

SZCZEPAN KOWALIK

KOŚCIÓŁ I OKUPACJA

Z WOJENNYCH DZIEJÓW
DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ
(1939–1945)



KOŚCIÓŁ I OKUPACJA

Z WOJENNYCH DZIEJÓW DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ
(1939–1945)

PRACE KATEDRY HISTORII XIX I XX WIEKU
WYDZIAŁU HISTORII I DZIEDZICTWA KULTUROWEGO
UNIwersytetu PapiEsKiego Jana Pawła II w Krakowie

NR 12

SZCZEPAN KOWALIK

KOŚCIÓŁ I OKUPACJA

Z WOJENNYCH DZIEJÓW DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ
(1939–1945)

UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE
WYDAWNICTWO NAUKOWE

KRAKÓW 2025

Recenzja wydawnicza
ks. dr Piotr Tylec, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Korekta
Tomasz Powyszyński

Publikacja dofinansowana z subwencji
dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0).



Copyright © 2025 by Szczepan Kowalik

ISBN 978-83-8370-101-1 (druk)
ISBN 978-83-8370-102-8 (online)

 <https://doi.org/10.15633/9788383701028>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10
+48 12 422 60 40, wydawnictwo@upjp2.edu.pl

<https://ksiegarnia.upjp2.edu.pl>

WSTĘP

Losy polskiego Kościoła w okresie II wojny światowej stanowią od lat przedmiot zainteresowania badaczy, co dało plon w postaci licznych tekstów o najróżniejszym charakterze¹. Daleko jest jednak do wyczerpania tematu i stworzenia pełnej syntezy tego zagadnienia. Przeszkód na drodze do tego celu jest jeszcze wiele, część z nich dotyczy charakterystycznych dla okresu okupacji deficytów źródłowych, część zaś wiąże się z wyborem odpowiedniej metody i ścieżki badawczej. Wiemy bowiem już sporo o stratach osobowych i materialnych, nadal jednak niewiele o życiu religijnym. Dysponujemy wiedzą na temat okupacyjnego ustawodawstwa dotyczącego spraw kościelnych, ale nie potrafimy zbyt wiele powiedzieć o codzienności księży czy ich zaangażowaniu w konspirację. Te i szereg innych zagadnień wymagają dalszych badań, niektóre zaś kwestie – nowego ujęcia, uwzględniającego w większym stopniu dorobek nauk społecznych.

Na ogólnym tle historiografii kościelnej dotyczącej okresu okupacji niemieckiej stan badań nad wojennymi dziejami diecezji sandomierskiej

1 Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983; J. Sziling, *Kościół chrześcijański w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Toruń 1988; *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982; *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992; *W matni. Kościół na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, red. B. Noszczak, Warszawa 2011. W pracach tych, w przypisach, znajdują się odniesienia do dotychczasowej literatury przedmiotu.

przedstawia się w sposób mało zadowalający. Jeszcze niedawno zamykał się w raptem kilku artykułach naukowych i biografiach księży, którzy zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych, a następnie zostali beatyfikowani jako męczennicy za wiarę². Można wręcz zaryzykować tezę, że gdyby nie owe procesy beatyfikacyjne, także i oni długo by jeszcze czekali na swoich biografów. Za pierwszy opis wydarzeń wojennych w interesującej nas diecezji należy uznać cykl wspomnień o księżach – ofiarach wojny, napisany przez sandomierskiego biskupa pomocniczego Franciszka Jopa i opublikowany na łamach „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”³. Jest to materiał tym cenniejszy, że jego autor dobrze znał opisywane postaci. Do niektórych nakreślonych tam sylwetek trudno byłoby nawet dziś cokolwiek istotnego dodać. Historia diecezji w latach wojny to jednak nie tylko portrety ofiar niemieckich zbrodni, lecz także – a może przede wszystkim – dzieje codziennych zmagania o przetrwanie. W wypadku Kościoła dochodzi do tego również nieustanna troska o depozyt wiary i jej przekazywanie, wyrażające się w publicznym sprawowaniu kultu. Tych zadań nie zdeaktualizował czas wojenny i one również są częścią tego obrazu, który historyk usiłuje odtworzyć na podstawie źródeł.

Niniejsza książka przedstawia wybrane zagadnienia z dziejów diecezji sandomierskiej w latach 1939–1945. Jest więc, w zamierzeniu autora, krokiem naprzód, zmierzającym do pełnej monografii. Wobec braku opracowań szczegółowych wielu zagadnień na taką monografię wypadnie jeszcze zapewne poczekać. Pragnieniem autora było, aby obecna

- 2 Na ten temat m.in. S. Makarewicz, *Mistrzowie wiary. Błogosławieni męczennicy radomscy z grona 108 męczenników za wiarę z okresu drugiej wojny światowej*, Sandomierz 2001 oraz odpowiednie hasła biograficzne opublikowane w pracy zbiorowej *Męczennicy za wiarę 1939–1945*, red. W. M. Moroz, A. Datko, Marki-Struga 1996, s. 174–207. Ostatnio także, chociaż wyłącznie na podstawie dotychczasowej literatury przedmiotu: T. Mierzwa, *Eksterminacja duchowieństwa diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, „Studia Sandomierskie” 29 (2022), s. 97–126.
- 3 F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas II wojny światowej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 41 (1948) nr 4, s. 140–147; nr 5, s. 196–201; nr 6, s. 243–260; 42 (1949) nr 1, s. 26–40; nr 2, s. 65–75; nr 3, s. 98–101; nr 4, s. 151–160; nr 5, s. 192–199.

książka choć częściowo wypełniła tę lukę i zainspirowała do dalszych badań. Dla piszącego te słowa inspiracją do podjęcia tego tematu był udział w konferencji naukowej dotyczącej strat wojennych, zorganizowanej w Sandomierzu 13 kwietnia 2024 r. Wygłoszony wówczas referat, opublikowany w rozszerzonej wersji w tomie pokonferencyjnym, był pierwszą próbą syntetycznego ujęcia historii diecezji sandomierskiej w latach wojny⁴. Okazało się wówczas, że zebrany materiał umożliwiał rozwinięcie niektórych zasygnalizowanych we wspomnianym referacie wątków. Rezultatem kontynuacji podjętych wówczas badań stały się kolejne publikacje i jest nim również prezentowana obecnie książka⁵.

Składa się ona z ośmiu rozdziałów dotyczących odrębnych zagadnień. W pierwszym z nich przedstawiono ogólną charakterystykę diecezji w latach wojny oraz struktury niemieckiego aparatu władzy, który w obszarze swoich działań miał, poza wieloma innymi, również sprawy kościelne. Drugi rozdział dotyczy trzech grup księży – kapłanów wojskowych, uczestników konspiracji zbrojnej oraz duchownych prześladowanych przez władze niemieckie, którzy trafili do więzień i obozów koncentracyjnych. W kolejnym rozdziale omówiono problem duszpasterstwa w warunkach okupacji. Poza kwestią dobrze już znaną, dotyczącą niemieckich ograniczeń w sprawowaniu kultu, przedstawiono również problemy mniej dotychczas przebadane, jak nauczanie religii i sprawy związane z sakramentem małżeństwa. W następnym rozdziale znalazły się zagadnienia życia codziennego duchowieństwa, w tym szczególnie kwestie dotyczące finansów. Kolejne dwa rozdziały zostały poświęcone skutkom niemieckiej polityki ludnościowej, które bezpośrednio dotknęły księży. Zostały tu omówione losy kapłanów wysiedlonych z ziem włączonych do Rzeszy, którzy znaleźli schronienie w diecezji sandomierskiej. Przedstawiono również niemal zupełnie zapomniane

4 S. Kowalik, *Diecezja sandomierska w latach II wojny światowej 1939–1945*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024, s. 61–143.

5 S. Kowalik, *Księża z ziem włączonych do Rzeszy i Związku Sowieckiego na wygnaniu w diecezji sandomierskiej w latach II wojny światowej*, „Res Historica” 59 (2025), s. 1663–1690.

wysiedlenia księży oraz ich parafian z miejscowości powiatu radomskiego przeznaczonych pod budowę poligonu dla Luftwaffe. Przedostatni rozdział dotyczy mało znanej kwestii zmiany wyznania w okresie okupacji niemieckiej. Podstawowe pytanie badawcze dotyczyło motywów towarzyszących takim decyzjom. Próbowano ustalić, czy miały one charakter religijny, czy też były inspirowane czynnikami zewnętrznymi. Wnioski wypływające z takiej analizy mają bowiem istotne znaczenie dla oceny stanu życia religijnego. Ostatni rozdział został poświęcony zagadnieniom szczegółowym, dotyczącym postaw duchowieństwa. Otwiera go kwestia postawy księży wobec zagłady Żydów, omówiona na podstawie dostępnych źródeł. Zamyka go zaś historia Bronisława Salomona, nawróconego przed wojną duchownego polskokatolickiego, współpracującego podczas okupacji z Niemcami i działającego na szkodę księży rzymskokatolickich. W aneksie opublikowano trzy teksty źródłowe. Są to zapisy kronikarskie i wspomnienia duchownych. Treściowo wiążą się z przebiegiem okupacji w Radomiu, największym mieście w ówczesnej diecezji sandomierskiej. Publikacja tych tekstów ma istotne znaczenie wobec niedostatku tego typu materiałów w odniesieniu do omawianej diecezji⁶.

Zawarte w niniejszej książce ustalenia zostały oparte przede wszystkim na materiałach archiwalnych. Główny ich zasób znajduje się w Archiwum Diecezji Sandomierskiej, przechowującym zebrane jeszcze podczas wojny w osobnych tomach akta z lat okupacji niemieckiej. Są to źródła pierwszorzędne dla odtworzenia przebiegu wydarzeń, panującej atmosfery i postaw księży. Oczywiście materiały te nie dają odpowiedzi na wszystkie pytania. Nie znajdziemy w nich np. informacji o związkach

6 W odróżnieniu od I wojny światowej, która znalazła znakomitych kronikarzy w duchownych diecezji sandomierskiej (chodzi zwłaszcza o dziennik ks. Józefa Rokosznego, opublikowany w znacznej części w 1998 r. oraz o niewydany wprawdzie drukiem, ale będący przedmiotem szczegółowych omówień pamiętnik ks. Jana Gajkowskiego), II wojna światowa nie miała równie wnikliwych obserwatorów. Najważniejszym dotychczas odnanionym i wydanym opisem wydarzeń, sporządzonym niemal „na gorąco”, jest dziennik ks. Dominika Ścisłały dotyczący przebiegu okupacji w Radomiu. D. Ścisłała, *Pamiętnik kapelana wojskowego i inne zapiski z lat 1914–1945*, oprac. S. Kowalik, Warszawa–Lublin 2020.

duchownych z konspiracją cywilną i zbrojną. Dane na ten temat pojawiają się dopiero w dokumentach powojennych i nielicznych wspomnieniach. Zachowana w aktach diecezjalnych oficjalna korespondencja z władzami okupacyjnymi, wobec zniszczenia archiwów niemieckich urzędów pod koniec wojny, ma kluczowe znaczenie dla odtworzenia różnych ograniczeń administracyjnych stawianych instytucjom kościelnym. Natomiast próba nakreślenia życia codziennego duchowieństwa w tamtych latach nie byłaby możliwa bez wykorzystania akt wizytacji kanonicznych i dziekańskich, zachowanych, jak można sądzić, w komplecie, i zawierających wiele szczegółowych oraz nader istotnych informacji, których nie sposób byłoby szukać gdzie indziej. Rzadko wykorzystywanym przez historyków okupacji źródłem są tzw. akta stanu wolnego, dotyczące postępowań prowadzonych przez kurię diecezjalną najczęściej na wnioski wdów i wdowców przed ponownym zawarciem związku małżeńskiego. Postępowanie takie zmierzało do stwierdzenia śmierci poprzedniego współmałżonka w przypadku braku odpowiednich dokumentów urzędowych. Zdarzało się to szczególnie podczas wojny, gdy skutek walk na froncie, przemieszczeń ludności, przesunięć granic, panującego terroru los wielu osób pozostawał nieznany. Postępowania te prowadzono bardzo dokładnie, a zebrane przy okazji informacje mają dzisiaj dużą wartość historyczną, dotyczą bowiem najróżniejszych spraw, nie tylko małżeńskich. Wiele też mówią o rzeczywistej kondycji religijnej osób, a nawet grup społecznych. Materiały te stały się w niniejszej książce źródłem wielu ustaleń. Pomocnicze znaczenie miały również inne akta wytworzone przez Kurię Diecezjalną w Sandomierzu, w tym akta osobowe duchownych. Wykorzystano też zasoby niektórych archiwów parafialnych, choć trzeba przyznać, że poza metrykami z lat okupacji, a gdzieś tam także kronikami parafialnymi, o różnej zresztą wartości, zachowało się niewiele materiałów z tego czasu⁷.

7 Na przykład w parafii Jedlnia (obecnie w diecezji radomskiej) zachował się interesujący zbiór rachunków z tego okresu. Jedną z najciekawszych kronik parafialnych dysponuje parafia św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Fragment dotyczący okupacji, spisany po wojnie przez proboszcza ks. Wacława Kosińskiego, został zamieszczony w aneksie do niniejszej książki. W wypadku tego

Źródła urzędowe istotne dla tematu to przede wszystkim akta jednostek administracji okupacyjnej (gubernatora dystryktu radomskiego), zachowane jedynie szczątkowo i przechowywane w Archiwum Państwowym w Radomiu, oraz akta powojennego wymiaru sprawiedliwości. Akta gubernatora, jakkolwiek ilościowo dość pokaźne, są w istocie rzeczy szczątkami znalezionymi w poszczególnych komórkach organizacyjnych urzędu po wojnie. Mimo to w zespole tym znajduje się wiele ważnych w kontekście tematu materiałów, odnoszących się przede wszystkim do nauczania religii w szkołach, zatrudniania katechetów, likwidacji bibliotek parafialnych. Dużą wartość poznawczą mają również akta personalne nauczycieli religii. Dla badania niemieckich represji wobec duchowieństwa duże znaczenie mają akta więzienia radomskiego, wykorzystane wcześniej przez Sebastiana Piątkowskiego⁸.

Kwerenda nie ujawniła natomiast wielu istotnych dla tematu materiałów w zachowanych częściowo aktach komendanta policji bezpieczeństwa dla dystryktu radomskiego, przechowywanych obecnie w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej. Chodziłoby zwłaszcza o akta śledztw dotyczących duchownych, jakie z pewnością prowadzono. Pewnym wyjątkiem są zachowane akta policji bezpieczeństwa dotyczące bernardynów z klasztoru w Radomiu: Karola Radzięty (w zakonie Rajmund) oraz Franciszka Czyża (w zakonie Anzelm), wywiezionych w 1942 r. do obozu w Auschwitz za pomoc w dezercji członkowi oddziału francuskich kolaborantów⁹.

Jak już wspomniano, okupacyjnymi dziejami diecezji sandomierskiej zajmowało się dotychczas niewielu autorów. Przede wszystkim ks. Bogdan Stanaszek w biografii biskupa sandomierskiego Jana Lorka,

typu źródeł ich wartość w dużym stopniu zależy od talentu obserwacyjnego i pisarskiego autorów.

- 8 Chodzi przede wszystkim o arkusze ewidencyjne więźniów, wśród nich także księży. S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945*, Lublin 2009, s. 98–101.
- 9 Zachowane akta zawierają protokoły przesłuchania zakonników w komendanturze obozu w Auschwitz, przeprowadzone na zlecenie komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Radomiu. Tematem przesłuchań była „działalność polityczna” obu duchownych. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), sygn. IPN GK 105/122, k. 5–24.

nakreślając tło jego działalności, przedstawił całościowy zarys tej problematyki na podstawie wykorzystanych po raz pierwszy w takim zakresie źródeł¹⁰. Życiem religijnym w diecezji sandomierskiej w ramach projektu, którego plonem był obszerny tom studiów zredagowany przez ks. Zygmunta Zielińskiego, zajął się ks. Andrzej Zapart. Niestety, mimo że autor mógł wówczas ustalić wiele szczegółów, rozmawiając z żyjącymi jeszcze świadkami, to skorzystał z tej możliwości jedynie w bardzo ograniczonym zakresie. Mimo zaledwie kilkunastu stron objętości tekst ks. Zaparta był długo jedną z podstawowych prac na ten temat¹¹. Zagadnieniem losów księży wysiedlonych przebywających podczas wojny w diecezji sandomierskiej zajmował się bp Walenty Wójcik¹². Kwestia strat wojennych była natomiast przedmiotem badań o. Pawła Mynarza¹³. Zajmował się nią również w dużo szerszym zakresie zespół kierowany przez ks. Piotra Tylca w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dotyczącego badania polskich strat wojennych. Efektem tych działań było opracowanie strat w 10 z 21 dekanatów ówczesnej diecezji sandomierskiej¹⁴.

Niniejsza książka mogła powstać dzięki pomocy pracowników archiwów i bibliotek, które udostępniły swoje zasoby. Słowa szczególnej wdzięczności zechcą przyjąć ks. dr Piotr Tylec oraz ks. Emil Hapak z Archiwum Diecezji Sandomierskiej, którzy podzielili się z autorem swoją znajomością cennych sandomierskich archiwaliów. Bez tego byłoby z pewnością o wiele trudniej poznać wojenną przeszłość diecezji sandomierskiej.

10 B. Stanaszek, *Usunąć biskupa! Władze PRL wobec ordynariusza diecezji sandomierskiej Jana Kantego Lorka*, Sandomierz 2004.

11 A. Zapart, *Diecezja sandomierska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską...*, s. 440–448.

12 W. Wójcik, *Księża wysiedleni w latach 1939–1945 przebywający na terenie diecezji sandomierskiej*, „*Studia Sandomierskie*” 6 (1990–1996), s. 567–576.

13 P. Mynarz, *Personalne i materialne straty diecezji sandomierskiej w latach wojny 1939–1945*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*, t. 3, red. F. Stopniak, Warszawa 1978, s. 104–149.

14 *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024.

1. ZNALEŻLIŚMY SIĘ W NOWYCH WARUNKACH... DIECEZJA SANDOMIERSKA W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

TERYTORIUM I LUDNOŚĆ

W latach II wojny światowej terytorium diecezji sandomierskiej znajdowało się w granicach Generalnego Gubernatorstwa, tworu administracyjnego utworzonego po zwycięstwie Niemiec nad Polską z części okupowanych ziem, których nie włączono do III Rzeszy. Dzięki swojemu położeniu geograficznemu w centrum kraju diecezja ta uniknęła więc losu, który już na początku wojny stał się udziałem innych kościelnych jednostek administracyjnych, czyli anektowania przez Niemcy, podziału terytorium czy włączenia do Związku Sowieckiego. Niestety te dotknęły diecezje położone na peryferiach państwa polskiego, pokonanego we wrześniu 1939 r. i podzielonego między agresorów.

Przynależność terytorialna diecezji sandomierskiej do Generalnego Gubernatorstwa, oprócz zachowania jej integralności, przyniosła jeszcze inne znaczące następstwa. Przede wszystkim umożliwiła zachowanie ciągłości organizacyjnej urzędów i struktur diecezjalnych oraz kadr duchowieństwa. Miało to ogromne znaczenie dla kontynuacji pracy duszpasterskiej, stanowiącej stały motyw działalności

Kościół, mimo zaistnienia nowych okoliczności wywołanych wojną. Oprócz tego przynależność do Generalnego Gubernatorstwa wiązała się z większą swobodą działalności Kościoła niż na terenach włączonych do Rzeszy, ponieważ niemiecka polityka w kwestii kościelnej wykazywała pewne zróżnicowanie, dyktowane aktualnymi celami wojennymi.

Granice diecezji sandomierskiej, uformowane w 1818 r. i ostatecznie ustalone w 1925 r. na mocy bulli papieża Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas*, która spowodowała wymianę kilku parafii z diecezją kielecką, pozostały w omawianym okresie niezmienione¹. Na wschodzie opierały się na rzece Wiśle, na północy zaś – na Pilicy. Diecezja sandomierska sąsiadowała z archidiecezją warszawską oraz diecezjami siedlecką, lubelską, przemyską, tarnowską, kielecką, częstochowską i łódzką. Spośród wymienionych sąsiednich diecezji w początkach wojny część terytorium wskutek włączenia do Rzeszy utraciła archidiecezja warszawska oraz diecezje kielecka i łódzka². Przed wojną całe terytorium diecezji sandomierskiej należało do województwa kieleckiego. W 1939 r. zaszyły w tym zakresie zmiany – po włączeniu powiatu opoczyńskiego i części koneckiego do województwa łódzkiego³. Podczas okupacji niemieckiej diecezja w całości znajdowała się w obrębie dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa.

Pod względem gospodarczym terytorium diecezji sandomierskiej miało głównie charakter rolniczy. Przed wojną ludność utrzymująca się z rolnictwa zdecydowanie dominowała w powiatach opoczyńskim, iłżeckim, kozienickim i radomskim (bez miasta Radomia)⁴. Najwięcej gospodarstw karłowatych (do 2 ha) występowało na omawianym terenie w powiatach koneckim, opoczyńskim i sandomierskim. Większe

- 1 W. Gałązka, *Kościelna przynależność obecnego terytorium diecezji sandomierskiej w ciągu wieków*, „Studia Sandomierskie” 6 (1990–1996), s. 493.
- 2 K. Śmigiel, *Niszczenie polskiej administracji kościelnej. Konfiskata majątku kościelnego*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2: 1764–1945, cz. 2: 1918–1945, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 131–132.
- 3 J. Swajdo, *Między Wisłą a Pilicą. Dzieje podziałów administracyjnych w regionie kielecko-radomskim do 1975 roku*, Kielce 2005, s. 42.
- 4 F. Barciński, *Geografia gospodarcza województwa kieleckiego*, Poznań 1931, s. 48.

gospodarstwa, o powierzchni od 5 do 10 ha, zabezpieczające byt właścicielom, były skupione w powiatach kozienickim, radomskim i opatowskim⁵. Generalnie rolnictwo było rozdrobnione, co przy wzroście populacji powodowało nadwyżkę siły roboczej. Największy odsetek ludności utrzymującej się z zatrudnienia w przemyśle występował w powiatach radomskim (grodzkim), koneckim i opatowskim. Dotyczyło to jednak głównie miast: Radomia, Ostrowca, Skarżyska-Kamiennej, Końskich. Od 1937 r., w związku z tworzeniem Centralnego Okręgu Przemysłowego, następował stopniowy rozwój niektórych ośrodków miejskich dzięki rozbudowie zakładów zbrojeniowych. Na terenie diecezji sandomierskiej takie fabryki znajdowały się w Radomiu, Starchowicach i Pionkach.

Sympatie polityczne ludności zamieszkującej teren diecezji, wyrażające się w okresie międzywojennym w preferencjach wyborczych, korelowały z poziomem religijności poszczególnych regionów. Ugrupowania radykalne, odwołujące się do resentymentów antyklerykalnych, uzyskiwały poparcie w rejonach uprzemysłowionych oraz w południowej części diecezji w powiatach sandomierskim, opatowskim i iłżeckim. Stronnictwa prawicowe, powołujące się na wartości chrześcijańskie, notowały natomiast poparcie na północy diecezji, w powiatach opoczyńskim, koneckim i radomskim⁶. Księża diecezjalni lokowali swoje sympatie po prawej stronie sceny politycznej, popierając ugrupowania katolicko-narodowe, zwłaszcza Stronnictwo Narodowe i Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Przy tym w pierwszym wypadku w latach trzydziestych nastąpiło pewne tąpnięcie w poparciu z powodu

5 R. Renz, *Liczebność i struktura wewnętrzna chłopów województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, „Almanach Historyczny” 18 (2016), s. 148–150.

6 B. Stanaszek, *Udział duchowieństwa katolickiego w kampanii wyborczej do parlamentu w 1922 roku w powiatach radomskim, koneckim i opoczyńskim*, „Almanach Historyczny” 23 (2021) z. 1, s. 207; idem, *Udział duchowieństwa katolickiego w kampanii wyborczej do parlamentu jesienią 1922 r. na terenie powiatów iłżeckiego, kozienickiego i opatowskiego*, w: *Wokół Kościoła i władzy. Studia dedykowane ks. prof. dr. hab. Zygmuntowi Zielińskiemu w 90 rocznicę urodzin*, red. R. Łatka, J. Wołczański, D. Zamiatała, Warszawa 2021, s. 172–183.

radykałizmu haseł programowych⁷. Niekiedy poparcie duchownych dla partii politycznych przejawiało się poprzez czynny udział w agitacji lub jej ułatwianie⁸. Z drugiej strony radykalizacja nastrojów społecznych w ośrodkach uprzemysłowionych w okresach spadku koniunktury gospodarczej przekładała się zazwyczaj na niechęć do duchowieństwa. Sprawiało to, że niektóre rejony diecezji były uznawane za szczególnie trudne do pracy duszpasterskiej.

Ludność zamieszkująca teren diecezji była zasadniczo jednolita wyznaniowo. Niemal 90 proc. mieszkańców stanowili katolicy, co w przededniu wojny przekładało się na ok. 1 mln wiernych. Spis ludności przeprowadzony w 1931 r. wykazał także obecność innych grup wyznaniowych, w tym ewangelików i Żydów. Pierwsi z wymienionych, stanowiący niewielki procent ogółu ludności, byli przeważnie Niemcami rolnikami (tzw. kolonistami), skupionymi w największym odsetku w niektórych wsiach powiatu kozienickiego, w pojedynczych miejscowościach powiatów iłżeckiego i radomskiego oraz oczywiście w Radomiu, który był największym ośrodkiem miejskim w diecezji sandomierskiej. Parafia ewangelicko-augsburska w Radomiu (z filiałami w Kozienicach i Jaworze) obejmowała swoim zasięgiem powiaty iłżecki, konecki, kozienicki, opatowski, radomski i sandomierski. Powiat opoczyński natomiast znajdował się w zasięgu parafii ewangelicko-augsburskiej w Tomaszowie Mazowieckim⁹. Najliczniejszą poza katolikami grupę wyznaniową na terenie diecezji sandomierskiej stanowili jednak Żydzi, zamieszkujący

7 B. Stanaszek, *Aktywność patriotyczna i sympatie polityczne duchowieństwa diecezji sandomierskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)*, w: *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M. B. Markowski, Kielce 2006, s. 54.

8 Szczególnie widoczne w niektórych rejonach diecezji było zaangażowanie księży po stronie Stronnictwa Narodowego. B. Stanaszek, *Władze państwowe wobec Kościoła rzymskokatolickiego w powiecie opatowskim w latach 1933–1939*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 122 (2024), s. 363–369.

9 S. Piątkowski, *Ludność niemiecka w województwie kieleckim w okresie międzywojennym (1918–1939). Szkic do portretu*, w: *Spółeczność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej. Studia i materiały*, red. J. Kłaczek, Radom 2009, s. 32–35. Według Jarosława Kłaczka parafia radomska, obejmująca większość interesującego nas terenu, liczyła u progu wojny ok. 6 tys.

w największym zagęszczeniu w powiatach radomskim i opatowskim, a więc na obszarach w miarę dobrze uprzemysłowionych. W jednym tylko powiecie typowo rolniczym – kozienickim – zanotowano niewielki wzrost liczebny tej społeczności. Żydzi przeważnie zajmowali się handlem i rzemiosłem, dlatego zamieszkiwali głównie w osadach i miastach¹⁰. Stosunek duchowieństwa do Żydów wynikał z ich dominującej pozycji w handlu i był przeważnie nacechowany niechęcią, choć nie stanowiło to reguły. Postrzeganie tej społeczności w kategoriach konkurencji gospodarczej i zagrożenia ekonomicznego mobilizowało księży do organizowania w parafiach spółdzielni i kas pożyczkowych, ale też stanowiło grunt do popierania bojkotu towarów żydowskich, propagowanego przez środowiska narodowe¹¹.

Pozostałe grupy wyznaniowe stanowiły niewielki procent ogółu ludności. Oprócz wyznawców prawosławia, których liczba po I wojnie światowej zmalała wskutek wycofania rosyjskiej administracji (np. parafia radomska liczyła w 1938 r. 262 wiernych), na terenie diecezji byli, głównie w powiatach iłżeckim i opatowskim, nieliczni zwolennicy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, utworzonego pod koniec XIX w. w Stanach Zjednoczonych i zaszczerpionego w kraju przez wracających zza oceanu reemigrantów¹². Placówki tego Kościoła, nieuznanego przez władze państwowe, powstawały w diecezji sandomierskiej w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. w związku z konfliktami miejscowych społeczności z duchownymi rzymskokatolickimi. Oprócz nich w diecezji sandomierskiej działał jeden zbór adwentystów (w Radomiu),

członków. J. Kłaczek, *Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Radomiu*, Toruń 2005, s. 60.

10 M. B. Markowski, *Udział ludności żydowskiej w rzemiośle i przemyśle województwa kieleckiego w latach 1918–1938*, „Rocznik Świętokrzyski” 16 (1989), s. 113.

11 B. Stanaszek, *Aktywność patriotyczna...*, s. 56.

12 E. Warchoła, *Spółeczno-religijne uwarunkowania rozwoju Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego na terenie diecezji sandomierskiej (1929–1951)*, Sandomierz 1998, s. 70–83; J. Antosiuk, *Radomskie prawosławie*, Radom 2004, s. 43; idem, *Sytuacja Parafii Prawosławnej w Radomiu podczas I wojny światowej i w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 43 (2009) z. 4, s. 113–122.

a w trudnych do precyzyjnego określenia ramach czasowych również niewielkie grupy wyznawców Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Notowano także, głównie w miejscowościach fabrycznych, aktywność sekty Badaczy Pisma Świętego.

ORGANIZACJA I USTRÓJ

Diecezja sandomierska w przededniu wojny liczyła 233 parafie w 20 dekanatach. Tabela przedstawia ich wykaz według stanu na 1 września 1939 r.¹³

Tab. 1. Sieć dekanalna i parafialna w diecezji sandomierskiej w 1939 r.

Dekanat	Parafie
iłżecki	Alojzów, Ciepiałów, Czerwona, Grabowiec, Iłża, Kazanów, Krzyżanowice, Mirzec, Rzecznów, Wielgie
jedliński	Białobrzegi, Błotnica, Boże, Goryń, Jankowice, Jasionna, Jedlińsk, Lisów, Stromiec, Wsola
konecki	Bliżyn, Borkowice, Chlewiska, Czarna, Gowarczów, Kazanów, Końskie, Krasna, Niekłań, Odrowąż, Ruski Bród, Szydłowiec, Wysoka
koprzywnicki	Chobrzany, Goźlice, Klimontów, Koprzywnica, Łoniów, Niekrasów, Olbierzowice, Osiek, Skotniki, Sulisławice, Wiązownica
kozienicki	Brzeźnica, Brzózka, Dobieszyn, Głowaczów, Grabów, Jedlnia, Kozienice, Magnuszew, Mniszew, Pionki, Rozniszew, Ryczywół, Sieciechów – Opactwo, Sieciechów – miasto, Świerże

13 Publikowane co roku schematyzmy diecezjalne zamieszczały w spisie parafii sandomierską katedrę pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny oraz kościół na Świętym Krzyżu w dekanacie słupeckim. W 1934 r. parafia została jednak przeniesiona z katedry do sandomierskiego kościoła św. Józefa. Kościół klasztorny na Świętym Krzyżu natomiast należał faktycznie do parafii w Nowej Słupi. Należy więc w tym miejscu sprostować podaną przez autora w innym tekście na podstawie schematyzmów liczbę 235 parafii funkcjonujących w diecezji sandomierskiej w przededniu wojny. S. Kowalik, *Diecezja sandomierska...*, s. 63–64.

1. ZNALEŹLIŚMY SIĘ W NOWYCH WARUNKACH...

Dekanat	Parafie
kunowski	Ćmielów, Denków, Krynki, Kunów, Momina, Mychów, Ostrowiec (pw. św. Michała Archanioła), Ostrowiec (pw. Najświętszego Serca Jezusowego), Ruda, Sarnówek, Szewna, Waśniów
opatowski	Gierczyce, Iwaniska, Malice, Modliborzyce, Mydlów, Opatów, Ptkanów, Ruszków, Strzyżowice, Włostów, Wszechświęte
opoczyński	Białaczów, Białobrzegi, Kraśnica, Kunice, Libiszów, Opoczno, Petrykozy, Smardzewice, Sołek, Studzianna
potworowski	Bukówno, Jarosławice, Kaszów, Kostrzyn, Mniszek, Potworów, Przytyk, Radzanów, Wieniawa, Wrzeszczów, Wrzos, Wyśmierzyce
radomski	Cerekiew, Jastrząb, Jastrzębia, Kowala, Kowalków, Kuczki, Odechów, Piotrowice, Radom (pw. św. Jana Chrzciciela), Radom (pw. Opieki NMP), Radom – Glinice (pw. Najświętszego Serca Jezusowego), Radom – Borki (pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus), Skaryszew, Wierzbica, Wolanów, Zakrzów
radoszycki	Czermno, Fałków, Lipa, Miedziera, Mnin, Pilczyca, Przedbórz, Radoszyce, Stanowiska, Żeleźnica
sandomierski	Daromin, Góry Wysokie, Jankowice, Kleczanów, Łukawa, Obrazów, Samborzec, Sandomierz (pw. św. Józefa), Sandomierz (pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła)
skrzynecki	Bieliny, Drzewica, Gielniów, Klwów, Łęgonice, Nieznamierowice, Odrzywoł, Przysucha, Rusinów, Sady, Skrzywno, Skrzyńsko, Smogorzów
słupski	Baćkowice, Bardo, Chybice, Grzegorzowice, Łągów, Piórków, Raków, Słupia Nowa, Szumsko, Zbelutka
solecki	Aleksandrów, Bałtów, Chotcza, Krępa, Lipsko, Pawłowice, Pętkowice, Sienno, Solec, Tarłów, Tymienica, Zemborzyn
staszowski	Beszowa, Bogoria, Kielczyna, Koniemłoty, Kotuszów, Kurozwęki, Połaniec, Rytwiany, Staszów, Strzegom, Szczecbrzus, Szczeglice, Wiśniowa
wąchocki	Kamienna (pw. św. Józefa, wcześniej: Bzin), Kamienna (pw. Najświętszego Serca Jezusowego), Parszów, Pawłów, Skarżysko, Starachowice (pw. Wszystkich Świętych), Suchedniów, Wąchock, Wierzbnik (pw. Trójcy Świętej)
zawichojski	Bidziny, Czyżów, Gliniany, Janików, Lasocin, Ożarów, Przybyśławice, Słupia Nadbrzeżna, Sobótka, Stodoły, Trójca, Wojciechowice, Zawichost

Dekanat	Parafie
zwoleński	Garbatka, Góra Puławska, Gródek, Janowiec, Jasieniec Solecki, Łągów Kozienicki, Oleksów, Policzna, Przyłęk, Sucha, Tczów, Wysokie Koło, Zwoleń
żarnowski	Bedlno, Błogie, Dąbrowa, Dąbrówka, Skotniki, Skórkowice, Sławno, Sulejów, Wielka Wola, Wójcin, Żarnów

Źródło: S. Kowalik, *Diecezja sandomierska...*, s. 64–65.

W okresie okupacji powstało sześć nowych parafii: w 1940 r. Nadolna w dekanacie koneckim, w 1941 r. Słupcza-Dwikozy w dekanacie sandomierskim oraz Niemirów w dekanacie staszowskim, w 1942 r. Studzianki w dekanacie kozienickim oraz Bardzice w dekanacie radomskim, a w 1944 r. Zajączków w dekanacie żarnowskim¹⁴. Planowano również utworzenie nowych parafii w Ostrowcu oraz w Jasieńcu, we wsi należącej do parafii Iłża. Zamiary te zrealizowano jednak dopiero po wojnie. Władze diecezji dokonały także zmiany granic niektórych parafii. Celem tych działań było usprawnienie duszpasterstwa poprzez skrócenie odległości między peryferiami a centrami tych podstawowych jednostek administracji kościelnej. Korekta granic dotyczyła też sieci dekanalnej wskutek utworzenia w 1941 r. nowego dekanatu szydłowieckiego. Znalazły się w jego obrębie parafie Szydłowiec, Chlewiska, Nadolna, Borkowice i Wysoka (z dekanatu koneckiego) oraz Jastrząb i Wierzbica (z dekanatu radomskiego)¹⁵. Innych zmian w strukturze terytorialnej diecezji w okresie okupacji nie przeprowadzono.

14 J. Lorek, *Dekret erekcyjny nowej parafii w Nadolnej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 8–9; idem, *Dekret w sprawie erekcji nowej parafii w Słupczy-Dwikozech*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 1, s. 8–9; idem, *Dekret w sprawie erekcji nowej parafii w Niemirowie*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 3, s. 27–28; *Utworzenie nowej parafii w Studziankach*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 11–12, s. 31; *Utworzenie nowej parafii w Bardzicach*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 11–12, s. 31; Archiwum Diecezji Sandomierskiej (dalej: ADS), Kuria Diecezjalna w Sandomierzu (dalej: KDwS), sygn. PR-410, s. 188–189.

15 J. Lorek, *Dekret w sprawie utworzenia nowego dekanatu w Szydłowcu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 17–18.

Zarząd nad diecezją, zarówno przed wojną, jak i w okresie okupacji, pełnił administrator apostolski bp Jan Lorek, który objął urząd w 1936 r., w następstwie sprzeciwu polskiego rządu wobec zgłoszonej przez Rzym kandydatury na tę stolicę biskupią. Konfliktu o obsadę biskupstwa sandomierskiego nie udało się rozwiązać aż do wybuchu wojny. Ostatecznie bp Lorek zarządzał diecezją przez ponad trzydzieści lat, stając się najdłużej urzędującym biskupem w całej jej historii. Funkcję biskupa pomocniczego w diecezji sandomierskiej natomiast pełnił od 1918 r. do śmierci w 1944 r. bp Paweł Kubicki. Od 1933 r. pozostawał jednak na uboczu życia diecezjalnego wskutek źle układającej się współpracy z ówczesnym ordynariuszem. Po objęciu stanowiska przez bp. Lorka nie został już zaangażowany do współudziału w zarządzaniu diecezją, zamieszkał w domu księży emerytów i poświęcił się pracy pisarskiej, biorąc okazjonalnie udział w kanonicznym wizytowaniu parafii.

W następstwie przedstawionych uwarunkowań bp Lorek administrował diecezją przy pomocy innych współpracowników z szeregów miejscowego duchowieństwa. Wyzначzył też w tajemnicy niektórych spośród nich już na początku wojny do zarządzania diecezją, gdyby sam nie mógł pełnić swojej funkcji z powodu uwięzienia, wygnania lub zesłania. Wśród wyznaczonych 6 listopada 1939 r. na taką okoliczność zastępców byli: wikariusz generalny ks. Antoni Kasprzycki, skarbnik kurii i oficjał sądu biskupiego ks. Józef Kawiński, radca kurii ks. Edward Górski oraz kanclerz ks. Franciszek Jop¹⁶. Wspomniana lista została rozszerzona 20 stycznia 1940 r. o duchownych spoza Sandomierza: proboszcza w Waśniowie w dekanacie kunowskim ks. Andrzeja Glibowskiego, proboszcza i dziekana radomskiego ks. Wacława Kosińskiego oraz proboszcza w Cerekwi w dekanacie radomskim ks. Adama Popkiewicza¹⁷.

Decyzja bp. Lorka o wyznaczeniu zastępców okazała się rzeczywiście dalekowzroczna, gdy latem 1944 r., wskutek przesunięcia frontu, część diecezji z Sandomierzem została odcięta od reszty znajdującej się nadal pod okupacją niemiecką. Wobec braku kontaktu z bp. Lorkiem jurysdykcję

16 ADS, KDwS, sygn. O-128/1, s. 414–415.

17 ADS, KDwS, sygn. O-128/1, s. 416–417.

nad tym terenem na mocy wcześniejszego upoważnienia objął ks. Andrzej Glibowski. Ponieważ jednak przez dwa miesiące zwlekał z uruchomieniem tej procedury, część spraw wymagających rozstrzygnięcia trafiła do drugiego na liście sukcesyjnej dziekana radomskiego ks. Wacława Kosińskiego¹⁸. Powołany do urzędu w takich okolicznościach ks. Glibowski administrował częścią diecezji aż do wycofania się Niemców. Korzystał w tym celu z kart pocztowych wysyłanych do parafii oficjalną pocztą¹⁹. W ramach posiadanych uprawnień dokonał kilku koniecznych zmian personalnych, wyznaczając wikariuszy i administratorów do opuszczonych placówek duszpasterskich. Po przejściu frontu i nawiązaniu kontaktu z Sandomierzem jego działania zostały autoryzowane przez bp. Lorka²⁰.

Tab. 2. Zmiany w obsadzie duchowieństwa dokonane przez ks. Andrzeja Glibowskiego

Nazwisko i imię	Nominacja
Polakowski Edward	Czasowy administrator parafii Drzewica
Orlik Stanisław	Wikariusz parafii Drzewica
Andrzejczak Walerian	Czasowy dziekan skrzynecki
Misiak Marian	Wikariusz ekonom w Czarnej
Paliński Michał	Wikariusz ekonom w Krasnej
Jaroszyński Jan	Wikariusz ekonom w Przytyku
Prügiel Antoni	Czasowy administrator parafii w Kaszowie
Trybulski Józef	Czasowy administrator parafii w Kraśnicy
Oktobrowicz Jan	Wikariusz w Wierzbniku

Źródło: ADS, KDwS, sygn. O-128/1, s. 441–443.

18 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 465.

19 ADS, KDwS, sygn. O-128/1, s. 440; O-251, k. 467–468. Listów w kopertach nie można było już wówczas wysyłać ze względu na wymagania cenzury wojennej.

20 ADS, KDwS, sygn. O-128/1, s. 438–445, 452.

Organem wykonawczym wspierającym biskupa w wykonywaniu urzędu była kuria diecezjalna, kierowana przez kanclerza, którym był od 1925 r. ks. Franciszek Jop, mianowany po wojnie biskupem pomocniczym²¹. Mimo że w omawianym okresie teoretycznie wyższą rangę miał wikariusz generalny ks. Antoni Kasprzycki, pełniący nawet funkcję administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej przed objęciem tego stanowiska przez bp. Lorka, to jednak źródła nie pozostawiają wątpliwości co do jego ograniczonego udziału w zarządzaniu diecezją. Rzeczywistym świadkiem niemal wszystkich decyzji bp. Lorka był ks. Franciszek Jop, redagujący prawie całość urzędowej i znaczną część jego osobistej korespondencji. Kanclerz dysponował w tym zakresie dużą samodzielnością, o czym świadczą niezwykle rzadkie poprawki i dopiski czynione przez bp. Lorka na przedstawianych mu do akceptacji koncepcjach pism. Dowodzi to wysokiej pozycji tego duchownego i potwierdza jego wpływ na bieg spraw urzędowych. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że głównym decydentem pozostawał bp Lorek.

Zgodnie z prawem kościelnym niektóre decyzje rządcy diecezji wymagały jednak konsultacji z Kapitułą Katedralną w Sandomierzu. Dotyczyło to części nominacji na urzędy, zaciągania zobowiązań finansowych, tworzenia i zmiany granic parafii, dzierżawy ziemi, zbywania i nabywania majątku. W 1939 r. w skład kapituły wchodziło czterech prałatów, ośmiu kanoników gremialnych, trzydziestu kanoników honorowych i jeden kanonik honorowy z diecezji łódzkiej²². W okresie okupacji w posiedzeniach brało udział najczęściej sześciu członków kapituły, pełniących równocześnie różne funkcje w kurii diecezjalnej i seminarium duchownym. W 1940 r. kapituła w ograniczonym składzie zebrała się 10 razy, w 1941 r. – 15, w 1942 r. – 14, w 1943 r. – 9, w 1944 r. (do chwili odcięcia Sandomierza przez linię frontu) – 4 razy²³.

21 W. Wójcik, *Konsystorz Jeneralny – Kuria Diecezjalna w Sandomierzu (1818–1968)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 61 (1968) nr 9–10, s. 213–231.

22 *Spis duchowieństwa i parafii diecezji sandomierskiej 1940*, Sandomierz [1939], s. 8–11.

23 Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu (dalej: BDS), Zespół akt Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu (dalej: AKKKS), sygn. 279, s. 118–152.

Kolejną centralną instytucją diecezjalną funkcjonującą w latach wojny było Seminarium Duchowne w Sandomierzu. To różniło tę uczelnię od zlikwidowanych przez Niemców seminariów w diecezjach na terenach włączonych do Rzeszy. Na mocy rozporządzenia generalnego gubernatora z listopada 1940 r. miały również zostać rozwiązane wszystkie seminaria duchowne w Generalnym Gubernatorstwie, oprócz krakowskiego i sandomierskiego. W odpowiedzi na to żądanie biskupi zwołani przez metropolitę krakowskiego Adama Sapiechę uchwalili protest, przedłożony władzom niemieckim przez biskupa częstochowskiego Teodora Kubinę oraz bp. Lorka. Później rząd Generalnego Gubernatorstwa odstąpił od planu zamknięcia seminariów duchownych, zabronił jednak przyjmowania do nich nowych kandydatów. Mimo ponawiania petycji w tej sprawie przez biskupów władze niemieckie nie zmieniły decyzji. W praktyce więc seminaria kontynuowały kształcenie przyjętych wcześniej alumnów oraz kleryków wysiedlonych do Generalnego Gubernatorstwa z diecezji znajdujących się na terenach włączonych do Rzeszy. Rzadkie były próby ominięcia tego zakazu, czego przykładem było przyjęcie przez rektora seminarium częstochowskiego w 1941 r. pięciu nowych kandydatów do kapłaństwa od razu na drugi rok studiów²⁴. Niemieckie zarządzenia spowodowały sukcesywny spadek liczby alumnów we wszystkich seminariach duchownych, także w Sandomierzu. O ile w 1939 r. było ich 70, o tyle w 1944 r. już tylko 27 (liczby te odnoszą się wyłącznie do alumnów pochodzących z diecezji sandomierskiej, w tym samym czasie bowiem w seminarium studiowali również klerycy z innych diecezji)²⁵. W Sandomierzu rektorem seminarium duchownego był w omawianym okresie ks. Adam Szymański.

Ważną rolę w latach okupacji niemieckiej odgrywała również działająca nadal drukarnia diecezjalna, funkcjonująca pod nazwą Diecezjalnego Zakładu Graficzno-Drukarskiego w Sandomierzu. Jego nakładem ukazywało się pod kontrolą niemieckiej cenzury urzędowe pismo kurii diecezjalnej – „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, prenumerowane przez

24 C. Tomczyk, *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945* („Studia z Historii Kościoła w Polsce”, t. 4), Warszawa 1978, s. 477–484.

25 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 843.

księży i parafie. Jedynie jeszcze kuria kielecka dysponowała podobnym przywilejem druku czasopisma urzędowego²⁶. Głównym celem periodyku w tym okresie było przede wszystkim przekazywanie duchownym zarządzeń władz kościelnych. „Kronika Diecezji Sandomierskiej” ukazywała się nieregularnie w ograniczonej objętości do końca 1942 r. Oficjalnie została zawieszona 1 stycznia 1943 r. z powodu oszczędzania papieru²⁷. Ogółem ukazało się w okresie okupacji niemieckiej 11 zeszytów. Na żądanie władz niemieckich pismo było przesyłane w dwóch egzemplarzach do Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego oraz do placówki zamiejscowej policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (Sipo i SD) w Ostrowcu²⁸. Po zawieszeniu periodyku kuria diecezjalna wykorzystywała w celu rozpowszechniania swoich zarządzeń i ogłoszeń pisane na maszynie i odbijane na powielaczu okólniki, które były kolportowane wśród księży przez dziekanów. Było to narzędzie stosowane przez władze diecezjalne już wcześniej w celu komunikowania spraw nagłych lub niekwalifikujących się do publikacji w czasopiśmie. Oprócz kroniki diecezjalnej ukazywał się również raz w roku schematyzm, czyli urzędowy spis duchowieństwa i parafii, pełniący funkcję swoistego informatora personalnego, oraz kalendarz liturgiczny, niezbędny do celebracji obchodów roku kościelnego. Z powodu reglamentacji papieru oraz zakazu władz okupacyjnych właściwie nie drukowano już książek. Jednym z nielicznych wyjątków był potajemny druk złożonego w drukarni w 1939 r. tomu dzieła historycznego bp. Pawła Kubickiego, poświęconego duchownym represjonowanym w okresie niewoli narodowej. Książki nie zdołano już jednak oprawić i rozprowadzano ją w formie luźnych składek²⁹. Mimo tych ograniczeń działalność drukarni

26 J. Sziling, *Kościoły chrześcijańskie w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Toruń 1988, s. 135.

27 *Od Redakcji*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 11–12, s. 32.

28 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 249, 318–319.

29 P. Tylec, *Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu 1919–2019*, Sandomierz [2019], s. 52–53. Wspomniane dzieło bp. Pawła Kubickiego to *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915*, wielotomowa publikacja wydawana od 1933 r. nakładem autora. Ks. Ludwik Grzebień w bibliografii prac bp. Kubickiego podaje, że druk wzmiankowanego tomu

diecezjalnej była – zwłaszcza w kontekście likwidacji polskich wydawnictw przez władze okupacyjne – pewnym ewenementem. Rozumiały to również władze polskiego podziemia, uznając zgodę na posiadanie własnej drukarni diecezjalnej za przejaw koncesji ze strony Niemców za cenę lojalności³⁰.

Według stanu z 1 września 1939 r. do diecezji sandomierskiej należało 484 księży³¹. Zdecydowana większość z nich (ponad 70 proc.) pracowała w parafiach jako proboszczowie i wikariusze, duża część (ponad 13 proc.) jako prefekci etatowi (nauczyciele religii) w szkołach powszechnych i średnich, nieliczni jako pracownicy instytucji diecezjalnych oraz kapelani, w tej liczbie mieścili się również emeryci i księża przebywający poza diecezją. Średnio na jednego kapłana przypadało 2132 wiernych. W okresie dwudziestolecia międzywojennego rocznie umierało średnio siedmiu księży. Posługę duszpasterską w diecezji pełnili również za zgodą biskupa duchowni niemający do niej inkardynacji, jak np. ks. Józef Kaing-Ba, Chińczyk ze Zgromadzenia Księżów Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, pełniący od lutego 1939 r. do stycznia 1941 r. funkcję kapelana szpitalnego w Kozienicach³². Ogólnie rzecz biorąc, kadry duchowieństwa wystarczały do prowadzenia duszpasterstwa, a trzeba pamiętać, że w okresie okupacji zasiłała je dodatkowo pewna liczba księży przesiedlonych do Generalnego Gubernatorstwa z ziem polskich włączonych do Rzeszy.

Instrumentem nadzoru władzy duchownej nad pracą duszpasterską księży były wizytacje kanoniczne i dziekańskie. Te pierwsze, prowadzone

przerwano w 1940 r. na stronie 304. L. Grzebień, *Kubicki Paweł Franciszek*, w: *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, t. 6, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 250.

30 *Bóg i Jego polska owczarnia w dokumentach 1939–1945*, wstęp i wybór K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 2009, s. 246–247.

31 B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999, s. 54. Według innych danych liczyła 478 księży w 1939 r. Są to jednak najprawdopodobniej dane z początku roku. *Kościół katolicki w Polsce 1918–1990. Rocznik statystyczny*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, Warszawa 1991, s. 129.

32 Duchowny otrzymał dekret biskupa wstrzymujący jurysdykcję do sprawowania sakramentów i nakazujący opuszczenie diecezji sandomierskiej. B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji...*, s. 63.

przez biskupa w systemie ciągłym, odbywały się w parafiach przeważnie w okresie wiosenno-letnim ze względu na łatwiejszą komunikację. Drugie zaś należały do obowiązków dziekanów poszczególnych dekanatów³³. Wizytacje kanoniczne nie zostały przerwane podczas wojny, odbywały się co roku aż do lipca 1944 r.³⁴ Zmienił się jednak ich program, zrezygnowano bowiem na polecenie biskupa ze względu na okoliczności wojenne z uroczystych powitań, procesji i banderii konnych. Skrócono je również do jednego dnia, czasem nawet kilku godzin, a zdarzało się również, że przeprowadzano je bez udziału wiernych. Zaplanowane wcześniej wizytacje niekiedy odwoływano. Na przykład we wrześniu 1941 r. odwołano wizytacje z powodu problemów z nabyciem benzyny do samochodu, którym biskup przemieszczał się po diecezji³⁵. Wobec stałego deficytu paliwa w sprzedaży zaczęto wykorzystywać do wyjazdów w teren konie, a tam, gdzie były odpowiednie połączenia, również transport kolejowy³⁶. Raz nawet planowano podróż do wizytowanej parafii parostatkiem po Wiśle³⁷. Oprócz trudności komunikacyjnych niekiedy powodem odwołania wizytacji była też epidemia tyfusu³⁸. Należy jednak zaznaczyć, że bp Lorek rezygnował z obowiązku wizytowania parafii jedynie w ostateczności i niechętnie godził się spełnić kierowane do niego z różnych przyczyn prośby księży o odłożenie zaplanowanych przyjazdów. Wizytacje ujawniały bowiem, oprócz pozytywnych przejawów działalności duszpasterskiej, społecznej i gospodarczej duchownych, również ich zaniedbania w tych samych dziedzinach. Przykładem mogą być efekty wizytacji w parafii Raków w dekanacie słupskim (powiat opatowski), przeprowadzonej przez bp. Lorka 23 lipca 1940 r. W poprzednich miesiącach miejscowość tę nawiedziła klęska pożaru (ok. 70 zagród spłonęło od iskry z parowozu). Spłonęły również wszystkie plebańskie

33 J. Lorek, *W sprawie wizytacji dziekańskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 12.

34 ADS, KDwS, sygn. B-26, s. 128.

35 ADS, KDwS, sygn. W-5, s. 703.

36 ADS, KDwS, sygn. W-6, s. 170, 178.

37 ADS, KDwS, sygn. W-6, s. 1, 7. Podróż parostatkiem odwołano ze względu na niepewność tej formy transportu.

38 ADS, KDwS, sygn. W-6, s. 14.

zabudowania gospodarcze. Wprawdzie zniszczeniami można było usprawiedliwić wiele nieprawidłowości, ale nie te, które dostrzegł biskup. Dopatrzył się bowiem nieuporządkowanej przybudówki za ołtarzem (sterczały w niej resztki konfesjonálu). Polecił usunąć znad zakrystii złożone tam siano lub suszony tatarak. Biskupa zszokował szczególnie widok figury Matki Bożej obnoszonej jako feretron na procesji, przybranej dziwnie we współczesną różową sukienkę. Polecił usunąć ozdobę albo nie nosić figury jako feretron. Poważne zaniedbania ujawniono w kancelarii parafialnej, nie było np. książki stypendiów mszalnych. Braki wykazano również w aktach stanu cywilnego (unikat z 1939 r. nie był jeszcze ukończony, duplikat z tego roku nienapisany, akta zaś z 1940 r. w ogóle niezaczone). Biskup dał proboszczowi dwa miesiące na poprawę. Obraz tych nieprawidłowości dopełniały widoczne skutki zaniedbań duszpasterskich, w tym mała frekwencja wiernych do komunii oraz absencja u spowiedzi wielkanocnej³⁹. Opisana w protokole wizytacyjnym sytuacja nie była wcale odosobniona.

Dziekani kontrolowali podczas swoich wizytacji stan kościoła, zakrystii, budynków parafialnych, cmentarzy, pracę duszpasterską i kancelaryjną księży, wzajemne stosunki duchownych i życie na plebanii. Wypełniali w tym celu obszerne formularze zawierające szereg szczegółowych pytań odnoszących się do tych kwestii. Niektórzy z dziekanów traktowali tę procedurę z powagą, wypełniając rubryki szczegółowymi informacjami, inni czynili to nieco bardziej ogólnie, a jeszcze inni uznawali ją za uciążliwy obowiązek. W warunkach wojennych niektórzy dziekani chcieli się zwolnić od tego zadania⁴⁰. Zdarzyły się również wypadki przekazania przez dziekanów z Iłży i Zwolenia formularzy wizytacyjnych proboszczom do samodzielnego wypełnienia. Biskup w liście z 24 października 1940 r. surowo potępił takie praktyki⁴¹. Informacje pochodzące z protokołów były analizowane w kurii diecezjalnej, stanowiąc niejednokrotnie podstawę do podejmowanych interwencji. Działo się tak najczęściej w przypadku ujawnienia dużej

39 ADS, KDwS, sygn. W-5, s. 559.

40 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 121–122.

41 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 120.

absencji wiernych u spowiedzi wielkanocnej lub uznania wieku służby żeńskiej przebywającej na plebanii za nieodpowiedni.

Zważywszy na okoliczności wojenne, administracja diecezjalna okazała podczas okupacji nadzwyczajną skuteczność działania, głównie dzięki determinacji i autorytetowi osób biorących udział w wykonywaniu decyzji władzy kościelnej. Świadczyło to o wytrzymałości jej struktur, odpornych w dużym stopniu na wpływ charakterystycznej dla okresu wojny erozji systemu wartości. Sprawdzan ten nie przebiegł jednak bezkosztowo, a ceną za trwanie instytucji były konkretne ofiary, cierpienia i straty.

GŁÓWNE PROBLEMY I WYZWANIA

Wynik wojny we wrześniu 1939 r. był dla duchowieństwa zaskoczeniem, nie liczone się bowiem z aż tak druzgocącą klęską, do tego poniesioną w tak ekspresywnym tempie. Kościół nie był na taką ewentualność przygotowany. Nawet w specjalnej instrukcji „Na wypadek wojny”, zawierającej wskazówki dotyczące przyszłego konfliktu zbrojnego, przewidywano jedynie czasowe zajęcie części terytorium państwa przez wroga⁴². W planach skupiono się na zabezpieczeniu cennych dóbr kultury i zabytków piśmiennictwa przed ogniem i grabieżą, przewidziano nawet uprzednie zniszczenie tajnego archiwum, aby nie wpadło w niepowołane ręce podczas walk lub po ich zakończeniu, nikt jednak nie liczył się z taką

42 Wspomniana instrukcja, znajdująca się w aktach Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu z lat okupacji niemieckiej, zawiera w 41 punktach zebranych w 5 działach (I. Księża Biskupi, II. Duchowieństwo świeckie i zakonne, III. Seminarium duchowne, IV. Sprawy majątkowe, V. Pod ewentualną nieprzyjacielską okupacją) zalecenia dotyczące postępowania duchowieństwa podczas wojny. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 1–4. Część tych wskazań została powtórzona w odezwie do duchowieństwa diecezji sandomierskiej wydanej przez bp. Lorka w przededniu wojny, 31 sierpnia 1939 r. Wśród tych wskazań był zakaz opuszczania przez księży swoich stanowisk, „nawet w wypadku, czego Boże broń, wkroczenia nieprzyjaciela”. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 5.

katastrofą, do jakiej ostatecznie doszło⁴³. Nie zdawano sobie również sprawy, pamiętając I wojnę światową, z brutalności, do jakiej byli zdolni okupanci. Niemcy bardzo szybko jednak pozbawili księży ich mylnych wyobrażeń. Pierwszą ofiarą śmiertelną spośród duchowieństwa diecezji sandomierskiej został ks. Józef Witkowski, proboszcz w Kiełczynie w dekanacie staszowskim, powołany jako kapelan rezerwy do Przemyśla, który zginął 4 września 1939 r. podczas bombardowania dworca kolejowego w Sandomierzu⁴⁴. Pięć dni później do listy ofiar wojny dołączył proboszcz z Drzewicy i dziekan dekanatu skrzyneckiego ks. Stanisław Klimecki. Poprzedniego dnia Niemcy zastali na plebanii duchownego z diecezji łódzkiej ks. Antoniego Dalecińskiego, który trafił do Drzewicy z wycofującą się ludnością. Uznali go za szpiega i zastrzelili, następnego zaś dnia postąpili tak samo z ks. Klimeckim, który udzielił mu schronienia na plebanii⁴⁵. W porównaniu jednak z tym, co działo się na zachodzie i północy Polski, bilans ofiar wśród księży diecezji sandomierskiej w początkach wojny nie był z pewnością przerażający. Również straty materialne zamykały się w znośnych granicach. W trakcie walk wrześniowych zostało uszkodzonych ok. 10 kościołów⁴⁶. Szczęśliwie zniszczenia ograniczały się zazwyczaj do pokryć dachowych i szyb okiennych. Ocalenie monumentalnego kościoła Opieki NMP w Radomiu, położonego blisko bombardowanego dworca, było podobno wynikiem starań niemieckich pilotów⁴⁷. Część strat, zwłaszcza w wyposażeniu kościelnym,

43 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 3-4.

44 F. Jop [X. F. J.], *Śp. Ks. Witkowski Józef*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1-4, s. 15-16.

45 F. Jop [X. F. J.], *Śp. Ks. Klimecki Stanisław*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1-4, s. 14-15. Datę śmierci ks. Dalecińskiego, prefekta w Ozorkowie – 8 września – podaje F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas II wojny światowej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 41 (1948) nr 4, s. 142-143, natomiast M. Budziarek, *Katedra przy Adolf Hitlerstrasse. Z dziejów Kościoła katolickiego w Łodzi 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 98, 128 – umieszcza to wydarzenie 9 września 1939 r.

46 P. Tylec, *Wstęp*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024, s. 11.

47 Tak po wojnie stwierdził uczestnik nalotów, Johann Beck, który służył w Luftwaffe. J. Kutkowski, *Kościół blisko dworca*, „Miesięcznik Prowincjonalny”

spowodowali polscy jeńcy przetrzymywani w kościołach. Zdarzyło się nawet, że rozpalili oni sobie w świątyni ognisko⁴⁸. W podobny sposób radzili sobie jeńcy przetrzymywani koło kościoła w Bidzinach, którzy zniszczyli całkowicie płot, rozpalając ze sztachet kilkanaście ognisk⁴⁹.

Postawa Niemców wobec księży w pierwszych tygodniach okupacji, w okresie zarządu wojskowego, zależała w dużej mierze od pochodzenia i wyznania żołnierzy oraz ich dowódców. Pod tym względem w wyjątkowo korzystnej sytuacji znalazł się proboszcz z Szydłowca ks. Jan Węgliński. W jego parafii stacjonował batalion Wehrmachtu z katolickiej Bawarii. Proboszcz był zaskoczony przyjazną postawą Niemców. Jak pisał w grudniu 1939 r. do kanclerza kurii diecezjalnej: „Ogromna większość to ludzie bardzo pobożni. Do kościoła ogromnie przykładnie chodzą z książeczkami, z rozważaniami, pieśni śpiewają po niemiecku”⁵⁰. Zgodnie ze zwyczajem praktykowanym w ojczystych stronach Niemcy przychodzili do proboszcza na pogawędkę. Wśród nich byli rzemieślnicy, którzy naprawili organy kościelne. Znacznie zwiększyła się w tym czasie ofiarność na tacę. Bezprecedensowe było jednak przede wszystkim pozwolenie na urządzenie w parafii obchodów święta narodowego 11 listopada. Sytuacja zmieniła się, gdy Bawarczycy zostali wycofani z Szydłowca, a kontrolę nad terenem przejęła od wojska niemiecka policja, stosująca metody terroru.

Władze niemieckie, po opanowaniu kraju, zażądały od bp. Jana Lorka wydania odezwę wzywającej wiernych do zachowania spokoju. Pośród zachęt do zdwojonej pracy, zebrania płodów rolnych z pól oraz słów potępienia dla powszechnej plagi kradzieży, znalazła się w odezwie z 2 października 1939 r. również żądana przez Niemców przestroga przed

2010 nr 1, s. 31–32. Przebieg nalotów opisał ich świadek, przebywający na plebanii w Radomiu podczas walk senator RP ks. Ferdynand Machay z Krakowa. F. Machay, *Z przeżyć wojennych* (31 VIII 1939–8 IX 1939), „Więź” 1 (1958) nr 7, s. 61–78. Część tych wspomnień przedrukował tygodnik „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 52, s. 26; 1959 nr 1–2, s. 13; nr 3, s. 10; nr 4, s. 14; nr 6, s. 14.

48 D. Ścisłała, *Pamiętnik kapelana...*, s. 353.

49 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 42.

50 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 64.

wszczynaniem niepokojów społecznych. „Znaleźliśmy się w nowych warunkach – pisał biskup. – Wszelkie zarządzenia władz cywilnych jak i wojskowych należy spełniać ze spokojem, mając na uwadze, że tylko w ten sposób może być przywrócony ład i porządek, a ludność uchroniona przed przykrymi następstwami”⁵¹. Treść wystąpienia była w dużym stopniu wynikiem żądań niemieckiej cenzury⁵². Wolno przypuszczać, że bp Lorek nie zdawał sobie wówczas jeszcze sprawy z prawdziwego charakteru niemieckiej polityki i świadomość jej rzeczywistych celów docierała do niego stopniowo przez kilka następnych miesięcy. Chociaż pochodził ze Śląska Opolskiego, z terenów znajdujących się w granicach Rzeszy, uczył się w niemieckim gimnazjum, brał udział w akcji plebiscytowej po stronie polskiej, a więc znał dobrze niemieckie realia, zupełnie nie rozumiał zmian, jakie zaszły w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy. Przełomowym momentem w dojrzewaniu do tej świadomości były dopiero represje wobec ludności wspierającej oddział mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, który nie złożył broni we wrześniu 1939 r. i operował w lasach na terenie diecezji sandomierskiej.

Wiosną 1940 r. Niemcy przeprowadzili krwawe pacyfikacje kilkudziesięciu wsi pod pretekstem walki z „Hubalem”. Symbolem ich okrucieństwa stał się los wsi Skłoby, w której 11 kwietnia 1940 r. zamordowali 265 mieszkańców, wypędzili z domów pozostałą ludność i spalili 400 zagród. Masakra w Skłobach pozbawiła podstaw egzystencji nowo powstałą parafię w Nadolnej, do której należała zniszczona miejscowość⁵³. Bulwersujące wiadomości o tragedii i jej następstwach docierały do karii we wstrząsających relacjach nadsyłanych przez dziekana dekanatu

51 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 1.

52 Tekst odezwy został przed rozesłaniem do księży sprawdzony przez przedstawicieli niemieckich władz: komisarycznego landrata (starostę) w Sandomierzu Egena oraz gubernatora dystryktu radomskiego Lascha, którzy wniesli do niego swoje poprawki. Wykreślili np. zdanie: „Pogrążeni w smutku, znaleźliśmy się nagle w innych warunkach, w innym otoczeniu”, co dokumentuje zachowany maszynopis. ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 9–10.

53 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 21–23. Szeroko niemieckie represje na podstawie akt z powojennych śledztw omawiają T. Domański, A. Jankowski, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, Kielce 2011.

koneckiego ks. Kazimierza Sykulskiego, który rozpoczął akcję pomocy ocalałej ludności, koczującej w prymitywnych szałasach⁵⁴. Strach sparaliżował jednak większość księży w okolicznych parafiach i nie było łatwo podejmować skutecznych działań. W liście z 6 maja 1940 r. ks. Sykulski pisał o tym następująco: „Wasza Ekscelencjo! Nie jest rzeczą łatwą wykonać polecenie Waszej Ekscelencji i zdać sprawozdanie z represji jakie miały miejsce w powiecie tutejszym. Przede wszystkim niemożliwe jest porozumienie się z księżmi proboszczami, którzy są tak zestrachani, że żaden się nie śmie pokazać w Końskich, a dla mnie jest wielka trudność dostać się do parafii w dekanacie, gdyż prawie wszystkie konie zostały zabrane i nie sposób gdzieś wyjechać. U nas najem jednego konia na dzień kosztuje około 100 zł – i tak trudno go zdobyć. [...] Obliczamy, że około 600 osób (mężczyzn) zostało pozbawionych życia. Ludzi żywcem zakopywano, rzucając na nich do dołów granaty. To był sądny dzień i nie możemy się po tym wszystkim uspokoić. Ludzie obłądu podostawali i wszyscy są tak przerażeni, że nie można z nimi gadać. [...] Trudno sobie wyobrazić, aby w tym wieku mogła ludzkość dojść do takich metod i tak barbarzyńskich sposobów postępowania”⁵⁵. Dowodem wspomnianego wyżej braku orientacji bp. Lorka w metodach działań Niemców było zadane przez niego ks. Sykulskiemu pytanie o los dwóch ukrywających się księży zaangażowanych w pomoc „Hubalowi”, na które dziekan konecki odpowiedział następująco: „Zdziwiło mnie zapytanie Waszej Ekscelencji, czy ks. F. [Piotr Figurski, proboszcz w Krasnej] i ks. Pt. [Edward Ptaszyński, proboszcz w Ruskim Brodzie] nie powrócili. Przecież oni nie mogą powrócić, bo ciągle się o nich ktoś dowiaduje i z chwilą zjawienia się ich natychmiast zostaną uwięzieni itd.”⁵⁶. Reakcją bp. Lorka na otrzymane informacje była osobista interwencja u gubernatora dystryktu radomskiego, do którego wniósł prośbę o przydział żywności oraz drewna z przeznaczeniem na odbudowę domów dla ludności ze spalonych wsi. Prosił również dla siebie o pozwolenie na zakup dla poszkodowanych obuwia, odzieży i bielizny. Skierował też prośbę

54 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 21v.

55 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 43–44.

56 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 44.

do towarzystwa ubezpieczeniowego o przyznanie pokrzywdzonym odszkodowań⁵⁷. W odezwie wydanej na początku kwietnia 1940 r., czyli w czasie zaciskania przez Niemców pętli okrażenia wokół oddziału „Hubala”, bp Lorek przestrzegał wiernych przed konsekwencjami nieroztropnych działań, pisząc: „strzeżcie się wszelkich nierozważnych poczynañ, któreby narazić mogły kraj na większą jeszcze biedę, a utrapiony naród popchnąć by mogły w nowe nieszczęścia”⁵⁸.

Mimo wrażenia, jakie na biskupie wywarły pacyfikacje hubalowskie, ukazujące w pełni brutalność okupantów i prymat siły przed prawem, udało się im wmanewrować go w sprawę, którą po wojnie wykorzystano do stworzenia jego czarnej legendy. Mowa tu o wydaniu przez bp. Lorka odezwy do wiernych zachęcającej ich do dobrowolnego zgłaszania się na roboty do Rzeszy. Odezwa stała się później dowodem jego rzekomej uległości wobec Niemców. W sprawie werbunku zwrócił się zarówno do bp. Lorka, jak i do pozostałych rządców diecezji kierownik Wydziału Spraw Kościelnych w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa Hans Adolf Wilden w piśmie z 27 marca 1940 r. Powodem interwencji były trudności z angażowaniem robotników i konieczność stosowania przymusu. Pismo zawierało sugestię, że Niemcy woleliby przyjmować dobrowolne zgłoszenia do pracy. Autor listu kokietował biskupów możliwością objęcia robotników wysłanych do Rzeszy opieką duszpasterską. Na końcu zaś stawiał tezę mówiącą o stwierdzonych przypadkach odwodzenia przez księży kandydatów od wyjazdu⁵⁹. Wszystko to było zręcznie skonstruowaną pułapką, którą władze wykorzystały propagandowo, nie mając zamiaru zrealizować przedstawionych obietnic. Analizowano już wszechstronnie możliwe powody, dla których bp Lorek zdecydował się spełnić życzenie Niemców⁶⁰. Wydaje się, że liczył na zaniechanie w ten sposób łapanek urządzanych przed kościołami w niedziele, służących do pozyskiwania

57 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 17, 19.

58 J. Lorek, *List pasterski Ks. Biskupa Administratora Apostolskiego do katolików diecezji sandomierskiej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1-4, s. 6.

59 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 34-36.

60 B. Stanaszek, *Usunąć biskupa!...*, s. 26-29.

robotników przymusowych. Najpierw więc kazał księżom w odezwie z 6 kwietnia 1940 r., opublikowanej w „Kronice Diecezji Sandomierskiej”, nie utrudniać dobrowolnych wyjazdów parafian i podtrzymywać z nimi kontakt, „zachęcając ich do oszczędności, zachowania wiary i dobrych obyczajów na obczyźnie”⁶¹. Następnie zaś 12 maja 1940 r. wydał odezwę, na której zależało Niemcom. Poinformował w niej wiernych o swoich staraniach o zaniechanie przymusowego werbunku robotników. Ponadto zachęcił bezrobotnych do dobrowolnego zgłaszania się do pracy. Swoją zachętę poparł obietnicą władz niemieckich mówiącą o dopuszczeniu pewnej liczby księży do wyjazdu z misją duszpasterską wśród robotników⁶². Doszło jednak do tego, że Niemcy sfalszowali treść odezwę, rozszerzając jej zakres i opublikowali ją w prasie⁶³. Sprawa ta bardzo zaszkodziła wizerunkowi hierarchy.

Temat odezwę został dostrzeżony przez władze Polskiego Państwa Podziemnego i znalazł oddźwięk w Londynie. W raporcie wywiadowczym Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza zauważono, że spotkała się ona z potępieniem ze strony niższego duchowieństwa⁶⁴. Kwestia ta skutecznie zaważyła na postrzeganiu bp. Lorka, którego wraz z biskupem kieleckim Czesławem Kaczmarkiem i biskupem częstochowskim Teodorem Kubiną wywiad polskiego podziemia uznał za grupę hierarchów, działających bezsprzecznie w dobrej wierze, choć gotowych do „pewnej współpracy” z władzami okupacyjnymi, aby ratować stan Kościoła. Wywiad nie zaliczył ich tym samym do grupy biskupów „o wysokim poziomie etyczno-patriotycznym” (wśród których przodował abp Sapieha). Była to cena za prezentowaną przez nich racjonalną wprawdzie, choć również nieco naiwną politykę. Nie dołączono ich jednak w raporcie wywiadowczym również do ostatniej, jednoosobowej grupy hierarchów „infamistów”, uległych Niemcom, w której znajdował się administrator

61 J. Lorek, *W sprawie robotników rolnych wyjeżdżających do Niemiec*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1-4, s. 10-11.

62 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 45.

63 Odezwa J.E. biskupa sandomierskiego do robotników polskich, „Dziennik Radomski” 1940 nr 89, s. 4.

64 *Bóg i Jego polska owczarnia...*, s. 146.

diecezji siedleckiej bp Czesław Sokołowski⁶⁵. Była to więc i tak, zważywszy na okoliczności, nie najgorsza ocena.

Rozwinięta w diecezji sandomierskiej podczas okupacji akcja charytatywna, propagowana przez bp. Lorka w licznych odezwach do duchowieństwa i wiernych, sprzyjała rewizji obiegowej opinii na jego temat. Szczególne znaczenie miała wysyłka paczek żywnościowych dla księży przebywających w niemieckich obozach koncentracyjnych, rozpoczęta na wezwanie hierarchy w sierpniu 1943 r.⁶⁶ Parafie włączały się również w działalność lokalnych struktur Polskich Komitetów Opiekuńczych, które wchłonęły zasoby zawieszonego wskutek niemieckich ograniczeń prawnych Caritasu⁶⁷. Zaangażowanie charytatywne duchowieństwa diecezji sandomierskiej zostało zauważone przez władze podziemne i miało wpływ na ocenę bp. Lorka. W sprawozdaniu Delegatury Rządu RP na Kraj ze stanu Kościoła w Polsce za wrzesień i październik 1943 r. znalazła się na ten temat następująca opinia: „W tej akcji przoduje diecezja sandomierska. Duszą jej [jest] ks. biskup Lorek”⁶⁸. W kolejnych latach okupacji bp Lorek wykazywał w kontaktach z Niemcami dużo więcej realizmu niż na początku wojny. Dało się to zauważyć w jego rozmowie z miejscowym starostą (Kreishauptmannem) na temat mordu w Katyniu. Zapytany przez urzędnika o opinię na ten temat, hierarcha

65 Ibidem, s. 246–247, Raport Delegatury Rządu RP na Kraj o nastrojach i postawach duchowieństwa katolickiego w Polsce z grudnia 1942 r.

66 Pomysłodawczynią tej akcji była ziemianka Tekla z Mańkowskich Chłapowska, która zaangażowała do jej realizacji bp. Lorka. Beneficjentami akcji mieli być księża więzieni w obozach, a więc nie tylko duchowni pochodzący z diecezji sandomierskiej, którzy otrzymywali odrębną pomoc. Na dekanat przypadał jeden lub dwa adresy więźniów, którym raz w tygodniu wysyłano paczkę. ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 195, 197.

67 Szerzej na ten temat: J. Gapys, *Polskie rzymskokatolickie duchowieństwo diecezjalne w Radzie Głównej Opiekuńczej 1939–1945*, Kielce 2010; idem, *Działalność charytatywna duchowieństwa diecezjalnego w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Kielce 2012, gdzie zawarto liczne odniesienia do sytuacji w diecezji sandomierskiej. W. Wójcik, *Działalność charytatywna ks. Dominika Ścisłały w Radomiu*, „Studia Sandomierskie” 1 (1980), s. 75–82; idem, *Życie religijne*, w: *Dzieje Sandomierza*, t. 4: 1918–1980, red. W. Czajka, Warszawa 1994, s. 198–199; S. Kowalik, *Diecezja sandomierska...*, s. 100–104, 108–109.

68 *Bóg i Jego polska owczarnia...*, s. 316.

próbował uniknąć odpowiedzi, usprawiedliwiając się znaczną odległością od miejsca tragedii. Gdy starosta nie ustępował, wskazując na bestialstwo Sowietów, biskup odparł, powołując się na okropieństwa wojny w dużo bliżej niż Katyń położonych miejscach, że sam „był świadkiem z okien swego pałacu, jak po drugiej stronie Wisły ekspedycja karna otoczyła trzy wsie, zamknęła ludzi w domach, a te podpaliła”. Jak stwierdzono w relacji z tego spotkania dla Delegatury Rządu RP na Kraj, odpowiedź biskupa zaskoczyła Kreishauptmanna, który zdobył się jedynie na stwierdzenie, „że to nie na jego terenie miało miejsce”⁶⁹. Dialog ten dowodzi wyraźnie wyzbycia się przez bp. Lorka złudzeń co do postawy i zamiarów Niemców. Należy wobec tego tym bardziej podkreślić, że nie zrezygnował on z podejmowania interwencji w niemieckich urzędach nawet w sprawach z góry skazanych na niepowodzenie, aby pomóc miejscowej ludności i księżom.

NIEMIECKI APARAT WŁADZY

Zarysowany wyżej ogólny obraz sytuacji należy uzupełnić informacjami dotyczącymi niemieckiego aparatu zajmującego się podczas okupacji sprawami kościelnymi. Kluczowe decyzje w tej dziedzinie należały do rezydującego w Krakowie generalnego gubernatora Hansa Franka. Urzędem odpowiedzialnym za politykę wyznaniową był powołany jesienią 1939 r. Wydział (przemianowany w styczniu 1940 r. na Podwydział) Spraw Kościelnych (Abteilung/Unterabteilung für die kirchlichen Angelegenheiten) w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa. W marcu 1941 r. został on przekształcony w Podwydział 1 – Sprawy Kościelne (Unterabteilung 1 – Kirchenwesen) i tak dotrwał do końca okupacji⁷⁰. Podwydział ten należał do Wydziału (nazwanego później Głównym) Spraw Wewnętrznych. Od stycznia 1940 r. do końca okupacji

69 Ibidem, s. 347.

70 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 15.

kierownikiem Wydziału Spraw Kościelnych był Landgerichtsrat Hans Adolf Wilden⁷¹. Jego podpis widnieje na wielu pismach i okólnikach, skierowanych do władz diecezji sandomierskiej w latach wojny. W dystryktach natomiast sprawy kościelne należały do kompetencji wydziałów spraw wewnętrznych w urzędach gubernatorów, w przypadku diecezji sandomierskiej – gubernatora (uprzednio szefa) dystryktu radomskiego. Wydział spraw wewnętrznych (Abteilung Innere Verwaltung) w Radomiu zatrudniał w styczniu 1940 r. 22 osoby, którymi kierował radomski starosta grodzki. Wśród ośmiu referentów było czterech z tytułami doktorskimi, prawdopodobnie nauk prawnych: Paul Adler, Otto Eberhardt, Hermann Wrobbel i Johannes Adolph⁷². Na szczeblu powiatów sprawy kościelne znajdowały się w kompetencji Urzędu Spraw Wewnętrznych (Amt für Innere Verwaltung), który nadzorował wprowadzanie w życie zarządzeń wyższych instancji⁷³. Należy przy tym zaznaczyć, że Niemcy dokonali na początku 1940 r. zmiany granic niektórych powiatów. Na terenie diecezji sandomierskiej połączono powiaty radomski i kozienicki, opatowski i sandomierski, zmieniono też granice powiatu opoczyńskiego, który przemianowano na tomaszowski. Powiaty iłżecki (z siedzibą w Starachowicach) oraz konecki pozostały w granicach przedwojennych⁷⁴. Na czele powiatów stali początkowo komisaryczni starostowie (Landraci), których zastąpiono jesienią 1939 r. naczelnikami (Kreishauptmanna-mi). W Opatowie (powiat obejmował też stolicę diecezji, Sandomierz) Kreishauptmannem był dr Ritter, w Radomiu (największym mieście diecezji) zaś – dr Friedrich Egen⁷⁵. Oprócz wymienionych urzędów

71 Ibidem, s. 16.

72 S. Piątkowski, *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Lublin–Warszawa 2018, s. 120.

73 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 17–18.

74 S. Meducki, *Tworzenie administracji okupacyjnej w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 36 (2001) z. 1–4, s. 34–35.

75 S. Piątkowski, *Lata wojny i okupacji (1939–1945)*, w: *Powiat radomski. Od średniowiecza do współczesności*, red. S. Piątkowski, Radom 2009, s. 161; P. Matusak, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1976, s. 24–25.

sprawami kościelnymi zajmowały się okazjonalnie także inne agendy niemieckiej administracji.

Kościół katolicki oraz inne związki wyznaniowe znajdowały się również w sferze zainteresowania organów niemieckiej policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo) i służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD). W zakresie działań represyjnych i prewencyjnych ważną rolę odgrywała Tajna Policja Państwowa (Gestapo), stanowiąca wydział III (od 1942 r. wydział IV) policji bezpieczeństwa. Sprawy kościelne znajdowały się w zainteresowaniu mieszczącego się w strukturze tego wydziału referatu III B (później IV B). Jego szefem w Radomiu był w 1944 r. Hauptsturmführer Adolf Feucht (uprzednio kierownik ekspozytury Gestapo w Częstochowie), zastępcą zaś Untersturmführer Erich Neumann⁷⁶. Teren diecezji sandomierskiej był objęty działaniem urzędu komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Radomiu oraz placówek zewnętrznych służby bezpieczeństwa w Starachowicach i Tomaszowie Mazowieckim, a także placówek zewnętrznych Gestapo w Ostrowcu i Tomaszowie Mazowieckim. Opisane organy policji działały w sprawach kościelnych często niezależnie od aparatu administracyjnego funkcjonującego w poszczególnych dystryktach⁷⁷.

Nauczanie religii znajdowało się natomiast pod kontrolą niemieckiej administracji szkolnej. Jej głównym organem na omawianym terenie był wydział spraw kulturalnych, przemianowany następnie na wydział wiedzy i nauki Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego (Abteilung Wissenschaft und Unterricht), kierowany przez radcę szkolnego Paula Dobbermanna, zastąpionego na przełomie 1941 i 1942 r. przez radcę dr. Stegemanna, który pełnił tę funkcję do końca okupacji⁷⁸. Obsada personalna tego wydziału była niewystarczająca w stosunku do potrzeb. W powiatach natomiast początkowo urzędowali przedwojenni

76 W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 43–45; J. Pietrzykowski, *Walka i męczeństwo. Z wojennych dziejów duchowieństwa diecezji częstochowskiej (1939–1945)*, Warszawa 1981, s. 84.

77 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 18–19.

78 A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa–Kraków 1975, s. 38–39; S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 122.

inspektorzy szkolni, którym władze okupacyjne dodały w celu nadzoru niemieckich komisarzy. Z czasem polskich inspektorów zastąpiono Niemcami w roli powiatowych radców szkolnych (Schulratów). W końcu 1940 r. na omawianym terenie funkcję tę pełnili w powiatach: iłżeckim (starachowickim) – Hugo Hassenrück, koneckim – Richard Mittmann, opatowskim – Oskar Otto, radomskim – Alfons Kühler, tomaszowskim – Teodor Sonnenberg. Trzej z wymienionych: Hassenrück, Otto i Mittmann pozostali na swoich stanowiskach do końca okupacji. Urzędnicy ci decydowali o zatrudnianiu nauczycieli i kontrolowali pracę szkół. Niektórzy z nich czynnie współpracowali z Gestapo, jak choćby Mittmann, który doprowadził do aresztowania wielu nauczycieli w powiecie koneckim⁷⁹. Wszyscy ci funkcjonariusze niemieckiej administracji często stykali się w swojej pracy z księżmi oraz prowadzili korespondencję z władzami kościelnymi.

Wymienione struktury administracyjno-policyjne realizowały niemiecką politykę wobec Kościoła, która, jak już na początku stwierdzono, miała charakter doraźny. Jak zauważył Jan Sziling: „Taktykę i metody postępowania hitlerowskich władz administracyjnych GG [Generalnego Gubernatorstwa] przede wszystkim określały cele krótkofalowe, na czas wojny, i one też w zasadniczym stopniu decydowały o ich polityce wobec Kościołów chrześcijańskich”⁸⁰. Jest to teza jak najbardziej słuszna

79 Richard Mittmann, opisywany po wojnie jako około 50-letni „blondyn, wzrostu wysokiego, dobrej tuszy, oczy piwne, władający językiem polskim, członek Gestapo”, został źle zapamiętany również przez księży i rzeczywiście należał do najgroźniejszych niemieckich urzędników na tym terenie. Urodził się w 1899 r. i był z wykształcenia nauczycielem. Znał biegle język polski, dlatego został początkowo przydzielony jako tłumacz do niemieckiej administracji w Końskich. Od 9 lutego 1940 r. był tam radcą szkolnym. Według świadków mógł awansować, ale trzymały go w Końskich nielegalne interesy robione wspólnie z Kreislandwirtem (urzędnikiem odpowiedzialnym za rolnictwo) Fittingiem. Mittmanna oskarżano o kierowanie Polaków do Auschwitz. Po wojnie był bezskutecznie poszukiwany przez polskie władze. Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura w Radomiu (dalej: PSSK), sygn. 651, k. 2, 22; APR, Gubernator Dystryktu Radomskiego (dalej: GDR), sygn. 1030, k. 1–2.

80 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 25–26.

i tylko nią można wyjaśnić paradoks polegający na tym, że w tym samym czasie w różnych miejscach działania Niemców w sprawach kościelnych mogły się istotnie różnić w podobnych sytuacjach.

Generalnie okupanci próbowali przez cały okres wojny zachować nadzór administracyjny nad instytucjami kościelnymi i duchowieństwem. Przejawiał się on choćby w kontroli ruchu personalnego. Zgodnie z zarządzeniem władz Generalnego Gubernatorstwa z 21 lipca 1941 r. duchowni, którzy po raz pierwszy obejmowali parafię, byli zobowiązani zgłosić się w ciągu ośmiu dni do właściwego Kreishauptmanna lub Stadthauptmanna. Taki sam obowiązek spoczywał na księżach po przeniesieniu do innej parafii⁸¹. W okresie okupacji biskup unikał jednak dokonywania zmian personalnych w parafiach bez wyraźnej potrzeby, niekiedy zaś przenosił duchownych, o których wiedział, że znajdowali się w sferze zainteresowania władz lub byli zagrożeni aresztowaniem. Przejawem nadzoru były kierowane do kurii diecezjalnej co pewien czas przez Kreishauptmannów żądania dostarczenia spisów księży mieszkających na terenie poszczególnych powiatów. Już samo sporządzanie tych list na życzenie Niemców wywoływało z pewnością pewien ujemny efekt psychologiczny, związany ze świadomością istnienia systemu kontroli. Listy takie drogą służbową były później przekazywane zainteresowanym organom niemieckiej policji.

Było wiele płaszczyzn kontaktów władz niemieckich z duchownymi. Powodem tego był szeroki zakres problemów objętych zainteresowaniem administracji okupacyjnej. W zależności od indywidualnych cech kierowników jej poszczególnych sektorów ingerowali oni w rozmaite sprawy związane z funkcjonowaniem instytucji kościelnych. Dotyczyło to niekiedy nawet kwestii drugorzędnych. Na przykład szef dystryktu radomskiego zażyczył sobie latem 1940 r. likwidacji ogrodzeń otaczających kościoły w Radomiu, motywując żądanie względami estetycznymi. Nie przekonały go argumenty jednego z proboszczów, który prosił o zmianę decyzji z powodu obawy o bezpieczeństwo świątyni⁸².

81 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 25.

82 APR, Akta miasta Radomia (dalej: AmR), sygn. 9386, b.p.

Inną płaszczyzną wzajemnych kontaktów były ciągle nieporozumienia związane z angażowaniem księży do udziału w gminnych komitetach żywnościowych, zajmujących się rozdziałem pomiędzy mieszkańców wsi wymiarów obowiązkowych dostaw produktów rolnych. Swoją obecnością w składzie tych gremiów duchowni niejako autoryzowali działania władz niemieckich. Zdarzało się jednak również, że księży pociągano do odpowiedzialności w wypadku opóźnień w dostawie kontyngentów⁸³. Odnotowano także przypadki obciążania duchownych winą za sabotowanie przez parafian obowiązkowych prac, np. przekopywania zasp śnieżnych w celu udrożnienia dróg⁸⁴. Administracja niemiecka próbowała również włączać księży w skład komitetów werbunkowych rekrutujących ochotników do pracy w Rzeszy⁸⁵. Pewna zmiana w sposobie odnoszenia się władz do duchownych nastąpiła dopiero pod koniec wojny, w następstwie niemieckich niepowodzeń na froncie. Było to związane z próbą wciągnięcia księży do akcji antysowieckiej, co jednak zupełnie się nie powiodło⁸⁶.

Spośród różnych zadań pełnionych przez duchowieństwo jedno było uznawane przez władze okupacyjne za szczególnie użyteczne, o czym świadczy liczba okólników normujących jego różne aspekty. Zadanie to dotyczyło tworzenia ewidencji ludności. Księża tak jak przed wojną pełnili funkcję urzędników stanu cywilnego w odniesieniu do ludności polskiej⁸⁷. Byli zobowiązani do rejestrowania urodzin, małżeństw

83 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 325v, 326, 342, 344; O-250, k. 314, 425. We wrześniu 1940 r. w Suchedniowie aresztowano trzech księży na osiem dni za niedostarczenie na czas przez mieszkańców gminy kontyngentu zbożowego. W lutym 1942 r. proboszcz parafii Grabów nad Pilicą został skierowany do obozu pracy w Wincentowie koło Radomia z powodu oskarżeń o niesprawiedliwy podział kontyngentu między mieszkańców przez komitet żywnościowy, do którego należał duchowny. W obozie spędził 12 dni.

84 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 784v.

85 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 6.

86 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 322.

87 Od 1 maja 1940 r. nie mogli spisywać aktów stanu cywilnego w odniesieniu do osób przynależnych do narodu niemieckiego. *Spisywanie aktów stanu obywateli niemieckich i osób przynależnych do narodu niemieckiego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 5–8, s. 34.

i zgonów oraz przekazywania odpowiednich zestawień tych zdarzeń właściwym urzędom, w tym zarządom gmin oraz organom podatkowym⁸⁸. Przekazywali również odpisy metryk na wezwanie władz niemieckich. Zdarzało się, że takie żądania kierowały do parafii nawet komendantury obozów koncentracyjnych⁸⁹. Proboszczowie przekazywali gminom także spisy poszczególnych roczników młodych mężczyzn, którzy później byli powoływani do *Polnischer Baudienst* – Polskiej Służby Budowlanej, będącej częścią Służby Budowlanej w Generalnym Gubernatorstwie (*Der Baudienst im Generalgouvernement*), utworzonej w 1940 r.⁹⁰ Była to organizacja zajmująca się eksploatacją polskiej siły roboczej na potrzeby wojenne Niemiec.

Władze niemieckie przykładały wielką wagę do prowadzenia ewidencji ruchu naturalnego ludności, o czym świadczą liczne wydane w tej sprawie zarządzenia, za którymi szły instrukcje kierowane do księży przez administrację diecezjalną⁹¹. Księża nie zawsze sumiennie przestrzegali przepisów, co wyrażało się przede wszystkim w opóźnieniach w corocznym składaniu duplikatów ksiąg we właściwych urzędach hipotecznych. Z tego powodu 14 lutego 1942 r. prezes Sądu Okręgowego

88 Stosowano w tym celu rozmaite formularze, np. *Verzeichnis der Todesfälle* (Wykaz wypadków śmierci), używany do celów podatkowych i spadkowych.

89 Przykładowo, w kwietniu i czerwcu 1941 r. parafia Skaryszew wysłała odpisy metryk urodzenia do komendantury obozu w Buchenwaldzie. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej św. Jakuba w Skaryszewie (dalej: APRS), *Dziennik korespondencyjny* od 1937 r., s. 72–73.

90 Ze wspomnianej parafii Skaryszew w październiku 1942 r. wysłano do poszczególnych gmin wykazy mężczyzn urodzonych w latach 1921–1924. Musiało to wiązać się z poborem, ponieważ w 1943 r. objęto nim roczniki 1923–1924 i prawdopodobnie resztki 1921 r. APRS, *Dziennik korespondencyjny* od 1937 r., k. 81–83; M. Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984, s. 61.

91 J. Lorek, *W sprawie prowadzenia ksiąg aktów stanu cywilnego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 32 (1939) nr 9–12, s. 267; idem, *W sprawie aktów stanu cywilnego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 9–12, s. 46–47; idem, *Opłaty stemplowe od odpisów, wyciągów i innych świadectw z aktów stanu cywilnego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 9–12, s. 47; idem, *W sprawie zapisywania wzmianki o zawarciu małżeństwa na marginesie aktu urodzenia*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 2–10, s. 25–26.

w Radomiu z własnej inicjatywy zwrócił się do bp. Lorka o pilne uregulowanie tych zaległości⁹². Przypomniawszy również o grożących parafiom kontrolach prawidłowości zapisów w aktach stanu cywilnego⁹³. Nie udało się jednak odnaleźć w źródłach potwierdzenia spełnienia tej groźby wobec żadnej parafii. Zapewne z obawy przed celowym niszczeniem dokumentów w marcu 1943 r. władze niemieckie zażądały także wykazu akt i ksiąg parafialnych z każdej parafii diecezji sandomierskiej. Biskup Jan Lorek 12 marca 1943 r. nakazał proboszczom sporządzenie takich wykazów i przesłanie ich do kurii⁹⁴. Niemcy kierowali również do władz kościelnych polecenia przeprowadzenia kwerend w księgach metrykalnych, najprawdopodobniej do badań genealogicznych i rasowych. Na przykład 24 stycznia 1944 r. władze Generalnego Gubernatorstwa zażądały do celów służbowych odpisów aktów chrztu nawróconych Żydów z lat 1759–1760, z uwzględnieniem nazwisk rodziców chrzestnych oraz adnotacji wskazujących na chrzest całych rodzin żydowskich. W odpowiedzi na to żądanie biskup polecił proboszczom dokonać sprawdzenia w archiwach i przesłać wskazane informacje do kurii⁹⁵. Kwerenda dała wynik negatywny, plonem tych działań jest zaś zachowany do dzisiaj w archiwum diecezjalnym osobny poszyt akt zawierający nadesłane z parafii odpowiedzi⁹⁶.

Przedstawiony wyżej opis struktury niemieckiego aparatu władzy i jego niektórych działań wobec instytucji oraz duchowieństwa diecezji sandomierskiej jest zaledwie zarysem zagadnienia, które wobec ogromnych zniszczeń akt urzędów okupacyjnych zapewne nigdy nie zostanie w pełni przedstawione. Wiadomo jednak, że Kościół nigdy nie był dla władz okupacyjnych tematem priorytetowym. Z drugiej

92 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 33–34.

93 Zgodnie z rozporządzeniem o jednolitości administracji z 1 grudnia 1940 r. urzędnicy stanu cywilnego podlegali starostom, którzy mogli zwrócić się do wydziału sprawiedliwości w urzędzie szefa dystryktu o poruczenie odpowiedniemu sędziemu przeprowadzenie kontroli aktów stanu cywilnego.

94 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 54.

95 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 80.

96 ADS, KDwS, sygn. O-254, Akta dotyczące urodzenia i nawrócenia Żydów z 1944 r.

1. ZNALEŻLIŚMY SIĘ W NOWYCH WARUNKACH...

zaś strony te same władze nie pozwoliły sobie na zignorowanie go, co paradoksalnie świadczyło o jego potencjale. Ujawnił się on w latach okupacji przede wszystkim w nieprzerwanym trwaniu i ciągłym pełnieniu swojej misji.

2.

DZIŚ WSZELKA SPRAWIEDLIWOŚĆ ŚPI TWARDYM SNEM... KSIĘŻA W WOJSKU, KONSPIRACJI I WIĘZIENIACH

DUCHOWNI W SŁUŻBIE KAPELAŃSKIEJ

W okresie międzywojennym pewna liczba księży z diecezji sandomierskiej pełniła funkcje kapelanów wojskowych. Najbardziej znanym spośród nich był ks. Jan Pajkert, pełniący służbę od 1918 r. jako naczelny kapelan Wojska Polskiego¹. Wielu duchownych zgłosiło się do służby w okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. W tym roku ich liczba doszła do dwudziestu². Biskup sandomierski, zmagający się wtedy z deficytem księży, starał się ostrożnie dysponować kadrami i delegować duchownych do służby wojskowej jedynie w sytuacji ostatecznej konieczności. W 1927 r., w związku z ogłoszeniem statutu dla katolickiego duchowieństwa wojskowego, biskup połowy Wojska Polskiego włączył terytorium diecezji sandomierskiej do trzech parafii wojskowych. W Radomiu

1 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 19.

2 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 147. Według innych źródeł było ich wtedy 22. M. Ceglarek, *Kapelani Wojska Polskiego z okresu wojny polsko-sowieckiej 1919–1921*, Warszawa 2021, s. 76.

ustanowiono wtedy parafię wojskową św. Stanisława obejmującą powiaty radomski i kozienicki (z wyjątkiem garnizonu Zajezerze). Powiaty sandomierski, iłżecki, opatowski i kielecki zostały włączone do parafii wojskowej Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Kielcach. Pozostałe zaś tereny należące do diecezji sandomierskiej: powiaty konecki i opoczyński, zostały włączone do parafii wojskowej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Skierniewicach³.

W latach trzydziestych zaszła potrzeba zaktualizowania listy księży wyznaczonych do służby czynnej w duszpasterstwie wojskowym na wypadek wojny. Poprzedni kontyngent księży z diecezji sandomierskiej w liczbie 29 został wyznaczony w 1926 r.⁴ W tej liczbie mieścili się zarówno kapelani zawodowi, jak i rezerwowi. W latach trzydziestych wielu z nich przekroczyło 35. rok życia wyznaczony na górną granicę wieku dla kapelanów wojskowych. Dlatego też na konferencji episkopatu w Częstochowie w 1934 r. biskup polowy Józef Gawlina prosił ordynariuszy diecezji o zaktualizowanie spisów księży przeznaczonych do mobilizacji⁵. W październiku 1936 r. zwrócił się w tej sprawie do władz diecezji sandomierskiej. W odpowiedzi 13 listopada 1936 r. przedstawiono kurii polowej trzydziestu duchownych wyznaczonych na kapelanów rezerwy na wypadek wojny. Jak informował administrator apostolski diecezji sandomierskiej bp Lorek, byli to kapłani „pod względem powołania i gorliwości wartościowi, cieszący się dobrym zdrowiem i odpowiedni do znoszenia trudów wojennych”⁶.

3 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 202.

4 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 231, 243.

5 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 241.

6 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 246.

Tab. 3. Lista księży diecezji sandomierskiej wyznaczonych w 1936 r. na kapelanów rezerwy na wypadek wojny i przedstawionych biskupowi polowemu Wojsk Polskich

Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Stanowisko	Parafia
Bartczak Franciszek	1908	wikariusz	Olbierzowice
Denis Henryk	1910	wikariusz	Momina
Garbacz Tadeusz	1908	wikariusz	Waśniów
Krakowiak Walenty	1909	wikariusz	Jedlińsk
Łyczek Jan	1908	wikariusz	Czyżów
Malinowski Jan	1910	wikariusz	Libiszów
Papier Izydor	1910	wikariusz	Lipa
Strzyż Kazimierz	1908	wikariusz	Bliżyn
Szostak Henryk	1909	wikariusz	Wiązownica
Wydra Stanisław	1911	wikariusz	Lipsko
Janik Stanisław	1910	wikariusz	Białaczów
Kiełbasa Mieczysław	1909	wikariusz	Pawłowice
Malczyk Henryk	1911	wikariusz	Baćkowice
Matysiak Franciszek	1908	wikariusz	Białobrzegi Radomskie
Resztak Stanisław	1908	wikariusz	Denków
Sikora Józef	1907	wikariusz	Bzin
Trojnar Jan	1907	wikariusz	Wysoka
Żywczyk Roman	1910	wikariusz	Sucha
Grzelka Feliks	1909	wikariusz	Góry Wysokie
Michalski Stanisław	1909	wikariusz	Ćmielów
Moskal Jan	1907	wikariusz	Łągów Opatowski
Stasz Mieczysław	1905	wikariusz	Magnuszew
Sikorski Stanisław	1910	wikariusz	Chlewiska
Świtka Marian	1908	wikariusz	Głowaczów

Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Stanowisko	Parafia
Buczkowski Eugeniusz	1905	wikariusz	Sandomierz
Chaczek Jan	1904	wikariusz	Skarżysko Kościelne
Pałkiewicz Marian	1907	wikariusz	Wierzbnik
Piowarczyk Marian	1907	wikariusz	Końskie
Ślusarczyk Walenty	1904	wikariusz	Borkowice
Wróbel Stanisław	1908	wikariusz	Cerekiew

Źródło: ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 247.

Niektórzy proboszczowie pełnili funkcje kapelanów pomocniczych w miejscach stacjonowania wojska. Na przykład ks. Ignacy Kwaśniak był od 1 maja 1938 r. kapelanem pomocniczym garnizonu Staszów⁷. Kapelanem pomocniczym w Ostrowcu był z kolei przez wiele lat aż do wybuchu wojny ks. Eugeniusz Kapusta, prefekt miejscowego gimnazjum i działacz harcerski⁸.

Wraz z zaostrzaniem się sytuacji międzynarodowej w końcu lat trzydziestych sprawa mianowania kapelanów wojskowych stała się nagląca. Utrudnieniem były zmiany placówek duszpasterskich przez księży przewidzianych uprzednio do pełnienia tej funkcji. Za tymi zmianami nie nadążały wojskowe komendy uzupełnień, które często nie były na bieżąco powiadamiane o zachodzących w parafiach translokatach kapłanów. Stąd często dysponowały one nieaktualnymi danymi, co skutkowało uwzględnianiem w planach mobilizacyjnych księży, których dawno już nie było w miejscach przebywania znanych władzom wojskowym. Tymczasem przydział kapelanów rezerwy w wypadku wojny planowano z uwzględnieniem odległości od mobilizowanej jednostki i najbliższej stacji kolejowej, a nawet zmian ruchu kolejowego. Aktualizacji danych musiała dokonać kuria polowa poprzez zebranie informacji

⁷ ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 262.

⁸ B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 64.

z poszczególnych diecezji. Pismem z 7 grudnia 1938 r. bp Józef Gawlina prosił bp. Lorka o przypomnienie duchowieństwu obowiązku meldowania się w rejonowych komendach uzupełnień w przypadku zmiany placówki duszpasterskiej. Ostrzegł również, że w wypadku faktycznej mobilizacji reklamacje wywołane niemożnością stawienia się na czas z powodu nieprawidłowych danych adresowych kapelanów nie będą uwzględniane⁹.

Zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa wywołała u księży wyznaczonych do służby w duszpasterstwie wojskowym zasadne obawy o przyszłość. Wyrazem odczuwanej niepewności było pismo skierowane do kurii sandomierskiej z kwietnia 1939 r. przez proboszcza parafii w Pawłowie. Pełniący tę funkcję ks. dr Franciszek Zbroja, wówczas pięćdziesięcioletni kapelan wojskowy z 1918 r. (z twierdzy Modlin) i 1920 r., pytał władze diecezji o los parafii w wypadku mobilizacji. Był bowiem nadal kapelanem rezerwy, podobnie jak wikariusz z Pawłowa ks. Stanisław Wydra, młodszy od proboszcza o ponad dwadzieścia lat. Kuria diecezjalna odpowiedziała, że w takim wypadku zabezpieczy obsługę duszpasterską opuszczonej parafii¹⁰.

Nie wszyscy księża przewidziani w planie z 1936 r. znaleźli się we wrześniu 1939 r. w jednostkach wojskowych lub pełnili służbę w oddziałach liniowych. Przykładowo wyznaczony wtedy na kapelana ks. Franciszek Bartczak zamierzał w 1939 r. przenieść się do diecezji wrocławskiej, ostatecznie w lipcu 1939 r. został wikariuszem i prefektem w Opocznie¹¹. Inny ujęty w planie kapłan, ks. Jan Chaczek, od 1935 r. wikariusz w parafii Skarżysko Kościelne, przebywał w latach 1939–1946 we Lwowie jako kapelan siostr Sacré-Cœur, a następnie w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem¹².

Do służby został powołany 29 sierpnia 1939 r. ks. Eugeniusz Buczkowski, wikariusz ze Skarżyska-Kamiennej, który wziął udział w obronie

9 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 267–269.

10 ADS, KDwS, sygn. F-107, s. 270.

11 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 39.

12 Ibidem, t. 1, s. 103.

Modlina i został odznaczony Krzyżem Walecznych¹³. Wikariusz ze Zwoleń ks. Henryk Denis był kapłanem 37. Łęczyckiego Pułku Piechoty, brał udział w walkach w okolicy Kutna i dostał się do niewoli niemieckiej¹⁴. We wrześniu 1939 r. posługę kapłana pełnił również ks. Piotr Jaroszek, wikariusz z Iłży¹⁵. Ksiądz Mieczysław Kiełbasa, wikariusz z Wysokiej, 26 sierpnia 1939 r. został przydzielony jako kapłan do 22. Pułku Piechoty w Warszawie¹⁶. Prefekt z Bliżyna ks. Jan Malinowski został powołany do służby wojskowej w kwietniu 1939 r. w Okręgowym Szpitalu Wojskowym w Jarosławiu. We wrześniu 1939 r. był kapłanem 39. Pułku Strzelców Lwowskich, należącego do 24. Dywizji Piechoty w Armii „Karpaty”. Uczestniczył w walkach, został ranny. Dostał się do niewoli sowieckiej 22 września 1939 r. pod wsią Dębino koło Halicza, ale udało mu się zbiec i wrócić do diecezji sandomierskiej, skąd później przedostał się przez granicę do wojska polskiego we Francji, a następnie do Syrii, gdzie wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich¹⁷. Wikariusz z Głowaczowa ks. Franciszek Matysiak był również kapłanem wojskowym w wojnie obronnej 1939 r. Brak jednak bliższych danych na temat jego służby¹⁸. Proboszcz z Kleczanowa ks. Stefan Nadolski, pełniący funkcję kapłana wojskowego, przekroczył granicę i został internowany w obozie na Węgrzech. Pracował później wśród uchodźców polskich w Iraku¹⁹. Inaczej potoczyły się losy innego kapłana, ks. Józefa Sikory, wikariusza z Bzina, który dostał się do niewoli niemieckiej, ale udało mu się uciec. Przez następne dwa lata duchowny ukrywał się przed poszukującym go Gestapo, aż wreszcie w grudniu 1941 r. został mianowany wikariuszem w Żarnowie. Ze względów bezpieczeństwa przez

13 Ibidem, t. 1, s. 89.

14 Ibidem, t. 1, s. 161.

15 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 37.

16 Ibidem, t. 2, s. 84.

17 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 29; B. Szwedo, *Kapłani wojskowi na drogach ku niepodległości. Sto biogramów na stulecie Biskupstwa Polowego w Polsce*, Warszawa 2019, s. 274.

18 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 44.

19 Ibidem, t. 3, s. 86.

kolejne dwa lata zmieniał co roku placówki duszpasterskie²⁰. Do szpitala wojskowego w Radomiu został powołany jako kapelan rezerwy ks. Mieczysław Stasz, wikariusz z Ostrowca. Po wybuchu wojny przedostał się do Rumunii, następnie do Francji. Po zajęciu tego kraju przez Niemcy został internowany w Szwajcarii, gdzie pracował jako duszpasterz w obozach dla polskich uciekinierów²¹. Kapelanem we wrześniu 1939 r. był także ks. Roman Szemraj, prefekt szkół powszechnych w Sandomierzu. Przeszedł on szlak bojowy ze stacjonującym w Lublinie 45. Pułkiem Piechoty Strzelców Kresowych, towarzysząc żołnierzom w walkach pod Hrubieszowem, Rawą Ruską i Tomaszowem Lubelskim. Dostał się do niewoli niemieckiej 27 września 1939 r., ale został zwolniony. Przebywał w obozie jenieckim na lotnisku w Lublinie²².

Oprócz zmobilizowanych kapelanów rezerwy z diecezji sandomierskiej pochodzili również kapelani zawodowi, pracujący czynnie w duszpasterstwie wojskowym już przed wojną. Należał do nich ks. Ludwik Brydacki, od 1931 r. administrator parafii wojskowej w Łomży. We wrześniu 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej²³. Zawodowym kapelanem był od 1919 r. pochodzący z diecezji sandomierskiej (poprzednio pełniący funkcję wikariusza w Iłży) ks. Władysław Miegoń, od 1934 r. starszy kapelan Dowództwa Floty i proboszcz parafii garnizonowej w Gdyni-Oksywiu. We wrześniu 1939 r. jako dziekan Marynarki Wojennej i Obro-ny Wybrzeża brał udział w obronie Gdyni i Oksywia, pełnił posługę w Szpitalu Morskim w Babich Dołach, skąd trafił do niewoli niemieckiej²⁴. Inny sandomierski duchowny pełniący funkcję zawodowego kapelana, ks. Jan Tołpa, od 1934 r. administrator parafii wojskowej w Wilnie, szczęśliwie wrócił w październiku 1939 r. do diecezji sandomierskiej i do końca wojny pełnił w niej funkcje duszpasterskie²⁵.

20 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 4, s. 34.

21 Ibidem, t. 4, s. 77.

22 Ibidem, t. 4, s. 124; B. Stanaszek, Szemraj Roman, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 48, Warszawa-Kraków 2012-2013, s. 177.

23 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 80-81.

24 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 58-59.

25 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 4, s. 170.

Zupełnie inna była geneza służby kapelańskiej ks. Jana Cibora, prefekta z Radomia. Duchowny nie był kapłanem w trakcie walk wrześniowych, chociaż jeszcze 30 sierpnia 1939 r. zwrócił się do kurii diecezjalnej z prośbą o zezwolenie na wstąpienie do wojska²⁶. W listopadzie 1939 r. prosił z kolei o nominację proboszczowską do Piotrowic (Jedlni-Letniska) koło Radomia²⁷. Podczas okupacji, obawiając się aresztowania, postanowił przedostać się przez Węgry do wojska polskiego na Zachodzie. Nie udało mu się jednak ani przejść przez granicę, ani wrócić do Radomia i słuch po nim zaginął²⁸. Kartkę pocztową w jego sprawie otrzymał proboszcz z Radomia ks. Dominik Ściskała. Autor wiadomości, nadanej 9 lutego 1942 r. we Lwowie, pisał, że ks. Cibor przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej był więziony przez Sowietów w Samborze²⁹. Jego losy stały się znane w diecezji sandomierskiej dopiero po wojnie. Okazało się, że ks. Cibor został aresztowany przez Sowietów 4 grudnia 1939 r. w Turce nad Stryjem. Więżono go w Samborze, Stanisławowie, Lwowie, Kijowie, Stalinie i ponownie w Kijowie i Samborze, później trafił do Starobielska. Stąd został przewieziony do Buchty Nachotki, gdzie dotarł 11 lipca 1941 r. Stamtąd drogą morską trafił na Kołymę, gdzie pracował przy budowie lotniska. Po układzie Sikorski-Majski został objęty amnestią i udał się w drogę powrotną przez Władywostok i Omsk, gdzie za pieniądze uzyskane ze sprzedaży watowanej kufajki, którą miał na sobie, i kawałka mydła zarobił na bilet do Buzułuku. Dotarł tam 7 października 1941 r. Na miejscu przedstawił się szefowi duszpasterstwa w tworzonej armii polskiej ks. Włodzimierzowi Cieńskiemu. Następnie został mianowany zastępcą szefa duszpasterstwa i kapłanem garnizonu Buzułuk³⁰. Przeszedł z wojskiem polskim szlak bojowy przez Teheran po Monte Cassino, aż do zdobycia Ancony. Rozkazem biskupa

26 ADS, KDwS, sygn. FC-39, k. 128.

27 ADS, KDwS, sygn. FC-39, k. 129.

28 W. Wójcik, *Śp. Ks. Jan Cibor (1898–1976)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1977 nr 11–12, s. 281; J. Cibor, *Znad przepaści piekła*, „Duszpasterz Polski za Granicą” 1958 nr 3, s. 154–166.

29 ADS, KDwS, sygn. FC-39, k. 132.

30 ADS, KDwS, sygn. FC-39, k. 192–207, J. Cibor, *„Znad przepaści piekła. Przeżycia kapłana-Polaka na Kołymie”*, mps.

polowego z 28 sierpnia 1944 r. został mianowany proboszczem 7. Dywizji Piechoty³¹. Po wojnie ks. Cibor mieszkał przez wiele lat w Stanach Zjednoczonych, dopiero pod koniec życia wrócił do diecezji sandomierskiej.

W KONSPIRACJI

Trudna do ustalenia liczba księży diecezjalnych zaangażowała się podczas wojny w działalność konspiracyjną przeciwko Niemcom. Jednym z pierwszych konspiratorów został ks. Edward Ptaszyński, proboszcz parafii w Ruskim Brodzie. Duchowny, urodzony w 1887 r., ukończył studia filozoficzne na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim. Proboszczem w Ruskim Brodzie został 10 sierpnia 1936 r. W listopadzie 1939 r. przyjął u siebie na plebanii na nocleg mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, dowódcę oddziału Wojska Polskiego, który nie złożył broni po klęsce wrześniowej i postanowił kontynuować walkę, ukrywając się w lasach. Proboszcz przekazał dowódcy oddziału adresy mieszkających w okolicy oficerów rezerwy, m.in. Ottona Rudkego, nadleśniczego lasów przysuskich³². Zaangażował się w werbunek zaufanych osób do pracy wywiadowczej, zbierał dla oddziału broń i sprzęt wojskowy. Z czasem stał się, obok ks. Ludwika Muchy, który dołączył do oddziału w Boże Narodzenie z klasztoru Filipinów w Poświętnem, drugim kapłanem zgrupowania³³. Po odesłaniu chorego na tyfus ks. Muchy objął jego funkcję³⁴. W marcu 1940 r., po boju z Niemcami pod Huciskiem, dwóch ciężko rannych żołnierzy z oddziału „Hubala” odtransportowano do Ruskiego Brodu pod opiekę proboszcza, skąd zostali następnie odwiezieni do szpitala w Opocznie³⁵. Ksiądz Ptaszyński przyniósł też pierwszą wiadomość

31 ADS, KDwS, sygn. FC-39, k. 134.

32 Z. Kosztyła, *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego majora „Hubala”*, Warszawa 1987, s. 116.

33 Ibidem, s. 125.

34 Ibidem, s. 209.

35 Ibidem, s. 181.

o pacyfikacji wsi Galki i Hucisko, po czym opuścił plebanię, ponieważ był poszukiwany przez Niemców³⁶. Warto zaznaczyć, że duchowny dołączył do oddziału, chociaż nie cieszył się najlepszym zdrowiem. W maju 1939 r. dziekan dekanatu koneckiego prosił biskupa o odłożenie wizytacji kanonicznej w Ruskim Brodzie z powodu bardzo złego stanu zdrowia proboszcza i koniecznej kuracji³⁷.

Po śmierci mjr. „Hubala” ks. Ptaszyński był przez chwilę kandydatem na dowódcę oddziału, nie został jednak zaakceptowany, ponieważ sugerował przejście do konspiracji³⁸. Duchowny nie wrócił już do obowiązków duszpasterskich. Ukrywał się pod zmienionym nazwiskiem, nadal działając w konspiracji zbrojnej. Wraz z innym hubalczykiem, wachmistrem Józefem Alickim, utworzył w powiecie tomaszowskim dwa plutony konspiracyjne. Obaj działali razem do jesieni 1940 r., później ich drogi się rozeszły³⁹. W 1941 r. ks. Ptaszyński ukrywał się u młynarza w Kraśnicy. Zginął prawdopodobnie 22 października 1942 r.⁴⁰ od zdradzieckiej kuli i został pochowany w mogile żołnierza poległego we wrześniu 1939 r. W październiku 1947 r., na wieść o ekshumacji zwłok ks. Ptaszyńskiego, kuria diecezjalna przesłała pismo do proboszcza parafii Studzianna, gdzie znajdował się grób kapelana oddziału „Hubala”, z prośbą o ustalenie okoliczności jego śmierci⁴¹. Proboszcz ustalił, że ks. Ptaszyński ukrywał się w pobliskiej gajówce, a następnie w leśnym schronie, ścigany przez Niemców. Podał dwa prawdopodobne motywy zbrodni dokonanej na ks. Ptaszyńskim. Zdaniem proboszcza ze Studzianny zabójcy mogło chodzić o usunięcie osoby powstrzymującej partyzantów od okradania miejscowej ludności. Motywem zbrodni mógł być też rabunek broni, w którą był wyposażony kapłan. Tę ostatnią hipotezę potwierdzało przywłaszczenie sobie przez mordercę broni,

36 Ibidem, s. 207.

37 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 12.

38 Ł. Ksyta, *Major Hubal. Historia prawdziwa*, Warszawa 2014, s. 189.

39 Z. Koszytyła, *Oddział Wydzielony...*, s. 237.

40 Według Zygmunta Koszytyły 13 października 1943 r.

41 ADS, KDwS, sygn. FP-117, s. 71.

roweru i innego wyposażenia należącego do duchownego⁴². Szczegółów tej zbrodni jednak prawdopodobnie nie poznamy już nigdy.

Do grona czynnych konspiratorów w diecezji sandomierskiej zaliczał się również ks. Feliks Kowalik, urodzony w 1916 r. w Rudzie Wielkiej, w parafii Kowala. Jako uczeń szkoły średniej wędrował często pod pomnik żołnierza z oddziału Mariana Langiewicza, a pod wpływem lektury podsuwanej przez miejscowego właściciela ziemskiego Wacława Przychodzkiego opowiadał matce historie bohaterów powstania styczniowego⁴³. W chwili wybuchu wojny był alumnem Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Świecenia kapłańskie przyjął już w okresie okupacji, w 1941 r.⁴⁴ Podczas wakacji we wrześniu 1939 r. dołączył jako przewodnik do wycofującej się po walce z Niemcami kompanii pułku piechoty z Grudziądza. Prowadził żołnierzy tego oddziału pod Dęblin. Po rozbiciu tej jednostki kilku oficerów, którym nie udało się nocą przekroczyć Wisły, ukrył w parafii Sieciechów-Opactwo, gdzie nieobecnego proboszcza zastępował jego starszy kolega z seminarium⁴⁵. Po święceniach kapłańskich ks. Kowalik został wikariuszem w Niekłaniu, a niecały rok później w Cermnie, skąd po kilku miesiącach został oddelegowany do administrowania parafią w Stanowiskach, pozbawioną opieki duszpasterskiej wskutek nieobecności proboszcza⁴⁶. Stamtąd został w lipcu 1942 r. skierowany na stanowisko prefekta do Radomia, ale nie podjął pracy w szkole⁴⁷. Zaintervenował w tej sprawie w kurii diecezjalnej proboszcz ze Stanowisk ks. Jan Snopczyński, który chciał, aby ks. Kowalik pozostał na miejscu. Proboszcz został aresztowany przez Niemców w czerwcu 1942 r., ale udało mu się uciec⁴⁸. Odtąd ukrywał się i przychodził czasem nocą na plebanię. Pisał, że ks. Kowalik wywiązywał się z obowiązków, a znając język niemiecki (uczył się go w gimnazjum),

42 ADS, KDwS, sygn. FP-117, s. 74.

43 ADS, KDwS, sygn. FK-146/2, s. 7.

44 ADS, KDwS, sygn. FK-146/1, s. 2.

45 ADS, KDwS, sygn. FK-146/2, s. 7.

46 ADS, KDwS, sygn. FK-146/1, s. 52–53.

47 ADS, KDwS, sygn. FK-146/1, s. 61.

48 W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 4, Warszawa 1978, s. 335.

zapoznał się ze wszystkimi przedstawicielami miejscowych władz⁴⁹. Po tej interwencji biskup cofnął nominację na prefekta do Radomia, pozostawiając ks. Kowalika na wikariacie w Czerminie. W maju 1943 r. miejscowy proboszcz zażądał jednak od biskupa przeniesienia go do innej parafii. Motywował prośbę tym, że wikariusz wyjeżdżał z parafii bez zgłoszenia tego proboszczowi, dotyczyło to także niedzieli. Zarejestrował w ubezpieczalni społecznej organistę, który nie pełnił tej funkcji, co wyszło na jaw, gdy władze zawiadomiły o tym proboszcza⁵⁰. Po odwołaniu ze stanowiska w październiku 1943 r. ks. Kowalik został mianowany wikariuszem w Chlewiskach, a w grudniu 1945 r. w Iwaniskach⁵¹. Biskup zakazał mu wyjeżdżać poza parafię, a proboszczowi udzielać mu jakichkolwiek urlopów⁵². Oczywiście nieobecności w parafii wiązały się z prowadzoną przez duchownego działalnością konspiracyjną.

W swoich wspomnieniach ks. Kowalik podał, że w październiku 1939 r. utworzył wraz z kilkoma oficerami z oddziału gen. Franciszka Kleeberga Ochotniczą Brygadę Obrońców Ojczyzny, której celem było zbieranie broni oraz wydawanie ulotek podtrzymujących na duchu polskie społeczeństwo⁵³. Używał różnych pseudonimów, jednak najczęściej występował jako „Zagłoba”. Do maja 1941 r. prowadził zakonspirowany druk ulotek w seminarium w Sandomierzu, na wikariatach wydawał gazetkę „Partyzant”. Od grudnia 1942 r. uczestniczył w akcjach sabotażowych: paleniu kartotek ewidencyjnych w gminach i niszczeniu mleczarni. Celem tych działań było utrudnienie Niemcom egzekwowania kontyngentów i werbowania robotników na roboty do Rzeszy. W trakcie działań brygady dochodziło do starć z Niemcami, rozbrajania patroli, przejmowania transportów, np. spirytusu i mundurów. Wiosną 1944 r. ks. Kowalik na żądanie bp. Lorka rozwiązał oddział, polecając żołnierzom zgłosić się do szeregów AK. Został wtedy wyznaczony przez szefa

49 ADS, KDwS, sygn. FK-146/1, s. 64.

50 ADS, KDwS, sygn. FK-146/1, s. 71.

51 ADS, KDwS, sygn. FK-146/1, s. 89, 98.

52 ADS, KDwS, sygn. FK-146/1, s. 100.

53 ADS, KDwS, sygn. FK-146/2, F. Kowalik, „Moja i mego oddziału działalność okupacyjna. Ochotnicza Brygada Obrońców Ojczyzny”, 17 XI 1971 r., mps, s. 1.

duszpasterstwa przy dowództwie Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK ks. Juliana Maruszewskiego kapelanem oddziału „Judyma” Mariana Wujkiewicza, a następnie „Szarego” Antoniego Hedy (pod pseudonimem ks. Andrzej Paciorkowski)⁵⁴. W okresie mobilizacji w związku z akcją „Burza” był kapelanem 3. Pułku Piechoty Legionów AK, dowodzonego przez kpt. Stanisława Poredę ps. „Świątek”⁵⁵. Po wkroczeniu wojsk sowieckich wrócił do duszpasterstwa i wyjechał na Ziemie Odzyskane.

Najbardziej znaną operacją oddziału dowodzonego przez ks. Kowalika „Zagłobę” była akcja na Bank Emisyjny w Częstochowie przeprowadzona 20 kwietnia 1943 r., w trakcie której zdobyto ponad 3 mln zł⁵⁶. Za męstwo w czasie tej akcji oraz podczas rozbrajania Niemców w Kłuczewsku został odznaczony dwukrotnie przez dowódcę Armii Krajowej Krzyżem Walecznych⁵⁷. W okresie PRL udokumentował swoją działalność oświadczeniami uczestników różnych akcji. Doświadczenie bojowe ks. Kowalika potwierdzili Bernard i Ludwik Wiechuła, cichociemni przerzuceni z Wielkiej Brytanii do Polski i walczący w oddziale „Szarego”⁵⁸. Antoni Heda oraz Marian Wujkiewicz poświadczili, że w październiku 1944 r. duchowny został ranny w walce z Niemcami w lasach pod Przysuchą⁵⁹. Z dokumentów wynika, że koło gajówki Piecyki został rażony odłamkiem granatu w lewy bok, utracił przytomność i wyniesiony przez kolegów z pola rażenia, był przerzucany przed grozącymi obławami z miejsca na miejsce. Przebywał w różnych kwaterach przez dwanaście

54 A. Heda, *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 2009, s. 133, 169, 427.

55 W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945, Warszawa 1988, s. 446; R. Wójcik, *Zarys dziejów 3 pp Leg. Armii Krajowej (lipiec 1944 – styczeń 1945)*, w: *Armia Krajowa. Okręg Radomsko-Kielecki. Materiały z sesji naukowej*, red. A. Massalski, S. Meducki, Kielce 1999, s. 133.

56 M. Brzuchania, *Akcja na „młynarki”*. Rok 1943 w Częstochowie, „Trybuna Mazowiecka” 1970 nr 194, s. 4; Z. Zieliński, *Urodziny Hitlera w Częstochowie (1943)*, „Ład” 1990 nr 17, s. 9; Z. Zieliński, *Akcja na Bank Emisyjny*, „Polska Zbrojna” 1991 nr 77; B. Jachimczak, *Jeszcze o akcji na Bank Emisyjny w Częstochowie*, „Polska Zbrojna” 1991 nr 99.

57 ADS, KDwS, sygn. FK-146/2, s. 31.

58 ADS, KDwS, sygn. FK-146/2, s. 24, 27.

59 ADS, KDwS, sygn. FK-146/2, s. 28.

tygodni, aż do podleczenia rany lewego płuca⁶⁰. Wiadomo więc, skąd się brały skargi proboszcza na nieobecność ks. Kowalika w parafii i zaniebdania w pracy duszpasterskiej.

Zarówno ks. Ptaszyński, jak i ks. Kowalik wyróżniali się na tle innych duchownych zaangażowanych w konspirację udziałem w akcjach z bronią w ręku. Zasadniczym zadaniem księży w oddziałach konspiracyjnych była jednak służba duszpasterska. W tym kontekście najwyższe rangą stanowisko pełnił ks. Julian Maruszewski ps. „Rogala”, przed wojną asystent kościelny i sekretarz generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Młodzieży Żeńskiej w diecezji sandomierskiej, a podczas okupacji administrator parafii Przybysławice. Był on dziekanem duszpasterstwa w Okręgu Radomsko-Kieleckim ZWZ-AK „Jodła”. Odpowiadał za werbowanie i angażowanie nowych kapelanów do oddziałów podziemia. Jego związki z konspiracją były dość wczesne. W czerwcu 1940 r. na bazie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży utworzył konspiracyjny Front Odrodzenia Narodowego. Organizację tę podporządkował następnie ZWZ-AK. W okresie akcji „Burza” był szefem duszpasterstwa Korpusu Kieleckiego AK. Po upadku powstania warszawskiego wyszukiwał kwatery dla członków sztabu Komendy Głównej AK. W grudniu 1944 r. został mianowany przez ostatniego komendanta głównego gen. Leopolda Okulickiego podpułkownikiem⁶¹.

W dziejach świętokrzyskiej konspiracji zapisał się również ks. Stanisław Sikorski, urodzony w 1910 r., a wyświęcony na kapłana w 1934 r. Przed wojną duchowny usiłował przejść do duszpasterstwa wojskowego, ale nie uzyskał zgody przełożonych. W kwietniu 1939 r. otrzymał stopień kapelana rezerwy. Od sierpnia 1941 r. był wikariuszem w parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu, gdzie wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. W jego mieszkaniu znajdowała się konspiracyjna skrzynka kontaktowa. W lipcu 1944 r., w czasie akcji „Burza”, pod pseudonimem „Jęk” został kapelanem 72. Pułku Piechoty AK

60 ADS, KDwS, sygn. FK-146/2, s. 36.

61 W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg..., s. 454; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 39.

i udał się w miejsce koncentracji oddziału w lasach w okolicach Przysuchy⁶². Po rozwiązaniu pułku w końcu 1944 r. pozostał w lesie z resztką oddziału. Lekarz z batalionu kozienickiego, a następnie z pierwszego batalionu 3. Pułku Piechoty Legionów AK Julian Aleksandrowicz wystawił duchownemu bardzo pochlebną opinię. Pisał w swoich wspomnieniach, że odznaczał się on wielką odwagą, ponieważ zawsze chciał zdążyć z ostatnią posługą dla śmiertelnie rannych żołnierzy. Dzielił też z członkami oddziału trudy partyzanckiego życia⁶³. Za męstwo i poświęcenie został odznaczony przez dowódcę AK Orderem Virtuti Militari. Po zajęciu Kielecczyny przez Sowieców współpracował z podziemiem niepodległościowym⁶⁴.

Wspomniani duchowni nie wyczerpują listy księży zaangażowanych w różnym stopniu w działalność konspiracyjną. Wspomnieć należy także o ks. Stanisławie Czerniku, koledze z roku święceń ks. Kowalika, w czerwcu 1942 r. mianowanym wikariuszem w Niekłaniu⁶⁵. Pod pseudonimem „Burza” był on kapłanem w 74. Pułku Piechoty AK, od lipca 1944 r. służył w kompanii „Buk” w Obwodzie Radomsko AK⁶⁶. W Obwodzie Kozienice kapłanem był wikariusz z parafii Sucha ks. Franciszek Olesiński („Franek”) i ks. Adam Porębski, wikariusz z Gowarczowa⁶⁷. Kapłanami w Obwodzie Iłża byli: wikariusz w Mircu, a następnie w Radomiu ks. Władysław Sadza („Silva”), ks. Józef Słaby („Skład”), proboszcz parafii Białobrzegi Opoczyńskie ks. Marian Stankowski („Przemysław”) i wikariusz w Skarżysku Kościelnym (od

62 W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg..., s. 317; S. Bembiński „Harnaś”, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996, s. 114.

63 J. Aleksandrowicz, *Kartki z dziennika doktora Twardego*, Kraków–Wrocław 1983, s. 76.

64 B. Szwedo, *Kapłani wojskowi...*, s. 432–433; B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008, s. 236–241; B. Sałaj, *Życie i działalność ks. Stanisława Sikorskiego (1910–1993)*, „*Studia Sandomierskie*” 27 (2020), s. 5–107.

65 ADS, KDwS, sygn. FC-85, s. 46.

66 W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg..., s. 288, 450.

67 Ibidem, s. 137; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 119, 187.

czerwca 1944 r. w Końskich) ks. Antoni Pałęga („Ager”)⁶⁸. W tym samym obwodzie pełnił posługę kapelana wikariusz parafii Sienno ks. Stanisław Domański „Cezary” (początkowo w Podobwodzie IV – Powiśle)⁶⁹. W czasie mobilizacji do akcji „Zemsta”, czyli marszu na pomoc walczącej Warszawie w sierpniu 1944 r., duchowny był kapelanem 3. Pułku Piechoty Legionów AK (następnie pierwszego batalionu tego pułku)⁷⁰. Wikariusz z Iłży ks. Emilian Assendi w okresie akcji „Burza” był w tamtejszym obwodzie kapelanem oddziału por. Wincentego Tomasika („Potok”), który w okresie mobilizacji w sierpniu 1944 r. decyzją komendanta obwodu został dowódcą całego zgrupowania w lasach starachowickich. Odnotowano, że duchowny w leśniczówce Kruki odprawił mszę świętą i wygłosił kazanie dla żołnierzy AK⁷¹. W Obwodzie Sandomierz w okresie akcji „Burza” kapelanem był wikariusz parafii Goźlice ks. Jerzy Brodecki („Szkarłatny Kwiat”), w batalionie „Swojaka” kpt. Ignacego Zarobkiewicza pełnił zaś posługę kapelana ks. Tadeusz Szlenzak („Jur”), wikariusz sandomierskiej parafii św. Józefa⁷². W Obwodzie Opatów od lipca 1944 r. służył ks. Stanisław Resztak, proboszcz parafii Niemirów, oraz ks. Stanisław Ciżła, od 1940 r. prefekt szkół powszechnych w Ostrowcu⁷³. W Obwodzie Radom w pracy duszpasterskiej wśród żołnierzy podziemia był zaangażowany ks. Roman Szemraj, poprzednio kapelan wojskowy zwolniony z niewoli, następnie wikariusz w Chotczy. Duchowny został w kwietniu 1942 r. wprowadzony przez dziekana Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK do konspiracji pod pseudonimem „Jastrząb” i mianowany kapelanem w Obwodzie Radom. Podczas akcji „Burza” służył w oddziałach partyzanckich w lasach

68 W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg..., fot. 132 i 133; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 139–140; t. 4, s. 13, 74.

69 W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg..., s. 155.

70 Ibidem, s. 322, 446.

71 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 27.

72 W. Borzobohaty, „Jodła”. Okręg..., s. 179, 308 (wymieniony pod nazwiskiem Szlęzak); B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 77; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 4, s. 127.

73 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 133; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 223.

koneckich i przysuskich⁷⁴. Należy również wspomnieć o proboszczu parafii Pilczycy w dekanacie radoszyckim ks. Wacławie Ośce, poszukiwanym podczas okupacji przez Niemców, który ukrywał się w Warszawie i w sierpniu 1944 r. pełnił w powstaniu funkcję kapelana AK⁷⁵.

Odrębne miejsce w tym zestawieniu należy się ks. Janowi Malinowskiemu, pełniącemu podczas wojny obronnej we wrześniu 1939 r. funkcję kapelana 39. Pułku Strzelców Lwowskich, a po ucieczce z niewoli zatrudnionemu jako prefekt w Bliżynie. W początkach okupacji duchowny podjął działalność w Organizacji Orła Białego, której zasięg obejmował wtedy środkową część przedwojennego województwa kieleckiego. W październiku 1939 r. organizacja została wcielona do Służby Zwycięstwu Polsce, ale jej jednostki terenowe, zwłaszcza w Skarżysku-Kamiennej, gdzie dynamicznie się rozwijała, zachowały odrębność do marca 1940 r.⁷⁶ Zaangażowanie ks. Malinowskiego w konspirację zostało przerwane aresztowaniem, którego Niemcy dokonali 27 listopada 1939 r. Duchowny został osadzony w więzieniu w Skarżysku-Kamiennej, skąd udało mu się zbiec. W grudniu 1939 r. przedostał się na Węgry, gdzie najpierw został aresztowany, a następnie przydzielony jako kapelan do obozu dla internowanych polskich oficerów w Dömös. Udało mu się stamtąd uciec i przez Jugosławię oraz Grecję przedostać do Syrii. Został w lipcu 1940 r. kapelanem Pułku Ułanów Karpackich w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich. Brał udział w obronie Tobruku, następnie w kampanii włoskiej i bitwie o Monte Cassino. Znosił rannych z pierwszej linii walki do punktów opatrunkowych, sam również kilkakrotnie odniósł rany. Został uwieczniony przez Melchiora Wańkowicza w jego reportażu *Bitwa o Monte Cassino*. Po wojnie pozostał za granicą⁷⁷.

74 B. Stanaszek, *Szemraj Roman...*, s. 177–178.

75 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 130.

76 J. Rell, *Struktury organizacyjne SZP-ZWZ-AK Okręgu Radomsko-Kieleckiego i organizacji zintegrowanych*, w: *Armia Krajowa. Okręg Radomsko-Kielecki. Materiały z sesji naukowej*, red. A. Massalski, S. Meducki, Kielce 1999, s. 28.

77 B. Szwed, *Kapelani wojskowi...*, s. 274–276.

KSIĘŻA W WIĘZIENIACH I OBOZACH

Już w pierwszych dniach okupacji wielu księży znalazło się wraz z przedstawicielami polskiej inteligencji wśród zakładników Wehrmachtu. Mieli oni zapłacić śmiercią w przypadku wystąpienia aktów sabotażu wymierzonych przeciwko armii niemieckiej. Jeden z zakładników, ks. Włodzimierz Sedlak, prefekt w parafii Siennno, zapisał później w swoim pamiętniku: „W piątek 8 września chodziliśmy w asyście dwóch żołnierzy niemieckich w pełnym bezpieczeństwie bagnetów nadzianych na karabiny i trzymanych w okolicy naszych nerek, po domach w Siennie, zawiadamiając, że jeśli jeden strzał padnie, idziemy na rozstrzelanie, a Siennno do nieba z dymem”⁷⁸. Gróźb tych we wrześniu 1939 r. nie spełniono jednak wobec żadnego sandomierskiego duchownego. W zależności od miejsca aresztowania zakładnicy cieszyli się nieraz dość dużą swobodą. Na przykład w Starachowicach-Wierzbniku przebywali w areszcie domowym, odwiedzani od czasu do czasu przez Niemców. Mogli też odprawiać msze święte w kościele. Znacznie gorzej zostali potraktowani księża z Radoszyc, którzy musieli przespać jedną noc w chlewie. Także wikariusz z Grabowa nad Pilicą wzięty za zakładnika spędził noc w oborze⁷⁹. W tym pierwszym okresie okupacji wiele zależało od postawy poszczególnych żołnierzy niemieckich oraz ich dowódców. Aresztowany na krótko 13 listopada 1939 r. dziekan radomski ks. Wacław Kosiński doświadczył bardzo dobrego traktowania przez pilnujących go wartowników. Byli to jednak żołnierze zapasowi, katolicy z Bawarii. Okazali oni duchownemu dużo szacunku, częstowali go nawet piwem i czekoladą⁸⁰. Był to jednak przypadek generalnie odosobniony, chociaż nie jedyny. W dużo bardziej niebezpiecznej sytuacji znalazł się inny radomski proboszcz, ks. Dominik Ściskała, który naraził się niemieckiej

78 W. Sedlak, *Pamiętnik II. Uciekaj do dziury*, Radom 2001, s. 16–17.

79 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 58v, 72; O-251, k. 811.

80 Archiwum Parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu (dalej: APJCh), Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 roku, rkps, s. 315–316.

policii, eksmitującej duchownych z plebanii. W odwecie za podjętą przez niego skuteczną interwencję u władz dystryktu radomskiego, skutkującą przerwaniem eksmisji, podrzucono mu do rzeczy osobistych polską amunicję. Spowodowało to aresztowanie duchownego i osadzenie go w radomskim więzieniu, w którym przebywał od 9 do 22 grudnia 1939 r.⁸¹

Wielu księży w pierwszych miesiącach okupacji znalazło się na krótko w więzieniach, niekiedy z nieznanymi dziś przyczyn. Pierwszym duchownym odnotowanym w ewidencji radomskiego więzienia był ks. Tomasz Kruzer, proboszcz z Magnuszewa, aresztowany w październiku 1939 r. i zwolniony po dwóch dniach⁸². W listopadzie 1939 r. w murach radomskiego zakładu karnego znaleźli się księża aresztowani w ramach tzw. akcji AB, czyli niemieckiej operacji specjalnej wymierzonej w polską inteligencję i warstwę przywódcze. Wśród aresztowanych byli: wikariusz z Pionek ks. Emilian Assendi, prefekt z Pionek ks. Józef Giżycki oraz wikariusz z Kozienic ks. Stanisław Podgórski⁸³. Aresztowanie akurat tych księży w ramach akcji AB wygląda trochę na przypadkowe, ponieważ nie zaliczali się oni w tym środowisku ani do najlepiej wykształconych, ani do najbardziej zaangażowanych politycznie. Zwolniono ich w marcu 1940 r. w odpowiedzi na osobistą prośbę bp. Jana Lorka skierowaną do gubernatora dystryktu radomskiego⁸⁴. W grudniu 1939 r. aresztowano dwóch duchownych z parafii Sieciechów-Opactwo: administratora ks. Jana Tołpę i ks. Stanisława Jana Kotowskiego. Drugi z wymienionych był studentem Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie i przebywał w kraju na urlopie wakacyjnym. Obaj księża wyszli na wolność, a ks. Kotowski dzięki interwencji bp. Lorka uzyskał od władz okupacyjnych zgodę na wyjazd do Rzymu w celu kontynuacji studiów⁸⁵. Szczęśliwie

81 D. Ścisłała, *Pamiętnik kapelana wojskowego...*, s. 367.

82 S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 98.

83 S. Piątkowski, *Z badań nad genezą i przebiegiem Akcji AB – Ausserordentliche Befriedungsaktion w dystrykcie radomskim (listopad 1939 r. – lipiec 1940 r.)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 36 (2001) z. 1–4, s. 75–76, 85, 88.

84 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 178.

85 S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 98–99; A. F. Dziuba, *Ks. Stanisław Jan Kotowski (1914–1984)*, „Studia Sandomierskie” 4 (1983–1984), s. 477–478.

potoczyły się też losy ks. Jana Kubkowskiego, aresztowanego w styczniu 1940 r. w grupie zakładników ze Starachowic, oraz ks. Jana Kozińskiego, proboszcza w Kowali i sekretarza generalnego Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Katolickiej w diecezji sandomierskiej. Obaj duchowni zostali zwolnieni z więzienia⁸⁶.

Wiele osobistych starań kosztowało bp. Jana Lorka uzyskanie zwolnienia dla innego więźnia, ks. Adama Wąsa, proboszcza parafii Odrowąż koło Szydłowca, aresztowanego w kwietniu 1940 r. w związku z tzw. pacyfikacjami hubalowskimi. W dokumentach więziennych napisano, że powodem aresztowania była przynależność do organizacji konspiracyjnej. O swoich interwencjach w sprawie duchownego bp Lorek poinformował 19 kwietnia 1940 r. dziekana dekanatu koneckiego, pisząc: „O ks. W[ąsa] robię usilne starania, choć nie wiadomo, jakie będą rezultaty”⁸⁷. Mimo poważnej wagi zarzutów, dotyczących wspierania oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, udało się po pewnym czasie starania o zwolnienie uwieńczyć sukcesem. Ostatecznie więc ks. Wąs wyszedł z więzienia na wolność⁸⁸.

Wymienieni duchowni otwierali listę księży diecezji sandomierskiej aresztowanych przez policję z różnych powodów w okresie okupacji niemieckiej. W kolejnych miesiącach interwencje podejmowane za każdym razem przez bp. Lorka w obronie aresztowanych zazwyczaj nie przynosiły już rezultatów. Mimo to aresztowania nie zawsze kończyły się tragicznie. W sierpniu 1940 r. do radomskiego więzienia doprowadzono proboszcza z Chlewick ks. Romana Ścisłowskiego i wikariusza ks. Henryka Szostaka oraz organistę z tej parafii Franciszka Koziółka. Z akt więziennych wikariusza i organisty wynika, że powodem zatrzymania było nieoddanie przez nich władzom niemieckim odbiornika radiowego. Mimo tych zarzutów po pewnym czasie wszyscy odzyskali

Po ukończeniu studiów, od 1944 r. ks. Kotowski był kapłanem w II Korpusie Polskim dowodzonym przez gen. Władysława Andersa.

86 S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 98–99.

87 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 189v; B. Stanaszek, *Usunąć biskupa!...*, s. 23.

88 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 41. List do gubernatora dystryktu radomskiego Karla Lascha z 15 kwietnia 1940 r.

wolność. Po wojnie ustalono, że organista kupił radioodbiornik w grudniu 1939 r. i ukrył go za wiedzą wikariusza w kościele za bocznym ołtarzem. Zakup wydał się wskutek niedyskrecji sprzedającego i po kilku miesiącach ks. Szostak został ponownie aresztowany wraz z organistą Koziołkiem. Tym razem szczęście ich opuściło i w kwietniu 1941 r. wywieziono obu do obozu w Auschwitz. Tam organista zginął w marcu 1942 r. Ksiądz Szostak zaś, przeniesiony do Dachau, został powieszony prawdopodobnie z wyroku sądu doraźnego w tym samym miesiącu. Puszczęciło się z kolei proboszczowi ks. Ścisłowskiemu. Mimo ponownego zatrzymania w październiku 1941 r. i osadzenia w areszcie w Końskich udało mu się odzyskać wolność⁸⁹.

Tragicznie natomiast potoczyły się losy innego więźnia, ks. Józefa Kownackiego, proboszcza z Góry Puławskiej. Po pierwszym dziesięciodniowym pobycie w radomskim więzieniu został aresztowany ponownie pod zarzutem „antyniemieckiej postawy”. Odzyskał jednak wolność w listopadzie 1940 r.⁹⁰ Powodem doprowadzenia proboszcza do aresztu był konflikt z burmistrzem Góry Puławskiej, niemieckim kolonistą Luciusiem⁹¹. Po raz trzeci ks. Kownacki trafił do więzienia 3 października 1942 r. wraz z wikariuszem ks. Wincentym Lesiakiem w grupie kilkudziesięciu mieszkańców Góry Puławskiej aresztowanych w odwecie

89 APR, Więzienie w Radomiu, sygn. 5716, s. 1; sygn. 5762, s. 1; ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 317; F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeniu podczas drugiej wojny światowej. (Ciąg dalszy)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 41 (1948) nr 6, s. 254–255; *Księga pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Radomia i innych miejscowości Kielecczyny 1940–1944*, red. F. Piper, I. Strzelecka, t. 1, Oświęcim 2006, s. 224; S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 99.

90 S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 99.

91 Lucius zażądał 9 września 1940 r. od proboszcza wyjaśnień dotyczących nieruchomości należących do Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Górze Puławskiej. Proboszcz w stanowczym piśmie wyjaśnił, iż właścicielem budynków była parafia, a nie stowarzyszenie. Zarzucił burmistrzowi, że nie potatygował się do niego w celu uzyskania wyjaśnień, lecz opierając się na swoim otoczeniu przekazał nieprawdziwe informacje na temat nieruchomości do starostwa. Na końcu ks. Kownacki ostro skomentował bezprawie władz. List uznano za obraźliwy, co stało się powodem aresztowania proboszcza. ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 78; W. Lesiak, *Wspomnienie o śmierci ks. J. Kownackiego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 42 (1949) nr 3, s. 104–107.

za zlikwidowanie przez żołnierzy AK dwojga miejscowych konfidentów. Tym razem nie odzyskał już wolności. Został powieszony 29 października 1942 r. na szubienicy w Górze Puławskiej wśród 20 osób aresztowanych podczas wspomnianej operacji policyjnej. Niemcy darowali natomiast życie wikariuszowi ks. Lesiakowi, który został zwolniony z aresztu⁹².

Dla niektórych księży pobyt w więzieniu był tylko przystankiem w drodze do obozu koncentracyjnego. Wspomniany wcześniej ks. Szostak, wikariusz z Chlewisk, nie był pierwszy na liście duchownych deportowanych do tych miejsc wyniszczającej pracy i głodu. Transportem z 25 lutego 1941 r. do obozu w Auschwitz zostali skierowani księża zatrzymani w poprzednim miesiącu w grupie ponad 330 osób, głównie przedstawiciele inteligencji. Byli wśród nich prefekci z radomskich szkół: bracia Kazimierz i Stefan Grelewscy, proboszcz z Potworowa ks. Józef Sznuro (zatrzymany przypadkowo w mieszkaniu księży Grelewskich) oraz proboszcz w Skotnikach Koneckich ks. Antoni Dworzański. Powodów ich aresztowania nie znamy. Wiadomo jednak, że ks. Stefan Grelewski przyjaźnił się z Józefem Rybickim, kierującym Okręgiem Radomsko-Kieleckim Tajnej Organizacji Wojskowej, organizacji o charakterze dywersyjno-wywiadowczym, zespolonej później z Kedywem Armii Krajowej. Rybicki ostrzegał go, aby zdjął sutannę i ukrywał się, ponieważ stał się zbyt znany⁹³. Być może powodem aresztowania ks. Stefana Grelewskiego była jego aktywna działalność pomocowa, z którą docierał zapewne również do osób obserwowanych przez Niemców. Jak wspominał później dziekan radomski ks. Wacław Kosiński: „Miał on rozgałęzione znajomości w urzędach, spółdzielniach, sklepach i stąd wyciągał wiele dla biednych. Widziałem sam u niego parę kwintali cukierków dla dzieci, kilkaset metrów materiałów na ubrania, paręset kilogramów masła”⁹⁴. Dziekan podejrzewał, że ks. Stefan Grelewski i ks. Józef Sznuro zostali aresztowani z powodu swojego zaangażowania w plebiscyt na Górnym

92 S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 101.

93 J. R. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2001, s. 68–70.

94 APJCh, Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 roku, rkps, s. 321.

Śląsku w 1920 r.⁹⁵ Z kolei ks. Dworzański był zapewne podejrzewany o kontakty z polskim podziemiem. Oparł się bowiem żądaniu urzędnika uroczystego pogrzebu konfidentowi, zastrzelonemu przez partyzantów, ustępując dopiero pod presją żandarmerii⁹⁶. Ostatecznie wszyscy księża zatrzymani wtedy przez niemiecką policję trafili najpierw na śledztwo do Skarżyska-Kamiennej, następnie zaś z wyrokami śmierci wydanymi przez sąd doraźny do obozu w Auschwitz, gdzie zginęli ks. Dworzański i ks. Sznuro. Bracia Grelewscy zostali przeniesieni do obozu w Dachau, gdzie jeszcze w maju 1941 r. zmarł ks. Stefan, a następnie ks. Kazimierz, powieszony w styczniu 1942 r.⁹⁷

W kwietniu 1941 r. do Auschwitz trafił ks. Bolesław Strzelecki, znany działacz społeczny i proboszcz radomskiej parafii Najświętszego Serca Jezusowego w dzielnicy Glinice⁹⁸. Powodem aresztowania było „nadużycie ambony”, czyli prawdopodobnie wypowiedzi o charakterze antyniemieckim. Skierowany w obozie do ciężkiej pracy polegającej na noszeniu kamieni i drewnianych belek, zmarł wskutek pobicia przez jednego z nadzorców. Tym samym transportem do obozu skierowano proboszcza z Sulejowa ks. Antoniego Misiórskiego, aresztowanego w lutym 1941 r. wraz z dwoma księżmi z diecezji łódzkiej, których sprowadzono później do więzienia w Radomiu i rozstrzelano⁹⁹. Powód aresztowania ks. Misiórskiego nie jest znany, wiadomo jedynie, że nie

95 Ibidem, s. 321.

96 F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 41 (1948) nr 4, s. 146.

97 *Księga pamięci...*, t. 1, s. 144–147; T. Saracyn, *Działalność społeczno-religijna ks. Stefana Grelewskiego (1898–1941)*, „Studia Sandomierskie” 14 (2007) z. 1, s. 5–67.

98 A. Warso, *Radomski święty Franciszek. Błogosławiony ksiądz Bolesław Strzelecki (1896–1941)*, Jastrząb 2016.

99 Byli to księża Alojzy Gburczyk i Teofil Grzymowicz, wikariusze z miasta Sulejów w diecezji łódzkiej. Nazwa parafii była więc identyczna z tą, której proboszczem był aresztowany ks. Misiórski. Ewentualnych związków wymienionych duchownych, a zatem i prawdopodobnych przesłanek do aresztowania, nie udało się ustalić. K. Dąbrowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji łódzkiej w latach 1939–1945*, w: *Archi/Diecezja łódzka. Zarys dziejów*, t. 1: 1920–1945, red. W. Gliński, M. Różański, Łódź 2021, s. 400–401.

było ono przypadkowe, ponieważ gestapowcy korzystali z listy osób przeznaczonych do zatrzymania. Po śledztwie w Piotrkowie Trybunalskim został on przewieziony do Auschwitz, a następnie do Dachau, gdzie zmarł w bloku dla inwalidów.

Kolejnym ciosem wymierzonym w duchowieństwo diecezji sandomierskiej było aresztowanie przez Niemców dziekana i proboszcza koneckiego ks. Kazimierza Sykulskiego, który trafił następnie transportem z 24 października 1941 r. do obozu w Auschwitz. Wraz z nim zostało uwięzionych kilku pracowników administracyjnych dóbr ziemskich Końskie Wielkie, należących do hr. Tarnowskich. Wszyscy oni byli członkami Związku Walki Zbrojnej, a ich aresztowanie było następstwem wpadki łącznika wiozącego pocztę konspiracyjną. Inicjatorem represji był prawdopodobnie mianowany wiosną 1941 r. nowy Kreislandwirt (rolnik powiatowy) Eduard Fitting, funkcjonariusz służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) i zwierzchnik formacji policyjnych w powiecie koneckim. Jego nominacja była zapewne związana z zabezpieczaniem zaplecza frontu przed atakiem na Związek Sowiecki¹⁰⁰. Dziekan konecki ks. Sykulski został prawdopodobnie rozstrzelany w obozie z wyroku sądu doraźnego w grudniu 1941 r.¹⁰¹

W następnych miesiącach aresztowania dotknęły księży pracujących w instytucjach diecezjalnych wskutek rozpracowania przez niemiecką policję bezpieczeństwa sieci kolportażowej podziemnego pisma „Naród w Walce”. Wśród zatrzymanych w marcu 1940 r. ponad 130 mieszkańców Sandomierza znaleźli się: rektor seminarium duchownego ks. Adam Szymański, jego zastępca ks. Władysław Krawczyk, profesorowie seminarium ks. Józef Stępień oraz ks. Tadeusz Miazga, dziekan sandomierskiej

100 B. Kacperski, J. Z. Wroniszewski, *Końskie i powiat konecki 1939–1945*, cz. 3: *Konspiracja konecka 1939–1943*, Końskie 2005, s. 25–27, 55, 110–111.

101 *Księga pamięci...*, t. 1, s. 411, 432; K. Zemęła, G. Miernik, *Ks. Sykulski – lata okupacji, śmierć męczeńska w Oświęcimiu*, w: *Życie, dzieło, męczeństwo ks. Kazimierza Sykulskiego*, red. K. Zemęła, G. Miernik, Skarżysko-Kamienna 1999, s. 110–115; M. Kłoczek, *Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w Końskich w latach 1939–1989*, Końskie 2013, s. 65–67; B. Kacperski, J. Z. Wroniszewski, J. K. Wroniszewski, *Końskie i powiat konecki 1939–1945*, cz. 6: *Konecka księga pamięci*, Końskie 2008, s. 152.

kapituły katedralnej i proboszcz parafii św. Józefa ks. Antoni Rewera oraz sędzieja sądu biskupiego ks. Antoni Tworek¹⁰². Wszyscy odzyskali w końcu wolność poza dwoma ostatnimi, którzy transportem z 28 marca 1942 r. trafili do obozu w Auschwitz, a następnie do Dachau¹⁰³. Wraz z ks. Rewerą do obozu skierowano jego młodszego brata Kazimierza, organistę w parafii św. Józefa. Swój los ks. Rewera przypieczętował, przyznając się w śledztwie do czytania konspiracyjnych gazet. Powodem aresztowania ks. Tworka była natomiast prawdopodobnie jego odważna i nieostrożna wypowiedź w towarzystwie. Nie pomogło pismo, jakie w sprawie wiekowego ks. Rewery bp Lorek skierował 25 września 1942 r. do samego kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera¹⁰⁴. Obaj duchowni, pracujący w ciężkich komandach, nie przetrzymali trudów obozowego życia i zginęli w Dachau¹⁰⁵.

Wyjątkowo niefortunnym zbiegiem okoliczności doszło do aresztowania w maju 1942 r. wikariusza z Janowca ks. Adama Krakowiaka. Rok wcześniej, 27 maja 1941 r. w Białobrzegach Opoczyńskich prowadzoną przez niego lekcję religii skontrolował wizytator i inspektor szkolny. Na swoje nieszczęście duchowny miał przed sobą na stole przedwojenny podręcznik historii biblijnej, otwarty na stronach dotyczących walk Machabeuszów o wolność narodu żydowskiego¹⁰⁶. Wizytatorzy uznali książkę za dowód na prowadzenie agitacji politycznej podczas lekcji, urządzili mu z tego powodu awanturę i wezwali do stawienia się

102 Według Piotra Matusaka wśród aresztowanych znajdowało się dziewięciu księży, w tym kanclerz kurii ks. Franciszek Jop i profesor seminarium duchownego ks. Julian Jarzyna. Wiadomo jednak, że ks. Jarzynie udało się uniknąć aresztowania. Ukrywał się w różnych miejscach, aż w końcu objął pod fałszywym nazwiskiem Józef Cukrowski stanowisko administratora parafii Ostrowsko koło Nowego Targu. P. Matusak, *Ruch oporu...*, s. 35; B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 39.

103 *Księga pamięci...*, t. 2, s. 611–613, 616, 621.

104 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 261.

105 F. Jop, *Księga diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej. (Ciąg dalszy)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 42 (1949) nr 4, s. 156; M. Bobula, J. Kwiatkowski, *Ciernista droga prawdy. Błogosławiony ks. prałat Antoni Rewera (1869–1942)*, Sandomierz 2002, s. 25–26.

106 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 145. Tytuł wspomnianej katechezy był następujący: „Bohaterskie walki o wolność ojczyzny i oczekiwanie na Zbawiciela”.

w inspektoracie szkolnym. Okolicznością obciążającą był dla duchownego brak formalnej zgody władz szkolnych na pracę w szkole, co skutkowało oskarżeniem go o prowadzenie nielegalnego nauczania. Przeczuwając niebezpieczeństwo, ks. Krakowiak nie stawiał się na wezwanie, opuścił parafię i aby zatrzeć po sobie trop, od czerwca do września 1941 r. dzięki pomocy władz diecezji czterokrotnie zmieniał placówki duszpasterskie, aż wreszcie znalazł się w Janowcu. Starania te nie uchroniły go jednak przed aresztowaniem i skierowaniem do obozu w Auschwitz, dokąd odesłano go transportem z 21 lipca 1942 r. Przetrwał tam zaledwie miesiąc, z góry bowiem, widząc katastrofalne warunki obozowe, odrzucił możliwość przeżycia. Jego śmierć uznano po wojnie za najbardziej tragiczną ze wszystkich wojennych zgonów kapłanów diecezji sandomierskiej. Jego samotna matka straciła bowiem w ten sposób jedynego syna i została pozbawiona opieki oraz pomocy na ostatnie lata życia¹⁰⁷.

Tragicznie potoczyły się też losy ks. Wincentego Wojtaśkiewicza, proboszcza parafii w Garbatce. Został on zatrzymany w lipcu 1942 r., podczas masowych aresztowań przeprowadzonych w tej miejscowości letniskowej przez niemiecką policję. Wśród aresztowanych na podstawie przygotowanych wcześniej list proskrypcyjnych ok. 700 osób, w tym żołnierzy AK, znalazł się również ks. Piotr Szymański, proboszcz parafii Gródek, współtowarzysz niedoli i świadek późniejszej gehenny

107 Zachowała się częściowo korespondencja niemieckich władz szkolnych w sprawie ks. Krakowiaka. 5 czerwca 1941 r. wydział wiedzy i nauki Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego przesłał dowódcy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Radomiu raport dotyczący „agitacji” prowadzonej przez duchownego. Równocześnie z urzędu skierowano pismo do inspektoratu szkolnego w Tomaszowie Mazowieckim. W piśmie obarczono kierownika szkoły w Białobrzegach odpowiedzialnością za dopuszczenie ks. Krakowiaka do nauczania bez zgody właściwych organów administracji szkolnej. W piśmie z 23 czerwca 1941 r. radca szkolny (Kreisschulrat) w Tomaszowie Mazowieckim natomiast poinformował władze dystryktu o objęciu nadzorem policyjnym nauczycieli z tej szkoły oraz zbiegłego ks. Krakowiaka, a także o rewizji w jego mieszkaniu. APR, GDR, sygn. 1018, s. 16–22, 41; *Księga pamięci...*, t. 2, s. 761, 763, 768; F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej. (Ciąg dalszy)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 42 (1949) nr 1, s. 26–29.

ks. Wojtaśkiewicza. Podczas przesłuchań przeprowadzonych w miejscowej szkole Niemcy zaoferowali ks. Wojtaśkiewiczowi wolność w zamian za deklarację ujawniania informacji uzyskanych podczas spowiedzi, dotyczących przynależności parafian do organizacji konspiracyjnych. Wobec jego odmowy skierowano go razem z ks. Szymańskim transportem z 1 września 1942 r. do Auschwitz. W obozie ks. Wojtaśkiewicz pracował przy rozładunku transportu cegły i cementu. Praca ponad siły doprowadziła go do śmierci w szpitalu obozowym w październiku 1942 r.¹⁰⁸

Wśród więźniów obozów koncentracyjnych znajdowali się także pochodzący z diecezji sandomierskiej kapelani wojskowi, którzy trafili do niewoli niemieckiej po rozbiciu polskich oddziałów we wrześniu 1939 r. i zostali później z naruszeniem norm prawa wojennego przeniesieni z obozów jenieckich do Buchenwaldu, a następnie Dachau. Niemcy stosowali czasem wybieg, polegający najpierw na formalnym zwalnianiu kapelanów z niewoli, a następnie umieszczaniu ich w obozach koncentracyjnych. Prawdopodobnie taka była droga do obozowej gehenny ks. Ludwika Brydackiego, od 1931 r. administratora parafii wojskowej w Łomży, ks. Henryka Denisa, kapelana w 37. Łęczyckim Pułku Piechoty i ks. Władysława Miegonia, proboszcza parafii garnizonu oksywskiego w Gdyni. Spośród nich pobyt w Dachau przeżył jedynie ks. Denis, wyzwolony przez armię amerykańską w 1945 r.¹⁰⁹

Dwóch sandomierskich duchownych przebywających w obozie w Dachau zostało jesienią 1942 r. uśmierconych gazem w ośrodku eutanazji w zamku Hartheim koło Linzu. Pierwszym był ks. Walenty Korczak, wikariusz z Iłży, aresztowany przez Niemców w czerwcu 1940 r. wraz z proboszczem w związku ze śledztwem w sprawie miejscowej organizacji konspiracyjnej. Drugim był ks. Franciszek Roślaniec, pochodzący z diecezji sandomierskiej profesor na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego, aresztowany przypadkowo już w listopadzie

108 *Księga pamięci...*, t. 2, s. 774–776; F. Jop, *Księga diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej. (Ciąg dalszy)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 42 (1949) nr 2, s. 67–71.

109 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 80–81, 161; B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 58–59.

1939 r. i osadzony w Pawiaku w związku z rozrzuceniem przez kogoś ulotek antyniemieckich w kościele¹¹⁰. Obaj księża trafili najpierw do obozu w Sachsenhausen, następnie do Dachau, wreszcie na zamek w Hartheim, gdzie ich zamordowano¹¹¹.

Tragicznie potoczyły się również losy pochodzących z diecezji sandomierskiej więźniów obozu koncentracyjnego w Neuengamme, w dzielnicy Hamburga. Wśród nich był ks. Czesław Krzyszkowski, pracujący od 1929 r. wśród polskiej emigracji we Francji, a wcześniej jako prefekt szkół w Kozienicach. Aresztowany przez Niemców w 1943 r., został osadzony najpierw w więzieniu w Montrambau, a następnie przetransportowany do Neuengamme. W obozie tym więziono również alumna sandomierskiego seminarium duchownego Jana Tadeusza Guziaka. Kleryk pochodził z parafii Przedbórz. Został zatrzymany z nieznanego powodu podczas przerwy wakacyjnej w lipcu 1944 r. i osadzony najpierw w areszcie w Końskich, następnie w obozach w Auschwitz, Gross-Rosen, w końcu w Neuengamme. Obaj doczekali niemal końca wojny i zostali ewakuowani wraz z innymi więźniami przez Niemców z Neuengamme w maju 1945 r. Na nieszczęście statki, na których ich umieszczono, zostały dostrzeżone przez samoloty brytyjskie i omyłkowo zatopione. Wtedy prawdopodobnie zginęli ks. Krzyszkowski i kleryk Guziak, chociaż nigdy nie udało się tego ostatecznie potwierdzić. Jedynie w przypadku drugiego z wymienionych znalazł się po wojnie świadek, który twierdził, że widział go na zbombardowanym statku *Cap Arcona*¹¹².

Warto jeszcze przypomnieć duchownych, którzy zginęli w latach wojny w odmiennych od już opisanych okolicznościach. Wyróżniały się w tym kontekście koleje losu ks. Piotra Walczaka, byłego proboszcza

110 R. Domańska, *Pawiak więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 38, 56; M. Zimałek, *Ks. prof. Franciszek Roślaniec, teolog-bibliista z Wyśmierzyc (1889–1942)*, „*Studia Sandomierskie*” 5 (1985–1989), s. 327–341.

111 J. Adamska, J. Sziling, *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, Warszawa 2007, s. 78, 98, poz. 198, 376.

112 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 872–874; F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej. (Ciąg dalszy)*, „*Kronika Diecezji Sandomierskiej*” 42 (1949) nr 4, s. 158–160; nr 5, s. 196–198.

parafii Raków, który zrzekł się funkcji z powodów zdrowotnych i osiadł w 1934 r. w Feliksowie koło Łucka w odziedziczonym po rodzicach gospodarstwie. Święcenia kapłańskie ks. Walczak przyjął w wieku 34 lat, co w tamtych czasach było dość niecodzienne. Miał za sobą służbę urzędniczą oraz wojskową w armii carskiej, a także pełnienie funkcji naczelnika stacji na trasie środkowoazjatyckiej kolei żelaznej. Wojna zastała go na Wołyniu i przerwała jego kontakt z diecezją. Dopiero po jej zakończeniu okazało się, że duchowny zginął w 1943 r. z rąk ukraińskich nacjonalistów. Został bestialsko zamordowany i wrzucony do studni. Prawdopodobnie wcześniej przez pewien czas ratował się przed śmiercią, lecząc Ukraińców ziołami. Wiadomości o tym dotarły później do Sandomierza wraz z informacją o jego śmierci. Informacje te uznano za wiarygodne, ponieważ ks. Walczak od czasów wikariuszowskich był znany w diecezji sandomierskiej z zamiłowania do zielarstwa. Mimo to nie udało mu się ocalić własnego życia¹¹³.

Wreszcie należy się również wspomnienie ks. Władysławowi Bobińskiemu, proboszczowi w parafii Potworów, słynącemu z zamiłowania do studiowania języków starożytnych i mającemu opinię znakomitego lingwisty, zwłaszcza w zakresie języka hebrajskiego. Nie są do końca jasne okoliczności jego śmierci, do której doszło 31 marca 1940 r. Poprzedniego dnia przyjechali do niego funkcjonariusze niemieckiej policji, którzy przeprowadzili z nim rozmowę. Podczas rewizji na plebanii duchowny stracił przytomność i następnego dnia zmarł. Jak zauważył opisujący jego śmierć po wojnie bp Franciszek Jop, pełniący wtedy funkcję kanclerza kurii diecezjalnej, ks. Bobiński nie był wcale człowiekiem bojaźliwym. Na dowód tego bp Jop przytoczył fakt, że nie opuścił kościoła we wrześniu 1939 r., podczas gdy większość parafian schroniła się do okolicznych lasów. Śmierć musiało więc spowodować jakieś ciężkie przeżycie, związane z wizytą Niemców i przeprowadzoną rozmową¹¹⁴.

W sumie, jak zauważył bp Franciszek Jop, opisujący koleje życia księży zamordowanych w czasie okupacji – znający ich wszystkich z powodu pełnienia funkcji kanclerza kurii diecezjalnej – było wśród ofiar wojny

113 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 4, s. 190–191.

114 F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 41 (1948) nr 4, s. 143–145.

dziesięciu duchownych po studiach teologicznych, filozoficznych, prawnych i ekonomicznych, w tym sześciu z doktoratami, uzyskanymi także za granicą¹¹⁵. Ich śmierć była więc dla diecezji sandomierskiej ogromną stratą, skutkującą ograniczeniem potencjału, który wskutek wojny nie zdążył nawet w pełni się rozwinąć.

Tab. 4. Księża diecezji sandomierskiej więzieni w niemieckich obozach koncentracyjnych

Nazwisko i imię	Stanowisko	Rok skierowania do obozu	Obóz	Losy
Brydacki Ludwik	kapelan Wojska Polskiego	1940	Buchenwald, od 1941 r. Dachau	Zmarł z głodu w 1942 r.
Chyżewski Juliusz	wikariusz w Drzewicy	1944	Gross-Rosen, Dora	Wyzwolony w 1945 r.
Denis Henryk	kapelan Wojska Polskiego	1940	Buchenwald, od 1942 r. Dachau	Wyzwolony w 1945 r.
Dworzański Antoni	proboszcz w Skotnikach Koneckich	1941	Auschwitz	Zginął w 1941 r.
Gaj Zygmunt	prefekt szkół w Opatowie	1941	Auschwitz, od 1942 r. Dachau	Wyzwolony w 1945 r.
Grelewski Kazimierz	prefekt szkół w Radomiu, rektor kościoła św. Stanisława w Radomiu	1941	Auschwitz, od 1941 r. Dachau	Powieszony w 1942 r.
Grelewski Stefan	prefekt szkół w Radomiu, rektor kościoła Trójcy Świętej w Radomiu	1941	Auschwitz, od 1941 r. Dachau	Zmarł w 1941 r.

115 F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej. (Dokończenie)*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 42 (1949) nr 5, s. 199.

2. DZIŚ WSZELKA SPRAWIEDLIWOŚĆ ŚPI TWARDYM SNEM...

Nazwisko i imię	Stanowisko	Rok skierowania do obozu	Obóz	Losy
Jaroszek Piotr	wikariusz w Iłży, kapelan Wojska Polskiego	1940	Sachsenhausen, od 1940 r. Dachau	Wyzwolony w 1945 r.
Korczak Walenty	wikariusz w Iłży	1940	Sachsenhausen, od 1941 r. Dachau	Zmarł w 1942 r.
Korpikiewicz Władysław	proboszcz w Drzewicy	1944	Gross-Rosen, od 1945 r. Mittelbau-Dora, Bergen-Belsen	Wyzwolony w 1945 r.
Krakowiak Adam	wikariusz w Janowcu	1942	Auschwitz	Zginął w 1942 r.
Król Jan	wikariusz w Janowcu	1944	Gross-Rosen, Dachau	Wyzwolony w 1945 r.
Krzyszkowski Czesław	duszpasterz w Polskiej Misji Katolickiej we Francji	1944	Neuengamme	Zginął prawdopodobnie w 1945 r.
Miegon Władysław	kapelan Marynarki Wojennej	1940	Buchenwald, od 1942 r. Dachau	Zmarł w 1942 r.
Misiórski Antoni	proboszcz w Sulejowie	1941	Auschwitz, od 1941 r. Dachau	Zmarł w 1942 r.
Olesiński Franciszek	wikariusz w Suchej	1943	Gross-Rosen, Dora, Bergen-Belsen	Wyzwolony w 1945 r.
Rewera Antoni	proboszcz w parafii św. Józefa i dziekan Kapituły Katedralnej w Sandomierzu	1942	Auschwitz, od 1942 r. Dachau	Zmarł w 1942 r.
Rosłaniec Franciszek	profesor na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego	1940	Sachsenhausen, od 1940 r. Dachau	Zginął w 1942 r.

KOŚCIÓŁ I OKUPACJA

Nazwisko i imię	Stanowisko	Rok skierowania do obozu	Obóz	Losy
Strzelecki Bolesław	proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu	1941	Auschwitz	Zginął w 1941 r.
Sykulski Kazimierz	proboszcz i dziekan w Końskich	1941	Auschwitz	Rozstrzelany w 1941 r.
Sznuro Józef	proboszcz w Potworowie	1941	Auschwitz	Zginął w 1941 r.
Szostak Henryk	wikariusz w Chlewiskach	1941	Auschwitz, od 1941 r. Dachau	Powieszony w 1942 r.
Szymański Piotr	proboszcz w Gródku	1942	Auschwitz, od 1944 r. Buchenwald	Wyzwolony w 1945 r.
Świtka Marian	wikariusz i administrator w Dąbrowie	1943	Auschwitz, od 1944 r. Buchenwald, Dora	Wyzwolony w 1945 r.
Tworek Antoni	rektor kościoła św. Jakuba i sędzia Sądu Biskupiego w Sandomierzu	1942	Auschwitz, od 1942 r. Dachau	Zmarł w 1942 r.
Wojtaśkiewicz Wincenty	proboszcz w Garbatce	1942	Auschwitz	Zmarł w 1942 r.
Guziak Jan	alumn Seminarium Duchownego w Sandomierzu	1944	Auschwitz, Gross-Rosen, Neuengamme	Zginął podczas ewakuacji w 1945 r.

Źródło: S. Kowalik, *Diecezja sandomierska...*, s. 124–126.

3.

CZAS NA DOBRĄ SIEJBĘ... DUSZPASTERSTWO W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

WARUNKI SPRAWOWANIA KULTU

Raporty napływające do władz diecezji sandomierskiej od proboszczów w pierwszych tygodniach wojny akcentowały wzrost zainteresowania wiernych praktykami religijnymi. Wzrost ten zaskoczył samych księży, którzy byli oblegani w konfesjonałach. Zjawisko to administrator diecezji bp Jan Lorek uznał za okazję do wzmożenia wysiłków duszpasterskich. „Wszędzie konstatujecie zwrot do Boga. Cierpienia przeorały serca i teraz czas na dobrą siebę” – pisał biskup w odezwie do duchowieństwa z 3 lutego 1940 r., obligując kapłanów do wykorzystania nadarzającej się koniunktury duszpasterskiej. Zasadnicze zadanie duchowieństwa nie zmieniło się bowiem podczas II wojny światowej i było takie samo jak w każdym innym okresie dziejów Kościoła. Sprowadzało się do sprawowania kultu i nauczania, czyli rozwijania życia sakramentalnego, głoszenia słowa Bożego i katechizacji. Niemcy zostawili w tej sprawie Kościołowi w Generalnym Gubernatorstwie stosunkowo duży margines swobody, ograniczając swoje ingerencje w duszpasterstwo do istotnych dla nich kwestii. Przede wszystkim oczekiwali od księży zaakceptowania okupacyjnego porządku i mobilizowania ludności do posłuszeństwa

metodami duszpasterskimi¹. Ambona miała w ich ocenie służyć również do wzywania wiernych do solidnej pracy, na wsiach zaś do wydajnego gospodarowania. W związku z realizacją tych założeń dochodziło do kuriozalnych sytuacji, gdy proboszczów zmuszano drogą administracyjną do propagowania wśród parafian wysiewu zboża w dni świąteczne oraz usuwania chwastów i nawożenia gleby². Żądania te wynikały z uznania przez okupantów Generalnego Gubernatorstwa za teren eksploatacji polskiej siły roboczej i gospodarki na rzecz Niemiec.

Jedną z dziedzin życia kościelnego, na której mocno zacisnęła się okupacyjna pęta, było więc kaznodziejstwo, wskutek skrępowania swobody wypowiedzi. W pierwszych tygodniach okupacji policja bezpieczeństwa w ogóle zakazała głoszenia kazań w kościołach w języku polskim w obawie przed wypowiedziami mobilizującymi wiernych do dalszego oporu. W Radomiu, gdzie taki zakaz zakomunikowali proboszczom funkcjonariusze Gestapo, księża skierowali 23 września 1939 r. petycję do władz, skutkującą cofnięciem ograniczeń³. Kaznodziejstwo podlegało jednak do końca wojny niemieckiej kontroli poprzez działalność konfidentów. Najprawdopodobniej z powodu treści kazania został aresztowany, a następnie skierowany do obozu koncentracyjnego ks. Bolesław Strzelecki, proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu. Nic więc dziwnego, że w niektórych parafiach w pierwszych miesiącach okupacji księża z powodu strachu przez dłuższy czas powstrzymywali się od głoszenia kazań. Problem

1 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 30–32.

2 Wezwanie ludności do pracy w niedzielę z powodu opóźnienia upraw wiosennych zalecił proboszczom w kwietniu 1941 r. niemiecki starosta w Radomiu. Do ogłoszenia tego wezwania z ambon mieli skłonić proboszczów wójtowie i burmistrzowie gmin. Z podobnym żądaniem wystąpił w kwietniu 1942 r. wobec księży z dekanatu koneckiego kierownik powiatowej administracji rolnej (Kreislandwirt) z Końskich. Zalecił dostosowanie godzin mszy świętych do rytmu pracy na roli. W tym samym roku rolnik okręgowy (Bezirkslandwirt) w Sandomierzu Lion poinformował bp. Lorka o życzeniu Kreislandwirta z Opatowa. Urzędnik apelował o zwrócenie uwagi wiernym z ambon na konieczność częstszej pracy w niedzielę. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 156–167, 446, 452–453, 455; O-251, k. 62–64.

3 D. Ścisła, *Pamiętnik kapelana...*, s. 349–351.

ten dotyczył szczególnie dekanatu zwolenńskiego. Kuria diecezjalna zareagowała pismem do dziekana z 12 kwietnia 1940 r. z żądaniem wyjaśnień⁴. Obawy o odbiór słów głoszonych z ambony nie dotyczyły bynajmniej wyłącznie Niemców. Księża obawiali się również reakcji swoich parafian. Na przykład proboszcz z Klimontowa obawiał się odczytać z ambony odezwe bp. Lorka z 2 października 1939 r. wzywającą ludność do spokoju, aby go nie posądzono o brak patriotyzmu⁵. Stan kaznodziejstwa był przedmiotem stałej troski biskupa, który w następnych miesiącach i latach okupacji starał się je ukierunkowywać na ważne problemy społeczne. Jednym z nich był rosnący skutek niemieckiej polityki alkoholizmu, który księża mieli zwalczać poprzez głoszenie nauk o skutkach nadużywania napojów alkoholowych⁶. Pouczenia wiernych miały również dotyczyć zachowania higieny w związku z zagrożeniem chorobami epidemicznymi⁷.

Obawy księży przed władzami niemieckimi uwidoczniły się w pierwszych miesiącach okupacji w sposób szczególny w unieruchomieniu dzwonów kościelnych. Zrezygnowano niemal powszechnie z używania tych tradycyjnych instrumentów w dniach klęski wrześniowej. Powodem był, jak można sądzić, lęk przed dostarczeniem Niemcom pretekstu do interwencji w kościołach. Wieże kościelne i dzwonnice były bowiem często wykorzystywane przez wojsko jako punkty obserwacyjne. Proboszcz parafii Koniemłoty w piśmie z 21 listopada 1939 r. pytał kurię diecezjalną o możliwość uruchomienia dzwonów, przy czym informował, że zaprzestał ich używać z chwilą wkroczenia Niemców⁸. Proboszcz z Wąchocka pisał jeszcze w styczniu 1940 r., że u niego w parafii dzwony nadal milczały, aby nie wzbudzać podejrzeń⁹. W parafii Wielgie z tego samego zapewne powodu nie używano dzwonów jeszcze w listopadzie

4 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 183.

5 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 59v.

6 J. Lorek, *Zarządzenie w sprawie kazań o nadużywaniu alkoholu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 1, s. 9–10.

7 J. Lorek, *Walka z epidemiami*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 10.

8 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 62.

9 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 82.

1940 r.¹⁰ Biskup reagował na te sytuacje ze zdziwieniem, odpowiadając zainteresowanym, że nie było w tej sprawie formalnego zakazu.

Niemcy zabronili natomiast obchodów świąt narodowych i niektórych świąt kościelnych. Z kalendarzy liturgicznych nakazali usunąć informacje o uroczystych obchodach w dniach 3 maja (Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski), 15 sierpnia (w rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami), 10 października (dziękczynienie za zwycięstwo pod Chocimiem), 11 listopada (dziękczynienie za odzyskanie niepodległości)¹¹. Nie wolno było również organizować procesji¹². Mimo jasnych wytycznych w tej sprawie księża zwracali się do kurii diecezjalnej z pytaniami o możliwość wyruszenia w procesji na cmentarz w Dzień Zaduszny lub zorganizowania uroczystego konduktu pogrzebowego. Zakazano śpiewu pieśni *Boże coś Polskę* i *Serdeczna Matko*, tej drugiej nie tyle z powodu treści, ile raczej ze względu na podobną melodię. Kuria diecezjalna wystosowała w tej sprawie specjalny okólnik do proboszczów. Z modlitewników Niemcy polecieli usunąć odwołania do świętych patronów Polski, z litanii loretańskiej – wezwanie do Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej¹³. Niektóre uroczystości kościelne, wypadające w dni robocze, przeniesiono na niedziele. Dotyczyło to np. Bożego Ciała, uznanego oficjalnie za święto w Generalnym Gubernatorstwie w rozumieniu rozporządzenia o dniach świątecznych, ale przesuwanego na niedzielę ze względu na „potrzeby gospodarki wojennej”¹⁴. Podobnie było w przypadku uroczystości Objawienia Pańskiego (Trzech Króli)¹⁵. Część obchodów kościelnych w warunkach wojennych zmieniła swoją tradycyjną formę. W sposób szczególny

10 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 135.

11 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 179; O-250, k. 11–13.

12 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 364; *Zakaz pochodów kościelnych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 5–8, s. 35; *Wyjątki z rozporządzeń o dniach świątecznych w Generalnym Gubernatorstwie*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 23–24.

13 ADS, KDwS, O-250, k. 458.

14 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 196, 224, 459; O-251, k. 52.

15 Archiwum Kościoła Trójcy Świętej w Radomiu (dalej: AKTR), Księga ogłoszeń z lat II wojny światowej, Ogłoszenie w Uroczystość Imienia Jezus, b.p.

uwidoczniło się to w przebiegu pasterki, przesuwanej z powodu obowiązku zaciemnienia z wigilijnej nocy na poranek Bożego Narodzenia¹⁶. Ze względu na zaciemnienie wprowadzano również ograniczenia w oświetleniu grobów w uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny¹⁷. Zarządzenia te stale przypominano, ponieważ zdarzały się ich naruszenia¹⁸.

W niektórych parafiach wskutek wojny doszło do zmiany zwyczajów liturgicznych. Organista z parafii Koniemłoty został powołany do wojska i nie było w parafii nikogo umiejącego śpiewać w obowiązującym wtedy języku łacińskim. Kuria zachęcała więc, by w tej sytuacji śpiewano nieszpory po polsku¹⁹. Spośród innych zarządzeń władz okupacyjnych utrudniających księżom sprawowanie posługi wspomnieć należy o regulacjach dotyczących godziny policyjnej. Z powodu wyznaczenia jej w Radomiu w lutym 1944 r. na 18.00 nie można było dokończyć spowiedzi wielkanocnej²⁰. Nie była to jednorazowa sytuacja, dlatego bp Lorek co roku na podstawie indultu Stolicy Apostolskiej przedłużał okres spowiedzi wielkanocnej aż do uroczystości św. Piotra i św. Pawła²¹.

16 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 363; J. Lorek, *W sprawie Mszy świętej pasterskiej w uroczystość Bożego Narodzenia*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 4, s. 47.

17 Z tego właśnie powodu starosta miejski (Stadthauptmann) w Radomiu wydał zarządzenie odczytane w kościołach, zezwalające na oświetlenie grobów jedynie do godz. 12.00 w dniach od 1 do 2 listopada 1942 r. AKTR, Księga ogłoszeń z lat II wojny światowej, Bekanntmachung, 31 X 1942 r., b.p.

18 Kuria diecezjalna wydała 10 grudnia 1941 r. okólnik do duchowieństwa z informacją o upomnieniu otrzymanym od Rządu Generalnego Gubernatorstwa. Było ono spowodowane stwierdzonymi przypadkami zachęcania wiernych z ambon do obchodzenia świąt państwowych, zakazanych przez władze niemieckie. Wydany w tej sprawie okólnik przypominał o obowiązujących zasadach „dla uniknięcia przykrych następstw”. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 363.

19 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 69.

20 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 338.

21 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 279; J. Lorek, *Okres spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 9; idem, *Okres spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 9–12, s. 48.

Regulacje dotyczące godziny policyjnej i zaciemniania zobowiązywały księży do zamykania świątyń na czas²².

Poważne bariery w sprawowaniu kultu stawiało nieoczekiwane prawo kościelne niedostosowane do warunków wojennych, zakazując sprawowania mszy świętych wieczorem. Można je było odprawiać jedynie w godzinach rannych i przedpołudniowych. Księża alarmowali, że w związku z tym wiele osób nie mogło spełnić niedzielnego obowiązku mszalnego z powodu obowiązku pracy. Rozwiązanie tego problemu napotykało jednak w kurii przeszkody. Na skutek próśb bp Lorek zgodził się w kwietniu 1944 r. na odprawianie mszy świętych w godzinach popołudniowych i wieczornych w niektóre ważne uroczystości kościelne dla mieszkańców miast fabrycznych: Radomia, Skarżyska-Kamiennej, Starachowic, Pionek, Końskich, Ostrowca i Bliżyna²³. Pod koniec wojny za duży problem duszpasterski uznano gromadzenie się ludności na zarządzonych przez Niemców robotach fortyfikacyjnych. Biskup w odezwie skierowanej do dziekanów wyraził zgodę na odprawianie dla robotników mszy polowych, aby w ten sposób, poprzez wzmocnienie ducha religijnego, przeciwdziałać spodziewanym negatywnym zjawiskom społecznym²⁴.

Okres wojenny ze względu na charakterystyczną dla niego niepewność jutra i stałe zagrożenie życia nie skłaniał do podejmowania długofalowych zobowiązań. Miało to konsekwencje również w życiu kościelnym. Aby nie kumulować intencji mszalnych i nie narażać się na ryzyko ich nieodprawienia w przyszłości, bp Lorek zakazał przyjmowania od wiernych stypendiów mszalnych na dłużej niż miesiąc. W kościele Trójcy Świętej w Radomiu zarządzenie to uzasadniono w podanym wiernym ogłoszeniu. Wskazano w nim, że im dłuższy dystans czasowy, tym

22 Księża informowali wiernych w ogłoszeniach parafialnych o tych ograniczeniach. W kościele Trójcy Świętej w Radomiu ogłoszono, że z powodu zmiany czasu pracy w urzędach i zamykania sklepów spowiedź w soboty i przed świętami została przesunięta z 17.00 na 16.00. Kościół miał być zamykany o 19.00. AKTR, Księga ogłoszeń z lat II wojny światowej, Ogłoszenie na Niedzielę XXIV po Zielonych Świątkach, b.p.

23 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 364.

24 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 406.

mniejsza gwarancja odprawienia mszy świętej. Nie bez znaczenia była również kwestia inflacji, czyli spadku wartości złożonych wcześniej ofiar, które mogły nie wystarczyć na utrzymanie. Księża postanowili na czas dłuższy niż miesiąc jedynie rezerwować terminy mszy świętych, bez przyjmowania ofiar i zaciągania z tego tytułu zobowiązań.

Ograniczenia w sprawowaniu kultu występowały podczas okupacji niekiedy w związku z zamknięciem świątyni. Generalnie ocalałe w dniach walk wrześniowych kościoły były czynne i pełniły swoje funkcje, choć nakazano usunąć z nich elementy wystroju o charakterze patriotycznym²⁵. Niektóre kościoły podczas okupacji na polecenie władz niemieckich okresowo jednak zamykano, zazwyczaj w związku ze stwierdzeniem tyfusu. Stało się tak w Ostrowcu w marcu 1940 r. oraz w Przedborzu w listopadzie 1940 r.²⁶ W tej ostatniej parafii msze odprawiano wówczas na schodach przy wejściu do kościoła²⁷. Podobny problem był w Mnie w kwietniu 1941 r., ale w tej parafii władze okazały się nieustępliwe i w ogóle zaprzestano odprawiania nabożeństw²⁸. Nie było zresztą w tym przypadku konsekwencji: wójt z Mnina interweniował w starostwie i uzyskał zgodę na otwarcie świątyni, żandarmeria natomiast wyraziła swój sprzeciw. W tej sprawie biskup interweniował w starostwie w Końskich.

W życiu kościelnym występowały również problemy związane z zaopatrzeniem parafii w artykuły niezbędne do sprawowania liturgii: świece, oliwę, wino, hostie i komunikanty. Kwestie te były przedmiotem obszernej korespondencji kurii diecezjalnej z władzami, parafiami oraz dostawcami. W niektórych przypadkach niedobory potrzebnych towarów na rynku skłaniały władze diecezji do szukania zamienników. W takich okolicznościach biskup zezwolił na zastąpienie oliwy w wiecznych

25 Kuria sandomierska otrzymała w tej sprawie pismo z Głównego Wydziału Administracji Wewnętrznej Rządu Generalnego Gubernatorstwa z 28 czerwca 1941 r. z poleceniem usunięcia obrazów, tablic pamiątkowych, popiersi postaci takich jak Tadeusz Kościuszko czy Józef Piłsudski, których „dalsze pozostawienie w domach Bożych wobec faktycznego stanu rzeczy nie jest usprawiedliwione”. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 258.

26 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 154, 161, 162.

27 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 414

28 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 154.

lampkach umieszczonych w miejscach przechowywania Najświętszego Sakramentu naftą, a w ostateczności światłem elektrycznym²⁹. W przypadku świec zmniejszono podczas nabożeństw ich liczbę określoną w prawie liturgicznym i szukano dostawców, co było niełatwe z uwagi na reglamentację parafiny³⁰. Jedynie w wypadku wina przestrzegano rygorystycznych norm w trosce o ważność sakramentu Eucharystii. Już w pierwszych tygodniach wojny księża w korespondencji z biskupem wyrażali swoje obawy o jego brak³¹. Podczas okupacji wino mszalne było wydawane na kartki przydziałowe, a jego dystrybucją zajmowało się Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych w Polsce³². Próbowano też, choć raczej bez większego powodzenia, upowszechniać wśród księży uprawę winorośli burgundzkiej³³. Hostie, komunikanty i opłatki świąteczne wypiekano natomiast przeważnie we własnym zakresie w parafiach. Korzystano w tym celu z mąki przydzielanej przez władze co roku w określonej

29 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 14, 21; J. Lorek, *W sprawie lampki przed N. Sakramentem i świec na ołtarzu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1-4, s. 9; *Przydział świec do celów liturgicznych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 1, s. 10.

30 Ostatecznie wyłącznym dostawcą świec dla kościołów diecezji sandomierskiej została firma Harald Nagell z Radomia. Kuria diecezjalna ostrzegała księży, aby nie kupowali świec w innych sklepach, ponieważ mogłoby się to skończyć zmniejszeniem przyznanego diecezji kontyngentu tego deficytowego produktu. *Przydział świec do celów liturgicznych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 1, s. 10.

31 Proboszcz i dziekan w Końskich ks. Kazimierz Sykulski pisał w liście do bp. Lorka z 15 października 1939 r.: „Mamy pewne trudności z winem do mszy św.”. Proboszcz i dziekan ze Staszowa ks. Ignacy Kwaśniak w piśmie z 6 października 1939 r. z kolei pytał: „Wina do mszy św. mamy na kilka miesięcy, ale co potem?”. Podobne obawy wyrażali również inni księża. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 27v, 32.

32 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 48, 53, 257; J. Lorek, *W sprawie wina mszalnego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 2-10, s. 25.

33 Ogłoszenie w tej sprawie, z ofertą sprzedaży krzewów na plebanii w Koprzywnicy, ukazało się w urzędowym periodyku kurii – „Kronice Diecezji Sandomierskiej”. Reklamowano tę winorośl jako wytrzymałą na mrozy, dobrze owocującą i dojrzewającą, ponieważ zaaklimatyzowaną jeszcze w czasach cystersów. *Komunikat w sprawie winorośli*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 1, s. 12.

odgórnie ilości dla całej diecezji, którą rozdzielali między poszczególne parafie dziekani³⁴.

Znane przed wojną formy kultu religijnego w większości były praktykowane bez przeszkód podczas okupacji. Dużą rolę w mobilizowaniu duchowieństwa do nieustannego pogłębiania pobożności i aktywności duszpasterskiej odegrał bp Lorek. Zwłaszcza od 1943 r. datuje się wiele jego udokumentowanych zachęt skierowanych pod adresem księży i wiernych. Szczególną wymowę miały jego wezwania do modlitwy za Ojca Świętego oraz o pokój, zwłaszcza na nabożeństwach różańcowych³⁵. Najpierw bp Lorek 22 maja 1943 r. prosił o gorliwą modlitwę w intencji głowy Kościoła³⁶. Następnie 9 października 1943 r. zarządził, aby wszyscy kapłani przez sześć tygodni odmawiali podczas mszy świętych modlitwę *pro Papa*, czyli za papieża³⁷. Hierarcha postanowił także rozwinąć w diecezji sandomierskiej pobożność eucharystyczną. Zarządzeniem z 24 lipca 1943 r. udzielił ogólnego pozwolenia do końca wojny na uroczyste wystawienie Najświętszego Sakramentu w soboty wieczorem. Dowodził na podstawie obserwacji, że ta praktyka w niektórych parafiach ściągała do kościołów wielu wiernych³⁸. Kilka miesięcy później biskup podsumował skutki wprowadzenia w życie tej formy pobożności. Hierarcha podkreślił, że wierni korzystali w tym czasie chętnie z sakramentu pokuty³⁹. W tym samym roku wydał również zalecenia dotyczące innych sakramentów. W odezwie z 22 maja 1943 r. odniósł się do niedostatecznego przygotowania wiernych do sakramentu bierzmowania i zarządził uroczyste odnowienie go podczas specjalnego nabożeństwa⁴⁰. W odezwie z 9 października 1943 r. wydał natomiast zarządzenie dotyczące praktyki zaopatrywania chorych w sakramenty.

34 J. Lorek, *W sprawie mąki na hostie i komunikanty*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 3, s. 37.

35 J. Lorek, *W sprawie modlitw zarządzonych przez Ojca Świętego na miesiąc październik*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 3, s. 36.

36 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 55.

37 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 70.

38 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 63.

39 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 70.

40 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 55.

Inspiracją był zaobserwowany w niektórych parafiach zwyczaj przywożenia chorych do kościoła. Biskup zabronił tego kategorycznie, nakazując księżom udawać się do chorych z posługą sakramentalną bez względu na odległość i środki komunikacji⁴¹. Niektóre zalecenia dotyczyły kwestii liturgicznych. Młodszym księżom, nieobciążonym zbytnio pracą duszpasterską z powodu zawieszenia organizacji katolickich, biskup polecił wykorzystanie wolnego czasu w celu podniesienia poziomu śpiewów kościelnych wśród wiernych⁴². Na braki w tej kwestii hierarcha zwracał uwagę także w czasie wizytacji kanonicznych.

Omawiając warunki sprawowania kultu w latach okupacji niemieckiej, należy zwrócić uwagę na wpływ wojny na stan życia religijnego. W czasie walk we wrześniu 1939 r. oraz w pierwszych miesiącach okupacji w napływających do kurii doniesieniach z parafii podkreślano dużą frekwencję wiernych na nabożeństwach. Także we wspomnieniach księży odnotowano robiącą wrażenie frekwencję w kościołach⁴³. Wiele osób pragnęło skorzystać z sakramentu pokuty, czego świadectwem były duże kolejki przy konfesjonalach. Właśnie podczas tej posługi sakramentalnej o wybuchu wojny dowiedział się ks. Dominik Ścisła, proboszcz parafii Opieki NMP w Radomiu. Do konfesjonału przyszedł przekazać mu tę wiadomość wikariusz ks. Józef Kuraś⁴⁴. Zjawisko wzrostu poziomu religijności, mające charakter przejściowy, zaobserwowano też w innych diecezjach⁴⁵. Początkowy wzrost liczby wiernych w kościołach wynikał oczywiście z lęku przed zagrożeniem życia i niepewną przyszłością. Po kilku tygodniach liczba ta wyraźnie zmalała, szczególnie w tych okolicach, gdzie ubył ludność wskutek przemieszczania się jej za chlebem. Dotyczyło to szczególnie miast, z których wyjechała inteligencja urzędnicza i opustoszały niektóre osiedla. Stało się tak w ośrodkach przemysłowych, w których przestały działać państwowe fabryki dające utrzymanie

41 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 70.

42 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 64.

43 BDS, Spuścizna ks. Bolesława Fochtmana, Pamiętnik duszpasterski, rkps, s. 6.

44 D. Ścisła, *Pamiętnik kapelana...*, s. 332–333.

45 T. Gocel, *Duszpasterstwo w diecezji kieleckiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Kielce 2012, s. 190–191.

tysiącom rodzin: w Skarżysku-Kamiennej, Starachowicach i Pionkach⁴⁶. Opinie o wzroście pobożności były jednak tak liczne, że bp Lorek w odezwie do duchowieństwa z 3 lutego 1940 r. uznał to zjawisko za zapowiedź owocnej pracy duszpasterskiej w przyszłości. Z czasem sytuacja ustabilizowała się, choć nadal nie brakowało przykładów ponadprzeciętnej gorliwości religijnej, jak udział w kilku następujących po sobie mszach świętych w niedziele i święta⁴⁷. Wzrostowi pobożności nie towarzyszyło jednak równie powszechne stosowanie się do zasad moralności. Przeciwnie, wojna doprowadziła do rozluźnienia obyczajów, zwłaszcza w kwestii poszanowania własności. Stało się to poważnym wyzwaniem duszpasterskim, któremu jednak księża, sami doświadczając skutków tego zjawiska, nie byli w stanie sprostać.

SPRAWY MAŁŻEŃSKIE

Ze względu na ściśle regulacje prawne i poważne konsekwencje społeczne, a niejednokrotnie także znaczny stopień skomplikowania poszczególnych przypadków, najwięcej uwagi spośród wszystkich sakramentów w praktyce duszpasterskiej poświęcano małżeństwu. Wynikało to po części z pełnienia przez księży podczas okupacji tak jak przed wojną funkcji urzędników stanu cywilnego w odniesieniu do ludności polskiej. Ograniczenia w tym zakresie dotyczyły osób mających pochodzenie niemieckie i przynależnych do narodu niemieckiego. Wtedy potrzebne było świadectwo zawarcia ślubu przed niemieckim urzędnikiem stanu

46 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 79, 82, 89.

47 Zjawisko to występowało m.in. w kościele Trójcy Świętej w Radomiu. Choć księża oceniali je jako chwalebne, to jednak dostrzegli też jego negatywny skutek. Chodziło o zajmowanie miejsc siedzących w kościele przez te same osoby na kilku mszach, co uniemożliwiało skorzystanie z nich przez osoby starsze i chore przychodzące tylko na jedną mszę. Na problem ten zwrócono uwagę wiernych w ogłoszeniach parafialnych. AKTR, Księga ogłoszeń z lat II wojny światowej, Ogłoszenie na XII Niedzielę po Zielonych Świątach, b.p.

cywilnego⁴⁸. Księża musieli więc za każdym razem upewnić się co do przynależności narodowej narzeczonych. Duży problem stanowiło wymaganie od nupturientów okazania przed ślubem kart rozpoznawczych (kenkart), którymi Niemcy zastąpili polskie dowody osobiste. Obowiązek ten wprowadzono zarządzeniem z 1 września 1943 r.⁴⁹ W niektórych miejscowościach mieszkańcy nie mieli takich dokumentów jeszcze w 1944 r. i legitymowali się np. dokumentami fabrycznymi⁵⁰. Duchowni mieli więc problemy z udzielaniem ślubów. Biskupi próbowali uzyskać od władz niemieckich odłożenie tego przepisu, ale nie doczekali się odpowiedzi. W związku z tym bp Lorek nakazał 18 grudnia 1943 r. stosować się do tego wymogu, w okólniku z 14 lutego 1944 r. doprecyzował zaś, aby od polskich robotników przybywających z Niemiec do Generalnego Gubernatorstwa na urlopy, którzy nie posiadali kart rozpoznawczych, wymagać kart pracy⁵¹. W wypadku wątpliwości kuria diecezjalna zalecała złożenie przez narzeczonych deklaracji pisemnej o braku niemieckiej przynależności państwowej lub narodowej oraz pochodzenia niemieckiego⁵².

W warunkach wojennych udzielanie ślubów narażało wielu trudności nie tylko z powodu obowiązującego w Generalnym Gubernatorstwie prawa niemieckiego. Problemy powstawały już choćby w związku z niemożnością zdobycia metryk z właściwych parafii wskutek przesunięcia granic lub przemieszczenia archiwów⁵³. Problematiczne było również stwierdzanie stanu wolnego osób, które w wyniku działań wojennych straciły współmałżonków i zamierzały zawrzeć nowe związki małżeńskie. Próbowano w takich sytuacjach, w celu uniknięcia bigamii,

48 Właściwość sądów kościelnych w Gen[eralnym] Gubern[atorstwie] w sprawach małżeńskich, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 1, s. 11–12.

49 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 131.

50 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 279v, 332, 335.

51 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 73, 80.

52 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 56. Po proteście kurii krakowskiej władze niemieckie wprowadziły pewne złagodzenie zarządzenia dotyczącego kenkart, o czym poinformowały pismem z 30 grudnia 1943 r. J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 131.

53 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 295–297.

potwierdzić zgon w sposób niebudzący wątpliwości, co nie zawsze było możliwe. Z tego powodu przesłuchiowano zaprzysiężonych świadków. Poważne problemy dotyczyły osób, które opuściły swoje domy w czasie działań wojennych, nie zabierając wszystkich ważnych dokumentów. Jeden z uciekinierów z Pomorza, przebywający podczas okupacji w parafii Słupia Nowa, pozostawił w domu nawet dowód osobisty, co utrudniło później wypełnienie formalności urzędowych związanych z zawarciem związku małżeńskiego⁵⁴. W skomplikowanej sytuacji znalazł się także polski policjant, odbywający przed wojną służbę na Pomorzu, a podczas okupacji służący w szeregach policji granatowej na posterunku w Wolanowie. W czasie urlopu udał się on na Pomorze do swojego poprzedniego miejsca pobytu z zamiarem zawarcia małżeństwa. Powrócił jednak z narzeczoną do Wolanowa, prosząc proboszcza o udzielenie ślubu. Argumentował, że w parafii narzeczonej nie zastał już księży i nie mógł tam dopełnić tej formalności. Była to zapewne prawda, ponieważ wielu polskich księży na Pomorzu zostało aresztowanych przez Niemców. Z powodu braku komunikacji pocztowej z tamtejszą parafią proboszcz z Wolanowa zapytał w sierpniu 1940 r. kurie diecezjalną o sposób rozwiązania tej sprawy. Aby stwierdzić stan wolny obojga narzeczonych, kuria zaleciła procedurę polegającą na przesłuchaniu świadków, którzy mogli potwierdzić ich wiarygodność i uczciwość. W przypadku zeznań korzystnych dla narzeczonych należało odebrać od nich samych oświadczenia dotyczące ich wolnego stanu. Po wypełnieniu tej procedury wolno było udzielić ślubu⁵⁵. Niektóre sprawy małżeńskie nasuwały jednak wprost nieusuwalne trudności. Do takich właśnie należała prośba żołnierza – Gruzina w służbie niemieckiej, stacjonującego w parafii Świerże Górne, prawdopodobnie na terenie poligonu „Środek”, o udzielenie ślubu z Polką. Kuria diecezjalna nakazała proboszczowi wyperswadować im ten zamiar i skłonić ich do odłożenia planów małżeńskich na okres powojenny. Nie dało się bowiem stwierdzić, czy mężczyzna był ochrzczony i stanu wolnego, wreszcie istniało

54 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 166.

55 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 189–190.

ryzyko, że mógłby potraktować ślub jako przygodę, której kres położyłby rozkaz wojskowy. Wreszcie po wojnie mógłby powrócić do Gruzji i uzyskać bez przeszkód unieważnienie związku małżeńskiego. Władze diecezji wskazały proboszczowi szereg argumentów przeciw temu projektowi matrymonialnemu⁵⁶. W niemal identyczny sposób władze diecezji odpowiedziały w październiku 1943 r. proboszczowi parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu na zgłoszony przez niego zamiar zawarcia małżeństwa przez Polkę z prawosławnym Ukraińcem, sowieckim jeńcem wojennym, który wstąpił w szeregi formacji kolaborujących z Niemcami i służył w obozie pracy SS w Trawnikach⁵⁷. O wiele łatwiejsza była podobna sprawa, dotycząca Ukraińca, funkcjonariusza Werkschutzu, czyli straży fabrycznej w Generalnym Gubernatorstwie, który chciał zawrzeć we wrześniu 1943 r. małżeństwo z Polką z parafii Niekłań. Ponieważ mężczyzna był grekokatolikiem i pochodził z województwa lwowskiego, nie była potrzebna ze względu na wyznanie żadna dyspensa. Kuria radziła jednak proboszczowi zażądać od nupturienta pozwolenia na ślub od władz wojskowych, względnie zaświadczenia, że nie jest ono potrzebne⁵⁸.

Jedynie ułatwienia, na jakie w początkowym okresie wojny zdobyła się kuria diecezjalna w sprawach małżeńskich, dotyczyły dyspensowania od zapowiedzi przedślubnych. Biskup Lorek udzielił 2 października 1939 r. proboszczom władzy dyspensowania od jednej lub dwóch zapowiedzi w sytuacji braku kontaktu z kurią diecezjalną⁵⁹. Ponieważ dość szybko okazało się, że ta przesłanka straciła uzasadnienie, w odezwie do duchowieństwa z 8 stycznia 1940 r. nakazał kierować wszystkie prośby o dyspensy do kurii. Argumentował to działaniem urzędów pocztowych w większych miejscowościach. Prosił, aby proboszczowie z mniejszych parafii wskazywali adres do wysyłki odpowiedzi w miejscu,

56 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 344–345.

57 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 363–364.

58 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 348–350.

59 J. Lorek, *Udzielenie pewnych uprawnień księżom proboszczom na czas trwania trudności komunikacyjnych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 32 (1939) nr 9–12, s. 266.

gdzie działała poczta⁶⁰. Odezwe wzywającą duchowieństwo do kierowania wniosków o dyspensy bezpośrednio do kurii biskup powtórzył 3 lutego 1940 r.⁶¹ Mimo to proboszczowie często załatwiali sprawy dyspens w ostatniej chwili. Biskup Lorek 22 lutego 1943 r. uznał za konieczne przypomnieć, że nie będzie tych spraw załatwiał ani telegraficznie, ani telefonicznie, ani przez posłańców, a jedynie listownie z odpowiednim wyprzedzeniem. Kazał pisać księżom wyraźnie nazwiska nupturientów⁶². Uwagi te dowodzą traktowania tych spraw przez niektórych proboszczów bez należytej uwagi, a być może z większą pobłażliwością, niż nakazywało prawo kościelne.

Najczęściej rozpatrywane wnioski o dyspensy od przeszkód małżeńskich dotyczyły pokrewieństwa narzeczonych. Proboszczowie uzasadniali je rozmaitymi argumentami: wiekiem panny młodej i problemem ze znalezieniem kawalera, zamieszkaniem w niewielkiej miejscowości, w której brakowało chętnych do małżeństwa, sympatią przyszłych teściów wobec wybranka córki, trwającym już pożyciem i ciężką, bliskim sąsiedztwem posiadanej ziemi i perspektywą scalenia majątku, dążeniem do zapewnienia opieki małoletnim sierotom⁶³. Druga w kolejności spośród najczęściej wnioskowanych dyspens dotyczyła przeszkody powinowactwa. Niekiedy za wnioskami kryły się osobiste dramaty i tragedie. Jedną z próśb o dyspensę wyszła w styczniu 1942 r. spod ręki proboszcza parafii Gródek ks. Piotra Szymańskiego. Duchowny opisał w petycji do biskupa losy swojego parafianina, 31-letniego wdowca. Przed śmiercią żony mężczyzna mieszkał w kupionej stróżówce w Lublinie. W trakcie działań wojennych dom ten został zburzony, więc mężczyzna straciwszy wszystko, wrócił z żoną i dwojgiem dzieci w rodzinne strony i zamieszkał u teścia. Wkrótce zmarły mu dzieci, a w końcu i żona. Wdowiec pozostał bez majątku i pracy, zmuszony korzystać z pomocy swoich byłych teściów. W takich okolicznościach wszedł w bliską relację z ich 18-letnią córką, a siostrą swojej zmarłej żony. Teściowie, znając charakter swojego zięcia,

60 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 2.

61 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 14.

62 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 50.

63 ADS, KDwS, sygn. M-39, k. 2, 6, 9, 14, 19–21, 36, 50, 52, 73, 176.

zaakceptowali go jako przyszłego męża swojej drugiej córki. Argumentem za zawarciem małżeństwa, otwarcie przez proboszcza sygnalizowanym, była też okazja do uniknięcia rozliczeń spadkowych z teściami. W tych okolicznościach została udzielona dyspensa od powinowactwa⁶⁴. Wiele podobnych sytuacji zostało opisanych w korespondencji napływającej z parafii do kurii diecezjalnej w latach wojny.

W sprawie dyspens bp Lorek udzielał wskazówek duchowieństwu w powielanych okólnikach. Ze względu na warunki wojenne nie miał możliwości ogłaszania dłuższych dokumentów. Kiedy więc rzymska Kongregacja Sakramentów wydała 29 czerwca 1941 r. instrukcję o badaniu przedślubnym nupturientów, hierarcha ograniczył się do podania jej najważniejszych wskazań w okólnikach⁶⁵. Wobec rosnącej wciąż liczby nieuzasadnionych podań wnoszonych do sądu biskupiego o stwierdzenie nieważności małżeństwa, polecił księżom gorliwiej pouczać narzeczonych o nierozzerwalności związku małżeńskiego, sprawdzać dokładnie ich motywację podczas egzaminu przedślubnego, zwracając szczególnie uwagę, czy nie zachodził przymus. Wreszcie księża mieli odwozić parafian od składania podań do sądu biskupiego i zabiegać o pogodzenie skłóconych małżeństw. Kwestie te poruszył bp Lorek w swojej odezwie do duchowieństwa z 24 lipca 1943 r.⁶⁶

Sprawy zawieranych małżeństw wywoływały ponadto konflikty ocierające się o Kościół, zwłaszcza gdy w grę wchodził majątek. W parafii Chotcza dorosły syn życzył ojcu, który podczas okupacji postanowił ponownie połączyć się węzłem małżeńskim, aby w godzinie śmierci udlać się Najświętszym Sakramentem. O obeldze doniesiono proboszczowi, który załatwiał w kurii potrzebne dyspensy⁶⁷. W parafii Jankowice sołtys nie pozwolił swojemu dorosłemu synowi ożenić się z dziewczyną z ubogiej rodziny. Na żądanie ojca proboszcz wstrzymał zapowiedzi przedślubne i polecił mężczyźnie zachować posłuszeństwo wobec rodziców. Po ponownym żądaniu udzielenia ślubu, zgłoszonym przez syna, sołtys

64 ADS, KDwS, sygn. M-39, k. 37-39.

65 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 72.

66 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 64.

67 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 402.

próbował zastraszyć duchownego. Sprawa dotarła do biskupa, który wystosował pismo stwierdzające brak podstaw prawnych do odmowy zawarcia małżeństwa przez osoby pełnoletnie⁶⁸. Podobnych sytuacji angażujących księży w sprawy nienależące niekiedy do istoty ich misji było więcej. W warunkach okupacyjnych działania duchownych wymagały przy ich załatwianiu dużo więcej ostrożności niż w czasach pokoju.

NAUCZANIE RELIGII I KATECHIZACJA

Kolejną dziedziną szeroko rozumianej pracy duszpasterskiej księży była nauka religii. Zadanie to było realizowane w okresie okupacji w okolicznościach określonych decyzjami władz niemieckich. Przed wojną na mocy konkordatu z 1925 r. i przepisów państwowych nauka religii była obowiązkowa w szkołach powszechnych i średnich⁶⁹. Powierzano to zadanie głównie księżom prefektom, czyli etatowym nauczycielom. Władze diecezji dokładały szczególnych starań przy wyznaczaniu prefektów do szkół średnich, wybierając do tego zadania przeważnie duchownych po studiach uniwersyteckich⁷⁰. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego liczba prefektów była jednak niewystarczająca w stosunku do potrzeb szkolnictwa. Wymagała stopniowego zwiększania, jednak budżet resortu wyznań religijnych i oświecenia publicznego na to nie pozwalał. Minister pisał o tym w lipcu 1938 r. do bp. Lorka następująco: „Wytworzyła się obecnie taka sytuacja, że przyznając etat nauczycielski prefektowi, uniemożliwiłbym korzystanie z nauki w szkołach powszechnych 65 dzieciom. [...] W takich warunkach muszę z konieczności ograniczać przydział etatów nauczycielskich dla księży”⁷¹. W sytuacji niedoborów dochodziło niekiedy do przenoszenia etatu wraz

68 ADS, KDwS, sygn. M-232, k. 425–429.

69 J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 roku. Zagadnienia prawno-polityczne*, Poznań 1977, s. 97.

70 B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji...*, s. 330–331.

71 ADS, KDwS, sygn. N-229, k. 373.

z prefektem z jednej szkoły do drugiej, co powodowało czasowe pozabawienie niektórych placówek nauczyciela religii⁷². Do wybuchu wojny nie udało się wyeliminować ograniczeń kadrowych oraz innych problemów dotyczących nauczania religii w szkołach.

W pierwszych tygodniach okupacji niemieckie władze wojskowe rozmaicie rozwiązywały sprawy szkolne na podległych sobie terenach. Wiele budynków szkolnych było zdewastowanych bądź zajętych przez wojsko na kwatery lub magazyny, ale w niektórych miejscach, położonych z dala od głównych ośrodków miejskich, udało się niekiedy utrzymać stan szkolnictwa zbliżony do przedwojennego⁷³. Jednolity system szkolny wprowadziło dopiero rozporządzenie o szkolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie z 31 października 1939 r. ustanawiające oddzielne szkoły dla Niemców i Polaków. Wprowadzona 1 marca 1940 r. ordynacja zarządu szkolnego określiła strukturę władz szkolnych z radcami szkolnymi nadzorującymi politykę personalną i realizację programu nauczania na terenie powiatów. Z programu szkoły powszechnej usunięto naukę historii, literatury i geografii.

Ponieważ część szkół z powodu trudności lokalowych, braku opału i kadr nauczycielskich, rozproszonych wskutek działań wojennych, nie rozpoczęła od razu działalności, nie był pewny także los prefektów i nauczania religii. Pojawiały się na ten temat wśród duchowieństwa sprzeczne komunikaty, które pogłębiały stan niepewności. Początkowo do władz diecezji dotarły informacje, że szkolnictwo zostało objęte akcją oszczędnościową i nauka religii zostanie włączona do obowiązków nauczycieli świeckich⁷⁴. W lutym 1940 r. niemieckie władze wyjaśniły, że księża mogli nadal uczyć religii w szkołach powszechnych pod warunkiem powstrzymania się od agitacji politycznej. Nie mogli jednak być zatrudniani nowi prefekci, którzy wcześniej nie pracowali w szkolnictwie⁷⁵. Zamknęło to na pewien czas drogę do uzyskania etatów w szkołach

72 ADS, KDwS, sygn. N-229, k. 376, 384.

73 A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie...*, s. 31.

74 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 27.

75 *Nauczanie przez księży religii w szkołach*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1-4, s. 13-14.

neoprezbiterom, czyli nowo wyświęconym księżom⁷⁶. W okólniku do prefektów z 18 maja 1940 r. bp Lorek informował o wydawaniu przez inspektoraty szkolne zarządzeń o powrocie księży do nauczania w szkole. Hierarcha polecił księżom prefektom powrót do miejsc pracy i podjęcie nauki religii w porozumieniu z kierownictwem szkół⁷⁷. Realizacja tego polecenia okazała się jednak w niektórych miejscach problematyczna. Na przykład w parafii Aleksandrów w dekanacie soleckim aż do jesieni 1940 r. nie dopuszczano proboszcza do szkół, ponieważ nauczyciele mieli wątpliwości, czy w ogóle wolno księżom uczyć dzieci⁷⁸.

Od samego początku w sprawie nauczania religii występowały lokalne różnice wynikające ze stosunku niemieckiej administracji do Kościoła. Do wyjątków należała sytuacja w Szydłowcu, gdzie w pierwszych tygodniach okupacji księża nie doświadczyli trudności w pracy duszpasterskiej, głównie dzięki postawie przebywających w tym mieście niemieckich żołnierzy, w większości bawarskich katolików. Dotyczyło to również nauki religii, wskutek czego w listopadzie 1939 r. w szkołach uczyli wszyscy księża. Prefektowi wypłacano pensję od samego początku według norm przedwojennych⁷⁹. Zmieniło się to dopiero w następnym roku po zniesieniu tymczasowego zarządu wojskowego. Wtedy też pojawiły się trudności z uzyskaniem pozwolenia na nauczanie⁸⁰. Skrajnie odmienna sytuacja występowała w powiecie koneckim, zapewne jako pokłosie działalności oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Były tam poważne trudności z uruchomieniem nauki religii przez księży w szkołach. Prefekci nie uczyli, ponieważ niemiecki radca szkolny nie wydał odpowiednich poleceń kierownikom szkół. W Końskich prefekci zostali dopuszczeni do pracy dopiero we wrześniu 1940 r.⁸¹ W parafii św. Józefa w Skarżysku-Kamiennej, jak pisał 22 grudnia 1939 r. proboszcz, prefekci uczyli w szkołach powszechnych, ale wynagrodzenia żadnego

76 ADS, KDwS, sygn. N-229, k. 391.

77 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 8.

78 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 130.

79 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 75.

80 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 240v.

81 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 239, 240v, 325.

nie otrzymywali. Proboszcz na tej podstawie sądził, że również w przyszłości prawdopodobnie nie będą otrzymywać pensji. Miejscowi księża czynili starania, aby rodzice składali comiesięczną niewielką opłatę⁸². W grudniu 1939 r. proboszcz ze Starachowic-Wierzbnika poinformował biskupa o uruchomieniu szkół powszechnych, szkoły rzemieślniczej i gimnazjum. Podając przykład jednej ze szkół, w której dzieci uczyły się jedynie co drugi dzień przez kilka godzin po południu, pisał, że w takich warunkach nie można było mówić o prawdziwej oświacie⁸³. W odpowiedzi na te problemy bp Lorek w odezwie do księży z 3 lutego 1940 r. polecił z nastaniem cieplejszej pory roku zorganizować katechizację dzieci w kościołach, skoro nauka szkolna nie spełniała swoich zadań⁸⁴.

Nie we wszystkich miejscach prefekci objęli stanowiska w tym samym czasie. Zamknięcie przez okupantów szkół średnich postawiło w trudnej sytuacji księży pracujących przed wojną w gimnazjach i liceach. Początkowo trwali oni w swoistym zawieszeniu w nadziei na rozpoczęcie nauki. Pozbawieni jednak utrzymania z powodu niewypłacania poborów zostali w końcu postawieni przed koniecznością szukania środków do życia. Nie orientując się w zamierzeniach okupantów, władze diecezji początkowo sądziły, że trudności te będą miały charakter przejściowy i nauczanie we wszystkich szkołach rozpocznie się po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej. „Mam nadzieję, że szkoły wkrótce ruszą – pisał bp Lorek we wrześniu 1939 r. do jednego z proboszczów, któremu polecał opiekę nad dwoma pozbawionymi zajęcia prefektami – tymczasowo jednak musimy dzielić się i pracą, i najskromniejszym utrzymaniem”⁸⁵. Kilka miesięcy później, w styczniu 1940 r., hierarcha napisał do dziekana radomskiego ks. Wacława Kosińskiego już bez większych złudzeń, że nie należało się spodziewać szybkiego zatrudniania księży w szkolnictwie. Prosił dziekana, aby zaproponował im zajęcie w duszpasterstwie⁸⁶. W niektórych parafiach proboszczowie zatrudnili więc prefektów szkół

82 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 89v.

83 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 83.

84 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 14.

85 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 7.

86 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 92.

średnich do pracy duszpasterskiej, w innych znaleźli oni zajęcie dzięki własnej inicjatywie. W radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela, w której rezydowało przed wojną kilku prefektów, proboszcz w początkach okupacji wziął dwóch z nich na pensję wikariuszowską, pozostałych przyjęli inni proboszczowie, jeden jeździł do kolegów z pomocą duszpasterską, inny zaś sprzedał samochód i żył z oszczędności⁸⁷. Stabilizacji sytuacji nie sprzyjało preferowanie, przynajmniej w pierwszych miesiącach okupacji, przez niemieckie władze szkolne katechetów świeckich. Na przykład ks. Stefan Rola, prefekt w Wierzbniku, zwolniony ze stanowiska w lutym 1940 r., informował kurię diecezjalną, że w okólniku przesłanym przez władze do tamtejszych szkół polecono nauczanie religii nauczycielom świeckim⁸⁸. W podobnej sytuacji znalazł się prefekt z Końskich, który udał się po pozwolenie na nauczanie religii do inspektora szkolnego. Duchowny usłyszał od urzędnika, że jeżeli księża zaczną uczyć w szkołach, to trzeba będzie zwolnić kadry nauczycielskie⁸⁹.

Po wyjaśnieniu wątpliwości dotyczących pracy duchownych w szkolnictwie przez władze Generalnego Gubernatorstwa sytuacja zaczęła się stabilizować. Ustalił się zwyczaj, że księża nauczali religii w szkołach położonych najbliżej kościoła, nauczyciele świeccy zaś w placówkach znajdujących się w bardziej peryferyjnych miejscowościach. W parafii Stromiec w dekanacie jedlińskim w 1941 r. jeden wikariusz uczył religii w dwóch najbliższych szkołach, w pozostałych sześciu – nauczyciele świeccy. Proboszcz zanotował, że „często się nauczycielstwo zmienia, przysyłani są czasowo wysiedleni nauczyciele”⁹⁰. Zdarzało się w mniejszych ośrodkach, że więcej lekcji prowadzili nauczyciele świeccy. Na przykład w parafii Mirzec w dekanacie iłżeckim w 1941 r. rozkład nauki religii w szkołach powszechnych przedstawiał się następująco: w trzech szkołach uczył ksiądz, w sześciu zaś nauczyciele świeccy⁹¹. Duchowieństwo dominowało wśród nauczycieli religii w parafiach

87 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 93.

88 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 150.

89 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 235, 325.

90 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 62.

91 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 22.

miejskich. W znajdujących się na terenie parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu szkołach w Firleju, Gołębiowie, Janiszewie i Wacynie pracowali księża prefekci. Podobnie było w szkołach noszących przed wojną imiona Syrokomli, Jachowicza, Mickiewicza, Długosza, Czartoryskiego i w szkole garbarskiej. W szkole nr 5 uczył bernardyn o. Gaudenty⁹². W parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu były czynne w 1941 r. cztery szkoły, w najdalej położonej placówce we wsi Trablice uczył nauczyciel świecki bez misji kanonicznej⁹³. W parafii Najświętszego Serca Jezusowego w radomskiej dzielnicy Glinice działały trzy szkoły, we wszystkich księża uczyli religii⁹⁴. Podobnie było w parafii Opieki NMP w Radomiu, gdzie oprócz wikariuszy było jeszcze trzech prefektów. Każdy z nich pracował w jednej szkole⁹⁵. W kurii diecezjalnej dominował pogląd o większej skuteczności nauczania religii przez prefektów niż nauczycieli świeckich. Utwierdzały w tym przekonaniu bp. Lorka wizytacje kanoniczne. Podczas wizytacji w parafii Łągów Opatowski 13 lipca 1941 r. przy bierzmowaniu hierarcha egzaminował dzieci z katechizmu. Odniósł wtedy wrażenie, że dzieci ze szkół, w których księża uczyli religii, posiadały dostateczne wiadomości z zasad religijnych, z kolei dzieci z placówek, w których lekcje nie były prowadzone przez duchownych, słabo się orientowały nawet w podstawowych prawdach wiary. Biskup polecił więc proboszczowi i wikariuszom od nowego roku szkolnego systematyczną naukę w szkołach⁹⁶. W odezwie z 14 sierpnia 1942 r. do proboszczów bp Lorek zwracał uwagę, że podczas wizytacji spotykał się z coraz większą niezajomością katechizmu. Z nakazu hierarchy proboszczowie mieli w porozumieniu z kierownikami szkół objąć naukę religii w nowym roku szkolnym. O misję kanoniczną dla nauczycieli świeckich można się było odtąd zwracać tylko wtedy, gdy szkoła była odległa od kościoła o kilka kilometrów

92 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 293. Dane ujęte w ankiecie z 10 listopada 1941 r.

93 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 297.

94 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 301.

95 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 305.

96 ADS, KDwS, sygn. W-5, k. 666.

i o ile proboszcz miał przekonanie o odpowiednim poziomie religijnym kandydatów⁹⁷.

Z uzyskaniem zgody na nauczanie religii od powiatowych radców szkolnych, co było warunkiem podjęcia pracy w szkole, wiązały się jednak problemy mimo wydania przez biskupa misji kanonicznej. Wspomnieć można, że ks. Czesław Florkiewicz, wyznaczony przez kurię diecezjalną w styczniu 1942 r. na prefekta do Opatowa, jeszcze w lipcu tego roku nie miał zezwolenia na nauczanie religii. Wskutek tego szkoła była przez cały ten czas pozbawiona katechezy⁹⁸. W parafii Chotcza w 1942 r. działało sześć szkół. W Górnej Chotczy uczył proboszcz, ale zrzekł się tego prawa wobec władz szkolnych na rzecz wikariusza. Władze przysłały zwolnienie proboszczowi, ale nominacji dla wikariusza już nie wydały. W pozostałych pięciu szkołach uczyli nauczyciele świeccy⁹⁹. Nie były to jedyne sytuacje nieuzasadnionego blokowania duchownym dostępu do szkół. W celu ich uniknięcia bp Lorek zalecił księżom w okólniku z 9 października 1943 r. kierowanie podań o pozwolenie na nauczanie religii w szkole do władz szkolnych wyłącznie za pośrednictwem kurii diecezjalnej. Okazało się bowiem, że jedynie tą drogą można było stosunkowo najszybciej uzyskać potrzebną zgodę¹⁰⁰.

Wymienione przypadki nie kończyły listy problemów związanych z obsadą etatów w szkołach. Niemieckie władze szkolne piętrzyły przeszkody przed kurią diecezjalną, zmieniając często opinie na temat dopuszczonych do pracy prefektów. Biskup Lorek pisał o tym następująco: „Sposób traktowania nauki religii przy zatwierdzaniu księży już mnie do rozpaczy doprowadza i przestałem urgować. Przenosząc bowiem księdza wikariusza z jednej parafii do drugiej, gdzie już uczył, w tym samym okręgu szkolnym, którym zarządza ten sam Kreis-Schulrat, czekam 3–4 miesiące na zatwierdzenie, a bywają wypadki, że ten sam ksiądz, który przedtem w innej parafii »lojalnie« uczył, naraz otrzymuje odpowiedź

97 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 44.

98 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 248.

99 ADS, KDwS, sygn. W-6, k. 35.

100 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 71.

bez uzasadnienia »abgelehnt«¹⁰¹. Zdarzało się również, że kierownictwo szkoły zatrudniało katechetę, a inspektorat szkolny cofał tę decyzję i zabraniał dopiero co zatrudnionemu wstępu do placówki. W taki sposób postępowano, jeśli zatrudnienie nie było zgodne z wcześniej zatwierdzonym planem, nawet jeśli było uzasadnione z powodu liczby godzin¹⁰². Religii można było bowiem uczyć jedynie w ramach zatwierdzonych etatów.

Olbrzymie trudności wiązały się z przywróceniem nauki religii w szkołach zawodowych. Jednym z powodów było otwieranie ich wyłącznie w miejscach, w których znajdowały się odpowiednie pomieszczenia szkolne i kadry nauczycielskie¹⁰³. Sprawa nauczania religii w tych placówkach była przedmiotem starań władz diecezji sandomierskiej. Biskup Lorek dwukrotnie ponaglał telefonicznie Stegemanna, kierownika wydziału wiedzy i nauki Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego (Abteilung Wissenschaft und Unterricht) i otrzymywał zawsze odpowiedź, że sprawa jest badana. Po raz trzeci zadzwonił 10 maja 1943 r., ale powiedział mu, że sprawa utknęła u gubernatora, który jej załatwienie sobie zastrzegł. Wobec tego wysłano pismo do gubernatora dystryktu w Radomiu¹⁰⁴. Starania w tej sprawie podjął równolegle metropolita krakowski abp Adam Sapieha, ale otrzymał w odpowiedzi pismo o nieoczekiwanej treści, którego kopię rozesłał do innych ordynariuszy, w tym bp. Lorka. W piśmie tym władze szkolne w Generalnym Gubernatorstwie wysunęły szereg zarzutów pod adresem księży uczących w szkołach. Według

101 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 361. Władze kościelne wychodziły ze słusznego założenia, że prefekt uczący religii w kolejnej szkole na terenie tego samego powiatowego Schulamtu powinien od razu być dopuszczony do pracy, tymczasem musiał ponownie czekać na pozwolenie na nauczanie. Nie był to zresztą jedyny przykład utrudnień stawianych księżom przez władze szkolne na drodze administracyjnej. Na przykład w diecezji kieleckiej Kreisschulrat w Jędrzejowie stał na stanowisku, że tylko księża, którzy przed wojną pracowali w danej szkole, mogli nadal w niej uczyć: ani śmierć, ani przeniesienie nie było przez niego uznawane. O takim przypadku poinformował kurię sandomierską referent do spraw szkolnych kurii kieleckiej. ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 392.

102 APR, GDR, sygn. 1018, s. 5, 7.

103 J. Krasuski, *Szkolnictwo i oświata w Polsce w latach 1939–1945*, Kielce 1975, s. 14.

104 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 319.

władz duchowni nie chcieli uczyć religii, wymawiali się brakiem czasu, naukę często opuszczali lub spóźniali się na lekcje, tłumacząc się brakiem pojazdu lub innymi przyczynami. Pismo zawierało długą listę innych zaniedbań. Na końcu zaś ostrzegało przed zniesieniem nauki religii w przypadku braku poprawy. Pismo otrzymane od abp. Sapiehy bp Lorek wysłał księżom, każąc im w okólniku z 10 marca 1943 r. unikać nawet najmniejszych niedociągnięć w wykonywaniu obowiązków szkolnych¹⁰⁵. Reakcja władz niemieckich na prośbę biskupów zdawała się wskazywać, że stawianie przez nich jakichkolwiek żądań nie będzie tolerowane.

Wreszcie wspomnieć należy o organizowaniu rekolekcji dla uczniów szkół powszechnych. Kwestia ta była rozwiązywana na różne sposoby: w oznaczone dni z niektórych szkół przyprowadzano dzieci do kościoła, w wypadku innych placówek szkolnych nie było o tym mowy. W kwietniu 1942 r. w parafii Krasna kierownictwo szkół przyprowadziło dzieci na rekolekcje do kościoła. Wyjątek stanowiła jedna szkoła, w której odmówiono udziału w organizacji rekolekcji, według przypuszczeń proboszcza – z polecenia niemieckiego radcy szkolnego¹⁰⁶. Władze szkolne nakazały przesyłać z wyprzedzeniem do inspektoratu szkolnego wykazy dni, w których planowano urządzać rekolekcje¹⁰⁷. Generalnie w tej sprawie władze niemieckie nie stosowały żadnych daleko idących ograniczeń.

Niemcy starali się natomiast kontrolować treści nauczania przekazywane na lekcjach religii. Odbывało się to poprzez zakaz używania i konfiskatę przedwojennych podręczników oraz niezapowiedziane wizytacje w szkołach¹⁰⁸. Doświadczył tych restrykcji m.in. ks. Bolesław Fochtman, wikariusz w parafii Chlewiska, który po wojnie opisał wizytę Niemców w szkole następująco: „W jednym wypadku wizytował naukę religii radca szkolny z Końskich Mittmann, który polecał pod osobistą odpowiedzialnością ograniczać nauczanie wyłącznie do tematu religijnego bez

105 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 51, 53.

106 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 222.

107 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 224.

108 W okresie okupacji wydano oficjalnie w Krakowie nowe katechizmy, pozbawione treści nieakceptowanych przez cenzurę niemiecką. *Podręczniki do nauki religii*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 4, s. 49.

niepotrzebnych a ciężko karalnych aluzji patriotycznych. Radził, aby przy wykładaniu Starego Testamentu starać się zożydzać Żydów wobec dzieci, sławić Niemców i ich wodza jako dzieło Opatrzności Bożej. Bezwzględnie zabraniał posługiwania się podręcznikami religii, zwłaszcza przedwojennymi. Rzecz zrozumiała, że trudno było dostosować się do rzeczonych wskazań metodycznych¹⁰⁹. Poza pracą w szkolnictwie niektórzy prefekci prowadzili tajne nauczanie. Było ono jednak ryzykowne ze względu na grożące z tego powodu represje. Wspomnieć można, że wskutek aresztowań wiosną 1942 r. w niektórych powiatach liczba nauczycieli spadła nawet o 60 proc. W wielu szkołach z tego powodu nauka się nie odbywała, w niektórych zaś placówkach frekwencja spadła niemal o 40 proc.¹¹⁰ Na szczęście księżom w większości udało się – z wyjątkiem ks. Adama Krakowiaka, który pod zarzutem agitacji na lekcjach religii został skierowany do obozu koncentracyjnego – uniknąć dekonspiracji.

Oprócz prowadzenia szkolnej nauki religii księża zajmowali się również katechezą parafialną. Jej znaczenie wzrosło wobec ujawnionych podczas wizytacji kanonicznych niedostatków szkolnej edukacji religijnej. Sprawę tę podjął bp Lorek w jednej ze swoich pierwszych odezw wydanych w latach okupacji. Poleciał księżom w apelu z 3 kwietnia 1940 r. zorganizować systematyczną naukę religii w kościołach, domach katolickich, na plebaniach, w dworach i większych domach na wsi¹¹¹. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu ta zachęta przełożyła się na konkretne działania. W ślad za tą odezwą poszła jednak kolejna z 9 października 1940 r., adresowana do proboszczów, prefektów, rektorów i wikariuszy w największym mieście diecezji, czyli w Radomiu. Rozpoczęła się wezwaniem do harmonijnej współpracy wszystkich księży oraz planowania pracy parafialnej. Proboszczowie zostali zobowiązani do okazywania pomocy prefektom w ich działaniach oraz w sprawach materialnych. Dokładnie wymieniono: dzielenie się stypendiami mszalnymi, ułatwianie wynajmu

109 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 812.

110 J. Krasuski, *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 118.

111 J. Lorek, *Odezwa w sprawie katechizacji dzieci*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 7–8.

mieszkania, pomoc w stołowaniu. Podobnie wikariusze zostali wezwani do współpracy, życzliwego i braterskiego odnoszenia się do prefektów. W zamian ci ostatni zostali zobowiązani do jeszcze intensywniejszego duszpasterstwa szkolnego, niezależnie od otrzymywanego wynagrodzenia¹¹². Zalecenia te wskazywały na uznanie przez władze kościelne nauki religii i katechizacji za priorytetowe zadanie duchowieństwa. Ujawniło się to w kolejnych odezwach poświęconych temu zagadnieniu¹¹³.

Skutkiem przemyśleń bp. Lorka na temat napotkanej podczas wizytacji kanonicznych nieznajomości prawd katechizmowych był powstały w latach okupacji projekt zmiany formy katechezy. W tym celu w kwietniu 1940 r. bp Lorek zwrócił się do ks. Juliana Młynarczyka, przed wojną dyrektora gimnazjum i liceum prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny w Mariówce, o opracowanie nowego katechizmu dla dzieci¹¹⁴. Duchowny podjął się tego zadania i do sierpnia 1940 r. opracował na wzór amerykański nowoczesny katechizm obrazkowy¹¹⁵. Publikacja, przygotowana przede wszystkim z myślą o katechezie parafialnej, została wydana w Krakowie w 1943 r.¹¹⁶ Katechizmy ks. Młynarczyka zostały rozesłane do parafii, gdzie były wykorzystywane w pracy duszpasterskiej¹¹⁷. Używanie ich zalecił bp Lorek w odezwie do wszystkich księży z 18 grudnia 1943 r. Do szkoły – pisał biskup – trzeba się dostać za wszelką cenę, dopóki jest wstęp wolny: chłopskimi podwodami, własnymi końmi, rowerem czy piechotą¹¹⁸. Po zakończeniu wojny raz jeszcze bp Lorek podkreślił znaczenie pracy katechetycznej, obawiając się skutków analfabetyzmu religijnego z lat okupacji¹¹⁹.

112 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 16.

113 J. Lorek, *Rozporządzenie w sprawie katechizacji wiernych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 2–10, s. 22–23.

114 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 173.

115 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 303; O-251, k. 11, 225v.

116 H.I. Szumił, *Ksiądz kanonik dr Julian Młynarczyk (1882–1950). Życie i działalność*, „Studia Sandomierskie” 1 (1980), s. 105.

117 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 67.

118 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 74–75.

119 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 108.

4.

NIEOMAL WSZYSTKO, CO MIAŁEM, STRACIŁEM... SPRAWY SOCJALNO-BYTOWE DUCHOWIEŃSTWA

DOCHODY PARAFIALNE I OSOBISTE

W pierwszych tygodniach wojny pogorszyła się sytuacja materialna części parafii w diecezji sandomierskiej wskutek ograniczenia dochodów pochodzących z ofiar wiernych. Zjawisko to miało wiele przyczyn i dotyczyło szczególnie miast, w których przed wojną głównym pracodawcą były zakłady przemysłowe należące do skarbu państwa. Wiele instytucji nie wznowiło już działalności po ustaniu walk, co postawiło ich pracowników przed koniecznością szukania nowego zajęcia. W trudnej sytuacji znalazła się część inteligencji, która straciła dotychczasowe źródło dochodów. Wojna uderzyła w budżet wielu rodzin z powodu powołania części mężczyzn do służby wojskowej, śmierci bliskich oraz utraty dobytku.

W dziedzinie życia kościelnego przełożyło się to na widoczny spadek ofiarności wiernych w pierwszych tygodniach okupacji. Informacje na ten temat docierały do kurii diecezjalnej w raportach nadsyłanych przez proboszczów. Na przykład w Pionkach, które swój dynamiczny rozwój zawdzięczały od 1923 r. Wojskowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących, w początkach okupacji liczba parafian spadła niemal

o połowę, co znalazło odzwierciedlenie w wartości ofiar składanych na tacę. Według proboszcza migracja mieszkańców z miasta była spowodowana bezrobociem i widmem głodu¹. Podobne zjawisko odpływu wiernych wystąpiło w Skarżysku-Kamiennej, co również przełożyło się na dochody duchowieństwa. Jak pisał miejscowy proboszcz 22 grudnia 1939 r. w liście do dziekana: „Nic zarobić przy posługach religijnych nie można, trzymając się nawet dawniejszych norm w opłatach. Ślubów prawie nie ma, za pogrzeby przeważnie nie płacą, obiecując zapłacić w lepszych czasach. Nawet za chrzty nie płacą. Intencji mszalnych w dobrych czasach zaledwie wystarczało dla jednego księdza, a obecnie jest ich znacznie mniej”². Z podobnymi problemami mierzyli się w tym czasie liczni proboszczowie. Trudności pogłębiał brak dochodów z dotacji publicznych. Wiadomo, że przed wojną np. fabryka prochu w Pionkach wypłacała proboszczowi 250 zł miesięcznie bez określonego tytułu³. Od chwili wybuchu wojny zaprzestano wypłat. W odpowiedzi na napływające sygnały o problemach materialnych bp Jan Lorek nakazał księżom z bardziej zasobnych parafii nadsyłać do kurii nadmiarowe intencje mszalne, aby nimi obdzielić duchownych z parafii fabrycznych⁴. Nie mogło to jednak rozwiązać problemu, księża musieli więc sięgnąć głębiej do swoich oszczędności, które szybko stopniały wskutek panującej inflacji.

Sytuacja poprawiała się w następnych miesiącach i latach okupacji, nadal jednak kondycja finansowa poszczególnych parafii była zróżnicowana, ponieważ ofiarność wiernych podlegała stale pewnym wahaniom. Podobnie do okresu przedwojennego w diecezji funkcjonowały często obok siebie parafie zamożne i ubogie, a ich status materialny zależał przede wszystkim od liczby wiernych i ich zasobności finansowej. Do pierwszej kategorii zaliczano w diecezji sandomierskiej parafię Skaryszew. Choć

1 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 79.

2 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 89v.

3 J. Wisłocki, *Uposażenie Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce 1918–1939*, Poznań 1981, s. 239.

4 J. Lorek, *W sprawie stypendiów mszalnych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 12.

nie była ona największa, to jednak wysoko ceniona i dlatego powierzana zazwyczaj byłym kurialistom i profesorom seminarium duchownego. Na drugim biegunie pod względem zamożności sytuowała się sandomierska parafia katedralna (w 1934 r. przeniesiona do kościoła św. Józefa), prestiżowa z powodu rangi kościoła, ale pod względem materialnym bardzo przeciętna. Pozbawiona w okresie okupacji dotacji państwowej świątynia katedralna przynosiła miesięczny dochód z tacy wystarczający zaledwie na nieco ponad połowę pensji organisty. Nie można więc było pokryć z ofiar nawet najpotrzebniejszych wydatków związanych z utrzymaniem zabytkowego kościoła. Deficytowy stan kasy katedralnej był przedmiotem troski miejscowej kapituły, która nie potrafiła jednak znaleźć skutecznego sposobu rozwiązania tego problemu⁵.

Zagadnienie finansów kościelnych szczególnie interesująco przedstawiało się w przypadku największej w diecezji sandomierskiej parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Ta tzw. parafia farna po podziale dokonanym w 1921 r. straciła najatrakcyjniejszą pod względem zamożności mieszkańców część swojego terytorium na rzecz nowo utworzonej parafii Opieki Najświętszej Maryi Panny (NMP). Przy farze zostały podmiejskie wsie oraz ulice miasta zamieszkane głównie przez ludność reprezentującą niższe warstwy społeczne i Żydów. W maju 1935 r. proboszcz tej parafii ks. Wacław Kosiński pisał w jednym z listów: „Moja parafia straszna nędza: trzy czwarte to robocjarze, w tym połowa bezrobotni. W lecie sobie ludzie radzą jakoś, w zimie jest rozpaczliwie: zakradają się do wychodków, pod schody, do chlewików, by tam przenocować. Są liczne rodziny po 6–10 osób, co mają mieszkanie 5 metrów, więc w nocy matka śpi na łóżku z dwojgiem dzieci, dwoje na stole, dwoje pod stołem, jedno na fajerkach na piecu, a ojciec rodziny siedzi całą noc na krzeselku”⁶. Trudności finansowe zmuszały miejscowe duchowieństwo do podejmowania niestandardowych działań, w tym do walki z kwestarstwem zakonnym⁷.

5 BDS, AKKKS, sygn. 279, s. 125–126.

6 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 381–382.

7 W piśmie z 5 lipca 1939 r. ks. Wacław Kosiński, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu, poinformował kurię diecezjalną o uchwale podjętej

W końcu 1935 r. parafia farna liczyła około 30 tys. wiernych. Przyrost naturalny i imigracja powiększały tę liczbę średnio o tysiąc osób rocznie⁸. Proboszcz myślał więc o utworzeniu nowej parafii i nie porzucił tego planu nawet w niesprzyjających okolicznościach wojennych. Paradoksalnie właśnie w latach okupacji sytuacja finansowa parafii farnej poprawiła się w stosunku do okresu przedwojennego. Dzięki ofiarom wiernych udało się zebrać sporą ilość gotówki, którą proboszcz zainwestował w ziemię i złoto⁹. W tym czasie uległy natomiast wyraźnemu zmniejszeniu dochody sąsiedniej parafii Opieki NMP, która w chwili erygowania w 1921 r. objęła najatrakcyjniejsze tereny śródmieścia. Zubożenie inteligencji i właścicieli nieruchomości, będących głównym źródłem jej wpływów finansowych przed wojną, a także zajęcie części domów przez Niemców z przeznaczeniem na dzielnicę urzędniczą, odbiło się negatywnie na budżecie parafialnym. Zjawisko to nie wystąpiło w parafii farnej, wspieranej ofiarami przez mieszkańców wsi, którzy korzystali z wywołanej wojną koniunktury na produkty rolne. Na stan kasy parafii Opieki NMP miało wpływ również zadłużenie, zaciągnięte przed wojną na zakup kamienicy przeznaczonej na dom parafialny. Spłata tej wierzytelności podczas okupacji zmuszała proboszcza do zaciągania dalszych długów za zgodą sandomierskiej kapituły katedralnej¹⁰. Pożyczki te zaciągano w sąsiedniej parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus, utworzonej kilka miesięcy przed wybuchem wojny i prowadzącej budowę kościoła. Ponieważ Niemcy zabronili kontynuowania prac budowlanych, pozostały do zagospodarowania przeznaczone na ten cel fundusze, które

przez duchowieństwo radomskie dotyczącej „plagi kwestarstwa zakonnego”. Księża postanowili prosić biskupa o niepozwalanie zakonom na kwesty na terenie diecezji. Wyjątek miał dotyczyć wspólnot zakonnych mających siedziby w diecezji sandomierskiej. Prośba była spowodowana wykorzystywaniem przez zakonników ofiarności parafian, którzy nie byli później skłonni składać ofiar na rzecz swoich parafii. Księża próbowali utrudnić akcję kwestarzy zakonnych, odmawiając im noclegu, ale przyjmowały ich pod swój dach zakonnice: szarytki i magdalenki. ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 520–521.

8 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 401.

9 APJCh, Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 roku, rkps, s. 347.

10 BDS, AKKKS, sygn. 279, s. 133.

pożyczono parafii Opieki NMP na spłatę jej długu. W ten sam sposób część swoich kapitałów z okresu okupacji zainwestowała również parafia św. Jana Chrzciciela¹¹. Parafia Opieki NMP korzystała też z ofiar składanych na tacę w radomskim kościele garnizonowym. W styczniu 1941 r., po aresztowaniu przez Niemców rektora tej świątyni, proboszcz parafii Opieki NMP, nie czekając na decyzję biskupa, obsadził to stanowisko swoim wikariuszem, aby zapewnić sobie dodatkowe wpływy finansowe, potrzebne wobec rosnącego stale deficytu¹².

Na tym tle sytuacja materialna parafii farnej św. Jana Chrzciciela w Radomiu przedstawiała się podczas okupacji nadzwyczaj korzystnie. Poza środkami finansowymi dysponowała ona również niewielkimi zasobami lokalowymi na wynajem oraz ziemią. Przed wojną toczyła z tego tytułu przed sądem wiele procesów eksmisyjnych wobec niewypłacalnych dzierżawców i lokatorów. Były to zazwyczaj sprawy skomplikowane ze względu na ich kontekst społeczny¹³. W okresie okupacji proboszczowi udało się część tych nieruchomości oddać w dzierżawę. W 1940 r. parafia wydzierżawiła plac urzędowi wyżywienia i gospodarki przy szefie dystryktu radomskiego za 500 zł rocznie¹⁴. Jak już wspomniano, proboszcz większą gotówkę inwestował w nieruchomości¹⁵. Do 1942 r. spłacił też pożyczkę budowlaną na dom katolicki zaciągniętą w 1935 r.¹⁶ Mimo posiadanych aktywów brał w okresie okupacji dodatkowe pożyczki zabezpieczone na hipotecę, m.in. na powiększenie

11 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 598.

12 ADS, Akta kościoła garnizonowego św. Stanisława w Radomiu, Pismo ks. Dominika Ściskały do bp. Jana Lorka, 1 III 1941 r., b.p.

13 Jako przykład można podać sprawę toczącą się w marcu 1939 r., dotyczącą działki parafialnej znajdującej się w śródmieściu. Dzierżawca wystawił na niej budkę dla stróża. Stróż zaopatrywał budkę na zimę i zamieszkał w niej z liczną rodziną. Gdy później porzucił żonę, trudno było proboszczowi eksmitować samotną kobietę z dziećmi. ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 503.

14 Niemcy wybudowali na placu garaże i szopy na użytek wspomnianego urzędu. Po wojnie był z tego powodu problem z odzyskaniem nieruchomości, ponieważ władze uważały zlokalizowane na niej obiekty za zdobycz wojenną. ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 553, 674–675, 719, 748.

15 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 663.

16 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 626.

cmentarza. W tym samym czasie zapożyczały się u niego niektóre zakony¹⁷. Działalność finansowa proboszcza farnego świadczyła o jego zdolnościach ekonomicznych i o dobrej sytuacji kierowanej przez niego parafii mimo warunków wojennych.

Przypadku tego nie należy traktować jako typowego dla całej diecezji w omawianym okresie. Jak już wspomniano, stan materialny poszczególnych parafii był zależny od warunków lokalnych. Podczas wizytacji dziekańskich niektórzy proboszczowie uznawali sytuację za zadowalającą, inni narzekali na ofiarność mniejszą niż przed wojną. W jednej z parafii w dekanacie soleckim, gdzie wierni składali większe ofiary, podczas wizytacji w 1940 r. wikariusz pochwalił się, że w czasie swojego pobytu tam przytył osiem kilogramów¹⁸. Działo się to w okresie, gdy nie wszyscy mogli sobie pozwolić na syte posiłki, więc wyznanie duchownego potraktowano z dezaprobatą. Ale już w innej parafii ksiądz był zapożyczony u swojej służby¹⁹. Niektóre parafie znajdowały się w szczęśliwej sytuacji, korzystając z hojności lokalnych przedsiębiorców. Na przykład w Dąbrowie nad Czarną kościół oraz plebania z wikariatem były zaopatrzone za darmo w energię elektryczną dzięki właścicielowi młyna²⁰. Trudno natomiast stwierdzić, czy problemy finansowe były źródłem zdarzających się konfliktów między proboszczami a wikariuszami o dochody. W jednym z udokumentowanych przypadków, gdy roszczenia wikariusza nie zostały zaspokojone przez proboszcza, ten pierwszy, widząc nieskuteczność swoich starań, zrzekł się demonstracyjnie dochodów na rzecz kurii diecezjalnej²¹.

Stosunkowo często służba kościelna nie otrzymywała na czas wynagrodzenia. W jednej z parafii proboszcz dwa lata zalegał z pensją dla służącej, co tłumaczył trudnościami materialnymi²². Do wyjątków należała sytuacja w parafii Chotcza, gdzie służąca tercjarka, jak odnotował dziekan, „od roku nie ma wypłacanej pensji, gdyż sama nie chce jej

17 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 627.

18 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 179.

19 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 197. Proboszcz był zadłużony u kucharki na 800 zł.

20 ADS, KDwS, sygn. W-5, s. 582.

21 ADS, KDwS, sygn. G-24, k. 1.

22 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 194.

brać, tłumacząc swą wstrzeźliwość tym, że nie wie co z pieniędzmi robić. Nie jest ubezpieczona²³. W Tymienicy służbę parafialną stanowili kucharka, służąca i służący. Dziekan zanotował, że „w czasie wojny życie i okrycie dostają, wynagrodzenia specjalnego nie. Nie kwitują, ksiądz proboszcz notuje, co dał”²⁴. Kuria napisała do proboszcza list z wezwaniem do uregulowania tej sytuacji. Biskup pochwalił natomiast proboszcza parafii Bidziny w dekanacie zawichojskim, który płacił pensję swojemu woźnicy przez pół roku gotówką, przez drugą połowę roku zaś w zbożu, bez oglądania się na jego wysoką w tamtym czasie cenę. Postępowanie to zyskało uznanie jako sprawiedliwe²⁵. Dość często zdarzały się jednak konflikty na tle finansowym, zwłaszcza w stosunkach z organistami. Najbardziej drastyczny był przypadek Wierzbicy, parafii w dekanacie radomskim, gdzie podczas okupacji dwóch następujących po sobie proboszczów prowadziło spór z organistą, zakończony jego eksmisją przeprowadzoną przez policję, a następnie procesem sądowym²⁶. W parafii Gródek w dekanacie zwoleńskim, gdzie proboszcz zalegał z opłacaniem ubezpieczenia organisty, parafianie, dowiedziawszy się, że dług miał zostać pokryty ze środków parafialnych, przestali składać ofiary na tacę²⁷. W celu przeciwdziałania podobnym sytuacjom kuria diecezjalna nakazała zawieranie umów z organistami, biskup zaś podczas wizytacji kontrolował terminowe regulowanie zobowiązań finansowych wobec służby kościelnej²⁸. Zawieranie umów szło jednak wolno, więc biskup przypomniał o tym obowiązku w okólniku do duchowieństwa z 24 lipca 1943 r.²⁹ W niektórych parafiach były też znaczne zaległości

23 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 48.

24 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 51.

25 ADS, KDwS, sygn. W-5, s. 567.

26 S. Kowalik, *Burzliwe dzieje wierzbickiego organisty Władysława Miśkiewicza (1904–1992)*, w: *Musicam sacram dilexit. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Henrykowi Ćwiekowi, profesorowi wyższych seminariów duchownych w Sandomierzu i Radomiu*. Studia i materiały, red. M. Jagodziński, S. Kowalik, A. Wąsik, Radom 2017, s. 197–218.

27 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 26.

28 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 49; J. Lorek, *W sprawie zawierania umów z organistami*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 3, s. 37–38.

29 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 64.

z tytułu składek na ubezpieczenie społeczne służby kościelnej. Nieakceptowalna była sytuacja panująca we wspomnianej już parafii Gródek, gdzie kucharka i służąca nie były ubezpieczone, miały jednak dostawać w razie choroby większą pensję, aby wystarczyło na opłacenie lekarza³⁰. Kuria diecezjalna 3 września 1943 r. nakazała proboszczom niezwłocznie zlikwidować zadłużenie w ubezpieczalni społecznej³¹.

W odróżnieniu od parafii, których status ekonomiczny, jak widzieliśmy na przytoczonych przykładach, był zróżnicowany, a skala tych różnic niekiedy znaczna, sytuacja materialna centralnych instytucji diecezjalnych: kurii, seminarium duchownego i domu księży emerytów, była przez cały okres okupacji trudna, a pod koniec wojny niemal katastrofalna. Ich finansowanie opierało się na funduszu diecezjalnym, na który składali się wszyscy księża. Jego wysokość była ustalana na każdy rok dekretem biskupa. Od 12 sierpnia 1940 r. obowiązywały jednorazowe składki: od proboszczów po 100 zł, od wikariuszy po 50 zł. Od wiernych proboszczowie płacili z ofiar zbieranych na tacę po 5 gr od duszy³². W sierpniu 1941 r. biskup wyznaczył na nowy rok budżetowy (od 1 września 1941 do 1 września 1942 r.) nowy wymiar składek. Proboszczowie mieli zapłacić jednorazowo po 150 zł, wikariusze – po 75 zł, od wiernych zaś pobierano po 10 gr od duszy³³. Warto stawkę podatku od proboszczów zestawzić z wysokością miesięcznych płac w tym czasie: 150 zł zarabiał maksymalnie kancelista zarządu miejskiego w Radomiu, nieco większą pensję (180 zł) otrzymywał podporucznik Policji Polskiej tzw. granatowej³⁴. W grudniu 1941 r. na radomskim rynku kilogram chleba żytniego kosztował 7–8 zł, słonina – 36–40 zł za kilogram, jajko – 1,5 zł za sztukę, buty męskie skórzane – 350 zł (robocze z drewnianą podszewą – 36 zł)³⁵. W kolejnym roku opłaty od księży nie zmieniły się, ale od wiernych wzrosły do 15 gr od duszy³⁶. W 1943 r. ustalono następujące

30 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 27.

31 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 67.

32 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 10.

33 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 28.

34 S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 324.

35 APR, AmR, sygn. 9394, k. 1–3.

36 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 46.

stawki: jednorazowo od proboszczów po 300 zł, od wikariuszy po 200 zł, od wiernych zaś po 30 gr od duszy³⁷. Zmiana wysokości składek była podyktowana wzrostem cen rynkowych oraz inflacji. Zebrane środki nigdy jednak nie były wystarczające do pokrycia niezbędnych wydatków diecezjalnych z powodu dewaluacji pieniądza, nieterminowego regulowania wpłat przez część księży, wreszcie z powodu wysiedlenia przez Niemców niektórych parafii w powiecie radomskim. Księża zwracali się też do kurii z prośbą o zwolnienie z opłat. Proboszcz parafii Ryczywół ks. Aleksander Paduszyński przesłał 13 maja 1940 r. jedynie 50 zł, usprawiedliwiając się spalaniem miejscowości (w tym i plebańskich zabudowań gospodarczych wraz ze zbożem, inwentarzem żywym i martwym)³⁸. W październiku 1940 r. również proboszcz parafii Janików prosił o zwolnienie z daniny. Argumentował, że gościł u siebie rodzinę poszkodowaną wskutek wojny. Kuria zmniejszyła należną opłatę ze 100 na 25 zł płatne w dwóch ratach³⁹. Zmniejszano niekiedy także wymiar „poduszego”. Dotyczyło to parafii św. Józefa w Skarżysku-Kamiennej, której podatek kuria diecezjalna obniżyła w lipcu 1940 r. o 50 proc., zobowiązując proboszcza do wpłaty pozostałej części z chwilą poprawy sytuacji materialnej⁴⁰. Prośby te potwierdzają tezę o znacznym zróżnicowaniu poziomu dochodów poszczególnych parafii.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdował się Dom Księży Emerytów w Sandomierzu. Rezerwy tej instytucji wyczerpały się już w pierwszych miesiącach wojny. Głównym tego powodem było zamrożenie depozytów bankowych Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Sandomierskiej, dotującego tę instytucję. O jej potrzebach biskup poinformował dziekanów w okólniku z 12 czerwca 1940 r., wzywając księży do uregulowania zaległych składek. Od 1 lipca 1940 r. księża mieli płacić na utrzymanie domu księży emerytów nie po 7 zł, jak było od października 1939 r., ale po 10 zł miesięcznie. Duchowni zadłużeni wobec tej instytucji zostali

37 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 66.

38 ADS, KDwS, sygn. G-24, k. 7.

39 ADS, KDwS, sygn. G-24, k. 20.

40 ADS, KDwS, sygn. G-24, k. 14.

wezvani do nieociągania się z płaceniem składek⁴¹. Pod koniec wojny, gdy Sandomierz został odcięty przez linię frontu od reszty diecezji, sytuacja jeszcze się pogorszyła i trzeba było sprzedać część wyposażenia domu emerytów, „by przez te sześć miesięcy dać jeść staruszkom”⁴². Kondycja materialna seminarium duchownego, funkcjonującego oficjalnie podczas wojny, była również trudna, choć zdecydowanie stabilniejsza. Władze diecezji zwracały się jednak do proboszczów o hojniejsze niż zwykle ofiary na potrzeby tej instytucji. Zbiórki na ten cel organizowano w parafiach zazwyczaj w okresie wakacji⁴³.

Jednym z głównych problemów z zakresu finansów kościelnych było podczas okupacji uregulowanie wysokości ofiar pobieranych przez duchownych od wiernych z okazji korzystania z posług religijnych. Stanowiły one jeden z podstawowych składników dochodów księży, choć były źródłem niepewnym i niestałym. Ofiary te, związane z prawem noszenia stuły (*iura stolae*), normowały w ciągu dziejów Kościoła zarówno władze kościelne, jak i państwowe⁴⁴. Mimo obowiązywania taks, czyli odgórnie ustalonych maksymalnych stawek, wysokość ofiar była często przedmiotem konfliktów duchownych z wiernymi. Takse w diecezji sandomierskiej ustalił 3 listopada 1928 r. ówczesny ordynariusz bp Marian Ryx i od tamtego czasu nie przeprowadzono nowelizacji wprowadzonych wówczas zasad, co właściwie wyeliminowało ich stosowanie z praktyki duszpasterskiej⁴⁵. Podstawową normą stało się po prostu zachowanie przez duchownych umiaru w pobieraniu opłat. W okresie okupacji władze niemieckie wykazywały zainteresowanie rozwiązaniem tej kwestii. Już w lutym 1940 r. wydział zajmujący się sprawami kościelnymi w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa zażądał od bp. Lorka taksy *iura stolae* stosowanej w diecezji sandomierskiej. Przesłał on Niemcom dawno już zdezaktualizowaną, ale formalnie nadal obowiązującą takse bp. Ryxa⁴⁶.

41 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 9.

42 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 472.

43 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 42, 63.

44 H. Karbownik, *Ofiary iura stolae na ziemiach polskich w latach 1285–1918. Studium historycznoprawne*, Lublin 1995, s. 30–31.

45 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 386–389. Taksa bp. M. Ryxa z 3 listopada 1928 r.

46 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 130.

Sprawa wymagała pilnego załatwienia także z powodu napływających do kurii diecezjalnej zażaleń na księży. W odpowiedzi na skargi bp Lorek zarządził 26 lipca 1941 r., aby dziekani w porozumieniu z proboszczami ustalili akceptowalne w warunkach wojennych stawki maksymalnych opłat za posługi religijne. Nakazał jednocześnie spełniać je wobec ubogich wiernych nieodpłatnie⁴⁷. Również niemieckie władze administracyjne w kilku miejscowościach zażądały od proboszczów przedstawienia taksy diecezjalnej *iura stolae*. Powodem były pretensje ludności z powodu wygórowanych opłat, co zdaniem władz utrudniało wypełnianie powinności podatkowych wobec państwa. W związku z tymi żądaniem bp Lorek w okólniku z 24 marca 1942 r. ponownie przypomniał księżom o konieczności zachowania umiaru w rozliczeniach finansowych z wiernymi⁴⁸.

Wkrótce okazało się, że interwencja władz okupacyjnych w sprawie ofiar *iura stolae* nie dotyczyła wyłącznie diecezji sandomierskiej. Żądanie uregulowania tej kwestii otrzymali bowiem od Rządu Generalnego Gubernatorstwa wszyscy ordynariusze. W sprawie taksy bp Lorek korespondował w 1942 r. z metropolitą krakowskim abp. Adamem Sapiehą. Biskupi nie wiedzieli, czy Niemcom chodziło o wydanie nowych przepisów, czy raczej o stosowanie się do norm przedwojennych; abp Sapieha w piśmie do bp. Lorka z 8 kwietnia 1942 r. ocenił, że raczej o to drugie. Powodem akcji władz okupacyjnych w sprawie taksy było doniesienie na jednego z proboszczów. Metropolita krakowski stał na stanowisku, że z jednej strony pewne podniesienie stawek *iura stolae* miało uzasadnienie w ogólnym wzroście cen, z drugiej zaś strony uznał za wskazane ostrzeżenie księży przed zbyt nieumiarkowaniem w egzekwowaniu ofiar⁴⁹. Konsultację w sprawie taksy bp Lorek przeprowadził również z ordynariuszem sąsiedniej diecezji kieleckiej bp. Czesławem Kaczmarkiem⁵⁰. W odpowiedzi otrzymał z Kielc odpis pisma bp. Kaczmarka do Rządu Generalnego Gubernatorstwa

47 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 22.

48 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 33.

49 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 219–220.

50 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 227.

z 17 kwietnia 1942 r. Ordynariusz kielecki motywował w nim wzrost stawek *iura stolae* brakiem dotacji konkordatowych, które przed wojną zasilaty Kościół, niskimi wpływami z opłat, nieopłacalnością obrabiania ziemi kościelnej z powodu braku zwierząt pociągowych i obowiązku kontyngentowego oraz powszechną drożyzną (podał przykład wzrostu ceny mięsa z 1 do 3 zł za kilogram, wina mszalnego z 3–5 do 20 zł, świec z 3–4,5 do 8 zł w Krakowie i 15 zł w Radomiu)⁵¹.

Tab. 5. Taksa kielecka *iura stolae* obowiązująca od 15 maja 1942 r.

Rodzaj posługi	Ofiara*
Pokropek dziecka do lat 15 w kościele przy 4 świecach	25 zł
Pokropek dorosłego od lat 15 w kościele przy 4 świecach	35 zł
Pogrzeb dziecka z mszą św. i konduktem	70 zł
Pogrzeb dorosłego z mszą św., egzekwiami i konduktem	100 zł
Pogrzeb dziecka od bramy kościelnej, z mszą św., konduktem i wyprowadzeniem do bramy kościelnej	120 zł
Pogrzeb dorosłego jak wyżej z egzekwiami	150 zł
Pogrzeb dorosłego z wyprowadzeniem z domu żałoby do kościoła na noc, z egzekwiami, mszą św., konduktem, wyprowadzeniem na cmentarz	Do uzgodnienia
Zapowiedzi przedślubne	30 zł
Świadectiono zapowiedzi	30 zł
Pozwolenie na ślub w innej parafii	50 zł
Ślub cichy	40 zł
Ślub śpiewany poza mszą św.	80 zł
Chrzest	25 zł

* Dla organisty dolicza się 30 proc. w parafiach z jednym księdzem, 25 proc. w parafiach z jednym wikariuszem, 20 proc. w przypadku dwóch wikariuszy.

Źródło: ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 229.

⁵¹ ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 228.

Ponowne żądanie uporządkowania sprawy ofiar skłoniło abp. Sapięgę do zwołania spotkania episkopatu w Krakowie w maju 1942 r. Biskupi zamierzali porozumieć się w celu wspólnego występowania wobec Niemców⁵². W diecezji sandomierskiej powstała w tym czasie nowa taksa, wydana przez bp. Lorka po zapoznaniu się z wnioskami nadesłanymi przez dziekanów. Nowa taksa *iura stolae* z 26 maja 1942 r. miała zastąpić takse bp. Ryxa z 3 listopada 1928 r., która została uchylona⁵³. Wprowadzenie nowych zasad anonsował okólnik skierowany do proboszczów 1 czerwca 1942 r.⁵⁴ Biskup zastrzegł, że podane w nowej taksie stawki były maksymalne i w odniesieniu do ludności robotniczej oraz pracowników umysłowych, których zarobek często nie przekraczał 200 zł miesięcznie, należało stosować odpowiednie zniżki. Pogrzeby najuboższych parafian miały być odprowadzane za darmo z pełnym udziałem duchownych. Oznaczało to, że życzeniem biskupa było, aby księża odprowadzali ciała wszystkich zmarłych, nie wyłączając najbiedniejszych, z kościoła na cmentarz. Władze diecezji zabroniły również pobierania opłat w kancelarii parafialnej przez wikariuszy oraz organistów, poza wypadkiem wyjazdu lub choroby proboszcza. Te czynności mieli przeprowadzać osobiście proboszczowie, a co za tym idzie – ponosić za nie pełną odpowiedzialność. Mimo tych zastrzeżeń stale zdarzały się pewne nadużycia. Dlatego bp Lorek wrócił do sprawy *iura stolae* w okólniku z 24 lipca 1943 r., polecając proboszczom stosować „ogromny umiar” z powodu ciężkiej sytuacji materialnej ludności. Wszelkie uchybienia w tej sprawie, jak słusznie zauważył biskup, powodowały „opłakane następstwa dla wiary św. i Kościoła”⁵⁵.

52 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 233–235.

53 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 386–389; O-249, k. 127–129v.

54 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 40.

55 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 64.

Tab. 6. Taksa *iura stolae* dla diecezji sandomierskiej z 26 maja 1942 r.

Rodzaj posługi	Ofiara*
Udzielenie chrztu św.	Bezpłatnie
Zapowiedzi przedślubne w parafiach własnych nowożeńców	do 20 zł
Zapowiedzi przedślubne w innej parafii	do 10 zł
Ślub w godzinach rannych w kapie, z towarzyszeniem organów	do 80 zł
Ślub połączony z odprawieniem mszy św. śpiewanej w intencji nowożeńców	do 150 zł
Ślub po południu, w kapie, z towarzyszeniem organów	do 200 zł
Pogrzeb I kategorii, egzekwie w kościele, katafalk, 4 świece	do 60 zł
Pogrzeb II kategorii, jak wyżej oraz wprowadzenie od bramy i wyprowadzenie na cmentarz	do 100 zł
Pogrzeb III kategorii, jak wyżej, z dodaniem mszy św. śpiewanej za zmarłego	do 150 zł
Pogrzeb IV kategorii, jak wyżej, z odśpiewaniem wigilii	do 200 zł
Pogrzeb V kategorii, jak wyżej, z wyprowadzeniem ciała z domu do kościoła i z mową żałobną	do 400 zł

* Pogrzeb dzieci: w przypadku I i II kategorii pobiera się połowę wskazanych opłat, w pozostałych przypadkach dwie trzecie opłat. Należność dla służby kościelnej była regulowana osobno.

Źródło: ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 37.

Nie ma danych pozwalających na ocenę, jak w praktyce wyglądało stosowanie wprowadzonej w 1942 r. taksy *iura stolae*. Tworzyła ona w założeniu pewne maksymalne ramy tego, czego można było oczekiwać od wiernych, i punkt odniesienia w rozmowach prowadzonych w kancelariach parafialnych. Przede wszystkim zaś przyjęcie jej jako normy wypełniało postulat władz niemieckich, żądających uregulowania tej kwestii⁵⁶.

56 Podjęcie kwestii taksy *iura stolae* przez władze diecezjalne było w tym czasie głównie skutkiem powtarzających się niemieckich żądań okazywania obowiązujących cenników posług religijnych. Oprócz taksy z 26 maja

WARUNKI ŻYCIA

Większość księży mieszkała podczas okupacji tak jak przed wojną na plebaniach i wikariatach. Tylko nieliczne budynki były zniszczone lub poważnie uszkodzone w stopniu uniemożliwiającym ich wykorzystanie do celów mieszkaniowych. Do takich należała plebania w Górze Puławskiej, uszkodzona przez bombę lotniczą we wrześniu 1939 r. W protokole wizytacyjnym z 1940 r. zapisano, że wikariusz tej parafii mieszkał „w na wpół rozwalonym pokoju na plebanii”⁵⁷. Dużo częściej szkody były spowodowane przez kwaterujących na plebaniach żołnierzy. Z protokołów wizytacyjnych wynika natomiast, że niektóre budynki mieszkalne znajdowały się w złym stanie, głównie z powodu wilgoci, co jednak musiało występować już przed wojną. Na przykład o parafii Goźlice pisano w 1940 r.: „Plebania stara, zniszczona, zimna”, o parafii Wiśniowa: „Plebania wilgotna i bardzo niewygodna”⁵⁸. Zdarzało się już w pierwszych miesiącach okupacji, że księża byli wysiedlani ze swoich mieszkań i musieli szukać dachu nad głową. Tak było w przypadku Kozienic i radomskiej parafii Opieki NMP. W niektórych miejscowościach kościelne budynki były zajmowane na kwatery dla lekarzy, apteki, siedziby urzędów⁵⁹. W Wierzbicy proboszcz przez cały okres okupacji dzielił mieszkanie na plebanii z niemieckim rolnikiem okręgowym (Bezirkslandwirtem) Juliušem Grimme, który egzekwował kontyngenty artykułów rolnych od okolicznej ludności. Wiosną 1941 r. władze zajęły lokale na niektórych plebaniach z przeznaczeniem

1942 r. w aktach diecezji sandomierskiej z czasów wojny zachował się też cennik, wysłany 18 kwietnia 1942 r. przez bp. Lorka do Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego. Ustalono tam niższe stawki, jak się wydaje, na podstawie taksy kieleckiej. Prawdopodobnie dokument opracowano w pośpiechu, aby spełnić żądanie niemieckiego urzędu. W życie natomiast wprowadzono takse z 26 maja 1942 r. ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 231-232.

57 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 54.

58 ADS, KDwS, sygn. W-5, s. 556, 563-564.

59 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 73, 75.

na kwatery dla oficerów niemieckich⁶⁰. Wiązało się to z przesunięciem wojsk w związku z planem ataku na Związek Sowiecki. Plebanie już w początkach wojny stały się również schronieniem dla osób pozbawionych własnych domów wskutek zniszczeń lub ucieczki z miejsc objętych walkami. Przeważnie były to rodziny księży, którym dali oni dach nad głową i utrzymanie. Na przykład proboszcz z Cerekwi przyjął u siebie rodzinę brata i szwagra, których mieszkania zostały zniszczone podczas bombardowania Radomia⁶¹. Prawdziwym azylem stał się dom należący do radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela. Według danych wydziału finansowego radomskiego zarządu miejskiego w 1942 r. mieszkały tam 43 osoby, wśród nich księża i siostry zakonne, organista, kościelni, woźni sądowi, adwokat, aptekarz, urzędnik i kelner, większość z rodzinami, a niektórzy także ze służbą⁶².

Tab. 7. Mieszkańcy domu parafialnego przy ul. Rwańskiej 6 w Radomiu w świetle deklaracji podatkowej z 1942 r.

Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Zajęcie	Uwagi
Sikorski Stanisław	1910	wikariusz	
Sikorska Janina	1922	uczenica szkoły gospodarczej	siostra ks. Stanisława Sikorskiego
Strzałkowski Stanisław	1901	ks. prefekt	
Mąkosa Antoni	1917	ks. prefekt	
Staromłyński Wojciech	1907	wikariusz	
Sporniak Helena	1911	zakonnica	
Mentel Eugenia	1910	zakonnica	
Kulesza Zofia	1904	zakonnica	
Bociańska Seweryna	1921	zakonnica	wymeldowana na ul. Kelles-Krauza 19

60 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 188.

61 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 44.

62 APR, AmR, sygn. 9892, s. 287–288.

4. NIEOMAL WSZYSTKO, CO MIAŁEM, STRACIŁEM...

Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Zajęcie	Uwagi
Banaś Wiktoria	1917	zakonnica	
Pawlik Michalina	1917	postulantka zakonna	
Skwarliński Bolesław	1915	ks. prefekt	
Pałkowski Czesław	1881	ks. rezydent	uciekinię z Bydgoszczy
Siudek Roman	1910	ks. prefekt	
Gawryś Bronisław	1900	ks. prefekt	
Zieliński Jan	1906	woźny sądowy	Sąd Grodzki w Radomiu
Zielińska Maria	1898	służąca w domach prywatnych	siostra Jana Zielińskiego
Zielińska Janina	1904	przy mężu	żona Jana Zielińskiego
Wieczorek Apolonia	1924	służąca u pani Sztencel	
Grabowski Wojciech	1915	woźny sądowy	Sąd Okręgowy w Radomiu. Wymeldowany na ul. Lubelską 12
Wawer Józef	1905	wikariusz	
Wawer Anna	1873	przy synu	matka ks. Józefa Wawra
Jagielska Jadwiga	1901	przy bracie	siostra ks. Józefa Wawra
Janowicz Stanisław	1883	adwokat	
Janowicz Maria	1895	przy mężu	żona Stanisława Janowicza
Janowicz Wanda	1917	zatrudniona w Landwirtschaftliche Zentralstelle (Centralnym Urzędzie Rolnym)	córka Stanisława Janowicza
Janowicz Halina	1920	Lederkantor	córka Stanisława Janowicza

Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Zajęcie	Uwagi
Sztencel Marian	1904	aptekarz	
Sztencel Helena	1906	przy mężu	żona Mariana Sztencła
Kuropieska Józef	1904	ks. prefekt	
Szustak Maria	1917	służąca	
Dalewski Stanisław	1899	organista	
Dalewska Jadwiga	1902	przy mężu	żona Stanisława Dalewskiego
Prokop Marcin	1870	kościelny	
Prokop Agata	1861	przy mężu	żona Marcina Prokopa
Tomala Jan	1907	urzędnik	
Tomala Maria	1910	przy mężu	żona Jana Tomali
Dudek Antoni	1870	kościelny	
Dudek Katarzyna	1884	przy mężu	żona Antoniego Dudka
Parada Bronisław	1914	kelner	restauracja „Cristal”
Nadolski Władysław	1924	praktykant organistowski	
Budzińska Stanisława			przybyła z ul. Grodzkiej 10
Grębowiec Stanisław	1904	ks. prefekt	przybył z ul. Kelles-Krauza 19

Źródło: APR, AmR, sygn. 9892, s. 287–288.

Zazwyczaj w budynkach parafialnych mieszkała także służba kościelna: organiści, zakrystianie, kucharki i służący, przeważnie parobkowie obrabiający ziemię parafialną i doglądający proboszczowskiego inwentarza. Niekiedy gospodarstwo domowe na plebanii prowadziła matka lub siostra duchownego. Było tak m.in. w Alojzowie (siostra cioteczna), Chotczy (oprócz służącej siostra proboszcza), Malicach (matka

i siostra), Policznie (siostra), Rusinowie (matka), Wieniawie (siostra) i Wyśmierzycach (matka)⁶³. Znacznie częściej służbę pełniły obce osoby. Kuria diecezjalna zwracała uwagę na wiek służących, interweniując w sytuacjach zagrażających zgorszeniem wiernych. W wypadku parafii Jarosławice, gdzie gospodynią była 23-letnia kuzynka proboszcza, kuria zareagowała, pisząc do duchownego, że biskup „tylko na czas wojny toleruje trzymanie na plebanii tak młodej kuzynki i jednocześnie poleca o postaranie się zawczasu, aby służba żeńska odpowiadała wymaganiom prawa kanonicznego”⁶⁴. Dziekani byli zobligowani do kontrolowania stanu służby podczas wizytacji. W protokołach wizytacyjnych można znaleźć na ten temat następujące wzmianki: „Służba żeńska gospodyni lat 33 i służąca lat 18, ale zgorszenia nie daje” (dotyczy parafii Łęgonice Małe), „Kucharka i pokojowa w jednej osobie w wieku kanonicznym” (parafia Klwów), „O dawaniu zgorszenia nic się o uszy proboszcza nie obilo – zresztą obie tercjarki” (mowa o służących w parafii Gródek)⁶⁵. Regulacje dotyczące spraw zatrudniania kobiet na plebaniach wydawały też inne kurie biskupie, np. w diecezji włocławskiej nie wolno było bez zgody biskupa przyjmować na stałe na plebanii krewnych i innych osób⁶⁶.

Mimo że w zdecydowanej większości gospodarstw proboszczowskich zatrudniano gospodynie, nie zawsze wszyscy księża korzystali ze wspólnej kuchni. Władze kościelne usilnie zalecały proboszczom zorganizowanie na plebaniach stołowania dla wikariuszy, ci jednak niekiedy zwalniali się ze wspólnych posiłków, niestety z nieuchwytnych w źródłach powodów. Z protokołów wizytacyjnych wiadomo, że niektórzy wikariusze mieli własną służbę i prowadzili swoją kuchnię. Było tak np. w Krępie Kościelnej, Lipsku, Solcu nad Wisłą, Tarłowie i innych parafiach⁶⁷. W Białobrzegach Radomskich własne stołowanie zapewniała wikariuszowi ciotka wysiedlona z ziem włączonych do Rzeszy⁶⁸.

63 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 9, 48, 57, 118, 125, 140, 161.

64 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 109.

65 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 27, 42, 45.

66 J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji włocławskiej w latach 1918–1939*, Toruń 2010, s. 344.

67 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 167, 170, 194–195.

68 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 188.

Wikariusz z Głowaczowa chodził na obiady do kolegi⁶⁹. A dla wikariusza z Błotnicy gotowała „dziewczyna przychodnia, chronicznie chorowita, mająca 30 lat”⁷⁰. W parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu proboszcz ks. Wacław Kosiński borykał się nieustannie z problemem wspólnego stołu. Komunikował kurii diecezjalnej, że księża wymawiali się od posiłków na plebanii pod różnymi pretekstami: prefekci usprawiedliwiali się oszczędnością i wybierali tanie stołówki, rezydenci z obcych diecezji twierdzili, że ich nie obowiązywało zarządzenie o wspólnym stole, duchownemu, który miał własną kucharkę, niegrzecznie zaś było ją zwolnić⁷¹. Można przypuszczać, że powodem konfliktu była we wszystkich opisanych przypadkach wysokość opłaty za korzystanie ze wspólnego stołu, potrącaniej wikariuszom i prefektom z wynagrodzenia. Wytworzyło to niepożądaną z punktu widzenia władzy diecezjalnej sytuację, zagrażającą spójności duchowieństwa. Postanowił na nią zareagować bp Lorek, zapowiadając definitywny koniec z udzielaniem księżom pozwoleń na osobne stołowanie. W okólniku z 22 maja 1943 r. bp Lorek przypomniał, że wikariusze powinni stołować się u proboszczów i płacić za to należność równającą się rzeczywistym kosztom poniesionym na żywność. W związku z panującymi niedoborami na rynku zalecił wikariuszom udział w zaopatrzeniu wspólnej kuchni, „aby w ciężkich czasach nie ograniczali się tylko do roli obojętnych stołowników wobec dużych często trosk księży proboszczów o te sprawy”⁷². Nie wiadomo, czy apele przyniosły jakikolwiek wymierny skutek, czy może jednak zostały zignorowane przez adresatów, dla których podporządkowanie się tym zaleceniom musiało oznaczać rezygnację z wyrażanej odrębnym stołowaniem niezależności.

Omawiając warunki życia codziennego duchownych podczas okupacji, należy również wspomnieć o powszechnie odczuwanym przez nich zagrożeniu z powodu napadów rabunkowych na plebanie. Większa niż przed wojną częstotliwość takich zdarzeń wynikała ze wzrostu

69 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 112.

70 ADS, KDwS, sygn. W-28, s. 185.

71 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 589.

72 ADS, KDwS, sygn. O-172, s. 55–56.

przestępczości pospolitej, spowodowanego zwolnieniem więźniów z zakładów karnych na mocy amnestii oraz ogólnym upadkiem norm moralnych i więzi społecznych charakterystycznym dla okresu okupacji. Powszechne już w pierwszych tygodniach wojny stały się zwłaszcza kradzieże drewna z lasów państwowych oraz rabunki opuszczonych domów i obiektów użyteczności publicznej. Kradzieże dotyczyły również obiektów sakralnych, a łupem złodziei padały przedmioty poświęcone, takie jak kielichy i monstrancje. Skutkiem kradzieży było przekazanie księżom przez kurię biskupią zalecenia dotyczącego zabezpieczenia Najświętszego Sakramentu, powtarzającego wcześniejszą instrukcję wydaną w tej sprawie przez Stolicę Apostolską⁷³. Wskazania dotyczące zainstalowania w zakrystiach stalowych szafek i krat w oknach powtórzono kilkakrotnie, np. w okólniku do duchowieństwa z 24 lipca 1943 r.⁷⁴ Księża starali się też zmniejszyć zainteresowanie potencjalnych złodziei obiektami sakralnymi, informując szeroko o niewielkiej wartości materialnej naczyń liturgicznych, które faktycznie rzadko kiedy były wykonane z cennych metali.

Oprócz kościołów celem przestępców były, o czym już wspomniano, plebanie, co wywoływało strach, a w pewnych okresach nawet panikę wśród duchownych. Pojawiała się ona szczególnie wtedy, gdy stwierdzono wystąpienie podobnych przestępstw w blisko położonych od siebie parafiach, co nasuwało podejrzenie o działaniu w okolicach bandy złodziejskiej. Dla księży niezmiernie dotkliwa była utrata przedmiotów codziennego użytku. Źródła wspominają np. o wikariuszu z parafii Borkowice, któremu ukradziono jedyne buty, jakie posiadał, skutkiem czego następnego dnia nie miał w czym iść do kościoła⁷⁵. Obrabowany w 1944 r. proboszcz w Pętkowicach ks. Antoni Bilski musiał zamieszkać jako lokator na plebanii w Bałtowie i codziennie dochodzić do swojej

73 J. Lorek, *Zarządzenie w sprawie Instrukcji św. Kongregacji Sakramentów o pilnym strzeżeniu Najśw. Sakramentu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 20–22.

74 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 64.

75 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 443.

parafii⁷⁶. Rok wcześniej w tej samej parafii celem bandytów stał się poprzedni proboszcz ks. Michał Paliński⁷⁷. Niejednokrotnie dokonywano napadów na plebanie z użyciem broni. Świadczy o tym choćby wzmianka w protokole wizytacji kanonicznej w parafii Wysoka w lipcu 1941 r. W dokumencie znalazła się informacja, że plebania „nosiła na sobie [...] ślady granatów ręcznych użytych w czasie niedawnego napadu bandytów”⁷⁸. Niekiedy złodzieje wykazywali się wyjątkową wprost pewnością siebie. Złodziej, który ukradł monstrancję z kościoła w Alojzowie, w lipcu 1943 r. domagał się od proboszcza ks. Jana Chałupczaka dodatkowego haracz w wysokości 5 tys. zł. Informując o tym biskupa, duchowny wspominał, że prawdopodobnie naraził się komuś w związku z organizowaniem parafii w warunkach wojennych⁷⁹. Wraz ze zbliżaniem się frontu coraz częściej sprawcami kradzieży byli członkowie oddziałów należących do podziemia komunistycznego. Jako przykład można podać napad na plebanie w Chybicach w maju 1944 r., dokonany podczas nieobecności księży. Mieszkanie wikariusza po wyłamaniu drzwi splądrowano, okradziono z bielizny, butów, a nawet przetworów owocowych. Wikariusz po tym zdarzeniu prosił kurie diecezjalną o przydział do innej parafii lub o miesięczny urlop⁸⁰.

Znana jest tylko jedna relacja złodzieja z napadu na plebanie. Podczas pobytu w więzieniu w Radomiu „dziobaty Maniek”, jak nazywali go współwięźniowie, opowiedział kolegom z celi, jak „obrobił” proboszcza w Skaryszewie: „I byłby sioj, bo pod pachą taszcę komplet srebrnych sztućców, a ksiądz odprawia nieszpór. Nagle jak zjawa staje przede mną gospodyni księża. Wytrzeszcza gały, rozciąga gębę od ucha do ucha i dawaj jodłować: [...] Złodziej! Ratunku! Na pomoc! Zerwała

76 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 61.

77 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 3, s. 137.

78 ADS, KDwS, sygn. W-5, k. 616.

79 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 254, 256. Proboszcz otrzymał anonim, w którym domagano się od niego, aby zostawił pieniądze w sąsiedniej miejscowości pod mostem, zasypał ziemią i przygniótł kamieniem. Jeśliby tego nie zrobił, miało być z nim źle. Autor anonimu powoływał się na swojego dowódcę, który był „cięty na takich jak ksiądz”.

80 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 283.

z klęczek cały kościół. Wyskoczyłem przed plebanię, ale cała kupa pobożnych zepchnęła mnie do wnętrza schodów. Wymachuję rozpaczliwie srebrnym nożem i widelcem i wrzeszczę wniebogłósy: Policja! Ratunku! Na pomoc!”⁸¹. Zazwyczaj jednak napady nie kończyły się w taki sposób, a zdarzało się również, np. w Ciepielowie, gdzie w czasie rabunku pobito proboszcza, że księży stawali się ofiarami przemocy fizycznej.

Duchowni nie czuli się więc bezpiecznie na plebaniach i nieufnie odnosili się do obcych. Niektórzy spędzali noce poza mieszkaniem albo tygodniami prawie w ogóle nie sypiali. W marcu 1941 r. grupa księży, których „nerwy [...] były wyczerpane ciągłą niepewnością mienia i życia”, wystąpiła do dziekana dekanatu radomskiego z żądaniem, aby zainterweniował w sprawie napadów u komendanta policji⁸². Doszło do paradoksalnej sytuacji, że niektórzy księży uważali obecność niemieckiego wojska w swoich parafiach za niezbędną w sytuacji stałego zagrożenia przestępczością kryminalną⁸³. Strach przed przestępcami był zatem jednym z najważniejszych wyznaczników życia duchowieństwa w latach wojny.

URLOPY

Służba duchownych w ciągu tygodnia nie miała ograniczeń czasowych, dlatego przysługiwał im urlop, wykorzystywany za zgodą biskupa przeważnie w okresie wakacyjnym. Na proboszczach spoczywał obowiązek takiej organizacji pracy duszpasterskiej, aby w sezonie letnim wszyscy księży zatrudnieni w parafiach mogli skorzystać z wypoczynku. Duchowni sami sobie organizowali urlop i również sami płacili za swoje

81 S. Piątkowski, *Zapomniane ofiary. O przestępcach kryminalnych i ich losach w Radomskiem w pierwszym roku okupacji hitlerowskiej*, w: *Spółeczeństwo i kultura w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2009, s. 197.

82 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 117.

83 W parafiach, w których wiosną 1941 r. stacjonował Wehrmacht w związku z planowanym atakiem na Związek Sowiecki, księży czuli się bezpieczniej. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 151.

utrzymanie w czasie wolnym, korzystając ze zgromadzonych oszczędności. W zależności zatem od zasobności swojego portfela wybierali formę wypoczynku. Raz był to więc wyjazd zagraniczny lub turnus w uzdrowisku, innym razem zaś pobyt w domu rodzinnym. Oczywiście wybuch wojny radykalnie ograniczył możliwości wypoczywania i uniemożliwił księżom wykorzystanie wcześniej zaplanowanych urlopów.

Z zachowanych podań o urlop skierowanych do kurii diecezjalnej można dowiedzieć się o planach wykorzystania czasu wolnego przez księży podczas ostatnich przed wojną wakacji oraz w okresie okupacji. W czerwcu 1939 r. wpłynęły do kurii liczne podania od księży w tej sprawie. Biskup nie stawiał przeszkód, o ile było pewne, że absencja duchownych nie spowoduje zakłóceń w pracy duszpasterskiej. W parafiach o obsadzie wieloosobowej dzielono czas wakacyjny w taki sposób, aby wszyscy księża mogli skorzystać z wypoczynku. Wikariusze musieli uzyskać zgodę na urlop od proboszczów przed wystąpieniem do kurii o pozwolenie. W parafiach z jednoosobową obsadą duszpasterską proboszcz przed wyjazdem musiał zatroszczyć się o zastępstwo. W zależności od miejscowych uwarunkowań planowano urlopy od kilkunastodniowych do kilkutygodniowych. Popularnością cieszyły się znane uzdrowiska: położony na Kresach Truskawiec (w województwie lwowskim)⁸⁴, Busko-Zdrój, Krynica, Nałęczów, Szczawnica, Zakopane. Wyjątkiem była prośba o zgodę na urlop złożona przez ks. Andrzeja Łukasika, proboszcza z Radomia. Wybierał się on na wypoczynek do klasztoru Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej⁸⁵. Niektórzy zdawali sobie sprawę, że wyjazd na urlop mógł być niemożliwy z powodu sytuacji międzynarodowej. Prawdopodobnie to właśnie miał na myśli proboszcz parafii Bliżyn ks. Seweryn Kiersztejn, gdy w czerwcu 1939 r. pisał do biskupa, że wykorzysta urlop, „o ile w tym czasie nie zajdą komplikacje polityczne w państwie”⁸⁶. Z planowanego wyjazdu do Krynicy w lipcu

84 Wybierali się do Truskawca latem 1939 r. m.in. proboszczowie parafii Chobrzany, Goźlice oraz prefekt z Ostrowca Świętokrzyskiego. ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 33, 39, 45.

85 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 122.

86 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 37.

1939 r. z powodu „niepewnych czasów” zrezygnował ks. Stanisław Gruszka, proboszcz z Denkowa, zadowolając się pobytem w Czarnieckiej Górze, uzdrowisku położonym na terenie powiatu koneckiego, a więc w granicach diecezji sandomierskiej⁸⁷. Proboszcz parafii w Odrowążu ks. Adam Wąs zamierzał popłynąć 1 lipca 1939 r. transatlantykiem „Piłsudski” z Gdyni do Ameryki. Wycieczkę na wystawę światową w Nowym Jorku chciał połączyć z odwiedzinami swojej rodziny w Detroit. Pobyt miał trwać dwa miesiące, a powrót do Gdyni został zaplanowany na 1 września 1939 r.⁸⁸ W tym samym okresie podróż do Ameryki na wystawę światową planował ks. Józef Sikora, wikariusz parafii Bzin⁸⁹. Trudno stwierdzić, co stanęło na przeszkodzie do wyjazdu obu duchownych. Identyczny zamiar natomiast skutecznie zrealizował ks. Edmund Zawisza, proboszcz w Sieciechowie-Opactwie. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych w lipcu 1939 r.⁹⁰ Na kontynencie amerykańskim zastał go wybuch wojny, który uniemożliwił mu powrót do Polski. Kapłan pracował później jako kapelan Siostr Służek Maryi Niepokalanej w Baltimore i zmarł na obczyźnie⁹¹.

Niektóre podania o urlop dotarły do kurii diecezjalnej w ostatnich dniach pokoju. List w tej sprawie napisany 30 sierpnia 1939 r. przez ks. Władysława Włodarskiego, prefekta w Ostrowcu Świętokrzyskim, poczta dostarczyła do Sandomierza następnego dnia. Kuria odpowiedziała 1 września 1939 r., że ze względu na wojnę urlop nie mógł być udzielony⁹².

Podczas okupacji było zdecydowanie mniej podań o urlop i cel wyjazdu bywał zazwyczaj skromniejszy niż przed wojną. O zgodę na wyjazd do szpitala Bonifratrów w Krakowie na operację prosił w lutym 1940 r. proboszcz z Chlewisk, a gdy pobyt w lecznicy przedłużył mu się po zabiegu o kilkanaście dni, duchowny przeprosił władzę diecezjalną „za samowolne przedłużenie sobie z konieczności urlopu”⁹³. Prefekt z Ożarowa ks. Bronisław Głogowski planował spędzić czas urlopu latem

87 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 130.

88 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 27.

89 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 30.

90 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 35.

91 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 4, s. 265.

92 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 172–173.

93 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 174, 177.

1940 r. w swojej rodzinnej parafii w Cerekwi⁹⁴. W celu odwiedzenia chorej siostry, która była zakonnicą, wybierał się do Zakopanego na trzy tygodnie latem 1941 r. prefekt ze Zwolenia ks. Daniel Pacek. Proboszcz z Zawichostu ks. Piotr Chołoiński w lipcu 1941 r. planował spędzić dwutygodniowy urlop u swojego starszego brata, proboszcza w Koniemłotach⁹⁵. Zaledwie w kilku wypadkach udało się księżom wyjechać do uzdrowska w Busku-Zdroju⁹⁶. Najczęściej duchowni udawali się na wypoczynek do rodziny, w celu odwiedzenia chorych rodziców lub rodzeństwa bądź przeprowadzenia leczenia⁹⁷. W ostatnim wymienionym przypadku czasami nie określano z góry miejsca docelowego pobytu z powodu trudności ze znalezieniem odpowiedniego miejsca w warunkach okupacyjnych⁹⁸. Unikano dłuższych wyjazdów także z powodu konieczności zapewnienia zastępstwa w parafii. Niekiedy kuria wyznaczała w tym celu kapłanów emerytów. W jednym wypadku zapewne z powodu braku innych możliwości zastępcą dla księdza przebywającego na urlopie był duchowny, który sam zrzekł się wcześniej probostwa z powodu choroby nerwowej i przeszedł na emeryturę. Kuria zezwoliła mu na trzytygodniowe zastępstwo, ograniczając zakres jego obowiązków do odprawiania nabożeństw, równocześnie zakazując mu głoszenia kazań i jakichkolwiek innych nauk. Był to jednak wypadek zupełnie odosobniony⁹⁹. Władze diecezji zaczęły odmawiać zgody na urlop latem 1944 r. w czasie zbliżania się frontu¹⁰⁰. Po wyparciu Niemców jeden z proboszczów prosił o urlop w wymiarze od dwóch do trzech miesięcy „dla poratowania zdrowia i uspokojenia nerwowego spowodowanego działaniami bliskiego frontu wojennego”¹⁰¹. Niestety źródła nie podają bliższych szczegółów dotyczących spędzania przez księży czasu wolnego.

94 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 178.

95 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 184.

96 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 201, 203, 208, 215.

97 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 202.

98 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 198.

99 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 192.

100 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 308, 310.

101 ADS, KDwS, sygn. F-230, s. 313.

5. NA ŁASKAWYM CHLEBIE... LOSY KSIĘŻY WYSIEDLONYCH

PRZYJMOWANIE KSIĘŻY

W czasie II wojny światowej w granicach diecezji sandomierskiej znalazło się wielu księży wysiedlonych przez Niemców z ziem włączonych do Rzeszy. Opieka nad nimi stanowiła zasadniczy problem dla władz diecezji¹. Przemieszczenia duchownych do Generalnego Gubernatorstwa były bezpośrednim następstwem niemieckiej polityki narodowościowej. W granicach Rzeszy znalazły się w całości: archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska, diecezje chełmińska, włocławska i katowicka. Inne diecezje w Generalnym Gubernatorstwie utraciły część swojego terytorium: archidiecezje warszawska i krakowska, diecezje częstochowska, kielecka, łódzka, łomżyńska i płocka. Ponieważ niemiecka polityka wobec Kościoła nie była jednakowa na wszystkich okupowanych terenach, różnie potoczyły się losy księży z zajętych diecezji. W Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie ich sytuacja była zdecydowanie najtrudniejsza. Niemcy zastosowali tam wobec Kościoła metodę terroru i doszło

1 Zagadnienie to omówiono wcześniej w artykule (S. Kowalik, *Księża z ziem włączonych do Rzeszy...*, s. 1663–1690). Tutaj zostało ono rozszerzone o nowe ustalenia i biogramy księży wysiedleńców.

do eksterminacji polskiego duchowieństwa. Największe straty, obliczane na niemal połowę przedwojennego stanu personalnego, poniosła diecezja chełmińska. W Kraju Warty władze niemieckie dokonały aresztowań i wysiedleń duchownych, pozwalając im szukać zajęcia w Generalnym Gubernatorstwie. Toteż największa liczba księży przemieszczonych na ziemię centralnej Polski pochodziła właśnie z tego terenu. W rejencji katowickiej sytuacja była odmienna, ponieważ po pierwszych represjach i aresztowaniach władze dążyły tam do germanizacji Kościoła metodą nakłaniania księży do podpisania niemieckiej listy narodowościowej. Skorzystała z tej możliwości za zgodą kurii większość duchownych, co pozwoliło zachować stan personalny kleru w kształcie zbliżonym do przedwojennego. Skutkiem był również dużo mniejszy odpływ księży śląskich do Generalnego Gubernatorstwa².

Większość duchownych, którzy trafili do diecezji sandomierskiej podczas wojny wskutek wypędzenia lub ucieczki przed niemieckimi represjami, pochodziła zatem z Kraju Warty, głównie z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, nieliczni zaś z innych zajętych diecezji. Oprócz tych duchownych w diecezji sandomierskiej przebywali również księża ze wschodnich ziem II Rzeczypospolitej, przede wszystkim z archidiecezji wileńskiej i lwowskiej, diecezji łuckiej i pińskiej. Były to jednak sytuacje odosobnione, a ich geneza inna niż w wypadku księży wysiedlonych z ziem włączonych do Rzeszy. Najczęściej księża ze wschodnich diecezji przebywali latem 1939 r. podczas urlopów w centralnej Polsce i nie zdołali wrócić do swoich parafii i domów zakonnych przed wybuchem wojny. Inni pojawili się tutaj w 1943 lub 1944 r. wskutek przemieszczania się frontu lub uciekając przed represjami ukraińskich nacjonalistów. Niektórzy z tych uciekinierów znaleźli schronienie w diecezji sandomierskiej, na podobnych zasadach jak księża z ziem włączonych do Rzeszy.

Liczba księży i zakonników przyjętych podczas wojny w gościnę przez duchowieństwo diecezji sandomierskiej jest trudna do ustalenia. Zwłaszcza w pierwszych latach okupacji nie wszyscy przybysze zgłaszali się do kurii, szczególnie jeśli dysponowali możliwością zorganizowania sobie

2 J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 317 i n.

kwaterunku i środków do życia drogą prywatnych kontaktów rodzinnych lub towarzyskich. Na pominięcie pośrednictwa kurii nie mogli sobie pozwolić duchowni niemający w diecezji sandomierskiej żadnych znajomości i planujący wypełniać na jej terenie funkcje duszpasterskie. Mimo powtarzanych co pewien czas apeli do proboszczów o zgłaszanie w kurii księży wysiedleńców aż do końca wojny władze diecezji sandomierskiej nie dysponowały danymi dotyczącymi wszystkich przybyszów. Pełnej informacji na ten temat nie dały ankiety nadesłane z parafii w sierpniu 1941 r.³ W korespondencji kurii z księżmi zgłaszającymi się z prośbą o azyl z reguły podawano przybliżoną liczbę obcych duchownych obecnie przebywających w diecezji. Przykładowo w kwietniu 1941 r. bp Lorek pisał o 80 księżach⁴. W piśmie z 10 kwietnia 1941 r., skierowanym do abp. Adama Sapiehy, podał, że ogółem zgłosiło się do sandomierskiej kurii 85 duchownych, w tym 28 zakonników i 57 księży diecezjalnych. W tym czasie opuściło już diecezję 11 księży diecezjalnych i 4 zakonnych, więc nadal przebywało na jej terenie 70 wysiedleńców⁵. Sporządzona w kurii diecezjalnej lista duchownych wysiedlonych obejmuje ogółem 126 nazwisk, w tym niektóre notowane podwójnie. Nie jest ona jednak kompletna⁶. Badający ten problem po wojnie bp Walenty Wójcik szacował, że podczas okupacji w diecezji sandomierskiej znalazło schronienie

3 Kuria Diecezjalna w Sandomierzu rozesała w sierpniu 1941 r. powieloną ankietę do proboszczów, żądając przesłania informacji dotyczących księży wysiedleńców przebywających na terenie diecezji sandomierskiej. Ankietę zawierała siedem pytań dotyczących przybyszów, na które mieli odpowiedzieć proboszczowie: „1. Nazwiska, imiona, przynależność do diecezji, stanowisko, rok święceń. 2. Kiedy zamieszkali w parafii, u kogo? 3. Jeśli na plebanii, to jakie mają świadczenia od Ks. Proboszcza? 4. Jakie mają środki utrzymania? Czy nie zajmują stanowisk świeckich? 5. Czy pomagają w pracy kościelnej i w jaki sposób? 6. Czy mają władzę do spowiadania, odprawiania i głoszenia słowa Bożego? 7. Uwagi Wielebnego Księdza Proboszcza”. Celem ankiety było opracowanie ewidencji księży wysiedleńców. Pomimo zebrania odpowiedzi akcja nie dała pełnego obrazu tej grupy duchownych, przede wszystkim z powodu ciągłych zmian spowodowanych ich przemieszczaniem się po diecezji. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 7.

4 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 112v.

5 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 114.

6 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 144–145.

ogółem ok. 150 księży diecezjalnych i zakonnych⁷. Brak danych nie pozwala na zestawienie podobnej statystyki dla całego Generalnego Gubernatorstwa⁸. Do tej liczby należy doliczyć jeszcze alumnów z innych diecezji, którzy z powodu zamknięcia ich macierzystych seminariów kontynuowali studia na wygnaniu w Sandomierzu. W latach II wojny światowej było ich w sumie 54, wśród nich najliczniejszą, 12-osobową grupę stanowili klerycy z archidiecezji poznańskiej, niewiele mniej – 11 alumnów – pochodziło z diecezji włocławskiej⁹.

Tak duża liczba obcych duchownych przebywających w diecezji sandomierskiej podczas wojny, najczęściej nieznających miejscowych zwyczajów i uwarunkowań duszpasterskich, rodziła poważne problemy w zakresie administracji i nadzoru, zabezpieczenia materialnego, wreszcie dyscypliny. Rozwiązanie tych problemów należało do kurii diecezjalnej, która usiłowała objąć kontrolą napływ księży poprzez system reguł opartych na normach prawa kanonicznego. Nie było to możliwe w pierwszych tygodniach i miesiącach okupacji, ponieważ przemieszczanie się duchownych było wówczas regulowane przede wszystkim biegiem wydarzeń wojennych i decyzjami władz niemieckich. Z czasem przyjęła się procedura instalowania księży wysiedleńców w parafiach diecezji sandomierskiej. Duchowni z obcych diecezji lub domów zakonnych pisali najpierw listy do bp. Jana Lorka z prośbą o przydzielenie im jakiegoś zajęcia w diecezji sandomierskiej. W pismach przedstawiali swoją aktualną, najczęściej dramatyczną sytuację życiową. Autorzy listów zwykle z dnia na dzień musieli opuścić miejsce zamieszkania i tracili środki do życia.

7 W. Wójcik, *Księża wysiedleni...*, s. 570.

8 W sąsiedniej diecezji kieleckiej według oceny ks. Jana Śledzianowskiego znalazło utrzymanie ponad 220 obcych kapłanów oraz 86 kleryków diecezjalnych i zakonnych. Trudno ocenić, w jakim stopniu te dane są precyzyjne. J. Śledzianowski, *Kaczmarek Czesław*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, k. 307–308.

9 Precyzyjne ustalenie liczby seminarzystów z obcych diecezji przebywających w Sandomierzu wiąże się z poważnymi trudnościami. Nie wszyscy bowiem podejmowali studia, niektórzy jedynie zdawali egzaminy i przyjmowali święcenia. P. Biernacki, *Wyższe Seminarium Duchowne w Sandomierzu w latach 1939–1945*, „*Studia Sandomierskie*” 29 (2022), s. 149–150.

Na przykład w czerwcu 1940 r. napisał do bp. Lorka 28-letni wikariusz z Kraju Warty. Niemcy zaproponowali mu wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa, względnie wywiezienie na roboty do Rzeszy. Twierdził w liście, że w podobnej sytuacji znajdowali się jego koledzy: proboszcz wiejskiej parafii mający 36 lat, 30-letni wikariusz w powiatowym mieście i 29-letni wikariusz z mniejszego ośrodka. Wszyscy oni szukali schronienia w diecezji sandomierskiej¹⁰. Listy z prośbą o pomoc za zgodą Gestapo docierały do Sandomierza także od księży przetrzymywanych w niemieckich więzieniach, np. w Forcie VII w Poznaniu¹¹. W imieniu swoich współbraci zwracali się do hierarchy w podobnych sprawach także przełożeni domów zakonnych.

Zazwyczaj po otrzymaniu prośby o pomoc bp Lorek kierował do zainteresowanych ofertę pobytu w jednej z parafii. Odpowiedzi, redagowane przez kanclerza kurii ks. Franciszka Jopa, a podpisywane przez hierarchę, charakteryzowały się stylem dalekim od urzędowego, pełnym współczucia i zrozumienia ich życiowych problemów. Biskup zazwyczaj usprawiedliwiał się przed wysiedleńcami, że nie mógł im zaproponować stanowisk równorzędnych do zajmowanych przez nich w macierzystych diecezjach i domach zakonnych. Oferował im możliwość pobytu na prawach gości, czyli darmowe mieszkanie i wyżywienie, niekiedy również stypendia za odprawione intencje mszalne. Było to więc minimum, na jakie mogły sobie pozwolić w warunkach wojennych parafie, choć zupełnie wystarczające do przeżycia. Taki też cel – uratowanie życia – przyświecał władzom diecezji, kierującym gości w warunki może mało komfortowe, ale i tak lepsze od tego, co oferowali księżom z ziem

10 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 264.

11 Zachowały się listy do bp. Lorka z Fortu VII od duchownych z archidiecezji poznańskiej: ks. Edwarda Zalewskiego, proboszcza w Kobylinie i ks. Witolda Sędłaka, proboszcza w Sulimierzycach (z 28 listopada 1941 r.), ks. Czesława Niklewicza, proboszcza parafii Tarnowo Podgórne (z 3 grudnia 1941 r.) i ks. Juliana Waltera, proboszcza parafii Głuchowo (z 4 grudnia 1941 r.). Żaden z tych księży nie trafił wówczas do diecezji sandomierskiej, po wysiedleniu do Generalnego Gubernatorstwa zamieszkali w Warszawie. ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 179, 184, 188; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Poznań 2012, s. 444, 476, 492, 494.

zabranych Niemcy. Proboszczowie parafii, do których kierowano gości, zazwyczaj odnosili się z empatią do ich potrzeb, rozumiejąc dramatyczną sytuację, w jakiej się znaleźli. Zdarzały się oczywiście wyjątki, gdy pojawiały się trudności z zakwaterowaniem wysiedleńców. W jednym z takich przypadków bp Lorek pouczył dziekana, że wysiedleni duchowni nie wybrali się do diecezji sandomierskiej z wycieczką krajoznawczą, tylko stali się ofiarami zbiorowego nieszczęścia, w którym należy się wzajemnie wspierać¹². Innym razem hierarcha ostrzegał, że to nieszczęście może kiedyś spotkać również miejscowych księży¹³.

Nieustanny napływ obcych duchownych sprawił w końcu, że możliwości świadczenia im pomocy w diecezji sandomierskiej uległy ograniczeniu. Nie w każdej parafii istniały odpowiednie warunki do zakwaterowania i utrzymania dodatkowych kapłanów, bp Lorek starał się więc umieszczać ich także w pałacach należących do zaprzyjaźnionych ziemian. Dotyczyło to szczególnie dworów, w których były kaplice¹⁴. W niektórych parafiach okresowo zwiększano liczbę gości, ich pobyt podlegał też niekiedy czasowej rotacji. Jako przykład można wskazać parafię Wysokie Koło. Przebywał tam od Wielkanocy do połowy września 1940 r. jezuita z Lublina Julian Piskorek (neoprezbiter z 1940 r.), następnie ks. Jan Czerniak z Poznania i franciszkanin Ludomir Jan Bernatek z Krakowa (neoprezbiter z 1941 r.). Ostatni z wymienionych mieszkał najpierw u swojej matki w jednej z sąsiednich wsi, następnie na plebanii¹⁵. Przypadki lokowania kilku księży w jednym miejscu nie należały do rzadkości. Kuria korzystała w tym wypadku z wypróbowanej już życzliwości i hojności niektórych proboszczów, rezygnując z eksperymentowania w miejscach, w których gościnność miała jasno określone granice.

12 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 122.

13 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 145.

14 W źródłach wymienione są majątki ziemskie w Bałtowie, Klikawie, Kurozwękach, Rytwianach, Sichowie. Przykładowo w 1941 r. przebywało w Bałtowie na utrzymaniu księcia Druckiego-Lubeckiego trzech duchownych: ks. Romuald Szczeciński ze Zgromadzenia Świętej Rodziny i dwóch franciszkanów, Włodzisław Neterowicz oraz Iwo Cichoń. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 147-149; O-250, k. 43; F-102, k. 10.

15 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 45.

Po pewnym czasie z powodu wyczerpania dostępnych miejsc hierarcha musiał odmawiać księżom proszącym o zatrudnienie w diecezji sandomierskiej. Zazwyczaj powoływał się wtedy na złożoną wcześniej biskupowi kieleckiemu Czesławowi Kaczmarkowi obietnicę przyjęcia 40 księży ze Śląska w wypadku ich ewentualnego wysiedlenia. Niekiedy odmowę motywował koniecznością zabezpieczenia miejsc dla księży nowo wyświęconych, których kształciło sandomierskie seminarium duchowne. W 1941 r. pojawił się niespodziewanie dodatkowy argument za ograniczeniem polityki otwartych drzwi w diecezji sandomierskiej. W związku z budową poligonu „Środek” (*Mitte*) w powiecie radomskim władze niemieckie dokonały wysiedleń niemal całej ludności cywilnej z kilkudziesięciu miejscowości, co oznaczało przerwanie działalności kilkunastu parafii oraz ewakuację księży i majątku kościelnego. Duchownych należało zakwaterować w innych miejscach, co wobec spodziewanych dalszych wysiedleń w związku z planem rozbudowy poligonu radykalnie ograniczyło biskupowi pole manewru w zakresie przyjmowania obcych księży. Hierarcha proponował wtedy petentom najczęściej zwrócenie się o pomoc do innych diecezji w Generalnym Gubernatorstwie.

Po pierwszych miesiącach okupacji, gdy przyjmowano w gościnę właściwie wszystkich zgłaszających się do kurii księży wysiedleńców, wprowadzono dość konsekwentnie stosowane obostrzenia. W niektórych przypadkach odmowy udzielenia azylu były jednak spowodowane nie tyle deklarowanym oficjalnie brakiem wolnych miejsc w parafiach, ile raczej brakiem zaufania do petentów, powziętym albo w następstwie interwencji obcej kurii, albo wskutek własnego dochodzenia. Przykładem były losy ks. Jana Polaka z diecezji łódzkiej, który zgłosił się z prośbą o zatrudnienie w diecezji sandomierskiej. Ponieważ kuria warszawska poinformowała w kwietniu 1941 r. władze diecezji sandomierskiej, że wymieniony duchowny porzucił stanowisko prefekta w jednej ze szkół, odmówiono mu schronienia¹⁶. Podobny los spotkał ks. Izydora Słyczko z archidiecezji wileńskiej. W tym przypadku urzędnicy kurialni porównali przedstawiony przez duchownego życiorys z opublikowanymi

16 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 123.

schematyzmami diecezjalnymi, odnaleźli pewne niezgodności i nabrali wątpliwości do jego wiarygodności. Odmówiono mu więc prawa zamieszkania w diecezji sandomierskiej, motywując oficjalnie negatywną decyzję brakiem wolnych miejsc¹⁷.

Powodem nieufności w stosunku do zgłaszających się księży były ujawnione przypadki oszustw. Najbardziej jaskrawym tego przykładem są losy osoby podającej się za ks. Zygmunta Pelca, kapłana archidiecezji lwowskiej. Rzekomy ks. Pelc w październiku 1940 r. odwiedził biura kurii diecezjalnej w Sandomierzu, przeprowadził interwencję w sądzie biskupim, nie wzbudzając żadnych podejrzeń. Wiarygodności dodało mu podawanie się za kuzyna prawdziwego duchownego, ks. Kazimierza Pelca, prefekta ze Skarżyska-Kamiennej. Dopiero po kilku dniach oszustwo wyszło na jaw, gdy rzekomy ks. Pelc został aresztowany przez niemiecką policję i osadzony w więzieniu w Rozwadowie, skąd słał do biskupa prośby o interwencję. Po zwolnieniu wiosną 1941 r. kontynuował swoją działalność w diecezji przemyskiej, podając się za kapłana diecezji katowickiej, niekiedy zaś za franciszkanina, a nawet za sufragana przemyskiego (miał insygnia biskupie)¹⁸. Oszuści pojawiali się kilkukrotnie w największym mieście diecezji sandomierskiej, czyli Radomiu. W sierpniu 1943 r. był to rzekomy członek Zgromadzenia Księżów Misjonarzy, a w styczniu 1944 r. fałszywy kleryk z seminarium w Przemyślu¹⁹. W pierwszym przypadku prawda wyszła na jaw po skonsultowaniu się kurii z władzami zgromadzenia, w drugim – z władzami właściwej diecezji. W odniesieniu do rzekomego kleryka bp Lorek zalecił jednak księżom zachowanie dużej ostrożności, co może sugerować jego kontakty z Niemcami²⁰. Skutkiem podobnych wydarzeń była ostrożność w stosunku do obcych księży zgłaszających się o pomoc, wyrażająca się w działaniach zmierzających do sprawdzenia ich tożsamości i statusu kapłańskiego. Aby ograniczyć ryzyko wystąpienia dalszych incydentów, bp Lorek 5 maja 1941 r. cofnął wszelkie upoważnienia do udzielania obcym księżom jurysdykcji

17 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 490–491.

18 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 138–139.

19 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 184, 297.

20 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 293.

do spowiadania wiernych w diecezji sandomierskiej²¹. Intencją zarządzenia było skierowanie wszystkich wysiedleńców po odpowiednie uprawnienia do kurii, co miało ograniczyć próby oszustw. Praktyka wskazywała bowiem, że kuria dokładniej sprawdzała personalia księży gości niż proboszczowie.

CHARAKTERYSTYKA KSIĘŻY WYSIEDLEŃCÓW

Duchowni przybywający na teren diecezji sandomierskiej czynili to pod przymusem w celu ratowania życia. Nie w każdym przypadku bezpośrednim impulsem do wyjazdu było zagrożenie śmiercią, częściej chodziło o pozbawienie podstaw egzystencji wskutek usunięcia z parafii przez władze niemieckie. Większość tych duchownych znajdowała się w dramatycznej sytuacji, bez nadziei na pomoc ze strony władz macierzystych diecezji i zgromadzeń zakonnych, a często nawet bez kontaktu z przełożonymi. Znajdując ratunek w diecezji sandomierskiej, nawet w tak skromnych warunkach, jakie zazwyczaj oferowano wysiedleńcom, okazywali oni wdzięczność za pomoc, angażując się w działalność duszpasterską. W takich okolicznościach współpraca wysiedlonych księży z miejscowym duchowieństwem układała się najczęściej harmonijnie. Niektórzy goście wypracowali sobie bardzo dobrą opinię u miejscowych proboszczów. Na przykład ks. Stanisław Kawecki, emeryt z Poznania, został opisany przez proboszcza z Denkowa, u którego przebywał, jako duchowny pobożny, rozmodlony przed Najświętszym Sakramentem, nieopuszczający konfesjonału, oddany posłudze spowiedzi. Proboszcz pisał do sandomierskiej kurii, że dla jego poznańskiego gościa kościół był przez wiele godzin w ciągu dnia prawdziwym domem²². Inny wysiedleńiec, ks. Władysław Góra z diecezji włocławskiej, kapelan zakonnic w Sieradzu, przebywający podczas wojny w parafii w Krynkach,

21 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 160–161.

22 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 171v; O-250, k. 519v.

doczekał się równie pozytywnej opinii. Miejscowy proboszcz pisał do biskupa, że doświadczył życzliwości i pomocy od swojego gościa podczas choroby i że razem żyli na plebanii jak bracia²³. Z uznaniem przełożonych spotkała się praca w diecezji sandomierskiej ks. Władysława Mniejżyńskiego, przed wojną prefekta gimnazjum w Poznaniu. Został on mianowany w 1943 r. administratorem w jednej z parafii w powiecie radomskim, wysiedlonej przez Niemców pod budowę poligonu. Nie tylko zabezpieczył opuszczony kościół przed zniszczeniem, lecz także korzystając z przepustki wydanej przez władze wojskowe, starał się zaopiekować sąsiednią parafią, znajdującą się w podobnej sytuacji. Po uzyskaniu zaś zgody na ponowne otwarcie kościoła przeprowadził w nim potrzebne prace remontowe²⁴. Równie pozytywną opinią u władz diecezji sandomierskiej cieszył się ks. Henryk Lewandowski, przed wojną proboszcz parafii św. Jana Vianneya w Poznaniu. Podczas okupacji był administratorem parafii Płkanów, zastępując proboszcza nieobecnego z powodu złego stanu zdrowia. Otrzymał następnie nominację na wikariusza w Iłży z misją tworzenia nowej parafii w jednej z sąsiednich miejscowości. Na obu stanowiskach wykazał się gorliwością, co zostało dostrzeżone przez władze diecezji²⁵. Właściwie w większości przypadków księża wysiedleńcy postępowali w podobny sposób.

Nie zawsze jednak pobyt obcych duchownych w diecezji sandomierskiej przebiegał w sposób bezproblemowy. Perturbacje powodowali szczególnie duchowni sprowadzający się do Generalnego Gubernatorstwa z rodziną lub służbą. Prawie zawsze w takich wypadkach władze diecezji obawiały się zgorszenia wiernych. Najwięcej problemów sandomierska kuria diecezjalna miała ze zdyscyplinowaniem ks. Nikodema Kanikowskiego, proboszcza parafii Staw w archidiecezji gnieźnieńskiej, kapelana w powstaniu wielkopolskim, wysiedlonego przez Niemców do Generalnego Gubernatorstwa. Po przyjeździe do Radomia 3 grudnia 1939 r. został on skierowany przez miejscowego dziekana do Jankowic, a następnie do Jedlińska. Na przeszkodzie do ułożenia współpracy

23 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 381.

24 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 163, 428; O-251, k. 267–268, 301, 303, 354–356.

25 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 492–493, 505; O-251, k. 552.

z miejscowymi księżmi stanęła kuzynka duchownego, która chciała wraz z nim zamieszkać na plebanii. Dziekan dekanatu radomskiego, mając wątpliwości co do rzeczywistej roli wspomnianej kobiety, powiadomił o sprawie biskupa, który zakazał jej mieszkania na plebanii. Plotki wywołane obecnością gospodyni spowodowały jednak w końcu usunięcie problematycznego gościa z parafii. Władze diecezji nakazały mu wyprowadzić się do Radomia i szukać pomocy bezpośrednio u księży, odbierając tym samym prawo do przebywania na plebaniach²⁶.

Reakcja kurii diecezjalnej następowała wtedy, gdy wiek towarzyszących księżom kobiet budził wątpliwości co do obyczajności. Najczęściej jednak towarzyszyły im na wygnaniu bezżenne siostry lub matki. Na przykład ks. Tadeusz Swirtun (Świrtun), przed wojną nauczyciel religii w Krzemieńcu w diecezji łuckiej, przyjechał do diecezji sandomierskiej z matką²⁷. Inny kapłan z tej samej diecezji, ks. Józef Szczastny (Szczastny), proboszcz parafii Kazimirka, spalonej przez ukraińskich nacjonalistów, trafił w październiku 1943 r. do Szydłowca z dwiema starszymi siostrami²⁸. Dopuszczano również sprowadzanie się księży ze służącymi, o ile nie mieszkali wraz z nimi w budynkach parafialnych. Przykładowo ks. Edmund Wesołowski z archidiecezji gnieźnieńskiej przywiózł w grudniu 1939 r. do Radomia dwie służące, które zamieszkały w Odechowie i znalazły zatrudnienie w gospodarstwach rolnych²⁹.

Źródłem problemów dla kurii byli duchowni, których temperament prowadził na skraj konfliktu z władzą kościelną. Do takich księży niewątpliwie zaliczał się Tadeusz Szadbey, proboszcz w Knyszynie w archidiecezji wileńskiej, przebywający od kwietnia 1940 r. w Skarżysku-Kamiennej, skierowany następnie do parafii Wrzeszczów i Olbierzowice. Duchowny naraził się biskupowi swoimi listami, co skutkowało zakazem pełnienia czynności duszpasterskich na terenie diecezji sandomierskiej. Przeniósł się wtedy do diecezji kieleckiej, ale po dwóch latach usiłował

26 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 144–145.

27 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 218–219.

28 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 235–236.

29 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103.

wrócić, prosząc o zgodę na zamieszkanie u zaprzyjaźnionej rodziny w Skarżysku-Kamiennej. Pozwolenia jednak nie otrzymał, co zakończyło definitywnie jego działalność na tym terenie³⁰. Kłopotliwym gościem okazał się także ks. Eugeniusz Kobyliński, proboszcz z Nowego Gniezna w diecezji łuckiej, który przyjechał z kilkudziesięcioma uciekinierami z Wołynia. Biskup prosił hr. Marię Moszyńską z Łoniowa o udzielenie mu schronienia. Duchowny szybko zraził ją do siebie swoim włóczęgostwem. Przemieszczał się między dworami, żebrał o datki w naturze, miał bowiem na utrzymaniu siostrę z dziećmi. Jego starania wzbudziły w końcu podejrzenia co do owej kobiety i powszechne zgorszenie. Biskup pozbył się problemu, cofając ks. Kobylińskiemu z dniem 1 grudnia 1943 r. uprawnienia do pełnienia funkcji duszpasterskich w diecezji sandomierskiej³¹.

Dużym problemem wizerunkowym dla władz diecezji sandomierskiej była również działalność innego wysiedleńca, ks. Władysława Ebertowskiego. Przydzielony do parafii Głowaczów miał się różnych zajęć, został tłumaczem w gminie, następnie zastępcą wójta, a w końcu wójtem. Do kurii docierały informacje o nadużywaniu przez niego alkoholu, czasem do utraty przytomności. Biskup Lorek wezwał go w grudniu 1940 r. na rozmowę do Sandomierza, dziekanowi kozienickiemu polecił zaś zbadanie zarzutów. Sprawa nie miała jednak kontynuacji, ponieważ duchowny został „urzędowo przeniesiony” przez władze zwierzchnie do Kielc³². Kłopotliwa dla biskupa okazała się również pomoc udzielona w parafii Chlewiska jednemu z księży z diecezji płockiej. Wspomniany duchowny był, jak pisał proboszcz, narkomanem, nie potrafił bowiem żyć bez morfiny. Na tym tle dochodziło do nieprzyjemnych incydentów w Chlewiskach i pobliskim Szydłowcu. Przyczyną nieporozumień były długie zaciągnięte przez uzależnionego duchownego u różnych osób, w tym także u furmana-dorożkarza, jak stwierdził proboszcz, człowieka biednego. Duchowny otrzymał w lutym

30 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 102–103, 121.

31 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 246.

32 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 425–427.

1941 r. polecenie przeniesienia się do innej diecezji, ale opuścił Chlewiska dopiero w kwietniu tego roku³³.

Zachowane materiały archiwalne zawierają również informacje o konfliktach między miejscowymi księżmi a przybyszami. Ich tło pozostaje najczęściej nieznane, część nieporozumień wynikała jednak zapewne z różnicy charakterów. Przebywający w parafii Olbierzowice ks. Władysław Giszter z diecezji włocławskiej, początkowo wysoko oceniany, stał się przyczyną rozstroju nerwowego u miejscowego proboszcza, który nie mógł ułożyć sobie z nim współpracy³⁴. Podobna sytuacja zdarzyła się w parafii Jankowice, którą po szesnastu miesiącach pobytu w lutym 1942 r. musiał opuścić ks. Franciszek Brudnias, pochodzący z archidiecezji wileńskiej. Odwołania duchownego z parafii domagał się od biskupa miejscowy proboszcz³⁵. O rozstrój nerwowy obwinił swojego gościa z archidiecezji poznańskiej ks. Jerzego Ponickiego proboszcz z Krępy Kościelnej. Duchowny miał okazać swojemu gospodarzowi rażącą niewdzięczność za udzieloną pomoc³⁶. Więcej wiadomo o powodach odejścia z parafii Szczeglice ks. Wiktora Kasprzaka. Kapłan miał wygłosić w maju 1942 r. kazanie, w którym wzywał kary Bożej dla miejscowej ludności, jego zdaniem w niewystarczający sposób wspierającej wysiedleńców z ziem włączonych do Rzeszy. Niezwykle były również powody konfliktu miejscowego kleru z ks. Antonim Romańczukiem, pochodzącym z archidiecezji lwowskiej. Duchowny, skierowany do parafii Odrowąż, zagospodarował się samowolnie przy kaplicy filialnej w Odrowążku. Wzbudził tym podejrzenia o próbę utworzenia nowej parafii. Reputację ks. Romańczuka pogrzebała nadesłana do Sandomierza w czerwcu 1944 r. wiadomość od lwowskiej kurii

33 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 42.

34 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 620. Początkowa ocena ks. Gisztera po niespełna dwóch miesiącach pobytu w Olbierzowicach nie zapowiadała takiego końca współpracy. Proboszcz pisał o nim w sierpniu 1941 r.: „Jest to kapłan pobożny, gorliwy, bardzo chętny do pracy parafialnej, w pożyciu domowym subtelny, miły”. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 55.

35 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 436; F-102, k. 107.

36 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 528.

metropolitalnej, mówiąca o porzuceniu przez niego parafii na terenie tamtejszej archidiecezji³⁷.

Sytuacje konfliktowe były niekiedy spowodowane nieporozumieniami na tle finansowym. Generalna zasada sformułowana przez bp. Loraka stanowiła, że księża goście otrzymywali obligatoryjnie wyżywienie i mieszkanie (światło i opał), czasem też opranie, dodatkowe zaś środki finansowe w postaci ofiar za odprawione intencje mszalne w zależności od możliwości poszczególnych parafii. Niektórzy proboszczowie wypłacali więc swoim gościom dodatkowe wynagrodzenie, w innych nie mogli oni liczyć na taką szczodroblivość³⁸. Stosowano przy tym rozmaite rozwiązania: w jednej z parafii wysiedleniec otrzymywał stypendia mszalne oraz dodatkowo procent od ofiar składanych „przy znacznie-szych pogrzebach”, w innej obcy duchowny mógł liczyć nawet na częste gregorianki, czyli serie po 30 mszy za zmarłych³⁹. Niektórzy otrzymywali od swoich gospodarzy okazjonalnie określone sumy pieniędzy⁴⁰. Części wysiedleńców udało się ponadto zatrudnić jako prefekci w szkołach⁴¹. Duchowni podejmowali również na własną rękę pracę lub działalność gospodarczą. Na przykład wspomniany już ks. Kanikowski udzielał prywatnych lekcji języka niemieckiego, prócz tego pracował w biurze firmy skupującej skóry⁴². Sytuacja poszczególnych księży była więc zróżnicowana, zależna od warunków lokalnych i nie wszyscy byli z niej zadowoleni. Odnotowano, że ks. Józef Wróbel z diecezji płockiej, skierowany w 1942 r. do parafii Mniszek, targował się o wysokość wynagrodzenia, za co został negatywnie scharakteryzowany przez dziekana w liście

37 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 359, 414, 592, 594.

38 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 28.

39 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 33, 49.

40 Na przykład w parafii Wysokie Koło proboszcz dofinansował swojemu gościowi leczenie kwotą 300 zł, innemu duchownemu zaś – podróż do Krakowa kwotą 100 zł. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 45.

41 Dotyczyło to m.in. ks. Tymoteusza Tadeusza Szyszkiewicza z diecezji łuckiej oraz ks. Stanisława Gierszewskiego z archidiecezji gnieźnieńskiej. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 60, 61.

42 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 61.

do biskupa⁴³. Inny kapłan, ks. Otto Kristen, polski kapelan wojskowy przebywający jesienią 1939 r. w radomskiej parafii Najświętszego Serca Jezusowego, wyczuł nieporozumienia między miejscowymi duchownymi na tle ofiar za intencje mszalne. Nie chcąc być obciążeniem dla parafii, znalazł wyjście z niezręcznej sytuacji, przeprowadzając się do domu miejscowego piekarza. W zamian za utrzymanie uczył jego dzieci języka niemieckiego i łaciny⁴⁴. Nieco inne były źródła konfliktu, które doprowadziły do odejścia ze stanowiska wspomnianego już ks. Henryka Lewandowskiego, administratora parafii Płkanów. W zarządzanie parafią próbowała się bowiem wmieszać rodzina przebywającego na długotrwałym leczeniu proboszcza, skutecznie utrudniając administratorowi pełnienie funkcji, a nawet dopuszczając się wobec niego gróźb⁴⁵.

SYSTEM NADZORU

Troska o ważne i godziwe spełnianie sakramentów oraz obawa przed oszustami przebranymi w strój duchowny stanowiły dwie zasadnicze przyczyny nadzoru kurii diecezjalnej nad księżmi przybywającymi do diecezji podczas okupacji. Dodatkowym powodem było dążenie do zapewnienia odpowiedniego poziomu moralnego duchowieństwa i ochrona wiernych przed zgorszeniem. Zdarzały się bowiem wypadki nadużycia zaufania przez księży przesiedlonych do diecezji. Wspomnieć można o jednym z duchownych, który w lipcu 1940 r. otrzymał od kurii zapomogę, później zaś okazało się, że nadużywał alkoholu⁴⁶. Głównym instrumentem kontroli była procedura udzielania zezwoleń na pełnienie funkcji duszpasterskich. Aby można je było ważne i godziwie spełniać na obcym terenie, potrzebne były jurysdykcja do spowiadania, misja kanoniczna do głoszenia kazań i zgoda na sprawowanie mszy

43 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 622.

44 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 208.

45 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 492.

46 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 280.

świętej. Udzielał tych uprawnień najczęściej na rok bp Lorek w odpowiedzi na złożoną na piśmie prośbę. Nadzór nad wysiedleńcami rozpoczynał się więc już w chwili zgłoszenia się do kurii diecezjalnej. Wtedy weryfikowano na podstawie dokumentów osobistych dane personalne poszczególnych księży szukających azylu. Problem pojawiał się, gdy przybysze nie posiadali żadnych dokumentów potwierdzających święcenia kapłańskie, co zdarzało się szczególnie na początku wojny. Wtedy najczęściej korzystano z poręczenia innych przybyłych kapłanów. Dokumentów nie posiadali księża Stanisław Wolski i Stanisław Godlewski z diecezji płockiej, Stanisław Wojtkowski z diecezji łomżyńskiej i Antoni Skrzypkowski z diecezji łuckiej⁴⁷. W podobnej sytuacji znajdował się ks. Kazimierz Kostrzewski, proboszcz parafii Borzęciczki w archidiecezji poznańskiej. Duchowny powoływał się jednak na znanych księży. Po zbadaniu sprawy bp Lorek w grudniu 1942 r. zaproponował ks. Kostrzewskiemu pomoc w postaci stypendiów mszalnych⁴⁸. Dokumentów nie posiadał również ks. Adam Szkudlarski, kapłan archidiecezji poznańskiej, przed wojną wikariusz w Środzie Wielkopolskiej. Podczas okupacji pracował on jako urzędnik w jednej z firm w parafii Jedlnia. Miejscowy proboszcz, prosząc dla niego bp. Lorka o pozwolenie na odprawianie mszy świętej, stwierdził po prostu, że uzyskał moralną pewność, iż był on duchownym⁴⁹.

Niektórzy wysiedleńcy legitymowali się listami polecającymi od duchownych dysponujących prywatnymi kontaktami w diecezji sandomierskiej. Najczęściej zakonnicy przedstawiali pisemne prośby swoich przełożonych o udzielenie im pomocy. List polecający posiadał ks. Jan Czerniak, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, który przyjechał do Radomia w sierpniu 1940 r. Rekomendacji udzielił mu proboszcz ze Strzelna ks. Ignacy Czechowski, znajomy bp. Lorka. Dzięki listowi ks. Czerniak znalazł się pod szczególną opieką hierarchy, który wykazywał duże zainteresowanie jego losem. Skierował go do parafii Wysokie

47 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 2-5; O-251, k. 288.

48 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 487, 609-611.

49 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 105.

Koło i co pewien czas z nim korespondował. Starał się udzielić pomocy, gdy duchowny zapadł na chorobę płuc i znalazł się w szpitalu w Kozienicach. Wtedy bp Lorek kazał miejscowemu dziekanowi udać się do dyrektora placówki i osobiście podziękować mu za opiekę nad pacjentem. Podczas kuracji w Otwocku, na którą udał się w listopadzie 1941 r., kuria sandomierska, nie znając adresu ks. Czerniaka, prosiła proboszcza z Wysokiego Koła o zorientowanie się, gdzie duchowny się leczył, jaki był stan jego zdrowia i czy miał pieniądze na leczenie⁵⁰. Po wojnie, w 1958 r., ks. Jan Czerniak został biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej⁵¹.

Poza systemem nadzoru znajdowali się duchowni, którzy nie zgłaszali się do kurii, bądź czynili to po upływie dłuższego czasu. Mniejszą kontrolą byli objęci też wysiedleńcy pochodzący z terenu diecezji sandomierskiej. Dotyczyło to szczególnie zakonników, którzy przebywając poza domami zakonnymi znajdującymi się w innych rejonach okupowanej Polski, szukali schronienia u rodziców, rodzeństwa, krewnych lub przyjaciół. W takiej sytuacji znalazł się ks. Adam Dygant z diecezji płockiej. Duchowny pochodził z powiatu radomskiego, uczył się jednak w płockim gimnazjum i tam wstąpił do seminarium duchownego. Podczas okupacji niemieckiej przebywał w rodzinnych stronach, po wojnie natomiast wrócił do diecezji płockiej⁵². U rodziców w parafii Błogie ulokował się podczas wojny ks. Władysław Chmiel z diecezji łódzkiej, u brata w parafii Beszowa – ks. Antoni Kąsek z diecezji wrocławskiej, u bratanka w Rytwianach – ks. Polikarp Gulgowski z diecezji chełmińskiej⁵³. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej. Pijar ks. Józef Szafer miał rodzinę w dwóch diecezjach: tarnowskiej i sandomierskiej, gdy więc w pierwszym z tych miejsc zainteresował się nim niemiecki urząd pracy (Arbeitsamt), wtedy przeprowadził się do drugiego⁵⁴. Zdarzały się jednak również odwrotne sytuacje, gdy księża mający

50 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 90. W trakcie tej kuracji otrzymał od bp. Loraka 200 zł, za co dziękował w piśmie z 20 stycznia 1942 r. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 102.

51 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 340, 436; O-250, k. 33; F-102, k. 90.

52 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 394; O-251, k. 576.

53 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 238, 430; F-102, k. 32, 71, 81.

54 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 109.

rodzinę w diecezji sandomierskiej nie szukali u niej azylu. Na przykład ks. Aleksander Nieporęcki z diecezji płockiej wybrał mieszkanie w pałacu Druckich-Lubeckich w Bałtowie, mimo że miał siostrę w Ostrowcu. Z kolei pochodzący z parafii Wysoka franciszkanin Władysław Ryguła z Krakowa przyjął gościnę na plebanii, ponieważ jego dom rodzinny był oddalony o kilka kilometrów od kościoła⁵⁵. Zdecydowanie najtrudniej było kontrolować księży mieszkających poza budynkami kościelnymi. Wspomnieć można o ks. Alojzym Majewskim, pallotynie z Warszawy, przebywającym okresowo w latach 1940–1941 w leśniczówce w Borowinie (w parafii Klwów) i utrzymywanym przez leśniczego⁵⁶.

Szczególną opieką objęto wysiedleńców znajdujących się w sferze zainteresowania władz niemieckich. Poszukiwany przez Gestapo wikariusz z Bydgoszczy ks. Feliks Siebers ukrywał się pod przybranym nazwiskiem jako ks. Franciszek Kamiński. Jego prawdziwą tożsamość znał tylko bp Lorek. W początkach okupacji duchowny przebywał w parafii Bidziny, a od października 1944 r. w parafii Opieki NMP w Radomiu⁵⁷. W radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela znalazł schronienie również proboszcz z Bydgoszczy ks. Czesław Pałkowski⁵⁸. Przez pewien czas ukrywał się w tym mieście także ks. płk Otto Kristen, kapelan 36. Dywizji Piechoty Rezerwowej, operującej w ramach południowego zgrupowania Armii „Prusy”. Po bitwie pod Iłżą uniknął niewoli dzięki pomocy dwóch radomskich proboszczów: ks. Andrzeja Łukasika i ks. Dominika Ścisikały. Później przeniósł się do diecezji częstochowskiej⁵⁹. Szczególnym nadzorem kurii był objęty również przebywający w Radomiu jezuita ks. Tadeusz Karyłowski z powodu kazań, które wzbudzały zainteresowanie władz niemieckich. Duchowny otrzymał w lutym 1940 r. od bp. Lorka nakaz opuszczenia miasta, któremu nie chciał się podporządkować. Księża

55 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 45, 152, 448.

56 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 77; O-249, k. 276.

57 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 474–476.

58 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 479–480.

59 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 208–209, 387, 393, 481.

musieli usunąć go podstępem, pozbawiając go mieszkania oraz intencji mszalnych⁶⁰.

O wiele większe zainteresowanie władz kościelnych wzbudził duchowny grekokatolicki, który w marcu 1941 r. zwrócił się do bp. Lorka z prośbą o jurysdykcję nad wiernymi tego wyznania przebywającymi w diecezji sandomierskiej. Był to ks. Eugeniusz Kuszlik (Kuszłyk) z diecezji przemyskiej obrządku grekokatolickiego, mianowany przez władze niemieckie nauczycielem w szkole ukraińskiej w Radomiu. Kuria diecezjalna przeprowadziła rozpoznanie, zapytując o niego proboszcza parafii Lipsko. Duchowny miał bowiem brata, nadleśniczego lasów lipskich⁶¹. Dopiero po przeprowadzeniu tego dochodzenia bp Lorek zdecydował się udzielić ks. Kuszlikowi jurysdykcji⁶². Nie bez znaczenia dla tej decyzji było zapewne i to, że Kościół grekokatolicki dysponował pewnym poparciem władz niemieckich, co było spowodowane względami polityki narodowościowej, zwłaszcza w stosunku do Ukraińców⁶³.

OKRES POWOJENNY

Po wojnie większość wysiedlonych księży wróciła do swoich diecezji i domów zakonnych. Niektórzy z nich otrzymali wcześniej wezwanie do powrotu od swoich przełożonych. Wielu napisało listy do bp. Lorka, dziękując mu za udzieloną pomoc. Na każdy taki list hierarcha indywidualnie odpowiedział, kierując do swoich byłych podopiecznych jakieś osobiste słowo. W trudniejszej sytuacji znajdowali się duchowni pochodzący z diecezji wschodnich, które wskutek zmiany granic znalazły się

60 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 94, 112.

61 Kornel Kuszlik, nadleśniczy Nadleśnictwa Lipsko, został później aresztowany przez Gestapo i deportowany do KL Auschwitz, następnie przeniesiony do KL Neuengamme. Zginął podczas ewakuacji obozu w maju 1945 r. B. Piętka, *Pracownicy Służby Leśnej*, w: *Księga pamięci leśników deportowanych do KL Auschwitz w latach 1940–1944*, Oświęcim 2020, s. 198.

62 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 124, 128, 130–131; APR, GDR, sygn. os.1540, s. 9, 20.

63 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 54–64.

pod kontrolą sowiecką. Pozostało im zazwyczaj jedynie szukanie zajęcia na Ziemiach Odzyskanych. Wśród repatriantów z Kresów, którzy zaczęli przybywać do centralnej Polski już po zakończeniu walk, byli również księża, którzy chcieli pozostać w diecezji sandomierskiej. Kuria nie zgadzała się na to, mając na względzie postanowienie Konferencji Episkopatu Polski o kierowaniu duchownych z diecezji wschodnich na ziemie zachodnie⁶⁴. Na wygnaniu w diecezji sandomierskiej podczas wojny zmarł co najmniej jeden duchowny. Mowa o ks. Ludwiku Kosyrczyku, sekretarzu misji wewnętrznej diecezji katowickiej, redaktorze dwóch miesięczników katolickich, usuniętym ze Śląska na żądanie Gestapo. Duchowny, skierowany do parafii w Łagowie Kozienickim, zmarł 15 września 1942 r. w szpitalu z powodu choroby⁶⁵. Nieliczni księża wysiedleńcy zostali w diecezji sandomierskiej na dłużej. Zatrudniony jako nauczyciel religii w radomskich szkołach ks. Tadeusz Swirtun (Świrtun) pozostał w mieście przynajmniej do sierpnia 1945 r.⁶⁶ Nie opuścił już diecezji sandomierskiej ks. Stanisław Kawecki, kapłan archidiecezji lwowskiej, emeryt przebywający przed wojną u rodziny w Poznaniu, który okupację spędził w parafiach Denków i Kunów. W 1946 r. został mianowany formalnie wikariuszem w Kunowie, w następnym zaś roku z powodu stanu zdrowia został na własną prośbę umieszczony w Domu Księżych Emerytów w Sandomierzu. Przebywał tam do końca życia; sparaliżowany zmarł 1 października 1947 r.⁶⁷ Pozostał w diecezji sandomierskiej również ks. Franciszek Brudnias z archidiecezji wileńskiej, pełniący od 1944 do 1950 r. funkcję proboszcza parafii Jastrzębia⁶⁸. Jest prawdopodobne, że nie były to jedyne tego rodzaju sytuacje.

64 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 122v.

65 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 176–177, 191v, 227; O-250, k. 555–559, 577, 589, 618.

66 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 120.

67 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 123, 127.

68 *Rocznik diecezji radomskiej* 2018, red. M. Fituch, Radom 2018, s. 197.

SYLWETKI KSIĘŻY WYSIEDLONYCH

Na podstawie dokumentów zgromadzonych podczas wojny przez Kurie Diecezjalną w Sandomierzu, głównie podań zainteresowanych księży o udzielenie jurysdykcji oraz korespondencji z proboszczami, można nakreślić przebieg pobytu większości wysiedleńców w diecezji sandomierskiej. W niektórych przypadkach są to dane fragmentaryczne, ograniczone do wzmianek o uzyskaniu aprobaty do sprawowania sakramentu pokuty, w innych zaś – informacje umożliwiające ułożenie dość szczegółowego życiorysu. Więcej wzmianek o księżach gościach pojawiało się w źródłach w sytuacjach odbiegających w jakiś sposób od normy, gdy następowała obszerniejsza niż zwykle wymiana korespondencji z kuria diecezjalną. Dotyczyło to zwłaszcza konieczności zmiany placówki duszpasterskiej, konfliktu z miejscowymi duszpasterzami, braku środków na utrzymanie czy choroby uniemożliwiającej sprawowanie funkcji duszpasterskich. Znaczenie tych informacji, nieznanych dotychczasowej literaturze przedmiotu, jest istotne dla odtworzenia losów polskiego duchowieństwa katolickiego w latach II wojny światowej. Układ podanych poniżej danych dotyczących poszczególnych księży i zakonników jest alfabetyczny. Należy zaznaczyć, że w źródłach występują niekiedy sprzeczne informacje dotyczące inkardynacji poszczególnych duchownych. Dotyczy to zwłaszcza kapłanów pochodzących z połączonych unią archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, którzy byli niekiedy przypisywani raz do jednej, innym razem do drugiej archidiecezji. Różnice co do inkardynacji pojawiają się w dokumentach także w odniesieniu do duchownych pochodzących z diecezji wschodnich II Rzeczypospolitej.

Balcerczyk Józef, kapłan diecezji włocławskiej, prefekt w Zduńskiej Woli. Od 14 grudnia 1939 r. przebywał w Czyżowie, gdzie uczył religii w szkole powszechnej. W marcu 1945 r. pisemnie podziękował

bp. Lorkowi za gościnę w diecezji sandomierskiej i meldował o powrocie do domu⁶⁹.

Bernatek Ludomir Jan, franciszkanin prowincji warszawskiej. Przebywał od Wielkanocy 1940 r. w parafii Wysokie Koło, początkowo u swojej matki, a od maja 1940 r. na plebanii⁷⁰.

Biały Witold, kapłan diecezji płockiej. Przebywał do końca wojny w parafii Bukówno razem z ks. Adamem Dygantem, pochodzącym z tej samej diecezji⁷¹.

Bilnicki Stanisław, zmartwychwstaniec. Należał do domu Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Radziwiłowie. Miał urlop bezterminowy na czas wojny. Mieszkał od 13 maja 1940 r. na plebanii w Szumsku u swojego brata ks. Ignacego Bilnickiego. Pomagał w duszpasterstwie parafialnym⁷².

Błażejowski Feliks, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. Przybył do Radomia 3 grudnia 1939 r. i został skierowany przez ks. Dominika Ścisłą, proboszcza parafii Opieki NMP, zastępującego dziekana dekanatu radomskiego, do parafii Wielgie. Po upływie roku prosił bp. Lorka o przedłużenie jurysdykcji w diecezji sandomierskiej⁷³.

Borchardt Włodzimierz, kapłan archidiecezji poznańskiej. W chwili wybuchu wojny studiował na trzecim roku w seminarium duchownym. Po wysiedleniu na początku 1940 r. kontynuował studia teologiczne w Krakowie, mieszkał u ks. Ferdynanda Machaya, przedwojennego senatora RP. Przebywał prawdopodobnie jako junak w obozie pracy w Radomiu od września 1941 do kwietnia 1942 r. Później mieszkał

69 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 492; F-102, k. 57, 96.

70 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 45.

71 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 576; O-251, k. 495.

72 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 37, 93-94; O-249, k. 226.

73 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103, 429; F-102, k. 104.

u cystersów w Mogile, święcenia kapłańskie przyjął w listopadzie 1942 r. w kaplicy Reformatów w Krakowie. Po święceniach pracował w parafii Stanowiska w diecezji sandomierskiej oraz we Włoszczowie w diecezji kieleckiej⁷⁴.

Brudnias Franciszek, kapłan archidiecezji wileńskiej, administrator parafii Berdówka. W piśmie z 29 stycznia 1940 r. prosił bp. Lorka o zatrudnienie w diecezji sandomierskiej. Od 26 września 1939 r. przebywał w parafii Lisów, z której pochodził, później zaś w Jankowicach Radomskich. Tę ostatnią parafię musiał opuścić po kilkunastomiesięcznym pobycie z powodu konfliktu z proboszczem ks. Bronisławem Ekiertem. Prosił wtedy bp. Lorka listownie o ratunek, argumentując prośbę trudną sytuacją swojej rodziny, u której nie mógł zamieszkać. Od 24 lutego 1942 r. duchowny przebywał w parafii Wysoka. W kwietniu 1942 r. zaprosił go w gościnę ks. Szymon Olszewski, proboszcz parafii Jasionna. Po jego śmierci w październiku 1943 r. był tam przejściowo administratorem. Biskup planował przenieść go w lutym 1944 r. do Krynek, ale cofnął decyzję⁷⁵.

Buba Jan Innocenty, pijar z Krakowa. Przebywał od grudnia 1939 r. u rodziców w Ostrowcu. 2 grudnia 1940 r. prosił kurię o jurysdykcję w diecezji sandomierskiej. Pomagał okazjonalnie w duszpasterstwie w parafii św. Michała⁷⁶.

Chmiel Władysław, kapłan diecezji łódzkiej, prefekt z Pabianic. Przyjechał do swoich rodziców i zamieszkał w parafii Błogie. W grudniu 1940 r. prosił bp. Lorka o przedłużenie jurysdykcji w diecezji sandomierskiej. Po półtorarocznym pobycie wyjechał do Warszawy⁷⁷.

74 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 144v (notowany jako kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej); Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 608.

75 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 105–106; O-250, k. 421, 436, 442; O-251, k. 312, 339; F-102, k. 107.

76 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 36, 97; O-249, k. 423.

77 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 238, 439; F-102, k. 44.

Cieślak Franciszek, kapłan diecezji wrocławskiej. Przebywał na plebanii w parafii Ruszków w ostatnim kwartale 1940 i styczniu 1941 r. Wraz z nim mieszkał Konrad Oracz, reformat (bernardyn) z Krakowa⁷⁸.

Czapla Wacław, kapłan ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Zamieszkał w parafii Kurozwęki 15 listopada 1939 r.⁷⁹

Czerniak Jan, kapłan archidiecezji poznańskiej⁸⁰, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Internowany 9 listopada 1939 r. w Kazimierzu Biskupim, znalazł się w Radomiu w początkach sierpnia 1940 r. i zamieszkał u brata. Biskup planował umieścić go na prawach gościa w parafii Jedlnia, jednak tego zamiaru nie wprowadził w życie. Z powodu problemów zdrowotnych duchownego (choroba płuc) bp Lorek zaangażował dziekana radomskiego w sprawę znalezienia dla niego odpowiedniego miejsca. Ostatecznie został skierowany przez dziekana do parafii Wysokie Koło, gdzie przybył 19 września 1940 r. W lutym 1941 r., po opuszczeniu szpitala (był hospitalizowany w Kozienicach), z powodu niezdolności do pracy duszpasterskiej prosił bp. Lorka o kapelanię szpitalną. Hierarcha nie mógł spełnić prośby, ponieważ nieliczne kapelanie były już obsadzone księżmi niezdolnymi do pracy, sugerował więc poszukanie takiego miejsca w Lublinie, ale podtrzymał gościnę w diecezji sandomierskiej. Od listopada 1941 do marca 1942 r. duchowny przebywał na kuracji w Otwocku, podczas której był wspierany materialnie przez bp. Lorka⁸¹.

Deperas Wilhelm, franciszkanin. Prowincjał franciszkanów z Warszawy 6 marca 1941 r. zawiadomił kurię sandomierską, że zakonnik

78 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 62; O-249, k. 365.

79 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 89.

80 W dekrete jurysdykcyjnym na 1941 r., podpisanym przez bp. Lorka, figurował jako kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 98.

81 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 337–338, 340, 346, 436, 469, 352; O-250, k. 33, 60–61; F-102, k. 45, 98–99, 102, 108; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 527.

miał przebywać „bez ustalonego miejsca” w diecezji sandomierskiej. Prosił dla niego o jurysdykcję do spowiedzi, misję do głoszenia kazań i pozwolenie na odprawianie mszy świętej. Prośbę tę spełniono. W początkach 1941 r. przybył do parafii Wójcin i zamieszkał u swoich rodziców⁸².

Dygant Adam, neoprezbiter z diecezji płockiej. Mieszkał na plebanii w Potworowie od czerwca 1940 r., według innych źródeł od 7 października 1940 r. Po aresztowaniu proboszcza ks. Józefa Sznuro w styczniu 1941 r. dziekan potworowski powierzył mu opiekę nad tą parafią. Później administrował parafią Bukówno, pozostał w diecezji sandomierskiej do końca wojny. Wezwany przez kurię płocką 6 kwietnia 1945 r. do powrotu, tego samego dnia napisał do bp. Lorka list z podziękowaniem za gościnę⁸³.

Ebertowski Władysław, kapłan o nieustalonej inkardynacji. Przebywał w parafii Głowaczów, gdzie pełnił funkcję tłumacza w gminie, następnie zastępcy wójta, wreszcie wójta. Został wezwany do Sandomierza na 20 grudnia 1940 r. na rozmowę z bp. Lorkiem. Hierarcha prosił dziekana kozienickiego o zbadanie stawianych mu zarzutów (nadużywanie alkoholu). Został jednak przez zwierzchników przeniesiony do Kielc, o czym dziekan zawiadomił biskupa pismem z 16 września 1940 r.⁸⁴

Gierszewski Stanisław, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. Przybył do Radomia 3 grudnia 1939 r. i został skierowany przez ks. Dominika Ściskałę, proboszcza parafii Opieki NMP, zastępującego dziekana dekanatu radomskiego, do parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w radomskiej dzielnicy Borki. Z dniem 1 stycznia 1941 r. przeniósł się z powodów zdrowotnych do sióstr szarytek przy ul. Kelles-Krauza 19. Za zgodą ks. Dominika Ściskały pracował duszpastersko w kościele

82 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 82; F-102, k. 49.

83 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 394; O-250, k. 30; O-251, k. 576; F-102, k. 43.

84 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 425-427.

Opieki NMP w Radomiu. Na początku 1944 r. przebywał czasowo w Łagowie⁸⁵.

Giszter Władysław, kapłan diecezji włocławskiej, prefekt gimnazjum w Zduńskiej Woli. Otrzymał jurysdykcję w diecezji sandomierskiej 5 grudnia 1939 r. Przebywał w parafii Osiek, następnie 6 maja 1941 r. został skierowany do Chobrze, a w czerwcu 1941 r. do Olbierzowic. W wyniku konfliktu miejscowy proboszcz prosił bp. Lorka 28 grudnia 1942 r. o odwołanie go z parafii. Zgodził się go przyjąć proboszcz z Klimontowa, ale bp Lorek postanowił o pozostawieniu go w Olbierzowicach. W styczniu 1943 r. skierował go jednak jako rezydenta do Klimontowa⁸⁶.

Głowacki Zygmunt, pijar z Krakowa. Mieszkał od października 1939 r. u swojej matki w parafii Szumsko, pomagał w duszpasterstwie parafialnym. Proboszcz prosił o jurysdykcję dla niego na 1941 r.⁸⁷

Godlewski Stanisław, kapłan diecezji płockiej. Przyjechał pociągiem do Wierzbnika 12 grudnia 1940 r. wraz z ks. Stanisławem Wolskim i ks. Stanisławem Wojtkowskim⁸⁸.

Góra Władysław, kapłan diecezji włocławskiej, kapelan Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Sieradzu. Przebywał w parafii Pawłów, o czym proboszcz zawiadomił kurię 18 listopada 1940 r. Później przebywał w Krynkach, miejscowy proboszcz zaś chwalił sobie współpracę z nim w piśmie do bp. Lorka z 15 maja 1944 r.⁸⁹

85 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103; O-250, k. 6; O-251, k. 298; W-5, k. 579; F-102, k. 28, 61.

86 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 413; O-250, k. 166–167, 615–616, 620; O-251, k. 1; F-102, k. 55.

87 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 37; O-249, k. 274, 461.

88 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 2–3.

89 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 402; O-251, k. 381; J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie...*, s. 338.

Gulgowski Polikarp, kapłan diecezji chełmińskiej, proboszcz w Kiełbasinie, w powiecie toruńskim. Po aresztowaniu przez Niemców został osadzony w obozie Stutthof. We wrześniu 1941 r. otrzymał nakaz opuszczenia diecezji i osiedlenia się w Generalnym Gubernatorstwie. Zamieszkał w Rytwianach w diecezji sandomierskiej, gdzie jego bratanek był nadleśniczym. W piśmie z 17 października 1941 r. prosił bp. Lorka o jurysdykcję do spowiadania i prawo do sprawowania mszy świętej. Wyjechał z Rytwian 8 października 1942 r. i zamieszkał w klasztorze Augustianów w Krakowie, o czym powiadomił kurie ks. Jan Fornalski, proboszcz rytwiański⁹⁰.

Haraszkiewicz Czesław, kapłan archidiecezji poznańskiej, wikariusz w parafii Przenajświętszej Trójcy w Stęszewie, w dekanacie stęszewskim. Ostrzeżony o możliwości aresztowania, uciekł w 1940 r. do diecezji sandomierskiej. Przybył w lutym 1940 r. do parafii Wójcin. Prosił 2 grudnia 1940 r. bp. Lorka o przedłużenie jurysdykcji na kolejny rok⁹¹.

Hrynaszkiewicz Leonard, jezuita, wyświęcony na kapłana w marcu 1940 r. Biskup Lorek zgodził się 28 marca 1940 r. udzielić mu gościny w diecezji sandomierskiej. Został skierowany do Łagowa Kozienickiego. W grudniu 1940 r. prosił biskupa o jurysdykcję na kolejny rok. Pismo było wystawione w Cerekwi, co wskazuje, że przebywał wtedy w tamtejszej parafii. W ankiecie wypełnionej przez proboszcza z Cerekwi w styczniu 1942 r. jest podane, że przebywał od 22 marca 1940 r. w domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Cerekwi i znajdował się na ich utrzymaniu⁹².

Iwanicki Stanisław, kapłan ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny. W 1939 r. notowany na IV kursie w seminarium tego zgromadzenia

90 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 596; F-102, k. 71, 79, 81.

91 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 424; F-102, k. 49, 78; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 578.

92 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 180, 187, 466; F-102, k. 101.

w Bąblinie, powiat Oborniki. W diecezji sandomierskiej przebywał najpierw w Wielkiej Woli, skąd pochodził, następnie przez dziekana żarnowskiego został skierowany w lutym 1940 r. do Sławna, o czym miejscowy proboszcz powiadomił kurię w maju 1940 r., gdy biskup chciał tam skierować innego duchownego⁹³.

Jabłoński Wacław, kapłan diecezji kieleckiej. Był kapelanem wojskowym i wrócił z obozu jenieckiego. Przebywał od 10 kwietnia do 30 lipca 1940 r. w dworze w majątku Usarzów, w parafii Goźlice. Do kościoła przychodził w niedziele i święta odprawiać msze święte⁹⁴.

Jaskułowski Józef, zakonnik. Pismem z 2 lutego 1944 r. nadanym z Częstochowy dziękował bp. Lorkowi za możliwość pracy w diecezji sandomierskiej. W odpowiedzi biskup kazał mu wstrzymać przyjazd do chwili znalezienia wolnego miejsca. W kolejnym piśmie z 14 lutego 1944 r. bp Lorek zawiadomił go, że znalazł mu miejsce położone blisko Sandomierza, ale w diecezji przemyskiej. Gościny zgodził się udzielić mu w swoim pałacu zaprzyjaźniony z bp. Lorkiem szambelan Dolański z Grębowa⁹⁵.

Kalla Stanisław, kapłan ze Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy. Otrzymał w lutym 1940 r. pozwolenie na zamieszkanie w pałacu w Kurozwękach⁹⁶.

Kanikowski Nikodem, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. Przybył do Radomia 3 grudnia 1939 r. Ze względu na jego stan zdrowia przyjął go u siebie proboszcz parafii Opieki NMP ks. Dominik Ściskała. Następnie przebywał w Jankowicach Radomskich, później w Jedlińsku.

93 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 241; F-102, k. 66; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 969.

94 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 38; O-249, k. 194 (tutaj informacja, że przyjechał do Usarzowa 6 kwietnia 1940 r.).

95 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 316, 318, 320v; F-102, k. 144v (notowany jako przynależący do archidiecezji wileńskiej).

96 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 147-148.

Sprowadził do parafii swoją kuzynkę, co wywołało sprzeciw miejscowych księży. Z tego powodu biskup zakazał mu sprawowania sakramentów, 10 maja 1940 r. duchowny prosił o cofnięcie tego zakazu. Hierarcha zgodził się zdjąć zakaz, żądając w zamian, aby kuzynka zamieszkała oddzielnie. Sprzeciwiał się jego dalszemu pobytowi w Jedlińsku proboszcz ks. Franciszek Góralski. Biskup powtórzył żądanie 17 maja 1940 r., proponując mu gościnę w parafii Jasionna. Duchowny przedstawił zaświadczenie lekarskie stwierdzające „stale postępujący upadek sił ogólnych i postępujący rozstrój nerwowy” i konieczność opieki. Biskup 31 maja 1940 r. pozwolił mu zamieszkać w Radomiu i zezwolił na odprawianie mszy świętych. Duchowny zamieszkał przy Reichstrasse 71. W sierpniu 1940 r. prosił biskupa o zatrudnienie (otrzymywał stypendia mszalne w kościele Opieki NMP w Radomiu) lub o pomoc materialną. Kuria jednak odmówiła⁹⁷.

Kasprowiak (Kasprowicz) Mieczysław, kapłan diecezji pińskiej. Zamieszkał w parafii Kunów 1 lutego 1940 r., o czym miejscowy proboszcz powiadomił bp. Lorka pismem z 14 marca 1940 r. Z dniem 15 września 1942 r. biskup odebrał mu władzę spowiadania, misję do głoszenia kazań i cofnął mu prawo gościny w diecezji sandomierskiej. Przyczyny tych sankcji nie udało się ustalić⁹⁸.

Kasprzak Stanisław, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Doruchowie w dekanacie ostrzeszowskim. Aresztowany 4 października 1939 r. i uwięziony w Ostrzeszowie, został zwolniony 1 grudnia 1939 r. W diecezji sandomierskiej bp Lorek wyznaczył mu 9 października 1940 r. gościnę w parafii Jedlnia. W kwietniu 1941 r. w związku z planami wysiedlenia Jedlni biskup zapytał proboszcza z Pionek o miejsce dla ks. Kasprzaka. Znalezienie go okazało się jednak niemożliwe z powodów ekonomicznych. Duchowny został więc przeniesiony 8 kwietnia 1941 r. do parafii

97 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103, 211–214, 223v, 233–234, 298; F-102, k. 61.

98 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 160v; O-250, k. 529; F-102, k. 16.

Mniszek. W październiku 1942 r. prosił bezskutecznie o przeniesienie do Kuczek. W grudniu 1942 r. został przeniesiony do Łagowa Kozienickiego⁹⁹.

Kasprzak Wiktor, kapłan archidiecezji poznańskiej. Początkowo przebywał w dobrach ziemskich Radziwiłłów w Sichowie w parafii Koniełoty, 29 lipca 1940 r. został przeniesiony na plebanie w Szczeglicach. O usunięcie go z Sichowa prosiła poufnie bp. Lorka Zofia Radziwiłłowa. Podobną prośbę skierował 20 października 1941 r. miejscowy proboszcz. W piśmie z 15 lutego 1943 r. duchowny zwrócił się do bp. Lorka z prośbą o zwolnienie z obowiązku głoszenia kazań, ponieważ proboszcz miał stale zastrzeżenia do ich treści. W marcu 1943 r. został przeniesiony do Krasnej i mianowany wikariuszem. W maju 1944 r. prosił o przeniesienie do innej parafii z powodu problemów materialnych (proboszcz z Krasnej po kuracji zdrowotnej wrócił do obowiązków, nie było jednak warunków do utrzymania dwóch kapłanów). Pytał biskupa w korespondencji z 23 czerwca 1944 r., czy miał w tej parafii stołowanie gratis, jak twierdził dziekan, czy za opłatą, jak utrzymywał proboszcz. Został wtedy przeniesiony do Wszechświętych¹⁰⁰.

Kawecki Stanisław, kapłan archidiecezji lwowskiej, emeryt, przebywający od 1937 r. w Poznaniu. Podczas wojny znalazł się 7 grudnia 1939 r. w parafii Denków. Był wysoko oceniany przez miejscowego proboszcza ks. Stanisława Gruszkę ze względu na głęboką pobożność i zamiłowanie do sprawowania sakramentu pokuty. Po zmianie proboszcza w Denkowie w 1942 r. obejmujący to stanowisko ks. Władysław Nowak oświadczył w kurii, że nie będzie w stanie go utrzymać (stypendia mszalne nie wystarczały na wyżywienie), proponował więc go przenieść do innej parafii, względnie umieścić

99 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 351, 445; O-250, k. 96, 118, 143, 578, 619; F-102, k. 40; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 524, 1165.

100 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 291, 294, 468; O-250, k. 463, 476v; O-251, k. 19, 24, 54-55, 368, 402; F-102, k. 19, 68, 75.

w domu emerytów. W piśmie z 19 września 1942 r. bp Lorek prosił jednak proboszcza o dalsze utrzymywanie ks. Kaweckiego. Mimo to duchowny został przeniesiony 29 września 1942 r. do Kunowa, po uzyskaniu deklaracji przyjęcia go od miejscowego proboszcza. Po zakończeniu wojny został formalnie wikariuszem w Kunowie, następnie zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Sandomierzu, gdzie zmarł 1 października 1947 r.¹⁰¹

Kąsek Antoni, franciszkanin pracujący czasowo w diecezji włocławskiej, w 1939 r. w Kaliszu. Przebywał od 10 listopada 1940 r. na terenie parafii Beszowa. Mieszkał u brata, okazjonalnie pomagał proboszczowi w pracy duszpasterskiej¹⁰².

Klimuszko Czesław (imię zakonne Andrzej), franciszkanin z Warszawy. Z polecenia dziekana radomskiego w 1940 r. został przyjęty przez proboszcza w Wierzbicy. Następnie, 26 sierpnia 1940 r., przeniósł się do parafii Chotcza. Termin pobytu w diecezji sandomierskiej władze zakonne określiły do końca 1940 r. Otrzymał jednak pismo od władz prowincji z pozwoleniem na dłuższy pobyt poza klasztorem. Pismem z 2 stycznia 1941 r. prosił bp. Lorka o przedłużenie jurysdykcji o kolejny rok. Mieszkał na plebanii w Chotczy do 26 maja 1941 r. Według proboszcza wyjechał do Odechowa¹⁰³.

Klukaczyński Jan, kapłan diecezji włocławskiej, otrzymał prawo pobytu na plebanii w Połańcu. Wkrótce korzystając z okazji, przeniósł się do diecezji lubelskiej. Motywował swoją decyzję o opuszczeniu diecezji sandomierskiej pragnieniem odciążenia miejscowego proboszcza, który miał już na utrzymaniu rodzinę. Pismem z 10 października 1940 r. podziękował bp. Lorkowi za gościnę. Wyjechał do Gorzkowa,

101 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 171v; O-250, k. 519, 531, 549, 601; F-102, k. 17, 115, 123, 127.

102 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 32; O-249, k. 430; J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie...*, s. 290.

103 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 164-165, 324; O-250, k. 7; F-102, k. 7.

powiat Krasnystaw. Później przebywał w parafii Dzierzkowice koło Kraśnika. W styczniu 1942 r. chciał jednak wrócić do diecezji sandomierskiej. Napisał w tej sprawie list do ks. Stanisława Rembowskiego, proboszcza w Modliborzycach. Duchowny był wcześniej proboszczem w Połańcu (placówkę zmienił w 1941 r.) i gościł u siebie ks. Klukaczyńskiego. Proboszcz był gotowy przyjąć go ponownie i podzielić się z nim „kęsem chleba”. Biskup jednak odmówił wydania zgody ze względu na przewidywaną konieczność udzielenia w przyszłości pomocy innym, bardziej doświadczonym losem księżom¹⁰⁴.

Kobyliński Eugeniusz, kapłan diecezji łuckiej, proboszcz parafii Nowe Gniezno w dekanacie Horochów. Przyjechał do diecezji sandomierskiej razem z kilkudziesięcioma uciekinierami z Wołynia, przywożąc również własny inwentarz: konie, owce i świny. Biskup Lorek prosił 11 sierpnia 1943 r. hrabinę Marię Moszyńską z Łoniowa o udzielenie mu gościny. Duchowny doprowadził niemal do rozłamu w parafii i zgorszenia, zbierając datki w naturze na utrzymanie rodziny. Prawdopodobnie wywierała na niego wpływ gospodyni. Z dniem 1 grudnia 1943 r. została mu cofnięta władza spowiadania, misja do głoszenia kazań i prawo do odprawiania mszy świętej¹⁰⁵. Maria Dębowska błędnie sądziła, że opuścił diecezję łucką na początku 1944 r., po zarządzonej przez Niemców przymusowej ewakuacji. Z przytoczonych faktów wynika niezbicie, że stało się to wcześniej¹⁰⁶.

Kokociński Olgierd, filipin. W 1937 r. wstąpił do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu. Podczas wojny, po zlikwidowaniu domu w Gostyniu, wobec przepełnienia domów filipinów w Generalnym Gubernatorstwie w Studziannie i Tarnowie, za zgodą przełożonych zamieszkał u rodziców w Radomiu, spełniając czynności kapłańskie

104 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 359, 384–385; F-102, k. 103, 103v.

105 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 194, 245–246, 249, 251v, 277–278.

106 M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 150, 433.

w kościele Trójcy Świętej. W piśmie z 4 września 1941 r. prosił bp. Lorka o przydział prefektury w szkole i otrzymał zgodę¹⁰⁷.

Kosiak Sylwester, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii Ryczywół w dekanacie obornickim. Został internowany 14 marca 1940 r. w Chłudowie, później w Lubiniu, a następnie zwolniony 17 lutego 1941 r. z nakazem wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa. W dniu 23 lutego 1941 r. znalazł się w Iłży, gdzie chciał pozostać na dłużej, lecz bp Lorek udzielił mu jurysdykcji jedynie do końca czerwca wobec zapowiedzianych wysiedleń w diecezji i zbliżających się święceń kapłańskich diakonów, których trzeba było później ulokować w parafiach. Pozostał jednak w Iłży w następnych miesiącach, pracując jako kapelan w szpitalu. Był poszukiwany w Radomiu przez niemiecką policję w związku z zaginięciem ksiąg metrykalnych w parafii Ryczywół¹⁰⁸.

Kosicki Michał, kapłan archidiecezji poznańskiej, wikariusz w parafii św. Marcina w Poznaniu. W 1939 r. zgłosił się ochotniczo do wojska i pełnił posługę kapelana w 7. Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Został ranny 19 września 1939 r. w Laskach pod Warszawą. Pod zmienionym nazwiskiem pracował jako drwal w lesie, brał udział w konspiracji. 9 maja 1940 r. otrzymał jurysdykcję, misję do głoszenia kazań i prawo do sprawowania mszy świętej w diecezji sandomierskiej. Zamieszkał na plebanii w Brzósze. W sierpniu 1940 r. podczas wizytacji dziekańskiej został odnotowany jako gość w parafii Brzósza¹⁰⁹.

Kostrzewski Kazimierz, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii św. Marcina w Borzęciczkach w dekanacie koźmińskim. Został

107 ADS, KDwS, sygn. N-229, k. 400-401, 416.

108 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 77, 109-110; W-6, k. 101; F-102, k. 63; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 513.

109 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 44; W-28, s. 115; F-102, k. 48; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 553.

uwięziony przez Niemców 7 października 1941 r. w Forcie VII w Poznaniu, 11 lub 12 grudnia 1941 r. przewieziony do obozu w Bojanowie i zwolniony 15 czerwca 1942 r. z nakazem wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa. Od 19 czerwca 1942 r. przebywał w Suchedniowie, prosił biskupa o jurysdykcję do spowiedzi. Utrzymywał się dzięki pomocy rodziny dzierżawiącej tartak Berezów, gdzie mieszkał. Biskup Lorek zaproponował mu pomoc w postaci stypendiów mszalnych¹¹⁰.

Kosyrczyk Ludwik, sekretarz misji wewnętrznej diecezji katowickiej, redaktor miesięczników „Głos Misji Wewnętrznej” i „Dzwonek Maryi”. Wysiedlony ze Śląska przebywał najpierw w Krakowie, następnie 31 marca 1940 r. zwrócił się z prośbą o zatrudnienie w diecezji sandomierskiej. Biskup skierował go na prawach gościa do parafii w Łagowie Kozienickim, gdzie przybył 10 maja 1940 r. Uczyl religii w dwóch szkołach i prowadził działalność duszpasterską. Do jego osiągnięć należało upowszechnienie wśród wiernych pieśni „Matko Łagowska”, napisanej przez niego na wzór śląskiego utworu „Matko Piekarska”. W początkach 1942 r. zapadł poważnie na zdrowiu. Zmarł 15 września 1942 r. w szpitalu w Puławach. Pochowano go na cmentarzu w Łagowie Kozienickim. Na żądanie biskupa miejscowy proboszcz nadesłał do kurii obszerny raport pt. „Choroba ks. Ludwika Stanisława Kosyrczyka”, w którym zrelacjonował ze szczegółami ostatnie chwile jego życia. Pozostała po nim większa ilość nieodprawionych intencji mszalnych, co wywołało korespondencję między proboszczem z Łagowa Kozienickiego oraz bp. Lorkiem i bp. Juliuszem Bieńkiem, sufraganiem katowickim przebywającym podczas okupacji w Krakowie. Hierarcha prosił o odesłanie do Krakowa pozostałych po nim niemieckich książek i nowej sutanny, które to rzeczy zamierzano sprzedać, aby pokryć część zobowiązań zmarłego. W nowej sutannie został jednak pochowany, została tylko stara, białą

110 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 487, 609–611; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 479–480, 1167.

sprzedano, a pieniądze wysłano bp. Bieńkowi. Pozostał po zmarłym dziennik duchowy, który proboszcz z Łagowa Kozienickiego przekazał jego bratu Maksymilianowi Kosyrczykowi¹¹¹.

Kristen Otto, kapelan Wojska Polskiego. Był przydzielony 26 sierpnia 1939 r. do 36. Dywizji Piechoty Rezerwowej, operującej w składzie Armii „Prusy”. Po bitwie pod Iłżą został uchroniony przed niewolą dzięki pomocy dwóch radomskich proboszczów. Początkowo przebywał w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu, następnie 6 maja 1940 r. został skierowany przez bp. Lorka do parafii Sucha. Były tam trudne warunki materialne, co sygnalizował biskupowi w październiku 1940 r. dziekan ze Zwolenia, prosząc o lepsze miejsce dla ks. Kristena. Sam zainteresowany zwrócił się do kurii sandomierskiej o pomoc 23 października 1940 r. Biskup Lorek nie mógł poprawić jego losu mimo deklarowanych chęci. Sygnalizował, że diecezja lubelska była mniej obłożona księżmi, ale nadal ofiarowywał gościnę w swojej. Duchowny opuścił Suchą 9 grudnia 1940 r. i przeniósł się do diecezji częstochowskiej, gdzie doczekał końca wojny¹¹².

Król Aleksander, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. Przybył do Radomia 3 grudnia 1939 r. i został skierowany przez ks. Dominika Ścisłałę, proboszcza parafii Opieki NMP, zastępującego dziekana dekanatu radomskiego, do parafii Tczów. W grudniu 1940 r. dziekan zwoleński prosił biskupa o przedłużenie mu jurysdykcji na kolejny rok¹¹³.

111 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 176–177, 191v, 227; O-250, k. 555–559, 577, 589, 618; F-102, k. 23; L. Smółka, *Kosyrczyk Ludwik Stanisław*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 195–196.

112 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 208–209, 387, 393, 481; F-102, k. 50. W opublikowanych dotychczas opracowaniach brak informacji o pobycie ks. Kristena w diecezji sandomierskiej. M. Leszczyński, *Księga diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego*. *Słownik biograficzny*, Warszawa 2020, s. 375–376.

113 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103, 448; F-102, k. 9.

Kruzel Pachomiusz, franciszkanin. Od 10 kwietnia 1941 r. przebywał w domu rodzinnym we wsi Ponik w parafii Kurozwęki. Miejscowy proboszcz 22 kwietnia 1941 r. prosił dla niego o jurysdykcję do spowiedzi i prawo do spełniania innych funkcji kapłańskich do końca 1941 r., ponieważ zakonnik z powodu wojny chciał się zatrzymać na dłużej w parafii¹¹⁴.

Kuczera Antoni, kapłan ze Zgromadzenia Księżów Misjonarzy Świętej Rodziny w Bąblinie, w archidiecezji poznańskiej. Zamieszkał 5 grudnia 1939 r. na plebanii w parafii Białaczów. Wyjechał z Białaczowa 2 lutego 1941 r.¹¹⁵

Leitholz Stefan, franciszkanin. Przyjechał do diecezji sandomierskiej z Krakowa. W lutym 1941 r. przebywał w klasztorze Bernardynów w Radomiu. Mieszkał u brata w Radomiu, odprawiał msze święte u bernardynów. Gwardian radomskiego klasztoru 11 lutego 1941 r. prosił bp. Lorka o jurysdykcję dla zakonnika.

Lewandowski Henryk, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii św. Jana Vianneya w Poznaniu. Przybył do Opatowa wraz z ks. Czesławem Pawlaczykiem, wikariuszem katedralnym 3 grudnia 1939 r. Pismem bp. Lorka z 30 grudnia 1939 r. został skierowany do Iwanisk, gdzie nie chciał go przyjąć proboszcz. W lutym 1940 r. został oddelegowany przez dziekana opatowskiego do Malic, gdzie przebywał od 18 lutego 1940 r. W listopadzie 1940 r. przedłużono mu jurysdykcję na kolejny rok. W tym samym miesiącu prosił biskupa o stanowisko kościelne, otrzymał odmowę. Został następnie administratorem parafii Ptkanów w zastępstwie chorego proboszcza ks. Walentego Piotrowicza, przebywającego na leczeniu w Warszawie. Z powodu ingerencji jego rodziny w administrowanie parafią prosił o inny przydział. Biskup Lorek mianował go 31 lipca

114 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 153; F-102, k. 88.

115 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 70.

1942 r. wikariuszem parafii Iłża z rezydencją w Jasieńcu. Miał się tam zająć przygotowaniami do utworzenia nowej parafii. W diecezji sandomierskiej pozostał do końca wojny¹¹⁶.

Mańkowski Józef, oblat, superior domu Zgromadzenia Ojców Misjonarzy Oblatów NMP w Obrze. Zamieszkał na plebanii w parafii Żarnów 26 listopada 1939 r. W tym samym czasie we dworze we wsi Machory (w oficynie przy kaplicy) zamieszkał ks. Sylwester Górzyński, oblat ze Świętego Krzyża. Obaj pomagali proboszczowi w pracy duszpasterskiej¹¹⁷.

Masłowski Stanisław, kapłan diecezji włocławskiej, proboszcz w Zduńskiej Woli. Przebywał w parafii Obrazów. Następnie wyjechał do Częstochowy i zamieszkał w domu księży emerytów. Poinformował bp. Lorka o wyjeździe w piśmie z 19 kwietnia 1940 r.¹¹⁸

Michalak Stanisław, kapłan archidiecezji poznańskiej, wikariusz w parafii św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Został aresztowany przez Niemców jesienią 1939 r. i zwolniony z powodu braku miejsca w więzieniu. Następnie 7 stycznia 1940 r. został osadzony w Łądzie nad Wartą, zwolniony między majem a czerwcem 1940 r. i wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Przebywał najpierw w Bochni, następnie w Tarnowie. Przybył do Szydłowca 24 października 1942 r. Został skierowany do Borkowic, do pomocy choremu proboszczowi, 8 października 1943 r. został przeniesiony do Czermna. Ze względu na kontrowersje dotyczące kosztów utrzymania bp Lorek 12 listopada

116 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 81, 117, 120, 122, 155, 408, 412, 417-418; O-250, k. 492-493, 505; O-251, k. 552; O-446, k. 194; F-102, k. 12, 24; W-5, k. 642. Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 549. W opracowaniu tym błędnie podano, że był administratorem w Malicach, potem w Ptaszkowie (nie ma takiej parafii w diecezji sandomierskiej, zapewne chodzi o Ptkanów), następnie proboszczem w Jasieńcu Iłżeckim.

117 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 58; O-249, k. 441-442; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 899, 1003.

118 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 59; O-249, k. 198.

1943 r. przesłał mu nominację wikariuszowską. Po powrocie do Poznania 28 lutego 1945 r. pisemnie podziękował bp. Lorkowi za gościnę podczas wojny¹¹⁹.

Michałkowski Jan, kapłan ze Zgromadzenia Księży Filipinów ze Studdzianny. Od 10 grudnia 1940 r. mieszkał na plebanii w parafii Sady. W akcie jurysdykcyjnym podpisanym przez bp. Lorka figurował jako kapłan diecezji łuckiej¹²⁰.

Mniejżyński Władysław, kapłan archidiecezji poznańskiej, nauczyciel religii w Prywatnym Gimnazjum Wielkopolskim dr. Brunona Czajkowskiego w Poznaniu. Przebywał od 7 marca (według innych źródeł od 4 marca) 1940 r. w parafii Mirzec, ucząc religii w miejscowej szkole. W 1943 r. został administratorem parafii Brzóza, gdzie w dobie wysiedleń w związku z budową przez Niemców poligonu zabezpieczył przed zniszczeniem kościoł. Opiekował się też przez pewien czas parafią Głowaczów, również wysiedloną pod budowę poligonu. Po uzyskaniu pozwolenia na otwarcie kościoła odprawił w nim 2 stycznia 1944 r. pierwsze nabożeństwo i przeprowadził niezbędne prace remontowe. Zdał protokolarnie parafię Brzóza 7 kwietnia 1945 r. z powodu zaplanowanego powrotu do Poznania¹²¹.

Moskwa Ryszard, kapłan diecezji łódzkiej. Przebywał od lipca 1939 r. u rodziców w parafii Smogorzów, pomagając proboszczowi w prowadzeniu duszpasterstwa. W 1940 r. proboszcz prosił o przedłużenie mu jurysdykcji na kolejny rok¹²².

119 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 73; O-250, k. 592; O-251, k. 226, 241–242, 532; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 536, 1172.

120 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 84–85, 92.

121 ADS, KDwS, sygn. O-172, k. 71; O-249, k. 163, 197, 428; O-251, k. 267–268, 301, 303, 354–356, 557; F-102, k. 46; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 545.

122 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 21, 95; O-249, k. 483.

Nieporęcki Aleksander, kapłan diecezji płockiej. Jego siostra mieszkała w Ostrowcu. Przebywał w pałacu Druckich-Lubeckich w Bałtowie, gdzie opiekował się kaplicą. W jego imieniu dziekan dekanatu kunowskiego 27 kwietnia 1942 r. prosił biskupa o jurysdykcję i misję kanoniczną w diecezji sandomierskiej¹²³.

Nowakowski Tadeusz, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Poznaniu. Ukrywał się najpierw w Koźminie, potem wyjechał do Generalnego Gubernatorstwa, według niektórych opracowań został wysiedlony z Kraju Warty 22 listopada 1939 r. Od 3 grudnia 1939 r. był zakwaterowany na plebanii w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Ostrowcu. Otrzymał 13 grudnia 1939 r. jurysdykcję do słuchania spowiedzi w diecezji sandomierskiej. Opuścił Ostrowiec 15 listopada 1941 r., udając się do Jeleńca, majątku Halpertów, z zamiarem obsługiwanania tamtejszej kaplicy¹²⁴.

Pałkowski Czesław, proboszcz z Bydgoszczy. Ukrywał się u sióstr szarytek w Radomiu. Chciał pozostać w mieście ze względu na problemy zdrowotne, o czym poinformował bp. Lorka dziekan radomski ks. Wacław Kosiński w piśmie z 17 stycznia 1940 r. W grudniu 1940 r. prosił o przedłużenie jurysdykcji na kolejny rok. Mieszkał wtedy w parafii św. Jana Chrzyciela w Radomiu¹²⁵.

Panewicz Roman, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii Chrzypsko Wielkie w dekanacie wronieckim. Internowany przez Niemców w lutym 1940 r. w Miejskiej Górze (Goruszkach), a od 2 kwietnia 1940 r. w Lubiniu, został osadzony 11 grudnia 1941 r. w obozie w Bojanowie. Zwolniony z nakazem wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa, po przyjeździe do diecezji sandomierskiej

123 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 448.

124 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 465; F-102, k. 26, 69, 100 (tutaj data opuszczenia Ostrowca to 16 listopada 1941 r.); Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 559.

125 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 93v, 479-480.

został skierowany 1 lipca 1942 r. do parafii Włostów. Zmarł 6 lutego 1945 r. w Częstochowie w drodze powrotnej do swojej parafii¹²⁶.

Pawlaczyk Czesław, kapłan archidiecezji poznańskiej, wikariusz w parafii archikatedralnej w Poznaniu. Został aresztowany przez Niemców 8 listopada 1939 r. i osadzony w obozie przesiedleńczym na Głównej w Poznaniu, po zwolnieniu został 1 grudnia 1939 r. wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Początkowo trafił do Ostrowca. Od 10 stycznia 1940 r. przebywał w parafii Modliborzyce¹²⁷.

Pierzchała Stanisław, kapłan ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Prosił bp. Lorka 15 czerwca 1942 r. o udzielenie jurysdykcji i misji kanonicznej. Urodzony w parafii Smogorzów, pracował pod Lwowem. Podczas wojny powrócił do Goździkowa, w parafii Smogorzów¹²⁸.

Piskorek Julian, jezuita. Biskup Lorek zgodził się 28 marca 1940 r. udzielić mu gościny w diecezji sandomierskiej. Został skierowany do Wysokiego Koła. Pismem z 1 września 1940 r. przełożony jezuitów ks. Emil Życzkowski prosił bp. Lorka o odwołanie go ze stanowiska, ponieważ mógł już wrócić do poprzedniego zajęcia¹²⁹.

Polak Jan, kapłan diecezji łódzkiej. Mieszkał przez dwa miesiące na plebanii w parafii Błogie. Dostał ostatecznie etat wikariuszowski w Tomaszowie w diecezji łódzkiej¹³⁰.

Ponicki Jerzy, neoprezbiter z archidiecezji poznańskiej, wyświęcony w Sandomierzu. Początkowo przebywał w Ostrowcu, skąd wysłał 12 maja 1940 r. do kanclerza kurii diecezji sandomierskiej wiadomość,

126 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 488–489; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 596, 1175.

127 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 25; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 533–534.

128 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 482; F-102, k. 144v.

129 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 180, 187, 322.

130 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 44.

że nie wraca w Poznańskie, ponieważ otrzymał od swoich przełożonych polecenie pozostania w Generalnym Gubernatorstwie. Został skierowany 15 maja 1940 r. jako gość do parafii Sławno. W ostatniej chwili proboszcz powiadomił kurię, że przebywał tam już inny wysiedleńiec, więc cofnięto decyzję. Biskup posłał go 7 czerwca 1940 r. do parafii Przyłęk. Ponieważ mieszkanie, które tam zajmował, nie było przystosowane do przetrzymania pory zimowej, 30 sierpnia 1940 r. został przeniesiony do Krępy Kościelnej. Przybył do tej parafii 17 października (według innych źródeł 19 października) 1940 r. Po pewnym czasie doszło tam do jakichś nieporozumień z proboszczem, który w sierpniu 1942 r. prosił bp. Lorka o odwołanie rezydenta. Przeniesiono go wtedy do Radomia na stanowisko prefekta. W sierpniu 1945 r., w związku z wezwaniem go do archidiecezji poznańskiej, bp Lorek zwolnił go z zajmowanych stanowisk¹³¹.

Rdzanek Celsy, franciszkanin. Zamieszkał 7 lutego 1941 r. u swojego brata ks. Adama Rdzanka, wikariusza w Koprzywnicy. Prosił 15 lutego 1941 r. bp. Lorka o przydział do parafii. Otrzymał aprobatę do spowiedzi i misję kanoniczną do głoszenia kazań. Biskup odmówił jednak przydzielenia mu stanowiska duszpasterskiego z powodu braku wolnych miejsc¹³².

Romańczuk Antoni, administrator parafii Radziechów w archidiecezji lwowskiej. Przyjechał 15 kwietnia 1944 r. do krewnych do Bliżyna. Miejscowy proboszcz prosił bp. Lorka o opiekę nad przybyłym duchownym, ponieważ jego krewni znajdowali się w trudnych warunkach materialnych. Wkrótce doszło do jego konfliktu z księżmi z diecezji sandomierskiej, ponieważ samodzielnie zorganizował sobie pracę duszpasterską przy kaplicy filialnej w Odrowążku. Obawiano się, że zamierzał utworzyć tam nową parafię. Kuria Metropolitalna we Lwowie 17 czerwca 1944 r. poinformowała kurię sandomierską,

131 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 184, 210, 242, 311–312, 363, 401; O-250, k. 528; W-5, k. 606; F-102, k. 72, 128.

132 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 64–65; F-102, k. 64.

że duchowny opuścił Radziechów, nie zawiadamiając przełożonych o wyjeździe oraz miejscu zamieszkania¹³³.

Rudawski Kazimierz, chrystusowiec. Pochodził z diecezji sandomierskiej. Podczas wojny jako neoprezbitera chciał go przyjąć u siebie proboszcz parafii Jastrząb ks. Piotr Figurski, który w tej sprawie napisał do ks. Ignacego Posadzego, przełożonego Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców. Tą pośrednią drogą prośba dotarła do bp. Lorka, który 19 lutego 1942 r. w liście do ks. Posadzego zezwolił na czasowy pobyt ks. Rudawskiego w Jastrzębiu. Duchowny przebywał jednak w tej parafii do końca wojny¹³⁴.

Ryguła Władysław, franciszkanin. Przyjechał z Krakowa 7 lutego 1941 r. do parafii Wysoka, skąd pochodził. W piśmie z 25 kwietnia 1941 r. dziękował bp. Lorkowi za pozwolenia na spełnianie funkcji kapłańskich w diecezji sandomierskiej oraz informował, że dzięki gościnności proboszcza zamieszkał na plebanii¹³⁵.

Rylski Józef, kapłan o nieustalonej inkardynacji. Został skierowany przez bp. Lorka 12 sierpnia 1940 r. do parafii Wrzeszczów. Przebywał tam do 15 marca 1941 r., do czasu wysiedlenia parafii przez Niemców w związku z budową na tym terenie poligonu. Wraz z proboszczem z Wrzeszczowa ks. Karolem Sarneckim przeprowadził się wtedy do Ruskiego Brodu, skąd stale dojeżdżał do wysiedlonej parafii. W grudniu 1942 r., gdy władze wojskowe zezwoliły duchownym na zamieszkanie we Wrzeszczowie, został czasowym administratorem tej parafii. Z powodu swojego oddania pracy duszpasterskiej w wysiedlonej parafii był wysoko oceniany przez władze diecezji. Opuścił Wrzeszczów 1 marca 1945 r., przenosząc się do diecezji łódzkiej¹³⁶.

133 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 359, 414, 592, 594.

134 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 106; O-251, k. 488.

135 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 45, 152; F-102, k. 14.

136 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 299; O-250, k. 532; O-251, k. 495; O-446, k. 90; W-6, k. 237.

Szczastny (Szczastny) Józef, kapłan diecezji łuckiej, proboszcz parafii Kazimierka w dekanacie Kostopol. Wyjechał z parafii w maju 1943 r., po spaleniu przez Ukraińców kościoła, najpierw do Kostopola, następnie do Równego. Otrzymał od władz niemieckich pozwolenie na opuszczenie Wołynia i zgodę na wyjazd od biskupa łuckiego Adolfa Szelążka. Przyjechał 19 października 1943 r. do Szydłowca, jak pisał miejscowy proboszcz ks. Jan Węglicki: „strasznie zmaltretowany przez swych prześladowców i wyzbyty doszczętnie ze swego mienia”. Przywiózł ze sobą dwie siostry. Prosił 6 listopada 1943 r. bp. Lorka o zgodę na zamieszkanie w Szydłowcu i takowe pozwolenie otrzymał¹³⁷.

Siebers Feliks Apolinary, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. Od 13 grudnia 1940 r. przebywał w parafii Bidziny, od 1944 r. w parafii Opieki NMP w Radomiu. Ukrywał się przed Niemcami pod fałszywym nazwiskiem jako ks. Franciszek Kamiński¹³⁸.

Siuda Gracjan, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii św. Jana Chrzyciela w Przemęcie w dekanacie przemęckim. Osadzony przez Niemców 6 października 1941 r. w Forcie VII w Poznaniu, od 11 grudnia 1941 r. więziony w obozie w Bojanowie, po miesiącu został wydany do Generalnego Gubernatorstwa. Przebywał głównie w Warszawie. Otrzymał 7 kwietnia 1942 r. misję kanoniczną do głoszenia kazań i prawo do odprawiania mszy świętej w diecezji sandomierskiej¹³⁹.

Skrzypkowski Antoni, kapłan diecezji łuckiej, proboszcz parafii Sielec w dekanacie Włodzimierz Wołyński. Zgubił dokumenty osobiste,

137 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 235–236, 244; M. Dębowska, *Kościół katolicki...*, s. 153, 180–181, 447.

138 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 51; O-251, k. 474–476.

139 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 484; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 565, 1180. W niektórych źródłach figuruje jako kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 144.

jego tożsamość ustalono na podstawie oświadczenia przebywającego w diecezji sandomierskiej ks. Tymoteusza Tadeusza Szyszkiewicza, profesora seminarium duchownego w Łucku. Otrzymał zaświadczenie o personaliach wydane przez kurię sandomierską 22 grudnia 1943 r. Według ustaleń Marii Dębowskiej pracował w diecezji lubelskiej¹⁴⁰.

Smidoda Franciszek, kapłan ze Zgromadzenia Księżych Misjonarzy. Użył w lutym 1940 r. pozwolenie na zamieszkanie w Rytwianach w pałacu księżnej Radziwiłłowej. Został upoważniony do erygowania kaplicy półpublicznej w miejscowej ochronce dla dzieci. Był rektorem kaplicy w Rytwianach od 24 lutego 1940 r.¹⁴¹

Sroka Czesław, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii Morrze w dekanacie stęszewskim. Został internowany przez Niemców w styczniu lub marcu 1940 r. w Chłudowie, następnie w Lubiniu. Po zwolnieniu przebywał w Warszawie, Leszczkowie, Głębowie i Sandomierzu. Pismem z 25 listopada 1944 r. został skierowany przez bp. Lorka do pracy w parafii św. Józefa w Sandomierzu pod kierunkiem miejscowego proboszcza¹⁴².

Stajek Stefan, kapłan archidiecezji wileńskiej. W styczniu 1941 r., jeszcze przed święceniami kapłańskimi, które miał otrzymać w diecezji kieleckiej, prosił bp. Lorka o zgodę na pobyt w diecezji sandomierskiej u rodziców w Niemienicach. Otrzymał zgodę z zastrzeżeniem, że z powodu braku wolnych miejsc nie mógłby otrzymać formalnego przydziału do parafii. Biskup kazał mu zameldować się u proboszcza i po otrzymaniu święceń zwrócić się do kurii po uprawnienie do sprawowania mszy świętej. Proboszcz opatowski 10 marca 1941 r. prosił

140 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 288; M. Dębowska, *Kościół katolicki...*, s. 445.

141 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 147, 149; F-102, k. 80.

142 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 436; F-102, k. 145; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 576, 1181.

dla niego o jurysdykcję i aprobatę do spowiedzi. W piśmie jest wzmianka, że przynależał do archidiecezji wileńskiej¹⁴³.

Staszak Feliks, kapłan archidiecezji poznańskiej. W diecezji sandomierskiej przebywał od 19 listopada 1939 do 8 lutego 1945 r., przez cały ten okres w Opatowie jako kapelan szpitala, zaangażowany w organizację tajnego szkolnictwa¹⁴⁴.

Stryczyński Bogdan, kapłan archidiecezji poznańskiej, nauczyciel religii w Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym w Chodzieży. We wrześniu 1939 r. zgłosił się ochotniczo do wojska i jako kapelan przeszedł szlak bojowy pod Warszawę. Po kapitulacji stolicy wrócił do archidiecezji poznańskiej. W listopadzie 1939 r. został wysiedlony przez Niemców do Ostrowca, od 4 grudnia 1939 r. przebywał w parafii Szewna. Miejscowy proboszcz prosił bp. Lorka o znalezienie mu innego miejsca z powodu braku możliwości utrzymania dodatkowego kapłana. Pismem z 27 stycznia 1941 r. został skierowany do parafii Ćmielów. Miejscowy proboszcz 1 lutego 1941 r. poinformował bp. Lorka, że nie mógł przyjąć wysiedleńca z powodu trudności mieszkaniowych (część budynków parafialnych zajęło wojsko), braku opatu i problemów materialnych. Biskup prosił wtedy dziekana w Ostrowcu o pomoc w znalezieniu miejsca dla ks. Stryczyńskiego. Następnie 17 lutego 1941 r. hierarcha zaproponował mu gościnę w Baćkowicach. Ostatecznie jednak pozostał w parafii Szewna¹⁴⁵.

Swirtun (Świrtun) Tadeusz, kapłan diecezji łuckiej, prefekt w Krzemieńcu. Przyjechał do diecezji sandomierskiej w maju 1940 r. wraz z matką. Początkowo zamieszkał w Górze Puławskiej. Miejscowy proboszcz zamierzał zatrzymać go u siebie na dłużej jako pomocnika,

¹⁴³ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 31, 88.

¹⁴⁴ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 587; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 1093.

¹⁴⁵ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 16, 28, 50, 52, 58, 101, 105; F-102, k. 52; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 567–568.

ale bp Lorek odmówił, chcąc zachować wolne miejsca w parafii dla nowo wyświęcanych księży. Hierarcha zwrócił się jednak 17 maja 1940 r. do właściciela dóbr w Klikawie Konstantego Lipskiego z prośbą o przyjęcie ks. Swirtuna jako kapelana kaplicy w ochronce dla dzieci. Prośba została przez niego spełniona i duchowny objął tę posesję. Od 16 czerwca 1941 r. przebywał w Oleksowie, skąd prosił bp. Lorka o jurysdykcję na następny rok. W lutym 1945 r. został mianowany prefektem szkół w Radomiu. W związku z zamiarem wyjazdu do innej diecezji został zwolniony z tych obowiązków przez bp. Lorka w sierpniu 1945 r.¹⁴⁶

Szadbey Tadeusz, kapłan archidiecezji wileńskiej, proboszcz parafii Knyszyn. Ukończył Akademię Duchowną w Petersburgu i miał kolegów w diecezji sandomierskiej, m.in. ks. Kazimierza Sykulskiego, proboszcza w Końskich. W kwietniu 1940 r. przebywał w Skarżysku-Kamiennej, początkowo mieszkając w sali parafialnej. Został skierowany 16 kwietnia 1940 r. do parafii Wrzeszczów. Nie wiadomo jednak, czy przeprowadzka doszła do skutku. Od 4 grudnia 1941 r. przebywał w parafii Olbierzowice. Po konflikcie z bp. Lorkiem wyjechał do diecezji kieleckiej. W lipcu 1943 r. prosił hierarchę o zgodę na powrót do diecezji sandomierskiej, ale pozwolenia nie otrzymał. Chciał zamieszkać u zaprzyjaźnionej rodziny w Skarżysku-Kamiennej. Miał zakaz odprawiania mszy świętej w diecezji sandomierskiej¹⁴⁷.

Szafer Józef, kapłan ze Zgromadzenia Pijarów. Miał brata zamieszkałego na terenie parafii Parszów. Prosił biskupa 4 września 1940 r. o gościnę w tej parafii. Poparł go miejscowy proboszcz. W odpowiedzi 20 września 1940 r. bp Lorek udzielił mu pozwolenia i jurysdykcji do słuchania spowiedzi. Nie skorzystał wówczas z tego pozwolenia, ponieważ wybrał pobyt u rodziny w parafii Mielec w diecezji

146 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 218, 219–220, 228; F-102, k. 82–83, 86, 119–120; M. Dębowska, *Kościół katolicki...*, s. 133, 446. W pracy tej podano informację, że ks. Swirtun był rezydentem w Oleksowie do 1945 r.

147 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 190–193; O-251, k. 102–103, 121; F-102, k. 8, 56.

tarnowskiej. Po niespełna dwóch latach postanowił przenieść się do Parszowa, dlatego 16 marca 1942 r. w liście do bp. Lorka ponowił prośbę o udzielenie jurysdykcji do słuchania spowiedzi, misji do głoszenia kazań i prawa do odprawiania mszy świętej w diecezji sandomierskiej. Jako powód podał obawę przed niemieckim urzędem pracy (Arbeitsamtem), który uzyskał informację o jego pobycie w Mielcu. Biskup wyraził zgodę na jego przyjazd do parafii Parszów¹⁴⁸.

Szafrąński Władysław, kapłan diecezji wrocławskiej, wikariusz katedralny. Biskup udzielił mu 20 września 1940 r. aprobaty do spowiedzi i prawa do zamieszkania w parafii Wysokie Koło (w miejsce jezuitę, który zdążył już wyjechać). Nie udał się tam jednak ze względu na problemy zdrowotne¹⁴⁹.

Szczeciński Romuald, kapłan ze Zgromadzenia św. Rodziny. Po przybyciu do diecezji sandomierskiej został skierowany w maju 1941 r. jako rezydent do pałacu księcia Druckiego-Lubeckiego w Bałtowie. Wyjechał stamtąd w lipcu 1941 r.¹⁵⁰.

Szkudlarski Adam, kapłan archidiecezji poznańskiej, wikariusz parafii Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej w Środzie Wielkopolskiej. Pracował jako urzędnik w jednej z firm w parafii Jedlnia. Miejscowy proboszcz w lutym 1942 r. prosił w jego imieniu bp. Lorka o zgodę na odprawianie mszy świętej. Pozwolenie zostało udzielone¹⁵¹.

Szukalski Franciszek, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii Wielowieś w dekanacie koźmińskim. Aresztowany przez Niemców 13 marca 1940 r. i osadzony w obozie w Bruczkowie, został następnie

148 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 332–333; F-102, k. 109–110.

149 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 335, 343; J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie...*, s. 326.

150 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 170–171; F-102, k. 10.

151 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 105; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 1050.

wyznawcy 26 września 1940 r. i wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa. Biskup Lorek udzielił mu 3 października 1940 r. gościny w parafii Trójca. Wydano mu także aprobatę do spowiedzi. W 1944 r. został skierowany do parafii św. Józefa w Sandomierzu¹⁵².

Szyszkiewicz Tymoteusz Tadeusz, kapłan diecezji łuckiej, profesor w seminarium duchownym w Łucku. Latem 1939 r. przebywał u rodziców pod Warszawą. Podczas okupacji przebywał od 30 października 1941 r. w parafii Wszystkich Świętych w Starachowicach. Uczył religii w szkole fabrycznej. Mieszkał w prywatnej kwaterze wraz z miejscowym prefektem ks. Antonim Cebulą¹⁵³.

Tyniecki Damian, franciszkanin prowincji warszawskiej. Od 13 lutego 1941 r. rezydował w plebanii w parafii Świerże Górne i pomagał w duszpasterstwie, o czym proboszcz powiadomił kurię sandomierską 2 kwietnia 1941 r.¹⁵⁴

Ulatowski Władysław, kapłan diecezji włocławskiej, proboszcz parafii św. Andrzeja w Złoczewie i dziekan złoczewski. Od 12 grudnia 1939 do 23 kwietnia 1941 r. przebywał w parafii Sulisławice. Następnie pomagał w duszpasterstwie w parafii Klimontów, uczył też religii w szkole zawodowej. Miejscowy proboszcz chciał go zatrzymać na dłużej u siebie, ale biskup planował wyznaczyć do Klimontowa innego duchownego. Ostatecznie 15 maja 1941 r. wyraził zgodę na jego pobyt w tej parafii. Według innych zapisów źródłowych był od 10 maja do 9 sierpnia 1942 r. czasowym administratorem w Klimontowie po śmierci proboszcza ks. Ignacego Szadkowskiego. Notowany był także w parafii Łoniów, skąd 15 marca 1945 r. skierował

152 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 350; O-251, k. 437; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 1051, 1183.

153 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 388; W-5, k. 670; F-102, k. 60; M. Dębowska, *Kościół katolicki...*, s. 448.

154 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 116; F-102, k. 41.

pisemne podziękowanie do bp. Lorka za gościnę w diecezji sandomierskiej, zapowiadając powrót do swojej parafii w Złoczewie¹⁵⁵.

Walasek Franciszek, kapłan diecezji płockiej. Został zatrudniony jako kapłan w pałacu w Klikawie. 18 września 1943 r. zamieszkał na stałe na plebanii w Wysokim Kole, gdzie był już ks. Jan Czerniak z archidiecezji gnieźnieńskiej¹⁵⁶.

Walkowiak Waław, kapłan archidiecezji poznańskiej, wikariusz parafii archikatedralnej w Poznaniu. Umieszczony przez Niemców 8 listopada 1939 r. w obozie przesiedleńczym na Główniej w Poznaniu, został 1 grudnia 1939 r. wywieziony do Ostrowca. Od 4 grudnia 1939 r. przebywał na plebanii w parafii Szewna. Proboszcz prosił biskupa 16 stycznia 1941 r. o posadę dla umieszczonych na plebanii duchownych (gościł też ks. Bogdana Stryczyńskiego z tego samego transportu wysiedlonych), ponieważ nie miał im do zaoferowania zajęcia ani utrzymania. Pismem z 27 stycznia 1941 r. bp Lorek skierował go do Lasocina, gdzie udał się 21 marca 1941 r. Miejscowy proboszcz postanowił umieścić go w domu Akcji Katolickiej, ponieważ na plebanii, częściowo zajętej przez wojsko niemieckie, brakowało miejsca¹⁵⁷.

Wańkowicz Kazimierz Adam, kapłan diecezji pińskiej. 10 grudnia 1939 r. otrzymał jurysdykcję na 1940 r. w diecezji sandomierskiej. Przebywał od września 1940 r. do stycznia 1941 r. w Mariówce, następnie na plebanii w parafii Smogorzów¹⁵⁸.

155 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 164–165, 180; O-251, k. 533; F-102, k. 33, 54; E. Hapak, *Straty w obiektach sakralnych dekanatu koprzywnickiego*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej...*, s. 326; J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie...*, s. 270.

156 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 220; F-102, k. 144v.

157 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 123, 146; O-250, k. 16, 28, 43, 105, 122; F-102, k. 35, 53; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 535.

158 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 21, 95; O-249, k. 397.

Wesołowski Edmund, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, wysiedlony z parafii Biechowo. Przybył do Radomia 3 grudnia 1939 r. i został skierowany przez ks. Dominika Ściskalę, zastępującego dziekana dekanatu radomskiego, do parafii Odechów. Przywiózł ze sobą dwie służące, które pracowały w gospodarstwach rolnych w Odechowie. Miejscowy proboszcz pisał 12 listopada 1940 r. do biskupa, że nie miał dla duchownego zajęcia. Otrzymał odpowiedź, aby gościł ks. Wesołowskiego nadal na dotychczasowych zasadach. W lutym 1943 r. był notowany w parafii Skaryszew. W związku z utratą podczas wojny beneficjum parafialnego pismem z 10 lutego 1943 r. prosił bp. Lorka o zwolnienie z obowiązku odprawiania mszy za parafian. Zgodę otrzymał¹⁵⁹.

Wesołowski Roman, kapłan archidiecezji poznańskiej, proboszcz parafii św. Mikołaja w Krzywiniu i dziekan dekanatu gostyńskiego. Był więźniem w Forcie VII w Poznaniu, a od 11 grudnia 1941 r. w obozie w Bojanowie. Został wysiedlony przez Niemców w 1941 r. do Generalnego Gubernatorstwa. Od 1942 r. przebywał w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Ostrowcu. Prosił o pomoc dla niego 3 września 1942 r. miejscowy proboszcz ks. Franciszek Bobiński, nie mogąc trzymać go u siebie z powodu liczebnej obsady personalnej. Zgodził się go przyjąć administrator parafii Przybysławice¹⁶⁰.

Wesołowski Władysław, kapłan diecezji łódzkiej. Po kilkutygodniowym pobycie w parafii w Krasnej przebywał od października 1944 do lutego 1945 r. w Niekłaniu. W liście z 20 marca 1945 r. podziękował bp. Lorkowi za gościnę w diecezji sandomierskiej¹⁶¹.

Wierzchaczewski Maksymilian, kapłan archidiecezji poznańskiej, administrator parafii św. Marcina w Śnieciskach w dekanacie średzkim.

159 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103, 409–410, 453; O-251, k. 15.

160 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 567–568, 582; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 450.

161 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 550.

Został aresztowany przez Gestapo 7 października 1941 r. i uwięziony w Forcie VII w Poznaniu. Od 11 grudnia 1941 r. był przetrzymywany w obozie w Bojanowie. Po wysiedleniu do Generalnego Gubernatorstwa przebywał w Opocznie, pomocy udzieliła mu siostra zakonna pochodząca z jego parafii. Prosił bp. Lorka o jurysdykcję pismem z 7 sierpnia 1942 r. We wrześniu 1942 r. zamieszkał w majątku w Wyszmontowie w parafii Bidziny u Niedziałkowskiego, swojego dawnego ucznia. Proboszcz prosił dla niego jako dla chorego o prawo do odprawiania mszy świętej w domu; biskup wyraził zgodę. Zmarł 14 maja 1944 r. w szpitalu w Krakowie¹⁶².

Wilhelmi Konrad, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, wysiedlony z Miłosławia. Przybył do Radomia 3 grudnia 1939 r. i został skierowany przez ks. Dominika Ścisną, proboszcza parafii Opieki NMP, zastępującego dziekana dekanatu radomskiego, do parafii Policzna. Od 1 września 1940 r. przebywał w Bukównie, skąd 5 grudnia 1940 r. prosił biskupa o przedłużenie jurysdykcji. Pozostał w tej parafii aż do wysiedlenia jej w czerwcu 1941 r. pod budowę poligonu. Proboszcz parafii Bukówna prosił dla niego o wikariat kanclerza kurii ks. Franciszka Jopa. Miał bowiem ks. Wilhelmi wysiedloną rodzinę i chciał jej pomóc materialnie. Proboszcz chwalił zdolności wysiedleńca i jego pracowitość¹⁶³.

Wojtkowski Stanisław, kapłan diecezji łomżyńskiej. Pracował w parafii Kadzidło koło Ostrołęki. Podczas wysiedlenia nie miał przy sobie dokumentów potwierdzających święcenia kapłańskie. Przyjechał pociągiem do Wierzbnika 12 grudnia 1940 r. wraz z ks. Stanisławem Godlewskim i ks. Stanisławem Wolskim¹⁶⁴.

162 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 512, 539; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 587–588, 1063, 1186.

163 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103, 432–433; F-102, k. 65.

164 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 2, 4.

Wolski Stanisław, kapłan diecezji płockiej, wikariusz w Nasielsku. Po wysiedleniu skierowany 12 grudnia 1940 r. do Chlewisk. Zgubił dokumenty osobiste, miał jedynie aprobatę do spowiedzi wydaną przez kurie płocką w 1934 r. Był krytycznie oceniany przez proboszcza z Chlewisk. W piśmie z 12 lutego 1941 r. bp Lorek prosił go o znalezienie sobie miejsca w innej diecezji, spodziewał się bowiem wysiedleń własnych księży na terenach powiatu radomskiego przewidzianych pod budowę poligonu¹⁶⁵.

Wróbel Józef, kapłan diecezji płockiej. O pomoc dla niego prosił ks. Wacław Jezusek z Warszawy, który go u siebie gościł. W odpowiedzi 28 sierpnia 1942 r. bp Lorek zaoferował ks. Wróblowi możliwość zamieszkania w parafii Rzecznów. W tym samym roku odnotowano w źródłach jego pobyt w Mniszku. Dziekan dekanatu potworowskiego miał o nim nie najlepszą opinię, ponieważ targował się o wynagrodzenie. We wrześniu 1942 r. bp Lorek wysłał go do Sulisławic do pomocy choremu proboszczowi. Było to rozwiązanie tymczasowe, ponieważ zamierzano tam docelowo umieścić jednego z nowo wyświęconych księży. Biskup planował ulokować ks. Wróbla jako administratora w części parafii Kaszów, jaka pozostała po wysiedleniu ludności pod budowę poligonu. Tymczasem w grudniu 1942 r. dziekan dekanatu potworowskiego telegraficznie zaproponował mianowanie go rezydentem w Mniszku. Biskup Lorek wyraził zgodę. W czerwcu 1944 r. został skierowany jako rezydent do Bedlna¹⁶⁶.

Wyrost-Wyrostowicz Damian, kapłan archidiecezji wileńskiej. Jeszcze jako diakon, przebywając w seminarium w Kielcach, prosił 30 marca 1942 r. bp. Lorka o pozwolenie na pobyt w diecezji sandomierskiej. Od 21 czerwca 1942 r. pełnił funkcję pomocnika w parafii Wszechświęte. Opuścił to stanowisko 21 sierpnia 1943 r. z powodu niezadowalających warunków materialnych, postanawiając pozostać

165 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 458; O-250, k. 2, 5, 51; F-102, k. 42.

166 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 516–517, 530, 547, 602, 613, 622; O-251, k. 401.

do końca wojny przy rodzicach w parafii Grzegorzowice. W aktach kurii sandomierskiej jest adresowana na jego nazwisko i podpisana przez bp. Lorka nominacja z 13 lipca 1945 r. na wikariusza parafii Iwaniska¹⁶⁷.

Zachman Kazimierz, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej. W chwili wybuchu wojny był alumnem seminarium w Poznaniu. Wkrótce po święceniach kapłańskich zgłosił się 15 lutego 1941 r. do ks. Mariana Bojarczaka, proboszcza parafii Kunice w dekanacie opoczyńskim z prośbą o gościnę. Biskup Lorek udzielił mu odpowiedniej aprobaty jako rezydentowi, warunki pobytu mieli ustalić razem z proboszczem. Zezwolenie było ważne jedynie do 1 lipca 1941 r. z powodu przesiedleń dokonywanych przez Niemców w diecezji sandomierskiej pod budowę poligonu. Później przebywał przy tym samym proboszczu w parafii Wierzbica, gdzie jego obecność została odnotowana w źródłach w kolejnych latach wojny¹⁶⁸.

W sporządzonym podczas wojny w Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu spisie księży pochodzących z obcych diecezji, zawierającym 126 nazwisk, są również wymienione osoby, o których pobycie w diecezji sandomierskiej brak jakichkolwiek bliższych informacji¹⁶⁹. Z diecezji częstochowskiej wymieniono ks. Leona Izdebskiego, przebywającego w parafii Mniszek. Odnotowano również ks. Stanisława Lipowicza z archidiecezji poznańskiej, proboszcza parafii Niepart i dziekana dekanatu jutrosińskiego. Został on internowany przez Niemców 15 marca 1940 r. w Bruczkowie, następnie w Miejskiej Górze (Goruszkach) i Lubiniu. Później więziono go w Forcie VII w Poznaniu oraz w obozie

167 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 437, 495; O-251, k. 208; F-102, k. 113–114.

168 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 59, O-446, k. 234; W-6, k. 217; BDS, Zespół rękopisów, Pamiętnik duszpasterski ks. Bolesława Fochtmana, s. 9; Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 616, 1068, 1093. W ankiecie z 1941 r. proboszcz z Kunic podał, iż ks. Zachman zamieszkał u niego 20 lutego 1941 r. ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 13.

169 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 144–145.

w Bojanowie. W dotychczasowych opracowaniach podawano, że został on wysiedlony do Generalnego Gubernatorstwa, następnie do końca okupacji przebywał w klasztorze na Jasnej Górze¹⁷⁰. Z cytowanego tutaj spisu księży wynika, że przebywał również w Końskich w diecezji sandomierskiej. Spośród księży pochodzących z archidiecezji gnieźnieńskiej w spisie umieszczono nazwiska ks. Adama Iwińskiego i ks. Stanisława Obarskiego (ostatni z wymienionych przebywał w parafii Cerekiew). Z diecezji katowickiej odnotowano ks. Pawła Jochymka (w Gierczycach). W spisie figurują również dwaj nigdzie wcześniej niewzmiankowani księża z archidiecezji krakowskiej: Franciszek Szott i Władysław Wolny (obaj przebywali w Szczeglicach). Spośród księży diecezji łódzkiej wspomniano ks. Mariana Majcherczyka z Koluszek (ulożony w Opocznie). W spisie znajdujemy też wzmiankę o ks. Eustachym Struku z archidiecezji lwowskiej, przebywającym jesienią 1944 r. w Sandomierzu¹⁷¹. Odnotowano również obecność ks. Antoniego Gancarza z diecezji przemyskiej (w Górach Wysokich). W spisie figurują także duchowni z diecezji włocławskiej: ks. Jan Nowak (w Drzewicy) i ks. Ignacy Wojciechowski (w Skórkowicach). Ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy wspomniano ks. Gerarda Dogiela (w Kobylanach) i ks. Jana Zalewskiego (w Opocznie). Odnotowano również pobyt w diecezji sandomierskiej bernardyna Kamila Krukowskiego (w klasztorze w Radomiu) oraz kapłana o nieustalonej inkardynacji Mariana Helińskiego¹⁷². W innych dokumentach znajdujemy ślad obecności na początku wojny dwóch duchownych z diecezji łomżyńskiej (ks. Jana Mizerskiego i ks. Czesława Łupińskiego, obaj z Grajewa)

170 Ł. Jastrząb, *Archidiecezja poznańska...*, s. 464, 1170.

171 Pismem z 25 listopada 1944 r. bp Lorek polecił mu podjęcie pracy duszpasterskiej przy kościele Ducha Świętego w Sandomierzu pod kierunkiem rektora tej świątyni. ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 435.

172 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 144–145. Bernardyn Kamil Krukowski został przeniesiony w 1942 r. z klasztoru w Krakowie do Radomia, gdzie pełnił funkcję magistra braci zakonnych. A. K. Sitnik, *Rewindykacja radomskiego klasztoru bernardynów i jego losy w czasie II wojny światowej, 1936–1945*, w: *Wpisani w dzieje Radomia. Pięćset pięćdziesiąta rocznica przybycia oo. Bernardynów do Radomia (1468–2018)*, red. M. Krawczyk, A. K. Sitnik, Kalwaria Zebrzydowska 2018, s. 217.

w parafii Sucha¹⁷³. Większość wzmiankowanych pobytów była zapewne krótkotrwała. Zachowane na ich temat zaledwie zdawkowe informacje wskazują jednak na zasadniczą trudność w odtworzeniu losów księży, których wojna rzuciła w obce strony, w tym wypadku na teren diecezji sandomierskiej.

173 ADS, KDwS, sygn. F-102, k. 50.

6. ZAJĘTE DLA CELÓW PAŃSTWOWYCH... WYSIEDLENIA PARAFII POD BUDOWĘ POLIGONU

POLIGON „ŚRODEK”

W warunkach względnej swobody życia religijnego w Generalnym Gubernatorstwie diecezja sandomierska wydawała się bezpiecznym azylem dla duchownych zmuszonych do opuszczenia ziem włączonych do Rzeszy, gdzie warunki egzystencji były zdecydowanie gorsze. Nieoczekiwanie jednak stała się już w 1940 r. terenem masowych wysiedleń ludności. Dotknęły one bezpośrednio księży i parafian z kilku dekanatów. Powodem wysiedleń była budowa poligonu artyleryjskiego na terenach położonych na północnym wschodzie od Radomia. Objął on obszar około 250 kilometrów kwadratowych graniczący od wschodu z Wisłą. Jego komendantem był płk (od 1942 r. gen. mjr) Eberhard Stammer¹. Fragmentaryczność zachowanych źródeł sprawiła, że problem budowy tego poligonu, zwanego „środkowym” (Heeresgutsbezirk

1 *Walka zbrojna i działalność polskiego ruchu oporu w świetle dokumentów niemieckich 1939–1945*, oprac. J. Gmitruk, P. Matusak, Warszawa 2018, s. 118–119.

Truppenübungsplatz Mitte Radom), i związanych z tą inwestycją wysiedleń ludności należy do niemal całkowicie zapomnianych epizodów niemieckiej okupacji Polski². Mimo olbrzymiego zakresu omawianego przedsięwzięcia, i to zarówno w zakresie infrastruktury, logistyki, jak i wpływu społecznego, nie ma na jego temat odniesień w zachowanych częściowo aktach niemieckiej administracji cywilnej z lat 1939–1945. Podstawowe informacje dotyczące niemieckich działań zawiera dokumentacja polskiego podziemia niepodległościowego. Z danych wywiadu Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej wynikało, że obszar tzw. Kreis Radom, powstały z połączenia przedwojennych powiatów radomskiego i kozienickiego, miał ważne znaczenie operacyjne w planach niemieckiego dowództwa wojskowego. Z tego właśnie powodu już w początkach okupacji stał się miejscem lokalizacji omawianego obiektu wojskowego. Poligon tworzone z charakterystycznym dla wielu niemieckich działań rozmachem, o czym świadczą nie tylko plany inwestycji, na szczęście nigdy w pełni niezrealizowane, lecz także zachowane do dziś materialne pozostałości wybudowanej wówczas infrastruktury wojskowej, szczególnie umiejscowione w lasach drogi, fortyfikacje, bunkry amunicyjne i bunkry dowodzenia na obszarze poszczególnych gmin powiatu radomskiego.

Wspomniany obiekt wojskowy składał się z dwóch poligonów artyleryjskich. Pierwszy służył artylerii naziemnej i był nadzorowany ze sztabu zlokalizowanego we wsi Kruszyna. Drugi zaś, z centrum dowodzenia we wsi Kacprowice, był miejscem ćwiczeń artylerii przeciwlotniczej. Oba obiekty były powiązane operacyjnie z komendanturą lotnisk w Sadkowie i Piastowie. Należy zaznaczyć, że położone w pobliżu Radomia lotnisko w Sadkowie, gdzie przed wojną mieściła się Szkoła Podchorążych Rezerwy Lotnictwa, stało się podczas okupacji ośrodkiem szkolenia niemieckiego lotnictwa wojskowego i ważnym punktem miejscowego węzła

2 S. Piątkowski, *Radom i region jako miejsce stacjonowania jednostek wojskowych Niemiec i ich państw sojuszników w latach 1939–1945 (w świetle materiałów wywiadu ZWZ-AK)*, w: *Wojsko w Radomiu. Od średniowiecza po czasy współczesne*, red. D. Kupisz, Radom 2008, s. 179–182.

komunikacyjnego³. Jesienią 1940 i zimą 1941 r. oficerowie i podoficerowie Luftwaffe ćwiczyli się w rejonie tego lotniska w lotach nocnych, nawigacji i pozorowanych bombardowaniach. Infrastruktura obu wspomnianych lotnisk była wzmacniana w następnych miesiącach. Działaniom tym towarzyszyło kwaterowanie w Radomiu dużych oddziałów niemieckiego lotnictwa, co jak się później okazało, wiązało się z atakiem na Związek Sowiecki, do którego doszło 22 czerwca 1941 r.⁴

Poligon „Środek” (Mitte), składający się z obu wymienionych komponentów: artylerii naziemnej i przeciwlotniczej, powiązany ze wspomnianymi lotniskami, był jednak elementem znacznie szerszej koncepcji. Jej częścią było też utworzenie zespołu obozów szkoleniowych dla żołnierzy z Niemiec i państw sojuszniczych z komendanturą we wsi Kruszyna. Funkcjonujący na gruntach tej wsi i sąsiednich miejscowości obóz wojskowy (Lager Kruszyna) został wybudowany w 1940 r. Wzniesiono na jego terenie niemal 500 baraków żołnierskich, kilkadziesiąt baraków oficerskich oraz wiele obiektów gospodarczych⁵. Zakres tego przedsięwzięcia był imponujący, o czym świadczyły ogromne baraki ustawione wzdłuż wytyczonych ulic. Były one wyposażone w ciasno ustawione piętrowe łóżka, co świadczy o przeznaczeniu obiektu dla dużej liczby żołnierzy⁶. W następnych miesiącach szkolono w tym obozie liczne niemieckie jednostki rezerwowe, jednostki francuskich kolaborantów, Ormian i Turkmenów oraz żołnierzy tzw. Legionu Wschodniego, czyli

3 A. Werens, *Lotnisko w Sadkowie*, „Studia Ekonomiczno-Społeczne” 6 (2004), s. 171–176; C. Orlik, *Lotnisko Radom–Sadków 1939*, Kościan 2012.

4 S. Piątkowski, *Radom i region...*, s. 176–177.

5 Liczba baraków według doniesień wywiadowców polskiego podziemia mogła być nawet większa. Kazimierz Gorzkowski, żołnierz warszawskiej konspiracji, rejestrujący wydarzenia z terenu okupowanego kraju dla potrzeb tajnej prasy i Wojskowego Biura Historycznego ZWZ-AK, zanotował w swoich zapiskach, że dochodziła do 700. Baraki były wykonane w całości w Zagnańsku, zdemontowane i przewożone samochodami do Kruszyny. K. Gorzkowski, *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1989, s. 198, 269.

6 Według Kazimierza Gorzkowskiego w sumie dla 140 tys. osób. Liczbę tę ustalił przyjmując jako pojemność jednego baraku 200 osób. K. Gorzkowski, *Kroniki Andrzeja...*, s. 269.

formacji złożonej z jeńców sowieckich⁷. Obóz był miejscem odpoczynku batalionów polowych jadących samochodami z Niemiec na front⁸. W marcu 1942 r. na przeszkolenie do walki z partyzantami przybył tutaj z Homla 45. Pułk Strzelców Krajowych⁹. Na poligonie szkolili się także formacje Służby Pracy Rzeszy składające się z Niemców w wieku przedpoborowym¹⁰. Większość jednostek kwaterujących w Kruszyń, a także w innym obozie należącym do omawianego kompleksu szkoleniowego – we wsi Siczki, została zidentyfikowana przez wywiad Obwodu Radom AK¹¹. W pobliżu tego miejsca – w Jedlni, Kruszyń, Woli Goryńskiej i Dąbrowie Kozłowskiej – istniały obozy jeńców sowieckich, będące prawdopodobnie filiami Stalagu 307 w Dęblinie. Przetrzymywani w ciężkich warunkach jeńcy (baraki w Woli Goryńskiej zbudowano dopiero zimą 1942 r. na skutek interwencji lekarza ze Stalagu 307) najprawdopodobniej pracowali przy rozbudowie poligonu¹².

Realizacja opisanego przedsięwzięcia, czyli budowa poligonu z siecią bunkrów i schronów oraz obozem wojskowym, wiązała się z całkowitym wysiedleniem miejscowej ludności cywilnej i wyburzeniem obiektów stanowiących potencjalną przeszkodę podczas ćwiczeń wojskowych.

- 7 S. Piątkowski, *Radom i region...*, s. 179–181; idem, *Jedlińsk. Monografia historyczna miejscowości i jej okolic*, Jedlińsk 2012, s. 245–247.
- 8 Tytułem przykładu można podać, że w dniach 24–27 stycznia 1942 r. w drodze z Rzeszy na front zatrzymały się w Kruszyń bataliony zapasowe z Drezn, Görlitz, Brunszwiku, Bayreuth i Jeny, a w Jedlni bataliony z Eberswalde i Coburga. AIPN, sygn. IPN Ki 53/453, t. 2, Monatsbericht für den Monat Januar 1942, 14 II 1942 r., b.p.
- 9 AIPN, sygn. IPN Ki 53/453, t. 2, Monatsbericht für den Monat März 1942, 15 IV 1942 r., b.p.
- 10 AIPN, sygn. IPN Ki 53/453, t. 2, Monatsbericht für den Monat Mai 1942, 15 VI 1942 r., b.p.
- 11 W. Borzobohaty, „Jodła”. *Okręg...*, s. 133. Warto wspomnieć, że ćwiczenia wojskowe odbywały się także na innych terenach powiatu radomskiego. W maju 1941 r. Niemcy zorganizowali „ostre strzelanie” na gruntach wsi Polany Kolonia w gminie Zalesice. Zawiadamiając o tym sołtysa, wójt nakazał ewakuować całą ludność tej gromady. APR, Akta gminy Zalesice, sygn. 43, Pismo wójta gminy Zalesice do sołtysa gromady Polany Kolonia, Zalesice, 3 V 1941 r., b.p. W załączniku szkic sytuacyjny terenu objętego ćwiczeniami.
- 12 AIPN, sygn. IPN Ki 53/453, t. 2, Monatsbericht für den Monat Januar 1942, 14 II 1942 r., b.p.

Pierwsze zarządzenia w tej sprawie zostały wydane przez niemieckiego starostę powiatowego w Radomiu (Kreishauptmanna) w sierpniu 1940 r. i dotyczyły kilkudziesięciu wsi położonych na wschód od linii kolejowej Radom–Warszawa oraz na północ od rzeki Radomki¹³. Mieszkańcy mieli je opuścić do końca września. Ci spośród nich, którzy się do tego zarządzenia zastosowali, mogli zabrać ze sobą mienie ruchome oraz konie i bydło. W początkach tej akcji niektórzy mogli liczyć nawet na zasiłki pieniężne. Większość mieszkańców posłuchała nakazu i opuściła swoje domy. Opór wobec zarządzenia postawili mieszkańcy wsi Goryń. Został on złamany wskutek akcji represyjnej niemieckiej policji. Podczas pacyfikacji niektórzy mieszkańcy tej wsi zostali zamordowani, pozostałych zaś wypędzono bez jakiegokolwiek dobytku, zabudowania natomiast spalono. W ankiecie do katalogu diecezjalnego z 1941 r. proboszcz z Gorynia w dekanacie jedlińskim ks. Apolinary Cukrowski zanotował, że należące do parafii miejscowości Czarny Ług, Wierchowiny i Zielonka zostały „zasadniczo wysiedlone” w październiku 1940 r., pozostali tylko parafianie pracujący w Lager Kruszyna, pozbawieni już jednak własności nieruchomości. W sumie było to 521 mieszkańców. Niewysiedlone pozostały miejscowości Jeziorno i Bierwce, łącznie 440 mieszkańców. Proboszcz administrował resztą parafii z kaplicy filialnej w Jeziornie¹⁴.

Do drugiej fali wysiedleń doszło wiosną 1941 r. i dotyczyła ona mieszkańców gminy Kozłów. W kolejnym etapie wysiedlenia dotknęły mieszkańców gmin położonych na zachód od Radomia: Przytyka, Wolanowa, Zakrzewa oraz Błotnicy. W 1942 r. planowano dalszą rozbudowę poligonu o miejscowości położone na terenie przedwojennego powiatu kozienickiego. Działania wysiedleńcze podjęto w gminach Brzóza i Głowaczów, jednak na przeszkodzie do pełnej realizacji tych planów stanęły później najprawdopodobniej niemieckie niepowodzenia

13 S. Piątkowski, *Dystrykt radomski jako obszar realizacji niemieckiej polityki wysiedleń i przesiedleń w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Wysiedlenia jako narzędzie polityki ludnościowej w Europie XX wieku*, red. J. Wołoszyn, Lublin 2015, s. 126.

14 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 42.

na froncie wschodnim¹⁵. Kolejne wysiedlenia przeprowadzono 18 kwietnia 1944 r. Objęły one trzy wsie (Sadków, Natolin i Janów) położone w pobliżu lotniska wojskowego, liczące razem przeszło 600 mieszkańców. Spośród nich około 50 osób wywieziono na roboty do Rzeszy, przeszło 40 osób skoszarowano w Natolinie z obowiązkiem pracy na zabranych gruntach. Pozostali mieszkańcy udali się do sąsiednich miejscowości¹⁶.

Tab. 8. Stan ludności parafii Głowaczów 4 grudnia 1940 r. według administratora ks. Jana Jarosińskiego

Miejscowość	Liczba mieszkańców	Liczba wysiedlonych	Liczba pozostałych
Ignacówka Bobrowska	212	212	
Stawki	99	99	
Łukawa	284	284	
Łukawska Wola	115	115	
Józefów	98	98	
Zieleniec	137	137	
Studnie	248	248	
Zapole	36	36	
Bobrowniki	692	692	
Podmieście	185	185	
Ewinów	27		27
Michałów	133		133
Michałówek	38		38
Emilów	192		192
Studzianki	300		300
Dąbrówki Grabnowolskie	76		76

15 S. Piątkowski, *Dystrykt radomski...*, s. 125–127.

16 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 366.

Miejscowość	Liczba mieszkańców	Liczba wysiedlonych	Liczba pozostałych
Ignacówka Grabnowolska	60		60
Kukawka	11		11
Marianki	403		403
Grabna Wola	291		291
Moniochy	200	100	100
Jasieniec	246		246
Klementynów	110	110	
Mała Wieś	72	72	
Chodków	102		102
Rogożek	179		179
Leżenice	332		332
Helenów	144		144
Cecylówka	346		346
Henryków	48		48
Miejska Dąbrowa	369	369	
Lipa	520	520	
Lipska Wola	194		194
Głowaczów	1057	529	529

Źródło: ADS, KDwS, sygn. G-24, k. 28.

Mechanizm działania Niemców był podobny we wszystkich gminach objętych tą akcją. Najpierw ukazywało się obwieszczenie (Bekanntmachung) z podaniem terminu i zasięgu wysiedleń. Starosta przysyłał je wójtowi w kilku egzemplarzach, polecając sołtysowi wysiedlanej wsi rozwiesić je w widocznych miejscach¹⁷. Dobrowolne opuszczenie wsi

17 APR, Akta gminy Kozienice (dalej: AGK), sygn. 374, s. 1. W tej jednostce archiwalnej znajduje się takie właśnie oryginalne obwieszczenie, podpisane ręką Kreishauptmanna dr. Friedricha Egena, dotyczące wsi Stanisławów

miało nastąpić w ciągu trzech miesięcy. Po upływie tego terminu zapowiadano „opróżnienie terenu i umieszczenie ludności drogą urzędową”¹⁸. Lokalne władze przeprowadzały spis nieruchomości i ich właścicieli. Każdy z nich otrzymywał od miejscowego wójta imienne poświadczenie (Bescheinigung) lub dowód (Ausweis) z informacją o opuszczeniu swojego gospodarstwa zajętego „do celów państwowych”¹⁹. Jak można sądzić, dokument służył legitymowaniu się do czasu znalezienia nowego miejsca zamieszkania, którego oczywiście z reguły odgórnie nie wskazywano²⁰. W „poświadczeniu” zalecano, aby po znalezieniu nowego miejsca osiedlenia zgłosić ten fakt w urzędzie (Reichsumsiedlungsgesellschaft) w Radomiu. Ausweis zawierał ponadto zezwolenie na przewiezienie zboża oraz inwentarza żywego i martwego²¹. Należało jednak uprzednio uzyskać od wójta lub niemieckiego rolnika okręgowego (Bezirkslandwirta) potwierdzenie wypełnienia obowiązku kontyngentowego²². Zakazywano natomiast dokonywania przed wyprowadzką wyrębu lasów. W sumie, według oceny Sebastiana Piątkowskiego, w latach 1940–1942 w związku z budową poligonu objęto wysiedleniami prawdopodobnie około 40 miejscowości, ogólna zaś liczba wysiedleńców nigdy nie została oszacowana. Ze względu na rozmiar obszaru objętego tą akcją²³ należy ją jednak liczyć

w gminie Kozienice. Obiecywano w nim po 100 zł dla każdej osoby wyprowadzającej się dobrowolnie.

18 APR, Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939–1945, sygn. 274a, Ogłoszenie, 1 I 1941 r., b.p.

19 D. Kupisz, S. Piątkowski, *Dzieje Przytyka i okolicznych miejscowości od 1918 r. do czasów współczesnych*, Radom 2024, s. 76. Zamieszczono tutaj fotokopię takiego „poświadczenia” na nazwisko Józefa Liziniewicza z Przytyka.

20 Wyjątkowo zdarzało się inaczej, np. w wypadku wsi Katarzynów w gminie Kozienice, którą planowano wysiedlić 12 października 1942 r., Kreishauptmann dr Egen zarządził przesunięcie terminu o dwa dni i jednocześnie określił, że mieszkańcy mieli być przesiedleni do Skarżyska-Kamiennej. Miały tam być dla nich przygotowane mieszkania i miejsca pracy. Chodziło zapewne o pracę w przemyśle zbrojeniowym, co było skutkiem niedoboru robotników w związku z zagładą ludności żydowskiej. APR, AGK, sygn. 376, s. 254.

21 APR, AGK, sygn. 374, s. 68.

22 ADS, KDwS, O-250, k. 565.

23 Na niemieckiej mapie dystryktu radomskiego, przechowywanej w zbiorach kartograficznych Biblioteki Narodowej (sygn. ZZK 5787), wyrysowano teren

zapewne w tysiącach. W spisie ludności przeprowadzonym na polecenie Niemców w Generalnym Gubernatorstwie w 1943 r. tereny Heeresgutsbezirk Truppenübungsplatz Mitte Radom zostały sklasyfikowane jako ostatnia, 45. gmina w powiecie radomskim. Jako liczbę mieszkańców tego obszaru według stanu z 1 marca 1943 r. podano oficjalnie w publikacji spisowej: 18 593 osoby²⁴. Niektóre miejscowości ujęte w tym zestawieniu były już zlikwidowane w całości lub części, inne czekały dopiero na swoją kolej. Niektórych, choćby z gminy Błotnica, w ogóle nie ujęto w planie, a mimo to zostały wysiedlone. Sprawia to wrażenie doraźnego podejmowania decyzji o kolejnych wysiedleniach, których zasadność oceniano najprawdopodobniej według aktualnych potrzeb dowództwa wojskowego.

Tab. 9. Wsie powiatu radomskiego (Kreishauptmannschaft Radom) przeznaczone pod poligon według stanu z 1 marca 1943 r.

Gmina wiejska (Landgemeinde)	Wsie (Dörfern)
Bobrowniki	Bobrowniki, Ignacówka, Klementynów, Kosmy, Kruszyny, Lipska Wola, Łukawa, Łukawska Wola, Miejska Dąbrowa, Olszowa Dąbrowa, Podmieście, Stawki, Studnie, Zieleniec
Brzóza	Adamów, Brzóza, Cecylówka, Maciejowice, Marianów, Sewerynów, Stanisławów, Ursynów, Wólka Brzózka
Gzowice	Antoniówka
Jedlińsk	Bartodzieje, Bierwce, Bierwiecka Wola, Boża Wola, Brody, Czarny Ług, Goryń, Lisów, Olszowa, Wierzchowiny, Wola Goryńska

Heeresgutsbezirk Truppenübungsplatz Mitte Radom. Jest to jednak bez wątpienia stan z początków istnienia tego obiektu. Nie obejmuje bowiem położonych na zachód od Radomia miejscowości z gmin Wolanów, Zakrzew i Błotnica, o których wiadomo z zachowanych źródeł, że odbyły się w nich wysiedlenia. Mapa, wydana przez niemiecki Statistisches Amt, organ rządu Generalnego Gubernatorstwa, nie mogła powstać w 1939 r., jak datuje ją katalog Biblioteki Narodowej, ponieważ wtedy poligon jeszcze nie istniał.

²⁴ *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbstandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943, s. 63.

Gmina wiejska (Landgemeinde)	Wsie (Dörfern)
Jedlnia	Jedlnia, Jedlnia Kolonia, Kieszek, Żdżary
Kozienice	Aleksandrówka, Augustów, Stanisławice, Wójtostwo Poduchowne
Kozłów	Jastrzębia, Kozłów, Lesiów, Owadów, Rajec Poduchowny, Wojciechów, Wólka Lesiowska
Mariampol	Grabna Wola, Grabna Wola Kolonia, Lipa, Lipa Moniuchy
Radom	Wola Gołębiowska
Świerże Górne	Antoniówka, Chinów, Łuczynów, Nowa Wieś, Ryczywół, Selwanówka, Świerże Górne, Wilczkowice, Wola Chodkowska
Trzebień	Kłoda, Trzebień

Źródło: *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943, s. 63.

Losy wysiedleńców w wymiarze jednostkowym nie są znane. Wielu na pewno szukało wsparcia u rodziny i znajomych. Większość jednak koczowała w pobliżu granic poligonu, licząc na możliwość powrotu do swoich domów. Wiadomo, że niektórzy podejmowali ryzyko i potajemnie wracali. Podczas ćwiczeń artyleryjskich ukrywali się, zdarzało się jednak, że powrót przypłacali śmiercią jako przypadkowe ofiary. Jak wyglądały owe ćwiczenia, opisał jeden ze świadków, mieszkaniec Błotnicy: „Na drodze ustawione było 14 dział przeciwlotniczych, które strzelały do samolotu (ciągnącego na drucie wór duży) – i potem liczone celne strzały”²⁵. Po pewnym czasie Niemcy zorientowali się w potencjalnych korzyściach ekonomicznych wynikających z odebrania rolnikom gospodarstw i podjęli działania mające na celu zagospodarowanie ziemi leżącej odłogiem na terenie poligonu. Podzielili ją na wielkoobszarowe folwarki zarządzane przez władze wojskowe. W celu eksploatacji siły

25 J. Boczek, *Kronika Starej Błotnicy. Przełom XIX/XX wieku*, Radom–Stara Błotnica 1992, s. 71.

roboczej pozwolili części mieszkańców na powrót do swoich domów, żądając w zamian wykonywania prac polowych na przejętych przez siebie gruntach. W relacji świadka wyglądało to następująco: „Potem zaczęto wpuszczać po trochu ludzi całymi wioskami na żniwa, ale tylko do nędznych domów lub obórek, gdyż lepsze domy zajmowali Niemcy. Teren ten nazywał się Luftwaffe. Komendantem tego terenu był gruby Niemiec, który kazał kosić zboże i ustawiać w kopki. Wtedy zarządzono, aby zwozić dwie kopki do stert niemieckich, a jedną po sprawdzeniu przez wachę w czarnych mundurach do swojej stodoły. A potem zaczęła się młocka sterty i my musieliśmy chodzić do pracy, bo jak ktoś nie poszedł, to jak wachman wpadł do domu a zastał go, to bił czym mógł. [...] Kto źle pracował, to dostawał lachą”²⁶. Niekiedy możliwość powrotu ograniczano wyłącznie do okresu prac polowych, czyli zasiewów i żniw, w innych wypadkach Niemcy tolerowali obecność mieszkańców w wysiedlonych miejscowościach przez dłuższy czas, zdarzały się jednak również przypadki ich siłowego usuwania. Tak skrajnie różne sytuacje występowały w tym samym czasie w sąsiadujących ze sobą wsiach, co świadczy o braku koncepcji postępowania wobec ludności i instrumentalnym wykorzystywaniu jej w doraźnym celu. Trwało to niemal do końca okupacji omawianego terenu. Co pewien czas Niemcy organizowali akcje przeczesywania poligonu w poszukiwaniu osób podejrzanych, w tym bez dokumentów lub posiadających broń. W sierpniu 1942 r., po zamordowaniu dowódcy umocnionego punktu obrony w Brzózcie i Polaka w służbie niemieckiej z majątku Maciejowice zorganizowano znacznymi siłami (z pomocą turkmeńskich i azerbejdżańskich batalionów piechoty) akcję poszukiwawczą na terenie poligonu. W jej wyniku zastrzelono ukrywającego się Żyda i dokonano aresztowań²⁷. Akcje takie, powtarzane do końca wojny, utrudniały samowolne powroty na teren poligonu. Obóz szkoleniowy z centrum w Kruszynie Niemcy zaczęli demontować dopiero we wrześniu 1944 r. i trwało to aż do ofensywy Armii Czerwonej w styczniu 1945 r.²⁸

26 Ibidem, s. 71.

27 *Walka zbrojna i działalność...*, s. 118–119.

28 S. Piątkowski, *Dystrykt radomski...*, s. 127–128.

EWAKUACJA PARAFII NA TERENACH WYSIEDLONYCH

Omówione wydarzenia, tak dramatyczne dla wielu lokalnych społeczności, zostały niemal całkowicie zapomniane. Nie znalazł się wśród miejscowej ludności nikt, kto opisałby ich przebieg ze stanowiska obserwatora lub ofiary. Najwięcej odniesień do kwestii wysiedleń towarzyszących tworzeniu poligonu zachowało się w źródłach kościelnych i było to spowodowane obawą duchownych o los pozostawionego na tym terenie majątku. Obowiązek troski o dobra kościelne nakładało bowiem na księży prawo kanoniczne. Toteż w raportach proboszczów, jakie zachowały się na ten temat, to właśnie ów aspekt był dominujący, w tle pozostawał natomiast wątek społecznych reperkusji niemieckich działań²⁹. Omawiając tę kwestię, trzeba więc przypomnieć, że utworzenie poligonu miało bezpośredni wpływ na funkcjonowanie parafii należących do diecezji sandomierskiej, położonych na terenach objętych akcją wysiedleńczą. Dotknęła ona bezpośrednio w mniejszym lub większym stopniu pięć z dwudziestu³⁰ dekanatów tej diecezji: radomskiego, jedlińskiego, kozienickiego, potworowskiego i skrzyneckiego. Najbardziej ucierpiał wskutek akcji wysiedleńczej dekanat potworowski, obejmujący parafie Bukówno, Jarosławice, Kaszów, Kostrzyn, Mniszek, Potworów, Przytyk, Radzanów, Wieniawa, Wrzeszczów, Wrzos³¹ oraz Wyśmierzyce, i liczący według

29 Wątek wysiedleń pojawił się również w kronice jednej z parafii położonej na terenie poligonu (Wrzos) oraz w kronice radomskiej parafii farnej. W tej ostatniej najbardziej interesujący jest zapis dotyczący sytuacji z ostatnich miesięcy wojny. Proboszcz chciał bowiem przejąć kilka baraków z obozu wojskowego w Siczkach i przeznaczyć je dla projektowanej nowej parafii we wsi Rajec. „Poleciłem – pisał – dzielniejszym parafianom czuwać i na wypadek ucieczki Niemców łapać kilka takich baraków na kaplicę i plebanie w Rajcu”. APJCh, Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 r., rkps, s. 355.

30 Od 1941 r., po utworzeniu nowego dekanatu szydlowieckiego, w diecezji sandomierskiej było 21 dekanatów.

31 Parafia Wrzos była siedzibą dziekana dekanatu potworowskiego.

danych kościelnych z 1939 r. niemal 33 tys. wiernych³². Akcja wysiedleńcza dotknęła terenów należących do aż dziewięciu parafii tego dekanatu.

Zazwyczaj dopiero po wywieszeniu afiszy z niemieckim zarządzeniem o wysiedleniu okazywało się, że obowiązek ewakuacji dotyczył wszystkich mieszkańców, a więc także księży i personelu parafialnego. Oczywiście sytuacja duchownych była w tym wypadku nieporównywalnie lepsza niż wiernych: ci pierwsi mieli bowiem możliwość zwrócenia się o pomoc do biskupa, gdy tymczasem ci drudzy byli pozostawieni przez Niemców na łasce losu. Mimo to wysiedlenia także dla księży wiązały się z wieloma problemami, jak konieczność opuszczenia kościołów i znalezienia nowego miejsca pobytu. Po pierwszym szoku wywołanym wiadomością o wysiedleniach wśród duchownych pojawiały się zasadnicze pytania o możliwość kontynuowania pracy duszpasterskiej i zachowania dziedzictwa zabytkowych świątyń. Nie było wiadomo, czy Niemcy zezwolą na ewakuację wyposażenia kościołów i majątku parafialnego. Akcji towarzyszył chaos, potęgowany przesuwaniem przez administrację wojskową ostatecznych terminów wysiedlenia. Dezorientację dodatkowo powiększały różne plotki na ten temat, których prawdziwość trudno było zweryfikować. Wiele nieporozumień powstawało na tle kompetencji poszczególnych organów w zakresie wysiedleń. Nie było wiadomo, czy w celu wyjaśnienia różnych związanych z tą akcją niejasności należało się zwracać do władz cywilnych, czy wojskowych. Pojawiały się w tej sprawie sprzeczne komunikaty, które tylko powiększały ogólny niepokój. Taki obraz wyłania się z opisanych w źródłach pierwszych reakcji księży na wiadomość o planowanych wysiedleniach.

Zachowane materiały archiwalne dokumentujące te wydarzenia i nastroje to głównie korespondencja dziekanów i proboszczów z sandomierską kurią diecezjalną. Wynika z niej, że duchowni, których miały dotknąć skutki niemieckich zarządzeń, liczyli na pomoc administrującego diecezją sandomierską bp. Jana Lorka i odwrócenie swojego niepewnego losu. Interwencje hierarchy u władz wojskowych i cywilnych, podejmowane

32 *Spis duchowieństwa i parafii diecezji sandomierskiej 1940*, Sandomierz 1939, s. 70–73.

w różnych sprawach od początku okupacji, zarówno osobiście, jak i telefonicznie, rzadko jednak przynosiły skutek. Tylko w jednym wypadku doprowadziły do wyłączenia zabytkowego kościoła z obrębu terenu wysiedlonego pod poligon. W większości przypadków wstawiennictwo biskupa było skuteczne jedynie w sprawach o małym znaczeniu dla władz niemieckich. Należy jednak zaznaczyć, że mimo świadomości nikłej skuteczności swoich działań hierarcha nie zrezygnował z nich, licząc na możliwość uzyskania choćby niewielkich ustępstw od władz okupacyjnych³³.

Jak już wspomniano, wysiedlenia w związku z budową poligonu dotknęły w największym stopniu ludność zamieszkałą na terenie dekanatu potworowskiego. W sposób szczególny skutki tej akcji odczuli mieszkańcy miasteczka Przytyk i okolic. Miejscowy dziekan poinformował biskupa o planowanym wysiedleniu pismem z 18 stycznia 1941 r. Akcja miała się odbyć w miesiącach wiosennych, spisy ludności na jej potrzeby były albo już przeprowadzone, albo finalizowane. Dziekan prosił bp. Lorka o decyzję, jakie sprzęty kościelne należało zabrać i dokąd się udać³⁴. W odpowiedzi hierarcha pozostawił wybór miejsca osiedlenia samym księżom³⁵. Szczegółowy projekt rozmieszczenia duchownych oraz majątku z wysiedlonych parafii przedstawił kurii diecezjalnej 1 lutego 1941 r. dziekan potworowski³⁶. W planie tym można było dostrzec niepewność co do rzeczywistych możliwości zastosowania proponowanych rozwiązań. W przypadku parafii Radzanów dziekan nie doczekał się

33 Szerzej na ten temat B. Stanaszek, *Usunąć biskupa!...*, s. 21–40.

34 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 26.

35 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 27.

36 Parafia Bukówno: rzeczy kościelne i osobiste do Cerekwi lub Wolanowa, proboszcz do Opatowa. Parafia Kaszów: rzeczy kościelne do Jasionny lub Mniszka, rzeczy osobiste i sam proboszcz do Kraśnicy (później doprecyzowano, że proboszcz miał zamieszkać w Jasionnie i tam ulokować cały majątek kościelny i osobisty). Parafia Przytyk: rzeczy kościelne i osobiste do Zakrzewa, proboszcz do Sandomierza, wikariusz do dyspozycji biskupa. Parafia Radzanów: rzeczy kościelne i osobiste oraz proboszcz do Wyśmierzyc. Parafia Wrzeszczów: rzeczy kościelne i osobiste oraz proboszcz do Ruskiego Brodu. Parafia Wrzos: rzeczy kościelne i osobiste oraz proboszcz do Skrzynna lub Przysuchy. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 34, 37.

informacji o planowanym miejscu osiedlenia od proboszcza, więc pisząc swój plan, opierał się na zasłyszanych wiadomościach. O parafii Potworów nie było wiadomo nawet, czy podlegała wysiedleniu. Na taki wypadek przewidziano przyszłe miejsce dla rzeczy kościelnych. Nikt nie chciał jednak podjąć decyzji o losie ruchomości należących do proboszcza w Potworowie ks. Józefa Sznuro, aresztowanego przez Gestapo w styczniu 1941 r. Niepewny był los proboszcza z Przytyka, którego ze względu na stan zdrowia dziekan planował umieścić po wysiedleniu w domu księży emerytów w Sandomierzu³⁷. Ze względu na stan finansów tego domu („ta instytucja naprawdę kiepsko stoi i trzeba podejmować dużo zabiegów, by ją jakoś utrzymać”³⁸) biskup jednak wykluczył takie rozwiązanie. Uwagę poświęcano także sprawom szczegółowym, np. losowi biblioteki dziekańskiej, którą hierarcha radził umieścić w klasztorze Bernardynów w Radomiu lub w którejś z sąsiednich parafii. Generalna zasada sformułowana już po pierwszych doniesieniach o planowanych wysiedleniach nakazywała zabranie ze sobą wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. „Z terenu wysiedlanego – pisał bp Lorek w lutym 1941 r. – a zwłaszcza z Wrzosu i Wrzeszczowa, jako ze środka całego placu ćwiczeń lotniczych ratować należy co się tylko da, gdyż przeznaczenie tych osiedli świadczy, że dużo rzeczy może ulec zniszczeniu”³⁹.

Przed takim scenariuszem władze diecezji sandomierskiej chciały uchronić szczególnie kościół w Błotnicy z uznawanym powszechnie za cudowny obrazem Matki Bożej, będącym od lat obiektem kultu i celem wielu pielgrzymek. W obawie o los sanktuarium proboszcz ks. Stanisław Głąbiński powiadomił bp. Lorka o wywieszeniu w gminie 2 lutego 1941 r. afiszy z listą miejscowości przeznaczonych do wysiedlenia. Okazało się, że akcją miało być objętych z jego parafii aż trzy czwarte mieszkańców, w tym sama Błotnica, odległa zaledwie o kilkaset metrów od granicy obszaru wysiedleń. Proboszcz nie wiedział, czy wywieźć cudowny obraz z parafii, czy umieścić go w jakiejś prowizorycznej kaplicy.

37 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 34.

38 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 41.

39 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 41; D. Kupisz, S. Piątkowski, *Dzieje Przytyka...*, s. 74–79.

„Czy rozbierać organy, olbrzymie ołtarze, wspaniałą ambonę, spuszczać dzwony itp.?”⁴⁰ – pytał biskupa w piśmie z 6 lutego 1941 r. Miał zamiar zorganizować tymczasową kaplicę we wsi Gózd, w centrum terenu nieobjętego jeszcze akcją wysiedleńczą. Ruchomości kościelne miały zostać umieszczone, jak informował dziekan jedliński, w plebańskiej stodole przeniesionej z Błotnicy do Gozdu albo w którejś z sąsiednich parafii⁴¹. Biskup interweniował w sprawie Błotnicy 12 lutego 1941 r. w sztabie lotniczym w Radomiu. Ponieważ nie zastał szefa dowództwa, nakazał proboszczowi wywieźć cudowny obraz poza parafię. „Ratować z urządzenia kościelnego należy co się tylko da”⁴² – pisał hierarcha.

Pod wrażeniem niemieckich planów bp Lorek wydał 12 lutego 1941 r. odezwę do dziekanów i proboszczów parafii wysiedlanych i sąsiadujących z okolicami podlegającymi wysiedleniu. Pisał w niej, że podjął interwencję u władz w sprawie planowanych wysiedleń. Licząc się z nieodwołalnością decyzji władz wojskowych, zarządził natychmiastowe przystąpienie do wywożenia z terenu przyszłego poligonu rzeczy kościelnych: naczyń liturgicznych, urządzeń i sprzętów, umeblowania, organów i dzwonów. Zalecił przekazanie demontażu organów w ręce fachowców lub przynajmniej doświadczonych organistów. Pisał też, że nie mógł wysiedlonym księżom zaoferować równorzędnych stanowisk. Zobowiązał pozostałe duchowieństwo do pomocy tym księżom w rozbiórce, pakowaniu i transporcie mebli, apelował o opiekę nad ewakuowanymi ruchomościami. Biskup informował we wspomnianej odezwie, że uzyskał od władz wojskowych zapewnienie możliwości wywieżenia dóbr kościelnych, że starał się również o zgodę na ewakuację drewnianych kościołów, ale nie otrzymał jednoznacznej odpowiedzi. Wiele uwagi hierarcha poświęcił dalszemu funkcjonowaniu wysiedlonych parafii, które prawnie nie przestawały istnieć. Surowo nakazał, aby księża nie opuszczali parafii przed rozpoczęciem akcji wysiedleńczej⁴³. Odwołując się

40 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 42.

41 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 74.

42 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 42v.

43 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 46, Odezwa biskupa administratora apostoł-
skiego diecezji sandomierskiej do Przewielebnych Księżów Dziekanów i Księżów

do swojej wcześniejszej odezwy z 26 września 1940 r., w której znalazło się nawiązanie do możliwych przymusowych przemieszczeń ludności, zakazał księżom wyjeżdżać, gdy „choćby najmniejszy skrawek parafii będzie wolny od wysiedlenia”⁴⁴. W takim wypadku polecił znaleźć lokum na mieszkanie oraz kaplicę i sprawować dalej funkcje duszpasterskie. Hierarcha kazał również poinformować wiernych o nowej lokalizacji archiwum parafialnego i sporządzać nowe akty stanu cywilnego w księgach prowadzonych w parafii przebywania. Opuszczone świątynie i plebanie nakazał zabezpieczyć, klucze zaś oddać władzom lub parafianom, którzy mieliby prawo pozostania na miejscu.

Realizacja tych szczegółowych zaleceń okazała się trudna z kilku powodów. Przede wszystkim zakres planowanych wysiedleń zmieniał się, podane w oficjalnych zarządzeniach terminy były niekiedy przesuwane, co utrudniało przeprowadzenie ewakuacji personelu i mienia kościelnego w sposób zgodny z przyjętymi założeniami. Tym niemożliwym do przewidzenia okolicznościami towarzyszyło czasami niezdecydowanie proboszczów odpowiedzialnych za mienie swoich parafii. Było tak w przypadku ks. Stanisława Tomczyńskiego, proboszcza z Radzanowa, który najpierw nie mógł się zdecydować, gdzie miał zamiar zamieszkać po ewakuacji. Następnie chciał uniknąć trudnej do zaakceptowania zależności materialnej od innych księży, w jego wypadku stanowiącej problem nie do zniesienia⁴⁵. To samo dotyczyło zresztą także innych wysiedlonych duchownych, obawiających się zabiegania w obcych parafiach o środki na utrzymanie. Proboszcz z Bukówna wprost poprosił biskupa

Proboszczów parafii wysiedlanych i sąsiadujących z okolicami wysiedlanymi w diecezji sandomierskiej.

44 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 47, Odezwa biskupa administratora diecezji sandomierskiej do Wielebnych Księży Proboszczów.

45 Ksiądz Tomczyński przekazał dziekanowi 2 lutego 1941 r. prośbę skierowaną do biskupa, „aby każdy wysiedlony ksiądz nie czuł się u swego sąsiada intruzem lub gościem na łaskawym chlebie, bo wszak łaskawy chleb z pomocą Bożą znaleźć można wszędzie bez obowiązku pracy”. Spełnienie tego życzenia musiałoby się wiązać z przydzieleniem wysiedlonym księżom stanowisk w diecezji, co w sytuacji braku wakatów było niemożliwe. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 36v.

o wikariat w jednej z parafii w dekanacie koneckim, nie chcąc być zależnym od niczyjej pomocy. Jako alternatywę przedstawił ewentualne skierowanie do domu emerytów⁴⁶. Biskup uległ żądaniom i odpisał mu, że już przeniósł dotychczasowego wikariusza z tej parafii na inną placówkę, aby zrobić dla niego miejsce⁴⁷. Obawom księży o własny los po wysiedleniu towarzyszyły niekiedy konkretne zaniechania i nadużycia. Pewnych zaniedbań w związku z ewakuacją dopuścił się wiosną 1941 r. proboszcz parafii Jastrzębia ks. Józef Paluch. Miał on przedłużony przez Niemców czas pobytu w parafii do 15 kwietnia 1941 r., nieoczekiwanie jednak władze wojskowe zażądały opuszczenia jej do 1 kwietnia 1941 r. Proboszcz ciągle odkładał wywożenie sprzętów kościelnych, aż w końcu na miejscu nie pozostał nikt, kto mógłby mu w tym pomóc, ponieważ wszyscy mieszkańcy zostali wysiedleni. W tej sprawie interweniował dziekan radomski ks. Wacław Kosiński, który załatwił podwozy u swoich parafian⁴⁸. „Tylko ambona ruchoma, małej zresztą wartości, nie została przewieziona”⁴⁹ – pisał dziekan radomski 15 kwietnia 1941 r. do bp. Lorka. Warto dodać, że wspomniany wcześniej ks. Tomczyński z Radzanowa, mając termin opuszczenia wsi przesunięty do 15 maja 1941 r., również zwlekał z wywiezieniem sprzętów kościelnych. Stawiał opór zarządzeniu, kierując się swoimi poglądami, „a raczej – jak pisał dziekan – uporem i unikaniem wszelkiego wysiłku i kłopotów”⁵⁰. Uległ dopiero pod naciskiem innych księży i parafian, decydując się w końcu na wywieżenie części sprzętów do Wyśmierzyc. Proboszcz parafii Wrzeszczów ks. Karol Sarnecki także dopuścił się zaniedbań, pozostawiając część archiwum parafialnego, piszczałki do organów, kilka obrazów i wiele innych sprzętów. Na usprawiedliwienie poczytano mu to, że swoje rzeczy osobiste również pozostawił w różnych miejscach w nieładzie⁵¹. Przeniesiony przez biskupa na czasową administrację do Ruskiego Brodu, bronił się

46 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 56.

47 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 56v.

48 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 120.

49 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 140.

50 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 182.

51 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 230–231.

przed zarzutami, przedstawiając wykaz swoich osiągnięć w nowej placówce duszpasterskiej⁵². Problemy personalne stanowiły więc nieodłączny element procesu wysiedlania parafii. Poza opisanymi już przykładami wspomnieć jeszcze trzeba o trudnościach związanych z rozlokowaniem w innych miejscach księży z obcych diecezji (głównie z Wielkopolski), którzy wskutek wojny znaleźli się na terenie diecezji sandomierskiej i otrzymali prawo do pobytu w parafiach, które obecnie były wysiedlane. W nowej sytuacji należało dla nich znaleźć inne placówki duszpasterskie⁵³. Liczne problemy wynikły z konieczności rozlokowania księży miejscowych, pozbawionych swoich parafii. Zagadnienie to zostało już zasygnalizowane, warto jednak jeszcze dodać, że biskup brał pod uwagę przy podejmowaniu takich decyzji wiele czynników, m.in. względy ambicjonalne, wiek i zasługi przenoszonych księży, czy nawet naciski z ich strony. Każdy przypadek stanowi więc osobną historię. Jako przykład można wspomnieć sprawę ks. Leona Janickiego z parafii Jarosławice. Po wysiedleniu miał on pierwotnie osiąść u rodziny w Opatowie. Gościńę zaproponował mu jednak proboszcz z podradomskiej parafii w Kowali. Zapowiedział to nawet z ambony, zobowiązując parafian do pomocy ks. Janickiemu w przeprowadzce⁵⁴. Poinformowany o tym planie biskup odpowiedział, że nie mógł go skierować do Kowali (miejsce to obiecał już innemu księdzu), zaproponował mu więc w ramach rekompensaty wikariat w radomskiej parafii farnej, uchodzącej za najlepszą w diecezji⁵⁵. Bez szczegółowego przeanalizowania akt personalnych księży trudno ocenić, ile podobnych targów odbyło się przy okazji wysiedleń poszczególnych parafii.

Wielu duchownych wywiązało się jednak poprawnie z nałożonych przez biskupa obowiązków. Należał do nich przede wszystkim proboszcz z Błotnicy ks. dr Stanisław Głąbiński. W jego parafii aż 15 miejscowości miało ulec wysiedleniu, z tego dwie w połowie. Pod

52 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 236.

53 W. Wójcik, *Księża wysiedleni...*, s. 567–576.

54 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 71.

55 Planów tych ostatecznie nie zrealizowano. B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 28–29.

znakiem zapytania pozostawał los dwóch wsi. Biskupowi Lorkowi udało się w marcu 1941 r. uzyskać w komendzie placu ćwiczeń lotniczych w Radomiu zgodę na wyłączenie terenu kościoła z obszaru wysiedleń⁵⁶. Proboszcz podejmował w tej sprawie także osobiste starania, kierując podanie do Rządu Generalnego Gubernatorstwa, które trafiło ostatecznie do Berlina. Tą drogą uzyskał zgodę na nabożeństwa w Błotnicy w dniach pielgrzymek do sanktuarium, pod warunkiem braku przeszkód natury wojskowej⁵⁷. Niemcy nie dopełnili jednak przyjętych zobowiązań. Najpierw urządzili w wieży kościelnej punkt obserwacyjny czynny w dniach ćwiczeń artyleryjskich. Proboszcz, opuszczając wtedy kościół, musiał otwierać drzwi, czyli zostawiać świątynię bez nadzoru. Po dwóch miesiącach, 25 maja 1941 r., do Błotnicy przyjechał dowódca placu ćwiczeń lotniczych z Radomia. Nakazał duchownemu codziennie zgłaszać się do radomskiej komendy z zapytaniem o możliwość odprawiania nabożeństw. Celem było stwierdzenie, czy ich termin nie kolidował z ćwiczeniami artyleryjskimi⁵⁸. W ten sposób wynegocjowane przez biskupa wyłączenie kościoła w Błotnicy z terenu wysiedleń przestało mieć jakiegokolwiek praktyczne znaczenie. W sytuacji, gdy należało za każdym razem zwracać się do Niemców z zapytaniem, czy planowali w danym dniu ostrzał artyleryjski, nabożeństw nie dało się już zaplanować ani ogłosić wiernym. Frekwencja w kościele była zresztą i tak bardzo niska z powodu wyludnienia. Proboszcz postanowił więc przenieść stodołę i dwa mniejsze budynki do wolnej od wspomnianych ograniczeń wsi Gózd z zamiarem wykorzystania ich do celów duszpasterskich⁵⁹.

Zgodnie z zaleceniem biskupa postąpił także ks. Leonard Chojnacki, proboszcz we Wrzosie i dziekan dekanatu potworowskiego. Ostatnie nabożeństwo w kościele odprawił 19 marca 1941 r. i opuścił teren parafii, udając się z Wrzosu na wygnanie do Potworowa. Z kościoła wywiózł

56 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 78.

57 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 89.

58 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 227.

59 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 227v.

„wszystko, co tylko możliwe było do wywiezienia”⁶⁰: całe urządzenie wnętrz, organy, dzwony, wyposażenie zakrystii, akta stanu cywilnego, archiwum parafialne. Pozostawił pięć ołtarzy, ambonę, ławki, dwa duże konfesjonały, miech i szafę od organów, to wszystko, czego nie był w stanie zdemontować. Z nowego miejsca pobytu ks. Chojnacki przy pomocy innego księdza wysiedleńca obsługiwał parafię Potworów oraz resztki parafii Wrzos i Wrzeszczów. Starał się u władz wojskowych o przepustkę, aby co pewien czas odwiedzić opuszczony kościół⁶¹.

Do wskazań biskupa postanowił dostosować się w pełni również ks. Leon Boczarski, proboszcz parafii Sady w dekanacie skrzyneckim. Wysiedlenie parafii miało się odbyć w dwóch etapach: część z kościołem i cmentarzem do 25 marca 1941 r., reszta na jesieni. Ponieważ kościół znajdował się na końcu terenu wysiedlanego w pierwszym etapie, proboszcz postanowił przenieść się na tereny niewysiedlone, założyć tam nowy cmentarz i stamtąd prowadzić działalność duszpasterską. Liczył, że interwencja biskupa mogła uratować część ziemi plebańskiej, stanowiącej zabezpieczenie bieżącego utrzymania. Rozrysował nawet plan gruntów, nieco naiwnie wyobrażając sobie możliwość wynegocjowania ustępstw od Niemców⁶².

Odpowiedzialnością wykazał się też ks. Jan Kwarciański, proboszcz w Wyśmierzycach, które znajdowały się poza obszarem wysiedleń. W jego parafii zmagazynowano wyposażenie pochodzące z niektórych ewakuowanych kościołów. Proboszcz z dużym zaangażowaniem podjął się przechowania przywiezionych rzeczy, przeznaczając na ten cel wszystkie dostępne budynki parafialne, a nawet kaplicę cmentarną. Wiosną 1941 r. przyjął transport wyposażenia kościelnego z wysiedlonego Bukówna. Następnie dwukrotnie (26 kwietnia i 6 maja 1941 r.) podobny transport z kościoła w Radzanowie. Pierwszy nadszedł na siedmiu, drugi zaś na trzech furmankach. Warto podkreślić, że proboszcz sam dysponował niewielką przestrzenią na własny użytek, ponieważ jesienią

60 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 106.

61 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 106v.

62 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 99–100.

poprzedniego roku został zmuszony do oddania swojego mieszkania na plebanii na kwaterę dla niemieckich oficerów⁶³.

LOSY EWAKUOWANYCH PARAFII

Wiosną i latem 1941 r. napływały do sandomierskiej kurii diecezjalnej kolejne raporty proboszczów z wysiedlanych terenów. Niektóre doniesienia mówiły o dalszej rozbudowie przez Niemców infrastruktury wojskowej. Proboszcz parafii Wsola w dekanacie jedlińskim, położonej przy szosie prowadzącej z Warszawy do Radomia, otrzymał 28 kwietnia 1941 r. nakaz zburzenia wieży kościelnej od dowództwa lotniska w Sadkowie. Według pierwotnego planu cały kościół miał być zburzony, decyzję jednak zmieniono⁶⁴. W tym samym czasie, w maju 1941 r., władze wojskowe zainstalowały w północnej wieży monumentalnego kościoła Opieki NMP w Radomiu kabel telefoniczny na użytek naziemnej obsługi lotnictwa⁶⁵. Wydarzenia te wzbudziły niepokój duchowieństwa co do kolejnych posunięć niemieckich władz wojskowych. Wiosną 1941 r. w szeregu całkowicie wysiedlonych parafii znalazły się następujące placówki duszpasterskie: Bukówno, Jarosławice, Kaszów, Przytyk, Wrzos i Wrzeszczów. W ewakuacji Wrzосу pomogli księża i wierni z parafii Skrzynno i Przysucha. Wiele parafii zostało wysiedlonych w części, inne zaś czekały na swoją kolej. Od czasu do czasu od strony Radomia odbywał się ostrzał artyleryjski tych terenów, ale nie wyrządzał poważniejszych szkód w budynkach kościelnych. Większe zniszczenia w opuszczonych przez mieszkańców miejscowościach pochodziły natomiast z kradzieży. „Pozostałe a i napływowe różne ciemne indywidua kradną i rabują co się da: okna, drzwi, piece kaflowe, urządzenia kuchenne (paleniskowe). Tłuką szyby w oknach, kradną drzewa

63 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 102, 187–188.

64 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 111. Na gruntach wsi Wsola Niemcy urządzili zaimprovizowane lotnisko zapasowe.

65 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 193.

owocowe z sadów, płoty etc. Jest to istna plaga, na którą jak do tej pory nie ma sposobu”⁶⁶ – pisał 10 maja 1941 r. dziekan dekanatu potworowskiego do biskupa. W kolejnym liście z 26 maja 1941 r. dziekan znowu zwrócił uwagę na ten proceder, pisał o powszechnych kradzieżach i wezwał biskupa do wydania w tej sprawie listu pasterskiego⁶⁷. Wskutek tych działań w krótkim czasie niektóre obiekty kościelne uległy niemal całkowitej dewastacji: rozebrane i częściowo zniszczone zostały plebanie w Przytyku i Radzanowie, we Wrzosie zaś z plebanii zniknęły wszystkie piece i zamki w drzwiach. W Głowaczowie, wysiedlonym w październiku 1941 r., w obawie przed kradzieżą proboszcz zdemontował drzwi i okna z plebanii oraz wikariatu, następnie zamknął je w kościele, a otwory zabił deskami z płotów. Nie uchronił przed kradzieżą gaszonego wapna, które rozkradali wszyscy⁶⁸. W Jarosławicach, po wysiedleniu jesienią 1941 r., administracja pobliskiego majątku ziemskiego pod różnymi pretekstami zaczęła rozbierać plebanię: najpierw piec, potem palenisko i drzwi. Stodołę plebańską i ogrodzenie rozebrali miejscowi parafianie. „Jeden z nich upomniany publicznie oświadczył, że niech tylko jedną deskę oderwą urzędowo z kościoła, to on cały kościół rozbierze”⁶⁹ – pisał świadek tych wydarzeń. Rozbiórkę plebanii wstrzymała dopiero energiczna interwencja administratora parafii u komendanta obozu jeńców sowieckich⁷⁰. Nie jest do końca pewne, czy opisane zjawisko miało charakter wyłącznie rabunkowy. Istnieją przesłanki do tego, by sądzić, że proceder ten mógł być inspirowany przez władze niemieckie w celu uniemożliwienia ludności powrotu do opuszczonych domostw. Świadczyć o tym może regularne niszczenie pieców, okien i drzwi, czyli instalacji niezbędnych do codziennego życia⁷¹.

66 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 183.

67 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 220.

68 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 338–339.

69 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 390. Słowa takie usłyszał ks. Stanisław Dudeła, który był wówczas neoprezbiterem (księdzem wyświęconym w 1941 r.) i zastępował proboszcza w Jarosławicach.

70 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 389v.

71 S. Piątkowski, *Dystrykt radomski...*, s. 128.

Wiosną 1941 r. diecezję sandomierską obieży pogłoski o planowanym utworzeniu przez wojsko na wysiedlanych obszarach ogromnych latyfundiów i prowadzeniu w nich działalności gospodarczej. Poinformował o tym kurię diecezjalną 18 kwietnia 1941 r. proboszcz z Błotnicy, pisząc: „Z poczynañ władz na terenach dawniej i dziś wysiedlanych można wnioskować z całą nieomal pewnością, że tereny te będą użyte m.in. dla kultury rolnej”⁷². Stało się oczywiste, że okupanci postanowili wykorzystać ziemię leżącą odłogiem na obszarze poligonu i wzbogacić się kosztem jej wysiedlonych właścicieli. Wynikło z tego poważne zagrożenie dla kościoła w Błotnicy, który w sytuacji włączenia ziemi plebańskiej do ogólnej masy gruntów przeznaczonych przez Niemców pod uprawę pozostałby wyłącznie w obrębie swego ogrodzenia, bez dostępu z zewnątrz, czyli w praktyce nie do użytku. Proboszcz prosił biskupa o interwencję w celu zachowania plebanii z podwórzem. Do kurii dobiegały w tym czasie również plotki o rzekomym powrocie części wysiedleńców w okolicach Przytyka. Biskup prosił o zbadanie tej sprawy ks. Adama Popkiewicza, proboszcza podradomskiej parafii w Cerekwi, położonej blisko wysiedlonych terenów. „Nie wiem, ile w tym prawdy, czy istotnie całe wsie powróciły, czy tylko poszczególni gospodarze, czy wreszcie dzieje się to ukradkiem, czy za wiedzą władz”⁷³ – pisał hierarcha. Biskup Lorek był w tej sprawie w komendanturze placu ćwiczeń lotniczych w Radomiu, ale uzyskał odpowiedź kategorycznie negatywną. Miał bowiem zamiar ustanowić „specjalnego lotnego administratora” dla wszystkich wysiedlonych obszarów z zadaniem koordynowania działalności duszpasterskiej. W rzeczywistości jednak powroty wysiedleńców do opuszczonych wsi miały w tym czasie charakter samowolny. Dziekan dekanatu potworowskiego 26 maja 1941 r. zameldował kurii, że Niemcy wręcz wzmogli nacisk na usunięcie ludności cywilnej z zajętych terenów. W tym celu w parafiach Bukówno i Radzanów zastosowali represje, włącznie z podpaleniami domów. Mimo to dziekan jeździł na tereny wysiedlone z posługą do chorych („oczywiście zawsze pod pewnym

72 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 148.

73 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 189.

strachem”⁷⁴). W tym samym czasie proboszcz z Błotnicy poinformował władze diecezji o spaleniu przez Niemców 24 i 25 maja 1941 r. w sąsiednich wioskach kilku gospodarstw, których właściciele nie zastosowali się do zarządzenia o wysiedleniu. Nie odstraszyło to jednak pozostałych od podejmowania prób powrotu⁷⁵. „Ukradkiem, jak wielu innych, pozostałem i ja w Błotnicy”⁷⁶ – pisał duchowny. Władze wojskowe widziały jednak obecność księży na terenach wysiedlonych niechętnie, ponieważ ośmielała ludność do powrotu do domów.

Sytuacja zmieniła się latem 1941 r., w związku z rozpoczęciem sezonu prac polowych. Ukazało się wtedy ogłoszenie zezwalające na czasowy powrót ludności na tereny wysiedlone w celu zebrania z poligonu plonów podczas żniw. Ustalono, że rolnicy mogli zachować trzecią część zbiorów, reszta miała należeć do władz wojskowych⁷⁷. Na przykład w parafii Lisów w dekanacie jedlińskim większość wysiedlonych jesienią 1940 r., z wyjątkiem kilkunastu rodzin, które nie wyraziły zgody, przyjęto teraz do pracy na roli w majątku Bartodzieje⁷⁸. Pozwolono także księżom pełnić posługę na terenach wysiedlonych. Mimo to jeszcze w czerwcu 1941 r. trwały intensywne ćwiczenia wojskowe, a na niektóre wsie, głównie na Kadłub, Ossów, Kadłubską Wolę i Kaszów, spadały odłamki pocisków⁷⁹. Czas strzelania, jak zaznaczali księża w swoich raportach, wskazywał samolot krążący nad wyznaczonymi pozycjami „z przywiązaną doń na dwukilometrowym drucie piłką – celem”⁸⁰. Wysiedleńcy, którzy powrócili do swoich domów, podczas ćwiczeń ukrywali się. Mimo że ich pobyt odgórnie ograniczono do końca sierpnia, nie wyegzekwowano tego ograniczenia od razu, ale dopiero po jesiennych zasiewach, których dokonano

74 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 219v.

75 Proboszcz raportował, że wystarczyło kilka dni (22–26 czerwca 1941 r.), gdy Niemcy zeszli z wart na granicach poligonu, by ludność parafii Błotnica wróciła do swoich domów. Po wznowieniu straży została jednak brutalnie usunięta. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 278.

76 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 227.

77 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 267.

78 ADS, KDwS, sygn. O-446, k. 58.

79 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 239.

80 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 239v.

sposobem folwarcznym na rozkaz władz administracyjnych, likwidując miedze i granice⁸¹. Niektóre tereny otrzymały nowe przeznaczenie, np. część ziemi w parafii Błotnica, jak dowiedział się miejscowy proboszcz, miała stanowić pastwisko dla tysięcy owiec i gęsi, uznawanych za niskokosztowe źródło wartościowego mięsa dla armii⁸². Jesienią 1941 r., po zakończeniu prac polowych, w celu dalszego wykorzystania poligonu Niemcy usunęli mieszkańców poszczególnych wsi, przeprowadzając rozbiórkę domów. W miejscowościach należących do parafii Jarosławice niektóre budynki spalono pociskami zapalającymi artylerii ćwiczebnej⁸³. Pozostawiono jedynie część ludności zatrudnioną jako służbę folwarczną. Folwarkami kierowali Polacy, a całością jako administrator gospodarczy z ramienia władz wojskowych zarządzał Niemiec, niejaki Szulc⁸⁴. Niektóre budynki parafialne (np. plebanie w Kaszowie) zajęła na swoje potrzeby administracja majątków wojskowych. Z zadaniem oczyszczenia terenu z reszty ludności cywilnej zainstalowano w Błotnicy posterunek niemieckiej żandarmerii. Funkcjonariusze z tej placówki mieli później na swoim koncie zbrodnie na ludności polskiej⁸⁵. Wszystkie te działania wskazywały na kontynuację rozpoczętego projektu, którego realizacja miała wejść w nową fazę w trakcie zaplanowanych kolejnych wysiedleń na terenie przedwojennego powiatu kozienickiego. Jak wiadomo, planów tych nie urzeczywistniono w pełni, głównie z powodu niepowodzeń na froncie wschodnim.

W następnych miesiącach okupacji sytuacja w wysiedlonych parafiach nie uległa znaczącej zmianie. Okresowo w niektórych miejscowościach pojawiała się większa liczba wysiedleńców, którzy nieustannie próbowali wrócić do swoich gospodarstw. Na przykład w kwietniu 1942 r. według oceny dziekana aż trzy czwarte mieszkańców parafii Bukówno przebywało na miejscu, pozostali oczekiwali na poprawę swej doli w sąsiednich

81 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 417.

82 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 278.

83 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 390.

84 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 278.

85 S. Piątkowski, *Lata wojny i okupacji (1939–1945)...*, s. 175.

wsiach⁸⁶. Równocześnie docierały do kurii diecezjalnej doniesienia o mających nastąpić wysiedleniach kolejnych parafii (Świerże Górne, Ryczewół), przekazywane przez pełnych obaw o swój los proboszczów⁸⁷. O tym, że nie były one bezpodstawne, świadczyło wysiedlenie w październiku 1941 r. parafii Głowaczów⁸⁸. Dominowała niepewność co do przyszłości i możliwości złagodzenia losu wysiedlonych. Władze niemieckie postępowały w sposób daleki od konsekwencji: raz zezwalały na objazd terenu kościelnego „lotnemu administratorowi”, którego miał zamiar powołać biskup, by za chwilę się z tej zgody wycofać. Sytuacja księży usuniętych z parafii była trudna, towarzyszyła im obawa o przetrwanie. Ci, którzy pozostali na miejscu – jak proboszcz w Błotnicy – radzili sobie dzięki pomocy nielicznych wiernych („Materialnie mamy się bardzo skromnie, ale głodu nie czujemy”⁸⁹). W tej parafii ze składek wysiedlonych zakupiono monstrancję z napisem: „Przywróć nam Panie nasze siedziby! Matko Błotnicka wesprzyj tę prośbę!”⁹⁰. Miała być używana podczas nabożeństw błagalnych o powrót mieszkańców do domów. Życie religijne w parafiach wysiedlonych było ograniczone w warstwie obrzędowej do minimum. Służba folwarczna pracowała w niedziele, dlatego frekwencja w kościołach czynnych w czasie prac polowych była niewielka. Wspomnieć należy również o służbie kościelnej, która po opuszczeniu parafii została bez pracy. Dotyczyło to szczególnie organistów, którzy otrzymali od kurii pierwszeństwo ubiegania się o zatrudnienie w innych parafiach⁹¹. Niewielkie korekty swojej polityki na tym terenie Niemcy wprowadzili w kolejnych latach. W grudniu 1942 r. komenda placu ćwiczeń lotniczych w Radomiu zezwoliła na zamieszkanie i stały pobyt księdza we Wrzeszczowie⁹². W marcu 1943 r. dzięki interwencji bp. Lorka władze wojskowe udzieliły zgody na odprawianie nabożeństw w niedziele

86 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 446.

87 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 456–457.

88 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 338–340.

89 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 537.

90 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 278.

91 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 234v.

92 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 612.

do południa we wszystkich kościołach z wyjątkiem Przytyka⁹³. Nie oznaczało to jednak pozwolenia na zamieszkanie, o czym przekonał się ksiądz przyłapany na tym 4 marca 1943 r. podczas inspekcji poligonu we wsi Wrzos⁹⁴. Dzięki interwencji biskupa 2 stycznia 1944 r. ponownie otwarto kościół w Głowaczowie i odprawiono w nim pierwsze nabożeństwo⁹⁵. Mimo tych oznak poprawy sytuacji co pewien czas dochodziło do jej zaostrzenia. W marcu 1944 r. Niemcy otoczyli część wysiedlonego terenu z gmin Przytyk i Potworów. Aresztowanych mieszkańców, których znaleziono podczas obławy, deportowano następnie na roboty do Rzeszy⁹⁶. W tych warunkach nie mogło być mowy o prowadzeniu normalnej działalności duszpasterskiej. Dlatego też odbudowa życia religijnego na terenie wysiedlonym przez Niemców pod budowę poligonu nastąpiła dopiero po wojnie.

Podsumowując powyższe ustalenia, należy zaznaczyć, że decyzje niemieckich władz wojskowych o utworzeniu Heeresgutsbezirk Truppenübungsplatz Mitte Radom, największego obiektu militarnego w dystrykcie radomskim, miały wpływ nie tylko na życie ludności cywilnej zamieszkującej teren projektowanego poligonu, lecz także na funkcjonowanie wielu instytucji, w tym sieci parafialnej diecezji sandomierskiej. Powstanie, a następnie rozbudowa omawianej infrastruktury doprowadziły do szeregu następstw: wysiedlenia duchownych i wiernych, ewakuacji majątku kościelnego, zamknięcia świątyń, a niekiedy do rozbioru obiektów sakralnych i budynków parafialnych. Skutkiem była więc w praktyce likwidacja legitymujących się zazwyczaj długą historią parafii. Charakterystyczny dla władz niemieckich w wielu dziedzinach

93 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 26.

94 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 26. Władze wojskowe zagroziły w przypadku powtórzenia się takiego incydentu cofnięciem udzielonej zgody na odprawianie nabożeństw w niedziele. Wbrew tym groźbom dwa miesiące później dziekan dekanatu potworowskiego skierował jednak księdza na stałe do Wrzosa. ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 47.

95 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 301. Kościół wymagał natychmiastowego remontu dachu i okien z powodu uszkodzeń powstałych wskutek eksplozji pocisków.

96 D. Kupisz, S. Piątkowski, *Dzieje Przytyka...*, s. 78–79.

utylitaryzm ujawnił się w końcu i w tym wypadku w dążeniu do eksploatacji gospodarczej setek hektarów ziemi zajętych na potrzeby wojska, prowadząc do rewizji pierwotnych założeń polityki wysiedleń. W celu wykorzystania wysiedleńców w roli darmowej siły roboczej okresowo zezwalano na ich powrót, by po zakończeniu prac polowych ponownie ich eksmitować. Skutki tej niekonsekwentnej postawy dotknęły także duchownych, którzy wracali do opuszczonych parafii. Z upływem czasu, wraz z pogłębianiem się niemieckich niepowodzeń na froncie wschodnim, znaczenie militarne poligonu zaczęło ustępować ekonomicznemu, co skutkowało większą tolerancją dla przebywających na tym terenie duchownych. Ich obecność oddziaływała bowiem korzystnie na ludność wykonującą prace gospodarcze, wywołując poczucie bezpieczeństwa i tworząc pozory normalności. Dlatego też władze wojskowe zaczęły oficjalnie zezwalać księżom na sprawowanie funkcji duszpasterskich na terenie poligonu, mimo że w pierwotnych założeniach wykluczano taką możliwość. Tę postawę Niemców zwięźle skomentował w lutym 1942 r. jeden z proboszczów, pisząc o ich stosunku do księży następująco: „jakby nas nie widziano”⁹⁷. Zapewne z tych powodów wobec duchownych na tym terenie nie zastosowano represji, które spotkały księży w innych rejonach diecezji sandomierskiej.

Problemy wywołane wysiedleniami nie zakończyły się wraz z odejściem Niemców. Funkcjonowanie parafii na terenie poligonu było nadal poważnie ograniczone wskutek zniszczeń. Proboszcz parafii w Przytyku pisał w marcu 1946 r., że poza kościołem nie zostało właściwie nic. Z powodu zdewastowania plebanii sześć razy zmieniał miejsce pobytu, ostatnim razem instalując się u woźnego gminy. Mieszkał przez miesiąc w ciasnej izbie, gdzie czteroosobowa rodzina zajmowała jedno łóżko, a proboszcz drugie. Kancelarię parafialną prowadził „w zakrystii lub wprost pod płotem”⁹⁸. Nie była to zapewne na tym terenie sytuacja odosobniona, a zmiana tego stanu na lepsze nastąpiła dopiero w kolejnych latach.

97 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 417.

98 ADS, KDwS, sygn. G-24, k. 50.

7.

MAM SZCZERĄ INTENCJĘ... SPRAWY INNYCH WYZNAŃ W DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ I PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH

PROBLEM NEOFITÓW

Zmiana wyznania na rzymskokatolickie przez osoby dorosłe była procedurą znaną w praktyce życia kościelnego i określoną przepisami prawa. W okresie II wojny światowej decyzja o konwersji wyznaniowej mogła w większym stopniu niż zazwyczaj zależeć nie tylko od nakazu sumienia, lecz także od motywów niezwiązanych z przekonaniami religijnymi. Zawsze też mogła wywoływać takie podejrzenia. Z tego właśnie powodu władze niemieckie nakazały zgłaszać zamiar dokonania konwersji do właściwego starostwa. Dopiero wtedy było możliwe przeprowadzenie procedury kościelnej. Odnosne polecenie przekazał władzom diecezji sandomierskiej kierownik Podwydziału Spraw Kościelnych w Wydziale Spraw Wewnętrznych (Abteilung Innere Verwaltung) Urzędu Generalnego Gubernatora Hans Adolf Wilden w piśmie

z 23 stycznia 1941 r.¹ W praktyce kuria diecezjalna, rozpatrująca każdą prośbę o włączenie do Kościoła katolickiego, w obawie przed reakcją Niemców bardzo rygorystycznie przestrzegała tej zasady. Nawet jeśli doszło do udzielenia sakramentów innowiercy w niebezpieczeństwie śmierci, pouczano szafarza o konieczności rejestracji zmiany wyznania, gdyby zagrożony zgonem jednak przeżył². Aby uniknąć nieprzyjemnych konsekwencji postępowano zgodnie z literą tego przepisu także wtedy, gdy sami Niemcy go nie egzekwowali³. W okresie okupacji w diecezji sandomierskiej zdarzały się konwersje na katolicyzm z protestantyzmu, prawosławia, judaizmu oraz hoduryzmu, jak nazywano – od nazwiska założyciela – Polski Narodowy Kościół Katolicki.

Zdecydowanie najwięcej było konwersji z hoduryzmu. Przed wojną Polski Narodowy Kościół Katolicki dysponował na terenie diecezji sandomierskiej kilkoma parafiami w powiatach iłżeckim i opatowskim. Największe wpływy uzyskał na terenie dekanatu soleckiego w parafiach Bałtów, Lipsko, Sienno i Tarłów, następnie w dekanacie kunowskim w parafiach Denków, Szewna i Ostrowiec. W mniejszym stopniu wpływy narodowe dotarły do dekanatów zawichojskiego i opatowskiego. Kościół narodowy rozwijał się w tych parafiach na podłożu konfliktów ludności z duchownymi rzymskokatolickimi. Powodem tych konfliktów były często materializm i nietaktowne postępowanie duchownych

1 *Wystąpienia z Kościoła i zmiana wyznania*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 1, s. 11–12.

2 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 279.

3 Zdarzało się, że niemieckie starostwa odmawiały rejestracji zmiany wyznania, jakby nie dotarły do nich odpowiednie instrukcje. W urzędzie Stadthauptmanna w Radomiu w 1941 r. odmówiono tego prawosławnemu urzędnikowi, który przeszedł na katolicyzm. Wobec odmowy urzędnik postanowił na wszelki wypadek przesłać jednak odpowiednie dokumenty pocztą. Podobnie było w przypadku prawosławnego mężczyzny ze Skarżyska-Kamiennej, który postanowił w 1943 r. zmienić wiarę przed ślubem z katoliczką. Przyjęcia odpowiedniej deklaracji odmówił wówczas urząd Stadthauptmanna w Kielcach i odesłał go do władzy duchownej. Kuria sandomierska, powiadomiona o tym przez proboszcza, postanowiła zainterweniować w tej sprawie u odpowiednich władz. ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 125, 158, 275, 277.

oraz tradycyjny antyklerykalizm lokalnych społeczności⁴. Na pewno jednym z głównych motywów powrotu wiernych do Kościoła katolickiego podczas wojny było osłabienie agitacji duchowieństwa narodowego spowodowane niepewną sytuacją tego wyznania w Generalnym Gubernatorstwie. Kolejną przyczyną były z pewnością wzmagane przez wydarzenia wojenne obawy dotyczące niepewnej przyszłości. Na przykład 7 września 1939 r. w kościele w Denkowie przyjęto na łono Kościoła 40-letnią kobietę. Powodem jej konwersji z hodyryzmu była obawa przed śmiercią grożącą wskutek bombardowania⁵. W prośbach skierowanych w tej sprawie do władz kościelnych podawano jednak zróżnicowane motywy nawróceń.

W kilku przypadkach myśl o powrocie do Kościoła katolickiego u wyznawców hodyryzmu zrodziła się w związku z udziałem w sakramentach. W latach 1939–1940 odnotowano nawrócenia przy okazji zapowiedzi przedślubnych⁶, pełnienia funkcji rodzica chrzestnego⁷ oraz w chwili chrztu własnego dziecka⁸. W maju 1940 r. do Kościoła powrócił mężczyzna z parafii Denków. Motywem nawrócenia był pogrzeb żony, pojednanej wcześniej z Kościołem, odprawiony bezinteresownie przez duchowieństwo katolickie⁹. Zdarzały się również konwersje na katolicyzm w poczuciu zbliżającej się śmierci¹⁰. Niekiedy wpływ na nawrócenie miały inne osoby. Stało się tak w przypadku mężczyzny z Denkowa, którego zmobilizowała do tego kroku jego żona – katoliczka. Skłoniła go do porzucenia współwyznawców mimo sprzeciwu jego rodziny¹¹. Za przykładem rodziców od hodyryzmu odstąpiła w maju 1941 r. mieszkanka parafii Słupia Nadbrzeżna¹². Niekiedy wpływ osób postronnych na decyzję o konwersji był ubocznym skutkiem ich działań. W parafii

4 E. Warchoł, *Společno-religijne uwarunkowania...*, s. 70–83.

5 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 40.

6 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 24, 44, 45.

7 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 31, 41–42.

8 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 32, 43.

9 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 58.

10 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 278.

11 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 146.

12 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 149.

Denków w maju 1942 r. na łono Kościoła został przyjęty mężczyzna urodzony w 1875 r. Wyrzucony z domu i zdany na łaskę obcych ludzi porzucił wiarę syna, zagorzałego hodurowca¹³.

Zdarzały się również sytuacje budzące uzasadnione wątpliwości co do intencji osób nawracających się na katolicyzm. Podejrzewano pozorowane odejście z hoduryzmu, gdy dało się wyczuć brak wewnętrznego przekonania u konwertyty podczas składania wyznania wiary. O takiej sytuacji została powiadomiona kuria diecezjalna¹⁴. Motywem zmiany wiary były również plany matrymonialne. W parafii Stodoły rozpatrywano przypadek 32-letniej kobiety, którą opuścił mąż, wyznawca hoduryzmu. Kobieta postanowiła wrócić do Kościoła katolickiego, ponieważ chciała się związać z 29-letnim kawalerem, katolikiem¹⁵. Skomplikowana okazała się sytuacja wyznawczyni hoduryzmu z parafii Lipsko, z którą w marcu 1943 r. chciał się ożenić 58-letni wdowiec, katolik. Zapewne z powodu wstydu mężczyzna był całkowicie niechętny nadaniu tej sprawie biegu urzędowego. Oficjalnie argumentował, że żona i gospodyni potrzebne są mu jak najprędzej. Nie chciał więc złożyć stosownego wniosku w starostwie, aby nie przeciągać sprawy w czasie. Mężczyzna twierdził, że przedstawił swój zamiar w placówce żandarmerii w Lipsku. Podobno pozwolono mu ożenić się bez rejestracji zmiany wyznania i doradzano, aby poszukał innego księdza, gdyby we własnej parafii spotkał się z odmową. Mimo to kuria zaleciła petentowi zgłoszenie w starostwie zmiany wyznania¹⁶. Zdarzały się również próby oszustw. Do kancelarii parafialnej w Denkowie w marcu 1943 r. zgłosiła się para z zamiarem zawarcia małżeństwa. Podczas egzaminu przedślubnego narzeczony skłamał, że był ochrzczony w Niemczech, i obiecał dostarczyć później metrykę. W związku z tą deklaracją po zapowiedziach został dopuszczony do spowiedzi i komunii. Jego matka w końcu ujawniła, że został ochrzczony dopiero w 1939 r. u hodurowców w Lipsku¹⁷.

13 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 219.

14 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 178.

15 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 152.

16 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 267.

17 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 269.

Niewielka grupa osób przechodziła na katolicyzm z prawosławia. Dochodziło do tego najczęściej w sytuacji rozkładu rodziny, gdy prawosławny mąż opuścił żonę i dzieci¹⁸. W parafii Garbatka w marcu 1943 r. ślub z katoliczką, 25-letnią panną, chciał wziąć właściciel miejscowej restauracji, 50-letni kawaler wyznania prawosławnego. Mężczyzna został zasądzony na dziesięć miesięcy więzienia i w każdej chwili mógł zostać aresztowany. Chciał przez małżeństwo zabezpieczyć narzeczoną przed utratą środków do życia. Kuria diecezjalna zgodziła się na konwersję i ślub, ale przypomniła, że w świetle przepisów należało uprzednio uzyskać zgodę na zmianę wyznania w starostwie¹⁹. Trudniejsza była sprawa kobiety z parafii w Pionkach. Mając 16 lat, przeszła na prawosławie i wzięła w 1918 r. ślub w tym obrządku z mężczyzną, który wkrótce potem został zabity w Rosji. Kobieta zataiła ten fakt i w 1924 r. zawarła nowy związek małżeński w obrządku katolickim, trwając bez zdjęcia cenzur kościelnych²⁰.

Stosunkowo dużo spraw dotyczyło powrotu do Kościoła katolickiego osób, które przyjęły wyznanie protestanckie w celu zawarcia kolejnego małżeństwa. Często te historie miały wspólny mianownik w postaci wcześniejszej konwersji na kalwinizm w Wilnie. Przed wojną wyjeżdżały tam pary pragnące zawrzeć małżeństwo po rozwodzie. Powrót do Kościoła katolickiego był spowodowany z reguły rozpadem tego małżeństwa, względnie śmiercią męża lub żony. Często za tymi historiami kryły się osobiste dramaty, które można było odczytać z akt przesyłanych przez parafie do kurii diecezjalnej. Przykładem może być los pewnej mieszkanki Radomia, której pierwsze małżeństwo zakończyło się rozwodem w konsystorzu ewangelicko-reformowanym w Wilnie. W tym samym miejscu kobieta zawarła w 1933 r. małżeństwo z mężczyzną z Kozienic, który w lutym 1941 r. zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau. Kobieta, przynębiona ciężkim doświadczeniem życiowym, postanowiła wrócić do Kościoła katolickiego²¹. W podobnej sytuacji znalazła się

18 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 292.

19 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 262.

20 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 116.

21 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 126.

mieszkanka Ostrowca, która przed wojną zmieniała wyznanie w Wilnie, aby zawrzeć związek małżeński. Postanowiła wrócić do Kościoła pod ciężarem osobistych przeżyć, gdy jej mąż został aresztowany i wywieziony przez Niemców²². Niekiedy motywem powrotu do wiary było dążenie do uspokojenia sumienia. Taki właśnie powód podała mieszkanka Sandomierza, która kiedyś przeszła na kalwinizm w Wilnie, aby związać się z żonatym już mężczyzną. Po śmierci męża postanowiła wrócić do Kościoła katolickiego. Jako dowód swojego przywiązania do wiary podała wychowanie swoich dzieci wierze katolickiej²³. Ciekawy był przypadek inżyniera, który w 1935 r. przeszedł w Wilnie do wyznania ewangelicko-reformowanego, aby umożliwić sobie rozwód z żoną. Poślubił ją jako student politechniki we Lwowie zmuszony okolicznościami, ponieważ spodziewała się dziecka. Mimo doczekania się piątki dzieci pożycie pary nie układało się dobrze, mężczyzna próbował więc ułożyć sobie życie na nowo. Po wybuchu wojny zrezygnował ze związku z nowo poznaną kobietą, zaczął uczęszczać do kościoła, postanowił wrócić do wiary i prowadzić życie duchowe. W tym celu dążył do zdjęcia kar kościelnych związanych z skutkiem wcześniejszego odejścia od Kościoła katolickiego²⁴. Oczywiście zdarzały się również konwersje z protestantyzmu na katolicyzm dokonane na łożu śmierci. Luteranin z parafii Janowiec nad Wisłą zakończył życie w sierpniu 1940 r. zaraz po przyjęciu sakramentów²⁵.

Bardzo często we wnioskach kierowanych do kurii przez proboszczów w imieniu osób pragnących wrócić do Kościoła pojawiał się problem wstydu odczuwanego przez petentów. Wstyd ten wynikał z konieczności złożenia publicznego wyznania wiary w kościele, co było elementem procedury przywracania do społeczności wierzących. Jako nieuzasadnione upokorzenie traktowali ten konieczny obrzęd szczególnie wyznawcy hoduryzmu. Najchętniej widzieli oni swój powrót do Kościoła w formie maksymalnie dyskretnej, bez zewnętrznych manifestacji. O taką możliwość dyskretnego włączenia do wyznawców katolicyzmu prosiło

22 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 248.

23 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 166.

24 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 238–240.

25 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 132.

np. w 1943 r. małżeństwo hodurowskie z parafii Lipsko²⁶. Z podobnym problemem zetknął się w Garbatce administrator tej parafii ks. Józef Kuropieska. Duchowny pisał do kurii diecezjalnej w listopadzie 1942 r., że spotykał dawnych zwolenników hoduryzmu, którzy od dłuższego czasu nie chodzili do kościoła i nie korzystali z sakramentu pokuty. Proboszcz ocenił, że żałowali swoich błędów, ale nie chcieli ich wyciągać na światło dzienne. Uznał, że domaganie się od nich publicznego wyznania wiary utrudniłoby im zbliżenie się do Kościoła. Kuria diecezjalna trwała jednak w niezłomnym przekonaniu, że wyznanie wiary powinno mieć formę zewnętrzną²⁷. „Nie należy być zbyt pobłażliwym w traktowaniu przestępstw przeciwko wierze. Kto nie wstydził się porzucić Kościoła, nie ma prawa do wstydu się otwartego porzucenia błędów, tym więcej, że jest to potrzebne do naprawienia zgorszenia i usunięcia szkód”²⁸ – pisał bp Lorek. Ponieważ wątek wstydu powtarzał się, kuria zgadzała się niekiedy na złożenie wyznania wiary w obecności jedynie dwóch świadków. Generalnie jednak podtrzymywała swoje stanowisko²⁹.

Księża w parafiach byli najczęściej w tych sprawach dość liberalni, znając bowiem ludzi, którzy się do nich zgłaszali, nie byli skłonni wciągać się w konflikty w swoich środowiskach lokalnych. Dlatego najczęściej popierali prośby kierowane do kurii. Były jednak oczywiście wyjątki. Gdy proboszcz parafii Odrowąż odmówił udzielenia ślubu wyznawcy hoduryzmu z katoliczką, mężczyzna złożył skargę na duchownego w starostwie w Końskich. W urzędzie usłyszał radę, aby oboje narzeczeni wybrali jedno wyznanie. Proboszczowi jednak wcale nie podobało się przyjęcie mężczyzny na łono Kościoła katolickiego. „Aby się ożenić – pisał do kurii – przypuszczam zgodzi się na wszystkie warunki jakie mu będą postawione, bo po ślubie żadnego wypełniać nie będzie. Z niego bowiem jest taki sam katolik jak hodurowiec”³⁰. Proboszcz proponował więc kurii diecezjalnej rezygnację z próby pozyskania go do wiary

26 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 294.

27 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 251–252.

28 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 253.

29 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 300.

30 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 254.f

katolickiej i poprzestanie na udzieleniu parze dyspensy od różnicy wyznania. Kuria jednak tradycyjnie zaleciła duchownemu rozmowę w celu nakłonienia mężczyzny do powrotu do Kościoła oraz wykorzystanie w tym celu nacisku narzeczonej, a dopiero gdyby to okazało się nieskuteczne – udzielenie narzeczonemu dyspensy od różnicy wyznania³¹.

Rzadkością były prośby o przyjęcie do Kościoła osób deklarujących się jako bezwyznaniowe. Z tego powodu godny odnotowania jest przypadek radomskiego lekarza, dr. Adama Lebküchlera, dermatologa i wenerologa, działacza politycznego PPS, zaangażowanego podczas wojny przez pewien czas w działalność konspiracyjną³². Przysłał on w 1933 r. za pośrednictwem koła wolnomyslicieli do parafii Opieki NMP w Radomiu zawiadomienie o wystąpieniu z Kościoła katolickiego. W 1942 r. podjął u miejscowego proboszcza starania o powrót. Został przyjęty powtórnie do grona katolików 18 kwietnia 1943 r.³³ Niestety, tajemnicą pozostaje motywacja jego działania, być może związana z przeżyciami w okresie wojny. Nieliczne były konwersje wyznawców dość egzotycznych jak na polskie warunki wspólnot wyznaniowych, takich jak Adwentyści Dnia Siódmego czy Badacze Pisma Świętego³⁴. W pierwszym wypadku wpływ na konwersję piętnastoletniej dziewczyny miały warunki życia, była ona bowiem wychowanką radomskiego Domu Pracy prowadzonego przez Siostry Miłosierdzia. W drugim przypadku motywem powrotu na łono Kościoła katolickiego były plany matrymonialne. Kobieta miała okazję wyjść za mąż za gajowego lasów państwowych³⁵. W aktach odnotowano również jeden przypadek konwersji obcokrajowca. Do Kościoła został przyjęty 3 kwietnia 1944 r. w radomskiej parafii Miłoś Korab, prawosławny Czech. Powodem był plan poślubienia Polki, ale zmiana wyznania była też motywowana otrzymanym w domu wychowaniem katolickim³⁶.

31 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 254–255, 257.

32 R. Wiraszka, *Słownik biograficzny lekarzy radomskich 1610–1945*, Radom 2022, s. 146–148.

33 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 258, 286.

34 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 324–325, 335, 338.

35 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 335, 338.

36 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 367, 369.

Zdecydowanie najbardziej dramatyczne przypadki zmiany wyznania, ze względu na kontekst wojenny, dotyczyły Żydów. Dla ludności żydowskiej konwersja na katolicyzm w okresie okupacji niemieckiej była jedną ze strategii przetrwania³⁷. Oczywiście Niemcy określali tożsamość żydowską na podstawie kryterium rasowego, a nie religijnego, zatem konwersja nie dawała rękojmi bezpieczeństwa. Za taką jednak z pewnością w początkach okupacji mogła być uznawana. Władze niemieckie objęły to zjawisko kontrolą, ustalając procedurę zmiany wyznania. Aby dokonać konwersji, trzeba było więc najpierw wystąpić z gminy wyznaniowej żydowskiej, uzyskać potwierdzenie tego faktu od zarządu miejskiego, a następnie zdobyć zgodę duchownego z wybranego związku religijnego. W archidiecezji krakowskiej to zarządzenie skutkowało dołączaniem do podań składanych w kurii przez Żydów lub w ich imieniu przez proboszczów dokumentów potwierdzających wypisanie się z gminy żydowskiej oraz odpowiednie przygotowanie do wstąpienia do Kościoła katolickiego³⁸. W badanej przez nas diecezji sandomierskiej takiej praktyki nie było, stąd w zachowanej dokumentacji brak takich załączników. W ogóle żydowskie konwersje, połączone zawsze z chrztem, w zestawieniu z wielkością populacji stanowiły zjawisko marginalne. Wydanie przez Niemców 10 października 1942 r. zakazu udzielania chrztu Żydom pod sankcją surowych kar zahamowało ten proces, chociaż z pewnością nie wyeliminowało go całkowicie. Chrzty nadal bowiem mogły być udzielane Żydom potajemnie, bez rejestracji w oficjalnej ewidencji kościelnej. W takich jednak przypadkach o wiele bardziej prawdopodobne było kierowanie się przy konwersji wewnętrznym przekonaniem religijnym niż jedynie próbą ratowania życia, skoro było już wtedy oczywiste, że chrzest w ogóle nie dawał gwarancji bezpieczeństwa.

Wszystkie zatem odnotowane w diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej konwersje z judaizmu dokonały się w latach 1939–1942,

37 M. Grądzka-Rejak, „Od dłuższego czasu straciłem wszelki kontakt z żydami i żydostwem”. Neofici w okupowanym Krakowie w świetle materiałów Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 13 (2017), s. 343.

38 Ibidem, s. 345–346.

do kolejnych dochodziło dopiero w 1944 r., po przybliżeniu się frontu i utworzeniu tzw. przyczółka sandomierskiego oraz w 1945 r. już po wyparciu Niemców. Najwięcej takich przypadków było w parafiach miejskich: w Radomiu, Skarżysku-Kamiennej, Starachowicach, Opatowie. Nie są to jednak liczby pozwalające na formułowanie bardziej ogólnych wniosków. Szereg pojedynczych konwersji zostało dokonanych także w mniejszych parafiach diecezji sandomierskiej. Pierwszy w latach wojny chrzest osoby wyznającej dotychczas religię mojżeszową odnotowano 2 października 1939 r. w Opatowie. Wiarę katolicką przyjął wtedy Szmul Zejzwel Hofman, urodzony w 1912 r. w Kiełczynie³⁹. W listopadzie 1939 r. w parafii Opieki NMP w Radomiu wyznanie katolickie przyjęła urodzona w 1910 r. Ewa Halina Dykbuch⁴⁰. Następny był chrzest, który przyjęła Marjem Łaja Trojster, urodzona w 1915 r. Stało się to 30 marca 1940 r. w kolegiacie opatowskiej⁴¹. Niektóre konwersje były spowodowane pragnieniem zawarcia związku małżeńskiego. W takich okolicznościach 19 października 1940 r. przyjęła chrzest w Skarżysku-Kamiennej Dwojra Blicher, urodzona w 1914 r. w Warszawie. Kobieta planowała ślub z katolikiem, z którym była związana od dwóch lat⁴². W podobnych okolicznościach odbyła się w parafii w Solcu nad Wisłą konwersja Toby Hozwert, urodzonej w 1915 r. w Lipsku. Kobieta przyjęła chrzest 21 grudnia 1940 r., a pięć dni później zawarła związek małżeński z parafianinem soleckim⁴³.

Więcej informacji o motywach konwersji dotyczy Dawida Wajngartena (Wejngartena), który przyjął chrzest 15 września 1940 r. w kościele w Pawłowicach. Wikariusz parafii Lipsko ks. Józef Tomaszewski poinformował kurię diecezjalną, że mężczyzna uczęszczał do niego na naukę katechizmu przez przeszło cztery miesiące i posiadał dostateczny zasób wiadomości i uświadczenia religijnego⁴⁴. Wiadomo, że duży wpływ na jego poglądy religijne wywarł organista w Zemborzynie, u którego

39 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 229.

40 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 37.

41 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 56.

42 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 94–95.

43 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 148.

44 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 86, 88.

często przebywał. Wywiad przeprowadzony przez kurię diecezjalną wśród księży potwierdził, że Wajngarten jeszcze przed wojną okazywał zamiar przyjęcia chrztu. W liście z 24 sierpnia 1940 r. pisał następująco: „Urodziłem się w Zemborzynie dnia 15 grudnia 1910 r. Matka moja nosiła imię Czarna Cukier, a ojciec Herszek Wajngarten. Rodzice zajmowali się dzierżawą ogrodów i sadów. Matka moja umarła. Ojciec jeszcze żyje. Chodziłem do szkoły powszechnej kończąc cztery oddziały w Zemborzynie. Dorósłszy zajmowałem się dzierżawą sadów. Próbowałem uczyć się krawiectwa, ale z braku zamiłowania rzuciłem to. W roku 1939 ożeniłem się w Lipsku z Itą Cimermann, mojżeszowego wyznania. Ja dotąd wyznaję religię mojżeszową. Uczyłem się religii rzymskokatolickiej u ks. wikariusza Tomaszewskiego w Lipsku. Jestem przekonany, że gdy zmienię religię, żona moja ze mną nie będzie mieszkać. Od kilkunastu lat mam zamiar zostać katolikiem. Mieszkam i przebywam często u p. organisty w Zemborzynie. Rozmowy z tą rodziną i życie katolików podobają mi się. Ks. Proboszcz parafii Tarłów przyobiecał mi udzielenie sakramentu chrztu św. Dlatego uprzejmie proszę Przesławną Kurię o upoważnienie go do udzielenia mi tegoż sakramentu św. Na chrzcie św. pragnę otrzymać imię Stanisław⁴⁵. Z korespondencji jednego z księży z kurią wynika, że starania, aby Wajngarten po zmianie wyznania mógł egzystować w swoim środowisku, spełzły na niczym⁴⁶.

W sumie liczba odnotowanych w przebadanych aktach przypadków konwersji z judaizmu w pierwszych latach okupacji nie przekracza kilkunastu, co oczywiście nie oznacza, że nie było ich więcej. Precyzyjniejsze dane można by z pewnością ustalić po dokładnym sprawdzeniu rejestrów osób zmieniających wyznanie w poszczególnych parafiach. Wiadomo jednak, że takowe nie wszędzie się zachowały, być może wskutek celowego działania. Sprawy takie już w czasie wojny wzbudzały bowiem zainteresowanie osób postronnych. Gdy jeden z proboszczów poinformował w czerwcu 1943 r. kurię diecezjalną, że schował księgę nawróconych, by ciekawski organista nie poznał ich nazwisk, biskup

45 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 88.

46 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 92.

odpisał, że *liber conversorum* należy zawsze trzymać pod zamknięciem, a organista nie powinien zaglądać do wszystkich ksiąg i aktów parafialnych⁴⁷. Interesujące byłoby z pewnością ustalenie, w jakim stopniu księża w przypadku nawróceń Żydów zdawali sobie sprawę, że była to z ich strony próba ratowania życia, i czy im to w jakikolwiek sposób ułatwiali. Kurii diecezjalnej najbardziej zależało na wyeliminowaniu z aktów konwersji motywacji pozareligijnej. Dlatego domagała się od katechumenów odpowiedniego przygotowania. Zazwyczaj zobowiązywała księży do kilkumiesięcznego katechizowania kandydatów i sprawdzenia ich wiedzy religijnej. Nie zawsze było to możliwe w warunkach okupacyjnych, zwłaszcza w przypadku Żydów. Niekiedy więc ograniczano przygotowanie kandydatów do minimum. W lutym 1942 r. proboszcz parafii św. Józefa w Sandomierzu, prosząc o zgodę na chrzest Sary Gołdy Hiller, urodzonej w 1908 r. we Włocławku, pisał do kurii, że przeprowadził z nią trzy pogadanki i po egzaminie z treści podręcznika przekonał się o jej szczerych intencjach oraz właściwym rozumieniu zasad wiary⁴⁸. W odpowiedzi bp Lorek zgodził się na chrzest, ale przypomniał o pożądanym w takich przypadkach okresie katechumenatu oraz zalecił korzystanie ze specjalnego katechizmu dla neofitów⁴⁹. W sprawach dotyczących konwersji z judaizmu niejako zmagaly się więc ze sobą dwie tendencje: jedna, szukająca za wszelką cenę sposobu ratowania życia, i druga, zmierzająca do zachowania integralności sakramentu poprzez wymóg szczerości intencji przyjęcia wiary.

KONWERTYCI Z LAT 1944–1946

Liczba nawróceń na katolicyzm w diecezji sandomierskiej wzrosła pod koniec wojny i tuż po jej zakończeniu. Podania w tej sprawie składane w kurii diecezjalnej ujawniają niejednokrotnie skomplikowane motywy

47 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 297.

48 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 194.

49 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 194, 199.

prośb. Zasadniczo u podstaw decyzji o zmianie wyznania leżało pragnienie uregulowania różnych życiowych problemów bądź zaspokojenia konkretnych potrzeb. W tym okresie było więcej niż wcześniej podań składanych przez ocalałych z zagłady Żydów. Niektóre z nich wiązały się z zamiarem zawarcia małżeństwa w obrządku rzymskokatolickim. W takich okolicznościach 28 października 1944 r. przyjął chrzest w kościele w Klimontowie Mojżesz Epelbaum, urodzony w 1918 r.⁵⁰ W sierpniu 1944 r. w parafii Połaniec zabiegała o chrzest 19-letnia Perla Blattberg, planująca małżeństwo z katolikiem⁵¹. W 1945 r. podobnym motywem kierowali się Michał Birenbaum w parafii Ciepiałów, Regina Wajnberg w parafii Staszów i inni⁵². W parafii Łęgonice w czerwcu 1946 r. do proboszcza zgłosił się 26-letni Żyd, który chciał zawrzeć małżeństwo z panną pomagającą mu przeżyć podczas okupacji. Kobieta nauczyła go zasad wiary i wpłynęła na jego decyzję o przyjęciu chrztu⁵³. Niektóre prośby wynikały z dążenia do uregulowania sytuacji prawnej związków trwających od lat. Ewa Rozenberg, nauczycielka mieszkająca od 1941 r. w Bliżynie, rozpoczęła naukę religii katolickiej jeszcze podczas okupacji. Dziesięć lat wcześniej kobieta zawarła ślub cywilny z katolikiem. Oboje uchodzili w oczach sąsiadów za małżeństwo katolickie. Ewa Rozenberg została ochrzczona 3 kwietnia 1945 r.⁵⁴ Okupację przeżyła również Sara Gildengoren, urodzona w Sarnach w 1916 r. Kobieta podczas wojny mieszkała z Polakiem, para uchodziła za małżeństwo i doczekała się dziecka. Sara przyjęła chrzest 19 marca 1945 r. w parafii Opieki NMP w Radomiu⁵⁵. Jeszcze dłużej nieformalną relacją z katoliczką był związany pewien inżynier chemik wyznania mojżeszowego. Mężczyzna miał z nią dziewięcioletnie dziecko. Po wojnie zmienił nazwisko i poprosił o chrzest. Został ochrzczony 15 lipca 1946 r. w parafii Opieki NMP w Radomiu⁵⁶. W konkubinacie z katoliczką był również Żyd,

50 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 386, 397.

51 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 407.

52 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 531, 672.

53 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 1020.

54 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 413, 462.

55 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 422, 432.

56 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 684, 1021, 1024.

który w kwietniu 1946 r. prosił o chrzest w parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Oboje mieli dwuletnie dziecko⁵⁷. Wszystkie te sytuacje były legalizowane na gruncie prawnym po wojnie.

Część wniosków o chrzest była motywowana wewnętrznymi przekonaniem religijnymi. W parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu taką motywację deklarował w sierpniu 1945 r. Chaim Lejzerowicz, urodzony w 1899 r. w Jędrzejowie. W czasie wojny stracił on żonę wraz z dwojgiem dzieci. Jego rodzina została wywieziona podczas likwidacji radomskiego getta do Treblinki. Lejzerowicz uczył się pilnie zasad wiary katolickiej, kilka razy przychodził do kancelarii parafialnej i zwracał się z prośbą o chrzest. Według proboszcza kierował się szczerą intencją wynikającą z wiary⁵⁸. Przez kilka miesięcy prosiła o chrzest Estera Liba, urodzona w 1924 r. w Radomiu. Proboszcz radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela pisał do bp. Lorka, że kobieta, jedyna ocalała z rodziny, chciała przyjąć wiarę z nakazu sumienia⁵⁹. Podobnie było w przypadku Żyda, który zgłosił się z prośbą o chrzest do księży w parafii Sieciechów Opactwo. Po dłuższym wywiadzie w kancelarii parafialnej mężczyzna oświadczył, że kierował się wdzięcznością do Boga za ocalenie życia podczas wojny⁶⁰. Motek Grynbaum (znany w parafii jako Marian Wójcicki) do 1942 r. służył u gospodarza w gminie Sieciechów, następnie został wywieziony na roboty do Rzeszy. Twierdził, że przyglądał się tam życiu katolików i w nim uczestniczył. Oświadczył, że nie identyfikował się już z religią mojżeszową⁶¹.

Problem powojennej identyfikacji religijnej ocalałych z zagłady Żydów wyraził się w pewnej liczbie podań o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Niektórzy ocalali, utraciwszy nieraz całą rodzinę, nie widzieli przed sobą perspektyw, aby trwać w osamotnieniu w religii mojżeszowej, i przechodzili na dominujący w kraju katolicyzm. Zapewne był to motyw działania Fisiela Zobermana z parafii Strzegom w dekanacie staszowskim.

57 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 916.

58 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 664, 666.

59 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 953.

60 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 1117.

61 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 1119–1120.

Mężczyzna stracił w czasie wojny żonę. W kwietniu 1945 r. postanowił prosić o chrzest dla siebie oraz córek. Na zapytanie o powód przystąpienia do chrztu odpowiedział, że już wiele lat wcześniej miał zamiar zostać katolikiem, tylko nie chciał robić przykrości swojej matce⁶². O wcześniejszym planie przejścia na katolicyzm wspominały w swoich podaniach Estera Stern, Hela Wajs, Ryfka Schuldman⁶³. Z kolei Esterę Goldblum i Hanę Rafałowicz skłoniła do złożenia podania utrata bliskich. Zwróciły się one w marcu 1945 r. o chrzest do proboszcza parafii w Skarżysku-Kamiennej. Obie kobiety przebywały podczas okupacji w domach katolickich, gdy ich rodzice nie żyli⁶⁴. W parafii Wiśniowa ukrywała się Żydówka Barbara Goldsztejn. Jej ojciec nie żył, a los matki był nieznan. Neofitka przez kilka lat służyła w domach religijnych parafian⁶⁵. Osiemnastoletnia Anna Raabe, mieszkająca w maju 1945 r. w polskiej rodzinie w parafii Garbatka, uczęszczała do kościoła, uczyła się katechizmu i zamierzała przyjąć chrzest. Jej rodzice nie żyli⁶⁶. W podobnej sytuacji znajdowała się Mała Lapman, urodzona w 1928 r. we Włocławku, a zamieszkała w Wierzbniku. Kobieta nic nie wiedziała o losie swoich rodziców i krewnych⁶⁷. Dla wspomnianych osób chrzest był sposobem przewyciężenia jednej z barier oddzielających je od reszty powojennego społeczeństwa.

Oprócz motywacji konwertytów z judaizmu nurtowała proboszczów również kwestia sporządzania ich aktów chrztu. Wielu ocalałych Żydów miało bowiem jedynie fałszywe dokumenty z lat okupacji. W parafii Kowala przebywał od 1942 r. Pinkus Himelbaum (Hinelbaum), urodzony w 1928 r. w Warszawie. Chłopiec był zameldowany w gminie pod fałszywym nazwiskiem i proboszcz nie wiedział, jakie dane osobowe powinien umieścić w akcie chrztu. Po chrzcie dokonanym 26 sierpnia 1945 r. zmieniono mu nazwisko na Pinkowski⁶⁸. Wspomniana wcześniej

62 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 485.

63 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 540, 634, 658.

64 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 498, 503.

65 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 490.

66 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 514.

67 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 1115.

68 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 599, 800.

Anna Raabe, ochrzczona w parafii Garbatka, w dokumentach tożsamości figurowała pod nazwiskiem Zawadzka. Miejscowy proboszcz miał wątpliwości dotyczące treści aktu chrztu⁶⁹. Podobny problem miał proboszcz parafii Opieki NMP w Radomiu. Zgłosił się do niego w maju 1945 r. z prośbą o chrzest Henryk Lewiński, tak naprawdę zaś Henryk Lewental. Nie było wiadomo, jak sformułować akt chrztu⁷⁰.

Szczególnie dramatyczne były historie dzieci żydowskich ukrywanych w polskich rodzinach. Niektóre z nich straciły w czasie wojny rodziców i były sierotami. Przyzwyczajone do swoich chrześcijańskich opiekunów otrzymywały często w ich domach wychowanie katolickie. Po wojnie pojawił się problem zdecydowania o ich dalszym losie. Do proboszcza parafii Wysokie Koło zgłosiła się w sierpniu 1945 r. parafianka Helena Czerska, oświadczając, że w jej domu od trzech lat ukrywała się dziesięcioletnia żydowska dziewczynka. Jej rodzice, mieszkający w Warszawie, zginęli, ona sama zaś nie wiedziała, jak się nazywa. Nie miała również żadnych dokumentów. Opiekunowie dziewczynki, Czerscy ze wsi Boguszówka, nie mieli własnych dzieci i zdaniem proboszcza byli gotowi ją adoptować. Kuria odpowiedziała, że o losie dziecka powinno zdecydować właściwe starostwo. Jeśli opiekunowie poczyniliby odpowiednie starania, można było je ochrzcić⁷¹. Decyzje takie rodziły jednak w kurii diecezjalnej pewne opory, godziły bowiem w prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z ich światopoglądem. Obawy te ujawniły się przy okazji podobnej sprawy, dotyczącej Ireny Bieleckiej, urodzonej w 1931 r. we Lwowie. Opiekująca się nią od trzech lat Janina Syczowa zgłosiła się we wrześniu 1945 r. do parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Skarżysku-Kamiennej. Zamierzała ochrzcić dziecko, ponieważ jego matka nie żyła i nie było wieści o ojcu. Chrzest miał być niejawnym, ponieważ czternastolatka w szkole i wśród sąsiadów uchodziła już za katoliczkę. Obecna przy tych ustaleniach Irena, zapytana przez księdza, oświadczyła, że chce być ochrzczona jak najprędzej. Uczący ją religii prefekt zaświadczył o szczerości prośby. Kuria diecezjalna

69 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 514.

70 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 525.

71 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 662–663.

orzekła brak zasadniczych przeciwskażeń do chrztu. Wyraziła jednak obawę, że w razie powrotu ojca mógłby on wystąpić z zarzutami wobec opiekunów i duchownych, a następnie wychowywać dziecko w religii mojżeszowej. Kolejny problem wiązał się z przybranym nazwiskiem Ireny. Kuria orzekła, że należało użyć w akcie chrztu prawdziwego nazwiska, aby uniknąć problemów w przyszłości. Oceniała również, że nie było powodów do dalszego ukrywania się po zakończeniu okupacji. Dla opiekunów Ireny nie było to najwyraźniej takie oczywiste, chcieli bowiem, zapewne ze względu na swoje otoczenie, zachować konwersję w tajemnicy⁷².

O wiele bardziej złożony był przypadek czternastoletniej Jadwigi Glinki, mieszkającej w Starachowicach pod opieką Pauliny Celtowej, gorliwej katoliczki. Dziewczyna zgłosiła się 2 kwietnia 1946 r. do proboszcza parafii Wszystkich Świętych z prośbą o chrzest, przynosząc list od swojej opiekunki. W liście tym Paulina Celtowa ujawniła, że dziecko już korzystało z sakramentów świętych, było u pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Opiekunka posyłała ją do kościoła nieświadoma tego, że dziewczyna nie była ochrzczona. Wyszło to na jaw, gdy z obozu koncentracyjnego wróciła kobieta zajmująca się nią przed wojną, która teraz chciała ją zabrać do Palestyny. Celtowa pisała do proboszcza, że Jadwiga, będąca sierotą, nie chciała wracać do Żydów. Opiekunka prosiła dla niej o chrzest i metrykę, aby Żydzi nie mieli do niej praw. Starania te zostały uwieńczone powodzeniem, ponieważ Blanka Margulis – tak bowiem w rzeczywistości nazywała się Jadwiga Glinka – została ochrzczona 27 kwietnia 1946 r. Jej matką chrzestną została Paulina Celtowa⁷³.

Konwersje z judaizmu nie były jedynymi przypadkami zmiany wyznania po wyzwoleniu kraju z okupacji niemieckiej, choć niewątpliwie wyróżniały się spośród innych swoim dramatycznym kontekstem historycznym. Ze statystycznego punktu widzenia liczniejsze były jednak tuż po wojnie prośby o włączenie do Kościoła katolickiego wyznawców prawosławia. Zdarzało się to najczęściej w przypadku Polaków wracających

72 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 686–687.

73 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 957, 959, 968.

z robót przymusowych w Niemczech. Niektórzy z nich przyjeżdżali do swoich miejscowości z poznanymi na robotach kobietami, głównie Ukrainkami lub Rosjankami. Niejednokrotnie związki te trwały już dłuższy czas, niekiedy owe pary zdążyły już doczekać się potomstwa. Typowa dla tych spraw była sytuacja opisana w czerwcu 1945 r. przez proboszcza parafii Wysoka, do którego zgłosiła się para pragnąca zalegalizować swój związek wobec Kościoła: „Petent był w Niemczech na robotach 5 lat, petentka 3 lata, pracowali w jednej miejscowości i mają ze sobą chłopca 20-miesięcznego. Świadków żadnych nie mają. Petentka nie wie, czy ktoś z jej rodziny żyje. Pragnie ona przejść na katolicką wiarę. Żadnych dokumentów metrycznych nie posiada”⁷⁴. Bardzo często partnerki przywożone przez Polaków z Niemiec prawie w ogóle nie znały języka polskiego, co uniemożliwiało jakąkolwiek katechizację, poza tym miały blade albo nawet żadne pojęcie o zasadach wiary, którą zamierzały przyjąć⁷⁵. Kierowały się bowiem przede wszystkim pragnieniem pozostania w Polsce z poznanymi mężczyznami. Nie chciały też wracać do Związku Sowieckiego z panieńskimi dziećmi, jak zauważył jeden z proboszczów⁷⁶. Sprawy te były poważnym problemem dla duszpasterzy oraz dużym obciążeniem dla aparatu urzędniczego kurii diecezjalnej, wydającej rozstrzygnięcia we wszystkich zgłoszonych przez proboszczów przypadkach. Władze kościelne wbrew oczekiwaniom petentów spodziewających się zawsze szybkich decyzji nie szły w tych sprawach na skróty, wymagały od osób deklarujących wolę zmiany wyznania przynajmniej sześciotygodniowej katechizacji oraz dokładnego sprawdzenia ich stanu cywilnego przed wydaniem zgody na małżeństwo. Niekiedy tylko ze względu na dłuższy staż związku zgadzano się na pewne udogodnienia. Ich zakres można poznać, czytając pismo kurii diecezjalnej do proboszcza parafii Sucha: „Ponieważ nupturienci żyją już ze sobą można poprzestać na krótszej katechizacji przed nawróceniem, a później jednak gruntownie zasad wiary św. nauczyć. [...] Nadto zbadać należy stan wolny bardzo dokładnie. [...] Badać należy pod przysięgą,

74 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 538.

75 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 652–653.

76 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 580.

protokolarnie [...]. Na potwierdzenie zeznań nupturientów należy zbadać najmniej ze dwóch świadków, którzyby stwierdzili przynajmniej, że nupturienti są osobami wiarygodnymi, uczciwymi i że zeznaniom ich co do stanu wolnego można wierzyć⁷⁷.

Zdarzało się, że kobiety i mężczyźni zgłaszający się do proboszczów mieli już za sobą ślub cywilny zawarty tuż po wojnie w Niemczech. W jednym z przypadków udało się takiej parze, niemającej nawet dokumentów, po powrocie do Polski zameldować w zarządzie miejskim jako małżeństwo⁷⁸. Trudniej było jednak przekonać kurię diecezjalną do potwierdzenia tego związku na forum kościelnym. Chociaż bowiem władze diecezjalne preferowały małżeństwa jednowyznaniowe, to jednak powojenny napływ próśb o chrzest od osób niemających intencji wynikającej z wiary sprawił, że z większą łatwością niż kiedykolwiek wcześniej proponowano tzw. małżeństwa mieszane. Te ostatnie nie wymagały bowiem zmiany wyznania przez niekatolickiego małżonka, a jedynie dyspensy od różnicy religii. Dlatego proboszcz jednej z parafii zaproponował Rosjance z Leningradu, która prosiła o chrzest, by wyjść za mąż za Polaka poznanego na robotach w Rzeszy, takie właśnie prostsze rozwiązanie. „Zwrócono jej uwagę – pisał duchowny – że zmiana religii jest niezależna od kwestii małżeńskiej, że Kościół katolicki wymaga w tych wypadkach szczerzej intencji i przekonania, że tylko religia katolicka jest prawdziwa⁷⁹. Z reguły jednak petenci zgłaszający się w takich sprawach do urzędów parafialnych nie rozróżniali tych rzeczywistości, uznając zmianę wiary za konieczny etap przed zawarciem związku małżeńskiego. Powodowało to, rzecz jasna, kierowanie się przy podejmowaniu tych decyzji niewłaściwą motywacją, niezwiązaną zupełnie z przekonaniami religijnymi. Temu zaś kuria próbowała stawiać tamę, co oczywiście nie udawało się, ponieważ sfera motywacji z natury rzeczy nie podlegała kontroli.

Niekiedy jednak podczas przesłuchania w kancelarii parafialnej odkrywano u obywaterek Związku Sowieckiego pragnących przyjąć wiarę katolicką zapadłe w pamięć, choć mgliste wskutek wieloletniej

77 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 581.

78 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 592.

79 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 592.

indoktrynacji ateistycznej, ślady dawnych praktyk religijnych. Proboszcz z Niekłania, zadając we wrześniu 1945 r. wnikliwe pytania prawosławnej narzeczonej swojego parafianina, dzięki jej odpowiedziom nabrał przekonania o ważności jej chrztu. Kobieta, pochodząca w obwodzie kijowskiego, miała życiorys podobny do milionów anonimowych ofiar systemu sowieckiego. Była córką kułaka wywiezionego do Archangielska, szybko straciła rodziców i do osiemnastego roku życia wychowywała się w sierocińcu. W 1943 r. została wywieziona na roboty do Niemiec. Proboszcz szybko przekonał się o prawdomówności swojej rozmówczynie. „Nie poprzestałem na tym zeznaniu – raportował kurii diecezjalnej – ale wezwałem ją jeszcze raz i zapytałem, jakie umie modlitwy, czy jako dziecko wprawdzie, ale może pamięta niektóre święta, ceremonie, zwyczaje cerkwi prawosławnej itd. Powiedziała mi *Ojcze nasz* po rosyjsku, modlitwę dłuższą do św. Aniołów. Opowiadała mi, jak pamięta, że była procesja i poświęcenie wody w święto tzw. Jordanu, o *wierbnej sobocie* (jak się wyraziła), o zwyczajach pozdrowień w święto wielkanocne: *Christos woskries* mówi jeden, a drugi odpowiada *wo isteme woskries*. Mówiła, że mając pięć czy sześć lat przyjmowała (jak się wyraziła) poświęcony chleb i wino. Tak było do 11 roku życia (1930 r.). Od 12 roku życia, gdy jako sierota bez ojca i matki była w szkole państwowej, rzecz zrozumiała, jak ona zeznała, żadnego kontaktu z religią nie było”⁸⁰. Proboszcz skomentował jej zeznanie następująco: „Z tego wszystkiego, com wysłuchał od osoby niewykształconej, ale prostej, trudno przypuszczać, żeby to mogła wiedzieć, gdyby lat dziecinnych nie spędziła bądź co bądź w atmosferze religijnej cerkwi prawosławnej na wsi rosyjskiej”⁸¹. Na tej podstawie duchowny wywnioskował, że kobieta miała ważny chrzest i nie zachodziła potrzeba warunkowego ponowienia tego sakramentu przed przyjęciem przez nią wiary katolickiej. Podobne przesłuchanie przeprowadził w kwietniu 1946 r. proboszcz parafii Lipsko. Jego rozmówczynią była Rosjanka urodzona w obwodzie charkowskim, która poznała Polaka na robotach rolnych w Niemczech, a następnie po zakończeniu wojny zawarła z nim małżeństwo w brytyjskiej

80 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 708.

81 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 708.

strefie okupacyjnej. „O swoim chrzcie – pisał proboszcz – nie umie nic pewnego powiedzieć. Dokumentów żadnych z Rosji nie ma i otrzymać nie może. Czy rodzice jej mieli ślub religijny też nic nie wie. Przypomina sobie pewien fakt, będący może śladem chrztu św. Kiedy miała 5–7 lat była z matką w cerkwi. *Swiaszczennik* podawał jej »coś do picia na łyżeczce«. Ona nie chciała i odwracała się. Matka wtedy zachęcała ją: »pij córeczko, to słodkie, święte«. Może to była grecko-prawosławna Komunia św. *sub specie vini*. Możliwe więc, że [...] była ochrzczona. Bo nieochrzczonej kapłan wschodni choć schizmatycki nie dawałby Komunii św.”⁸²

Były to jednak sytuacje wyjątkowe. Zdecydowanie częściej księża odkrywali u swoich rozmówczyń całkowity brak orientacji w sprawach religijnych, a nawet zupełną obojętność. W parafii Przysucha za edukację religijną swojej przyszłej synowej wzięli się rodzice mężczyzny. Wezwani przez proboszcza oświadczyli, że im się spodobała, chcą ją mieć za synową, uczą pacierza i zasad religijnych⁸³. W Słupi Nowej inicjatywę w tej dziedzinie wykazali dwaj mężczyźni, którzy przywieźli sobie z Niemiec narzeczone wyznania prawosławnego. Kobiety przechodziły kurs religii u oblatów na Świętym Krzyżu. Proboszcz skomentował, że życzyli sobie tego przede wszystkim ich przyszli mężowie, Rosjanki zaś po prostu nie postawiły sprzeciwu⁸⁴. Opisane przykłady mobilizowały duchownych do ostrożności w prowadzeniu spraw dotyczących zmiany wyznania.

82 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 933. Dalej proboszcz z Lipska pisał: „Żadnych modlitw ruskich nie zna. Polskiego pacierza nauczyła się tu od rodziny męża [...]. Wiadomości religijne posiada nikłe. Właściwie zachowała pojęcia pogańskie z tradycji ludowej, słynne rosyjskie *dwojewierje*. O duszy np. mówi: »nasi ludzie wierzą, że po śmierci człowieka zostaje jakiś duch. Ten przychodzi czasem do domu, gdzie mieszkał. Trzeba mu na noc postawić na stole wódki lub choć szklankę wody, żeby się pokrzepił i nie gniewał na rodzinę«. To coś jakby z *Dziadów* Mickiewicza. Pytałem o okoliczności jej ślubu w Niemczech. Opowiadała, że przed ślubem spowiadała się jak ją nauczyły Polki z obozu. Ale komunii św. nie przyjmowała. Spowiedź i przysięgę małżeńską mówiła po niemiecku. Na wszystko odpowiadała *ja*. Niemiecki rozumie od biedy. Jest dość bystra i pojętna. Tu nauczyła się już czytać po polsku i mówi biegle naszą gwarą”.

83 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 757.

84 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 765.

W końcu wojny do kurii diecezjalnej docierały także prośby o zgodę na ślub Polek z żołnierzami sowieckimi. Zazwyczaj w takich sytuacjach władze kościelne mierzyły się z problemem nie do pokonania, związanym z udokumentowaniem stanu wolnego i chrztu przyszłych mężów. W kwietniu 1945 r. do kurii zgłosił się sowiecki oficer planujący małżeństwo z katoliczką z parafii Osiek⁸⁵. Mężczyzna zamierzał przejść na katolicyzm. Śluby z Polkami w podobnych okolicznościach się zdarzały⁸⁶. Proboszcz parafii w Drzewicy wysłał w kwietniu 1945 r. do kurii pismem zgodę dowódcy pułku na ślub żołnierza. Kuria diecezjalna była jednak w takich sytuacjach ostrożna, ponieważ w dwóch wypadkach młode małżonki zostały porzucone już po kilku tygodniach. Pojawiały się również zastrzeżenia co do autentyczności zezwoleń na ślub wydanych przez władze wojskowe i przedkładanych instancjom kościelnym⁸⁷. Wbrew obawom nie zawsze jednak w takich sytuacjach sprawdzały się złe scenariusze. W parafii Olbierzowice jedna z parafianek poznała szofera z wojska sowieckiego latem 1944 r., po utworzeniu tzw. przyczółka sandomierskiego. Po zakończeniu wojny mężczyzna przyjechał do dziewczyny w czerwcu 1945 r. i zamieszkał w jej domu, pracując razem z jej ojcem w kuźni. W rodzinne strony nie zamierzał wracać. Według oceny proboszcza dał się poznać jako człowiek bardzo pracowity⁸⁸. Później możliwość zawierania ślubów z obywatelami sowieckimi została ograniczona przez wymóg dostarczenia zgody odpowiednich władz.

Jak wynika z przytoczonych przykładów, konwersja na katolicyzm z prawosławia rzadko była wynikiem przemyśleń i przeżyć wyłącznie religijnych. Zdarzały się jednak prośby o włączenie do Kościoła katolickiego uzasadnione wewnętrzną potrzebą duchową, nie zaś żadnym zewnętrznym interesem. Taką właśnie argumentację przedstawiła Zenajda Nowakowska, prawosławna, urodzona we Władywostoku. Jej mąż był sędzią w Radomiu, kilka dni przed wybuchem powstania wyjechał do Warszawy i już nie wrócił. Trudne chwile i ciężkie przeżycia

85 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 475.

86 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 481.

87 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 482.

88 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 909–910.

spowodowały, że kobieta zwróciła się w maju 1946 r. do proboszcza radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela z prośbą o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Z kwestiami religijnymi zapoznała się sama, a bliższych wskazówek udzielił jej jeden z bernardynów z radomskiego klasztoru. Proboszcz ocenił, że kobieta kierowała się szczerymi i bezinteresownymi motywami, dlatego pozytywnie rekomendował jej prośbę kurii diecezjalnej⁸⁹.

Wreszcie wspomnieć należy o rozpatrywanych tuż po wojnie sprawach dotyczących zmiany wyznania z wniosków składanych przez osoby wciągnięte podczas okupacji na niemiecką listę narodowościową. Oczywiście trudno i w tych sytuacjach doszukać się ściśle religijnych motywów konwersji na katolicyzm. Była to raczej jedna ze strategii adaptacji pozostałych w kraju *volksdeutschów* do warunków powojennych poprzez usuwanie barier dzielących ich od reszty społeczeństwa. Zazwyczaj uprzywilejowani podczas okupacji obywatele, deklarujący pochodzenie niemieckie, próbowali po wojnie zatrzeć akcentowaną poprzednio odrębność od reszty społeczeństwa i uniknąć odpowiedzialności karnej z tytułu odstępstwa od polskości. Jedną z dróg wiodących do tego celu było małżeństwo z katolikiem. Zapewne z tego powodu w listopadzie 1945 r. jedna z mieszkanek siedliska osadników niemieckich we wsi Władysławów w parafii Policzna, żyjąca w konkubinacie z Polakiem, próbowała jak najprędzej zawrzeć z nim ślub. Jak zauważył proboszcz, do którego zwróciła się w tej sprawie, była słabo przygotowana pod względem religijnym, choć już uznawała się za katoliczkę. Mimo zastrzeżeń 31 grudnia 1945 r. kobieta została przyjęta do Kościoła katolickiego⁹⁰. Życiowe motywy skłoniły do zmiany wyznania ewangelicko-augsburskiego na katolickie Alferda Obsta, mieszkającego z żoną w parafii Studzianna. Mężczyzna, z pochodzenia Niemiec, poznał swoją żonę przed wojną w Łodzi. Wówczas kobieta, formalnie katoliczka, była obojętna wobec wyznania męża. Po wojnie sytuacja się zmieniła i obojgu zaczęło zależeć na przynależności do Kościoła katolickiego.

89 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 989–990.

90 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 781, 843.

Mężczyzna zaczął uczęszczać na lekcje katechizmu i podjął starania o polskie obywatelstwo⁹¹. Niewątpliwie wyłącznie życiowe motywy kierowały także kobietą z parafii Łągów Opatowski, która zgłosiła prośbę o zmianę wyznania ewangelicko-augsburskiego na rzymskokatolickie. Była ona związana w okresie okupacji z *volksdeutschem*, który przepadł bez wieści w sierpniu 1944 r., po wkroczeniu Sowietów. Jak twierdziła po wojnie, trwała w konkubinacie z mężczyzną, mimo że był alkoholiczkiem, ponieważ łożył na utrzymanie ich dzieci⁹².

Większość odnotowanych w dokumentach przypadków konwersji z protestantyzmu dotyczyła osób dorosłych. W nietypowej sytuacji znalazły się dzieci *volksdeutsche*, które w grudniu 1945 r. przebywały w ochronie prowadzonej przez siostry michalitki w Radomiu. Ich rodzice, przynależni do narodowości niemieckiej wskutek podpisania *volkslisty*, znajdowali się w więzieniu albo już nie żyli. Dzieci oddane po aresztowaniu rodziców pod opiekę zakonnic były wychowywane w wierze katolickiej. Jak pisał proboszcz radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela do kurii diecezjalnej, zgodnie prosiły o przyjęcie do Kościoła katolickiego⁹³. We wszystkich przypadkach rodzice wyrazili zza krat zgodę na konwersję swoich dzieci, widząc zapewne w tym kroku sposób na ułatwienie im życia w nowej sytuacji wywołanej klęską Niemiec.

Opisane sytuacje, zarówno z lat wojny, jak i z okresu tuż po jej zakończeniu, niezwykle trudno podsumować liczbami. Wynika to z faktu, że niektóre bardziej złożone sprawy rozpatrywano w kurii diecezjalnej dłużej, inne nagle się urywały i nie miały dostrzegalnej w źródłach kontynuacji. Nie ma też pewności, czy wszystkie przypadki zostały udokumentowane w zachowanych aktach. Można jednak stwierdzić, że w opisanym okresie zmiana wyznania na rzymskokatolickie była najczęściej elementem strategii przetrwania w zmieniających się okolicznościach, a motywacja religijna była z reguły wtórna przy podejmowaniu decyzji o konwersji. Oczywiście jak zawsze w kwestiach związanych ze sferą osobistych przekonań religijnych źródła nie pozwalają

91 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 1089.

92 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 438–440.

93 ADS, KDwS, sygn. S-18, k. 823–824.

rozstrzygnąć wszystkich niuansów. Nasuwające się wątpliwości musiała na bieżąco osądzać pod kątem zasadności kuria diecezjalna, badająca wszystkie przekazywane z parafii sprawy na podstawie norm prawa kościelnego. Nie stawiała jednak przeszkód osobom pragnącym przyjąć wiarę katolicką, nawet jeśli nieraz towarzyszyły jej decyzjom zrozumiałe wątpliwości.

8.

WIDOK

IŚCIE APOKALIPTYCZNY...

DWIE HISTORIE Z LAT WOJNY

STOSUNEK DO ŻYDÓW

Niewiele jest źródeł z lat okupacji niemieckiej dotyczących stosunku księży diecezji sandomierskiej do ludności żydowskiej podczas wojny. Jednym z takich wyjątkowych dokumentów jest raport w sprawie Żydów przebywających na strychu katedralnym z 20 listopada 1942 r.¹ Jego autor, ks. Edward Górski (1888–1973), doktor teologii, absolwent Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, był od 1932 r. radcą Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu. Od 1934 r. pełnił również funkcję wicekustosza katedry sandomierskiej. W tym właśnie roku przeniesiono parafię z katedry do kościoła św. Józefa i ta pierwsza świątynia, pozbawiona statusu siedziby parafialnej, znalazła się ponownie pod szczególną opieką kapituły. Po wojnie, od 1966 r., ks. Górski, będący wówczas wiceoficjałem Sądu Biskupiego w Sandomierzu, był uwikłany we współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa jako TW „Historyk”².

1 ADS, KDwS, sygn. PS-355, s. 1324–1325.

2 B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 249–250.

Raport ks. Edwarda Górskiego dotyczył ujawnienia kryjówki Żydów na strychu sandomierskiej katedry 12 listopada 1942 r.³ Doszło wtedy do niecodziennej sytuacji w okolicach tej najważniejszej świątyni diecezji sandomierskiej. Przed katedrą zebrała się grupa kobiet i dzieci zaintrygowanych widokiem sylwetek w oknach, które mieściły się w dachu świątyni. Zebrani twierdzili, że widzieli ludzi wyglądających ze strychu na zewnątrz. Do zgromadzenia dołączył ks. Edward Górski, który znalazł się tam około piętnastej, gdy wracał do domu z kurii diecezjalnej. Duchowny, poinformowany o przyczynie zbiegowiska, okrążył świątynię i dostrzegł otwarte okno, co uprawdopodobniło relację gapiów. Sprowadzono na miejsce obu katedralnych zakrystianów Jana Stroiwonsa i Stanisława Garę, który pełnił nadzór nad kluczami. Obaj mężczyźni okazali zdziwienie sytuacją i zapewnili, że nikogo nie wpuszczali na strych. W tym czasie pod katedrą zgromadziło się jeszcze więcej osób przyciągniętych zamieszaniem. W swoim raporcie ks. Górski napisał, że postanowił wtedy pójść do pałacu biskupiego, aby poinformować bp. Lorka o zdarzeniu. W drodze duchowny spotkał granatowego policjanta, którego zwabił widok zbiegowiska pod katedrą. Funkcjonariusz, dowiedziawszy się o obecności intruzów na strychu, udał się z mel-dunkiem do swoich zwierzchników. Niebawem przyjechali żandarmi, którzy weszli z bronią na sklepienie kościoła. Okazało się, że na strychu ukrywało się dziewięcioro Żydów. Po sprowadzeniu ich na dół dowodzący akcją Niemiec przeprowadził przesłuchanie. Próbował ustalić, czy do świątyni wpuścił ich ksiądz, czy kościelny. To samo pytanie zadał Żydom ks. Górski, któremu komendant zagroził konsekwencjami za udzielenie im pomocy. Jedna z przesłuchiowanych Żydek oświadczyła, że schronienie w katedrze udostępnił im „jeden dobry człowiek”, jednak nie ujawniła jego danych. Aresztowanych Żydów odprowadzono w kierunku więzienia. Następnego dnia żandarmi przy udziale żydowskich policjantów znieśli ze strychu pozostawioną tam pościel, sprzęty

3 U. Stępień, *Na strychu sandomierskiej katedry. Sandomierzanie ratujący Żydów w świetle zasobów archiwów sandomierskich*, w: *Pomoc świadczona ludności żydowskiej przez Polaków w latach 1939–1945 ze szczególnym uwzględnieniem Kielecczyny*, red. J. Gapys, A. Dziarmaga, Kielce 2016, s. 122–134.

oraz walizki na trzy furmanki i odwieźli te rzeczy do bożnicy. Policjantom żydowskim nakazano uprzątnąć strych „szczególnie w tym miejscu, gdzie Żydzi urządzili sobie wychodek”, ale – jak zaznaczył w swojej relacji ks. Górski – wykonali to zadanie niedokładnie, dlatego kościelni musieli to miejsce doprowadzić do porządku. Niemcy przeprowadzili w obecności duchownego przeszukanie podziemi katedralnych, nie znaleźli jednak niczego nielegalnego. Później sprowadzono na miejsce elektryka, który sprawdził w kościele sieć elektryczną. Żydzi mieli bowiem na strychu lampy, kuchenki, grzejniki i korzystali z prądu. Relację o tym wydarzeniu ks. Górski opatrzył uwagą, że wywołało ono powszechne oburzenie wśród mieszkańców Sandomierza pod adresem Żydów, którzy dopuścili się profanacji świątyni. Równie wielkie oburzenie wyrażano podobno wobec osoby, która do tego dopuściła, wprowadzając ich potajemnie na strych katedralny⁴.

Powyższą relację, streszczającą raport ks. Górskiego, należy uzupełnić komentarzem. Jest zastanawiające, że tydzień po opisanym wydarzeniu duchowny postanowił sporządzić obszerny dokument na ten temat. Można to wytłumaczyć jedynie obawą przed konsekwencjami ze strony Niemców za pomoc udzieloną Żydom. Raport dostarczał kurii diecezjalnej argumentów przeczących ewentualnemu oskarżeniu duchownych o naruszenie niemieckiego prawa. Nie ulega jednak wątpliwości, że umieszczenie Żydów w takim miejscu musiało zostać przeprowadzone za wiedzą któregoś z sandomierskich księży albo jednego z dwóch kościelnych mających dostęp do kluczy. Autor raportu, mimo że był wicekustoszem katedry, mógł o tym w ogóle nie wiedzieć, ponieważ dostęp do kościoła katedralnego mieli nie tylko duchowni na stałe do niego przypisani (w 1941 r. kolegium wikariuszy katedralnych liczyło sześć osób, głównie profesorów seminarium duchownego), lecz także pracownicy urzędów diecezjalnych. Ksiądz Górski podejrzewał, że wina za incydent w katedrze nie leżała po stronie żadnego z pracowników. Według niego przeniesienie rzeczy należących do Żydów mogło zostać przeprowadzone wyłącznie w nocy, gdy ludność cywilna nie mogła

4 ADS, KDwS, sygn. PS-355, s. 1325.

opuszczać domów. Jego zdaniem mógł tego dokonać ktoś dysponujący przepustką od żandarmerii, kto „nie bał się w nocy nosić tłumoków i przerzucać takowe przez zamkniętą bramę, a potem po ciemku windować się na strych kościelny”⁵. Trudno ocenić słuszność tej argumentacji, pewny jest natomiast udział osób trzecich w zorganizowaniu kryjówki pod dachem katedry.

Pozostaje bez odpowiedzi pytanie o dalszy los Żydów zdekonspirowanych najprawdopodobniej wskutek niezachowania odpowiednich środków ostrożności. Nie ma wątpliwości, że w rękach Niemców nie czekało ich już nic dobrego. Zazwyczaj ukrywający się Żydzi po ujęciu przez oprawców podlegali natychmiastowej eksterminacji na miejscu lub w ośrodkach masowej zagłady. Duchowny nie mógł być nieświadomy ich tragicznego położenia, dlatego zdumiewa zupełny brak odniesień w raporcie do ich nieszczęścia i skupienie się wyłącznie na domniemanej profanacji miejsca kultu. Trudno oczywiście wyłącznie na tej podstawie posądzać autora dokumentu o brak empatii wobec Żydów. Raport miał bowiem dowodzić jego niewinności, gdyby Niemcy zażądali od kurii diecezjalnej wyjaśnień dotyczących wydarzeń w katedrze. Nie wiadomo, czy tak się ostatecznie stało, raport zaś pozostał jako świadectwo nieudanej próby uratowania kilkorga sandomierskich Żydów.

Drugim dokumentem dotyczącym losu ludności żydowskiej jest spisane po wojnie w kronice parafialnej świadectwo ks. Wacława Kosińskiego, dziekana dekanatu radomskiego i proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Na terenie tej parafii znajdowało się śródmiejskie, tzw. duże getto (drugie, tzw. małe, mieściło się w dzielnicy Glinice), utworzone w kwietniu 1941 r.⁶ W obu dzielnicach zamkniętych w listopadzie 1941 r. było zameldowanych 25 658 osób⁷. Getto śródmiejskie od strony ul. Wałowej graniczyło bezpośrednio z placem kościelnym i plebanią parafii św. Jana Chrzciciela. Okna plebanii, zabezpieczone deskami, wychodziły na teren getta. Proboszcz miał początkowo nakaz

5 ADS, KDwS, sygn. PS-355, s. 1325.

6 S. Piątkowski, *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006, s. 178.

7 S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 417.

opuszczenia tego terenu, ale z pomocą biskupa wynegocjował możliwość pozostania na miejscu. Niemcy zajęli jednak salę w domu parafialnym, przeznaczając ją na siedzibę urzędu pracy dla Żydów⁸. Ponieważ okna plebanii nie były szczelnie zamaskowane, ks. Kosiński podglądał życie w getcie. Wspominał później, że widział wóz wypełniony ciałami zmarłych i nieraz słyszał płacz żydowskich kobiet. Przed likwidacją getta, która rozpoczęła się w niedzielę 17 sierpnia 1942 r., na plebanię przyszedł funkcjonariusz niemieckiej policji. Gestapowiec szukał ukrytych dróg komunikacji z dzielnicą zamkniętą. W tym celu sprawdził wszystkie pomieszczenia, łącznie z piwnicą i strychem. Wieczorem Niemcy skoncentrowali wokół getta duże siły policji. Akcja likwidacyjna rozpoczęła się w nocy w świetle zamontowanych wcześniej reflektorów. Proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela opisał w kronice swoje odczucia z tamtych chwil: „Nie spałem całą noc, leżałem na podłodze, bojąc się kul nie wyglądałem oknem, ale w pewnym momencie, gdy się trochę uciszyło koło 2.00 w nocy wyrząłem i zobaczyłem widok iście apokaliptyczny. Oto szeregami po jakieś 16 osób z ręcznymi pakunkami, starsi Żydzi z małymi dziećmi na rękach, mężczyźni, kobiety, młodzież i dzieci, wszystko to konwojowane przez policję maszerowało naprzód z płaczem wielkim, wśród ciągłego strzelania; można sobie było wyobrazić pochód do niewoli babiloński⁹”. W ten sposób duchowny uchwycił wzrokiem moment wymarszu kolumny na stację, gdzie czekał pociąg, który miał zawieźć wszystkich do Treblinki. Część wypędzonych z domów Żydów w oczekiwaniu na transport Niemcy stłoczyli na placu między kościołem a plebanią. „Fizjologiczne potrzeby załatwiali w tłumie, całe strugi płynęły i smród straszny. Przerażone, błędne oczy, twarz ziemista, wynędzniała, cała postawa chwiejna: oto wygląd zewnętrzny tych nieszczęśliwych ludzi¹⁰ – opisywał ks. Kosiński. Duchowny wspomniał również, że kilka osób wywodzących się z żydowskiej inteligencji prosiło go o ukrycie swoich dzieci. Proboszcz jednak odmówił, obawiając się rewizji, które

8 ADS, KDwS, sygn. PR-268, s. 633.

9 APJCh, Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 r., rkps, s. 327.

10 Ibidem, s. 327.

co pewien czas Niemcy przeprowadzali na plebanii. O ile jednak obawa przed udzieleniem pomocy mogła być rzeczywiście spowodowana działaniem niemieckiej policji i polskich konfidentów (w parafii przeprowadzono w styczniu 1941 r. aresztowania wikariuszy), o tyle odmowę przyjęcia na przechowanie biblioteki należącej do sędziego Bekermana, spolszczonego Żyda, trudno uznać za w pełni uzasadnioną. Sędzia prosił o to proboszcza jeszcze przed utworzeniem getta, ale duchowny odmówił, usprawiedliwiając się przyjęciem pod swój dach przeznaczonej do likwidacji biblioteki miejskiej i wielu rzeczy należących do prywatnych osób¹¹. Trudno oczywiście przesądzać, czy rzeczywiście nie było już w ogóle wolnego miejsca w budynkach parafialnych, czy raczej odmowa była podyktowana obawą przed ujawnieniem pomocy udzielonej Żydowi. Oceniając sytuację proboszcza, należy jednak wziąć pod uwagę duże ryzyko związane z nieprzyjaznym otoczeniem. W sąsiednim domu przy ul. Rwańskiej 7, należącym przed wojną do Chany Herhenhorn, mieszkały *volksdeutschki*: Eugenia Jadwiga Kluj, posługaczka w starostwie, oraz Janina Płotnikow, przed wojną sprzedawczyni gazet, podczas okupacji zaś handlarzka¹². Obie kobiety, jak zeznali po wojnie świadkowie, przyjmowały u siebie niemieckich żandarmów i negatywnie odnosiły się do ludności polskiej¹³. W domu przy ul. Rwańskiej 5 mieszkał *volksdeutsch* Dawid Stein, goniec w niemieckim urzędzie zajmującym się wyżywieniem i rolnictwem¹⁴. Wolno domniemywać, że większy strach wywoływali u duchownych ludzie wysługujący się okupantom w rozmaity sposób niż sami Niemcy. Dlatego w środowisku kościelnym postępowano bardzo asekuracyjnie w celu uniknięcia jakichkolwiek podejrzeń, a wszelkie przypadki pomocy udzielanej Żydom obejmowano całkowitą tajemnicą.

Właśnie z taką sytuacją całkowitej dyskrecji przedłużonej na okres powojenny mamy do czynienia w przypadku ks. Ignacego Życińskiego, proboszcza parafii Trójca w dekanacie zawichojskim diecezji sandomierskiej. Jego oficjalny biogram w ogóle nie zawiera informacji o otrzymanym

11 Ibidem, s. 318.

12 APR, AmR, sygn. 9892, s. 289, 291.

13 APR, PSSK, sygn. 447, s. 4; sygn. 772, s. 6, 10, 14.

14 APR, AmR, sygn. 9892, s. 286.

przez niego tytułe Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Możliwe, że wojenne zasługi duchownego nie były w ogóle znane jego przełożonym. Kapłan ten zmarł bowiem niedługo po wojnie w 1949 r. z powodu gruźlicy¹⁵. Trzydzieści lat później, w 1979 r., w polskojęzycznym tygodniku „Kronika Tygodniowa” wydawanym w Kanadzie ukazały się wspomnienia Sophii Zysman, polskiej Żydówki mieszkającej w Montrealu. Kobieta urodziła się w Zawichoście, gdzie w okresie międzywojennym prowadziła zakład krawiecki. Podczas okupacji przebywała w tamtejszym getcie, z którego udało się jej uciec w październiku 1942 r., na kilka dni przed jego likwidacją. Ukrywała się najpierw w Skarżysku-Kamiennej i Ożarowie, a od 1943 r. w Zawichoście, w domu swojego kolegi Józefa Przysieckiego i jego matki Marii, z zawodu akuszerki¹⁶. W piwnicy tego domu przebywała już jedna Żydówka. Wkrótce jednak w domu pojawili się granatowi policjanci, którzy przeprowadzili szczegółową rewizję. Na szczęście nie doszło do ujawnienia uciekinierek z getta. Po tym incydencie Józef Przysiecki postanowił przygotować dla kobiet nowy schowek w szopie na węgiel i drewno. Jego matka zwróciła się wtedy o pomoc do ks. Ignacego Życińskiego, który zgodził się przyjąć u siebie kobiety na czas budowy kryjówki. Obie Żydówki zamieszkały na poddaszu plebanii. W sprawę była wtajemniczona również gospodyni duchownego, o czym wspomniała Sophia Zysman, podkreślając udział obu osób w uratowaniu jej życia. Sytuacja powtórzyła się po pewnym czasie, gdy Józef Przysiecki przygotowywał dla kobiet kolejne schronienie w ogrodzie¹⁷. Dzięki świadectwu Sophii Zysman w listopadzie 1993 r. Instytut Yad Vashem nadał Marii i Józefowi Przysieckim oraz ks. Życińskiemu tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata¹⁸. Z powodu braku źródeł,

15 B. Stanaszek, R. Nowakowski, P. Tylec, *Słownik biograficzny...*, t. 4, s. 298–299.

16 *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. I. Gutman, S. Bender, S. Krakowski, t. 2, Kraków 2009, s. 593. Tutaj błędnie podano Sandomierz, a nie Zawichost, jako miejsce opisywanych wydarzeń.

17 *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 4: *Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa*, oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020, s. 295–296.

18 *Księga Sprawiedliwych...*, t. 2, s. 594.

których ze zrozumiałych względów nie tworzą w warunkach konspiracji, nie można stwierdzić, do ilu podobnych sytuacji doszło w parafiach diecezji sandomierskiej¹⁹.

Nieliczne zachowane dokumenty dowodzą natomiast zainteresowania losem Żydów ze strony bp. Jana Lorka. Szczególne znaczenie ma pismem podziękowanie złożone na jego ręce już po wojnie, 22 grudnia 1945 r., przez zarządy Komitetu Żydowskiego i Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Sandomierzu. W podziękowaniu, podpisanym przez prezesa Szmula Wassera i sekretarza Tanchuma Kupferbluma, wyrażono wdzięczność bp. Lorkowi i jego otoczeniu za „interwencję u władz okupacyjnych celem zwolnienia tysięcy Polaków i Żydów z obozu w Zochcinie pod Opatowem, za pomoc i słowa pociechy w najcięższych chwilach, za wywarcie presji swoimi stałymi, autorytatywnymi interwencjami u czynników miarodajnych celem odwołania zamknięcia nas w getcie sandomierskim”²⁰. Jest to ważne świadectwo, potwierdzające zaangażowanie hierarchy w sprawę ratowania Żydów. Zostało napisane w czasie najbardziej gwałtownych ataków na bp. Lorka, podejmowanych po wojnie przez władze komunistyczne, planujące zdyskredytować go przed opinią publiczną. Z tego okresu pochodzi również sporządzona w kurii diecezjalnej notatka dotycząca postępowania hierarchy, w której podano więcej informacji dotyczących wydarzeń wzmiankowanych w piśmie komitetu żydowskiego. Z notatki tej dowiadujemy się, że we wrześniu 1939 r. biskup uzyskał u władz niemieckich zwolnienie kilkuset mężczyzn internowanych przez wojsko w ciężkich warunkach w obozie w Zochcinie pod Opatowem. Z dokumentu wynika, że bp Lorek wstawiał się za ludnością żydowską, chcąc ulżyć jej doli, oraz protestował przeciwko znęcaniu się nad Żydami. Jest tam również wzmianka, że podczas wojny

19 W opisanym przypadku wiadomość o pomocy udzielonej Sophii Zysman przez duchownego została podana przez ocalałą dopiero w latach siedemdziesiątych XX w. W relacji złożonej Żydowskiej Komisji Historycznej tuż po wojnie, w 1946 r., Sophia Zysman nie wymieniła personaliów osób, które pomogły jej przetrwać okupację. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: ŻIH), Relacje, sygn. 301/2016, Relacja Zofii Zysman, b.p.

20 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 369.

otrzymał od judenratu podziękowanie za interwencję, która jednak okazała się nieskuteczna²¹.

Zaangażowanie bp. Lorka w uwolnienie osób przetrzymywanych w obozie pod Opatowem potwierdził w swojej powojennej relacji jeden z ocalałych, Izrael Kaiser. Autor relacji w odpowiedzi na wezwanie radiowe wzywające mężczyzn do ewakuacji opuścił 4 września 1939 r. Kraków i doszedł do Sandomierza. Wraz z kilkoma innymi Żydami znalazł schronienie w gmachu seminarium duchownego podczas ataków na miasto, później zaś trafił do obozu pod Opatowem. W swojej relacji podał, że Żydzi zwrócili się do jednego z księży, znanego w okresie międzywojennym z antysemickich kazań, o wstawiennictwo u władz niemieckich. Duchowny powiadomił o tym biskupa, który udał się do niemieckiego sztabu i uzyskał zgodę na zwolnienie mężczyzn uwięzionych w obozie w zamian za okup. Aby zebrać potrzebną kwotę, hierarcha dołożył znaczną sumę z kasy diecezjalnej. Niemcy dotrzymali słowa, zwalniając po 200 osób dziennie i w ten sposób likwidując stopniowo obóz²².

W archiwum diecezjalnym zachowało się kilka listów biskupa w sprawach ludności żydowskiej. Nie można również wykluczyć działań podejmowanych przez niego w sposób nieoficjalny. Jedno z pism dotyczy Żydów z Tarnobrzega, starających się o powrót do swoich domów. Ich delegacja zgłosiła się do bp. Lorka 27 kwietnia 1940 r., prosząc go o interwencję u władz miejskich. Delegaci poskarżyli się przed hierarchą na postępowanie Polaków, którzy dokonywali rozbiórki domów pozostałych po wysiedlonych Żydach oraz bożnicy. Mimo że Tarnobrzeg nie należał do diecezji sandomierskiej, bp Lorek postanowił natychmiast napisać list do przeora tamtejszego klasztoru Dominikanów z przypomnieniem siódmego przykazania Dekalogu, którego rażącym naruszeniem były niszczenie i grabież żydowskiego mienia. Intencją hierarchy było skłonienie zakonników do uświadomienia polskim parafianom sprzecznego z wiarą postępowania²³.

21 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 373.

22 Archiwum ŻIH, Relacje, sygn. 301/2350, k. 27–28.

23 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 206.

Drugi zachowany dokument to pismo bp. Lorka do proboszcza parafii w Sulisławicach z 14 maja 1941 r. Do napisania listu skłoniła hierarchę wizyta w kurii diecezjalnej mieszkańca Sandomierza Majera Grosshausa. Biskup osobiście przyjął żydowskiego współobywatela i wysłuchał jego skargi. Dotyczyła ona postępowania brata proboszcza z Sulisławic, który został zarządcą (treuhänderem) żydowskiego młyna znajdującego się na terenie tamtejszej parafii. Młyn ten do momentu przejścia w zarząd komisaryczny dawał utrzymanie pięciu żydowskim rodzinom liczącym razem około 50 osób. Brat proboszcza odmówił podzielenia się zyskami z dotychczasowymi właścicielami. Biskup nie miał pewności, czy skarga była zasadna, nie wiedział, czy postępowanie zarządcy było zgodne z obowiązującym prawem, kazał jednak proboszczowi zorientować się w sytuacji i użyć swoich wpływów, aby nie dopuścić do żadnej niesprawiedliwości wobec dotychczasowych właścicieli. List był w istocie apelem do sumienia adresata, aby namówił swojego brata do wyrównania krzywd, których moralna ocena była niezależna od narodowości ofiar. Taki zresztą osąd został sformułowany wprost w tym piśmie, opatrzonym w kurii rzadką klauzulą „poufne”²⁴. Nadużycia w stosunku do żydowskich właścicieli ze strony polskich zarządców komisarycznych nie należały jednak do rzadkości i w kurii zapewne zdawano sobie z tego sprawę²⁵. Nie wiadomo, czy interwencja odniosła skutek, ponieważ – tak jak w poprzednio opisanym przypadku – brak na ten temat jakichkolwiek informacji w źródłach. Oba omówione listy, jak się wydaje, nie doczekały się odpowiedzi, trudno też ocenić, z jakiego powodu.

Nieliczne źródła dostarczają nam informacji o działaniach podjętych przez duchownych, które nawet po wykluczeniu złych intencji należy uznać co najmniej za nieprzemyślane, albo wręcz szkodliwe. Przykładem jest interwencja podjęta w październiku 1940 r. przez proboszcza parafii Opieki NMP w Radomiu ks. Dominika Ścisłałę w Urzędzie Szefa

24 ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 178.

25 Podobna sytuacja dotyczyła treuhändera żydowskiego młyna w Sandomierzu. Pełniący tę funkcję Polak był po wojnie oskarżany przez córkę właścicieli o szereg przestępstw, w tym także o niewypłacanie należności z tytułu użytkowania młyna. Archiwum ŻIH, Relacje, sygn. 301/2927, k. 2.

Dystryktu Radomskiego w sprawie skrócenia przez władze okupacyjne obowiązującego przed wojną okresu obowiązku szkolnego. Właściwie nie sama interwencja może stanowić przedmiot kontrowersji, lecz niefortunna argumentacja użyta przez duchownego wobec władz niemieckich. Według ks. Ściskały wskutek niemieckiej polityki oświatowej polskie dzieci utraciły możliwość dalszego kształcenia zawodowego, „co osłabia element aryjski na korzyść żydowskiego, opanowującego u nas różnymi sposobami rzemiosło i handel”²⁶. Zdanie to stanowiło poniekąd echo przedwojennych wezwań do bojkotu żydowskiego handlu, w którym brali udział księża sprzyjający Stronnictwu Narodowemu. Zaliczał się do nich właśnie ks. Ścisła, skądinąd niekwestionowany patriota i działacz niepodległościowy, zasłużony w pracy społecznej w diecezji sandomierskiej.

Omawiając postawę duchowieństwa wobec Żydów, należy oczywiście pamiętać o powszechnej wówczas atmosferze strachu. Nie była ona wywołana wyłącznie przez Niemców, ponieważ księża odczuwali lęk również przed swoimi parafianami. Doświadczył go ks. Czesław Bociański, proboszcz z Chotczy, zadenuncjowany przez parafian na posterunku żandarmerii w Lipsku z powodu wymagań stawianych przy okazji udzielania ślubów. Duchowny gorliwie domagał się od narzeczonych znajomości prawd katechizmowych. To wystarczyło, aby donos trafił w ręce żandarmów, na szczęście nie wywołując negatywnych konsekwencji dla proboszcza²⁷. Przesłuchiwany po wojnie żandarm z tego posterunku był gotowy wskazać nawet trzydziestu mieszkańców Lipska i okolic będących konfidentami żandarmerii i Gestapo. Wymienił pracowników zarządu gminnego i spółdzielni, właściciela sklepu, sołtysa w jednej z gromad oraz strażaków²⁸. Świadomość działania konfidentów na pewno skłaniała księży do zachowania ostrożności nie tylko w stosunku do osób zupełnie obcych, ale nawet dobrze znanych od czasów przedwojennych.

26 ADS, KDwS, sygn. O-206, k. 84.

27 ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 819.

28 S. Piątkowski, *„W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...” Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (1942–1943)*, Warszawa 2025, s. 118.

SPRAWA BRONISŁAWA SALOMONA

Swoistą lekcją ostrożności stała się dla władz diecezji sandomierskiej działalność Bronisława Salomona²⁹, duchownego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, przed wojną nawróconego na katolicyzm, a podczas okupacji współpracującego z Niemcami³⁰. Kościół narodowy, dysponujący przed wojną wpływami w powiatach opatowskim i iłżeckim, nie był uznany przez władze państwowe. Podczas okupacji, od jesieni 1939 do kwietnia 1941 r. działał na podstawie zezwolenia Gestapo i władz administracyjnych. W tym czasie jego aktywność znacznie osłabła, głównie z powodu rozproszenia duchownych³¹. Jako związek wyznaniowy został zalegalizowany na mocy rozporządzenia generalnego gubernatora z 22 kwietnia 1941 r. pod zmienioną nazwą jako Kościół Starokatolicki Unii Utrechckiej w Generalnym Gubernatorstwie. Dla władz niemieckich nadanie mu statusu publicznego było przede wszystkim elementem przeciwdziałania wpływom Kościoła rzymskokatolickiego³². Taka była

29 Niekiedy w źródłach, w tym również w powojennych aktach śledczych, występuje nazwisko Salamon, a w jednym z życiorysów podwójne Salamon-Salomon.

30 Zenon Fijałkowski (*Kościół katolicki...*, s. 163) podaje, że podczas wojny odnotowano nieliczne przypadki współpracy księży z Niemcami. Polskie podziemie piętnowało takie sytuacje. Prasa konspiracyjna punktowała przypadki bliskich stosunków z Niemcami, służalstwa wobec władz okupacyjnych, wychwalania armii niemieckiej. Ze względu na marginalną skalę tego zjawiska nie było ono przedmiotem odrębnych badań. Interesujący przypadek duchownego – antykomunisty, współpracującego z ministerstwem propagandy III Rzeszy, opisał T. Wolsza, *Kolaborant? Burzliwa biografia ks. Antoniego Wincentego Kwiatkowskiego (1890–1970)*, w: *Niepiękny wiek XX*, red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010, s. 299–311.

31 Zmniejszenie aktywności duchownych Kościoła narodowego dotyczyło także terenu diecezji sandomierskiej, o czym księża rzymskokatolicki raportowali kurii diecezjalnej. Na przykład w parafii Denków, jak stwierdził proboszcz, od wybuchu wojny „znikł z widowni duchowny hodurowski”. Spadek aktywności tego Kościoła odnotowano także w parafiach Odrowąż, Parszów i Bałtów. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 78v, 85v, 171; W-5, k. 651.

32 J. Sziling, *Kościół chrześcijański...*, s. 106–109.

zresztą w okresie międzywojennym geneza większości parafii Kościoła narodowego, które powstały na tle konfliktów wiernych z księżmi katolickimi. Przed wojną na podstawie konkordatu z 1925 r. władze próbowały temu przeciwdziałać. Przed sądami powszechnymi toczyły się sprawy z oskarżenia publicznego przeciwko księżom Kościoła narodowego. Jedną z takich spraw, dotyczących wydarzeń rozgrywających się na terenie diecezji sandomierskiej, był proces duchownego, oskarżonego w 1931 r. o noszenie sutanny, za co Sąd Grodzki w Radomiu skazał go na karę grzywny. Wcześniej funkcjonariusze Policji Państwowej publicznie zdjęli z niego sutannę³³. Niekiedy duchowni Kościoła narodowego wracali jednak do Kościoła katolickiego. Tak było w opisanym przypadku, o czym świadczyło zwolnienie skazanego przez sąd duchownego z cenzur kościelnych³⁴.

Podobnie stało się również w wypadku Bronisława Salomona, ale jego sprawa przysporzyła duchowieństwu diecezji sandomierskiej najpierw wielu kłopotów, a w czasie wojny poważnych niebezpieczeństw. Życiorys tego kapłana Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, znany jedynie z jego własnych, budzących uzasadnione wątpliwości przekazów, był tak pełny zwrotów akcji, że trudno oddzielić w nim prawdę od fikcji. Urodził się on w Częstochowie w 1887 r. Po ukończeniu gimnazjum we Wrocławiu i rocznym pobycie w seminarium duchownym w Saratowie w Rosji miał odbyć studia teologiczne w Innsbrucku, uwieńczone obroną rozprawy doktorskiej. Miał jeszcze studiować w Monachium i Rzymie. Salomon twierdził, że przyjął święcenia kapłańskie w 1911 r. w Krakowie, a następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował w jednej z diecezji. Do kraju wrócił w 1920 r., udając się do diecezji lubelskiej, gdzie był m.in. dyrektorem gimnazjum. W 1930 r. miał pracować w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i odbywać podróże w celach naukowych do Berlina. W 1931 r., jak stwierdził, wskutek „różnych intryg”, rozpoczęły się jego związki z Kościołem narodowym, w którym sprawował później szereg różnych funkcji³⁵.

33 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 2–3.

34 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 89.

35 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 349–350.

Jak już powiedziano, trudno zweryfikować prawdziwość tych informacji. Później żadna kuria diecezjalna nie przyznawała się do Salomona, a sprawę jego przynależności diecezjalnej długo i bezskutecznie próbowała rozstrzygnąć Stolica Apostolska. Faktem jest jednak, że w połowie lat trzydziestych XX w. Bronisław Salomon pojawił się w Lipsku w powiecie iłżeckim, jednym z bastionów Kościoła narodowego na terenie diecezji sandomierskiej. Stamtąd zwrócił się do władz diecezji z prośbą o umożliwienie mu powrotu do Kościoła katolickiego. Władze kościelne przystały na jego prośbę, widząc w niej przede wszystkim okazję do zneutralizowania groźnego odstępcy od wiary. Z tego powodu jego konwersję na katolicyzm nagłośniła prasa katolicka³⁶. Wstawiała się wtedy za Salomonem listownie w kurii sandomierskiej jego siostra Cecylia Seifried, żona właściciela wytwórni rowerów i warsztatów mechanicznych z Częstochowy, prosząc o umieszczenie go w jednym z klasztorów. Biskup uznał jednak za lepsze rozwiązanie wyjazd do Ameryki³⁷. Na przeszkodzie do realizacji tego planu stanął wyrok sądowy za naruszenie prawa prasowego w związku z działalnością Salomona w Kościele narodowym³⁸. Karę pozbawienia wolności odbywał on w więzieniu w Radomiu. Księża obawiali się jego powrotu do czynności kapłańskich po wyjściu na wolność. Władze diecezjalne wykluczały taką możliwość, były jednak gotowe udzielić mu pomocy w zakupie biletu okrętowego na wyjazd do Stanów Zjednoczonych³⁹.

Tymczasem Salomon za namową pochodzącego z Kozienic współwięźnia zmienił swoje plany. Po wyjściu na wolność zamieszkał w miejscu, które wskazał mu kolega z celi. Niebawem do proboszcza parafii kozienickiej dotarły pogłoski o osiedleniu się duchownego Kościoła narodowego. Proboszcz dzięki pomocy starosty ustalił jego personalia

36 *Modlitwa przyczyną nawrócenia ks. Bronisława Salomona*, „Prawda Katolicka” 1932 nr 12, s. 3–4; *List otwarty nawróconego ks. Br. Salomona*, „Prawda Katolicka” 1932 nr 12, s. 4–5.

37 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 363, 365.

38 Według innych relacji Salomon trafił do więzienia za podrabianie czeków. AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 77.

39 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 380.

i niezwłocznie zaalarmował kurię diecezjalną o pojawieniu się nieoczekiwanego gościa⁴⁰. Władze diecezji, nie przypuszczając, aby zamierzał on po nawróceniu prowadzić agitację heretycką, zaleciły proboszczowi jedynie zachowanie czujności⁴¹. W końcu sam Salomon zjawił się na plebanii, zanosząc pretensje do proboszcza o niepotrzebne wywoływanie niepokoju. Zakomunikował mu, że chciał za pieniądze od rodziny kupić plac, zbudować dom i zająć się hodowlą kurcząt. Dziekan kozienicki nie dowierzał szczerości jego intencji. Podejrzał go o zamiar założenia parafii narodowej, choćby tylko w celu ratowania się od głodu. Pisał do kurii o jego tragicznej sytuacji materialnej⁴². Dziekan deklarował, że księża z dekanatu kozienickiego byli gotowi dołożyć się do zakupienia dla Salomona biletu do Ameryki. Biskup Lorek miał jednak cichą nadzieję, że może zawiedziony niepowodzeniami przeniesie się do innej diecezji. W liście do biskupa z 25 stycznia 1937 r. Salomon pisał z żalem, że czekając na decyzję Stolicy Apostolskiej w sprawie zdjęcia kar kościelnych, postanowił znaleźć sobie zajęcie, ale na przeszkodzie do urzeczywistnienia tego zamiaru stanęła jego przeszłość, o której plotkowano w okolicy. Na domiar złego siostra przestała go wspierać finansowo. Prosił o „jakąkolwiek pracę piśmienną”, która by mu pozwoliła na minimum egzystencji⁴³. Kuria sandomierska nie spodziewała się, aby Salomon mógł zostać przywrócony przez Rzym do stanu duchownego. Poleciała dziekanowi nie robić mu złudnych nadziei. Potwierdziła to informacja z nuncjatury z 4 sierpnia 1937 r. o zdjęciu przez Kongregację Świętego Oficjum kar z Salomona i dopuszczeniu go do sakramentów, ale wyłącznie jako wiernego świeckiego (*more laicorum*). Wykonanie tej decyzji powierzono bp. Lorkowi, jako administratorowi diecezji, na której terenie przebywał⁴⁴.

Pozbawiony w ten sposób oparcia, na które bardzo liczył, Bronisław Salomon znalazł się w sytuacji tragicznej. Pisał o tym następująco

40 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 391.

41 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 393.

42 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 394.

43 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 398.

44 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 425.

do bp. Lorka w liście z 15 marca 1938 r.: „29 miesięcy [od] mego nawrotu [nawrócenia – SK] to jedna droga po grudach i wybojach dnia powszedniego, to jedno pasmo ciężkich udręczeń i przeżyć, które znieść muszę jak trędowaty. Na każdym kroku rzuca mi się wszystkie możliwe kłody pod nogi i to nawet wtedy, gdy przecież nikt nie troszczy się o to, czy mam kawałek chleba i to tak dalece, że stara się mnie wyeliminować z pola pracy, którą podjąłem się prowadzić bezinteresownie. W najpodlejszy, w najnikczemniejszy sposób szykanuje się mnie wyciąganiem karty karnej i rozpowiada się o tym i owym – tu i tam, by mnie w opinii publicznej zabić. Wypada chyba zdechnąć, albo zakończyć ten marny, bezcelowy żywot”⁴⁵. Wyraźnie rozczarowany swoim losem pisał również, że po przekroczeniu pięćdziesiątego roku życia trudno mu było zdobyć posadę. Prosił biskupa o pomoc, choćby o licencję na dostawę wina i świec do kościołów diecezji sandomierskiej⁴⁶. Jako były duchowny zderzył się jednak ze ścianą, ponieważ obawiano się go z uwagi na jego przeszłość.

Krytyczne położenie skierowało Salomona na drogę działań. Zaczął przejawiać „ożywioną działalność społeczną” w Kozienicach, dlatego burmistrz tego miasta 17 marca 1938 r. zwrócił się do kurii z prośbą o informacje na jego temat⁴⁷. Do proboszcza z Kozienic Salomon przynosił kolejne pisma adresowane do bp. Lorka. Kuria diecezjalna próbowała jeszcze – bez powodzenia – zainteresować jego losem biskupów diecezji, w których się kształcił. Wszyscy jednak zanegowali zasadność jego roszczeń, zalecając mu podjęcie pracy zarobkowej.

Nie wiadomo, jak potoczyłyby się dalsze losy eksduchownego, gdyby nie wybuch wojny. W nowych okolicznościach Bronisław Salomon postanowił skorzystać z nadarzającej się okazji i wziąć odwet za wszystkie upokorzenia. Proboszcz kozienicki ks. Jan Klimkiewicz pisał w październiku 1939 r. do kurii diecezjalnej, że stał się on „wielkim postrachem i złym duchem Kozienic”⁴⁸. Z jego oskarżenia proboszcz

45 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 468.

46 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 469.

47 ADS, KDwS, sygn. S-39, k. 471.

48 ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 33.

został aresztowany już w pierwszych dniach okupacji. Później jednak także Salomon trafił do aresztu za różne malwersacje, łapówki i kradzieże. Po wojnie toczyło się przeciwko niemu postępowanie karne. Przesłuchiwani świadkowie zeznali, że po wkroczeniu Niemców Salomon został komisarycznym burmistrzem Kozienic. Świadek Zenon Smolarczyk, z zawodu urzędnik, opowiedział śledczym, jak jesienią 1939 r. Salomon usunął z plebanii ks. Klimkiewiczza i przyczynił się do ulokowania tam niemieckiej żandarmerii⁴⁹. Wspomniał również o aresztowaniu gospodyni proboszcza Stefanii Wołos, którą zmuszono do wskazania miejsca ukrycia „złotego łańcucha z krzyżem”, schowanego przez księży przed Niemcami. Zeznający podejrzewał, że za akcją stał Salomon, który jako organizator Kościoła narodowego szukał zemsty na wyznawcach wiary katolickiej. Świadek dodał, że używał on języka niemieckiego i pozdrowienia nazistowskiego z podniesieniem ręki, co akurat nie wydaje się prawdopodobne. (Inny świadek twierdził, że przedstawiał się jako „Dr. von Salomon”)⁵⁰. Proboszcz ks. Jan Klimkiewicz zeznał, że został aresztowany już kilka dni po zajęciu Kozienic. Niemcy wyprowadzili go z ambulatorium, gdzie przebywał z powodu choroby. Działo się to w obecności Salomona⁵¹. Podczas przesłuchania Niemcy przedstawili ks. Klimkiewiczowi zarzut nawoływania z ambony wiernych do oporu. Kilka dni później Salomon, już jako Oberbürgermeister Kozienic, pojawił się na plebanii i rozkazał służbie natychmiast opuścić budynek, pozostawiając swoje rzeczy. W ten sposób proboszcz oraz jego współpracownicy: wikariusz ks. Adam Smoliński i prefekt ks. Stanisław Podgórski zostali pozbawieni swoich ruchomości. Podczas przesłuchania proboszcz ujawnił jeszcze jeden fakt, który w żadnych źródłach wcześniej się nie pojawił, mianowicie, że Salomon ukończył seminarium w Saratowie nad Wołgą wśród tamtejszych Niemców. Potwierdził również, że odbył studia uniwersyteckie. Antoni Szczypiór ze Starej Wsi w gminie Kozienice zeznał, że Salomon mieszkał w tej

49 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 10–11.

50 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 23.

51 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 12.

miejsowości obok remizy strażackiej. Stwierdził, że po wybuchu wojny jawnie identyfikował się z narodem niemieckim⁵².

Świadkowie oskarżyli po wojnie Salomona o przeprowadzanie rekwizycji zboża, konfiskowanie na targu warzyw, owoców i jagód na szkodę osób handlujących tymi towarami oraz zabieranie artykułów żywnościowych ze sklepu⁵³. Salomon usprawiedliwiał swoje działania otrzymaną rzekomo od Niemców koncesją na połów ryb i pozwoleniem na skup jagód i owoców. Konfiskował te artykuły na targu napotkanym Żydom, niekiedy zaś zmuszał ich do płacenia haraczu⁵⁴. Jeden ze świadków opowiedział, że kilka dni po wkroczeniu Niemców pojawił się w mieszkaniu adwokata Czaplickiego, aby zabrać meble i pościel w celu wyposażenia w te rzeczy kwater oficerów niemieckich⁵⁵. Zabierał też ruchomości Żydom, co potwierdził jeden z ocalałych.

Zarzucano Salomonowi również szantażowanie jednego z mieszkańców Starej Wsi w pobliżu Kozienic, właściciela sklepu, który we wrześniu 1939 r. ujął niemieckiego dywersanta i przekazał go w ręce polskich władz. Salomon miał wygrażać sklepikarzowi, żądając towaru za darmo. Po wkroczeniu Niemców sklepikarz ukrył się, bojąc się spełnienia gróźb⁵⁶. Z zeznań wynika również, że usiłował usunąć z mieszkań różne osoby, przeważnie żony polskich wojskowych⁵⁷. Przyczynił się też do aresztowania niektórych mieszkańców Kozienic, w tym kierownika miejscowej szkoły, który we wrześniu 1939 r. ewakuował się za Wisłę⁵⁸. Obawiając się, aby w święto narodowe 11 listopada nie doszło do żadnego incydentu, sporządził dla Niemców listę zakładników⁵⁹.

Katalog zarzutów dotyczących okupacyjnych przestępstw Salomona był dużo większy. Część jego przewin wynikała z zemsty. Wspomniany wyżej sklepikarz ze Starej Wsi znalazł się na celowniku jego działań

52 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 15.

53 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 16, 18, 20.

54 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 23–24.

55 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 21.

56 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 25–26.

57 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 27–28.

58 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 31–34.

59 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 37.

przede wszystkim za to, że odmówił mu kredytu, gdy przestał płacić za zakupy. Salomon mścił się więc na osobach, które w różny sposób zawiniły wobec niego przed wojną. Należał do tego grona również właściciel zajmowanego przez niego mieszkania⁶⁰.

Niemcy bardzo szybko zorientowali się, że wykorzystywał zdobytą na początku wojny pozycję do załatwiania swoich prywatnych spraw. Docierały do nich liczne skargi dotyczące jego nadużyć. Gdy w końcu uznali, że miara się przebrała, po kilkunastu dniach urzędowania w końcu września 1939 r. odwołali go ze stanowiska burmistrza i oskarżyli o kradzież mienia żydowskiego. Jak sam stwierdził, niemiecki sąd uniewinnił go od tego zarzutu⁶¹. W tym czasie starosta powołał na burmistrza Kozienice Mariana Truga⁶². Salomon ponownie trafił przed niemiecki sąd specjalny w lipcu 1941 r. Został wtedy skazany na dwa lata więzienia za kontakty z Żydami. Na wolność wyszedł we wrześniu 1943 r. Przez pozostały okres okupacji utrzymywał się z nielegalnego handlu.

Po wojnie prokurator oskarżył Bronisława Salomona o szereg przestępstw okupacyjnych, w tym o udział w prześladowaniu ludności cywilnej, sporządzanie listy zakładników, usunięcie księży z plebanii oraz wymuszanie świadczeń rzeczowych od ludności⁶³. W czasie rozbicia więzienia w Radomiu przez oddział podziemia niepodległościowego Salomon zbiegł 9 września 1945 r. Rozprawa odbyła się 24 października 1945 r., mimo nieobecności oskarżonego⁶⁴. Specjalny Sąd Karny w Lublinie na sesji wyjazdowej w Radomiu uznał go winnym większości zarzucanych mu czynów i skazał go na łączną karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę mienia⁶⁵. 4 grudnia 1945 r. Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało sąd, że prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z prawa

60 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 83.

61 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 151.

62 S. Piątkowski, *Kozienice w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, w: *Kozienice. Monografia miasta*, red. S. Piątkowski, Kozienice 2004, s. 218.

63 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 41–42.

64 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 74.

65 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 86–89.

łaski⁶⁶. Salomonowi udało się jednak przekonać sowieckiego doradcę w radomskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego do wypuszczenia z więzienia, ale nie cieszył się długo wolnością wskutek ponownego aresztowania. 19 stycznia 1946 r. napisał jeszcze w więzieniu list do prezydenta Bolesława Bieruta z prośbą o łaskę. Opisał w nim swoje kontakty z NKWD po aresztowaniu, usiłując zaprezentować swoją użyteczność dla nowych władz. Przedstawił się jako „przeciwnik piłsudczyzny” oraz „heretyk, wichrzyciel radykalno-społeczny”⁶⁷. List jednak prawdopodobnie nigdy nie trafił do rąk adresata. Wyrok śmierci na Bronisławie Salomonie został wykonany w radomskim więzieniu 22 lutego 1946 r. przez powieszenie⁶⁸.

Losy tego duchownego, związanego miejscem przebywania z diecezją sandomierską, są mimo niejednoznaczności godne przypomnienia. Mogą bowiem stanowić przyczynek do refleksji nad złożonością ludzkich postaw w okresie okupacji niemieckiej. Dają również podstawę do stwierdzenia, że działaniami osób duchownych kierowały czasem motywy niekoniecznie zgodne z duchem wiary, prowadząc do tragicznych konsekwencji.

66 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 97.

67 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 148.

68 AIPN, sygn. IPN Lu 315/105, s. 153.

ZAKOŃCZENIE

Losy diecezji sandomierskiej podczas II wojny światowej krzyżują się w wielu punktach z historią innych jednostek administracyjnych tego szczebla na okupowanych ziemiach polskich. Te wspólne elementy nie mogą jednak przesłaniać pewnych różnic, przejawiających się przede wszystkim w zachowaniu integralności terytorialnej, we względnej swobodzie działalności duszpasterskiej, w funkcjonowaniu – choć w ograniczonym zakresie – seminarium duchownego i drukarni diecezjalnej. Te elementy potwierdzają brak jednolitej polityki okupantów wobec Kościoła, która charakteryzowała się pewnym lokalnym zróżnicowaniem i podporządkowaniem bieżącym interesom wojennym.

Także w aspekcie strat osobowych, jak zwykło się często opisywać rzeczywistość wojenną polskiego Kościoła, diecezja sandomierska szczęśliwie nie zanotowała znacznego uszczerbku kadr duchowieństwa. O wiele większe straty, liczone w ogromnych procentach stanu personalnego, poniosły diecezje na terenach włączonych do Rzeszy, których duchowieństwo zostało często zdziesiątkowane celowym działaniem niemieckiego aparatu terroru. Nie oznacza to jednak, że straty diecezji sandomierskiej, liczone w blisko 30 księżach, można zignorować. Ofiarą niemieckich działań eksterminacyjnych stali się bowiem duchowni wykształceni, o dużym wyrobieniu religijno-moralnym i potencjale intelektualnym, prowadzący aktywną działalność społeczną, a więc rokujący duże nadzieje dla przyszłości diecezji. Niemniej opisanie okupacyjnej historii diecezji w kluczu martyrologicznym nie zdaje się prowadzić do proporcjonalnych wniosków.

Co zatem było tym podstawowym elementem życia kościelnego w diecezji sandomierskiej podczas wojny? Można sądzić, że w wypadku duchownych w dużej mierze to samo, co w przypadku wiernych, czyli walka o przetrwanie, wyrażająca się w codziennym zmaganiu się z niesprzyjającymi okolicznościami i niepewnością, charakterystyczną dla tego czasu. Owa walka o przetrwanie miała jednak wymiar nie tylko biologiczny. Była również batalią o zachowanie tożsamości kapłańskiej w czasach bezprecedensowego triumfu bezbożnej ideologii. Wyrażała się w nieustannej trosce o sprawowanie kultu i przekazywanie depozytu wiary, gdy wielu wiernych oddawało się uzasadnionemu zwątpieniu. Trzeba przyznać, że większość duchownych wypełniała nadal to zadanie wynikające ze święceń.

Wojna ujawniła jednak w sposób widoczny istotne mankamenty w przyswojeniu prawd religijnych, które miały wcześniejszą genezę. Przejawiały się one przede wszystkim w aż nazbyt widocznym rozdźwięku między oficjalnie artykułowaną pobożnością, która w następstwie przeżyć i obaw wojennych nawet wzrosła, a niemal powszechnym upadkiem norm moralnych. Władze diecezji, zdając sobie sprawę z tych zjawisk, próbowały im przeciwdziałać, kładąc większy nacisk na katechizację szkolną i parafialną. Każą one jednak z większą ostrożnością oceniać rzeczywistą identyfikację wiernych z wymogami wiary.

Rzeczywistość wojenna postawiła również wiele znaków zapytania przed niektórymi kościelnymi normami prawnymi, które należało *ad hoc* interpretować. Przestrzeganie postów, godzin właściwych dla sprawowania mszy świętych, zachowywanie świąt czy niektórych norm dotyczących sakramentów – to wszystko stawiało niekiedy przed duchownymi i wiernymi nieprzekraczalne bariery, które w normalnych czasach można było uznać za zwyczajne i uzasadnione wymagania. Z drugiej zaś strony wzrosło zapotrzebowanie na przeżycia religijne przekraczające tradycyjnie praktykowane do tej pory ramy kultu. Stąd upowszechniające się i coraz dłuższe adoracje Najświętszego Sakramentu, co wymogło częstsze otwieranie kościołów, do czego zresztą zachęcały władze kościelne.

Rzeczywistość wojenna okazała się dla Kościoła o wiele bardziej złożona, niż mogłoby się na pozór wydawać. Poznanie jej powinno być celem dalszych badań, do których mogą skłaniać wnioski płynące z już dokonanych ustaleń.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Diecezji Sandomierskiej, zespół: Kuria Diecezjalna w Sandomierzu, sygn. B-26 (Lorek Jan Kanty – Księga posług biskupich 1936–1950), F-102 (Akta kapłanów i alumnów obcych diecezji 1932–1983), F-107 (Akta kapelanów wojskowych i partyzantów 1919–1976), F-230 (Akta urlopów i wyjazdów księży 1939–1946), FC-39 (Akta personalne ks. Jan Cibor), FC-85 (Akta personalne ks. Stanisław Czernik), FK-146/1–2 (Akta personalne ks. Feliks Kowalik, t. 1–2), FP-117 (Akta personalne ks. Edward Ptaszyński), G-24 (Akta Komisji Finansowej 1940–1946), M-39 (Akta dyspens małżeńskich w ogólności, 1942), M-232 (Akta ogólne spraw małżeńskich 1938–1948), N-229 (Nowe etaty profesorskie 1921–1947), O-128/1 (Akta Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu 1918–1963), O-172 (Rozporządzenia biskupa diecezji 1939–1945), O-206 (Korespondencja z władzami okupacyjnymi 1939–1945), O-249 (Akta czasu wojny 1939–1940), O-250 (Akta czasu wojny 1941–1942), O-251 (Akta czasu wojny 1943–1947), O-254 (Akta dotyczące urodzenia i nawrócenia Żydów, 1944), O-446 (Materiały do katalogu diecezjalnego, 1941), PR-268 (Akta parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu 1930–1992), PS-355 (Akta parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sandomierzu 1845–1944), S-18 (Akta neofitów 1940–1946), S-39 (Akta sekty hodurowskiej 1931–1947), W-5 (Akta wizytacji pasterskich 1930–1941), W-6 (Akta wizytacji pasterskich 1942–1951), W-28 (Akta wizytacji dziekańskich 1948–1955).

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, zespół: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytut Pamięci Narodowej w Kielcach 1984–1991, sygn. IPN Ki 53/453, t. 2.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, zespół: Specjalny Sąd Karny w Lublinie, sygn. IPN Lu 315/105.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, zespół: Komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dla Dystryktu Radomskiego, sygn. IPN GK 105/122.

Archiwum Kościoła Trójcy Świętej w Radomiu, Księga ogłoszeń z lat II wojny światowej.

Archiwum Państwowe w Radomiu, zespoły: Akta gminy Kozienice, sygn. 374, 376; Akta gminy Zalesice, sygn. 43; Akta miasta Radomia, sygn. 9386, 9394, 9892; Gubernator Dystryktu Radomskiego, sygn. 1018, 1030, os.1540; Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura w Radomiu, sygn. 447, 651, 772; Więzienie w Radomiu, sygn. 5716, 5762; Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939–1945, sygn. 274a.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu, Kronika parafii katedralnej Opieki NMP 1938–1988, Księga zmarłych z 1939 r.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej św. Jakuba Apostoła w Skaryszewie, Dziennik korespondencyjny od 1937 r.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Radomiu, Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 r.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, zespół: Relacje, sygn. 301/2016, 301/2350, 301/2927.

Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu, zespoły: Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu, sygn. 279 (Protokoły z posiedzeń kapituły diecezjalnej 1934–1965), Zespół rękopisów (Spuścizna ks. Bolesława Fochtmana, Pamiętnik duszpasterski zaprowadzony 30 czerwca 1937 r.).

Biblioteka Narodowa w Warszawie, zbiory kartograficzne, sygn. ZZK 5787 (Mapa dystryktu radomskiego).

ŹRÓDŁA DRUKOWANE, ARTYKUŁY PRASOWE, WSPOMNIENIA

- Aleksandrowicz J., *Kartki z dziennika doktora Twardego*, Kraków–Wrocław 1983.
- Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbstandsaufnahme am 1. März 1943*, Krakau 1943.
- Bembiński S., *„Harnaś”*, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996.
- Bóg i Jego polska owczarnia w dokumentach 1939–1945*, wstęp i wybór K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 2009.
- Dekret erekcyjny nowej parafii w Nadolnej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 8–9.
- Dekret w sprawie erekcji nowej parafii w Niemirowie*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 3, s. 27–28.
- Dekret w sprawie erekcji nowej parafii w Słupczy-Dwikozach*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 1, s. 8–9.
- Dekret w sprawie utworzenia nowego dekanatu w Szydłowcu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 17–18.
- Gorzkowski K., *Kroniki Andrzeja. Zapiski z podziemia 1939–1941*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1989.
- Heda A., *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 2009.
- Lesiak W., *Wspomnienie o śmierci ks. J. Kownackiego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 42 (1949) nr 3, s. 101–110.
- Lorek J., *Odezwa do duchowieństwa*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 4, s. 45–46.
- Lorek J., *Odezwa w sprawie katechizacji dzieci*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 7–8.
- Lorek J., *Okres spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 9.
- Lorek J., *Okres spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 9–12, s. 48.
- Lorek J., *Rozporządzenie w sprawie katechizacji wiernych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 2–10, s. 22–23.

- Lorek J., *W sprawie lampki przed N. Sakramentem i świec na ołtarzu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 9.
- Lorek J., *W sprawie mąki na hostie i komunikanty*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 3, s. 37.
- Lorek J., *W sprawie Mszy świętej pasterskiej w uroczystość Bożego Narodzenia*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 4, s. 47.
- Lorek J., *W sprawie przygotowania do Sakramentu Bierzmowania*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 22.
- Lorek J., *W sprawie stypendiów mszalnych*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 12.
- Lorek J., *W sprawie wina mszalnego*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 2–10, s. 25.
- Lorek J., *W sprawie wizytacji dziekańskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 12.
- Lorek J., *Zarządzenie w sprawach kościelnych i duszpasterskich wydane w związku z przeprowadzoną wizytacją pasterską*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 5–8, s. 30–31.
- Lorek J., *Zarządzenie w sprawie Instrukcji św. Kongregacji Sakramentów o pilnym strzeżeniu Najśw. Sakramentu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 20–22.
- Lorek J., *Zarządzenie w sprawie kazań o nadużywaniu alkoholu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 1, s. 9–10.
- Lorek J., *Zarządzenie w sprawie udzielania kapłanom obcym jurysdykcji do słuchania spowiedzi i zezwolenia na odprawianie Mszy świętej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 18–19.
- Machay F., *Z przeżyć wojennych (3 IX–8 IX 1939 r.)*, „Świętokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 52, s. 26.
- Machay F., *Z przeżyć wojennych (3 IX–8 IX 1939 r.)*, „Świętokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1959 nr 1–2, s. 13; nr 3, s. 10; nr 4, s. 14; nr 6, s. 14.
- Machay F., *Z przeżyć wojennych (31 VIII 1939–8 IX 1939)*, „Więź” 1 (1958) nr 7, s. 61–78.
- Nauczanie przez księży religii w szkołach*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 1–4, s. 14–16.

- Odezwa J.E. biskupa sandomierskiego do robotników polskich, „Dziennik Radomski” 1940 nr 89, s. 4.
- Od Redakcji, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 11–12, s. 32.
- Przydział świec do celów liturgicznych, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 1, s. 10.
- Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945, t. 4: Dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020.
- Rybicki J. R., Notatki szefa warszawskiego Kedywu, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2001.
- Sedlak W., Pamiętnik II. Uciekaj do dziury, Radom 2001.
- Spis duchowieństwa i parafii diecezji sandomierskiej 1939, Sandomierz [1938].
- Spis duchowieństwa i parafii diecezji sandomierskiej 1940, Sandomierz [1939].
- Ścisła D., Pamiętnik kapelana wojskowego i inne zapiski z lat 1914–1945, oprac. S. Kowalik, Warszawa–Lublin 2020.
- Utworzenie nowej parafii w Bardzicach, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 11–12, s. 31.
- Utworzenie nowej parafii w Studziankach, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 11–12, s. 31.
- Walka zbrojna i działalność polskiego ruchu oporu w świetle dokumentów niemieckich 1939–1945, oprac. J. Gmitruk, P. Matusak, Warszawa 2018.
- Właściwość sądów kościelnych w Gen[eralnym] Gub[ernatorstwie] w sprawach małżeńskich, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 35 (1942) nr 1, s. 11–12.
- Wyjątki z rozporządzeń o dniach świątecznych w Generalnym Gubernatorstwie, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 2, s. 23–24.
- Wystąpienia z Kościoła i zmiana wyznania, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 34 (1941) nr 1, s. 11–12.
- Zakaz pochodów kościelnych, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 33 (1940) nr 5–8, s. 35.

OPRACOWANIA

- Adamska J., Sziling J., *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, Warszawa 2007.
- Antosiuk J., *Radomskie prawosławie*, Radom 2004.
- Antosiuk J., *Sytuacja Parafii Prawosławnej w Radomiu podczas I wojny światowej i w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 43 (2009) z. 4, s. 113–122.
- Biernacki P., *Wyższe Seminarium Duchowne w Sandomierzu w latach 1939–1945*, „Studia Sandomierskie” 29 (2022), s. 127–201.
- Boczek K., *Kronika Starej Błotnicy. Przełom XIX/XX wieku*, Radom–Stara Błotnica 1992.
- Borodziej W., *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985.
- Borzobohaty W., „Jodła”. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945, wyd. 2 popr., Warszawa 1988.
- Budziarek M., *Katedra przy Adolf Hitlerstrasse. Z dziejów Kościoła katolickiego w Łodzi 1939–1945*, Warszawa 1984.
- Dębiński J., *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji włocławskiej w latach 1918–1939*, Toruń 2010.
- Dębowska M., *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008.
- Domańska R., *Pawiak więzienie Gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978.
- Domański T., Jankowski A., *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, Kielce 2011.
- Drozdowski M. M., *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Warszawa–Radom 2015.
- Fijałkowski Z., *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.
- Gałązka W., *Kościelna przynależność obecnego terytorium diecezji sandomierskiej w ciągu wieków*, „Studia Sandomierskie” 6 (1990–1996), s. 476–496.
- Gapys J., *Działalność charytatywna duchowieństwa diecezjalnego w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Kielce 2012.

- Gapys J., *Polskie rzymskokatolickie duchowieństwo diecezjalne w Radzie Główniej Opiekuńczej 1939–1945*, Kielce 2010.
- Gapys J., *Relacje polsko-żydowskie w województwie kieleckim w latach 1918–1939. Wybrane zagadnienia*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 15 (2016), s. 159–184.
- Gocel T., *Duszpasterstwo w diecezji kieleckiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Kielce 2012.
- Grądzka-Rejak M., „Od dłuższego czasu straciłem wszelki kontakt z żydami i żydostwem”. Neofici w okupowanym Krakowie w świetle materiałów Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 13 (2017), s. 342–371.
- Grzebień L., Kubicki Paweł Franciszek, w: *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, t. 6, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 247–250.
- Hapak E., *Straty w obiektach sakralnych dekanatu koprzywnickiego*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024, s. 325–367.
- Jacewicz W., Woś J., *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, z. 4: *Wykaz duchownych zmarłych, zamordowanych lub represjonowanych przez okupanta w archidiecezjach: mohylowskiej, poznańskiej i wileńskiej oraz w diecezjach: gdańskiej, kamienieckiej, łuckiej, pińskiej, przemyskiej, sandomierskiej, siedleckiej, tarnowskiej, warmińskiej, włocławskiej, w prałaturze pińskiej i wśród duszpasterstwa polonijnego*, Warszawa 1978.
- Jastrząb Ł., *Archidiecezja poznańska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Poznań 2012.
- Kacperski B., Wroniszewski J. Z., *Końskie i powiat konecki 1939–1945*, cz. 3: *Konspiracja konecka 1939–1943*, Końskie 2005.
- Kacperski B., Wroniszewski J. Z., Wroniszewski J. K., *Końskie i powiat konecki 1939–1945*, cz. 6: *Konecka księga pamięci*, Końskie 2008.
- Kłaczek J., *Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Radomiu*, Toruń 2005.
- Koszyła Z., *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego majora „Hubala”*, Warszawa 1987.
- Kościół katolicki w Polsce 1918–1990. *Rocznik statystyczny*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, Warszawa 1991.

- Kowalik S., *Burzliwe dzieje wierzbickiego organisty Władysława Miśkiewicza (1904–1992)*, w: *Musicam sacram dilexit. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Henrykowi Ćwiekowi, profesorowi wyższych seminariów duchownych w Sandomierzu i Radomiu. Studia i materiały*, red. M. Jagodziński, S. Kowalik, A. Wąsik, Radom 2017, s. 197–218.
- Kowalik S., *Diecezja sandomierska w latach II wojny światowej 1939–1945*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024, s. 61–143.
- Kowalik S., *Księża z ziem włączonych do Rzeszy i Związku Sowieckiego na wygnaniu w diecezji sandomierskiej w latach II wojny światowej*, „*Res Historica*” 59 (2025), s. 1663–1690.
- Krasuski J., *Szkolnictwo i oświata w Polsce w latach 1939–1945*, Kielce 1975.
- Krasuski J., *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1977.
- Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, red. I. Gutman, S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009.
- Ksyta Ł., *Major Hubal. Historia prawdziwa*, Warszawa 2014.
- Kupisz D., Piątkowski S., *Dzieje Przytyka i okolicznych miejscowości od 1918 r. do czasów współczesnych*, Radom 2024.
- Kutkowski J., *Kościół blisko dworca*, „*Miesięcznik Prowincjonalny*” 2010 nr 1, s. 31–32.
- Kwiatkowski M. J., *Wrzesień 1939 w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984.
- Leszczyński M., *Księża diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. Słownik biograficzny*, Warszawa 2020.
- Makarewicz S., *Mistrzowie wiary. Błogosławieni męczennicy radomscy z grona 108 męczenników za wiarę z okresu drugiej wojny światowej*, Sandomierz 2001.
- Markowski M. B., *Udział ludności żydowskiej w rzemiośle i przemyśle województwa kieleckiego w latach 1918–1938*, „*Rocznik Świętokrzyski*” 16 (1989), s. 109–128.
- Matusak P., *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1976.
- Matusak P., *Wojna i okupacja*, w: *Dzieje Sandomierza*, t. 4: 1918–1980, red. W. Czajka, Warszawa 1994, s. 165–193.

- Meducki S., *Tworzenie administracji okupacyjnej w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 36 (2001) z. 1–4, s. 30–53.
- Męczennicy za wiarę 1939–1945, red. W. M. Moroz, A. Datko, Marki–Struga 1996.
- Mierzwa T., *Eksterminacja duchowieństwa diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, „Studia Sandomierskie” 29 (2022), s. 97–126.
- Mynarz P., *Personalne i materialne straty diecezji sandomierskiej w latach wojny 1939–1945*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*, t. 3, red. F. Stopniak, Warszawa 1978, s. 104–149.
- Myszor J., *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999.
- Orzechowska E., *Godów. Dzieje radomskiej dzielnicy*, Radom 2023.
- Penkalla A., *Dzieje cmentarza*, w: *Cmentarz rzymskokatolicki w Radomiu przy dawnym Trakcie Starokrakowskim, obecnie ul. B. Limanowskiego*, red. R. Brykowski, Radom 1997, s. 11–25.
- Piątkowski S., „W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...” *Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (1942–1943)*, Warszawa 2025.
- Piątkowski S., *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950*, Warszawa 2006.
- Piątkowski S., *Dystrykt radomski jako obszar realizacji niemieckiej polityki wysiedleń i przesiedleń w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Wysiedlenia jako narzędzie polityki ludnościowej w Europie XX wieku*, red. J. Wołoszyn, Lublin 2015, s. 115–134.
- Piątkowski S., *Fabryka Broni w Radomiu. Historia i współczesność*, Radom 2018.
- Piątkowski S., *Jedlińsk. Monografia historyczna miejscowości i jej okolic*, Jedlińsk 2012.
- Piątkowski S., *Kozienice w latach wojny i okupacji (1939–1945)*, w: *Kozienice. Monografia miasta*, red. S. Piątkowski, Kozienice 2004, s. 213–248.
- Piątkowski S., *Lata wojny i okupacji (1939–1945)*, w: *Powiat radomski. Od średniowiecza do współczesności*, red. S. Piątkowski, Radom 2009, s. 155–194.
- Piątkowski S., *Ludność niemiecka w województwie kieleckim w okresie międzywojennym (1918–1939). Szkic do portretu*, w: *Spółeczność ewangelicka*

- Radomia podczas okupacji hitlerowskiej. Studia i materiały*, red. J. Kłacz-
kow, Radom 2009, s. 29–43.
- Piątkowski S., *Radom i region jako miejsce stacjonowania jednostek wojsko-
wych Niemiec i ich państw sojusznicznych w latach 1939–1945 (w świetle
materiałów wywiadu ZWZ-AK)*, w: *Wojsko w Radomiu. Od średniowie-
cza po czasy współczesne*, Radom 2008, s. 171–182.
- Piątkowski S., *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)*,
Lublin–Warszawa 2018.
- Piątkowski S., *Sądownictwo radomskie. Zarys historii*, Radom 2017.
- Piątkowski S., *Więzenie niemieckie w Radomiu 1939–1945*, Lublin 2009.
- Piątkowski S., *Z badań nad genezą i przebiegiem Akcji AB – Ausserorden-
tliche Befriedungsaktion w dystrykcie radomskim (listopad 1939 – lipiec
1940 r.)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”
36 (2001) z. 1–4, s. 73–91.
- Piątkowski S., *Zapomniane ofiary. O przestępcach kryminalnych i ich losach
w Radomskim w pierwszym roku okupacji hitlerowskiej*, w: *Spółczeń-
stwo i kultura w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oet-
tingen, J. Szczepański, Kielce 2009.
- Pietrzykowski J., *Walka i męczeństwo. Z wojennych dziejów duchowieństwa
diecezji częstochowskiej (1939–1945)*, Warszawa 1981.
- Rell J., *Struktury organizacyjne SZP-ZWZ-AK Okręgu Radomsko-Kieleckiego
i organizacji zintegrowanych*, w: *Armia Krajowa. Okręg Radomsko-Kielec-
ki. Materiały z sesji naukowej*, red. A. Massalski, S. Meducki, Kielce 1999.
- Renz R., *Liczebność i struktura wewnętrzna chłopów województwa kieleckie-
go w latach 1918–1939*, „Almanach Historyczny” 18 (2016), s. 143–157.
- Sałaj B., *Życie i działalność ks. Stanisława Sikorskiego (1910–1993)*, „*Studia
Sandomierskie*” 27 (2020), s. 5–107.
- Saracyn T., *Działalność społeczno-religijna ks. Stefana Grelewskiego (1898–
1941)*, „*Studia Sandomierskie*” 14 (2007) z. 1, s. 5–67.
- Sekulski J., *Encyklopedia Radomia*, Radom 2012.
- Sitnik A. K., *Rewindykacja radomskiego klasztoru bernardynów i jego losy
w czasie II wojny światowej, 1936–1945*, w: *Wpisani w dzieje Radomia.
Pięćset pięćdziesiąta rocznica przybycia oo. Bernardynów do Radomia
(1468–2018)*, red. M. Krawczyk, A. K. Sitnik, Kalwaria Zebrzydowska
2018, s. 183–281.

- Smółka L., *Kosyrczyk Ludwik Stanisław*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 195–196.
- Stanaszek B., *Aktywność patriotyczna i sympatie polityczne duchowieństwa diecezji sandomierskiej w okresie międzywojennym (1918–1939)*, w: *Duchowieństwo polskie w latach niepodległości 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M. B. Markowski, Kielce 2006, s. 41–67.
- Stanaszek B., *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999.
- Stanaszek B., *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008.
- Stanaszek B., Nowakowski R., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 1–2, Sandomierz 2014–2015.
- Stanaszek B., Nowakowski R., Tylec P., *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 3–4, Sandomierz 2017–2019.
- Stanaszek B., Szemraj Roman, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 48, Warszawa–Kraków 2012–2013, s. 177–179.
- Stanaszek B., *Udział duchowieństwa katolickiego w kampanii wyborczej do parlamentu w 1922 roku w powiatach radomskim, koneckim i opoczyńskim*, „*Almanach Historyczny*” 23 (2021) z. 1, s. 205–234.
- Stanaszek B., *Udział duchowieństwa katolickiego w kampanii wyborczej do parlamentu jesienią 1922 r. na terenie powiatów ilżeckiego, kozienickiego i opatowskiego*, w: *Wokół Kościoła i władzy. Studia dedykowane ks. prof. dr. hab. Zygmuntowi Zielińskiemu w 90 rocznicę urodzin*, red. R. Łatka, J. Wołczański, D. Zamiatąła, Warszawa 2021, s. 172–183.
- Stanaszek B., *Usunąć biskupa! Władze PRL wobec ordynariusza diecezji sandomierskiej Jana Kantego Lorka*, Sandomierz 2004.
- Stanaszek B., *Władze państwowe wobec Kościoła rzymskokatolickiego w powiecie opatowskim w latach 1933–1939*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*” 122 (2024), s. 345–371.
- Stepan K., Wesołowski A., *To proste – będziemy się bić! Polskie przygotowania obronne (marzec – sierpień 1939)*, Warszawa 2019.
- Swajdo J., *Między Wisłą a Pilicą. Dzieje podziałów administracyjnych w regionie kielecko-radomskim do 1975 roku*, Kielce 2005.

- Szwedo B., *Kapelani wojskowi na drogach ku niepodległości. Sto biogramów na stulecie Biskupstwa Polowego w Polsce*, Warszawa 2019.
- Szymański J., *Grabież dzwonów kościelnych w Radomiu w okresie okupacji niemieckiej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 36 (2001) z. 1–4, s. 101–106.
- Śmigiel K., *Niszczenie polskiej administracji kościelnej. Konfiskata majątku kościelnego*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. 2: 1764–1945, cz. 2: 1918–1945, Poznań–Warszawa 1979, s. 131–147.
- Tomczyk C., *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945* („Studia z Historii Kościoła w Polsce”, t. 4), Warszawa 1978.
- Tylec P., *Wstęp*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024, s. 5–19.
- Tylec P., *Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu 1919–2019*, Sandomierz [2019].
- W matni. Kościół na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, red. B. Noszczak, Warszawa 2011.
- Warchoł E., *Spółeczno-religijne uwarunkowania rozwoju Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego na terenie diecezji sandomierskiej (1929–1951)*, Sandomierz 1998.
- Warso A., *Radomski święty Franciszek. Błogosławiony ksiądz Bolesław Strzelecki (1896–1941)*, Jastrząb 2016.
- Wiraszka R., *Dzieje stacjonarnej opieki medycznej w Radomiu 1792–1945*, Radom 2021.
- Wiraszka R., *Słownik biograficzny lekarzy radomskich 1610–1945*, Radom 2022.
- Wiśłocki J., *Konkordat polski z 1925 roku. Zagadnienia prawno-polityczne*, Poznań 1977.
- Wiśłocki J., *Uposażenie Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce 1918–1939*, Poznań 1981.
- Wolsza T., *Kolaborant? Burzliwa biografia ks. Antoniego Wincentego Kwiatkowskiego (1890–1970)*, w: *Niepiękny wiek XX*, red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010, s. 299–311.
- Wójcik R., *Zarys dziejów 3 pp Leg. AK (lipiec 1944 – styczeń 1945)*, w: *Armia Krajowa. Okręg Radomsko-Kielecki. Materiały z sesji naukowej*, red. A. Massalski, S. Meducki, Kielce 1999.

- Wójcik W., *Działalność charytatywna ks. Dominika Ściskały w Radomiu*, „*Studia Sandomierskie*” 1 (1980), s. 75–82.
- Wójcik W., *Życie religijne*, w: *Dzieje Sandomierza*, t. 4: 1918–1980, red. W. Czajka, Warszawa 1994, s. 195–200.
- Wróblewski M., *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984.
- Zapart A., *Diecezja sandomierska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 440–448.
- Zemeła K., Miernik G., *Ks. Sykulski – lata okupacji, śmierć męczeńska w Oświęcimiu*, w: *Życie, dzieło, męczeństwo ks. Kazimierza Sykulskiego*, red. K. Zemeła, G. Miernik, Skarżysko-Kamienna 1999, s. 105–117.
- Zieliński S., *Zachowanie się ludności Radomia po wybuchu wojny w 1939 roku w świetle wspomnień*, „*Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego*” 27 (1990) z. 3–4, s. 79–95.
- Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992.
- Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982.

WYKAZ SKRÓTÓW

- ADS – Archiwum Diecezji Sandomierskiej
AGK – Akta gminy Kozienice
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK – Armia Krajowa
AKKKS – Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu
AKTR – Archiwum Kościoła Trójcy Świętej w Radomiu
AmR – Akta miasta Radomia
APJCh – Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej św. Jana Chrzciciela w Radomiu
APONMP – Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu
APR – Archiwum Państwowe w Radomiu
BDS – Biblioteka Diecezjalna w Sandomierzu
ChD – Chrześcijańska Demokracja
GDR – Gubernator Dystryktu Radomskiego
Gestapo – Geheime Staatspolizei (Tajna Policja Państwowa)
GG – Generalne Gubernatorstwo
IPN – Instytut Pamięci Narodowej
KDwS – Kuria Diecezjalna w Sandomierzu
KSM – Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
MPK – Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji
ND – Narodowa Demokracja
OPL – Obrona Przeciwlotnicza
PCK – Polski Czerwony Krzyż
PPS – Polska Partia Socjalistyczna

PSSK – Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie. Ekspozytura
w Radomiu

PZL – Państwowe Zakłady Lotnicze

RGO – Rada Główna Opiekuńcza

SD – Sicherheitsdienst (Służba Bezpieczeństwa)

Sipo – Sicherheitspolizei (Policja Bezpieczeństwa)

UB – Urząd Bezpieczeństwa

ZWZ – Związek Walki Zbrojnej

ŻIH – Żydowski Instytut Historyczny

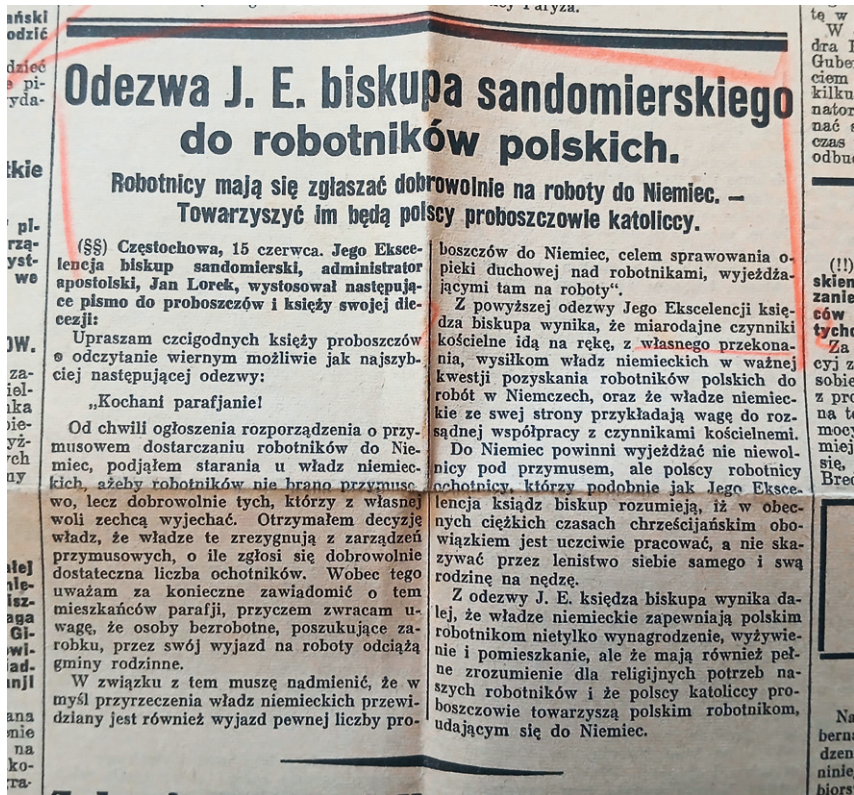
FOTOGRAFIE



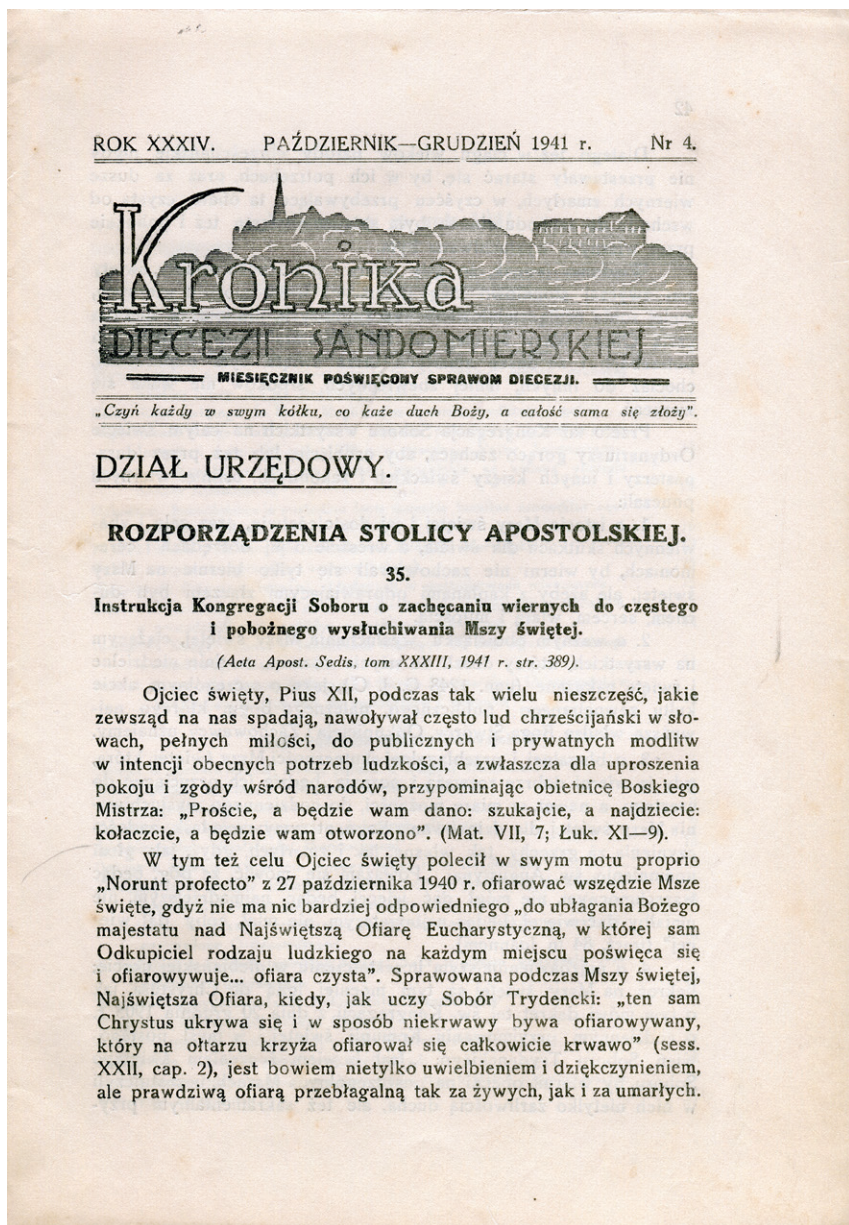
Fot.1. Biskup Jan Lorek. Zdjęcie powojenne (Źródło: ADS)



Fot. 2. Gadzinowy „Dziennik Radomski” z 16 czerwca 1940 roku – nagłówek gazety (Źródło: ADS)



Fot. 3. Gadzinowy „Dziennik Radomski” z 16 czerwca 1940 roku – zmanipulowana odezwa bp. Jana Lorka w sprawie werbunku robotników do pracy w Rzeszy (Źródło: ADS)



Fot. 4. Strona tytułowa okupacyjnego wydania „Kroniki Diecezji Sandomierskiej” (1941 nr 4)

GENERALGOUVERNEMENTDer Stadthauptmann
in Radom

Radom, den 31. Oktober 1942

B e k a n n t m a c h u n g !

- - - - -

Im Hinblick auf die Verdunkelungspflicht sind sämtliche Friedhöfe im Stadtgebiet Radom am Sonntag, den 1. November 1942 (Allerheiligen) und am Montag, den 2. November 1942 (Allerseelen) von 7 - 17 Uhr geöffnet.

Die Beleuchtung von Gräbern ist nur bis 12 Uhr gestattet.



Der Stadthauptmann

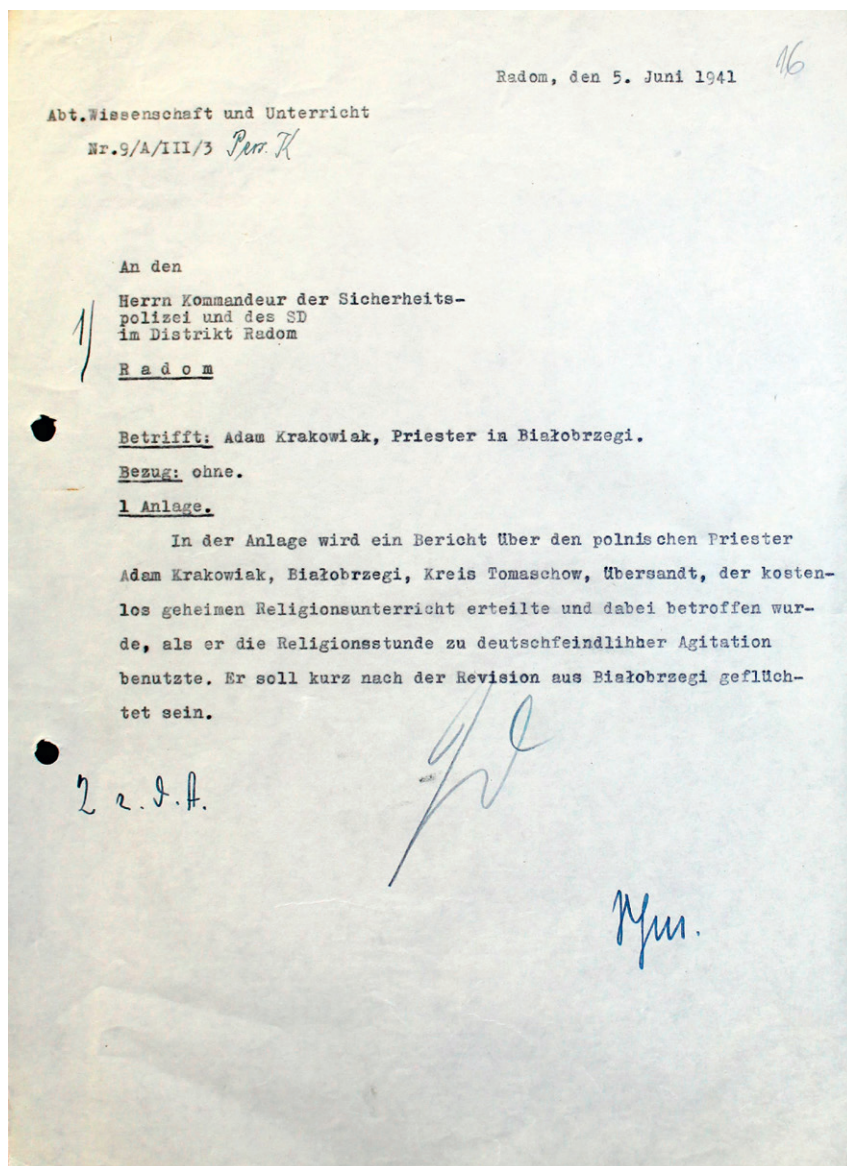
Zarządzenie!

Z uwagi na zaciemnienie muszą być wszystkie cmentarze w Radomiu na niedziele dn. 1 listopada 1942 (Wszystkich Świętych) i w poniedziałek 2 listopada 1942 (Dzień Zaduszny) od 7 - 17 godz otwarte.

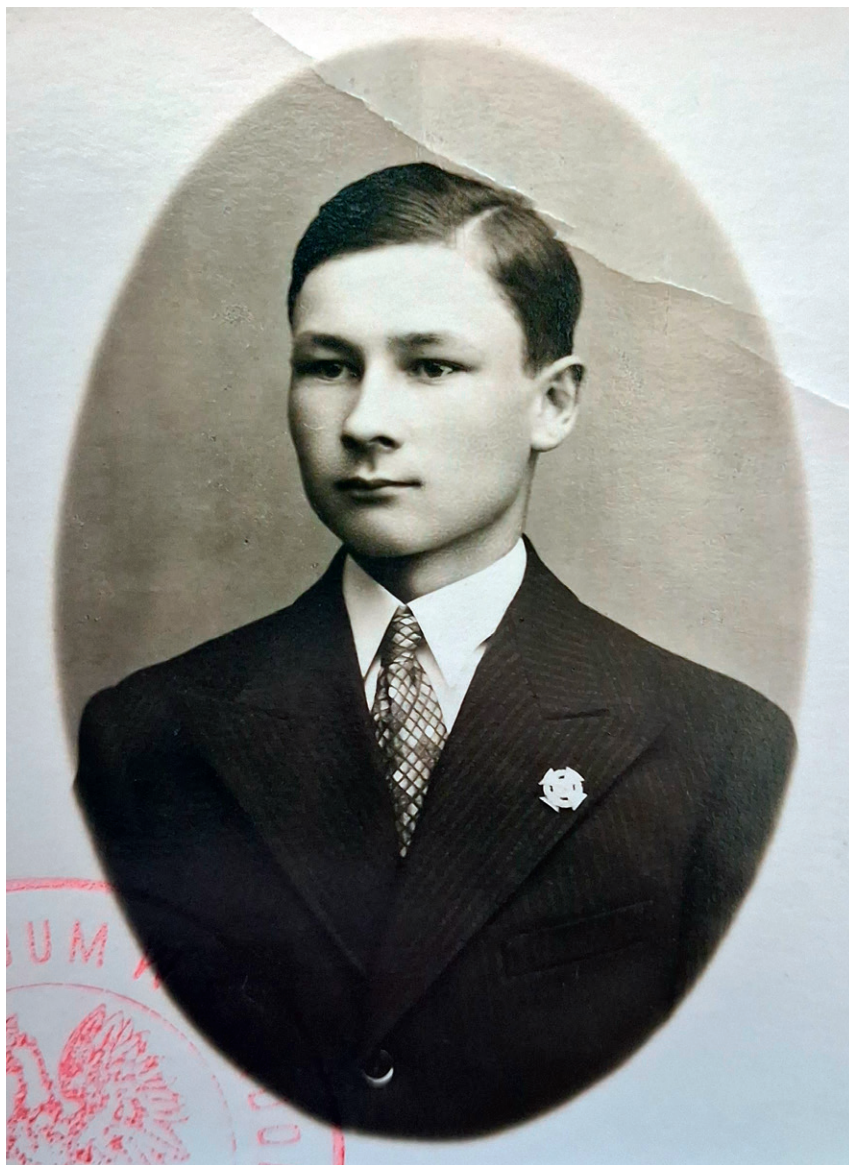
Oświetlenie grobow jest tylko dozwolone do godziny 12.

Der Stadthauptmann

Fot. 5. Zarządzenie Stadthauptmanna w sprawie ograniczeń w funkcjonowaniu cmentarzy w Radomiu 1 i 2 listopada 1942 roku (z księgi ogłoszeń kościoła Trójcy Świętej w Radomiu)



Fot. 6. Pismo z wydziału wiedzy i nauki Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego do dowódcy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Radomiu w sprawie ks. Adama Krakowiaka, oskarżonego o antyniemiecką agitację podczas nauczania religii (Źródło: APR)



Fot. 7. Ks. Adam Krakowiak. Zdjęcie ze świadectwa maturalnego
(Źródło: ADS)

4

Der Kreisbeauftragte
Radom-Land
Eing. am 20 OKT 1941
Ref: 7/4 Nr. _____
Anl. _____

Rundschr.Reg.217

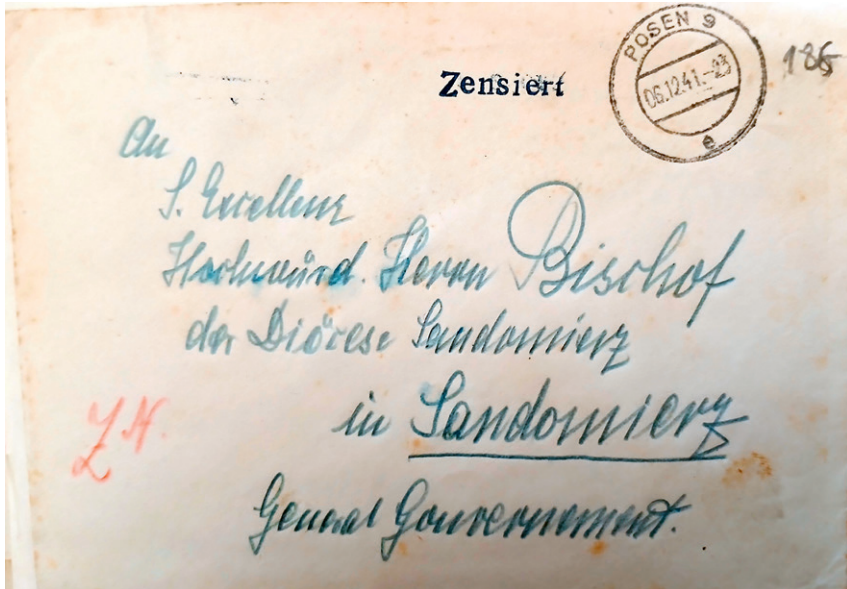
Personalfragebogen
Kwestionariusz osobisty
für geistliche Religionslehrer.
für die deutschen katholischen Priester



1. Name
Nazwisko Ludwig Stanislaus
2. Vorname.....
Imię-imiona.....
3. Titel
tytuł 9. April 1906 Myslowitz / Oberschlesien
4. Geburtstag
Data urodzenia Tag, Monat, Jahr Geburtsort
dzień miesiąc rok miejsce urodzenia
Grabów Stary
5. Jetziger Wohnort: Łagów Gemeinde Grabów Stary
Obecne miejsce zamiesz. gmina
Postamt: Grabów Stary an der Weichsel
Urząd pocztowy p o l n i s c h
6. Volkszugehörigkeit:
Przynależność narodowa p o l n i s c h
7. Staatsangehörigkeit:
Przynależność państwowa fließend deutsch und polnisch, versteht französisch
8. Sprachenkenntnisse:
Znajomość języków
9. Nachweis der abgelegten Examen mit Angabe der Schulen,
Dowody złożonych egzaminów z podaniem szkół
Seminare und Institute:
Seminariów i instytutów: Reifezeugnis des Staatlichen Gymnasiums
zu Myslowitz / Oberschlesien 1926
Absolutorium der theologischen Fakultät an der
Universität Krakau 1931.

10. Ich war vor Ausbruch des Krieges Religionslehrer an den
Przed wybuchem wojny byłem nauczycielem religii
Schulen in:
w szkołach w:
am Staatlichen Gymnasium in Scharley / Oberschlesien/Piekary Śląskie,
von April 1933 bis März 1937.

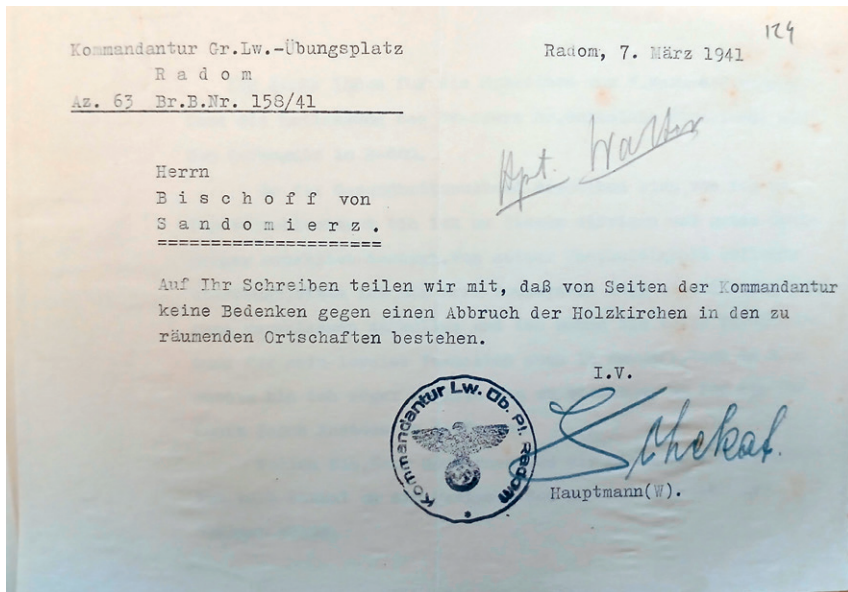
Fot. 8. Kwestionariusz osobisty ks. Ludwika Kosyrczyka, wysiedlonego ze Śląska i mieszkającego podczas wojny w diecezji sandomierskiej, z akt prowadzonych przez niemieckie władze szkolne (Schulamnt) w Radomiu (Źródło: APR)



Fot. 9. Koperta listu ks. Czesława Niklewicza, kapłana archidiecezji poznańskiej, adresowanego do bp. Jana Lorka w sprawie ułatwienia pobytu w Generalnym Gubernatorstwie. List wysłany w grudniu 1941 roku z poznańskiego Fortu VII za zgodą Gestapo (Źródło: ADS)



Fot. 10. Fragment mapy dystryktu radomskiego z zaznaczonym terenem poligonu „Środek” na północ od Radomia (Heeresgutsbezirk Truppenübungsplatz Mitte Radom) (Źródło: Biblioteka Narodowa)



Fot. 11. Pismo z komendantury poligonu „Środek” w Radomiu do bp. Jana Lorka w sprawie rozbiórki drewnianych kościołów w wysiedlonych miejscowościach (Źródło: ADS)



Fot. 12. Radca Kurii Diecezjalnej ks. Edward Górski, autor raportu na temat Żydów ukrywających się na strychu sandomierskiej katedry. Zdjęcie z akt Urzędu Gubernatora Dystryktu Radomskiego (Źródło: APR)



Fot. 13. Ulica Wałowa w Radomiu przed utworzeniem getta.
W tle za furmankami ogrodzona murem plebania parafii św. Jana Chrzciciela
(Źródło: Archiwum Kurii Diecezji Radomskiej)



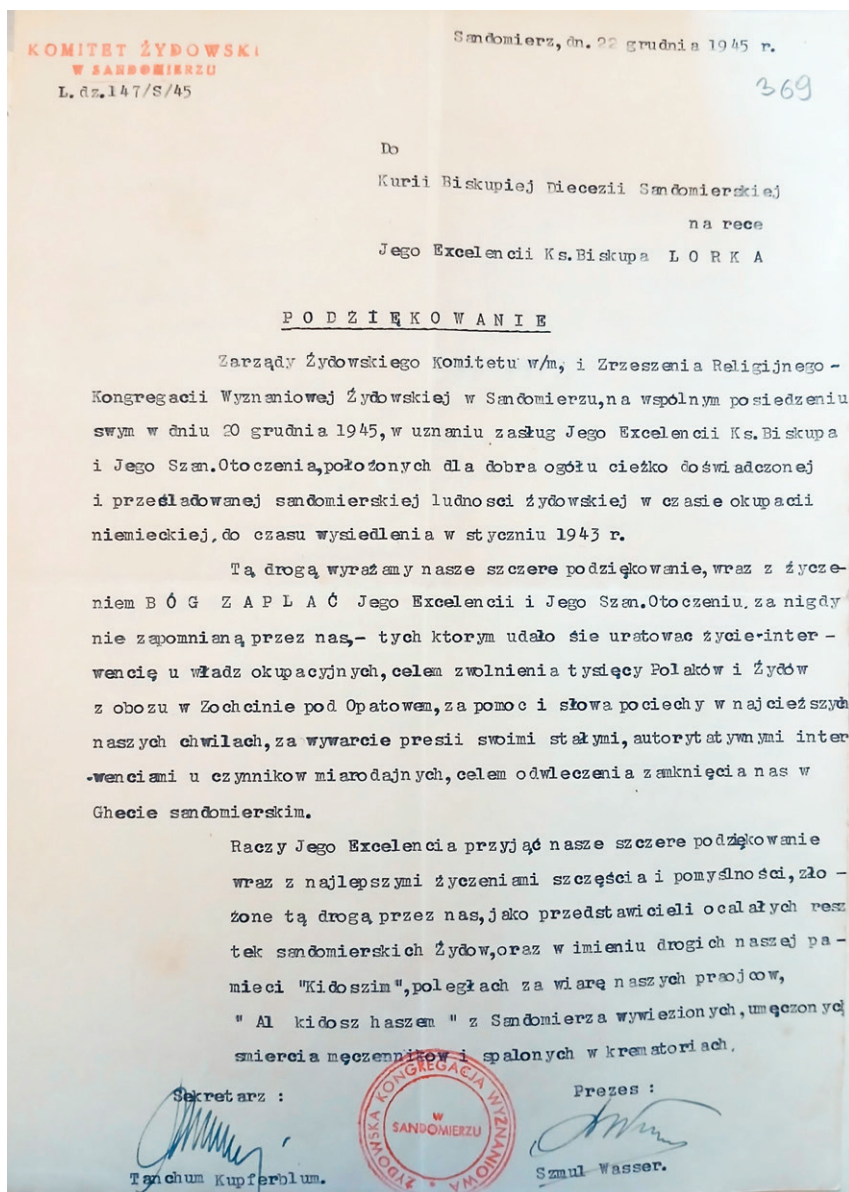
Fot. 14. Ulica Wałowa w Radomiu. Widok fragmentu plebanii,
z okien której proboszcz ks. Wacław Kosiński obserwował późniejszą
likwidację getta (Źródło: Archiwum Kurii Diecezji Radomskiej)



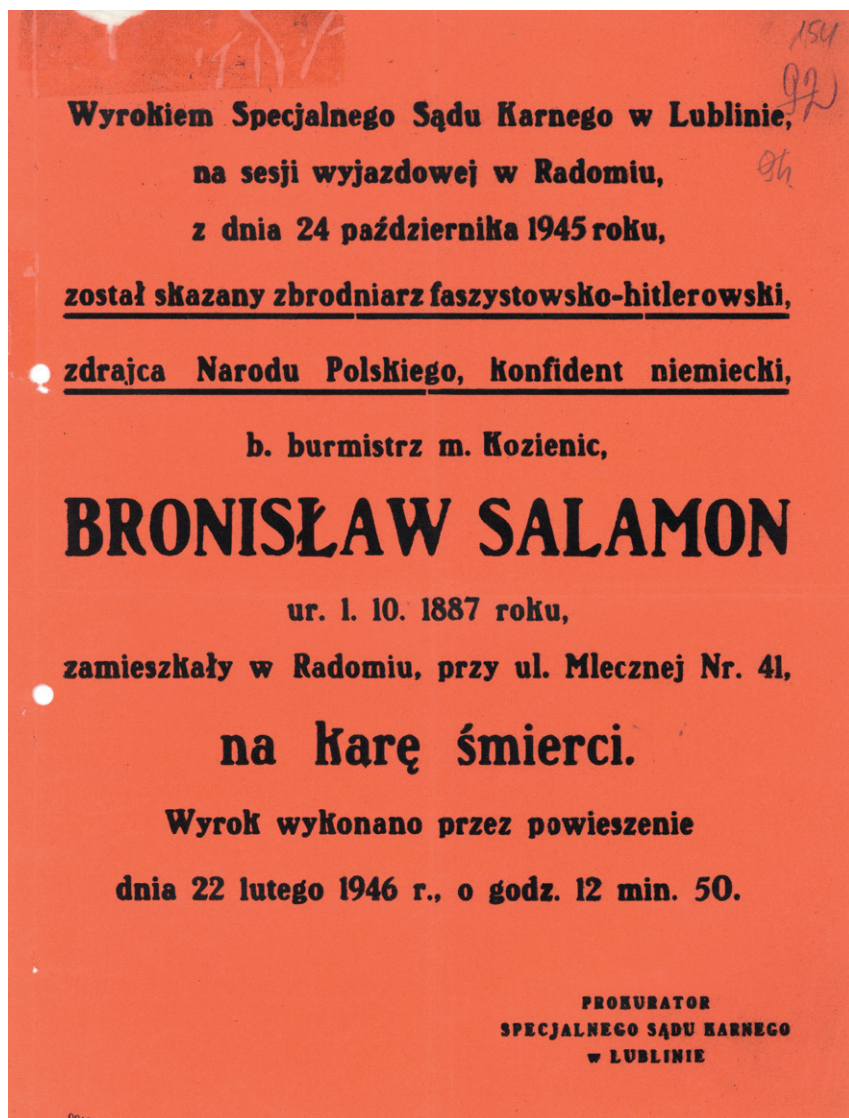
Fot. 15. Ks. Kazimierz Grelewski, autor dziennika z pierwszych dni wojny, powieszony w 1942 roku w Dachau. Zdjęcie z akt prowadzonych przez niemieckie władze szkolne w Radomiu (Źródło: APR)



Fot. 16. Ks. Bolesław Fochtman, autor zapisków dotyczących pierwszych dni wojny. Zdjęcie z akt prowadzonych przez niemieckie władze szkolne w Radomiu (Źródło: APR)



Fot. 17. Powojenne podziękowanie Komitetu Żydowskiego i Kongregacji Wyznaniowej Żydowskiej w Sandomierzu dla bp. Jana Lorka za interwencję na rzecz Żydów podczas okupacji niemieckiej (Źródło: ADS)



Fot. 18. Afisz z informacją o wykonaniu wyroku śmierci na byłym duchownym Bronisławie Salomonie (Salamonie) w dniu 22 lutego 1946 roku
(Źródło: AIPN)

ANEKS

DZIENNIK KS. KAZIMIERZA GRELEWSKIEGO, REKTORA KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO W RADOMIU, Z WRZEŚNIA I PAŹDZIERNIKA 1939 R.

1 WRZEŚNIA 1939 R.¹

[1]² Wychodzę z domu o godzinie 7.30, słyszę głos syren odwołujących alarm OPL³ – jak wszyscy jestem pewien, że odbyła się próba maskowania

- 1 Autor tego dziennika, ks. Kazimierz Grelewski, urodził się 20 stycznia 1907 r. w Dwikozach. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. W 1929 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pełnił następnie funkcję prefekta w szkołach powszechnych w Radomiu. Po wybuchu wojny i ewakuowaniu kapelana wojskowego został mianowany 1 września 1939 r. rektorem kościoła garnizonowego św. Stanisława w Radomiu. Został aresztowany przez Gestapo w nocy z 24 na 25 stycznia 1941 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Rwańskiej. Wraz z nim aresztowano jego brata ks. Stefana Grelewskiego oraz przebywającego przypadkowo na plebanii ks. Józefa Sznuro, proboszcza w Potworowie. Po śledztwie został skierowany transportem z 24 lutego 1941 r. do Auschwitz. W maju 1941 r. został przeniesiony do Dachau i 9 stycznia 1942 r. powieszony. Beatyfikował go papież Jan Paweł II w 1999 r. w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej. Dziennik ks. Grelewskiego z września i października 1939 r. został opublikowany w 1958 r. w odcinkach pt. *Kartki z pamiętnika* na łamach tygodnika „Świątokrzyskie Za i Przeciw”, wydawanego przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne. Podstawą ówczesnej edycji był rękopis znaleziony w rzeczach pozostałych po ks. Grelewskim. Dalsze losy rękopisu są nieznane. Opublikowane w trudno dostępnym czasopiśmie zapiski duchownego próbował upowszechnić zasłużony dla Radomia regionalista Stanisław Zieliński, streszczając je w swoim artykule: S. Zieliński, *Zachowanie się ludności Radomia po wybuchu wojny w 1939 roku w świetle wspomnień*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 27 (1990) z. 3–4, s. 79–95. Mimo to tekst zapisków pozostaje niemal zupełnie nieznaną historykom zajmującym się II wojną światową.
- 2 Rozpoczyna się odcinek 1 *Kartek z pamiętnika*, „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 36, s. 10.
- 3 OPL, obrona przeciwlotnicza. Dzielila się na czynną (wojsko) i bierną (władze cywilne, zakłady przemysłowe, organizacje społeczne), przeznaczoną głównie do celów alarmowych, ratowniczych i przeciwpożarowych.

miasta⁴. Po śniadaniu znów krótki alarm. O godz. 11 idę do szkoły – zastaję panie nauczycielki mocno zdenerwowane. Atmosfera podniecona. Wszyscy mówią półgłosem o nalotach lotnictwa niemieckiego na Kraków i Częstochowę.

Zmęczony idę do pobliskiego ogrodu, gdzie zauważyłem rozkopany rów przeciwlotniczy. Zjawiają się chłopcy, przynoszą rydle i wspólnie kopie my, naraz nad nami zaczyna krążyć srebrny, błyszczący w słońcu samolot. Unosi się nad miastem, krąży, zda się przeglądać wszystko szczegółowo. „Łoś”⁵ – proszę księdza – mówią chłopcy. Ale ładny! Wtem sygnał alarmu rodzi w nas podejrzenie, że może to nie „Łoś”, lecz na samą myśl uśmiechamy się wszyscy. Tu w Radomiu, w centrum COP-u⁶ samolot nieprzyjacielski? Niemożliwe.

Zbliża się południe, panie idą na pierwsze piętro do kierownika na radio, ja zostaję w kancelarii. Naraz z otwartego okna brzmi „Jeszcze Polska” – elektryzujący niepokój przebiega wszystkich – a z głośnika słyszeć

Poszczególne gminy, miasta, budowle publiczne miały komendantów OPL. K. Stepan, A. Wesołowski, *To proste – będziemy się bić. Polskie przygotowania obronne (marzec–sierpień 1939)*, Warszawa 2019, s. 357–382.

- 4 Przekonanie, że alarm przeciwlotniczy rankiem 1 września 1939 r. zapowiadał ćwiczenia, a nie prawdziwą wojnę, było wówczas niemal powszechne i znalazło odzwierciedlenie także w innych relacjach z tego okresu. Jedna z sióstr urszulanek z Sieradza zanotowała pod tą datą: „Podczas porannej medytacji, około godz. 6, usłyszeliśmy gwałtowną syrenę alarmu przeciwlotniczego. »To próbny, jak zwykle« – pomyślałyśmy, nie dopuszczając do siebie straszliwej prawdy. Niestety, alarm okazał się prawdziwy”. P. A. Jaskulanka, *Kronika okupacyjna klasztoru Sióstr Urszulanek w Sieradzu. Zapiski kronikarskie i wspomnienia 1939–1945*, oprac. I. Turowicz, wyd. 2 popr. i uzupeł., Częstochowa 2017, s. 19.
- 5 „Łoś”, PZL-37, polski dwusilnikowy samolot bombowy wyprodukowany w 1937 r. w PZL Warszawa Okęcie. Reprezentował światowy poziom techniki lotniczej, został użyty przez lotnictwo polskie we wrześniu 1939 r.
- 6 COP, Centralny Okręg Przemysłowy, budowany od 1937 r. na terenach województw krakowskiego, lwowskiego, kieleckiego i lubelskiego w tzw. trójkącie bezpieczeństwa. Miał prowadzić m.in. produkcję zbrojeniową. Wybór lokalizacji COP uzasadniano m.in. oddaleniem od granic Niemiec i ZSRR. Do wybuchu wojny tylko nieliczne zakłady zostały ukończone. M. M. Drozdowski, *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Warszawa–Radom 2015.

orędzie pana Prezydenta Rz[ecz]p[ospo]litej – dziś o godzinie 5.45 nasza granica została pogwałcona – wojna! Wrażenie niesamowite.

– A więc popłynie krew, padną trupy – po co?

Jednak fakt dokonany – wojna.

Panie mające synów w wojsku płaczą cicho. Wszyscy mocno wstrząśnięci.

Po raz pierwszy słyszymy wiadomość, że te srebrne niby „Łosie” zbombardowały lotnisko na Sadkowie⁷. A po południu, gdy odwołano prawie stały alarm lotniczy, wyszedłem na ul. Mickiewicza wraz z księdzem Grębowcem⁸. Naraz od strony Wytwórni⁹ ukazał się srebrny samolot. Jeszcześmy nie znali tych strasznych narzędzi wojny – alarm odwołany, więc to nasz być musi.

Ciekawie obserwujemy dość niewysoki lot. Nagle rozlegają się salwy strzałów armatnich – dookoła bombowca rozkwitają czerwone gwiazdy szrapneli. W popłochu chronimy się do bramy. Jedni z ludzi uważają to za próbne strzelanie, lecz spadające odłamki naszych szrapneli nie pozostawiają wielkich złudzeń.

7 Wsieć Sadków została przyłączona do Radomia w 1937 r. Mieściły się tam lotnisko i szkoła pilotów.

8 Ks. Stanisław Grębowiec (1904–1990), od 1931 r. prefekt szkół powszechnych w Radomiu, w 1940 r. wikariusz w Olbierzowicach i Goźlicach, w tym samym roku ponownie prefekt w Radomiu. W 1942 r. administrator parafii Garbatka, od 1943 r. wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. W latach 1977–1990 rezydent w tej parafii.

9 Chodzi o Wytwórnę Broni w Radomiu, najważniejszą fabrykę w mieście, jeden z największych zakładów zbrojeniowych w międzywojennej Polsce, budowany od 1923 r. (na mocy decyzji z 1922 r.), początkowo pod nazwą Państwowej Fabryki Karabinów i Kulomiotów. Produkcję broni rozpoczęto w 1925 r. Od 1927 r. firma działała pod nazwą Państwowej Fabryki Broni. Nazwę później skrócono i zakład był znany jako Fabryka Broni. W 1937 r. fabrykę odwiedził król Rumunii Karol II z następcą tronu księciem Michałem. Fabryka produkowała m.in. pistolet „Vis” wz. 35, karabin „Mauser” wz. 98, następnie wz. 29 oraz rowery „Łucznik”. Obok fabryki powstało osiedle robotnicze (osiedle „Planty”). Teren tego osiedla należał do parafii Opieki NMP w Radomiu. S. Piątkowski, *Fabryka Broni w Radomiu. Historia i współczesność*, Radom 2018.

I tu po raz pierwszy zadrgała dla mnie jeszcze niezrozumiała nuta nieufności.

Jak mógł nadlecieć niepostrzeżony? Dlaczego w ogniu naszych dział unosił się tak zwycięsko i uszedł?

Odpowiedź miały dać dni następne.

2 WRZEŚNIA – SOBOTA

Prawie cały dzień to nieustanny huk dział przeciwlotniczych i huk maszyn nieprzyjacielskich. Zbite lotnisko, obrzucone radiostacje. I oto pierwsze ofiary – na ul. Traugutta 27 bomba uderza w dwupiętrową kamienicę. Rozdziera front – cztery osoby zabite, kilka rannych. Zaczyna robić się gorąco. Ale na ludziach to jeszcze nie robi wrażenia. Tłumnie spieszą oglądać zabitych i rannych. Jednak miasto widzi już powagę i grozę wojny.

3 WRZEŚNIA – NIEDZIELA

Na Mszy św. ks. prałat Ściskała¹⁰ głosi wspaniałe kazanie o konieczności ofiary modlitwy i poświęcenia, o pewności zwycięstwa, a gdy ks. Sorbjan¹¹ czytał Ewangelię, okropny huk wstrząsnął kościołem. To bomby zrzucone na wiadukt na ul. Słowackiego. Zabiły ok. 20 osób. W tym dniu młoda kobieta szła po raz pierwszy do pracy w fabryce masek¹² i doszła

10 Ks. Dominik Ściskała (1887–1945), kapłan diecezji wrocławskiej pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, podczas I wojny światowej kapelan wojsk austriackich w szpitalach fortecnych w Krakowie oraz w twierdzy Dęblin, od 1918 r. w Radomiu. W latach 1919–1920 sekretarz Głównego Komitetu Plebiscytowego w Cieszynie. W 1922 r. inkardynowany do diecezji sandomierskiej, początkowo proboszcz w Wierzbniku, następnie od 1929 r. aż do śmierci proboszcz parafii Opieki NMP w Radomiu.

11 Ks. Franciszek Sorbjan (1909–1985), od czerwca 1939 r. wikariusz w parafii Opieki NMP w Radomiu i rektor kościoła garnizonowego św. Stanisława.

12 Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwigazowego, uruchomiona w Radomiu w 1928 r. na bazie działającej wcześniej Fabryki Masek Przeciwigazowych „Protecta”. W pierwszych dniach września 1939 r. została wysadzona w powietrze, aby nie dostała się w ręce nieprzyjaciela.

do śmierci¹³. Zginął ojciec moich uczennic Basi i Julity Gołaszewskich¹⁴. Krwawa masakra.

W kościele popłoch, krzyk. Tłumnie oblężone konfesjonały. Godzina 11.45, otwieram głośnik – słyszę hymn angielski, orędzie Chamberlaina¹⁵ i wiadomość: Anglia znajduje się w stanie wojny z III Rzeszą. A Francja? Ponieważ z frontu dość niepokojące nowiny, czekamy na Francję.

O godzinie 17 nowe porywające wiadomości! Francja stanęła przy nas. W Warszawie nieopisany entuzjazm, żywiołowe manifestacje przed ambasadą angielską i francuską, nadzieja udziela się wszystkim. Do żołnierza z broni pancernej publiczność woła: „Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Hitlerowi!” – Dzięki Bogu! – odkrzykuje chłopak – będzie nam lżej.

Wszyscy jesteśmy pewni zwycięstwa, ale wieczorny komunikat Sztabu Generalnego gasi radosny nastrój. Wojska niemieckie posuwają się naprzód.

4 WRZEŚNIA – PONIEDZIAŁEK

Nieustanne alarmy OPL, nieustanne naloty. W południe jeden z moich uczniów wpada zdyszany i mówi, że na stacji¹⁶ pełno jest rannych

13 Wspomnianą przez ks. Grelewskiego kobietą była Helena Kazula. Zginęła 3 września 1939 r. o 11.00 w wieku 22 lat. Tego dnia rano widział ją w kościele Opieki NMP podczas udzielania Komunii św. ks. Dominik Ściskała, o czym wspominał w swoim pamiętniku. D. Ściskała, *Pamiętnik kapelana wojskowego...*, s. 334; Archiwum Parafii Opieki NMP w Radomiu (dalej: APONMP), Księga zmarłych z 1939 r., akt nr 185.

14 W księdze zmarłych parafii Opieki NMP w Radomiu figuruje z datą śmierci 3 września 1939 r. Stefan Gołaszewski, tokarz, który zmarł w wieku 34 lat. Pozostawił żonę Annę z Ciepelińskich. Tego samego dnia i o tej samej godzinie (11.00) zmarł też Józef Zapalowicz, starszy posterunkowy Policji Państwowej. Możliwe, że zginęli w takich samych okolicznościach. APONMP, Księga zmarłych z 1939 r., akt nr 180 i 184.

15 Arthur Neville Chamberlain (1869–1940), premier Wielkiej Brytanii w latach 1937–1940, przywódca Partii Konserwatywnej, w marcu 1939 r. udzielił gwarancji niepodległości Polski, 3 września 1939 r. wypowiedział wojnę Niemcom, ale nie podjął działań militarnych. W 1940 r. ustąpił na rzecz Winstona Churchilla.

16 Chodzi o dworzec kolejowy w Radomiu. Jego lokalizacja w bliskim sąsiedztwie kościoła Opieki NMP powodowała we wrześniu 1939 r. obawy o los

i zabitych. Biegnę ulicą Wysoką poprzez tory i płoty. Z dala już widzę rozbite tory, lokomotywę wysadzoną z szyn, trupa kolejarza; udzielam mu warunkowego rozgrzeszenia. Wracając rozglądam się, wagony z drzewem rozbite, doły od pocisków bombowych, szyny pogieęte, wysoko zadarte.

Jak się później dowiedziałem, w dniu tym został rozbity na stacji budynek pocztowy nr 2, a znajdujący się niby w schronie pracownicy nie tylko ponieśli śmierć, ale w podziemiach zostali zalani wodą ze zniszczonego wodociągu. To samo da się powiedzieć o pracownikach Wytwórni Broni i Masek. Dookoła głębokie leje i wyrwy. Wszystkich niepokoi zagadka, gdzie są nasze samoloty? Gdzie osławione zenitówki?¹⁷ Widzimy tylko nie nakryte rowy przeciwlotnicze, z których ludność nie umie i boi się korzystać. Za cenę złota poszukujemy masek przeciwgazowych. Nikt ich dotąd nie otrzymał, chociaż już w kwietniu urzędnicy państwowi wpłacili wszystkie raty za maski. Pracownicy Wytwórni Masek i Kolei Państwowych noszą swe torby niby skarb, reszta ludności drży przed spodziewanym atakiem gazowym¹⁸. Zaklejamy okna, wszędzie widać kraty papierowe na szybach.

5 WRZEŚNIA – WTOREK

Obawy przybrały realne kształty. Nerwowo oczekiwałem godziny 10.30, kiedy to zwykle rozpoczynały się naloty. Znów alarm, huk motorów i detonacje. Są nareszcie zenitówki i oto w stronie stacji trzask okropny i kłęby dymu. Mimo lęku chcę biec z Sakramentami... Znów huk... 9 srebrnych bombowców błyszczy w słońcu nad ulicą. Cofam się do bramy wraz z uciekającymi robotnikami. Bombowce są już nad nami. Na ulicy Zacisze leżę pod płotem wraz z innymi, a nad nami unoszą się złowrogie potwory. Zawróciły. Wpadłem do bramy domu przy ul. 1 Maja 32. Tłum

świątyni. Mimo bombardowania okolic dworca monumentalny kościół Mariacki poza wybitymi szybami nie uległ uszkodzeniu.

17 Zenitówka, potoczna nazwa działa przeciwlotniczego.

18 Ks. Grelewski nawiązał do powszechnej we wrześniu 1939 r. obawy ataku gazowego. Jak wiadomo, atak taki nie nastąpił.

ludzi nieprzytomny... warkot samolotów znowu się zbliża. Już są blisko, trzask straszny, bomby walą się seriami. Tłum, niesiony podmuchem, rzuca mnie na bramę. Chwilowo tracę przytomność. Dzieci płaczą i modlą się. Jęki, nerwowe krzyki... Próbuję uspokoić, tłumaczę, że bomba, którą się słyszy, już jest niegroźna. Ale warkot motorów, huk nowych detonacji, kłęby dymu znowu wzbudzają nieopisaną panikę. Czarny dym snuje się po ziemi, a przerażeni ludzie krzyczą: gaz, gaz! Biegnę co sił do domu, dają mi wody z sodą, maczam chustkę, zatykam nią nos i usta... Na szczęście, alarm okazał się fałszywy¹⁹. W mieszkaniu od strony południowej wszystkie szyby wybite. Trochę ucichło, idę więc na ulicę Słowackiego w poszukiwaniu rannych. Cała ulica Wysoka i ul. Słowackiego są bez szyb, gruba warstwa szkła na chodnikach, ludzie biegają na wszystkie strony jak błędni. Przewody elektryczne poobrywane.

Widzę jak matka z dzieckiem weszła na przewody. Przechodnie krzyczą ostrzegawczo. Spod nóżki dziecka tryska pęk ognia. Druk się przepalił, dziecko ocalało.

Przez podwórka biegnę na ul. Dzierzkowską, gdzie upadły dalsze pociski. Szkoła [im.] Kościuszki i [im.] Poniatowskiego bez szyb. Rannych nie widzę, ale pożar i krzyki dochodzące z ul. Nowogrodzkiej kierują mnie w tamtą stronę. W jakimś ogródku, wśród łęcin kartoflanych, leży kilkanaście szerniałych trupów. Nawet ran nie widać. Stary Żyd leży na worku i jęczy. Szukam rannych. Z drugiej strony pogotowie wojskowe PCK²⁰ i pogotowie OPL zabierają ofiary nalotu. Spotykam tu ks. Flonta²¹, który z przeciwnej strony przyjechał dorożką.

19 Powszechnie wyrażana przed wrześniem 1939 r. i w trakcie walk obawa przed powtórzeniem się znanego z I wojny światowej ataku gazowego okazała się nieuzasadniona. Niemcy we wrześniu 1939 r. nie zastosowali gazów bojowych. Mimo to dochodziło niekiedy do paniki na tym tle.

20 PCK, Polski Czerwony Krzyż, stowarzyszenie utworzone w 1919 r., początkowo pod nazwą Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, od 1927 r. jako PCK. Stowarzyszenie dysponowało przeszkolonymi sanitariuszami i siostrami w sekcjach ratowniczo-sanitarnych.

21 Ks. Stanisław Flont (1905–1954), pochodził z Radomia, od 1933 r. prefekt w Szkole Powszechnej w Ostrowcu Świętokrzyskim, od 1939 r. wikariusz w tym mieście, w późniejszych latach prefekt i wikariusz w różnych parafiach.

Wtedy po raz pierwszy doświadczyłem na sobie skutków psychozy wojennej. Ponieważ Polskie Radio ostrzegało przed szpiegami i dywersantami, ludzie stali się niesłychanie drażliwi na tym punkcie. Gdy zacząłem wypytywać o rannych, jakaś na wpół przytomna kobieta chwyciła mnie za sutannę i krzyczy: – Coś za jeden? Każdy może się ubrać w sutannę, pokaż dokumenty. – Na nieszczęście dokumenty miałem w płaszczu. Zaczynam ją uspokajać, ale baby robią wrzask i sytuacja kształtuje się niemiło. Dopiero moja uczennica, Marysia Szczęsna, zaświadczyła, że jestem jej prefektem i wyzwoliła mnie z babiej opresji. Podejrzliwość o dywersję była tak powszechna, że ludzie nawet znani nie mogli o nic pytać, nic oglądać, bez narażenia się na aresztowanie.

[2]²² Szpiegów istotnie było wszędzie dużo, nawet w wytwórniach i fabrykach państwowych. Już po zajęciu Radomia przez Niemców jeden z żołnierzy polskich pokazywał księdzu Łukasikowi²³ naboje, w których zamiast prochu był piasek.

Na ul. Nowogrodzkiej masakra straszna. Potężny słup przewodów elektrycznych złamany niczym cienki patyczek. Widok ten podziałał na mnie deprymująco. W mieście popłoch. Po odwołaniu nalotu wszystkie dorożki i samochody wywoziły uciekinierów z miasta do pobliskich wiosek i miasteczek. Podobno płacono 300 zł za kilkunastokilometrowy kurs.

Załamalem się zupełnie. Niepomyślne wiadomości z frontu dopełniły miary. Mimo że nasze zenitówki strącały codziennie po kilka samolotów, czuliśmy się bezbronni, bezsilni, jak ten robak, którego kaprys olbrzyma zdeptać może.

Po południu wziąłem udział w pogrzebie pierwszych ofiar agresji hitlerowskiej. Wśród powszechnego płaczu załadowano 25 trumien na samochód ciężarowy, ale na cmentarzu nie miał ich kto nieść do wspólnej

Zginął tragicznie w wypadku samochodowym. Jego tragiczną śmierć (spłonął żywcem w sfoferce) opisano w kronice parafii Opieki NMP w Radomiu.

22 Rozpoczyna się odcinek 2 *Kartek z pamiętnika*, „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 37, s. 14.

23 Ks. Andrzej Łukasik (1898–1980), od 1938 r. proboszcz parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Radomiu w dzielnicy Borki.

mogily. Brakło mężczyzn, więc kobiety po ciemku nosiły trumny. Jedną trumnę niosłem z siostrą, która brata udźwignąć nie mogła. Ludzie przestali płakać, zobojeźnieli wobec nieustannej grozy, która unosiła się nad nimi i krążyła wciąż w pobliżu.

Zbity moralnie wróciłem do domu, aby odpocząć, mimo coraz to nowych detonacji... Człowiek nie wiedział, czy następną bombę usłyszy, czy najpierw ją zobaczy we własnym mieszkaniu.

6 WRZEŚNIA – ŚRODA

Godzina piąta rano, budzi mnie pani S. z prośbą o mapę, bo wytwórnia²⁴ zostaje ewakuowana, a ona z grupą pracowników ma dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Ma wyjechać po południu. Dałem żadaną mapę, a sam udałem się do brata²⁵, aby się z nim naradzić co dalej robić. Postanowiliśmy iść do Kuczek²⁶, lecz nowy nalot nie pozwala wychylić się z miasta. Idziemy do Fary²⁷. Po obiedzie udaję się do szpitala. Jest nalot. Groźne olbrzymy warczą i bomba spada na Wałową pod nr 7. Nowi ranni, zalani krwią, przybiegają z krzykiem, prosząc o ratunek. Ranni mężczyźni proszą tylko o nowiny z frontu. Gdy im mówiłem o nadesłaniu 800 samolotów angielskich, o zatrzymaniu statków nieprzyjacielskich,

24 Mowa o Fabryce Broni w Radomiu.

25 Ks. Stefan Grelewski (1898–1941), starszy brat Kazimierza, doktor prawa kanonicznego, sekretarz generalny Związku Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich w Radomiu, w latach 1932–1941 prefekt Gimnazjum Męskiego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, od 1940 r. rektor kościoła Trójcy Świętej w Radomiu, w 1941 r. aresztowany przez Gestapo, wywieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, następnie przeniesiony do Dachau, gdzie zginął. Beatyfikowany w 1999 r. przez papieża Jana Pawła II w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej.

26 Kuczki, parafia w dekanacie radomskim diecezji sandomierskiej. W 1939 r. jej proboszczem był ks. Adam Łukasiewicz. W okresie okupacji wieś była siedzibą gminy w powiecie radomskim. *Spis duchowieństwa i parafii diecezji sandomierskiej 1940...*, s. 74; *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis...*, s. 61.

27 Fara, potoczne określenie kościoła parafialnego, dawniej jedyne w Radomiu, pw. św. Jana Chrzciciela przy ul. Rwańskiej. Określenia tego w stosunku do wspomnianego kościoła używa się także obecnie. W tamtym okresie była to największa parafia w diecezji sandomierskiej.

oczy im błyszczały i mówili: to nic żeśmy ranni, byle nasi zwyciężyli. A przecież i w tej chwili śmierć krążyła nad nami.

Nadleciały bombowce i zaczęły krążyć, widać, że lada moment posypią się bomby. Ludzie w panice zaczęli zbiegać do szpitalnego schronu. Tylko jedna z Sióstr Szarytek trwała na swoim stanowisku.

– Proszę Siostry! Niech Siostra schodzi do schronu – wołają do niej. Siostra stoi nadal, biała jak opłatek, widać, że drga w niej każdy nerw i boi się okropnie. Siłąc się na uśmiech powiada: „Nie mogę przecież zejść z posterunku”. I nie zeszła wraz z innymi do schronu.

Wieczorem masowe ucieczki ludności z miasta.

Miałem obiecane dwa miejsca w ewakuowanym pociągu kolejarskim. Właśnie szliśmy z bratem²⁸, lecz od gimnazjum p. Gajl²⁹ zawróciliśmy z postanowieniem, że pójdziemy do Kuczek, aby przeczekać przejście frontu. Przed mieszkaniem ks. prałata Ściskały spotykamy ks. Sen. M.³⁰ i mówimy do widzenia, idziemy do Kuczek. A po co ze swojej ziemi i stanowisk uciekać? I tak jakoś powiedział przekonywająco, że wróciliśmy do domu. Po godzinie czy dwu, zbudziły nas potężne detonacje wysadzanej w powietrze Wytwórni Masek. Schroniliśmy się do rowu przeciwlotniczego w parku, gdzieśmy resztę nocy spędzili.

28 Chodzi o ks. Stefana Grelewskiego, brata autora publikowanego dziennika.

29 Zakłady Naukowe Żeńskie Marii Gajl w Radomiu przy ul. Traugutta, liceum, gimnazjum i szkoła powszechna, jedna z najbardziej znanych radomskich szkół, założona przez działaczkę oświatową Marię Gajl (1865–1945). Podczas okupacji siedziba szkoły została zajęta przez Niemców. Tradycje szkoły po wojnie kontynuowało III Liceum Ogólnokształcące im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu.

30 Ks. Ferdynand Machay (1889–1967), od 1937 r. proboszcz parafii Najświętszego Salwatora w Krakowie, senator RP od 1938 r. W okresie okupacji niemieckiej wykładowca w krakowskim i częstochowskim seminarium duchownym, od 1944 r. archiprezbiter kościoła Mariackiego w Krakowie. Ks. Machay wracał 3 września 1939 r. z Warszawy z posiedzenia Senatu do Krakowa i z powodu braku transportu musiał zatrzymać się w Radomiu. Przyjął go u siebie i ugościł proboszcz parafii Opieki NMP ks. Dominik Ściskała. F. Machay, *Z przeżyć wojennych* (31 VIII 1939 – 8 IX 1939)…, s. 69–78.

A z ulicy Żeromskiego dochodzi nieustanny szum i turkot wozów i samochodów. Byliśmy pewni, że to już reszta naszego wojska się cofa, a za chwilę wkroczą Niemcy.

7 WRZEŚNIA – CZWARTEK

I znów poranny nalot. Biegnę na ulicę 1 Maja opatrywać rannych żołnierzy i cywilów. Miasto przedstawia przykry widok, domy rozbite, bez drzwi i okien, podłóg i sufitów. Niesamowicie robił wrażenie widok zasłanego łóżka, jakby dopiero co ludzie stąd wyszli. Byłem świadkiem nadzwyczajnego dowodu miłości braterskiej. Oto przy ul. 1 Maja mieszkało dwóch braci, pracowników W.B.³¹ Gdy wrócili z pracy, młodszy cieszył się, że już wolni, a wtem nalot, bomba i trup na miejscu. Starszy chce go pochować. W magistracie, OPL, starostwie nie ma nikogo, trumny kupić nie można. Miasto puste – jakby wymarło. Biedak z płaczem prosi ludzi o pomoc. Nikt jednak pomóc nie może mu, bo mężczyzn brak, a ciągły warkot samolotów ostrzega przed wydaleniem się z domu. Radziłem mu, aby już tak zostawił brata, a potem ktoś musi zająć się pogrzebem. Nie chciał, wołał się narazić na kalectwo, a nawet śmierć, niż pozostawić niepogrzebane zwłoki brata. I oto dzięki zezwoleniu ks. prałata Ściskali na cmentarzu kościoła Najświętszej Panny Marii³² kopujemy grób kilofami. Trudno spał pamiętać, ile razy leżeliśmy pod płótnem. Ciało owinięte w prześcieradło składamy na wieczny spoczynek.

Śp. Antoni Ziółkowski³³ to pierwszy pogrzebany na tym cmentarzu – obok niego chowano coraz to inne osoby. Na cmentarz ogólny³⁴ nie

31 W.B., Wytwórnia Broni w Radomiu.

32 Określenie odwołujące się do dawnej praktyki chowania zmarłych przy kościołach, oznaczające w tym wypadku nie cmentarz w ścisłym znaczeniu, lecz po prostu plac przed kościołem. Przy kościele Opieki Najświętszej Maryi Panny, wybudowanym na przełomie XIX i XX w., nie było cmentarza.

33 Brak o nim wzmianki w księdze zmarłych parafii Opieki NMP w Radomiu z 1939 r.

34 W Radomiu działał wtedy tylko jeden cmentarz rzymskokatolicki – przy ul. Limanowskiego, powiększony w 1925 r. Był to cmentarz parafialny dla parafii Opieki NMP w Radomiu. A. Penkalla, *Dzieje cmentarza*, w: *Cmentarz*

można było się dostać. Zresztą nie było grabarzy, którzy by wykopali dostateczną ilość grobów.

A w mieście głucha cisza. Wszystkie władze wyjechały, miasto zostało bez żadnej opieki. Czasem przewinie się jeszcze patrol polski, czasem przejedzie samochód wojskowy. I znów cisza aż w uszach dzwoni, a w sercu rozpacz głucha i cierpienie, ból i rezygnacja. Co teraz będzie?

8 WRZEŚNIA – PIĄTEK

Noc spędziłem w kancelarii [parafii] O[pieki] NMP na ławkach pod oknem. Zaczął się okropny dzień. Nad kościołem raz po raz przelatywały samoloty z warkotem i hukiem. Czekaliśmy chwili, kiedy jedno naciśnięcie dźwigni spuści na mury kościoła straszny ładunek. W kościele krzyk, głośny płacz i głośne modlitwy. Każdy gotowy był na śmierć³⁵.

Wspaniale zachował się pan Jan Szymański³⁶, kiedy wśród najstraszniejszego łoskotu nie odstał od ołtarza, lecz złożył ręce i oczekiwał na śmierć. A kiedy go spytałem, czemu nie schronił się, odpowiedział, „przecież by nas Pan Jezus nie potępił, gdybyśmy teraz umarli”³⁷.

rzymskokatolicki w Radomiu przy dawnym Trakcie Starokrakowskim, obecnie ulica B. Limanowskiego, red. R. Brykowski, Radom 1997, s. 21.

- 35 Jak już wspomniano, kościół pw. Opieki NMP w Radomiu uniknął bombardowania, mimo bliskiej odległości od atakowanego z powietrza dworca kolejowego.
- 36 Jan Szymański (1879–1952), zakrystian w parafii Opieki NMP w Radomiu. Urodził się w Nowym Ławecku w powiecie Janowiec nad Wisłą. Od 1904 r. mieszkał w Radomiu, pracował jako kościelny w kościele pobornardyńskim św. Katarzyny do 1909 r., następnie został zaangażowany na takim samym stanowisku przez ks. Piotra Górskiego w kościele Opieki NMP, mającym wówczas status kościoła filialnego radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela. Po wielu latach pracy przeszedł w stan spoczynku 15 marca 1952 r., zmarł niespełna cztery miesiące później, 1 lipca 1952 r. W kronice parafialnej napisano o nim: „Całym sercem oddany Kościołowi. Wielki miłośnik Chrystusa Pana i M[atki] Bożej, której różańca nigdy z rąk nie puszczał”. APONMP, Kronika parafii katedralnej Opieki NMP 1938–1988, rkps, k. 93.
- 37 Postawę kościelnego Jana Szymańskiego w tych dramatycznych chwilach tak opisał świadek, ks. Ferdynand Machay: „Ze spokojem wisiela poszedłem 7 IX przed 6 godz. do kościoła. Kościelny klęczał przy szafie z ornatami,

A bomby waliły w ulicę Nowogrodzką, Żeromskiego, róg Nowogrodzkiej, w domy przy ul. Żeromskiego 58, 60, Starostwo, Stary Ogród, Żytnią, Wałową, Mleczną. Piekło rozwarło się nad miastem, aby zetrzeć ostatnie grupki naszych żołnierzy, opuszczające miasto... bez boju...

Gdyśmy widzieli ich bez hełmów, bez żywności, bez lepszego uzbrojenia, wtedy zapominaliśmy o swojej udręce, o strachu i śmierci, a serce bolało patrzeć na ich nędzę, zwłaszcza żeśmy widzieli jak tysiące ich giną wzdłuż dróg i szos wraz z uciekinierami. Przestaliśmy myśleć o sobie, martwiliśmy się o nich. I znowu nastała głucha pustka w mieście, a samoloty zrzuciły ulotki... z widokiem kaplicy jasnogórskiej...

Jeszcze Polska nie zginęła...

9 WRZEŚNIA – SOBOTA

O godzinie 10 zobaczyłem pierwszych żołnierzy niemieckich na ul. Traugutta, róg Moniuszki³⁸.

10 WRZEŚNIA – NIEDZIELA

Smutna niedziela, nabożeństwo ciche... Odprawiałem sumę, po której nie mogłem już śpiewać modlitw za Ojczyznę³⁹. Wraz z bratem objealiśmy opiekę nad szpitalem dla rannych żołnierzy polskich. Najpierw umieścili się w szpitalu wojskowym, później Niemcy przerzucili ich do Szkoły Technicznej.

szlochając i płacząc bardzo rzewnie i boleśnie. – Panie Szymański – pytałem – co się stało? A on jeszcze bardziej zanosi się od szlochania. Położyłem ręce na jego ramiona pytając ponownie: – Dlaczego Pan płacze? – Polscy żołnierze, bombami poszarpani, bez opatrunku na drodze leżą i umierają – odpowiedział”. F. Machay, *Z przeżyć wojennych...*, s. 73.

38 Niemcy pojawili się w Radomiu późnym popołudniem 8 września. Wtedy wjechały do miasta czołgi niemieckiej 1. Dywizji Lekkiej gen. Friedricha von Loepera. S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 94.

39 Niemcy zakazali takich modlitw w kościołach.

11 WRZEŚNIA – PONIEDZIAŁEK

Noc spędziłem w szpitalu, obejmując rolę nieproszonego intendenta i sanitariusza. Chorzy żołnierze – to wspaniali ludzie. Nie mówią o ranach, nie mówią o smutnej przyszłości – wspominają tylko swoje boje i pytają o nowiny z pola walki. Gdy są pomyślne, oczy im błyszczą i już by chwyтали za broń. Każdemu dałbym *Virtuti Militari*.

Pośród radomian leży W. Borowski ranny w nogi.

Z opowiadań chorych dowiedziałem się o wspaniałym boju pod Szydłowcem. By uratować dwie dywizje otoczone gdzieś w Koneckiem, zatrzymały się nasze zuchy w lesie, koło szosy. Wjechały czołgi hitlerowskie, podobno około 7 drużyn i nasi oficerowie z granatami w rękach wyskoczyli z ukrycia. Rzut granatu, błysk płonącej benzyny i oto wszystkie maszyny w ogniu. Powstrzymali wroga i stąd opóźnienie przy wejściu do Radomia. Zdaje się, że dwie dywizje zostały uratowane.

12 WRZEŚNIA – WTOREK

Myślałem, że wścieknę się ze złości, gdy słuchałem przez radio przemówienia pułkownika Wacława Lipińskiego⁴⁰. Oto wraca niby z okopów, mówi, że na Okęciu są czołgi nieprzyjacielskie. Na Kolonii Staszycy⁴¹ okopy, a ten mało powiedzieć dureń zachęca warszawianki, aby odwiedzały żołnierzy w okopach, bo im się nudzi, aby wystawiały głośniki radiowe w oknach... Namawia posiadaczy aparatów fotograficznych, aby szli fotografować boje pod Warszawą...

40 Wacław Lipiński (1896–1949), działacz niepodległościowy, podpułkownik, historyk, od 1936 r. dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. We wrześniu 1939 r. zmobilizowany, otrzymał przydział do biura propagandy Naczelnego Dowództwa, od 7 września 1939 r. szef propagandy Dowództwa Obrony Warszawy. W czasie walk występował w Polskim Radiu z przemówieniami dotyczącymi bieżącej sytuacji wojennej. M. J. Kwiatkowski, *Wrzesień 1939 w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984, s. 98 i n.

41 Kolonia Staszica, osiedle w Warszawie w dzielnicy Ochota, zbudowane w latach 1922–1926.

Człowiek bez wstydu, opowiada na całą Polskę, że żołnierze bez dowódców, że oficerowie nie mający przydziału mają sami szukać żołnierzy i organizować obronę.

Jeden z rannych poruczników słusznie powiedział, że nasze dowódcy stanęło niżej poziomu abisyńskiego, bo tam wojna trwała dwa lata. Ale, aby o tym mówić na całą Polskę i wrogowi, to przecież pachnie szaleństwem. I byli ludzie, którzy to przemówienie nagrali na płyty i powtarzali podobno w godzinach popołudniowych.

Ta płyta powinna być jeszcze raz odegrana, ale przed sądem polowym.

W szpitalu Szkoły Technicznej Niemcy postawili straż. Pijany feldfelbel dokuczał ofiarnym paniom zaczepiając je, lub czepiając się byle czego. Po mnie przyszedł do kuchni po północy i sprowadził żołnierza z karabinem, myśląc, że mnie nastraszy. W kuchni pracowała bardzo ofiarna pani Hanka Mikulska.

W tych dniach zmęczenia, cierpienia i grozy okazywał się dopiero prawdziwy człowiek. Dużo było ludzi pełnych zapomnienia o sobie, ofiarnych i cierpliwych.

Siostry czerwonokrzyskie noszące chorych po stromych schodach, pełniące dyżury po 24 godziny bez przerwy, żołnierze znoszący bez jęku bolesne opatrunki, leżący całymi godzinami na twardych noszach na korytarzach – czekając aż lekarz zlituje się nad nimi.

13 WRZEŚNIA – ŚRODA

Słucham radia po raz ostatni. Okupanci wydali zarządzenie konfiskaty aparatów radiowych, więc przed starostwem ciągnie się ogonek ludzi aż do ulicy Kowieńskiej⁴². Tysiące aparatów głucho zalega pokoje Ortskommando. Zerwany kontakt ze światem, jesteśmy skazani na informacje wielmożnej pani plotki.

[3]⁴³ Przed moimi oknami cały park zajęty jest przez uciekinierów i jeńców. Otoczeni są podwójną strażą. Wśród uwięzionych około

42 Powinno być: ul. Kozienickiej.

43 Rozpoczyna się odcinek 3 *Kartek z pamiętnika*, „Świętokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 38, s. 2.

4 tys. osób widziano trzech księży, z opisu wnosić można, że to pallotyni z Młodzianowa⁴⁴. Popędzono ich w stronę Kielc, innych w stronę Warszawy. Biedni, zgłodniali, żywieni prawie wyłącznie przez okoliczną ludność, która dawała im chleb i owoce przez kraty. Przedstawiali przykry widok. Dziś gdy to piszę (16 IX) znajduje się podobno w koszarach⁴⁵ jedynie około 8 tys. jeńców, uciekinierów i aresztowanych. I też im jeść nie dają, wody bardzo niewiele. A co z nimi będzie dalej? Jaki los ich czeka?

14 WRZEŚNIA – CZWARTEK

Wielmożna plotka informuje, jakoby wczoraj marszałek Göring⁴⁶ był w Radomiu; podobno przyjmowano go w Leśnictwie⁴⁷.

Samoloty latały przez całe popołudnie jak szalone. Coś jednak być musiało.

15 WRZEŚNIA – PIĄTEK

Minęło dwa tygodnie, a Polska nie tylko nie zajęta przez Niemców, ale broni się dzielnie. Plotka informuje, że Kutno i Łódź są w rękach generała

44 Młodzianów, dawniej wieś na przedmieściu, obecnie dzielnica Radomia. Istniała tam kaplica, należąca do parafii Opieki NMP, obsługiwana od 1936 r. (formalnie od 1939 r.) przez księży pallotynów. W 1946 r. biskup sandomierski erygował tam parafię pw. św. Józefa Oblubieńca NMP, w której pracę duszpasterską również obecnie prowadzą pallotyni. E. Orzechowska, *Godów. Dzieje radomskiej dzielnicy*, wyd. 3, Radom 2023, s. 168.

45 Chodzi o koszary 72. Pułku Piechoty w Radomiu, gdzie Niemcy zorganizowali obóz jeniecki.

46 Hermann Göring (1893–1946), jeden z głównych przywódców hitlerowskich Niemiec, marszałek Rzeszy, premier Prus i naczelny dowódca niemieckiego lotnictwa, zbrodniarz wojenny, po wojnie skazany przez trybunał w Norymberdze na karę śmierci, popełnił samobójstwo.

47 Leśnictwo, potoczne określenie siedziby Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu przy ul. 1 Maja (obecnie 25 Czerwca). W okresie okupacji w gmachu kwaterowało dowództwo różnych jednostek niemieckich. Według ustaleń polskiego wywiadu z października 1940 r. mieścił się tam sztab LXIV Korpusu Piechoty. S. Piątkowski, *Radom i region jako miejsce...*, s. 172.

Bortnowskiego⁴⁸, a wojska polskie mają być gdzieś niedaleko Pilicy. Lecz druga wersja głosi, jakoby armia niemiecka miała przejść przez Wisłę gdzieś w Kamieniu, 15 kilometrów powyżej Kazimierza. W Warszawie i Lwowie plotka widziała już nie tylko samoloty angielskie i francuskie, lecz oddziały wojsk sprzymierzonych. Plotka słyszała huk 4 tys. aparatów⁴⁹, które wczoraj miały lecieć na Niemcy. Plotka zabiła gdzieś koło Przytyka księdza Strzeleckiego⁵⁰. Plotka rozgłosiła nawet wypowiedzenie wojny Niemcom przez Amerykę i Albanię. Żyjemy jedną ogromną plotką; notuję głosy jej, aby je później porównać z rzeczywistością.

Niemieckie pismo „Schlesischer Front” doniosło, że Sandomierz jest pozbawiony światła. Nic w tym dziwnego, skoro Pionki rozbite, a przewody zerwane. W Pionkach podobno nawet kościół zburzony, a księża uszli wraz z parafianami w okoliczne lasy.

16 WRZEŚNIA – SOBOTA

Dziś byłem w szpitalu Szkoły Technicznej, wypowiadałem kilkunastu chorych. Rozpoczynają się deszcze, a my prosimy Boga o jak największe ulewy. Od pierwszych dni sierpnia nie było deszczu, jest więc potrzebny dla siewów, ale jeszcze potrzebniejszy dla naszego względnego bezpieczeństwa. Wielkie, ciężkie bombowce nie wzlecą z rozmokłego lotniska, potężne czołgi nie pójdą w błocie... Zdały się na coś „polskie szosy”, a jakże skuteczne byłyby „polskie błota”!

Jakże przykry dla mnie był kontrast polskiego oficera pytającego o drogę w rodzinnym kraju i mieście z oficerem niemieckim,

48 Władysław Bortnowski (1891–1966), generał, w 1939 r. dowódca Armii „Pomorze”, w bitwie nad Bzurą dostał się do niewoli niemieckiej, po wojnie przebywał na emigracji.

49 Aparaty, przestarzałe określenie samolotów.

50 Ks. Bolesław Strzelecki (1896–1941), od 1935 r. rektor kościoła Świętej Trójcy w Radomiu, od 1940 r. proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu w dzielnicy Glinice, zasłużony na polu działalności charytatywnej. W 1941 r. aresztowany przez Gestapo i uwięziony, zginął w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Beatyfikowany w 1999 r. przez papieża Jana Pawła II w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej.

prowadzącym kolumnę samochodową bez wahania krętymi ulicami, lub zwykłym motocyklistą, który zmyliwszy się o jedną przecznicę zawraca pewnie do szpitala garnizonowego bez pytania o drogę i czytania drogowskazów. W ogóle rzadko zdarza się widzieć Niemca pytającego o drogę, chyba do sklepu, gdzie jest „Wurst”⁵¹.

Sami Niemcy butni, pewni siebie, jak każde zwycięskie wojsko. Ludność trzymają ostro, od 7 wieczorem do 6 rano obowiązuje tak zwana godzina policyjna, ukazanie się na ulicy w tych godzinach grozi śmiercią.

Gdy głuchy starzec przechodząc koło koszar nie usłyszał pytania o hasło i krzyku „Halt!”⁵² – został postrzelony. Podobno w ten sposób kilka osób zostało zabitych.

Na ulicach ruch ogromny, sklepy przepełnione zwłaszcza wojskowymi, na wielu sklepach napisy, że z powodu braku towaru sklep zamknięty. Olbrzymie ogonki tłoczą się do piekarni i sklepów spożywczych. Ciągły huk samolotów i samochodów ogłusza radomian, ścichły jedynie tory kolejowe i dworzec opustoszał.

Ludzie żyją jakimś innym, niecodziennym życiem, kościoły pełne, a ludzie modlą się bardzo nerwowo.

17 WRZEŚNIA – NIEDZIELA

[4]⁵³ Dzięki Bogu wczoraj i dziś same pomyślne wiadomości. Podobno ofensywa nasza napiera na linię Stomiec – Odrzywół – Piotrków. Mówią nawet o zajęciu Częstochowy przez nasze wojska. Wśród Niemców ciągły ruch, przeważnie w kierunku odwrotnym, aut coraz mniej, ludzi również. Podobno wojska sprzymierzone pod dowództwem generała Gamelina⁵⁴ oczyściły pola minowe i prą naprzód, flota angielska rozminowała Bałtyk i jest już w Gdańsku, czy w Gdyni, skąd ma uderzyć na Berlin (sic?).

51 *Wurst* (niem.) – kiełbasa.

52 *Halt!* (niem.) – stać!

53 Rozpoczyna się odcinek 4 *Kartek z pamiętnika*, „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 39, s. 6.

54 Maurice Gustave Gamelin (1872–1958), generał francuski, w 1939 r. naczelny dowódca wojsk sprzymierzonych, w 1940 r. zastąpiony przez gen. M. Weyganda. Po upadku Francji więziony przez Niemców.

Podobno Mussolini⁵⁵ i Franco⁵⁶ zawarli pakt o nieagresji z Francją, a wojska australijskie mają zawitać do Polski przez Suez i Rumunię. Roosevelt⁵⁷ miał przez radio wygłosić odezwę do Polaków, aby wytrwali, a przyjdzie im z pomocą. Jeżeli tylko połowa tych wiadomości jest ścisła, to – dzięki Ci Panie Boże, niedługo odzyskamy Polskę!

Dzisiaj brat mój udzielił Komunii św. polskim żołnierzom, 64 zaniósł Pana Jezusa. Żołnierze nasi są pobożni, uprzejmi i wdzięczni za każde dobre słowo. Drżą tylko, aby się nie dostali do niewoli. Może dobry Bóg wyswobodzi ich jakoś.

Wczoraj usłyszałem po raz pierwszy gwizd lokomotywy, dziś kilka razy doszedł do moich uszu ten przyjemny odgłos. Widocznie tory już naprawiono, bo na dworcu stoi pociąg pancerny.

Oprócz różnych pogłosek muszę zanotować i smutne fakty. Oto hitlerowiec z trupią główką na czapce wszedł do Ogniska KSM⁵⁸ w Hali Kongresowej⁵⁹ i ujrzawszy figurkę Matki Boskiej porwał ją, zrzucił

55 Benito Mussolini (1883–1945), polityk, po zamachu stanu w 1922 r. przywódca faszystowskich Włoch. W 1940 r. ogłosił przystąpienie Włoch do wojny po stronie Niemiec. Został schwytany przez partyzantów i zamordowany podczas ucieczki do Szwajcarii.

56 Francisco Franco Bahamonde (1892–1975), hiszpański polityk i generał, dyktator, współorganizator spisku przeciwko republice, przeciwnik lewicy, od 1936 r. szef państwa i naczelny dowódca armii, od 1938 r. także premier. W polityce międzynarodowej związany z Niemcami, podczas wojny zachował życzliwą dla nich neutralność.

57 Franklin Delano Roosevelt (1882–1945), amerykański polityk, w latach 1933–1945 prezydent Stanów Zjednoczonych, współtwórca powojennego ładu światowego.

58 KSM, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, od 1934 r. działało w dwu odmianach jako Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej.

59 Hala Kongresowa, budynek na tyłach kościoła Opieki NMP w Radomiu, zbudowany głównie staraniem proboszcza ks. Dominika Ścisłały, w związku z organizacją diecezjalnego kongresu eucharystycznego w 1932 r. Odbывały się w nim zaplanowane wydarzenia kongresowe, których nie można było zorganizować w kościele. We wrześniu 1939 r. Niemcy ulokowali w nim przejściowo polskich jeńców. Budynek przetrwał wojnę, został wyburzony współcześnie. D. Gałek, E. Poniewierski, *Pierwszy Kongres Eucharystyczny Diecezji Sandomierskiej w Radomiu 27–29 czerwca 1932 r.*, Radom 2005.

na ziemię, potłukł i zdeptał nogami. W czasie nowenny św. Andrzeja grupa niemieckich żołnierzy stała w czapkach u progu kościoła i paliła papierosy.

19 WRZEŚNIA – WTOREK

Znowu powróciłem do pracy w szpitalu. W gimnazjum żeńskim im. Chałubińskiego⁶⁰ setki rannych leżą wprost na podłodze cienko posypanej słomą. Dwa namioty na 140 ludzi i barak roboczy na 50 rannych są wypełnione po brzegi. Brak pościeli, bielizny osobistej i naczyń daje się bardzo we znaki.

– Ojcie duchowny – proszą chorzy – proszę mi podsunąć więcej słomy pod głowę, proszę wystarać się o spodnie, bo nas zabierają, a ja nie mam w czym wyjechać, proszę o jaką szmatę, bo mi marznie zraniona ręka.

A tu choć serce się kraje nic zrobić nie można, bo wszystko wyczerpane. Dopiero wieczorem panna Listkiewiczówna podsunęła mi myśl, by zebrać od znajomych poduszki kanapowe. W ten sposób uzyskałem 13 poduszek i przyniosłem je dla chorych. Zabrałem nawet jedną z kancelarii parafialnej. Na ulicy spotkałem Żydówkę z córką niosącą siennik, kilka okryć i prześcieradeł. Co to była za ulga dla chorych! Niestety krótka.

20 WRZEŚNIA – ŚRODA

Wczoraj wieczorem i dziś wśród chorych ruch, wywożą ich w głąb Niemiec. Przed odjazdem jeszcze kilku z nich wypowiadałem i udzieliłem im Komunii świętej, a wieczorem spisywaliśmy z bratem smutne szczątki po zmarłych. Jakiś różaniec, ryngraf, pierścioneł,

⁶⁰ Główny szpital jeniecki Niemcy ulokowali w Liceum i Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej przy ul. Żeromskiego 41 (drugi szpital umieścili w październiku 1939 r. w salach kina „Apollo” przy pl. Jagiellońskim). S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 100.

portmonetki, papiery... Wszystko co zostało po 26 młodych, pełnych nadziei żołnierzach⁶¹.

Rodziny myślą jeszcze o nich, długo jeszcze będą się o nich troskały, a oni już na cmentarzu spoczywają i nawet ich mogiła będzie nieznana. Bo- wiem gdy tylko chory zamknął oczy, gdy jeszcze dobrze nie ostygł, jeszcze ksiądz nie zdążył pokropić, a już wywożą zwłoki na cmentarz wojskowy.

Swoich ludzi Niemcy chowali tuż przy szpitalu garnizonowym, wznosili im piękne krzyże... O naszych nie tylko nie dbali zupełnie, lecz nawet uniemożliwili nam jakąkolwiek opiekę nad zmarłymi.

Inny dowód kultury niemieckiej – to ich obchodzenie się z jeńcami i uciekinierami. Jeden z mieszkańców słysząc, że go znajomi wołają zza płotu, podbiegł do ogrodzenia. Rozległ się strzał bez ostrzeżenia i człowiek padł trupem na miejscu. Drugiego wartownik powalił na ziemię i zaczął kopać żołnierskimi, podkutymi butami. Wreszcie zawołał trzeciego jeńca i kazał dół wygrzebać pod płotem i obu kolegów zagrzebać.

[5]⁶² Dzisiaj na ulicy Moniuszki sam widziałem jak grupa Żydów musiała nawóz wywozić i wóz ciągnąć własnymi siłami.

Każdego trapi niepewność, ciągle obawa, ciągle niepokój i udręczenie. Gorzki, naprawdę gorzki chleb niewoli dla każdego, kto miał szczęście wolności zakosztować. I nie ma ceny, za którą nie byłoby warto odzyskać tę wolność. Gdy idę ulicami, to widok munduru, widok butnych twarzy, dźwięk obcej mowy, szum motorów i warkot samolotów – to ciągle przypomnienie, że jesteśmy w niewoli.

Daj Boże najprędzej zobaczyć mundur wolnego polskiego żołnierza! Kwiaty ślać mu będziemy pod stopy, ukochamy go sercem, wszelką dla

61 Ten epizod został też odnotowany w dotyczącej tego szpitala powojennej relacji Wandy Lindermanowej oraz pielęgniarki Bohdany Kijewskiej. Mowa tam jednak nie o ks. Kazimierzu Grelewskim, ale o jego bracie Stefanie: „W największej sali gimnazjum na I piętrze leżał kpt. artylerii Mokrzycki. Z powodu bardzo ciężkiej rany wymagał wyjątkowo troskliwej opieki. [...] Mam jego fotografię leżącego w łóżku z brodą, obok pielęgniarka B. Kijewska oraz ks. kapelan Stefan Grelewski, który zbierał wszystkie pamiątki i odznaczenia zmarłych żołnierzy w celu przekazania ich rodzinom”. Cyt. za: R. Wiraszka, *Dzieje stacjonarnej opieki medycznej w Radomiu 1792–1945*, Radom 2021, s. 419.

62 Rozpoczyna się odcinek 5 *Kartek z pamiętnika*, „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 40, s. 13.

niego poniesiemy ofiarę! Jest to pragnienie serc, nadzieja znękanych dusz i senne zjawy każdej nieprzespanej nocy.

21 WRZEŚNIA – CZWARTEK

Halo, halo, tu mówi radiopantoflowe, stacja nadawczo-odbiorcza w Radomiu.

Wczoraj został zabity B. Mussolini, szef rządu włoskiego. Jedni twierdzą, że przez ambasadora Wielkiej Brytanii, inni, że przez wyższego oficera niemieckiego, który miał zapytywać Duce⁶³, dlaczego koncentruje wojska w Tyrolu.

Wczoraj zmarł na aneuryzm serca⁶⁴ Ignacy Mościcki⁶⁵, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przebywający w Rumunii. Zmiana rządu. Generał Władysław Sikorski⁶⁶ tworzy rząd wspólnie z towarzyszem Marianem Niedziałkowskim⁶⁷, minister Józef Beck⁶⁸ popełnił samobójstwo.

A teraz komunikat radiowy z obu frontów nadesłany przez polową obsługę radia pantoflowego: niemieckie wojska zajęły Brześć Litewski, ludność Warszawy broni się zwycięsko, mocne barykady opasały całe miasto, hitlerowcy obrzucili bombami Zamek Królewski i katedrę św. Jana. Niemcy zajęli Lublin.

63 Duce (wódz), tytuł przybrany przez B. Mussoliniego w 1925 r., po zdobyciu pełni władzy we Włoszech.

64 Aneuryzm, miejscowe nadmierne rozszerzenie naczyń krwionośnych, tętniak.

65 Ignacy Mościcki (1867–1946), chemik, prezydent RP od 1926 do 1939 r., po przekroczeniu granicy we wrześniu 1939 r. internowany w Rumunii, przekazał urząd prezydenta gen. Bolesławowi Wieniawie-Długoszańskiemu, następnie Władysławowi Raczkiewiczowi. Od grudnia 1939 r. przebywał na emigracji w Szwajcarii.

66 Władysław Sikorski (1881–1943), polityk, generał, przyczynił się do zwycięstwa w bitwie warszawskiej 1920 r., od grudnia 1922 do maja 1923 r. premier rządu RP i minister spraw wewnętrznych, skonfliktowany z Józefem Piłsudskim. Od 30 września 1939 r. premier rządu RP na obczyźnie, naczelny wódz. Zginął 4 lipca 1943 r. w katastrofie lotniczej w Gibraltarze.

67 Marian Niedziałkowski (1893–1940), działacz polityczny Polskiej Partii Socjalistycznej, w latach 1919–1935 poseł na Sejm RP, zamordowany przez Niemców w Palmirach.

68 Józef Beck (1894–1944), polityk, pułkownik, dyplomata, współpracownik Józefa Piłsudskiego, w latach 1932–1939 minister spraw zagranicznych, od 17 września 1939 r. internowany w Rumunii.

Jak widzimy radio pantoflowe, najnowsza odmiana poczty pantoflowej, działa nadzwyczaj sprawnie i ma olbrzymią fantazję, ale niestety nie może zastąpić zwykłej codziennej gazety. Ach, co bym dał za świeży numer „Gońca Warszawskiego”!

22 I 23 WRZEŚNIA – SOBOTA

Na sejmiku⁶⁹, na gmachu starostwa i przy prywatnym mieszkaniu starosty zwisły sztandary z czarną swastyką. Wisi także olbrzymi czarny sztandar SS. Na ulicy pojawiły się czarne mundury SS. Miasto wyludnia się z wojska, a zjawiają się inne oddziały, o bardziej politycznym znaczeniu. Już pozwolono chodzić po ulicach od godziny 6.00 do 21.00, pozwolono nie zaciemniać okien... ale to wszystko przynębia jeszcze bardziej. Zwłaszcza ogłoszenie, że obszar na zachód od Sanu, średniej Wisły i na północ od Narwi przestał być terenem akcji wojennej, jest to niby pieczęć pewności siebie. Na niebie jednak przebiegają stale smugi reflektorów – czuwają więc... jest jeszcze pewna nadzieja.

Z objawów kultury mam do zanotowania nowy obrazek. Oto w rozbitej bombami szkole [im.] Asnyka hitlerowcy zajęli kwatery. Jeden z nich otwiera gablotę sztandarową, nakrywa stół sztandarem i na białym orle stawia szklankę z herbatą i popielniczkę. Dopiero kierownik szkoły zdołał ocalić sztandar przed profanacją.

Wczoraj byłem świadkiem wywożenia naszych rannych w głąb Niemiec. Przychodzę do swoich chorych do Państwowego Gimnazjum Żeńskiego i widzę szereg olbrzymich autobusów przy ulicy Narutowicza. Wszyscy chorzy już ubrani, przygotowani do drogi. Dwóch boso, dwóch bez spodni. Prawie wszyscy wygłodzeni, gdyż wyjazd zarządzono bez uprzedzenia. Siostry płaczą, przynoszą chleb i ciepłą zupę, karmią chorych dosłownie w przelocie. Widząc to jakiś lekarz, podobno pocziwy Bawarczyk, pozwala jechać siostram na dworzec, aby nakarmić jeszcze tych, którzy pojechali pierwszym autobusem.

69 Sejmik Powiatu Radomskiego, przed wojną organ samorządu terytorialnego, miał siedzibę w gmachu przy ul. Moniuszki 5, kilkadziesiąt kroków od plebanii parafii Opieki NMP.

Pojechałem z chlebem na dworzec dwa razy. Nie ma obawy, aby Niemiec ustąpił księdzu siedzącego miejsca. Nasi ranni prosili mnie, abym usiadł na ich miejscu.

Na stacji pociąg tak olbrzymi, że ani pierwszego wagonu, ani lokomotywy nie mogłem zobaczyć. W wagonach, w każdym przedziale trzeciej klasy siedzi zamkniętych jak w klatce ośmiu nieraz ciężko rannych. Ani się poruszyć, nawet dobrze stać nie można... A przecież to chorzy i daleka czeka ich droga.

Dwóch sanitariuszy bierze troskliwie rannego na ramiona, a wtedy obiektyw kinematograficzny notuje na taśmie filmowej jak kulturalnie obchodzą się hitlerowcy z rannymi jeńcami.

Nowych transportów naszych rannych nie widać, mimo że Warszawa broni się jeszcze. Niemcy zwożą jedynie swoich rannych. Jest to nasze szczęście w nieszczęściu.

Dziś z ramienia władz okupacyjnych miał być mianowany burmistrz miasta pan Niklewicz⁷⁰.

24 WRZEŚNIA – NIEDZIELA

[6]⁷¹ Otwarcie kościoła garnizonowego⁷².

70 Nie był burmistrzem, lecz tłumaczem przy władzach okupacyjnych we wrześniu 1939 r.

71 Rozpoczyna się odcinek 6 *Kartek z pamiętnika*, „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 41, s. 12.

72 Kościół garnizonowy św. Stanisława w Radomiu przy pl. Konstytucji 3 Maja, konsekrowany w 1925 r., przedtem cerkiew św. Mikołaja, przebudowana po odzyskaniu niepodległości z przeznaczeniem na cele duszpasterstwa wojskowego. Niemcy przemianowali plac przed kościołem na Adolf Hitler Platz. W świątyni kapelani wojsk niemieckich organizowali nabożeństwa dla żołnierzy ze swoich oddziałów. Na początku wojny rektorem tego kościoła był ks. Kazimierz Grelewski. *Album kościołów radomskich ze szczególnym uwzględnieniem kościoła garnizonowego wydany z okazji pierwszego Kongresu Eucharystycznego Diecezji Sandomierskiej w Radomiu*, oprac. S. Grelewski, Radom 1932, s. nlb.; S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 187.

Szóstego września byłem uczestnikiem bardzo smutnej ceremonii. Oto rano spotkałem księdza Kurasia⁷³, który mi zaproponował, abyśmy razem poszli do kościoła garnizonowego. Ponieważ ks. Stasz, kapelan wojskowy, wyjechał, i Niemcy mogli zająć kościół, chodziło o to, by spożyć Najświętszy Sakrament i nie dopuścić do profanacji.

Z wielkim trudem i żalem otworzyliśmy kościół. Ubrałem się w pozostawiony zielony ornat (innego nie było), kolor ornatu był dla mnie szczęśliwą wróżbą, że Bóg w miłosierdziu swoim zlituje się nad nami. W takich chwilach inaczej się człowiek modli, nie wiem, czy moja ostatnia Msza św. w życiu będzie tak głęboką modlitwą jak wtedy, gdy ze łzami błagałem o błogosławieństwo dla Polski. Do Mszy św. służył mi ksiądz Józef Kuraś.

I zgasła lampka wieczysta, a mnie się zdawało, mimo iż dzień był pogodny, że mrok osiadł nad miastem. Wracaliśmy jakby z pogrzebu, aby w parku Kościuszki wpaść pod bombowce, widzieć i słyszeć świszczące, trzaskające pociski.

Dziś z polecenia ks. dr.⁷⁴ Ściskały otworzyłem kościół. Mój brat ks. dr. Grelewski odprawił pierwszą Mszę św. o godz. 10.00, a ja o 12.00. Ludzi była niewielka garstka. Msza cicha i bez kazania, bo gestapo zabroniło kazań, smutne robiła wrażenie. O daj Boże doczekać chwili, gdy uderzą wszystkie dzwony, gdy zabrzmie potężne *Te Deum*.

Ale zdaje się, że na to jeszcze długo będziemy czekali, jeszcze niejedna łza z oczu popłynie.

Podobno Warszawa jeszcze się broni, mieszkańcy stolicy walczą na barykadach ulicznych. Straciliśmy wszystko, ale nie straciliśmy honoru narodowego. Bóg da, że sprawiedliwość zostanie wymierzona.

73 Ks. Józef Kuraś (1903–1994), w latach 1935–1941 wikariusz w parafii Opieki NMP w Radomiu.

74 W rzeczywistości ks. Dominik Ściskała nie miał stopnia naukowego, ponieważ nie odbył studiów uniwersyteckich.

25 WRZEŚNIA – PONIEDZIAŁEK

Dziś notuję tylko fakty. Odbyło się zebranie wójtów, sołtysów i pisarzy gminnych, Polskiej Straży Bezpieczeństwa, zaproponowano współpracę z SS i nowe opaski z niemieckimi napisami.

Niemcy tworzą dla swoich rannych szósty szpital wojskowy. Zajęli na ten cel klinikę Żabnera⁷⁵, gimnazjum [im.] Konopnickiej, Ubezpieczalnię, II piętro Szkoły Technicznej i gimnazjum pani Gajl.

Przywieziono 40 nowych rannych, w tym dwóch z okolic Dęblina. Podobno twierdza jest jeszcze w naszych rękach.

Byłem dwukrotnie w koszarach z prośbą o kartę wejścia do izby chorych. Warszawa broni się skutecznie, a podobno nawet Raszyn słyszano po polsku.

27 WRZEŚNIA – ŚRODA

Dziś otrzymałem nowy „cetelek”, zezwolenie na odwiedzanie chorych w koszarach. Widziałem tam tłumy jeńców leżących pokotem na ziemi. Ksiądz Ścisła zorganizował kuchnię dla uciekinierów.

Otrzymałem dobrą wiadomość, że Piętowscy, ojciec i syn, są w Puławach.

Ks. Grębowiec i ks. Cibor⁷⁶ wrócili.

75 Prywatna Klinika Położniczo-Ginekologiczna dr. Feliksa Żabnera przy zbiegu ul. Moniuszki i ul. Traugutta w Radomiu, otwarta w 1935 r. R. Wiraszka, *Dzieje stacjonarnej opieki...*, s. 352–356; idem, *Słownik biograficzny lekarzy radomskich 1610–1945*, Radom 2022, s. 349–350.

76 Ks. Jan Cibor (1898–1976), od 1932 r. rektor kościoła pobernardyńskiego św. Katarzyny w Radomiu, prefekt szkół powszechnych, działacz społeczny m.in. w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich. Jesienią 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, deportowany na Kołymę, następnie w armii gen. Władysława Andersa, kapelan garnizonu w Buzuluğu, wraz z wojskiem przeszedł szlak przez Iran, Irak, Palestynę, Egipt do Włoch, znalazł się w Wielkiej Brytanii. W 1948 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Podana przez ks. Grelewskiego wiadomość o jego powrocie do Radomia była plotką.

Szpital ze Szkoły Technicznej przewożą do więzienia⁷⁷. Dziś nadeszły tak olbrzymie pociągi pełne samochodów, że ruch w Radomiu, kierowany przez kilku policjantów, zupełnie został zahamowany.

28 I 29 WRZEŚNIA – CZWARTEK I PIĄTEK

Powrotna fala uchodźców zalała Radom. Jedni bardzo zbiedzeni, inni w mniej lub więcej dobrej formie. I oto okazuje się, że nawet w tym gwałtownym pogromie jakiego byliśmy świadkami, Bóg czuwał nad każdym z nas i przez to ocalała ogromna większość naszej młodzieży. Jedni są w obozach, inni po wsiach, ale w potrzebie znajdują się wszyscy.

1 PAŹDZIERNIKA 1939 R.

Miesiąc minął od wybuchu wojny, a nam się zdaje, żeśmy całe wieki odskoczyli od normalnych warunków życia. Co za okropna zmiana, na gmachu starostwa i na urzędach hitlerowskich czerwono-czarna olbrzymia chorągiew ze swastyką.

Gdy rano wstaję, to mimo woli nasuwa się złudzenie, że może ich wcale nie ma. Jednak smutna rzeczywistość rzuca się w oczy. Biedna Warszawa musiała skapitulować, lecz skapitulowała honorowo. Tysiące mogił zalega skwery, parki, dziedzińce i podwórka.

A pani Bajka⁷⁸ nuci piosenki o zdobyciu Monachium, o zajęciu Bawarii i o berlińczykach, którzy są zmuszeni nocować w schronach. Ta Bajka

77 Więzienie w Radomiu przy ul. Malczewskiego, ulokowane w budynku skasowanego klasztoru Benedyktynów, działało w czasach carskich i w okresie międzywojennym. W chwili wybuchu wojny przebywało w nim ok. 400 skazanych. Prawdopodobnie 3 września 1939 r. część osadzonych zwolniono na mocy amnestii. Następnego dnia pozostałych więźniów ewakuowano. Po wkroczeniu Niemców w budynku rozlokowano żołnierzy Wehrmachtu. Około 18 września Niemcy podjęli decyzję o przeniesieniu do gmachu więzienia polskiego szpitala jenieckiego. Później przywrócono gmachowi jego poprzednią funkcję. S. Piątkowski, *Więzienie niemieckie...*, s. 14–16.

78 „Pani Bajka”, czyli plotka. Różne pogłoski były odpowiedzią na powszechną wówczas potrzebę informacji o przebiegu wojny i losach osób dotkniętych jej skutkami.

to niewiasta uparta, prezydentem mianowała b[yłego] wojewodę Raczkiewicza⁷⁹, a ministrem spraw zagranicznych A. Zaleskiego⁸⁰.

Wczoraj i dziś hitlerowcy wprowadzili do Radomia całą masę jeńców, wśród których było sporo chorych. Lekarze opowiadali mi o stosach niepochowanych leżących trupów na drogach polskich.

3 PAŹDZIERNIKA

Wśród smutnych wspominków przyczyn naszej klęski muszę zanotować zdarzenie, które mi opowiadał jeden z lekarzy. Oto szedł z 30 naszymi rannymi żołnierzami drogą i napotkał sanitarkę polską. Okazało się, że jedzie nią jeden z naszych wyższych oficerów z kobietami i walizkami i odmówił prośbie zabrania choć jednego ciężko rannego do Chełma, oddalonego o 30 kilometrów.

Drugi przykry wypadek spotkał mnie dziś na ulicy Żeromskiego koło starostwa. Z dala słyszę śpiew *Nach Heimat*⁸¹. Dobrze, myślę sobie, wracajcie, tam już na was czekają samoloty i armaty francuskie. Śpiew zbliża się coraz bardziej... o zgrozo! Widzę oddział 100–200 ludzi w polskich mundurach. Koło nich maszeruje około 10 Niemców, a oni idą równym krokiem śmiało i pewnie i śpiewają *Nach Heimat*. Nie mam wątpliwości, że to hitlerowcy w polskich mundurach, zapewne dywersanci i volksdeutsche.

[7]⁸² Znowu jedna z przyczyn naszej klęski. Przecież oni nie nauczyli się tak pewnie i równo maszerować w ciągu kilku dni niewoli. Dawno musieli ćwiczyć się w szeregach Hitlerjugend.

79 Władysław Raczkiewicz (1885–1947), polityk, m.in. minister spraw wewnętrznych, marszałek Senatu, wojewoda. W latach 1936–1939 wojewoda pomorski, od 27 września 1939 r. prezydent RP na uchodźstwie.

80 August Zaleski (1883–1972), dyplomata, senator, od 1939 r. na emigracji, w latach 1939–1941 minister spraw zagranicznych w rządzie RP na uchodźstwie, w latach 1947–1972 prezydent RP na uchodźstwie.

81 *Nach Heimat* (niem.) – Do domu (ojczyzny).

82 Rozpoczyna się odcinek 7 *Kartek z pamiętnika*, „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 42, s. 12.

Wczoraj w koszarach zabito sierżanta Wojska Polskiego z Kalisza Mieczysława Karolaka tylko dlatego że zbliżył się do ogrodzenia⁸³. Przedwczoraj czterech polskich żołnierzy zginęło w koszarach. I dokąd będzie się niepotrzebnie lała polska krew?

8 PAŹDZIERNIKA

Od trzech dni zwożą rannych z bohaterskiej grupy generała Kleeberga⁸⁴. Niedobitki z różnych oddziałów zebrały się koło Kocka i trzeba było całej potęgi niemieckiej, aby ich rozbić.

Najpierw widzieliśmy, jak przez Radom całe sześć godzin ciągnęła na Kozienice i Puławę zmotoryzowana armia, teraz widzimy około 300 rannych, podobno z tej armii. Porządnie się skrwawili.

Radio niemieckie podało, że z rozbitej grupy generała Kleeberga zabrano do niewoli 1255 oficerów różnych stopni, 12600 żołnierzy i 10 tys. karabinów, 20 dział i 5 tys. koni. Chociaż ulegli przemocy niemieckiej, nieprzyjaciel drogo okupił swoje zwycięstwo. W Radomiu jest już 9 przepełnionych szpitali niemieckich.

Dziś, gdy byłem w izbie chorych, przykry był mi widok rannych leżących na barłogu i na próżno oczekujących na opatrunek. Człowiek czuł się bezsilnym i bezradnym, dopiero dwie szarytki i dwie siostry PCK uratowały sytuację, rozdając trochę żywności i papierosów.

Staję przy łóżku, na którym leży wachmistrz kawalerii⁸⁵. Chorzy pytają, co słyhać, a ja, widząc ich mękę, mimo woli zniechęcony machałem ręką. Wtedy ów wachmistrz, myśląc, że macham ręką na beznadziejność naszej

83 W wykazie sporządzonym przez Sebastiana Piątkowskiego (*Radom w latach wojny...*, s. 580) Mieczysław Karolak figuruje jako starszy sierżant 29. Pułku Piechoty, ur. w 1907 r., zm. 5 października 1939 r. Pochowany na cmentarzu przy ul. Limanowskiego w Radomiu.

84 Franciszek Kleeberg (1888–1941), generał, we wrześniu 1939 r. organizator i dowódca Grupy Operacyjnej „Polesie”, walczącej w marszu ku Warszawie z wojskami sowieckimi i niemieckimi, m.in. w bitwie pod Kockiem w dniach 2–5 października 1939 r. Zmarł w niemieckim obozie jenieckim.

85 Wachmistrz, stopień wojskowy w kawalerii odpowiadający stopniowi sierżanta piechoty.

sytuacji, podrywa się jak oparzony. „Co ksiądz myśli – chociaż my ranni, to trzy razy tyle szkopów zostało na pobojuwisku. Nie darmo tu leżymy”.

I zaczyna opowiadać. „Myśli ksiądz, że nasza kawaleria to już nic nie znaczy? Niech ten piechocinieć powie, ileśmy razy ich ratowali. Jeden z ułanów sam szarżował na czołg, rzucił wiązkę granatów i czołg został unieszkodliwiony”.

Musiałem grubo się tłumaczyć z mojego zniechęcenia, zanim dostroiliem się do ich bohaterskiego optymizmu.

Dziś miałem dowody, że nasi księża stanęli na wysokości zadania. W Warszawie wśród ognia trwali w komżach na posterunku. W Stężycy, w czasie bombardowania, ksiądz niewzruszenie spowiadał polskich żołnierzy. Widok staruszka siedzącego w konfesjonale dodawał sił żołnierzom.

Osiemnastoletni żołnierz opowiada, że nie miał czasu wypowiadać się przed mobilizacją, więc uczynił to teraz, bo „wtedy inaczej się trzyma karabin w garści”.

Ranni opowiadają, że w czasie walk i na punktach opatrunkowych zawsze był obecny ksiądz, gotów nieść żołnierzom pociechę religijną.

W koszarach spotkałem dziś księży jeńców. Wczoraj ich przyprowadzono, a już dziś zorganizowali nabożeństwo. Moi ranni wprost upominają się o nabożeństwo, a codzienny wspólny pacierz – to nieodłączna część mojej wizyty pasterskiej.

W usposobieniu żołnierzy również znać pracę duchowieństwa. Znać to po medalikach, książkach religijnych... Widok księdza rozjaśnia zboleła twarz.

Przedwczoraj oddano nam aparaty radiowe, słuchałem mowy Hitlera i jego usiłowań, aby odpowiedzialność za wzniesienie wojny przerzucić na Anglię.

Wczoraj we wszystkich kościołach radomskich z wyjątkiem Borek⁸⁶ hitlerowcy umieścili jeńców polskich. Przyszło to zbiedzone, zmęczone, maltretowane, a wpakowano ich w taką ciasnotę, że nie tylko położyć się

86 Borki, dzielnica Radomia, w latach międzywojennych teren ekspansji budowlanej biedniejszej ludności miasta, m.in. kolonia mieszkań robotniczych. J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia*, wyd. 2 uzup., Radom 2012, s. 29.

nie mogli, ale nawet usiąść. Mimo że z kościoła wszystko było wyniesione, miałem właśnie odmawiać różaniec. Przed tym powiedziałem ludziom, by w razie nadejścia jeńców spokojnie bocznym wejściem opuścili kościół. Jeńcy wchodzą. Poklękali, pomodlili się. Niemiecki leutnant⁸⁷ domagał się, abym polecił ogrzać kościół. Ledwie mu wytłumaczyłem, że w kościele pieców nie ma. Był bardzo zdziwiony.

Żołnierze nasi prosili mnie o modlitwę. Odmówiliśmy wspólny pacierz, odśpiewaliśmy *Wszystkie nasze dzienne sprawy* i... biedacy zostali za kratami.

Litościwi ludzie podawali im przez płot kawałki chleba, sprzedawali co mogli, ale to była kropla w morzu na taką ilość.

Lękam się, że nasze kościoły będą jutro strasznie wyglądały.

10 PAŹDZIERNIKA

Wracam z kościoła... Okropny widok, pełno śmieci, puszek po konserwach, manierek, torb żołnierskich... Wszystko zasmarowane, zabrudzone, zaduch niemożliwy... A cmentarz przykościelny to istny obraz targu, czy coś gorszego. Doprowadzamy to do porządku, ale na jak długo? Bóg raczy wiedzieć. Mszy św. dziś nie odprawiałem, a księża mariaccy odprawiali w salonie ks. Ściskały i w kancelarii parafialnej⁸⁸.

Źródło: K. Grelewski, *Kartki z pamiętnika*, „Świątokrzyskie Za i Przeciw. Tygodnik Ilustrowany” 1958 nr 36, s. 10; nr 37, s. 14; nr 38, s. 2; nr 39, s. 6; nr 40, s. 13; nr 41, s. 12; nr 42, s. 12.

87 *Leutnant* (niem.) – porucznik.

88 Na tym kończą się *Kartki z pamiętnika* ks. Kazimierza Grelewskiego.

ZAPISKI KRONIKARSKIE KS. WACŁAWA KOSIŃSKIEGO, PROBOSZCZA PARAFII ŚW. JANA CHRZCICIELA W RADOMIU

[309]¹ Niemcy hitlerowskie zbroili się od wielu lat, od przegranej wojny światowej². Poczawszy się na siłach, poczęli się domagać przyłączenia Austrii (*Anschluss*). Dopiełni swego. Wkrótce zażądali od Czechów oddania okolic zamieszkałych przez większość niemiecką. Niebawem Hitler zagarnął całe Czechy pod swój protektorat. Dziwowaliśmy się i gorszyli z Czechów, że tak prawie bez wystrzału poddali się przemocy. „Z nami Hitlerowi nie poszłoby tak łatwo”, mówili. Przy okazji Rząd Polski skorzystał i odebrał zagarniętą przez Czechów część Śląska – Zaolzie

- 1 W nawiasach kwadratowych podano numery stron z kroniki parafialnej, w której znajdują się zapiski ks. Wacława Kosińskiego.
- 2 Autor tych zapisków, ks. Wacław Kosiński, urodził się 21 września 1882 r. we wsi Dzięki, w parafii Wiązownica. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Sandomierzu i święceniach kapłańskich przyjętych w 1905 r. był kolejno wikariuszem w parafiach Góry Wsokie, Opoczno, Iwaniska. W latach 1909–1913 odbył studia z literatury polskiej we Fryburgu Szwajcarskim. Po powrocie ze studiów był administratorem parafii Smogorzów, wikariuszem w Iłży i profesorem Seminarium Duchownego w Sandomierzu. W 1916 r. uzyskał doktorat z filozofii we Fryburgu Szwajcarskim. Jako profesor seminarium był dodatkowo administratorem parafii Niekrasów, Szumsko, Brzóza. W 1929 r. po zwolnieniu z obowiązków profesorskich został proboszczem parafii Skaryszew, a w 1930 r. proboszczem największej w diecezji parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu. Od 1931 r. był dziekanem dekanatu radomskiego. Opublikował wiele prac z dziedziny kaznodziejstwa, był m.in. długoletnim redaktorem „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”. W okresie okupacji podejmował liczne interwencje u władz niemieckich. Po wojnie został aresztowany przez UB. Zmarł 24 grudnia 1953 r. w Radomiu. B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 119–120.

z Boguminem. Nie było to posunięcie ani szlachetne, ani mądre. I później wiele nam zaszkodziło.

Gdy apetyt Hitlera, nienapotykanego na większy opór wśród mocarstw zachodniej Europy, wzrastał coraz więcej, gdy zabrał Litwinom Kłajpedę, gdy zażądał wolnego [miasta] Gdańska i korytarza przez tzw. Korytarz³, widocznym było, że wojna europejska wisi na włosku. Dyplomaci wysilali się jeszcze, by zażegnać nieszczęście, na próżno. [310] Choć więc o grożącej wojnie dużo mówiono i pisano, wielu z nas, pamiętających poprzednią wojnę europejską, łudziło się w głębi duszy, że Niemcy nie odważą się na rozpoczęcie wojny. Osobiście nie przypuszczałem, aby wojna już we wrześniu wybuchła, sądziłem, że to może nastąpi na wiosnę 1940 r. 1 września 1939 r., przemawiając o godz. 10.00 z ambony do licznie zgromadzonych wiernych z racji pierwszego piątku, pocieszałem, że wojny prawdopodobnie nie będzie. Nic nie wiedziałem, że już rano, o świcie, Niemcy napadli na Polskę, że bombardowano już lotnisko w Radomiu.

Naloty bombowców mieliśmy codziennie. Obrona z naszej strony była bardzo niedostateczna, byliśmy wydani na łup samowoli germańskiego wroga. Do 8 września, do chwili wejścia Niemców, zginęło od bomb około 200 osób w mieście, w tym sporo dzieci. Kilkadziesiąt metrów od plebanii padła bomba w dom żydowski na ul. Wałowej (Bekermanów), gdzie zginęło od razu kilkanaście osób. Ciągłe lękaliśmy się gazów trujących, ale tego wrogowie nie zrobili. Chowaliśmy we wspólnych grobach wieczorami, kiedy nalotów nie było. Kościoły nie ucierpiały nic, prócz wypadających szyb.

Bitew blisko Radomia nie było. Wojska nasze lichy dowodzone, otoczone przez nieprzyjaciela, zdeorganizowane bronią pancerną, zmotoryzowaną, albo poddawało się [311] w okolicach Radomia, albo uciekało we wschodnim kierunku za Wisłę. Całe gromady cywilnej ludności z województw zachodnich, nie wyłączając księży i zakonnic, panicznie, owczym pędem, uciekały na wschód. Wyglądało to na jakieś obłąkanie.

3 Mowa o tzw. korytarzu pomorskim, jak potocznie określano tereny Pomorza przyłączone do Polski na mocy traktatu wersalskiego, oddzielające Prusy Wschodnie od reszty Niemiec.

Znałem Niemców sprzed wojny jako przyzwoitych, kulturalnych ludzi, aczkolwiek butnych i szowinistów. Ale z tego, co się później działo, okazuje się, że irracjonalny, ciemny instynkt nieraz orientuje się lepiej niż rozumowanie oparte na doświadczeniu i przeżyciach jednostki.

Otóż tłumy całe, piechotą, wozami, autami, ręcznymi wózkami w spiekocie (jesień była wspaniała!), kurzu, głodzie i niewygodach, w zderzeniu wielkim (na szosie kilkanaście kilometrów za Radomiem pewna ziemianka, gdy jej córka nie mogła wskutek słabości iść dalej, wyjęła rewolwer i zastrzeliła ją). Niemcy zniżali lot nad szosami i ostrzegali uciekinierów. Nasze wojska w ucieczce, pożary dookoła, rozpętywanie się najgorszych instynktów wśród mętów społecznych, rabowanie mienia państwowego czy opuszczonego przez uciekinierów, momentalny wybuch bandytyzmu potwornego, oto obraz tych kilku dni. Z pewną ulgą i odprężeniem przyjęto wkroczenie wojsk niemieckich 8 września, około godz. 16.00 do miasta. [312] Miałem właśnie zebranie wyznaczone na tę godzinę Komitetu Obywatelskiego. Idąc, trafiłem na wkraczanie tanków⁴ nieprzyjacielskich. Przykre robiło wrażenie, gdy młode Żydówki z uśmiechem i kokieterią biegły do tanków, by wręczyć kwiaty żołnierzom, co oni przyjmowali z lekceważeniem.

Na drugi dzień generał komendant miasta⁵ wezwał grono osób i mnie. Byłem nieobecny, [przebywałem] na cmentarzu, by uzgodnić pogrzeb ofiar bombardowania. Szukano mnie po całym mieście. Przybyłem z opóźnieniem, rozmawiałem więc sam na sam z nim. Był to tzw. junkier, obywatel ziemski z Pomorza, staruszek, umęczony już tymi kilkoma dniami wojny, stękał i narzekał na niewygody. Zażądał, by ogłosić z ambon o zwróceniu broni pod karą śmierci. Rzeczywiście broni walało się wszędzie mnóstwo, zabierali ją często wyrostki, strzelając dzień i noc, powodując mnóstwo nieszczęśliwych wypadków. Zaczęto wobec groźby kar chować broń, albo ją podrzucać komuś. W dzwonnicy, nawet w kościele, na korytarzach, w ogródkach, znajdowano rano broń. Narażało

4 Tank, czołg.

5 Według jednego ze świadków komendantem Radomia został generał o nazwisku Ebner. S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 115.

to na wielkie niebezpieczeństwo, bo Niemcy za broń karali rzeczywiście śmiercią bez żadnego sądu.

Grupa żołnierzy polskich ukryła się na cmentarzu grzebalnym mocno zadrzewionym. Broń ukryli w grobach, z czego [313] później był niejeden kłopot. Aby żołnierzyków naszych ratować od niewoli niemieckiej szereg kobiet z organizacji religijnych starało się o ubrania cywilne dla nich i tym niejeden zawdzięczał, że go ominęło to nieszczęście. Szczególniejszym zapalem, poświęceniem się tej sprawie odznaczyła się Maria Sadkowska, starsza niewiasta ze sfery robotniczej.

Przykry nadzwyczaj dla nas był widok jeńców polskich prowadzonych setkami całymi, obdartych, zarośniętych, zabłoconych, wynędzniałych, głodnych. Na noc stłoczono ich w kościołach. Ludziska podawali im co mogli z jedzenia, papierosów. Oni zaś często oddawali pieniądze swe z prośbą o doręczenie najbliższej rodzinie.

My księża mieliśmy mnóstwo kłopotów, bo wiele matek i żon molestowało o staranie się u władz niemieckich o zwolnienie jeńców. Wiedzieliśmy, że to niemożliwe, ale pod presją błagań odważyłem się na to. Straciłem wiele godzin, nastąpiło wiele w ogonkach, nasłuchiwałem dużo złośliwych inwektyw na księży, że to my właśnie jesteśmy winowajcami tej wojny, że podjudzaliśmy do nienawiści, że myśmy nawoływali do rzezi Niemców w Bydgoszczy i wiele innych niedorzeczności. Ostatecznie jednak dostałem przepustkę do koszar, [314] do prowizorycznego obozu jeńców, by szukać jednego z mych parafian. Nie znalazłem go, ale muszę przyznać, że wojskowi dosyć grzecznie traktowali mnie. Dano mi przewodnika, który oprowadzał mnie po wszystkich grupach jeńców, pytając o zaginionego. Podziwiałem tu niemiecki porządek, dyscyplinę wojskową i dostatek, widoczny w jedzeniu, ubraniu, w wygodnictwie.

Koniec podboju Polski napawał nas niezmiernym smutkiem. W październiku widzieliśmy jak zmotoryzowane jednostki w szalonym pędzie dążyły na wschód, pod Kock, gdzie zgnieciono ostatni opór Polski. Przykro nadzwyczaj odczuwaliśmy zdradę wschodniego sąsiada, który wbił nam sztylet w plecy, nie okazał się w niczym lepszym od Hitlera, mordując setki tysięcy i wywożąc dzieci i kobiety do Azji.

A po tym niewola!

Przyszedeł do mnie kiedyś kapelan wojsk niemieckich, młody, butny, ograniczony. Pocieszał mnie, by się nie martwić tym co się stało, bo Polakom będzie dobrze, bodaj lepiej niż było za polskich rządów, byle posłusznie spełniali wszelkie zarządzenia niemieckie. Wojna skończyła się błyskawicznie, nie mamy żadnych krwiożerczych zamiarów względem Polaków, weźmiemy tylko to, co odwiecznie niemieckie, ukarzymy tych, którzy zawinili nienawiścią względem nas, a poza tym wszystko [315] będzie dobrze. Na moją uwagę, że przecież wojna nie skończona na zachodzie z Francją i Anglią... Na to mentorskim tonem odpowiada: Kto panu powiedział, że tam jest wojna? Głosi to fałszywa, podziemna propaganda, nie masz już żadnej wojny! Na zakończenie młokos ten krzyżykiem udzielił błogosławieństwa matce mej i mnie, i w poczuciu wyższości niemieckiej opuścił progi plebanii.

Zaraz w pierwszych dniach zjawili się u mnie dwaj gestapowcy. W słowach byli bardzo grzeczni, tytułowali mnie „Hochwürden”⁶. Prosiłi oni, by wydać list do duchowieństwa z nakazem, by albo wcale nie mówiono kazań, albo co najmniej wpływać uspokajająco na wiernych. Pytali też o katolików Niemców w Radomiu i okolicach. Powiedziałem im, że sprawa listu należy do biskupa w Sandomierzu (który wtedy jeszcze nie był zdobyty⁷), a wśród Niemców tutejszych i okolicznych są tylko protestanci.

Wobec obostrzeń i terroru księża zapytywali mnie, czy aby będzie można prowadzić żałobną procesję na cmentarz w dniu 1 listopada. Zapytałem się o to prezydenta niemieckiego. Prosił, by napisać urzędowo do niego. Napisałem, ale do 31 października odpowiedzi nie było. Tego dnia, już [316] wieczorem łapie mnie gestapo na ulicy i wiezie przed swego szefa⁸. Młody, z 18 lat mający gestapowiec wylegitymował mnie, odszukał mój papier i z krzykiem, tupaniem nogami grozi mi rozstrzelaniem za to,

6 *Hochwürden* – Czcigodny.

7 Po raz pierwszy Niemcy wkroczyli do Sandomierza 9 września 1939 r., ale opuścili miasto. Zajęli je ponownie 13 września 1939 r. P. Matusak, *Wojna i okupacja*, w: *Dzieje Sandomierza*, t. 4: 1918–1980, red. W. Czajka, Warszawa 1994, s. 166.

8 W oryginale: *chefa*.

żem ośmielił się wystosować to pismo. Śmiesznym było, jak konwojujący mnie jakiś Ślązak zapewne, niby tłumacząc mowę szefa, powiada mi: Panie faroż, nie bójta się nic, un nic wom nie zrobi, a krzyczy tak tylko, by postraszyć was.

13 listopada pochwycono mnie również na wiadukcie⁹ i umieszczono w gmachu popijarskim za prowizorycznymi kratkami. Znalazłem tu już czołowego przedstawiciela partii PPS, ND i ChD, inspektora szkolnego i polskiego burmistrza m. Radomia. Nie wiedzieliśmy, co to ma oznaczać. Wkrótce pod silną eskortą zaprowadzono nas do wojskowego komendanta miasta, który wyjaśnił nam, że jesteśmy zakładnikami. Jacyś zbrodniarze niszczą telefony, urządzenia wojskowe, Niemcy nie mają ochoty uganiać się za tymi zbrodniarzami, biorą więc zakładników, którzy głowami swymi odpowiadają za porządek w powiecie. Zarządził on, byśmy meldowali się w koszarach dwa razy dziennie: o 7.00 i 16.00 i byśmy kolejno po dwu odsiadawali dobę całą. Zamykano nas wtedy na klucz, stawiano karabin maszynowy u drzwi i [317] odwach¹⁰. Po miesiącu zwolniono nas z zakładnictwa szczęśliwie. Traktowano nas dosyć dobrze. W koszarach stacjonowali Bawarczycy, zapasowi, starsi katolicy, więc zwłaszcza mnie żołnierze okazywali dużo uszanowania, świadczyli wiele drobnych usług, częstowali piwem, czekoladą. Gdy raz spóźniłem się na meldunek, powiedział mi podoficer, że to nic, że w ogóle mogę nie przychodzić na meldunki, on mnie i tak zawsze zapisze. Natomiast oficerowie mniej byli życzliwi, a nawet brutalni.

W końcu listopada i w grudniu zaczęto wysiedlać z zachodniej Polski, a w Radomiu wysiedlać ze śródmieścia. 8 grudnia wyrzucono na ulicę bibliotekę im. Hempla, w której należałem do zarządu. Nie było jej gdzie umieścić, więc przyjąłem ją na plebanię. Jakiś czas leżała zamknięta, później pozwolono ją uruchomić. Frekwencja do biblioteki była nadzwyczajna. Ludzie starsi, zmaltretowani nieszczęściami, Żydzi, młodzież szkół średnich uczęszczająca „na komplety”, wszyscy spragnieni byliśmy polskiego słowa. Ale niedługo było tej wolności. Przychodzono

9 Wiadukt nad torami kolejowymi na ul. Słowackiego w Radomiu.

10 Odwach – straż, warta.

często na rewizję, zabroniono książek niemiłych Niemcom jak *Krzyżacy*, *Placówka*, autorów żydowskiego pochodzenia jak Zweig¹¹, Ludwig¹², Mann¹³, a później skonfiskowano w ogóle wszystkie [książki] historyczne. [318] Zamkniętą bibliotekę oddano pod władzę inspektora szkolnego i gestapo, i urzędnicy niemieccy zabierali książki, co się komu podobało. Ponieważ gestapo chciało mnie zobowiązać do odpowiedzialności za książki pod karą śmierci, zażądałem opieczetowania księgozbioru. W ten sposób opieczetowania biblioteka przetrwała w 2/3 swej objętości do klęski niemieckiej. Bibliotekę skonfiskowały władze polskie (magistrat) i wcielono ją do Biblioteki Miejskiej. W sposób zakonspirowany umieszczono u mnie również Bibliotekę Samorządu Powiatowego (Sejmiku) Radomskiego; książki przeważnie popularno-ludowe, rolnicze. Biblioteka ta przetrwała u mnie szczęśliwie, przejęty ją nasze władze szkolne. Prosił mnie również o przechowanie swej biblioteki prywatnej sędzieja Bekerman, spolszczony Żyd¹⁴. Odmówiłem mu, gdyż zupełnie nie miałem miejsca na plebanii i w podwórzu, mnóstwo bowiem osób złożyło u mnie meble, serwisy, nuty itp.

Okrucieństwo i zaciekłość Niemców wzrastały stopniowo. Gdy po lasach zjawili się partyzanci, początkowo Niemcy udawali, że ich nie dostrzegają, po prostu jedni drugim nie wchodzili w drogę. Armia Krajowa cieszyła się pewną autonomią cichą, nie przeszkadzano rekwirować, pobierać rekruta, karać opornych. Ludność używała polskim żołnierzom przytułku, [319] zaopatrywała w żywność. Aż wybuchła bomba nagle. Koło Chlewisk, Przysuchy, Odrowąża i Radoszyc spalono

- 11 Stefan Zweig (1881–1942), austriacki pisarz, od 1938 r. na emigracji, autor m.in. poczytnych zbeletryzowanych biografii i monografii historycznych.
- 12 Emil Ludwig, właściwie E. Cohn (1881–1948), niemiecki pisarz i eseista, w czasie wojny przebywający w Stanach Zjednoczonych, pełnomocnik prezydenta F. D. Roosevelta ds. niemieckich, autor zbeletryzowanych biografii wybitnych postaci, m.in. J. W. Goethego, Napoleona I i J. Stalina.
- 13 Thomas Mann (1875–1955), niemiecki powieściopisarz i eseista, laureat Nagrody Nobla w 1929 r., od 1933 r. przebywający na emigracji.
- 14 Emerytowany sędzia Józef Bekerman, całkowicie niewidomy, został zamordowany strzałem w głowę w 1942 r., podczas likwidacji radomskiego getta. S. Piątkowski, *Sądownictwo radomskie. Zarys historii*, Radom 2017, s. 59.

kilkadziesiąt wsi, dopuszczono się niesłychanego bestialstwa, wymordowano wszystkich mężczyzn, żywcem rzucono do palących się domów¹⁵. Jak się chwalił gubernator Radomia Lasch¹⁶, ukarano około 12 tys. ludzi śmiercią za sprzyjanie bandytom. Część tych przestępców, co to dzielili się kawałkiem chleba, czy dali nocleg, czy nawet napić się wody, dostała się do więzienia radomskiego. Wśród nich były dziewczynki 13-letnie. Gdy ich masowo rozstrzeliwano na Firleju¹⁷ po Wielkanocy 1940 r., zdążając do wspólnego grobu, powiązani razem śpiewali *Kto się w opiekę*. Rzucono w nich ręcznymi granatami i nie czekając zgonu zakopywano na wpół żywych. Na powierzchni takiego grobu ludzie znajdowali kawałki skrwawione skóry, palców i strzępy ciała.

Również w mieście wpadli Niemcy na ślady tajnych organizacji, gdy dotąd nie krępowano się i tzw. gazetki sprzedawano poniekąd publicznie. Atmosfera stawała się coraz cięższa, wprost nie do wytrzymania. Któregoś dnia z ośmiu księży pochwycono na ulicy i trzymano w obskurnej piwnicy, bijąc i upokarzając (kazali [320] sobie buty czyścić na nogach). Ale te aresztowania skończyły się i prędko ich zwolniono. Gorzej skończyły się aresztowania w styczniu 1941¹⁸ r. Aresztowano naprzód ks. dra Bolesława Strzeleckiego, długoletniego prefekta i rektora [kościół] Św[iętej] Trójcy. Umysłowo może słabszy, był to kapłan wielkiego serca, działacz społeczny, mający nadzwyczajne wzięcie zarówno w sferach wyższych jak szczególnie u pospółstwa dzięki swojej działalności charytatywnej. Ostatnio został proboszczem parafii N[ajświętszego] Serca P[ana] J[ezusa] na Glinicach, popularny był też wśród młodzieży harcerskiej i na lewicy, u socjalistów. Podejrzewano go trochę

15 Mowa o niemieckich zbrodniach na ludności cywilnej w odwecie za pomoc udzieloną Oddziałowi Wydzielonemu Wojska Polskiego, dowodzonemu przez mjr. Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal”.

16 Karl Lasch, gubernator dystryktu radomskiego od 1939 do 1941 r., następnie gubernator dystryktu Galicja, aresztowany i stracony w 1942 r. za nadużycia finansowe i korupcję. Jego następcą w Radomiu był Ernst Kundt.

17 Firlej, wówczas wieś, obecnie dzielnica Radomia, miejsce masowych egzekucji dokonywanych przez Niemców w czasie II wojny światowej, wybrane do tego celu z powodu zalesienia i piaszczystych gruntów.

18 W oryginale błędnie: 1940 r.

o demagogię, niesłusznie, gdyż był to kapłan wysoce urobiony, ale jak każdy o słabszym umyśle był dość pyszny. Miał też żal w sercu, że władza duchowna nie doceniała go. Otóż aresztowano go koło 10 stycznia [19]41 r.¹⁹, przypuszczaliśmy, że na tle śmiałych kazań. Zdaje się, że w Oświęcimiu rozstrzelano go.

25 stycznia²⁰ [1941 r.] o 3.00 wtargnęło gestapo na plebanię farną do mieszkania ks. dra Stefana Grelewskiego²¹. Wypadkowo nocował u niego ks. dr Józef Sznuro²². Obu ich aresztowano, a prócz tego z wikariatu zabrano ks. Kazimierza Grelewskiego²³, brata Stefana. Podobno ks. Sznuro rozstrzelano już w Skarżysku²⁴, po drodze, ks. Stefana zamęczono w Dachau. O ks. Kazimierzu chodziły wiadomości, że udało mu się wydostać z obozu. Niestety, zdaje się, że został on również zamordowany²⁵. Ks. Stefan Gr[elewski] był zdolnym publicystą, specjalistą od hoduryzmu (Kościoła [321] narodowego) i zasłużonym tłumaczem wielu książek. Ostatnią jego pracą niedokończoną był *Traktat o Miłości Bożej św. Franciszka Salezego*. Był też zdolnym organizatorem i działaczem na polu miłosierdzia. Miał on rozgałęzione znajomości w urzędach, spółdzielniach, sklepach i stąd wyciągał wiele dla biednych. Widziałem

19 W oryginale błędnie: 1940 r.

20 W oryginale błędnie: 28 stycznia. Aresztowania nastąpiły w nocy z 24 na 25 stycznia 1941 r. Wiele opracowań podaje błędnie noc z 25 na 26 stycznia 1941 r.

21 Ks. Stefan Grelewski (1898–1941), starszy brat Kazimierza, doktor prawa kanonicznego, sekretarz generalny Związku Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich w Radomiu, w latach 1932–1941 prefekt Gimnazjum Męskiego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, od 1940 r. rektor kościoła Trójcy Świętej w Radomiu. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w 1999 r. w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej.

22 Ks. Józef Sznuro (1898–1941), doktor prawa kanonicznego, od 1940 r. proboszcz parafii Potworów.

23 Ks. Kazimierz Grelewski (1907–1942), młodszy brat Stefana, prefekt szkół powszechnych w Radomiu, od 1 września 1939 r. rektor kościoła garnizonowego św. Stanisława w Radomiu. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w 1999 r. w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej.

24 Informacja nieprawdziwa, duchowny zginął w Auschwitz.

25 Ks. Kazimierz Grelewski został powieszony 9 stycznia 1942 r. w obozie koncentracyjnym w Dachau.

sam u niego parę kwintali cukierków dla dzieci, kilkaset metrów materiałów na ubrania, paręset kilogramów masła. Razem z ks. Strzeleckim i bratem swym Kazimierzem dzięki stosunkom zwolnili wielu jeńców i więźniów politycznych.

Ks. dr J[ózef] Sznuro, bardzo zdolny, nadzwyczaj towarzyski, uczynny i sympatyczny, działał dużo dobrego w szkołach jako prefekt (gimn[azjum] żeńskie im. Konopnickiej) i w duszpasterstwie. Razem z ks. Stefanem Gr[elewskim] brał bardzo czynny udział w plebiscycie na Górnym Śląsku w 1920 r. i zdaje się na tym tle zostali aresztowani.

Może najcenniejszym jako charakter, najbardziej solidnym swą wartością wewnętrzną był ks. Kazimierz Gr[elewski]. Mistrz w urabianiu dusz dziecięcych, pokorny, pracowity, przyczynił się wiele do urobienia w pobożności szkół powszechnych²⁶. Nie spotkałem też prefekta w całym swym życiu kapłańskim tak przywiązanego do parafii, poświęcającego każdą wolną chwilę pracy w kościele parafialnym. Myślę, że gdyby kiedyś wszczęto [322] proces kanonizacyjny naszych męczenników z ostatniej wojny, to ks. Kazimierz Grelewski powinien być wysunięty na pierwszym miejscu tu w Radomiu.

W jakiś czas po tym gestapowcy zbudzili służbę kościelną koło 12.00 w nocy i dokonali bardzo szczegółowej rewizji w kościele, a więc w ołtarzach, w środku, w chórach, organach, w poszukiwaniu zdaje się literatury nielegalnej, której kolportażem zajmował się syn organisty. Nie znaleziono nic kompromitującego, a jednak w organach organista ukrył radio, po które zgłoszono się do mnie już po wojnie. Opatrzność Boża czuwała nade mną, boć za to była kara śmierci. A nawet mnie nie budzono w nocy, dowiedziałem się dopiero rano po fakcie, podobnie jak i przy aresztowaniu na plebanii księży.

Organistę jednak p. Marcina Łopackiego aresztowano niespodzianie. Widocznie go bito, bo w parę dni przyszło gestapo, kazało się prowadzić na strych nad mieszkaniem organisty i tam znalazło trochę amunicji i kilkadziesiąt egzemplarzy nielegalnych gazetek. Aresztowano i syna, i obaj przepadli. Miałem nieprzyjemności od rodziny, która domagała się,

26 W oryginale: powszednich.

bym wszczął urzędowe starania o zwolnienie organisty ze względu na potrzebę jego osoby w kościele.

Gdy zaczęły się orgie z wysiedlaniem, nakazano usunąć się z plebanii ks. [323] prałatowi Ściskale²⁷. Bronił się na wszystkie strony, wyjednał ostatecznie cofnięcie tego dekretu u gubernatora Lascha. Gestapo, wściekłe o to, urządziło rewizję na plebanii, podrzuciło do bielizniarki łuski i patrony²⁸ od kul karabinowych i na tej podstawie aresztowano ks. Ściskale. Wtrącono do więzienia, gdzie w towarzystwie kilku innych księży przesiedział coś 6 tygodni²⁹. Siedział wtedy między innymi ks. Józef Kownacki, proboszcz z Góry Puławskiej, który wkrótce został przez Niemców powieszony, łącznie z kilkunastu innymi osobami³⁰.

Zaraz po wkroczeniu swym zajęli mi Niemcy pole beneficjalne, urządzili na nim Urząd Gospodarstwa tzw. Landwirtschaft³¹. Pobudowali garaże, piwnice, składy, cieplarnie. Po tym wszystkim wezwali mnie, że chcą tę ziemię kupić, mogliby po prostu zarekwirować, ale nie chcą. Powiedziałem im, że sprzedać nie pozwala prawo kanoniczne, nawet biskup tego nie może zrobić, musi się zwrócić do papieża. Aczkolwiek szef Landwirtschaftu na całą gubernię dr Topf, gruba figura, pierwszy urzędnik po gubernatorze, podobno szwagier Goebbelsa i właściciel fabryk, był na ogół człowiekiem dobrym, chwalili go urzędnicy Polacy, był jednak jak każdy Niemiec b. dumny. Odzywa [324] się tedy do mnie, że z papieżem sobie poradzi, przez placówkę dyplomatyczną załatwi, pójdźmy tedy do biskupa. Mówię mu, że biskup mieszka w Sandomierzu.

27 Ks. Dominik Ściskala (1887–1945), od 1929 r. proboszcz parafii Opieki NMP w Radomiu.

28 Patrony – łuski, gilzy, naboje.

29 Według własnego świadectwa ks. Dominik Ściskala przebywał w areszcie od 9 do 22 grudnia 1939 r.

30 Ks. Józef Kownacki (1874–1942), od 1931 r. proboszcz parafii w Górze Puławskiej, aresztowany przez Gestapo wraz z grupą parafian i osadzony w więzieniu w Radomiu. Został powieszony 29 października 1942 r. na szubienicy w Górze Puławskiej.

31 Mowa o ekspozyturze Centralnego Urzędu Rolnego (Landwirtschaftliche Zentralstelle), pełniącego w Generalnym Gubernatorstwie funkcję monopolisty w zakresie obrotów produktami rolnymi oraz wyrobami przemysłowymi przeznaczonymi na potrzeby rolnictwa.

Zdziwił się, czemu w tak małym miasteczku. Czemu nie w Radomiu, gdzie rezyduje gubernator. Odpowiedziałem mu, że Kościół katolicki szanuje tradycje, że w dawnej Polsce Sandomierz obok Wrocławia i Krakowa należał do trzech największych miast. Jakby piorun trzasł! Topf skoczył cały czerwony i trzęsący się ze złości krzyczy: „Breslau war eine mer deutsch!”³² Bałem się, że zrobi jaką kwestię polityczną, ale udobruchał się powoli. Byłem z nim na konferencji u biskupa. Ciekawe, jako najnowszą wiadomość polityczną (było to w sierpniu 1940 r.) opowiadał, że toczą się pertraktacje pokojowe i wedle jego zdania pokój w rocznicę wybuchu wojny 1 września będzie może zawarty.

Żydzi początkowo próbowali się wcisnąć w łaski Niemców na tłumaczy i pośredników, ale odsunięto ich, zabroniono pokazywać się na ul. Żeromskiego i stopniowo ograniczano ich coraz więcej. Wreszcie zaprowadzono getto, a właściwie dwa: w starożytnej dzielnicy koło kościoła farnego, gdzie grupowało się ok. 20 tys. i na przedmieściu Glinice – ok. 10 tys. Żydów³³. Do I getta włączono plebanie farną. Otrzymałem nakaz usunięcia się w ciągu trzech dni. Poruszyłem różne sprężyny, by się bronić, ks. biskup interweniował przez gubernatora, udało się zażegnać nieszczęście. Ogrodzono mnie tylko, by się nie [325] komunikować z gettem, ale za to zabrano mi salę Domu Katolickiego na Urząd Pracy dla Żydów. Naczelnikiem tego urzędu został niejaki Janik, Polak, ale udawał Niemca, do mnie przyszedł z tłumaczem Żydem. Czynił on dużo hałasu, z rewolwerem latał za Żydami, groził, że zastrzeli, nawet strzelał często, ale krzywdy większej im nie zrobił, bo zresztą był to wielki łapownik. Ostatecznie dostał się do więzienia, gdzie też zaginął po nim ślad.

Żydów co jakiś czas strzelano po kilku czy kilkunastu pod pozorem sprzyjania komunizmowi. Czyniono to zresztą bardzo dowolnie, np. zasłyszano, że przed wojną był sądzony za komunizm jakiś Silbersztajn

32 *Breslau war eine mer deutsch!* – Wrocław był bardziej niemiecki!

33 Rozporządzenie o utworzeniu obu żydowskich dzielnic mieszkaniowych (gett) w Radomiu wydał starosta Hans Kujath 3 kwietnia 1941 r. Ostateczny termin przesiedlenia został wyznaczony na 12 kwietnia 1941 r. Według stanu na dzień 30 listopada 1941 r. na terenie getta było zameldowanych ogółem 25 658 osób. S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 415, 417.

z Szydłowca, więc chodzono po mieszkaniach w Radomiu i pytano, kto się nazywał Silbersztajn, tego zabijano na miejscu. Widziałem z okna wychodzącego na getto duży ruch między Żydami, płacz Żydówek rozlegał się donośny, wreszcie zbliża się duży wóz napęczniony po brzegi zabitymi, a po drodze wkładają coraz nowe ofiary.

Życie w getcie mieli Żydzi ciężkie, było ono przecież pozbawieniem wolności (pod karą śmierci), rodzajem więzienia trochę obszerniejszego. Ciasnota mieszkaniowa straszna, gdyż stłoczono tu w niewielu domach około 20 tys. ludzi. [326] Opowiadała mi pewna Żydówka, maturzystka, o stosunkach w getcie. Ciągłe kłótnie, życie z dnia na dzień bez celu i zajęcia, ludzie bardzo nerwowi, zazdrośni, egoiści, podejrzliwi, nienawidzący się nawzajem. Szczególniej nienawidzono Rady Żydowskiej, którą nazywano żydowskim gestapo, oskarżano się nawzajem przed Niemcami.

Straszną rzeczą była likwidacja getta. Najprzód uprzątnięto mniejsze getto na Glinicach. Ludzi wywieziono w nieznanym kierunku, tych co się ukryli czy opierali mordowano, mieszkania zrabowali Niemcy co lepsze, co zaś pozostało zdewastowali nasi poczciwi ludziska. Zabrano nie tylko graty, ale okna, drzwi, kominy, podłogi... O wywiezionych krążyły legendy, że pojechali na wschód, że bodaj oddano ich Rosji, że są w Równym, że piszą listy... Wszystko to była nieprawda. Wywieziono biedaków do obozów śmierci jak Treblinka, Oświęcim, Stutthof czy Majdanek i tam zagazowano...³⁴

Przyszła kolej na likwidowanie głównego getta. 14 sierpnia³⁵ koło 17.00 godziny przyszedł do mnie gestapowiec już starszy, kazał mi się oprowadzać po całej plebanii i po strychu, i po piwnicy, i po obórcie, pytając ciągle, czy nie ma jakiejś komunikacji z gettem, jakiejś dziury, którędy mogli uciekać Żydzi. Można było przewidzieć, że dziś w nocy coś się stanie z Żydami. Założono wielkie reflektory, a z nadejściem

34 Mieszkańców radomskiego getta zamordowano w ośrodku zagłady w Treblince. Z radomskich transportów ocalał prawdopodobnie jedynie Nusyn Berkowicz, który uciekł z pociągu. S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 447.

35 Data błędna, ponieważ likwidacja śródmiejskiego getta rozpoczęła się w niedzielę 17 sierpnia 1942 r. S. Piątkowski, *Dni życia...*, s. 222.

wieczora sporo policji niemieckiej [327], polskiej i żydowskiej skonsygnowano³⁶ na tzw. Wale³⁷. Rozpoczęły się pojedyncze wystrzały, które trwały całą noc. Nie spałem całą noc, leżałem na podłodze, bojąc się kul nie wyglądałem oknem, ale w pewnym momencie, gdy się trochę uciszyło koło 2.00 w nocy wyrząłem i zobaczyłem widok łącznie apokaliptyczny. Oto szeregami po jakieś 16 osób z ręcznymi pakunkami, starsi Żydzi z małymi dziećmi na rękach, mężczyźni, kobiety, młodzież i dzieci, wszystko to konwojowane przez policję maszerowało naprzód z płaczem wielkim, wśród ciągłego strzelania; można sobie było wyobrazić pochód do niewoli babilońskiej. Miano zdaje się wywieźć ich koleją, ale nie tak łatwo załadować do wagonów jakieś dwadzieścia tysięcy ludzi. Stłoczono [ich] tedy w jakichś szopach fabrycznych w oczekiwaniu na pociąg. To oczekiwanie na śmierć było najbardziej barbarzyńskie. Np. parę tysięcy oczekiwało na placu między plebanią a kościołem stłoczeni głowa przy głowie przez kilkanaście godzin. Fizjologiczne potrzeby załatwiali w tłumie, całe strugi płynęły i smród straszny. Przerażone, błędne oczy, twarz ziemista, wynędzniała, cała postawa chwiejna – oto wygląd zewnętrzny tych nieszczęśliwych ludzi.

Kilka osób z inteligencji żydowskiej zgłaszało się z prośbą, by przyjąć, ukryć ich dzieci. Niestety były to rzeczy wprost niemożliwe. Parę razy miałem rewizję na plebanii, zdaje się w poszukiwaniu Żydów. [328] Nie mniej znęcali się Niemcy nad naszą polską ludnością. Więzienia były zawsze przepełnione, setkami stąd wywożono do obozów (Oświęcim) albo na rozstrzelanie na Firlej lub w okoliczne lasy. Z radomskiego więzienia poszło na rozstrzelanie około 12 tys. ludzi.

J[ego] E[kscelencja] Ks. Biskup był ze mną u prezesa sądownictwa niemieckiego na cały dystrykt celem uzyskania pozwolenia dla księży dostępu do więzienia i duszpasterzowania, by zwłaszcza skazanym na śmierć umożliwić przyjęcie ostatnich sakramentów. Przyjął nas grzecznie, przyobiegał wszystko od razu, ale zawoławszy doradcę z gestapo, Kramera, zaczął się wycofywać. Rozróżnili kryminalistów

36 Skonsygnować – postawić w stan pogotowia.

37 Chodzi o ul. Wałową, główną ulicę getta.

i politycznych. Uznano w zasadzie, że kryminalistów będzie mógł ksiądz dysponować, gdy oni sami tego zażądadą i gdy zarząd więzienia księdza wezwie. W praktyce jednak to pozwolenie bardzo zacieśnione jeszcze bardziej zacieśniono. Więc mimo że kilkanaście razy tę sprawę przypominałem, nie można było jej rozpocząć: a to wybuchł tyfus, po tyfusie kwarantanna, później nieobecność czynników miarodajnych, później znowu tyfus, kwarantanna po nim, i tak z półtora roku. Nareszcie 29 czerwca koło 15.00 przyszedł strażnik więzienny, by dysponować dziś o 18.00 dwoje skazańców. Poszedłem poruszony do głębi prywatnie *cum SSmo*³⁸. Na ulicach tłumy młodzieży rozbawionej, flirtującej, na dworze wiosna w całej krasie, a ja idę do nieszczęśliwych skazańców. Otworzono mi drzwi, wskazano pokój tuż [329] przy kościele³⁹. Na stoliku przybranym w formie ołtarzyka umieściłem *SSum*⁴⁰. Po chwili weszła kobieta, lat 35, w łachmanach, podbiegła do ołtarzyka, umieściła tu obrazek Serca P[ana] J[ezusa], uklękła i zaczęła się gorąco głośno modlić pięknym warszawskim językiem: „Panie Jezu, w Ogrójcu przed śmiercią serce twe wzdrgało się, doświadczyłeś co to jest lęk przed śmiercią i krwawo pocieś się. Oto ja mam umrzeć za parę godzin, ciało me rozstrzelane rzucą do piasku, więc serce moje zamiera w lęku strasliwym. Daj mi P[anie] Jezu siłę, bym się nie załamała w tej chwili ostatniej, nie okazała swej słabości wobec wroga...”. Rozpoczęła ze skrucą i przejęciem wyznawać długą litanię grzechów swoich, tak jak to może czynić w sile wieku i zdrowia w obliczu rychłej a nieubłaganej śmierci człowiek wierzący w obliczu wieczności. Była rodem ze wsi Wola Malkowska spod Staszowa, nazywała się Katarzyna Skuza. Jako służąca w Warszawie u inteligentów, adwokatów, lekarzy zdobyła dużo ogłady, mówiła prześlicznym językiem warszawskim, literackim. Gdy mi powiedział, że znam jej wieś rodzinną, że byłem w tamtej okolicy proboszczem⁴¹,

38 *Cum SSmo* – *cum Sanctissimo*, czyli z Najświętszym Sakramentem.

39 Więzienie przylegało do kościoła Trójcy Świętej.

40 *SSum* – *Sanctissimum*, Najświętszy Sakrament.

41 Autor publikowanych zapisków przed objęciem radomskiej parafii był proboszczem jedynie w Skaryszewie w dekanacie radomskim w latach 1929–1930. Być może jako profesor sandomierskiego seminarium duchownego dojeżdżał okazjonalnie do parafii w dekanacie staszowskim i znał wspomniane okolice.

wspomnienie młodych lat i rodzinnych stron jak uśmiech słońca w pochmurny dzień ożywiło jej twarz steraną, przedwcześnie pomarszczoną wielkim nieszczęściem. Opanowana i zrezygnowana, prosiła mnie, by po jej śmierci donieść siostrze o jej śmierci [330] z pojednaniem się z Bogiem, ale broń Boże (o próżności kobieca!) nie wspomnieć, że została ona przez Niemców rozstrzelana.

Kwadrans przeznaczony na spowiedź minął szybko, gestapowiec dał znać pukaniem, że już czas skończyć. Wszedł niebawem kawaler, lat 26, roztrzęsiony nerwowo do ostateczności. Zaczął biegać po pokoiku i krzyczeć: „Mój Boże, rozstrzelają mnie, niech mnie ksiądz ratuje!” Strasznie przykro znaleźć się wobec oszalałego z rozpacz człowieka i nie móc mu niczym zaradzić. Było to niemożliwe: kraty żelazne w oknie, drzwi strzeżone przez liczną straż. Trudno było przyprowadzić go do spełnienia obowiązku religijnego, do uspokojenia go. Z biciem serca to uczyniłem, a zaledwie skończył się jako tako spowiadać, zaczął stukać gestapowiec, że już czas. Gdy wychodził, gestapowiec z wylaniem dziękował mi za przybycie, bo zdaniem moim, mówił, pociecha religijna uspokaja trochę w tak ważnej chwili. Ona wprawdzie dużo mniej winna (oboje byli obwinieni o zabójstwo męża), ale dla przykładu musi ponieść karę. Pytałem, czy nie można by ratować, odpowiedział, że nie ma sposobu, wyrok musi być wykonany. W parę dni po tym czytałem w gazecie miejscowej, że wyrok wykonano...

Drugim razem zawołano mnie do trzech skazańców. Strażnik więzienny uprzedził mnie, że byli to dobrzy, patriotyczni [331] Polacy, właśnie za to skazani na śmierć. Pierwszy przybył wójt gminy Sieciechów skazany niby za nadużycia w gminie z racji przydziałów. Miał żal do ludzi, że swym paplaniem bezpodstawnym przyczynili się do jego śmierci. Drugi, sklepikarz, działacz społeczny i polityczny, został skazany za „lichwę”, gdyż naftę przydziałową sprzedawał o 5 proc. drożej. Trzeci, kolejarz z Jedlni, za kradzież kilku firanek z wagonu osądzony za „sabotaż”. Wszyscy trzej szli na śmierć w tym przekonaniu, że umierają za ojczyznę, że ich krew będzie walką o wolną Polskę...

Więcej mnie do skazanych nie wołano. Księży wikarych wołano jeszcze dwa razy. Niestety większość z kilkunastu skazańców spowiadać się nie chciała.

Czasem nadspodziewanie gestapo było łaskawe, szkody nie zrobiło. Otrzymuję kiedyś przez polską policję wezwanie, by się stawić na gestapo, [ul.] Kościuszki 6. Miałem stracha nie lada, pożegnałem się, wydałem ostatnie zarządzenia, napisałem testament, byłem u spowiedzi. Spisano moje generalia, drzwi się otworzyły i automatycznie zamknęły za mną. Prowadził mnie gestapowiec. [332] Ponieważ na wezwaniu nie oznaczono sprawy, w której mnie wezwano, ani osoby czy numeru pokoju, więc długo błąkałem się po różnych wydziałach i różnych pokojach. Aż wreszcie natrafiono. Referent do spraw religijnych wezwał mnie celem informowania się w tej dziedzinie. Przyjął mnie grzecznie i w tonie „przyjacielskiej poufnej rozmowy” sondował mnie przez 100 minut. Zaczął od pytania, kiedy został zawarty konkordat z Polską i czy wprowadzony był w życie. Gdym się zawahał co do daty, zawstydził mnie, że ja, ksiądz, tak miękko o tej dacie mówię. Badał, co wprowadzone z konkordatu, a co nie i dlaczego. Zażądał tekstu konkordatu.

Pyta dalej co to jest Caritas. Tłumaczę, że to miłosierdzie. O! ba! Ja wiem. A czy prowadzicie Caritas? Mówię, że nie wolno. Nieprawda, mówi, nie wolno zbierać pieniędzy, prowadzić organizacji, ale pomagać biednym możecie. Ale nie o to mi chodzi. Co znaczy na szyldzie na ul. Słowackiego: „Bursa tow. Caritas”? Rzeczywiście, ukryte zakonnice prowadziły tę bursę. Więc objaśniłem, że organizacja religijna, bezhabitowa prowadziła taką stancję dla uczennic przed wojną. A czy są jakie zakony niepolskie w Radomiu? Mówię, że nie. Wtedy wyciąga karteczkę jako dowód: *Pia societas missionum*. A to pallotyni, powiadam. „Ja, Pallotiner”, czy to są Włosi? Mówię, że założyciel był Włochem, ale zakonnicy [333] nie. A jaki oni posiadają majątek? Mówię, że tylko kaplicę przerobioną z garbarni. A jak ona zapisana jest, czy na rząd włoski? Tego nie wiem, ale najlepiej objaśniłby to przełożony pallotynów ks. Czapla⁴². Skwapliwie zapisał adres i kazał przywołać ks. Czapłę. Biedaka tego zbudzono w nocy, że go wzywa gestapo. Przeżył dużo udręczeń, by koło godz. 10.00 dowiedzieć się o co chodzi.

42 Ks. Stanisław Czapla (1907–1971), pallotyn, od 1939 r. rektor nowo otwartego domu Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów w Radomiu.

Wreszcie pożegnawszy mnie przyjaźnie podał mi palto, wyprowadził na korytarz, ale zapomniał mi dać przepustki na wypuszczenie, więc w strachu musiałem wracać.

Raz tylko wyznaczono u mnie kwatery dla pięciu oficerów i ich służby. Byli to drezdeńczycy, zachowali się zupełnie poprawnie. Raz urządzono u mnie rewizję w piwnicy pod pozorem urządzenia schronów, zdaje się jednak, że szukano Żydów albo zapasów.

Czasem wpadał jakiś żołnierz po kryjomu, by „pożyczyć” pieniędzy na drogę czy na ugosczenie. Początkowo przychodziło trochę Niemców do spowiedzi, później zostało to wzbronione. Ale gdy szli na Rosję strach ogarniał żołnierzy, więc dosyć licznie prosili o spowiedź, zwłaszcza Austriacy. Raz gdym zszedł z ambony w drodze do zakrystii dogoniło mnie czterech [334] lotników. Młodzi bardzo, wysocy, paradnie ubrani. Ludziska lękali się, że mnie będą aresztować, a oni przedstawili mi się jako sodalisi⁴³, berlińczycy. Wyrazili radość, że byli na nabożeństwie katolickim, że mogli zamienić parę słów z kapłanem do czego tęsknili. Gdy ich spotkałem na mieście wszyscy skwapliwie salutowali i krzyczeli „Hoch”, aż się ludzie dziwowali. I pomyśleć, że z tego samego narodu mordowali na zimno tysiące niewinnych ludzi, mego kolegę z ławy szkolnej ks. Kazimierza Sykulskiego⁴⁴, niezwykle uzdolnionego kapłana z Końskich i mego szwagra, którego niespodzianie, z urzędu, bez czapki pochwyconego w Sandomierzu trzymano w więzieniu radomskim, o którego robiłem starania i dawałem łapówki, ale nie można było go uratować i wywieziono go do Oświęcimia.

Zabroniono nam prowadzenia orszaków pogrzebowych przez miasto. Gdy umarł ks. biskup sufragan Paweł Kubicki⁴⁵ w Sandomierzu,

43 Sodalisi, członkowie Sodalicji Mariańskiej, katolickiego stowarzyszenia religijnego poświęconego głównie kultowi Najświętszej Maryi Panny.

44 Ks. Kazimierz Sykulski (1882–1941), od 1929 r. proboszcz parafii Końskie i dziekan dekanatu koneckiego. Aresztowany przez Gestapo 1 października 1941 r. i osadzony w więzieniu w Radomiu, został zamordowany w Auschwitz. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w 1999 r. w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej.

45 Paweł Kubicki (1871–1944), biskup sufragan sandomierski w latach 1918–1944, autor wielu prac historycznych.

wyraził życzenie, by był pochowany w Radomiu. Byłem wtedy w kontakcie z władzami niemieckimi, gdyż gubernator Kundt⁴⁶ zaważwał na konferencję do siebie wszystkich biskupów z dystryktu swego, tzn. naszego ks. b[isku]pa administratora Jana Lorka⁴⁷, b[isku]pa kieleckiego dra Czesława Kaczmarka⁴⁸ i ks. b[isku]pa Kubinę⁴⁹ z Częstochowy. Kundt telefonował do starosty grodzkiego Heyna⁵⁰, że biskupi są jego osobistymi gośćmi, więc żeby wydać przydziały żywnościowe jakich tylko zażądam i bym w imieniu jego gościł biskupów. [335] Podziękowałem za wszelkie przydziały, mówiąc, że skromnie, ale przyjmę biskupów ze swego. Mimo to przysłali mi trzy butelki bardzo kiepskiego wina włoskiego, dwa kilo masła, dwa kilo mięsa wieprzowego i dwa kilo białego chleba po cenach sztywnych.

Biskupi mieli krzyż Pański z owym zjazdem, szli jak na egzekucję. Spodziewali się bowiem, że będą stawiać biskupom jakieś żądania polityczne. Oczywiście tak było. Już zarysowywało się zwycięstwo Sowietów, żądali przeto od episkopatu jakiejś odezwy antybolszewickiej. Wtedy już często Niemcy pasowali się na rycerzy i obrońców wiary Chrystusowej i kultury europejskiej, i to oni właśnie, prześladowcy i grabarze

46 Ernst Kundt, gubernator dystryktu radomskiego od 1941 r., a wcześniej starosta powiatu tarnowskiego w dystrykcie krakowskim, sekretarz stanu w Rządzie Generalnego Gubernatorstwa. S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 118.

47 Jan Lorek (1886–1967), administrator apostolski diecezji sandomierskiej w latach 1936–1946, następnie biskup diecezjalny sandomierski, w okresie okupacji autor licznych interwencji do władz niemieckich w obronie ludności cywilnej i aresztowanych księży.

48 Czesław Kaczmarek (1895–1963), biskup kielecki od 1938 r., w okresie okupacji przebywał w stolicy diecezji, kilkakrotnie wysiedlany ze swojej rezydencji, prowadził szeroką działalność społeczną, zwłaszcza charytatywną.

49 Teodor Kubina (1880–1951), biskup częstochowski od 1925 r., przebywał w okresie okupacji w stolicy diecezji, wraz z bp. Lorkiem i bp. Kaczmarkiem był autorem memoriału do władz niemieckich w sprawie uwolnienia więzionych biskupów polskich, przywrócenia świąt kościelnych i wznowienia działalności przez organizację Caritas.

50 Rudolf Hein, po wybuchu wojny niemiecki komisarz Tarnowa, w 1942 r. mianowany Stadthauptmannem Radomia. Według Sebastiana Piątkowskiego prawdopodobnie w połowie 1943 r. został przeniesiony z Radomia. Po nim starostą miejskim był Busche. S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 125.

tej wiary i tej kultury. Biskupi żadnych konkretnych zobowiązań nie dali. Mieli ciężki orzech do zgryzienia, gdy gubernator chciał fotografować się wspólnie dla uwiecznienia „tej miłej, w duchu przyjaznego wyrozumienia odbytej konferencji”, ale biskupi stanowczo odmówili. Kundt obrażony powiedział tylko, że „nie przymusza do tego”. Przy okazji wspomnę, jak redaktor miejscowego „Dziennika Radomskiego”, będącego organem propagandy niemieckiej, przybył do mnie z prośbą o wywiad. [336] Wróciłem właśnie z Opoczna po kilkunastogodzinnej niewygodnej jeździe, gdzie wołano mnie do chorej znajomej. Zrobiłem bardzo kwaśną minę, bo byłem i niewyspany, i zmęczony, i głodny i brudny, i na dwór mi się chce, a ten kat żąda wywiadu nie dowolnego, lecz z przymusem. Oświadczyłem mu, że polityką się nie zajmuję i jestem b[ardzo] zmęczony, by mnie zwolnił. Ale na nic moja prośba. Chodziło o wypowiedzenie się, co myślę o Katyniu. Mówię, że straszne to rzeczy, ale niestety takich Katyniów w samym Radomiu mamy kilkanaście. A proszę księdza, o tym nie wolno mówić, co w Radomiu... Męczył mnie tak z pół godziny i ostatecznie sam napisał cały artykuł o Katyniu, podpisując mnie. Zresztą nie po raz pierwszy. Bo otrzymawszy ode mnie książeczkę *Zwyczajne towarzyskie w dawnej Polsce*⁵¹, wykroił niby z tego, ale w rzeczywistości skądinąd dwa artykuły o strojach kobiecych i podpisał mnie. Były to artykuły frywolne, kompromitujące mnie jako kapłana. Gdym mu czynił wyrzuty, odpowiedział, że taka sensacja z podpisem księdza przyciąga mu czytelników.

Wracając do pogrzebu ks. b[isku]pa Pawła Kubickiego zaznaczę, że Niemcy spodziewając się klęski narzucali się sami ze swymi „łaskawościami”. Bynajmniej nie prosiło się ich, by pogrzeb biskupa był przez [337] ulice miasta, co od pewnego czasu było zabronione. Ale Heyn zawołał mnie na posiedzenie w sprawie pogrzebu, informował się, ile przewiduje się ludzi, ilu zjedzie księży i biskupów, wyraził gotowość dania przydziałów i wyjątkowo zezwalał na pochód z ciałem przez miasto, ale pod warunkiem, że zagwarantuję i to nie tak sobie zdawkowo, lecz

51 Książka autorstwa ks. Wacława Kosińskiego, wydana w Sandomierzu w 1921 r.

życiem swym, zupełne bezpieczeństwo. Zdawałoby się, że warunek nie tak trudny, któżby z Polaków mógł zakłócić spokój i w jakim celu w takiej chwili majestatycznej. Ale gdy mi powiedziano, że co trzy metry będzie stał szpalerami żołnierz niemiecki w uzbrojeniu, wycofałem się szybko od tej gwarancji. Tak często działały się ze strony niemieckiej prowokacje, tak łatwo mógł ktoś lekkomyślnie wznieść jakiś okrzyk antyniemiecki... I masakra gotowa. Podziękowałem tedy za wspaniałomyślność, oświadczając, że biskup zmarły był całe życie bardzo skromny, więc i po śmierci nie byłoby w jego duchu wyróżnianie się od ogółu wiernych. Pogrzeb był wspaniały, tysiączne rzesze, przeszło stu księży wzięło udział w pogrzebie, przemówień żadnych nie było. Obiad zjedli księża u michalitek na wikariacie farnym i u szarytek na Świeżej. Podczas przygotowań do pogrzebu duża drabina spadła na mnie, tak że ogłuszyło mnie zupełnie, dobrze żem uniknął śmierci.

[338] Od czasu do czasu⁵² bywałem z ks. biskupem⁵³ u władz niemieckich, który interweniował w sprawach różnych krzywd. Oczywiście skutek tych interwencji był minimalny, ale trzeba było to czynić. Po zniknięciu państwowości polskiej reprezentowanie narodu przypadło poniekąd nam w udziale: duchownym, a zwłaszcza biskupom. Biskupi z urzędu swego występowali w obronie uwięzionych kapłanów. W naszej diecezji zamordowanych zostało około 20 kapłanów przez Niemców, zdaje się, że jedynie ks. A. Wąsa⁵⁴, proboszcza z Odrowąża, udało się ks. biskupowi wyratować. Ks. biskup interweniował też skutecznie w sprawie wdów i sierot po wymordowanych mężczyznach z okolic Chlewisk, Odrowąża i Radoszyc⁵⁵. Wykukał dla nich trochę drzewa budulcowego na zabudowania [w miejsce] spalonych domów i trochę żywności, ale przez takie świadczenia zobowiązywali oni biskupa. Gdy

52 W oryginale: Czas od czasu.

53 Chodzi o bp. Jana Lorka, administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej.

54 Ks. Adam Wąs (1894–1970), proboszcz parafii Odrowąż, aresztowany przez Niemców w kwietniu 1940 r. i osadzony w więzieniu w Radomiu w związku z działaniami oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Skazany na śmierć wyrokiem sądu doraźnego, został uwolniony dzięki interwencji bp. Jana Lorka.

55 Mowa o ofiarach tzw. pacyfikacji hubalowskich.

zaczęły się łapani na roboty do Niemiec w pociągach, na stacjach, na ulicach, po domach, a nawet po kościołach (np. w Wyśmierzycach i in.), gdy działa się przez to wiele nieprawości i krzywd, biskup nasz protestował przeciwko temu. Jakaś kobieta prosiła o ratunek, bo jako wdowa mając jedyne go syna do gospodarki 10-morgowej, traci tego syna na roboty do Niemiec, a tymczasem było wielu bezrobotnych czy skłóconych z rodziną i społeczeństwem, którzy bez żadnego [339] uszczerbku mogli byli jechać i zastąpić koniecznych w kraju. Gdy biskup przedstawił śmiało te okrucieństwa i niesprawiedliwości, Niemcy przytakiwali, że ma rację, że w łapaniach nie planowo i niesprawiedliwie ta sprawa jest załatwiana, ale cóż, oni mają nakaz by dostarczyć określoną liczbę robotników. Może wielu poszłoby na ochotnika, przecież przed wojną Niemcy musieli się bronić przed zalewem polskiego robotnika, przecież warunki życiowe w Niemczech są stokroć lepsze niż tu, niechże biskup spowoduje, aby ci co mogliby, co chcieliby jechać, niech jadą, a oni przestaną łapać. Nie list, jak złośliwa plotka mówiła, lecz kilka słów w tym sensie biskup polecił księżom ogłosić. Ogłoszenie to w większości parafii nie było odczytane, gdyż padał wtedy olbrzymi deszcz, np. u fary na sumie było wtedy kilkanaście osób tylko, ani kazania, ani żadnych ogłoszeń nie było.

Gdy zabrano kilka kościołów na składy zboża (np. w Janowcu, w Oleksowie), biskup interweniował. Od razu cofnęli to zarządzenie, ale zaraz prosili biskupa, by duchowieństwo zachęcało do oddawania kontyngentów, bo mówili, przecież to w interesie leży polskim, nam zboże polskie niepotrzebne, bierzemy to dla miast. Jeśli wieś nie odda kontyngentu, to miasto będzie głodować. Już to w ogóle, gdy z Niemcami traktowało się jakąkolwiek sprawę, zaraz narzucali coś swego.

[340] Zarządzającym cmentarza grzebalnego był Stanisław Kozera. Przed wojną był to energiczny działacz w Demokracji Chrześcijańskiej, patriota, uczciwy, idealista. Zdaje się, że podczas wojny należał on do tajnej organizacji, że zbierała się u niego młodzież zorganizowana, a nawet korzystając z tego, że to było na uboczu, odbijano tu gazetę nielegalną na maszynie Kurii Diecezjalnej. Było to tak: W Radomiu mieliśmy dosyć przed wojną ruchliwą organizację polskiej inteligencji katolickiej. Organizacji tej wypożyczyła kuria maszynę do pisania. Po wkroczeniu Niemców wszelkie organizacje musiały się natychmiast rozwiązać,

maszynę do pisania przesłano do mnie. Gdy maszynę p. Kozera zobaczył u mnie, prosił, by ją pożyczyć na cmentarz, gdyż przyda mu się do pisania urzędowych papierów.

Niemcy natrafili na ślad organizacji na cmentarzu, przyłapali większą partię gazetki drukowanej na maszynie kurii. Maszynę oddano mi, a ja, uprzedziwszy o wszystkim J[ego] E[kscelencję] ks. biskupa, oddałem ją kurii. W kurii rozebrano ją na części i złożono na razie jako „szmelc”.

P[ana] Kozere jednak obserwowano, kilka razy gestapo wpadało na cmentarz, robiono kilka razy rewizję w kancelarii. [341] Myślał p. Kozera o wzięciu urlopu i zniknięciu na jakiś czas, ale łudził się też, że może jakoś szczęśliwie przetrwać. Niestety w nocy 19 marca 1943 r. wpadli gestapowcy i zabrali całą rodzinę: żonę, córkę i zięcia. Córkę osadzono w więzieniu radomskim i po krótkim czasie zwolniono ją, natomiast żonę wysłano do obozu w Niemczech, p[ana] zaś Kozere i zięcia po badaniach⁵⁶ na [ul.] Kościuszki 6 i w Kielcach, gdzie ich podobno torturowano w straszliwy sposób, wywieziono do obozu w Gross-Rosen na Śląsku. Żyli oni tam do końca wojny. Po wkroczeniu tam Sowieci wszelką wieść przepadła o nich. Przypuszczam, że w ostatniej chwili, gdy likwidowali Niemcy obozy, przeprowadzając więzionych do innego obozu, może zamordowali go, był on bowiem artretykiem i chorym na serce.

Był to człowiek bardzo pobożny, prawy, w pożyciu rodzinnym przykładny, ale nieszczęśliwy. Z żoną miał kłopoty małżeńskie, dwie córki umarły mu na tyfus w jednym tygodniu, syn sprawiał mu dużo kłopotów i wstąpił na bardzo złą drogę.

Ze służby cmentarnej na polu bitwy zginął ogrodnik, jednego z grabarzy [342] rozstrzelano pod zarzutem bandytyzmu. Był to rzeczywiście pijak i mógł się posunąć do rabunku.

Kulminacyjny punkt powodzeń niemieckich był w 1943 r., kiedy dotarli do Wołgi i do gór na Kaukazie. Niepowodzenie pod Stalingradem na Wołdze rozpoczęło klęskę wojsk niemieckich. Zapowiadali oni, że będą się opierać na Dnieprze, ale nie zdołali się tu utrzymać, napierani ciągle powoli, jak zaznaczali, „planowo” odstępowali, zadając „klęski” nieprzyjacielowi.

56 Badania, tu w znaczeniu: przesłuchania.

Nieprzyjaciel te „klęski” dobrze znosił i szedł ciągle naprzód. W 1944 r. bitwy toczyły się na ziemiach polskich. Wojska bolszewickie w lipcu stanęły już na Wiśle. Którejś niedzieli lipcowej podczas olbrzymiego deszczu cywilna ludność niemiecka i tzw. volksdeutsche panicznie z dobytkiem uciekała na zachód. Była to najbardziej radosna chwila z całej wojny, gdyśmy patrzeli na całe sznury aut, wozów konnych, a obok nich tysiące owych butnych Niemców zmoczonych do nitki i uciekających w popłochu.

Coraz częściej zaczęły nas nawiedzać samoloty bolszewickie, z którymi walczyły samoloty niemieckie i obrona przeciwlotnicza, ale prawie zawsze kończyło się to przegraną Niemców. [343] 30 lipca 1944 r. lotnictwo bolszewickie zaatakowało lotnisko radomskie. Było to wieczorem. Zapalono olbrzymie różnobarwne świece, by celniej bombardować lotnisko. Niemcy ze wszystkich stron miasta strzelali z armat przeciwlotniczych. Zdawało się, że te tysiące strzałów armatnich zmiażdży kilka samolotów sowieckich, jednak bez szkody odleciały one po dwóch godzinach. Ucierpiały wioski przyległe do lotniska, gdzie jedna wieś spalona, a kilkadziesiąt osób rannych ciężko lub zabitych. Nawet w Radomiu zginęło parę osób od odłamków kul. Mnie osobiście zdawało się, że wśród tej piekielnej strzelaniny, gdy rozlegały się również strzały karabinowe, wkraczają już wojska bolszewickie.

Niestety bolszewicy, przedarłszy się w paru punktach przez Wisłę, utworzyli dwa przyczółki mostowe nazywane Warka i Sandomierz albo Baranów. Cały powiat frontowy, kozienicki, uległ straszliwemu zniszczeniu, sięgając Stromca. Drugi przyczółek zniszczył doszczętnie powiaty opatowski aż po Góry Świętokrzyskie, sandomierski i buski. Zostaliśmy odcięci od biskupa, gdyż przyczółek ten [344] szedł w pobliżu linii kolejowej Sandomierz – Skarżysko, gdzieś od Dwikóz pod Ćmielów, Opatów, Łagów. Od zachodu sięgał Stopnicy.

Ks. biskup na wypadek śmierci czy aresztowania (nie przewidywał odcięcia diecezji od Sandomierza), wyznaczył do administrowania diecezją księży z prowincji w takiej kolejności: ks. prałat A. Glibowski⁵⁷

57 Ks. Andrzej Glibowski (1881–1957), w latach 1919–1925 kanclerz Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, od 1920 r. (do 1945 r.) dodatkowo proboszcz

w Waśniowie, ja i ks. prałat Popkiewicz⁵⁸ w Cerekwi. Ponieważ ks. Glibowski nie ujawnił się i był prawie na froncie, dostęp do niego [był] prawie niemożliwy wobec obostrzeń władz niemieckich, nie puszczających do przyfrontowych miejscowości, miałem wiele kłopotów. Wiedziano, że i ja jestem wśród administratorów, więc frekwencja interesantów była ogromna. Musiałem zrobić kilka posunięć pod presją. Później okazało się to wszystko nieważne, trzeba było rewalidować. Niemcy często zwracali się też do mnie w ważniejszych sprawach ogólnoreligijnych o decyzję. Dawali np. mąkę na opłatki, więc mnie przydzielili ją dla reszty diecezji.

Od lipca widocznym było, że Niemcy opuszczają tzw. Gubernatorstwo. Ewakuowano urzędy, firmy, pierwszy uciekł gubernator Kundt. Pewna firma budowlana zaproponowała mi kupno płyt betonowych do [345] chodników, kupiłem z dostawą kilka tysięcy sztuk po 2 zł sztuka, żyrandol za 600 zł, kasę ogniotrwałą za półtora tysiąca, ale nie chciałem kupić. Na szopę drewnianą nastroczyłem RGO.

Dokonywano w przyspieszonym tempie ewakuacji fabryk i zapasów żywnościowych. Był to systematyczny rabunek mienia polskiego. Zabierano wszystko, co tylko dało się wziąć, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, a pod hasłem, by się nie dostało w ręce bolszewickie.

Kiedyś w listopadzie wpada do mnie gestapowiec, major Bohrmann. Widząc moje przerażenie uspokaja, że nie przybył tu urzędowo, lecz by dopełnić obowiązku grzecznościowego i towarzyskiego względem duchowieństwa radomskiego. Dotąd był w Hrubieszowie, żył w bardzo zażyłych stosunkach z tamtejszym społeczeństwem, chwalił tamtejszego dziekana i tu chciałby nawiązać przyjaźń. Jeżeli ksiądz ma jakieś trudności z władzami, proszę mi powiedzieć, ja pomyślnie załatwię. Przy tym krytykował z lekka dotychczasowe traktowanie Polaków przez władze niemieckie. Prowokator? Błysnęło mi w głowie. Na chybił trafił przedstawiłem mu dwie sprawy. Wobec tego, że setki i tysiące ludzi

w Waśniowie, w 1944 r. administrator części diecezji sandomierskiej odciętej od Sandomierza przez front.

58 Ks. Adam Popkiewicz (1880–1953), od 1917 r. proboszcz parafii Cerekiew i wicedziekan dekanatu radomskiego.

pracowało na okopach w niedzielę, czy nie [346] można by odprawiać Mszy św. w okopach? Skwapliwie przyzwolił na to, ale poradził mi, by się odnieść z tym do władz wojskowych. Przedstawiłem mu drugą sprawę: We wsi Pelagów Niemcy – protestanci mają kirchę⁵⁹. Po ich wysiedleniu pustoszeje ona. Czy nie można by wziąć ją na kościół? – Nie mam żadnych zastrzeżeń co do tego, powiedział mi. Więc można będzie już w niedzielę odprawić tam katolickie nabożeństwo? Nie, trzeba naprzód uzyskać pozwolenie od starosty i zarządu gminy ewangelickiej.

Więcej Bohrmann nie był u mnie.

Podczas tej strasznej wojny niedostatek w żywności, ubraniu i opale był wielki, okradano tedy i oszukiwano Niemców. Wśród nich czasem znalazł się jakiś ludzki człowiek, czy ktoś z urzędników polskich, toteż Caritasy parafialne pod egidą RGO, zakony żeńskie, rozwinęły bardzo intensywną dobroczynną działalność na polu miłosierdzia. Dzielni Poznanci⁶⁰ dzięki znajomości języka niemieckiego wkręcili się do przemysłu i handlu, dorobili się grosza, budziło to zawiść w miejscowych. Trzeba przyznać, że poza jednostkami, które oddały się bezwzględnie na służbę Niemcom, ogół Poznańczyków zachował się patriotycznie, moralnie i świecił przykładem religijności. Oni to podnieśli ogromnie ofiarności [347] na cele dobroczynne i religijne. Był tu zacny Niemiec, Tesch, właściciel fabryki przetworów owocowych⁶¹. Znaczny procent swych zysków oddawał on cukrem, marmoladą, sokami instytucjom religijnym, jak obliczono po cenach rynkowych około 1/2 miliona zł miesięcznie⁶².

59 Kircha, potoczne określenie kościoła protestanckiego.

60 Mowa o Polakach wysiedlonych z Kraju Warty, przebywających w Generalnym Gubernatorstwie.

61 Przetwórnia owocowo-warzywna J. Tescha, działająca prawdopodobnie od 1940 r. przy ul. Struga w Radomiu, produkowała wyroby przeznaczone wyłącznie dla Niemców. S. Piątkowski, *Radom w latach wojny...*, s. 224.

62 Sprawa Tescha, Niemca życzliwego dla instytucji kościelnych podczas wojny, miała później kontynuację. Już po wypędzeniu okupantów z Radomia, w marcu 1945 r. ks. Wacław Kosiński pisał do bp. Jana Lorka, że w budynkach należących do Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Radomiu przy ul. Świeżej i Kozienickiej odbyła się dwudniowa rewizja „zdaje się w związku z Teschem” i „nie wiadomo jaki koniec będzie”. Niestety brak źródeł nie

Niemcy zabronili wszelkich inwestycji na zewnątrz. Ani kościoł na Glinicach, ani na Borkach, które wojna zastała w trakcie budowania, nie mogły ruszyć z robotą. Robiono trochę ukradkiem, ale niewiele. Ponieważ ofiarność na cele religijne nie zmniejszyła się nic w porównaniu z czasami przedwojennymi, mieliśmy do rozporządzenia w kasach parafialnych trochę gotowego grosza. Tak więc kościół Opieki NMP posiadający duże długi przed wojną, spłacił znaczną ich część. Glinice i Borki sprawiły sobie organy. Ja, o ile Bóg pozwoli dłużej żyć, chciałbym jeszcze budować cztery kościoły, a mianowicie: w Rajcu, jako kościół parafialny dla wschodnich kresów parafii farnej, w Firleju dla północnej części parafii i filialny kościół na Zamłynie, i kaplicę na cmentarzu parafialnym. W tym celu gromadzę kapitały, aby gdy przyjdzie chwila pomyślna, rozpocząć budowę. By wskutek ciągłej inflacji ocalić [348] od dewaluacji kapitał zaoszczędzony na ten cel, kupiłem kilka placów i trochę złota.

Ale gdy się dało coś robić, to nie omieszkalem tego uczynić. Udało mi się np. powiększyć cmentarz grzebalny o całe cztery morgi. Konieczność ogrodzenia nasuwała się z wielu względów. Gdym rozpoczął roboty, władze zabroniły. Różnymi drogami szturmowałem, aż wreszcie uzyskałem pozwolenie. Była to inwestycja ogromna. Blisko kilometr muru, przeszło dwa metry wysokości z nakryciem z piaskowca lub betonu, kosztem blisko miliona zł.

Magistrat niemiecki zbudował dom przedpogrzebowy na cmentarzu kosztem około 200 tys. zł. Wydano następnie prawo, że pod wielkimi karami nie wolno trzymać zmarłego w mieszkaniu ponad 24 godziny. Pogrzebów nie wolno prowadzić przez miasto uroczyście, a tylko na cmentarzu, z domu przedpogrzebowego do grobu.

Inną inwestycję na większą skalę przeprowadziłem w kościele farnym. W 1914 r. ukończono malowanie fary przez malarza [Mariana] Kopińskiego. Figuralne malowanie udało się nieźle, zwłaszcza w głównej nawie, bo w prezbiterium, mimo że malował to malarz ze szkoły monachijskiej,

pozwała na bliższe opisanie związków Tescha z instytucjami kościelnymi podczas okupacji. ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 537.

nie udało się zupełnie. Natomiast malowanie dekoracyjne zawiodło na całej linii. Kościół farny został gruntownie przerobiony przez ks. prałata P. Górskiego⁶³ na początku XX wieku. Ma on dwie wady: jest za krótki parę metrów [349] w stosunku do swej szerokości i trochę za ciemny. Otóż malowanie nie tylko nie łagodziło tych wad, lecz je poniekąd uwydatniało. Sklepienie i ściany ciemnogrnatowe, linie poziome niejako obniżały i zaciemniały kościół. Dziwnie ponuro wyglądał kościół, tak że publiczność, zwłaszcza ta mało pobożna, estetyzująca i grymasząca omijała farę, uczęszczając do piękniejszych kościołów Świętej Trójcy i Bernardynów. Farze pozostali wierni chłopci i najbiedniejsi z miasta. Dziwnie też prędko zniszczyło się to malowanie Kopińskiego, tak że kościół farny jak na większe miasto przedstawiał się zbyt ubogo i brudno.

Postanowiłem tedy zacząć starania o malowanie. Za poradą ks. biskupa zwróciłem się do profesora [Jana] Bukowskiego w Krakowie, który ukończył właśnie malowanie katedry sandomierskiej. Przyjechał na miejsce w grudniu [19]41 r., wziął pomiary i ugodził się na pomalowanie na razie prezbiterium. Temat obrazu „Czterej jeźdźcy z Apokalipsy” opracowywał przez całą zimę. Niestety w zimie nie miał nastroju ku temu, na wiosnę wypadł w sąsiedztwie pożar, ratował swe sprzęty, zapadł na serce i umarł, pozostawiwszy tylko szkice, niedostatecznie opracowane, [350] z którymi jego współpracownicy nie mogli sobie poradzić. Malowidło ma poważne wady, które miejscowi malarze wyolbrzymiają, mają też pretensje, czemu ich nie zaangażowano. Naciskany z wielu stron, powziąłem myśl usunięcia tego malowidła i zastąpienia go innym. A mianowicie: ponieważ królowa Jadwiga nocowała na tu-tejszym zamku, dzisiejszej plebanii, więc ma być treść tego nowego obrazu zaczerpnięta z jej życia, może np. chrzest Litwy. Do malowania reszty kościoła zaprosiłem profesora Z. Sedliczkę z Krakowa, który w 1943 r. pomalował nawy boczne, a w 1944 r. nawę główną.

63 Ks. Piotr Górski (1843–1930), proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu i dziekan dekanatu radomskiego w latach 1907–1930, dziekan Kapituły Katedralnej w Sandomierzu od 1917 r., protonotariusz apostolski od 1921 r., zasłużony na polu odnawiania zabytkowych kościołów.

Aczkolwiek malowanie jeszcze definitywnie nie skończone, ale robi dodatnie wrażenie. Obrazy w barwach pastelowych, spokojnych, są dosyć wyraziste, dekoracje w kolorach jasnych, w liniach pionowych, ukrywają nieco wady kościoła, czynią farę kościołem nastrojowym, schludnym i ogólnie dosyć się podobają. Czy te jasne kolory nie będą plamiste, czy długo zachowają swą świeżość, trudno przewidzieć. Ofiarność na to już trzyletnie malowanie była spora, złożono blisko pół miliona zł. Czekamy na ostateczne wykończenie malowania, które ma się dokonać nieodwołalnie w 1946 r.

Kupiłem w 1941 r. w Wiedniu [351] gong za 400 zł, którego używa się podczas podniesienia.

Przed malowaniem gruntownie przerobiono światło elektryczne, w prezbiterium założono reflektory, trzy żyrandole pięknie odnowiono, ambonę, wszystkie kanony na ołtarzach ozłocono. Ponieważ przed kilku laty ołtarze były na nowo odzłoczone, cała świątynia wygląda odświeżenie. Na zewnątrz poprawiono rynny i pomalowano dach, gdyż blacha poczyniała rdzewieć.

Wielki wiatr wiosną [19]46 r. zerwał 1/4 część dachu na kościele, trzeba było przerabiać zerwaną blachę, dokupić nowej i pokryć, co kosztowało przeszło 60 tys. zł.

O kościele w Firleju myślę od kilkunastu lat. O mało nie zakupiłem fabryczki lakierni, która w zewnętrznym wyglądzie miała formę kościółka. Ale właściciel Żyd Dehn w ostatniej chwili cofnął się pod pretekstem, że blisko młyn, może byłoby jakieś nieszczęśliwe wypadki, a on musiałby płacić odszkodowanie. Natomiast częstował mnie wielkimi zabudowaniami opuszczonej fabryki⁶⁴. Ale fabryka kosztowałaby zbyt drogo i wymagałaby wielkich przeróbek, więc cofnąłem się.

[352] Podczas wojny Niemcy wyrzucili właścicieli majątku Żydów Dehnów, a młyn ogołocono z urządzeń. Zgłosiłem się do znajomego mi szefa Landwirtschaftu, od którego to zależało, by mi wydzierzawił ów młyn na urządzenie kościoła, co z łatwością uzyskałem. Wikariusz

64 Mowa o budynkach dawnych Zakładów Przemysłowych „Firlej”, produkujących m.in. farby.

ks. Stan[isław] Sikorski⁶⁵, któremu powierzyłem przerobienie tego młyna na kościół (przyobiecano również kilkanaście morgów ziemi), wziął się do sprawy energicznie, poczynił już niejaki inwestycje, gdy naraz gestapo nakazało zerwanie kontraktu już zawartego. Moralnym sprawcą tego był niejaki Kluczyński. Przed wojną był on administratorem kamienic i ziemi rodziny Karschów⁶⁶, kupowałem nawet przez niego morgę ziemi na cmentarz. W knajpie pokłócił się on z pewnym jegomością i zaczął bluźnić na Matkę Bożą. Byli świadkowie, sprawa znalazła się w sądzie i został on ukarany za bluźnierstwo. Odtąd znienawidził Polskę i Kościół. Gdy weszli Niemcy zadeklarował się jako volksdeutsch. Otrzymał on w monopol tuczenie i sprzedawanie kontyngentowych gęsi, na czym grubo zarabiał i wkrótce dorobił się milionów. Uczciwi Niemcy nienawidzili go może gorzej od ludności polskiej. Kościół w Firleju był mu nie na rękę i dom, w którym mieszkał został [353] wydzierżawiony na plebanię. W młynie miał składy zboża dla gęsi, jego małżonka również nienawidziła księży, wyrażała się obelżywie. Oni to oboje przedstawili gestapowcom, że w miejscu stracenia tysięcy Polaków niepożądane, by się księża kręcili i podpatrywali.

Równocześnie z przygotowaniami na Firleju prowadziliśmy akcję tworzenia parafii w Rajcu. Tu początkowo zdawało się, że łatwo pójdzie. Rajec Poduchowny w 1921⁶⁷ r. oddzielony od fary do nowej parafii w Piotrowicach protestował ciągle, lata całe, przeciwko temu, gdyż jak mówili, mają dalej do Piotrowic niż do fary. Gdy więc zasłyszeli o planowaniu nowej parafii w tych okolicach silnie tę myśl propagowali. Natomiast terytorium parafii farnej dosyć obojętnie tę myśl przyjęło. Do planowanej nowej parafii proponowałem Wolę Starą, Wolę Nową i Rajec poszlachecki. Otóż obie Wole oświadczyły, że piszą się na nową parafię,

65 Ks. Stanisław Sikorski (1910–1993), wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu, kapelan 72. Pułku Piechoty Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK (pseudonim „Jęk”, „Borowik”).

66 Karschowie, zasłużona rodzina radomskich przemysłowców, właścicieli garbarni i licznych nieruchomości. W centrum Radomia, przy pl. Konstytucji 3 Maja (w okresie okupacji Adolf Hitler Platz), znajdował się ich reprezentacyjny dom wybudowany w XIX w.

67 W oryginale błędnie: 1920 r.

o ile ona będzie w Woli. Ofiarowywali nawet plac kilkunastomorgowy na krańcu, pod lasem, z myślą, że do parafii będzie też należała wieś Kozłów z par[afii] Jastrzębia. [354] Natomiast Rajce oświadczyły, że do Woli należeć nie chcą, nową parafię należy utworzyć w Rajcu. Wole też do Rajców nie chcą należeć, trzeba by chyba pożenić Rajce z Wolami.

Ale myśl kiełkowała. Urząd gminy, wójt (Krawczyk z Rajca) popierali tę sprawę. Wyzaczyłem ks. Czes[ława] Dąbrowskiego⁶⁸, by się zajął organizowaniem nowej parafii. U zbiegu trzech wsi: obu Rajców i Starej Woli, przy szosie kozienickiej, na szóstym kilometrze od Radomia, jest ładny plac, wspólna własność dwóch wsi: Gołębiowa i Brzustówki, serwitutowe pastwisko. Ks. Dąbrowski przeprowadził uchwałę gminną, gdzie zainteresowane osoby (przeszło 70) uchwałyły oddać nowo powstającej parafii 10 morgów ziemi w tym właśnie miejscu. Niestety rejent oświadczył, że władze niemieckie, które wydały tajny okólnik, by nie zezwalać na kupno czy darowiznę na rzecz Kościoła, nie zatwierdzą aktu rejentalnego. Musieliśmy wobec tego na razie, w czasie okupacji niemieckiej wyrzec się tej myśli.

Ponieważ jednak wpłynęło trochę pieniędzy, więc zamówiłem plany na kościół w stylu barokowym, na parafię dwutysięczną, co wykonał inżynier Kaz[imierz] Prokulski⁶⁹. [355] Zamówiłem również już dla Rajca konfesjonał dębowy w stylu barokowym w firmie Jakaczyńskiego. Niemcy pobudowali całe miasteczka baraków drewnianych, między innymi w sąsiednich Siczkach. Poleciałem dzielniejszym parafianom czuwać i na wypadek ucieczki Niemców łapać kilka takich baraków na kaplicę i plebanię w Rajcu.

Rzeczywiście z Niemcami było coraz gorzej. Katastrofa wisiała w powietrzu. Ale okrucieństwa i bezbożność wzrastały ciągle. Okrucieństwa wyrażały się w masowych mordach, w torturach jakie zadawano

68 Ks. Czesław Dąbrowski (1906–1958), wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu w latach 1938–1941, następnie w latach okupacji niemieckiej wikariusz w Ostrowcu Świętokrzyskim i Suchedniowie, od 1945 r. proboszcz w Nadolnej.

69 Kazimierz Prokulski (1880–1952), architekt, projektant m.in. łaźni miejskiej, hali kongresowej oraz innych obiektów w Radomiu.

uwięzionym w gestapo, w serii wieszkań. Jednostki wśród Niemców były religijne i pobożne, ale też na swój sposób. Np. w kościele garnizonowym, który sobie przywłaszczyli, na nabożeństwa niemieckie wstęp Polakom był wzbroniony. Olbrzymia jednak większość Niemców była bezbożna i z tym się nie kryła. Np. pewien wyższy urzędnik krzychał, że nie znosi sutanny i gdy przybył ksiądz, momentalnie wyrzucił go za drzwi. Figurę Matki B[ożej] na [ul.] Starokrakowskiej parę razy ostrzeliwano umyślnie z karabinów, [podobnie] figurę P[ana] Jezusa z krzyżem koło kościoła garnizonowego.

[356] Figurę N[ajświętszej] Maryi P[anny] przed kościołem Bernardynów postanowił usunąć jeszcze przed samą wojną socjalistyczny zarząd miejski ze względów „urbanistycznych”. Po wejściu Niemców sprawa figury znowu wypłynęła, podobno za poduszczeniem polskiego urzędnika magistrackiego, wysiedleńca z Pomorza, nawet sodalisa, który się tak przejął „urbanizowaniem” ulicy Żeromskiego. Odpowiednio nastawiono prezydenta niemieckiego Heyna, który awanturował się jakiś czas o usunięcie figury, wygrażał się gwardianowi, że go wywiezie stąd, wyznaczał ostateczny termin usunięcia figury, alarmował o to biskupa. Kiedy zdawało się, że los figury przesądzony, że ją usuną, pomoc iście cudowna przyszła ze strony najmniej spodziewanej. Oto w gmachu najbliższym mieściło się dowództwo garnizonu radomskiego. Dowódcą był Austriak, a nawet lwowianin mówiący po polsku, człowiek dobry, który kategorycznie oświadczył, że na żadne zmiany przed gmachem dowództwa nie pozwoli. (Niedawno przed tym usunięto pomnik Czachowskiego jeszcze bliżej dowództwa stojący, choć co prawda był wtedy inny dowódca).

Diecezja nasza, będąca w samym środku Polski, może najmniej ucierpiała [357] od Niemców, ale i u nas ludziska nacierpieli się bardzo. Tak np. całą północno wschodnią część powiatu radomskiego, dziesięć parafii całkowicie, a kilka częściowo wysiedlono, wywłaszczono na plac ćwiczebny dla artylerii i strzelania z samolotów. Urządzono tam folwarki niemieckie, a ludność polska uprawiała tam ziemię za nędzne wynagrodzenie. Większe majątki ziemskie zabierano w administrację niemiecką.

Księży wymordowali Niemcy w diecezjach zachodnich bardzo dużo, np. w pomorskiej (Pelplin), poznańskiej, płockiej zginęła więcej

niż połowa. U nas było jeszcze najłagodniej pod tym względem, ale straciliśmy przeszło dwudziestu księży, wśród nich tak wybitnych jak ks. prałat A. Rewera⁷⁰, dziekan kapituły sandomierskiej, ks. dr A. Tworek⁷¹, oficjał Sądu Biskupiego, ks. prałat Kaz[imierz] Sykulski, dziekan z Końskich, ks. dr Franc[iszek] Rosłaniec⁷², profesor Uniwersytetu Warszawskiego, ks. Stan[isław] Klimecki⁷³, dziekan w Drzewicy zamordowany w okrutny sposób zaraz w pierwszych dniach wojny. Z polskiej ludności cywilnej zginęło z ręki niemieckiej poza wojskiem i organizacjami powstańczymi na terenie całej diecezji co najmniej sześćdziesiąt tysięcy rozstrzelanych [358] czy powieszonych. Drugie tyle wywieziono do obozów, zwłaszcza do Oświęcimia, Majdanka i Dachau, z których mały procent tylko wróci. Na roboty wzięto z diecezji co najmniej sto tysięcy. Ci zapewne w większości wrócą, ale fizycznie i duchowo ucierpią dużo.

W trzecią niedzielą Adwentu [19]44 r. Niemcy, spodziewając się w święta ofensywy bolszewickiej, urządzili dla swego wojska święta: jedli dużo, pili, ale nastroju radosnego nie widać było. Klęska wisiała w powietrzu, nawet nie kryli się z tym Niemcy. Dokuczali ludności do samego końca kopaniem okopów. Ciągłe zwoływano zebrania, by wciągać całą ludność do kopania rowów strzeleckich. Robota wśród

70 Ks. Antoni Rewera (1869–1942), od 1934 r. proboszcz parafii św. Józefa w Sandomierzu, aresztowany przez Gestapo w marcu 1942 r., zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w 1999 r. w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej.

71 Ks. Antoni Tworek (1897–1942), wiceoficjał i sędzia Sądu Biskupiego w Sandomierzu, aresztowany przez Gestapo w marcu 1942 r., więziony w obozach koncentracyjnych w Auschwitz, następnie Dachau, gdzie zginął.

72 Ks. Franciszek Rosłaniec (1889–1942), kapłan diecezji sandomierskiej, profesor na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego, aresztowany przez Gestapo w listopadzie 1939 r., więziony w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen, następnie Dachau, zamordowany w Linzu. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w 1999 r. w gronie 108 męczenników za wiarę z okresu II wojny światowej.

73 Ks. Stanisław Klimecki (1887–1939), administrator, a następnie proboszcz w Drzewicy i dziekan dekanatu skrzyneckiego, zastrzelony przez Niemców 9 września 1939 r.

zimna grudniowego szła opieszale, ale pijaństwo i rozpusta nagminnie się szerzyły. Szczególniej demoralizowało ludzi nieposzanowanie niedzieli. Niemcy chcieli nam wmawiać, że to obowiązek patriotyczny. Jeśli tu wejść na nieszczęście bolszewicy, to całą winę musicie przypisać sobie.

Święta przeszły dosyć spokojnie. Nawet okazano tyle wspaniałomyślności, że odwołano okopy w święta. Zaraz jednak po świętach naloty sowieckie zaczęły się coraz częściej powtarzać. Volksdeutsche zaczęli się gromadnie [359] zgłaszać, by akta urodzenia zapisać im w księgach parafialnych, by regulować sprawę małżeńskie.

Wreszcie zaczęła się ofensywa bolszewicka. Strzały armatnie z przyczółka słyszeliśmy coraz donośniej. Trzynastego stycznia uciekła reszta urzędników niemieckich. Czternastego widzieliśmy gromadnie uciekających żołnierzy rosyjskich na służbie niemieckiej. Piętnastego stycznia było już bardzo gorąco w Radomiu, strzały armatnie i karabinowe nie ustawały. Późnym wieczorem bolszewicy byli już na przedmieściach miasta od strony wschodniej. W nocy strzały, rakiety, bombardowanie nie ustawały na chwilę. Rano uciszyło się. Gdym o 6.00 wyszedł do kościoła już byli bolszewicy.

Na mieście leżało około 300 trupów niemieckich i tzw. Kałmuków, czyli Rosjan na służbie niemieckiej. Kilkanaście też osób cywilnych, Polaków, zginęło od działań wojennych. Bolszewicy nie oszczędzali kościołów, więc też każdy prawie kościół ucierpiał coś. Farny kościół dostał pocisk tuż nad witrażem przy wielkim ołtarzu, oczywiście cały witraż wyleciał. Więcej ucierpiał kościół Św[iętej] Trójcy i Mariacki. Odpryski [360] pocisków wpadły na plebanię farną. Miasto mało ucierpiało przy zdobywaniu. Niestety męty społeczne rozpoczęły na wielką skalę rabunki i zniszczenia (nie oszczędzono żadnego okna wystawowego; bandy chłopaków umyślnie wybijały okna w urzędach niemieckich, szkołach; zabierano sprzęty, jak ławki szkolne i meble), przy cichym współdziałaniu bolszewików rabowano i w domach prywatnych, rozgromiono i zabrano wszelkie zapasy żywnościowe w Opiece Społecznej. „Sprzymierzeńcze wojska” rabowały, zwłaszcza zegarki, biżuterię. U mnie trzech bolszewików pod pretekstem pomocy dla rannych zabrało 40 butelek wina mszalnego, kilkanaście kilo świec kościelnych, kiełbasę, kilka jajek, dwie brzytwy, dwa scyzoryki itp.

Zaczęły się aresztowania. Wywieziono na Syberię kilku urzędników z Magistratu, kilkunastu sędziów, wielu wójtów w powiecie. Wielu z nich przepadło, niektórzy tylko powrócili. Odzyskaliśmy niby niepodległość państwową, ale okupacja nadal trwa, choć trzeba przyznać, że o wiele łagodniejsza od niemieckiej. Jedynie położenie gospodarcze pogorszyło się znacznie, życie i ubranie podrożało i trudniej je dostać.

Wprowadzono nowe „złote” dosyć ordynarnie wykonane, ale przy tym [361] wyszło dzikie zarządzenie co do wymiany. Od 1 marca dawne złote, tzw. młynarki tracą kurs. Wymienić można tylko 500 zł (para pantofli 2 tys. zł). Ponieważ groziło nam od Niemców wysiedlenie w ostatniej chwili, wielu ludzi wyzbywało się rzeczy, by mieć gotówkę. Olbrzymie ogonki tworzyły się przy bankach, by uzyskać wymianę, którą zresztą przerywano, bo brak było wydrukowanych złotych. Wieś nie zdążyła nawet owych 500 zł wymienić, nie mówiąc o tej większej gotówce, której podobno było coś 10 miliardów w Guberni. Wzbudziło to wielką nieufność do nowych rządów i [wprowadziło] chaos do życia gospodarczego. Straciły na tym dużo kościoły i księża. Ludziska nie mając co robić z gotówką, rzucali na tacę. Fara np. ma tych niewymienionych pieniędzy przeszło 80 tys. Na Mszę św., na cmentarzu, opłaty regulowano dawnymi pieniędzmi.

Przystąpiono do „reformy rolnej” bez odszkodowania. Wykonano ją w sposób barbarzyński, urągający wszelkim prawom Bożym i ludzkim. Zniszczono lekkomyślnie ośrodki kultury, biblioteki, obrazy, meble artystyczne. Ludzi spokojnych, dobrze zasłużonych ojczyźnie [362] wyrzucono na bruk bez środków do życia. Mało tego, wielu z nich osadzono w więzieniu jako „wrogów ludu i demokracji”. Odradzająca się ojczyzna dla pewnej liczby swych synów okazała się okrutną macochą⁷⁴.

Źródło: APJCh, *Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 roku*, rkps, s. 309–362.

74 Na tym kończą się zapiski ks. Wacława Kosińskiego dotyczące okresu okupacji niemieckiej.

PAMIĘTNIK DUSZPASTERSKI KS. BOLESŁAWA FOCHTMANA

[4]¹ Początek wojny 1939 r.²

Wojna 1939 roku zastała nasze społeczeństwo wręcz nieprzygotowane. Świadczyło o tym zaskoczenie. Po krótkim kronikarskim oświetleniu przejdę do praktycznych uwag, jakie nastręczyła wojna.

Koniec sierpnia 1939 r. Gorączkowe dni. Upał na dworze, ale i upał w zachowaniu się ludzi. Trzeba przyznać [5] z rozrzewnieniem o zachowaniu się zdrowej moralnie części społeczeństwa polskiego, które odczuło powagę chwili i tłumnie szło bronić zagrożonej ojczyzny. Ten rozdzierający płacz matek i jeszcze ten pełen przejęcia wyraz twarzy spieszących do wojska – nigdy nie zgasną i nie znikną z pamięci.

1 września. O 5.00 rano początek wojny niemiecko-polskiej. Od rana już samoloty niemieckie krążą nad Radomiem i okolicą. Bombardowanie lotniska. Wszyscy myśleli, że to nasze samoloty krążą. Dopiero ofiary bombardowania naocznie przekonały nas o tym, że niestety to niemieckie samoloty. Po południu odwiedził mnie mój brat udający się

- 1 Liczby w nawiasach kwadratowych oznaczają numery stron rękopisu „Pamiętnika duszpasterskiego” ks. Bolesława Fochtmana.
- 2 Autor tych zapisków, ks. Bolesław Fochtman, urodził się 16 lipca 1907 r. w Starachowicach. W 1915 r. wyjechał z rodzicami do Rosji i uczęszczał do szkół w Astrachaniu i Mariampolu. Po powrocie do Polski uczył się w gimnazjum w Wąchocku, które ukończył w 1925 r. Był następnie alumnem Niższego i Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1931 r. Po święceniach był wikariuszem kolejno w parafiach Goźlice, Odechów, św. Michała Archaniola w Ostrowcu Świętokrzyskim, Brzóza, św. Jana Chrzciciela w Radomiu, Chlewiska, Wierzbica i Krępa Kościelna. W 1946 r. został proboszczem w Tymienicy, a w 1953 r. w Przyssusze. Od 1961 r. był dziekanem dekanatu skrzyneckiego. Zmarł 31 stycznia 1981 r. B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 198–199.

na front. Żałował, że go przydzielili na granicę bolszewicką, bo miał chęć zmierzyć się na innym froncie. Jakże inaczej zachował się pewien pan z Radomia, który otrzymał wezwanie i nie poszedł. Wymówił się chorobą (może udaną) żony. Był to pan Marian S.³ O takich ludziach z obrzydzeniem wspominam.

2 września. Ciężkie chwile Radom przeżywa. Bombardowanie radiostacji i innych ośrodków, niestety nie wojskowych. Są zabici i ranni.

3 września, niedziela. Dzień historyczny dla Polski: godzina 11.15 – Anglia wypowiada wojnę Rzeszy, godzina 13.30⁴ – Francja wypowiada wojnę, a o 17.00 przystąpiła do działań zbrojnych. Po 10.00 godzinie rano bombardowanie Radomia. Najwięcej koło wiaduktu. Dużo zabitych i rannych.

4 września. Jak dotąd dwukrotnie dziennie odbywa się bombardowanie. Między 10.00 i 11.00 rano i o 16.00 po południu.

5 września. Bardzo ciężkie bombardowanie Radomia. Późnym wieczorem manifestacyjny pogrzeb ofiar bombardowania.

6 września. Ciężkie bombardowanie koło k[ośció]ła farnego⁵. Zabici i ranni. [6]

7 września. Rano ciężkie bombardowanie. Radom opróżniony z mieszkańców. Wczoraj i dziś rozpasana kradzież. Gdzie kto może, zabiera wszystko.

8 września. Ur[oczystość] Narodz[enia] NMP. W czasie największego bombardowania odprawiałem Mszę św. Nasze wojsko w rozsypce, w okropnych warunkach cofa się. Samoloty rażą ogniem karabinów maszynowych. Na południu wkroczenie wojsk niemieckich.

9 września. Armia niemiecka wkracza w dalszym ciągu.

10 września, niedziela. Porządek nabożeństw normalny. Ludzi bardzo dużo. Rozmodlony kościół. W dalszym ciągu armia niemiecka jakby nieprzerwana lawina przepływa przez Radom. Przykry widok, jak Niemcy prowadzą polskich jeńców.

3 W oryginale nazwisko zostało podane w pełnej formie.

4 W oryginale: 13 ½.

5 Mowa o kościele św. Jana Chrzciciela w Radomiu.

11 września. W dalszym ciągu wojsko niemieckie wkracza i bez przerwy płynie. Autobusy naładowane naszymi ludźmi, których zabierają i wywożą. Kilku księży przyprowadzono do Radomia. Sposób obchodzenia się straszny.

A dalszy ciąg – to gehenna.

A teraz uwagi z punktu widzenia duszpasterskiego:

1. Polityka okłamywania i nakłaniania – niestety naszego rządu i władz.

2. Rozbicie i rozdarcie społeczeństwa – brak wychowania.

3. Kradzieże i rozpusta. Polskie panienki i niewiasty z wrogiem romansują i grzeszą. Bardzo przykry widok.

4. Straszenie Niemcami, a następnie donosicielstwo. Wielu Polaków straciło życie właśnie na skutek zdrady ziomków.

5. Kościół w Polsce nie zdał egzaminu. Akcja Katolicka⁶ prowadzona była niewłaściwie. Ciągłe zjazdy i pompy i błyszczenia okazały się bardzo czczyymi. [7] Zabrakło pracy od podstaw. Ale cóż, kiedy cicha a zawsze owocna praca duszpasterska nie znajdowała poklasku u władz duchownych, w ogóle nie popłacała. Chciałeś w górkę wyjechać, musiałeś prowadzić Akcję Katolicką, niekoniecznie gruntownie, ale na zewnątrz. Raczej opuścić i zaniedbać pracę w konfesjonale, w kościele. Trzeba było ciągle wozić ludzi na zjazdy.

6. Duchowieństwo nie zdało egzaminu. Starotestamentowy Tobiasz sam grzebałby zmarłych. Ksiądz bał się nawet iść z olejami św., by rannym nieść posługę duchową. Ksiądz nie stać było na normalny czyn kapłański, wołał siedzieć w ukryciu. A gdy zagrażał głód, ksiądz o swój *venter*⁷ troszczył się, żeby broń Boże nie zaznał głodu. Wszystko bufonada, przypodchlebianie – ach trudno nawet mówić. Wśród księży nieżyczliwość, rozbicie, wrogie lub niechętne do siebie nastawienie. *Sacerdos sacerdoti lupus*⁸. Najprawdziwsze niestety! Gdzież ci działacze,

6 Akcja Katolicka, międzynarodowa organizacja katolików świeckich, w Polsce powołana przez episkopat w 1930 r. w reakcji na postępującą laicyzację życia społecznego.

7 *Venter* (łac.) – brzuch.

8 *Sacerdos sacerdoti lupus* (łac.) – kapłan kapłanowi wilkiem.

wielcy krzykacze. Własnego cienia się dziś boją. Nie dziwię się wiernym, ludziom świeckim, skoro ich wodzowie duchowi niewiele się różnią od nich jeśli nie niżej stoją.

7. Są jednak tacy świeccy ludzie, którzy drugim pomagają, a w czasie wojny z siebie wychodzili, by nieść pomoc innym. Takich wypadków nie spotkało się u księży. U proboszcza farnego wikary pomocy nie znalazł, choć obładował się workami. Mojemu sąsiadowi, koledze w pracy, proponowałem nie mając węgla, swoje zamieszkanie. Razem weźmiemy po jednym pokoju gwoili oszczędności. Wolał po kryjomu postarać się przez znajomych o węgiel, ale tylko dla siebie, nie wyjawiając źródła kupna innym. Dziwna tajemniczość, a usłużność kapłańska! [8] Sam wzięcia w kapłaństwie nie miałem i o nie się nie starałem. Brzydziła mnie wszelka bufonada i pyszałkowatość. A że nie zdezerterowałem – zawdzięczam swej wierze. Jestem synem robotnika, ludzi biedy i nieszczęść, a z tymi, co od chama wyjechali, ale nie dojechali do pana, choć przyoblekli suknię duchowną, wdawać się nie myślałem. I przyznam się, że cieszyłem się z objawów prześladowań. Bo w ucisku i prześladowaniu widzę to sito, tak bardzo potrzebne dla Kościoła w Polsce.

Dn[ia] 22 października 1940 r. – Radom.

8. Przyszła mi taka myśl, czy by nie było wskazane rozdawać obrazki tym, którzy składają ofiarę z okazji Mszy św. Na odwrotnej stronie obrazka można by umieścić ad hoc jakiś cytat, a prócz tego napis dowolnej treści, np. Na pamiątkę złożenia ofiary z okazji Mszy św., lub: Msza św. będzie odprawiona dnia... roku... o godzinie... Byłoby to jednocześnie potwierdzenie odbioru ofiary.

9. Każda trumna powinna spoczywać na mniejszym czy większym katafalku. Nie powinno się dopuszczać do tego, aby trumna miała spoczywać na posadzce. I na to powinno się zwracać bacniejszą uwagę. Bardzo biednym nie żałowałbym nawet dwóch świec. Toby bardzo dobre wrażenie robiło. W Radomiu np. na to nie zwracało się uwagi.

10. W dniu 6 grudnia 1943 roku zgłosił się do mnie jakiś człowiek i ofiarował 250 zł na Seminarium Duchowne. Przy tym oświadczył: „Byłem waszym najzaciętszym wrogiem. Dziś zmieniłem swoje przekonania. Walczyłem z wami, a teraz choć tę skromną ofiarę chciałbym pomóc tym, którzy mają zwiększyć wasze szeregi”. I tu zapłakał szczerze. [9] Niestety

nie chciał ujawnić swojego nazwiska. Chwilowo zamieszkał w okolicach Mirca, pow. iłżeckiego.

11. Jako ksiądz, a więc w tym czasie, kiedy śp. ks. biskup Kubicki⁹ pozostawał bez wpływu na sprawy diecezjalne, często z nim korespondowałem. Pisywałem więc z okazji świąt i jego imienin. Ostatni list posłałem na święta Bożego Narodzenia 1943 roku. Zawsze otrzymywałem naprawdę piękną odpowiedź. Miałem złożyć życzenia imieninowe na dzień 15 stycznia 1944 roku. Na wniosek jednak ks. proboszcza Mariana Bojarczaka¹⁰ posłaliśmy wspólne życzenia imieninowe. Na liście podpisali się: ks. proboszcz Bojarczak, ks. Kazimierz Zachman¹¹, wysiedlony kapłan z Poznańskiego i ja. A więc wszyscy księża pracujący w tym czasie w Wierzbicy. Niestety nie otrzymaliśmy już odpowiedzi. Zachodziliśmy w głowę, dlaczego tak się stało. Sprawa wyjaśniła się. J[ego] E[kscelencja] ks. biskup Kubicki już był chorym. Ułożył się do łóża, aby więcej nie wstać.

W dniu 13 lutego 1944 roku wręczono ks. proboszczowi Bojarczakowi depeszę od ks. dziekana szydlowieckiego Jana Węglickiego¹², zawiadamiającą, że ks. biskup Kubicki nie żyje. Nabożeństwo żałobne: wtorek, Sandomierz. Pogrzeb: czwartek, Radom. Jak później wyjaśniono, przyczyną śmierci było zapalenie płuc i owrzodzenie żołądka. Dostojny zmarły budował swoim zachowaniem się w ostatnich chwilach. Przyjmował, udzielał rad i wskazówek, wreszcie na dziesięć minut przed śmiercią zaniemówił. Było to 11 lutego 1944 roku, w piątek. We wtorek 15 lutego przeniesiono zwłoki do katedry, gdzie odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne. Celebrował ks. biskup Jan Kanty Lorek, administrator

9 Paweł Kubicki (1871–1944), biskup sufragani sandomierski w latach 1918–1944. Od 1933 r. wskutek konfliktu z ówczesnym ordynariuszem bp. Włodzimierzem Jasińskim odsunięty od udziału w zarządzaniu diecezją.

10 Ks. Marian Bojarczak (1890–1974), od sierpnia 1941 r. proboszcz parafii Wierzbica, wcześniej m.in. proboszcz w Kunicach.

11 Ks. Kazimierz Zachman, kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, od lutego 1941 r. gościł u ks. Mariana Bojarczaka najpierw w parafii Kunice, a następnie w Wierzbicy.

12 Ks. Jan Węglicki (1890–1971), proboszcz parafii Szydłowiec w latach 1938–1957 i dziekan dekanatu szydlowieckiego od 1941 r.

apostolski diecezji sandomierskiej w obecności, jak mi mówiono, ks. biskupa Franciszka Sonika¹³, sufragana z Kielc. Następnego dnia zwłoki przewieziono samochodem do Radomia, gdzie uroczystości pogrzebowe odbyły się w następnym dniu, tj. w czwartek, 17 lutego 1944 roku. [10] Na pogrzeb pojechałem z ks. proboszczem Bojarczakiem. Przemówiły względy sercowe i nabożeństwo do śp. Zmarłego. Mój stosunek opierał się na podstawach bezinteresownych. Otrzymywałem tylko piękne pouczenia i rady w cennych dla mnie listach.

W Radomiu żałobną Mszę św. pontyfikalną odprawiał ks. biskup Jan Kanty Lorek w kościele farnym. Kościół po brzegi wypełniony wiernymi. Samych księży, jak obliczano, wzięło udział 108... Po nabożeństwie duchowieństwo i wierni udali się prywatnie¹⁴ na cmentarz, dokąd przybył również swoim samochodem ks. biskup Lorek. Zwłoki przyjechały na karawanie. W Radomiu władze niemieckie zabroniły pogrzebów z udziałem księdza. Nabożeństwo żałobne odprawia się w kościele, a ksiądz może odprowadzać zwłoki dopiero od cmentarnej bramki. Tak odbył się również i pogrzeb śp. ks. biskupa Pawła Kubickiego. Pochód żałobny uformował się od cmentarnej bramki aż do grobu. Grób własny. Pogrzeb mimo wszystko bardzo skromny. Nie wygłoszono żadnych mów pożegnalnych. Nie urządzono *castrum doloris*¹⁵. W kościele odmówiono częstkę różańca. Taka była podobno ostatnia wola zmarłego. Kiedy zaś jeden z księży wyraził się, że on by wygłosił przemówienie, a oburzał się, dlaczego nie wygłoszono mowy żałobnej, odpowiedział inny: „Najprzód trzeba by odwalić wszystkie kamienie, jakie rzucano na zmarłego, a dopiero później wygłaszać mowy”.

Śp. ksiądz biskup Paweł Kubicki był człowiekiem wielkiej pracy i świętobliwości. Jedną może miał wadę, że nie znał się na ludziach i lubiał się uprzedzać. Odsunięty od władzy w diecezji, pozbawiony wszystkich wpływów na sprawy diecezjalne, umiał naprawdę po bohatersku znieść ten krzyżyk i to odosobnienie, w jakim pozostawał do końca. W ubiegłym

13 Franciszek Sonik (1885–1957), od 1935 r. biskup pomocniczy kielecki.

14 Prywatnie, tu w znaczeniu: w sposób niezorganizowany, bez procesji.

15 *Castrum doloris*, wystawne urządzenie katafalku dla uczczenia zmarłych dostojników świeckich i duchownych.

roku przypadały przepiękne rocznice w jego życiu: 50-lecie kapłaństwa i 25-lecie biskupstwa. Jednak nie obchodził tych uroczystości. Zawiązał się nawet komitet uczczenia tak pięknych uroczystości, poprosił, aby zaniechano tego. Poprosił jednak, aby każdy dobrze [11] mu życzący odprawił w jego intencji choć jedną Mszę św. Trzeba powiedzieć, że był to wielki biskup. Toteż można powiedzieć, nie uprzedzając wyroków Opatrzności, że umarł w opinii świętości. Przyszłość na pewno przypomni społeczeństwu jego naprawdę świetlaną postać. W wolnej ojczyźnie zostaną odprawione solenne nabożeństwa, ktoś opracuje szczegółową monografię, wyjdą na jaw świetlane życie i czyny oraz prace śp. zmarłego ks. biskupa Kubickiego. Spoczął na cmentarzu radomskim w swoim własnym grobowcu, w miejscu ustronnym. Wszędzie przebija cichość i wielka pokora Dostojnego Zmarłego. Duchowieństwo sandomierskie zjednoczyło się przy jego grobie, dało ogólny wyraz żalu z racji zgonu naprawdę naszego biskupa. A ja przecież z jego rąk otrzymałem sakrament bierzmowania, tonsurę, święcenia mniejsze, subdiakoniat i kapłaństwo. Był to pierwszy biskup, którego poznałem. W diecezji wszędzie znany. Nie ma parafii, której by nie odwiedził, bardzo dużo kościołów konsekrował, wszędzie przemawiał. Toteż bez przesady można powiedzieć, że on właśnie uchodził za właściwego ordynariusza w diecezji. Stosunek ks. biskupa Jasińskiego¹⁶ do śp. Zmarłego był raczej niepoprawny. Tak to widziało otoczenie i szerokie warstwy duchowieństwa i laikatu. Rzecz zrozumiała, ks. b[isku]p Jasiński nie znosił mądrzejszych od siebie. Sam chciał być i wioślem, i sterem. Inne ustosunkowanie było ks. b[isku]pa Lorka. W każdym bądź razie był to nasz biskup. Toteż diecezja powinna rozślawić jego imię.

[...] ¹⁷

[13] Wierzbica¹⁸, dzień 4 września 1944 roku. Bardzo rano, bo gdzieś około 5.00 zjechało Gestapo (właściwie żandarmeria i służba bezpieczeństwa –

16 Włodzimierz Jasiński (1873–1965), biskup sandomierski w latach 1930–1934, następnie ordynariusz diecezji łódzkiej.

17 Pominięto opis wydarzeń sprzed wojny, związanych z pobytem autora na wikariacie w Chlewiskach i Ostrowcu Świętokrzyskim.

18 Wierzbica, w okresie okupacji i obecnie miejscowość i siedziba gminy w powiecie radomskim oraz parafii św. Stanisława.

Sicherheitspolizei) do Wierzbicy¹⁹. Przybyli trzema samochodami. Otoczyli dom pp. Druszców [14] i mieszkanie p. Zygmunta Cielniaka. P[ana] Mieczysława Druszcza²⁰ zbito, w bieliźnie na wpół nieprzytomnego wyniesiono z mieszkania i ułożono na bruku, tuż obok samochodu. Jeden żandarm pilnował go. Inni w tym czasie przeprowadzali rewizję w jego mieszkaniu oraz w mieszkaniu p[ana] Zygmunta Cielniaka. Pilnujący żandarm kilkakrotnie kopnął p. Druszcza, który ledwie żywy podniósł się nieco, wskazując na miejsce dotknięte kopnięciem. Widocznie odczuwał bardzo duży ból. Miał jednak na tyle przytomności, że wykorzystał korzystny dla siebie moment, powstał i szybkim krokiem w bieliźnie, o przerażonym wyrazie twarzy, ratował się ucieczką. Padł strzał jeden, drugi. Zamieszanie, gonitwa. Udało się p[anu] Druszczeni zaszyć w stodole, poza Wierzbicą, na Wiatrakach²¹. Niestety widocznie szarpiący dotkliwie ból, może upływ krwi, a może i myśl, że żandarmi zaniechali pogoni za nim, kazały mu wyjść z ukrycia. Padły wówczas salwy z maszynówek od czatującej żandarmerii. Przeszyły śmiertelnie p[ana] Druszcza, podziurawiły ciało, zmasakrowały, odcięły mózg i wierzch głowy. Pan Mieczysław Druszczeni przestał żyć. Dopadli żandarmi i jeszcze skopali martwe zwłoki polskiego patrioty. Pan Druszczeni legł.

Kiedy jeszcze leżał przy samochodzie, żandarmeria przeprowadzała rewizję i u p[ana] Zygmunta Cielniaka. Nie zastano go, więc pytano żonę o męża. Odpowiada, że o 6.00 rano pojechał do pracy do Radomia. „Jakżesz o 6.00, kiedy jeszcze nie ma wpół do szóstej” – odpowiadają

19 Opiswane wydarzenia zostały odnotowane w biuletynie dziennym dowódcy SS i policji w dystrykcie radomskim z 4 września 1944 r. jako akcja aresztowania (Festnahmeaktion) członków „bandy AK” dowodzonej przez Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś”. S. Kowalik, *Podsuliszka 1944. Historia zbrodni*, Radom 2024, s. 156–158.

20 Mieczysław Druszczeni (1901–1944), przed II wojną światową funkcjonariusz Policji Państwowej na posterunku w Wierzbicy. Podczas okupacji pozostawał w konspiracji, pod pseudonimem „Włodarz” był komendantem Placówki AK nr 23 Wierzbica w podobwodzie AK Szydłowiec. Współpracował z oddziałem Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś”.

21 „Wiatraki”, potoczna nazwa miejsca znajdującego się za osadą Wierzbica, z młynami napędzanymi siłą wiatru. Obecnie część osiedla Wierzbica z ul. Wiatraczną.

żandarmi. I p[ani] Cielniakowa mimo wszystko pewnie zeznaje: „Proszę panów zdawało mi się, że o szóstej, bo zegarek mój stoi. A w każdym bądź razie wyjechał przed przyjazdem panów”. Naradzają się. Pada po niemiecku słowo: „Gdy wrócimy, zabierzemy ją”. W tym czasie p[an] Druszcz ratował się ucieczką. Pospieszenie opuścili mieszkanie, zamykając w nim od zewnątrz p[anią] Cielniakową. Dobrze, że p[ani] Cielniakowa zrozumiała o co chodzi. Czym prędzej pchnęła okno, okiennica zewnętrzna odchyliła się, wyskoczyła i ratowała się ucieczką. Po zamordowaniu p[ana] Druszcza żandarmi wrócili. Nie zastali p[ani] Cielniakowej, więc zaniechali poszukiwania jej. Udali się do mieszkania p[ani] Druszczo-
w. Dokonali szczegółowej rewizji, mieszkanie doszczętnie obrabowali, a p[anią] Druszczo-²² wyprowadzili z mieszkania, całą [15] drżącą, do tego chorą na serce, słaniającą się. „Mili, dystyngowani goście” jeszcze odgrywają rolę „gentelmenów”, wynoszą płaszcz, zarzucają jej na ramiona i „uprzejmym gestem” zapraszają do samochodu. Owszem pomagają jej wejść, bo nie miała na tyle sił. Szukają jeszcze małego synka, siedmioletniego Rysia²³, aby i jego wziąć. Dobrzy sąsiedzi ratują dziecko²⁴. Samochody ruszają. Ostatni uwozi p[anią] Druszczo- wą w stronę Polan. Niedaleko Polan wyprowadzają z samochodu (wyciągają) już nieżywą prawie p[anią] Druszczo- wą, wprowadzają na ścieżkę polną. Padają strzały. P[ani] Druszczo- wa nie żyje. Żałowali później, że nie wzięli małego Rysia, aby rozstrzelać, będąc zdania, że cała rodzina „polskiego bandyty” powinna być zniszczona. Rysio pozostał. Pozostała i 12-letnia Jadzia, ale nieobecna podówczas w domu. Bawiła u rodziny gdzieś w okolicy Nowego Miasta²⁵. Sołtysowi łaskawie zlecono, aby zajął się pogrzebem i pochował zamordowanych na cmentarzu. Po południu

22 Irena Druszcz (1906–1944), córka organisty Jana Stępnia, od 1930 r. żona funkcjonariusza Policji Państwowej w Wierzbicy Mieczysława Druszcza, zamordowana przez Niemców.

23 Ryszard Druszcz (1936–2011), syn Mieczysława i Ireny, w wieku dorosłym długoletni pracownik MPK w Radomiu.

24 Mieszkająca w tym samym domu akuszerka podała się za matkę chłopca, ratując mu w ten sposób życie.

25 Jadwiga Druszcz (ur. 1931), córka Mieczysława i Ireny, w wieku dorosłym mieszkała w Warszawie, gdzie ukończyła studia.

tego samego dnia przed kościół przywieziono dwie zwykłe, naprędcę zbite trumny, niepomalowane. Ks. prob[oszcz] Bojarczak pokropił, a następnie odwieziono na cmentarz, gdzie złożono we wspólnym grobie. Uczestników bardzo mało. Każdy słusznie obawiał się wobec terroru. W kancelarii parafialnej sporządzono akty śmierci: nr 78 – Mieczysław Druszcz, urodzony 4 grudnia 1901 roku, syn Stanisława i Michaliny z Kotlińskich, zmarł 4 września 1944 roku o godzinie 5.00 rano; nr 79 – Irena ze Stępnów Druszcz, urodzona 9 września 1906 roku, córka Jana i Julii z Tirpitzów, zmarła 4 września 1944 roku o godzinie 6.00 rano. Pozostawili po sobie dwie sieroty: 12-letnią Jadzię i 7-letniego Rysia.

Następnego dnia, 5 września²⁶, miał miejsce w kościele pogrzeb dziecka. Wykorzystano ten moment. Za trumienką podążyła duża gromada ludzi na cmentarz, aby oddać ostatnią posługę śp. Druszczom. Grób umajono kwiatami i pięknie przyozdobiono. I od tego czasu nie ma dnia, aby ktoś nie odwiedził ich mogiły. Pozostawili po sobie płacz szczery i nieutulony żal oraz zawiść do sprawców ich śmierci. P[an] Mieczysław Druszcz przed wojną pracował w charakterze komendanta posterunku Policji Państwowej w Wierzbicy. Z chwilą wybuchu wojny nie zgłosił się do władz niemieckich. Pozostał bez pracy. Wzywany do [16] Gestapo w Radomiu, badany, umiał się wytłumaczyć, więc wypuszczono go. Dla ostrożności nie nocował jednak w domu, zwłaszcza ostatnio, po wypadkach zalesickich²⁷. Ponieważ niebezpieczeństwo zdawało się nie grozić, więc właśnie tę noc krytyczną spędził w domu. Pracował w tym czasie jako miejscowy komendant Armii Krajowej (AK), mając pseudonim „Włodarz”. W pracy podziemnej był ostrożny. Nieraz podawano go do raportu, nieraz zarzucano mu to i owo, zwłaszcza powolność. Czynili to zazwyczaj młodszy, którzy chcieli działać ostro, których ta powolność denerwowała. Raporty i skargi dziecinne. Na ogół niebrane pod uwagę. „Włodarz” wiedział, co robi. Nie chciał bez potrzeby narażać

26 W oryginale błędnie: grudnia.

27 Zalesice, przed wojną i w okresie okupacji wieś i siedziba gminy w powiecie radomskim, obecnie wieś w gminie Wierzbica i powiecie radomskim. Trudno stwierdzić, jakie wypadki miał na myśli autor, być może chodziło o jakąś akcję polskiego podziemia.

młodych sił polskich, wołał je oszczędzić na lepsze czasy. Okolicę znał bardzo dobrze. Był bodaj niezastąpiony. Lubił i ukarać elementy niepatriotyczne. Ci nawet o tym nie wiedzieli, choć nieraz posądzali. Polskę kochał całym sercem, tęsknił za niepodległością. Interesował się każdą sprawą. Był zdecydowanym wrogiem tak Niemców, jak i bolszewików. Był naprawdę szczerym patriotą. Szkoda, że zabrano nam tego dobrego, o pogodnej, mądrej, uśmiechniętej twarzy „Włodarza”. Toteż w dniu 11 września, podczas nabożeństwa żałobnego w tutejszym kościele z głębi dusz obecnych popłynęła szczerza i gorąca modlitwa przed tron Boży: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

P[ani] Maria Chrzanowska swoim sumptem wystawiła drewniany krzyż wraz z wizerunkiem Ukrzyżowanego. Ma również ukazać się tablica na krzyżu mówiąca przechodniowi o tym, kto leży w tej mogile: p[an] Mieczysław Druszczy i jego małżonka Irena.

P[ani] Maria Chrzanowska zrealizowała swój projekt. Na wystawionym własnym sumptem krzyżu umieściła tablicę z odpowiednim napisem.

Wieczorem w dniu 10 listopada 1944 roku, jako w przeddzień [17] Święta Niepodległości młodzież z AK oddała salwę z karabinów nad grobem śp. Mieczysława Druszczy, a z łusek ułożyła na mogile krzyż.

O zmarłych nie mówi się nic, chyba że coś dobrego. Tak samo i o śp. Druszczy. Opinia miejscowego społeczeństwa była raczej przeciwna jego osobie. Zaczęto się wypowiadać dopiero po jego śmierci, snuć swoje żale, zwłaszcza pokrzywdzeni. Tu i ówdzie nasyłał, aby urządzić napad, to lub owo zabrać, podobno na rzecz AK. Jak to było w rzeczywistości, pozostanie tajemnicą. Może wiedzą coś o tym wtajemniczeni, może kiedyś się wypowiedzą, na razie każdy siedzi cicho. W każdym bądź razie jako bojownikowi sprawy polskiej należy mu się cześć. Osobiście miałem dodatnie zdanie o nim. Ostatnio nerwy nie wytrzymały, trochę za często zaglądał do kieliszka... I to jest rzecz zrozumiała. Na dłuższą metę trudno wytrzymać w takich warunkach i w poczuciu, że w każdej chwili można być schwytanym. Musiał również paść ofiarą zdrady. Tak się tutaj tłumaczy jego śmierć.

Rok 1945

Jest to rok brzemienisty w wypadki historyczne. Dnia 11 stycznia na Kremlu padł rozkaz, aby uruchomić cały front przeciwniemiecki. Wojsko niemieckie, które przebywało w Wierzbicy, trochę zaniepokojone. Gotowano się do wyjazdu w dniu 12 stycznia w sobotę. Odłożono jednak wyjazd do niedzieli. Czekano na ostatni rozkaz. Ten nie nadchodził, więc w niedzielę nie odjechano. Pracowano jeszcze w poniedziałek normalnie. A jednak w poniedziałek nakazano sołtysowi wyznaczyć 20 podwód pod wojsko i to na godzinę 11.00. W godzinach [18] południowych powstał wielki ruch. Gorączkowe likwidowanie biura, którego siedzibą była plebania (BGZ – Bataillons Geschäftszimmer), Ortskomendantura, telefony, i pospieszne gotowanie się do odjazdu. Od niedzieli grzmiały działa bolszewickie od frontu. Słychać „organy Stalina”, czyli tzw. katiusze. W poniedziałek po południu zwłaszcza strzelanina się wzmogła. Słychać huk dział i karabinów maszynowych coraz wyraźniej. Wydaje się, że od frontu dzieli nas zaledwie kilka kilometrów. Wszystkimi drogami jadą samochody, armaty, czołgi, wozy, idzie wojsko. W ogóle ruch niebywały. Znać pośpiech. Pochód przeciąga się do wieczora późnego, a nawet przez całą noc. Odgłosy strzelaniny umilkły.

Wtorek, 16 stycznia 1945. Początek strzelaniny ok. godz. 7.00 rano. Doszła nas wiadomość, że wczoraj wieczorem wzięto Skaryszew... Strzelanina b[ardzo] wyraźna. Zdaje się, że tuż działa czołgowe, karabiny maszynowe i zwykłe karabiny... Wreszcie wjeżdżają do Wierzbicy czołgi niemieckie. Zajmują placówki na podwórzach, na polu, za stodołami, w ogóle wszędzie. Żołnierze zgłodniały i zmarznięci proszą o jedzenie. Jeden czołg zajeżdża przed plebanie, obalając płot od ulicy. Przez Wierzbicę przejeżdżają jeszcze ostatnie tabory. Powozem jedzie lekarz wojskowy. Wstępuje do apteki, cały drżący prosi o lekarstwa, zaznaczając, że ma bardzo dużo rannych. Na zapytanie, czy będziemy ewakuowani, odpowiada: „Zu spät”²⁸. Każe kryć się po piwnicach.

28 Zu spät (niem.) – Za późno.

Ukazują się samoloty rosyjskie. Ogniem nękaają czołgi. Bomb nie zrzucają. Zaczynają grzmieć działka przeciwlotnicze. A więc walka z samolotami...

Początkowo zeszliśmy do piwnicy. Odmówiliśmy różaniec, po czym, ponieważ nic groźnego nie było, porozchodziliśmy się do swoich mieszkań. W mieszkaniu poczęłem luzować okna, odbijać i otwierać, aby uchronić szyby przed wybiciem. [19] Zdążyłem odbić i otworzyć dwa okna, gdy naraz silny huk, jeszcze silniejszy wstrząs i pięć szyb z trzeciego okna (od strony kościoła) wypadło. Był to pocisk rosyjski. Działania wojenne rozpoczęte, strzelanina coraz mocniejsza. Zgromadziliśmy się w piwnicy. Odgłosy dział coraz mocniejsze. Naraz słyszymy, że czołg sprzed plebanii odjechał. Dochodzą nas wieści, że wojska rosyjskie tuż za cmentarzem grzebalnym. Naraz strzelanina coraz rzadsza. Wychodzimy, a tu już żołnierz rosyjski dopytuje się, czy nie ma tutaj „Germańca”. Witamy go i częstujemy papierosami. On obiega całe podwórze, przetrząsa wszystkie zakamarki w pogoni za „Germańcem”. Była godzina 14.30.

Nawiasem wspomnę, że przedtem jeszcze ktoś z dobrze „orientujących się” wyjaśniał, że walki czołgów należy oczekiwać w nocy albo nazajutrz rano. Była to chwila naprawdę historyczna. Pozbyliśmy się żołnierzy niemieckich, a zatem okupanta, który przez prawie 6 lat rządził nami wszechwładnie, męczył, torturował, znęcał się. Teraz jak niepyszny musiał nas opuścić.

Przez Wierzbicę olbrzymią falą przepływa armia radziecka. Czołgi, samochody, pojazdy wszelkiego rodzaju, piechota w niekończących się szeregach – po prostu przeolbrzymia lawina. Na plebanii wieczorem goszczą oficerów. Popijają wódkę, jedzą, a część nocuje. Nazajutrz wysiedlono całą ulicę Iłżecką, a więc i całą plebanię. Nocowałem w zakrystii. Tej nocy miały miejsce złodziejstwa w Wierzbicy. M[iędzy] innymi skradziono mi buty z cholewami nowe... Na drugi dzień mogliśmy się urządzić w domu. Część drobnych rzeczy brak. M[iędzy] innymi budzik zginął. W takich wypadkach zawsze coś musi zginąć. Ale najważniejsze, że człowiek został przy życiu. Straty z okazji działań wojennych są małe. Jest kilku rannych ciężko, zabitych, a także szereg [20] pożarów. Spłonął dom w rynku, własność Sierawskiego. Spłonęło kilka stodół. Okazuje się, że podpalali Niemcy, aby zdeorientować Rosjan. Kościół otrzymał kilka

pocisków: nad wielkim ołtarzem, kaplicą św. Anny i M[atki] Boskiej. Podziurawiono i wieżyczkę (sygnaturkę). Na niej to, jak i na plebanii, Niemcy urządzili punkty obserwacyjne. Później – na szkole. Jak się okazuje, Niemcy powodowali bardzo dużo strat materialnych.

Pod względem gospodarczym zastój kompletny. Nikt nie chce przyjmować dawnych pieniędzy. Wszyscy czekają na nową monetę. W Wierzbicy ukazała się już Milicja Obywatelska złożona z „typków” o lewym nastawieniu. Jest również w Wierzbicy komendant placu, Rosjanin. Zebrał na konferencję miejscową inteligencję.

W Wierzbicy pozostały trzy czy cztery niemieckie czołgi oraz jeden rosyjski. Wszystkie rozbite. Na cmentarzu zabity żołnierz niemiecki. Ktoś ściągnął z niego mundur i buty. Koło cmentarza leży żołnierz rosyjski. Obecnie obaj koło siebie na cmentarzu... Na polu, koło czołgu rosyjskiego, leży zabitych kilku żołnierzy rosyjskich. Ciała ogromnie rozszarpane.

Wierzbica wzięta dnia 16 stycznia 1945 o godz. 14.30, Szydłowiec o godz. 10.00 rano. Radom w przeddzień o 22.00. Przedtem jeszcze Skaryszew, Odechów, Kazanów.

Mimo że mówi się o wolności i niepodległości ojczyzny, mimo że wróg wypędzony, że Orzeł Polski [21] widnieje – mimo to nie ma radości szczerzej, prawdziwej. Wszyscy na coś jeszcze czekają. A czekają na prawdziwą radość²⁹.

Źródło: BDS, Zespół rękopisów, Spuścizna ks. Bolesława Fochtmana, *Pamiętnik duszpasterski zaprowadzony 30 czerwca 1937 r.*, rkps, s. 4–21.

29 Na tym kończą się zapiski dotyczące wojny w „Pamiętniku duszpasterskim” ks. Fochtmana. Dalsze notatki obejmują luźne przemyślenia, refleksje z re-kolekcji, cytaty z książek.

ABSTRAKT

Szczepan Kowalik

 <https://orcid.org/0000-0002-2713-0222>

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie

 <https://ror.org/0583g9182>

Kościół i okupacja. Z wojennych dziejów diecezji sandomierskiej (1939–1945)

Monografia Szczepana Kowalika „Kościół i okupacja. Z wojennych dziejów diecezji sandomierskiej (1939–1945)” przedstawia funkcjonowanie diecezji sandomierskiej w realiach okupacji niemieckiej, ze szczególnym uwzględnieniem uwarunkowań ustrojowych, społecznych i religijnych Generalnego Gubernatorstwa. Autor osadza analizę losów Kościoła lokalnego w szerokim kontekście historiografii dotyczącej II wojny światowej, wskazując zarówno na dorobek badawczy, jak i na niezbadane obszary, zwłaszcza w zakresie rekonstrukcji życia religijnego i codzienności duchowieństwa. Centralne miejsce zajmuje problem ciągłości instytucjonalnej diecezji, zachowanej mimo polityki okupanta oraz zróżnicowanych form represji wobec duchowieństwa i wiernych.

Struktura pracy obejmuje osiem rozdziałów poświęconych kolejno: charakterystyce terytorium i ludności diecezji, organizacji i ustrojowi władz kościelnych, sytuacji kapelanów wojskowych, księży konspiratorów i duchowieństwa represjonowanego, duszpasterstwu w warunkach ograniczeń prawnych, codzienności księży (zwłaszcza ich sytuacji materialnej), skutkom niemieckiej polityki ludnościowej oraz problematyce

zmian wyznania i postaw duchowieństwa wobec Zagłady Żydów. Szczególnie zaakcentowano rolę bp. Jana Kantego Lorka, jego strategię dotyczącą przetrwania instytucji diecezjalnych, interwencje u władz okupacyjnych, a także kontrowersje wokół odezwy w sprawie wyjazdów na roboty do Rzeszy.

Podstawę źródłową stanowią przede wszystkim materiały z Archiwum Diecezji Sandomierskiej (akta okupacyjne, wizytacje, akta osobowe duchowieństwa, akta stanu wolnego), uzupełnione dokumentacją administracji niemieckiej, aktami powojennego wymiaru sprawiedliwości oraz wspomnieniami i kronikami parafialnymi. Autor łączy perspektywę historii instytucjonalnej z analizą społeczno-religijną, ukazując diecezję jako przestrzeń zmagania o zachowanie depozytu wiary, kontynuację duszpasterstwa i zaangażowanie charytatywne wobec ofiar wojny. Książka stanowi ważny krok w kierunku pełnej monografii diecezji sandomierskiej w latach 1939–1945 i zarazem istotny głos w dyskusji nad rolą Kościoła w okresie okupacji niemieckiej.

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, diecezja sandomierska, II wojna światowa, okupacja niemiecka, duchowieństwo

ABSTRACT

Szczepan Kowalik

 <https://orcid.org/0000-0002-2713-0222>

THE PONTIFICAL UNIVERSITY OF JOHN PAUL II IN KRAKÓW

 <https://ror.org/0583g9182>

The Church and the occupation. On the wartime history of the diocese of Sandomierz (1939–1945)

The monograph by Szczepan Kowalik “The Church and the occupation. On the wartime history of the diocese of Sandomierz (1939–1945)” examines the functioning of the diocese of Sandomierz under German occupation, with particular emphasis on institutional, social and religious conditions in the General Government. The author places the history of the local Church within the broader historiography of the Second World War, indicating both the achievements of previous research and the remaining gaps, especially regarding religious life and the everyday experience of the clergy. The key issue is the continuity of diocesan structures preserved despite occupation policy and differentiated forms of repression against the clergy and lay faithful.

The book consists of eight chapters devoted to: the territory and population of the diocese, ecclesiastical organization and governance, military chaplains, priests involved in the underground and repressed clergy, pastoral ministry under legal restrictions, the daily life and material situation of priests, the effects of German population policy, as well as questions of conversion and clerical attitudes towards the Holocaust

of the Jews. Particular attention is paid to bishop Jan Kanty Lorek, his strategy of safeguarding diocesan institutions, his interventions with German authorities and the controversy surrounding his appeal encouraging voluntary labour departures to the Reich.

The source base is founded mainly on materials from the Archive of the Diocese of Sandomierz (occupation files, visitation records, personnel files, marital status cases), supplemented by documents of the German administration, post-war judicial records and parish chronicles and memoirs. Combining institutional history with a socio-religious approach, the author presents the diocese as a space of struggle to maintain the deposit of faith, continue pastoral work and develop charitable engagement towards the victims of war. The book constitutes an important step towards a comprehensive monograph of the diocese of Sandomierz in 1939–1945 and an essential contribution to the debate on the role of the Catholic Church under German occupation.

Keywords: Catholic Church, diocese of Sandomierz, Second World War, German occupation, clergy

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
1. Znaleźliśmy się w nowych warunkach...	
Diecezja sandomierska w latach II wojny światowej	13
Terytorium i ludność	13
Organizacja i ustrój	18
Główne problemy i wyzwania	29
Niemiecki aparat władzy	37
2. Dziś wszelka sprawiedliwość śpi twardym snem...	
Księża w wojsku, konspiracji i więzieniach	47
Duchowni w służbie kapelańskiej	47
W konspiracji.	55
Księża w więzieniach i obozach	64
3. Czas na dobrą siejbę...	
Duszpasterstwo w okresie okupacji niemieckiej	79
Warunki sprawowania kultu	79
Sprawy małżeńskie	89
Nauczanie religii i katechizacja.	95
4. Nieomal wszystko, co miałem, straciłem...	
Sprawy socjalno-bytowe duchowieństwa	107
Dochody parafialne i osobiste	107
Warunki życia	121
Urlopy.	129
5. Na łaskawym chlebie...	
Losy księży wysiedlonych	133
Przyjmowanie księży	133
Charakterystyka księży wysiedleńców	141

System nadzoru	147
Okres powojenny	151
Sylwetki księży wysiedlonych	153
6. Zajęte dla celów państwowych...	
Wysiedlenia parafii pod budowę poligonu	189
Poligon „Środek”	189
Ewakuacja parafii	
na terenach wysiedlonych.	200
Losy ewakuowanych parafii	210
7. Mam szczerą intencję...	
Sprawy innych wyznań w diecezji sandomierskiej	
w latach II wojny światowej	
i pierwszych latach powojennych	219
Problem neofitów	219
Konwertyci z lat 1944–1946.	230
8. Widok iście apokaliptyczny...	
Dwie historie z lat wojny	245
Stosunek do Żydów	245
Sprawa Bronisława Salomona	256
Zakończenie	265
Bibliografia	267
Wykaz skrótów	281
Fotografie	283
Aneks	299
Abstrakt	383
Abstract	385

Temat losów polskiego Kościoła w czasie II wojny światowej mimo zainteresowania badaczy i powstania wielu opracowań wciąż wymaga pełnej syntezy. Na drodze ku temu stoi jednak niewielka liczba źródeł poświęconych życiu religijnemu pod okupacją. Chociaż dysponujemy wiedzą na temat ustawodawstwa dotyczącego spraw kościelnych, strat osobowych oraz materialnych, nie potrafimy zbyt wiele powiedzieć o codzienności duchownych ani ich zaangażowaniu w konspirację. Te zagadnienia wymagają dalszych badań, a niektóre kwestie – nowego ujęcia, uwzględniającego w większym stopniu dorobek nauk społecznych.

Niniejsza pozycja przedstawia wybrane zagadnienia z dziejów diecezji sandomierskiej w latach 1939–1945. Stanowi ona wkład autora w badania nad tym obszarem i – być może – posłuży jako inspiracja do powstania kolejnych prac poświęconych losom tej diecezji w czasie wojny.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

